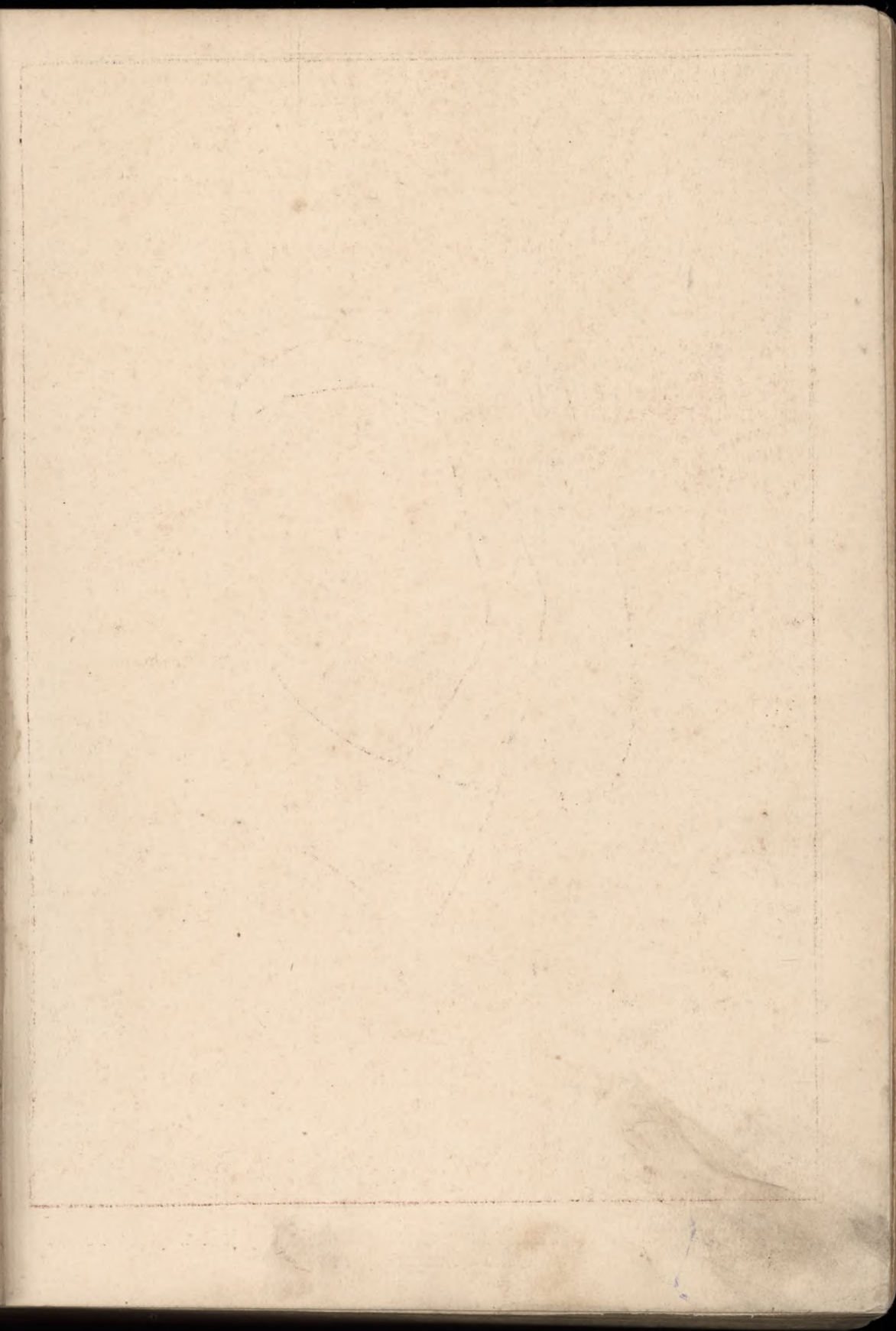


Zywołanie, Meka i Smierć



PANA NASZEGO
JEZUSA CHRYSZTUSA





O wy wszyscy, którzy patrzycie na mnie, powiedzcie czy jest większa boleść
jako boleść moja?!



Ludu, mój ludu! Cóżem ci uczynił?! żeś cierniową koronę, wbił na mą głowę?!
P



57045

22

ZBIORY ŚLĄSKIE

G.B.P. Reniska Wiesz - pow. Kozle

10. IV. 1970 r.

AKC. | D | 883 | 72 | 5

Żywot, Męka i Śmierć

Pana naszego

Jezusa **C**hrystusa.

Dział I. Cztery Ewangelje w jednej.
Dział II. Rozmyślenia o Męce Pańskiej.
Dział III. Nabożeństwo pobożnego Chrześcijanina.

Napisał

ks. J. A. Łukaszewicz,

Honor. Kap. Bazyliki Lor.

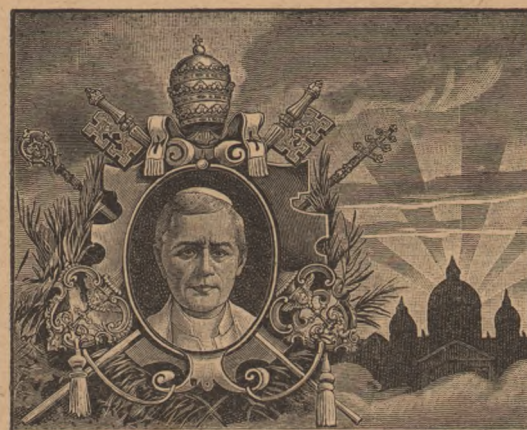
Warszawa i Wimperk.

Zakłady katol. wydawnictw i drukarnia J. Steinbrenera,

„Marya Wspomożenia“,

właśc. Jan Chrzc. i Rupert Steinbrener,

wydawcy św. Stolicy Apostolskiej.



Dekret

Nr. 1911/147.

Jego Świątobliwość

Ojciec św. Papież Pius X.,

w dowód swego najwyższego Papieskiego
uznania raczył najmiłościwiej udzielić Panom
Janowi Chrz. i Rupertowi Steinbrennerom,
wydawcom w Wimperku, zaszczytnego tytułu:

„Wydawców św. Stolicy Apostolskiej”,
z nadaniem prawa umieszczania na swych
wydawnictwach pieczęci Papieskiej Jego
Świątobliwości.

Dan w Watykanie dnia 25 lutego 1911.

Kardynał Prefekt:
B. Kard. Mery del Val.

Przedmowa.

Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem, zakonodawcą, wodzem, nauczycielem i wzorem życia. — Obowiązkiem więc naszym znać dokładnie Jego żywot, naukę i postępowanie w każdej życia okoliczności. A że w życiu człowieka więcej cierni niż kwiatów, więcej cierpień niż pociech — dokładniej znać i rozważać powinniśmy mękę Chrystusa Pana, abyśmy czerpali z niej naukę, jak cierpieć potrzeba, i otuchę, że cierpienia są dla nas pożyteczne i zbawienne, jeżeli je znosić umiemy w duchu Chrystusowym.

Żywot Pana Jezusa, podobnie jak książka do modlenia, powinien być codziennym podręcznikiem każdego Chrześcijanina. Dobry życiorys Chrystusa któż lepiej napisać potrafi, jak nie ten, kto znał Zbawiciela, patrzył nań, i słuchał słów Jego?! Tylko Ewangelisci najlepszy mogli napisać życiorys pana Jezusa, bo oni byli jego uczniami. Mogą inni autorzy pisać przepięknie, górnolotnie i uczenie — żaden z nich jednak nie potrafi pisać tak dobrze i z takim namaszczeniem, jak Ewangelisci za natchnieniem Ducha św.

W pierwszej części podaję ci, pobożny czytelniku dokładny życiorys pana Jezusa spisany przez czterech Ewangelistów, ich własnymi słowami, czyli **cztery Ewangelje w jednej**. Niektóre sprawy opowiadają wszyscy Ewangelisci, o innych wspomina dwóch lub trzech. Powtarzanie tych samych rzeczy nuży czytelnika, a w jednym rozdziale opowiedzianych jest zwykle kilka wypadków, dlatego zestawilem chronologicznie opowieści Ewangelistów, i odosobniłem każdy wypadek, każdą sprawę — Artystyczne ryciny służą nie tylko do ozdoby książki, ale także do objaśnienia opowiadania.

W drugiej części znajduje się **60 rozmyślań o męce i śmierci Pana Jezusa**. Rozłożone one są na każdy dzień całego miesiąca, rozmyślania ranne i wieczorne. Kto kocha rodziców, ten nawet w długie po ich śmierci lata, często wspomina o ich słowach i przestrożach, o ich pracach, cierpieniach i trudach. Kto kocha Jezusa prawdziwie, ten zastanawia się często nad wielkimi cierpieniami, które on poniósł z miłości ku nam, nabiera wstrętu do grzechów, gdyż one były przyczyną mąk Jego, nabiera zachęty do naśladowania Chrystusa, do

Nr. 727.

Imprimatur.

Episc. Ordinarius Budvicensis,

die 7. Febr. 1913.



✠ Josephus Antonius,

episcopus.

wyćpienia złych przyzwyczajęń, grzesznych nałogów, i do zdobycia cnót rozlicznych. Rozmyślanie wiec męki Zbawiciela wielkie i nieocenione przynosi nam pożytki. Jest ono drogą do doskonałości, do szczęścia doczesnego i do wiecznego zbawienia.

W części trzeciej znajdują się modlitwy ku uczczeniu męki i śmierci Pana Jezusa, zebrane z pism pobożnych czcicieli Ukrzyżowanego. Chrystus Pan przyobiecał nam, że „skoro będzie podwyższon od ziemi, wszystko pociągnie ku sobie.“ Obyśmy rozmyślając mękę Jezusa wzniesli się ku Ukrzyżowanemu, pokochali go całym sercem, nie krzyżowali go na nowo grzechami naszymi, za miłość odplacali mu miłością — a wtedy „on nas pociągnie ku sobie.“

Ks. J. Łukasziewicz.

Pisałem we Wiedniu, w dzień Podwyższenia św. krzyża 1912 r.

Dział I.

Życie Jezusa Chrystusa,

czyli

Cztery Ewangelje w jednej.



Część I.

Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa.



1. Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek.

Na początku było Słowo (Syn Boży), a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo, tj. Chrystus był Bogiem. To było na początku u Boga. — Wszys^tko się przez nie stało, tj. przez Słowo, przez Chrystusa, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi: A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły.

Był człowiek posłany od Boga, któremu na imię było Jan Chrzciciel. Ten przyszedł na świadectwo: aby dał świadectwo o światłości, (o Chrystusie), aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on (Jan) światłością; ale iżby świadectwo dał o światłości.

Była światłość prawdziwa (Jezus Chrystus), która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, (Chrystus), a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoiż go nie przyjęli. A którzykolwiek przyjęli go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego. Którzy nie ze krwi, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.

A Słowo ciałem się stało (Syn Boży stał się człowiekiem), i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy.

2. Rodowód Pana naszego Jezusa Chrystusa według ciała.

Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego.

Abraham zrodził Izaaka. A Izaak zrodził Jakóba. A Jakób zrodził Judę i bracią jego. A Judas zrodził Faresa i Zareę z Tamar. A Fares zrodził Esrona. A Esron zrodził Aram. A Aram zrodził Aminadaba. Aminadab zrodził Naason. A Naason zrodził Salmona. A Salmon zrodził Booza z Rahab. A Boz zrodził Obeda z Rut. A Obed zrodził Jesse.

A Jesse zrodził Dawida króla. A Dawid król zrodził Salomona, z tej która była Uryaszową. A Salomon zrodził Roboama. A Roboam zrodził Abia. A Abia zrodził Ase. A Asa zrodził Jozafata. A Jozafat zrodził Jorama. A Joram zrodził Ozyasza. A Ozyasz zrodził Joatana. A Joatan zrodził Achaza. A Achaz zrodził Ezechiasa. A Ezechias zrodził Manassesza. A Manasses zrodził Amona. A Amon zrodził Jozyasza. A Jozyasz zrodził Jechoniasza i bracią jego, w uprowadzeniu Babilońskim.

A po uprowadzeniu Babilońskim, t. j. po powrocie z niewoli Babilońskiej Jechoniasz zrodził Salatiela, a Salatiel zrodził Zorobabela. A Zorobabel zrodził Abiuda. A Abiud zrodził Eliacima. A Eliacim zrodził Azora. A Azor zrodził Sadoka. A Sadok zrodził Achima. A Achim zrodził Eliuda. A Eliud zrodził Elezara. A Elezar zrodził Mattana. A Mattan zrodził Jakóba.

A Jakób zrodził Józefa, męża Marji, z której się

narodził Jesus, którego zowią Chrystusem. A tak wszystkiego pokolenia. od Abrahama aż do Dawida, pokoleń czternaście: a od Dawida aż do uprowadzenia Babilońskiego, pokoleń czternaście: a od uprowadzenia Babilońskiego aż do Chrystusa, pokoleń czternaście.

Chrystus Pan ród swój wywodzi od patryarchów i królów. — O św. Józefie nie mówi Ewangelia, że zrodził kogokolwiek, jak o innych ojcach, objaśnia tylko, że był mężem Marji. Św. Mateuszowi ewangelista chodzi o udowodnienie, że Pan Nasz Jezus Chrystus pochodzi z rodu Abrahama i Dawida. Żydzi dawniej mogli zawierać związki małżeńskie tylko w swoim pokoleniu. Skoro więc Józef poślubił Marję, więc była ona z królewskiego rodu Dawida, podobnie jak św. Józef, czyli że Pan Jezus pochodził z królewskiego rodu Dawida, jak to przepowiedzieli Prorocy.

Jezus, po żydowsku „Jesuach“, znaczy po polsku „Zbawiciel“.

Chrystus, słowo greckie, znaczy po polsku: „Pomazaniec pański“. Pomazany czyli poświęcony, jako królowie i kapłani na wysoką godność mesyjańską. — Jezus jest imię osoby, a Chrystus imię jego urzędu i najwyższego dostojenstwa.

3. Anioł zwiastuje Zacharjaszowi narodzenie św Jana Chrzciciela, poprzednika Chrystusa Pana.

Był za dni Heroda, króla Żydowskiej ziemi, kapłan niektóry imieniem Zacharjasz, z porządku Abiasza, a żona jego z córek Aaronowych, a imię jej Elżbieta. A byli oboje sprawiedliwi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany. A nie mieli syna, przeto iż Elżbieta była niepłodną, a byli oboje podeszłymi we dniach swoich.

A stało się, gdy odprawował urząd kapłański w rządzie porządku swego przed Bogiem: według zwyczaju urzędu kapłaństwa, losem padło, że Zacharjasz miał kadzić, wszedłszy do wnętrza kościoła pańskiego: A wszystko mnóstwo ludu było zewnątrz modłać się godziny kadzenia.

I ukazał mu się Anioł Pański stojąc po prawej stronie ołtarza kadzenia. I zatrworzył się Zacharjasz

ujrzawszy go: i przypadła nań bojaźń. I rzekł do niego Anioł. — Niebój się Zacharjaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja, a żona twa Elżbieta urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, i wielu ich będzie się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed panem: wina i sycery pić nie będzie: i będzie napełnion Duchem świętym jeszcze z żywota matki swej. A nawróci wielu synów Izraelskich ku Panu Bogu ich. A on uprzedzi przed nim, w duchu. mocy Eliaszewej, aby obrócił serca ojców ku synom, (aby myśl ojców odżyła w potomkach), a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych, iżby zgotował Panu lud doskonały.

I rzekł Zacharjasz do Anioła: — z kąd to poznam? bom jest stary, i żona moja podeszła w dniach swych. A odpowiedziawszy Anioł, rzekł mu: — Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem: a jestem posłan, abym mówił do ciebie, a to dobre poselstwo tobie odniósł. A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie; dla tego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego.

A lud oczekiwał Zacharjasza i dziwowali się, że on bawił dłużej w kościele. A gdy wyszedł, nie mógł nic mówić. I poznali, że widzenie widział w kościele. A on znaki im dawał i został niemym.

I stało się, gdy się wypełniły dni urzędu jego, odszedł do domu swego. A po onych dniach poczęła Elżbieta żona jego. I tała się przez pięć miesięcy, mówiąc: — Iż mi tak Pan uczynił we dnie, w które pojrzał, aby odjął moje urąganie między ludźmi.

(U żydów było hańbą. gdy małżeństwo było bezdzietne).

4. Archanioł Gabryel zwiastuje narodzenie Zbawiciela świata.

A miesiąca szóstego, posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego: a imię Panny Marja. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: — Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami!



Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie? I rzekł jej Anioł: Niebój się Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodysz syna, a nazwiesz imię jego „Jezus“. Ten będzie wielki a będzie, zwan synem najwyższego. I da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca.

A Marja rzekła do Anioła: — Jakoż się to stanie,

gdyż męża nie znam? A Anioł odpowiedziawszy, rzekł jej: — Duch święty zstąpi na cię, a moc najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i to, co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej: a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną: Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.

I rzekła Marja: — Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. I odszedł od niej Anioł.

5. N. P. Marja nawiedza św. Elżbietę.

A powstawszy Marja w onych dniach, poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego. I weszła w dom Zacharjaszów, i pozdrowiła Elżbietę. I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Marji, skoczyło dzieciątko w żywocie jej, i napełniona jest Duchem świętym Elżbieta. I zawołała głosem wielkim, i rzekła: — Błogosławionaś ty między niewiastami,



i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co jest powiedziano od Pana.

I rzekła Marja: — Wielbij duszo moja Pana! I rozradował się duch mój w Bogu zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej. Albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.

Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię jego. A miłosierdzie jego od narodu do narodów, bojącym się jego. Uczynił moc ramieniem swoim, rozprószył pyszne myśli serca ich. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył nizkie.

Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił. Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje. Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki.

I mieszkała z nią Marja jakoby trzy miesiące, i wróciła się do domu swego.

6. Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

A Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia i porodziła syna. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie swe nad nią, i radowali się z nią. A gdy było dnia ósmego przyszli obrzezać dzieciątko, i nazwali go imieniem ojca jego Zacharjaszem. A odpowiedziawszy matka jego rzekła: Nie tak, ale nazwan będzie Janem. I mówili do niej: — Iż żadnego nie masz w narodzie Twym, coby go zwano tem imieniem.

I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać? A żądawszy tabliczki, napisał mówiąc: — Jan jest imię jego! I dziwowali się wszyscy, a wnet się otworzyły usta jego, i język jego, i mówił błogosławiąc Boga. I padł strach na wszystkie sąsiady ich, i po wszystkich górach Żydowskiej ziemi rozślawione są wszystkie te słowa. A wszyscy którzy słyszeli, kładli je do serca swego mówiąc: — Co mniemasz za dziecię to będzie? albowiem była z nim ręka Pańska.

A Zacharjasz ojciec jego napełnion jest Duchem świętym, i prorokował, mówiąc: — „Błogosławiony Pan Bóg Izraelski: iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu

swego. I podniósł róg zbawienia nam, w domu Dawida słuźebnika swego. Jako mówił przez usta świętych, proroków swoich, którzy od wieku są. Wybawienie od nieprzyjaciół naszych, i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą. Aby uczynił miłosierdzie z ojcy naszymi, i wspamiętał na testament swój święty. Przysięga, którą przysięgł Abrahamowi ojcu naszemu. Że nam dać miał, iżbyśmy wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych, bez bojaźni mu służyli, w świątobliwości, i w sprawiedliwości przed nim, po wszystkie dni nasze.“

A ty dzieciątko prorokiem Najwyższego będziesz nazwane, bo uprzedzisz przed oblicznością Pańską, abyś gotował drogi jego. Iżbyś dał naukę zbawienia ludowi jego, na odpuszczenie grzechów ich. Dla wnętrności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas. Wschód z wysokości. Aby zaświecił tym, którzy w ciemności, i w cieniu śmierci siedzą, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju.

A dziedziątko rosło i umacniało się duchem, i było na pustyniach 29 lat, aż do dnia okazania swego przed Izraelem.

Czytamy w Piśmie św., że imiona wybrańców pańskich mają swoje szczególne znaczenie. Często Bóg je nadaje lub odmienia, np. Abraham, Izrael, Jezus, Piotr. Podobnie imię Jan oznacza — łaskę, albo miłosierdzie boże, — lub — Bóg się zmiłuje. — Albowiem św. Jan Chrzciel był poprzednikiem miłosierdzia i łaski, która przyszła przez Jezusa Chrystusa. Z tego też powodu chrześcijanie nadają przy Chrzcie św. dziatkom swoim imiona świętych ludzi, aby naśladowali ich żywot i cnoty.

7. Narodzenie Chrystusa Pana.

Gdy była poślubiona matka Jezusa, Marja Józefowi, pierwaj niżli się zeszli, znaleziona jest w żywocie mająca z Ducha świętego. A Józef maź jej będąc sprawiedliwym, i niechcąc jej osławiać, chciał ją potajemnie opuścić.

A gdy to on myślał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: — Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marji małżonki twej, albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.

A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano od Pana przez proroka mówiącego: — Oto panna w żywocie pocznie i porodzi syna: i nazwią imię jego Emanuel, co się wyklada, „Bóg z nami“. A Józef wstawszy ze snu, uczynił, jako mu rozkazał Anioł Pański, i przyjął żonę swoją.

I stało się, w one dni wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy, stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się zapisali, każdy do miasta swego.

Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlehem, przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był zapisan z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną.

I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, gdyż miejsca nie znaleźli w gospodzie.

A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął



podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła; i zlekli się wielką bojaźnią.

I rzekł im anioł: — Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak daje: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki, i położone w żłobie. A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga i mówiących: — Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

8. Pasterze nawiedzają dzieciątko w stajence.

I stało się, gdy odeszli aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: — Pójźmy aż do Betlehem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan pokazał.

I przyszli kwapiąc się, i znaleźli Marją i Józefa, i



niemowlętko położone we żłobie. A ujrawszy poznali słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem.

A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili. Lecz Marja te wszystkie słowa zachowywała stosując w sercu swoim.

I wrócili się pasterze, wysławiając i chwalcąc Boga, ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiadano jest.

9. Obrzezanie Chrystusa.

A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko: nazwano jest imię jego Jezus, które było tak nazwane od anioła pierwej, niżli się w żywocie poczęło.

Prorocy przepowiadając ludzkości przyjście Zbawiciela, rozmaite mu nadawali imiona, jak: — Wschód, Mądrość, Klucz Dawida, Anioł przywierza itp. Najładniejsze jednak i najwspanialsze imię dał mu sam Bóg. Oto kazał go nazwać Jezusem, czyli Zbawicielem. — Św. Paweł prześlicznie to objaśnia w liście do Filipensów r. 2. „Chrystus będąc w postaci Bożej wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi i stawszy się na podobieństwo ludzi. Dlatego i Bóg wywyższył go, i darował mu imię, które jest nad wszelakie imiona. Aby na imię *Jezusowe* wszelkie kolano kękało, istot niebieskich, ziemskich i podziemnych. A iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus, jest w chwale Boga Ojca. —

A w liście do Kolosan tak dalej poucza: — „Który Jezus obrazem jest Boga niewidzialnego, pierworodny wszego stworzenia. Albowiem w nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie i ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księstwa, choć zwierzchności, wszystko przezeń i w nim jest stworzone. A On jest przed wszystkimi, i wszystko w nim stoi. I on jest głowa ciała Kościoła: i w nim skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności, gdyż w nim mieszka wszystka zupełność Bóstwa cielesnie. Bo jeden jest Bóg, i jeden jest pośrednik Boga i ludzi — Chrystus Jezus; który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich, na świadectwo czasów, którego Bóg postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki, który, gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, siedzi na prawicy Majestatu na Wysokościach. „Tem zacniejszy nad anioły, im osobliwsze nad nie *imię* odziedziczył.“

10. Ofiarowanie Pana Jezusa w kościele Jerozolimskim.



A gdy się wypełniły dnie oczyszczenia Panny Marji według zakonu Mojżeszowego, (tj. gdy upłynęło 40 dni po urodzeniu Chrystusa Pana), Marja i Józef przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili przed Panem, jako napisano jest w zakonie Pańskim: że wszelki mężczyzna otwierający żywot, czyli pierworodny, świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę, wedle tego co jest powiedziano w zakonie

Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt.

A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon. A ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej: a Duch święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu (z nakazu Ducha św.) do kościoła: A gdy uwodzili dzieciątko Jezusa rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, — On też wziął je na ręce swoje, i błogosławił Boga i mówił:

— Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje. Któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie poganów, i chwałę ludu twego Izraelskiego.

A ojciec jego, i matka dziwowali się temu co o nim

mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Marji matki jego: — Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz (boleści), aby myśli z wielu serc były objawione.

I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser, ta była bardzo podeszła w leciech, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdowa aż do lat osmdziesiąt i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc Panu we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu, i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.

A gdy Marja i Józef wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego.

11. Mędrcy ze wschodu spieszą do Betleemskiej stajenki.

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: — Gdzie jest, który się narodził król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na Wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu.

A usłyszawszy król Heród, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze Kapłany, i Doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić.

A oni mu rzekli: — W Betlehem Judzkim: Bo tak jest napisano przez proroka. „I ty Betlehem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejszą między

książęty Judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski“.

Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betlehem, rzekł: — Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątka, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu.

Którzy wysłuchawszy króla odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką.

I wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Marją matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło, i mirę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda — inszą drogą wrócili do krainy swojej. —

Św. Augustyn objaśnia, że trzej królowie przynieśli Jezusowi złoto — jako królowi; kadzidło ofiarowali mu — jako Bogu; mirę zaś na znak, że dla zbawienia ludzkości będzie cierpiał i umrze na krzyżu. — Ewangelści nie podają imion owych Królów wschodnich krain. Dopiero około XIV wieku występują ich nazwy: — Kasper, Majcher, Baltazar. Ciała ich znalezione na Wschodzie przeniesiono do Kolonji nad Renem. Święto 3 Królów obchodzimy 6 stycznia.

12. Ucieczka do Egiptu. — Rzeź niewiniątek.

Gdy Trzej Królowie odjechali, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: — Wstań, a weźmij dziecię, i matkę jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił. Który wstawszy wziął dziecię i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu, i zamieszkał w stolicy Heliopolis, (dzisiejsza wieś Matarie w pobliżu Kairu). I był tam aż do śmierci Herodowej, aby

się spełniło co powiedziano jest od Pana przez proroka mówiącego: — Z Egiptu wezwałem Syna mego.

Tedy Heród widząc, że był omylonym od Mędrców, rozgniewał się bardzo, i posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem, i po wszystkich granicach jego, odedwu lat i niżej, według czasu, którego się był wypytał od Mędrców.

Tedy się wypełniło, co jest rzeczono przez Jeremiasza proroka mówiącego: — Głos jest słyszany w Ramie, płacz i krzyk wielki, Rachel płacząca synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz.

Niewiadomo ile zginęło dzieciąt podczas tej rzezi okrutnej. Tradycja mówi, że około 90. Nazywamy ich „Młodziankami“, i czcimy ich jako świętych, gdyż ponieśli śmierć dla Chrystusa, a ochrzczeni byli krwią własną. Święto Młodzianków obchodzimy 28 grudnia.

13. Powrót Pana Jezusa z Egiptu.

A gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: — Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali.

Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w żydowskiej ziemi, miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść, a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie.

A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zważ Nazaret, aby się wypełniło, co rzeczono jest przez proroki, iż Nazarejskim będzie nazwany. A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w nim.

14. Dwunastoletni Jezus w świąt. Jerozolimskiej.



Józef i Marja chodzili na każdy rok do Jerusalem na dzień uroczysty Paschy. A gdy Jezus był już we dwunastu latach, wstąpili z nim do Jeruzalem, wedle zwyczajów dnia świętego. A skończywszy dzień, gdy się wracali, zostało dziecko Jezus w Jerusalem, a nie obaczyli się rodzice jego. A mniemając, że on był w innem towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy wrócili do Je-

ruzalem, szukając go.

I stało się, po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego.

A ujrzawszy to Józef i Marja, zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: — Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój (domniemany) i ja, żałośnie szukaliśmy cię.

I rzekł do nich Jezus: — Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba ażebym był?

A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swoim.

A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

Jezus Chrystus żył w zaciszu w Nazarecie cichy i pokorny, skromny i pracowity pomagając św. Józefowi w rzemiośle ciesielskim i stolarskim

zarabiać na utrzymanie domu. Życie pobożne, ciche i pracowite Najśw. Rodziny w Nazarecie, jest dla ludzkości wzorem, jak żyć potrzeba, aby osiągnąć szczęście doczesne i wieczne.

Część II.

Przygotowanie do urzędu nauczycielskiego Pana Jezusa.

15. Św. Jan Chrzciciel głosi rychłe ukazanie się przyobiecane Zbawiciela świata, Chrystusa Jezusa.

piętnastego roku panowania Tyberjusza Cesarza, gdy Pontius Piłat rządził Żydowską ziemią, a Herod był Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizaniasz był Abileńskim Tetrarchą. Za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza (tj. w 28 roku po Narodzeniu Chr. Pana) stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna, na puszczy.

I chodził po wszystkich krainach Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisano w księgach mów Izajasza proroka: — Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napelniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie; i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże (tj. Zbawiciela, posłanego od Boga).

Mówił tedy do rzesz, które wychodziły, aby były ochrzczone przez niego: — Rodzaju jaszczurczy, kto wam pokazał, żebyście uciekali przed gniewem przysłym?



Czyńcie tedy owoce godne pokuty, a nie poczynajcie mówić, Ojca mamy Abrahama. Albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg z tych kamieni wzbudzić syny Abrahamowi. Boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. A przetoż wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.

I pytały go rzesze mówiąc: — Cóż tedy czynić będziem? A odpowiadając mówił im: — Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu: a kto ma pokarmy, niech podobnie uczyni!

Przyszli też i Celnicy, aby byli ochrzczeni, i rzekli mu: — Nauczycielu, co czynić będziem? A on rzekł do nich: — Nic więcej nie czyńcie nad to, co wam postanowiono. Pytali go też i żołnierze, mówiąc: — Co mamy czynić i my? I rzekł im: — żadnego nie bijcie, ani potwarzajcie, ale na żołdziech waszych przestawajcie.

A gdy się lud domniemywał, i wszyscy myśleli w sercach swych o Janie, by snąć on nie był Chrystusem, odpowiedział Jan, mówiąc wszystkim: — Jać was chrzczę wodą, aleć przyjdzie mocniejszy nad mię, którego nie jestem godzien upadłszy rozwiązać rzemyka butów jego. Ten was chrzczyć będzie Duchem świętym, i ogniem. Którego łopata w ręku jego, i wychędoży bojowisko swoje, i zgromadzi pszenicę do szpichlerza swego, a plewy ugasi ogniem nieugaszonym.

Wieleć i innych rzeczy opowiadał ludowi.

I mówił: — Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło

się królestwo niebieskie. Bowiem Ten już jest, który opowiedziany jest przez Izajasza proroka mówiącego: — Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ścieżki jego.

A ten Jan miał odzienie z sierści wielbłądowej, i pas skórzany około bioder swoich, a pokarm jego był szarańcze i miód leśny. Tedy, wychodziło do niego Jeruzalem, i wszystka żydowska ziemia, i wszystek kraj około Jordanu. I byli chrzczeni w Jordanie od niego, spowiadając się grzechów swoich.

Chrzest św. Jana, przygotowaniem był do chrztu sakramentalnego Chrystusa Pana, przez który bywają grzechy człowiekowi odpuszczone. Podobnie Jan św. gotował drogę do sakramentu pokuty. Grzesznicy z osobna spowiadali się szczegółowo wyliczając grzechy swoje, a on naznaczał im pokutę. Ale grzechów im nie odpuszczał. Dopiero Chrystus Pan miał moc odpuszczania grzechów, i nadał ją apostołom i uczniom, i następcom ich — biskupom i kapłanom.

16. Jan św. chrzci Jezusa Chrystusa.

I stało się w one dni, Jezus przyszedł do Galilei do Jordanu do Jana, aby był ochrzczone od niego. A Jan mu nie dopuszczał, mówiąc: — Ja mam być ochrzczone od ciebie, a ty idziesz do mnie? A Jezus odpowiadając rzekł mu: — Zaniechaj teraz. Albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość. I tak go dopuścił do chrztu.

A gdy był Jezus ochrzczone, wnet wystąpił z wody i modlił się. A oto się otworzyły jemu niebiosy i widział Ducha świętego zstępującego jako gołębicę, i przycho-dzącego nań. I stał się głos z nieba mówiący: — Ten jest syn mój miły, w którym upodobał sobie.

Św. Hieronim poucza, że podczas chrztu Jezusa, okazała się Trójca święta. Pan Jezus chrzest przyjmuje, Duch św. zstępuje nań w postaci gołębiczy, a głos Ojca daje świadectwo o swoim synu.

17. Post i kuszenie Pana Jezusa.

Tedy Jezus pełen Ducha świętego zawiedzion jest na puszcze od Ducha. I był przez czterdzieści dni kuszon od diabła. A nie jadł nic w one dni. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: — Jeżeliś jest syn Boży, rzecz kamieniowi temu, aby stał się chlebem. I odpowiedział mu Jezus: — Napisano jest: — Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. — Tedy go wziął diabeł do miasta świętego, i postawił na ganku kościelnym. I rzekł mu: — Jeżeliś jest syn Boży, zrzuć się ztąd na dół. Albowiem napisano jest: — Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abys śnać nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: — Zasię napisano jest. Nie będziesz kusił Pana Boga twego.

Wziął go zaś diabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich. I rzekł mu: — To wszystko dam tobie i władzę i chwałę, bo mnie dziś podane są, a komu chcę dam je, jeżeli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: — Pójdź precz szatanie. Albowiem napisano jest: — Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.

Tedy opuścił go diabeł: a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Pan Jezus upokorzył się, i dozwolił się kusić szatanowi, aby nam dać przykład, jak mamy odpierać pokusy, które na nas biją. Na pamiątkę postu Pana Jezusa, zaprowadził Kościół św. czterdziestodniowy post, który zaczyna się od środy Popielcowej, a trwa do Wielkiejnoocy.

18. Św. Jan Chrzciciel wydaje świadectwo o Panu Jezusie.

Jan świadectwo daje o Panu Jezusie, i woła mówiąc: — Ten był, o którym opowiadałem, który po mnie przyjsć ma, a stał się przedemną, bo był pierwszy niż ja. A z pełności jego myśmy wszyscy wzięli, i łaskę za łaskę. Albowiem zakon przez Mojżesza jest dan: łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała. Boga żaden nigdy nie widział, jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskim, on to opowiedział.

A toć jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do niego, aby go spytali: — Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaparł; a wyznał: — żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: — Cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: — Nie jestem! — Jesteś ty prorok? I odpowiedział: — Nie. Rzekli mu tedy: — Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? Rzekł: — Jam głos wołającego na puszczy, prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok.

A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: — Czemuż tedy chrzczisz, jeźliżes ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: — Jać chrzczę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego.

To się działo w Betanji za Jordanem, kędy Jan chrzczył.

Nazajutrz ujrział Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: — Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. Tenci jest o którym powiadałem: — Idzie za

mną maż, który stał się przedemną, iż pierwaj był, niż ja. A jam go nie znał: Ale iżby był objawion w Izraelu, dlatego ja przyszedł chrzcąc wodą.

I dał świadectwo Jan, mówiac: — Iżem widział ducha zstępującego jako gołębicę z nieba, i został na nim. A jam go nie znał, ale który mię posłał chrzcic wodą, ten mi powiedział: — Na którym ujrysz Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym. A jam widział i dałem świadectwo, że ten jest Syn Boży.



Część III.

Chrystus Pan rozpoczyna urząd nauczycielski i zakłada kościół.

(Rok 31 po narodzeniu Chrystusa.)

19. Pierwsi uczniowie Pana Jezusa.

A nazajutrz zasię stał Jan i dwaj z uczniów jego. A pojrzawszy na Jezusa idącego, rzekł: — Oto baranek Boży! I usłyszeli go dwaj uczniowie mówiącego, opuścili Jana i szli za Jezusem.

A obróciwszy się Jezus i ujrzawszy je za sobą idące, rzekł im: — Czego szukacie? Którzy mu rzekli: — Rabbi (co zowią, wyłożywszy „Nauczycielu”) gdzie mieszkasz? Rzekł im: — Pójdźcie a oglądajcie. — Przyszli i widzieli, gdzie mieszka, i zostali przy nim onego dnia, a była jakoby dziesiąta godzina.

A był to Andrzej brat Szymona Piotra jeden ze

dwu, którzy słyszeli byli od Jana, a szli byli za nim. Ten pierwaj znalazł Szymona brata swego, i rzekł mu: — Znaleźliśmy Mesyasza (co jest wyłożywszy, Chrystusa). I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy nań Jezus, rzekł: — Tyś jest Szymon syn Jona, ty będziesz zwan Cephass (co się wyklada — Opoka).

Nazajutrz chciał wyjść do Galilei, i znalazł Filipa. I rzekł mu Jezus: — Pójdź za mną. A Filip był z Betsaidy, z miasta Andrzejawego i Piotrowego.

Znalazł Filip Natanaela, i rzekł mu: — o którym napisał Mojżesz w zakonie i Prorocy, znaleźliśmy Jezusa, syna Józefowego, z Nazaret. I rzekł mu Natanael: — możesz co dobrego być z Nazaret? Rzekł mu Filip: — Pójdź, a oglądaj.

Ujrzał Jezus Natanaela idącego ku sobie i rzekł o nim: — Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym niemasz zdrady. — Rzekł mu Natanael: — Zkądże mię znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: — Pierwej, niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię. Odpowiedział mu Natanael i rzekł: — Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król Izraelski. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: — Iżemci powiedział, widziałem cię pod figą, wierzysz, większe rzeczy nad te ujrysz. I rzekł mu: — Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ujrzycie niebo otworzone i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna człowieczego.

20. Pierwszy cud Pana Jezusa potwierdzający Jego Boskie posłannictwo.

A dnia trzeciego były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i uczniowie jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: — Wina nie mają. I

rzekł jej Jezus: — Co mnie i tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: — Cokolwiek wam rzecze, czyńcie.

I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia Żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra (40 lub 60 litrów). Rzekł im Jezus: — Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: — Czerpajcież teraz, a doniescie przełożonemu wesela. I donieśli.

A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela. I rzekł mu: — Wszelki człowiek pierwaj kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował, aż do tego czasu.

Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

21. Pan Jezus wypędza kupców ze świątyni Jerozolimskiej.

A była blisko Pascha Żydowska, i wstąpił Jezus do Jeruzalem. I znalazł w kościele przedawające woły i owce i gołębie, i bankierów siedzących. A uczyniwszy jakoby bicz z powrózków, wyrzucił wszystkich z kościoła, owce też i woły, a bankierów pieniądze rozsypał, i stoły poprzewracał. A tym co gołębie sprzedawali, rzekł: — Wynieście to ztąd, a nie czyńcie domu Ojca mego, domem kupiectwa. I wspomnieli uczniowie jego, iż jest napisano: — Żarliwość domu twego zjadła mię.

Żydzi tedy odpowiedzieli, i rzekli mu: — Cóż za znak okazujesz nam, iż to czynisz? Odpowiedział Jezus i rzekł im: — Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach

wystawię go. Rzekli tedy Żydzi: — Czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty go we trzech dniach wystawisz? Lecz on mówił o kościele ciała swojego. Gdy tedy zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie jego, iż to mówił, i uwierzyli pismu, i mowie którą wyrzekł Jezus.

A gdy był w Jerusalem w Paschę, w dzień święty, wiele uwierzyło w imię jego, widząc jego cuda, które czynił. Lecz sam Jezus niezwiarał samego siebie im, dla tego iż on znał wszystkie. A iż nie trzeba mu było, aby kto dał świadectwo o człowieku, albowiem wiedział, co było w człowieku.

22. Rozmowa Pana Jezusa z Nikodemem.

A był człowiek z Faryzeuszów imieniem Nikodem, Książę żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy, i rzekł mu: — Rabbi, wiemy iżeś przyszedł od Boga Nauczycielem, bo żaden tych znaków czynić nie może, które ty czynisz, jeźliby z nim Bóg nie był. Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: — Zaprawdę, zaprawdę, mówię tobie, jeźli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego.

Rzekł do niego Nikodem: — Jakoż się może człowiek rodzić, będąc starym, iżali może powtórnie wnieść w żywot matki swojej i odrodzić się? Odpowiedział Jezus: — Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wnieść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest. Nie dziwuj się żem ci powiedział: — Potrzeba się wam narodzić znowu. Duch kędy chce tchnie, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz zkad przychodzi, i dokąd idzie, tak jest wszelki, który się narodził z Ducha.

Odpowiedział Nikodem, i rzekł mu: — Jakoż to być może? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: — Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeźlim ziemskie rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie, jakoż jeźlibym wam niebieskie opowiadał, wierzyć będziecie? A żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie. A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy. Aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osadzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

23. Jan Chrzcziciel daje świadectwo o Panu Jezusie.

Potem przyszedł Jezus i uczniowie jego do Żydowskiej ziemi, i tam przemieszkiwał z nimi, i chrzczył. Chrzczył też i Jan w Ennonie blisko Salim, iż tam było wiele wód, i przychodzili i chrzcili się. Bo jeszcze Jan nie był dany do więzienia. I wszczęło się gadanie od uczniów Janowych z Żydy około oczyszczenia.

I przyszli do Jana uczniowie jego, i rzekli mu: — Rabbi, który z tobą był za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego. Odpowiedział Jan, i rzekł: — Nie może nie wziąć człowiek, jeźliby mu nie było dano z nieba. Wy sami jesteście mi świadkami, żem powiedział: — Nie jestem ja Chrystus, ale iżem posłan przed nim. Kto ma oblubienicę, oblubieńcem jest, lecz przyjaciel oblubieńców, który stoi a słucha go, weselem się weseli dla głosu oblubieńcowego. To tedy wesele moje wypełnione jest. On ma rósć, a ja się umniejszać.

Który z wysoka przychodzi, nad wszystkimi jest. Który z ziemi jest, z ziemi jest, i z ziemi mówi. Który z nieba przyszedł, jest nadewszystkimi. A co widział i słyszał, toż świadczy, a świadectwa jego żaden nie przyjmuje. Kto jego świadectwo przyjął, zapieczętował, iż Bóg jest prawdziwy. Albowiem, którego Bóg posłał, słowa Boże powiada. Bo nie pod miarą Bóg dawa Ducha. Ojciec miłuje Syna, i wszystko oddał w rękę jego. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale guiew Boży nad nim zostawa.

24. Pan Jezus idzie do Samarji. Rozmowa ze Samarytanką.

Gdy tedy poznał Jezus, iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Jezus więcej uczniów czyni, i chrzci, niżli Jan, (choć Jezus nie chrzczył, ale uczniowie jego): opuścił żydowską ziemię, i szedł zasię do Galilei. A musiał przejść przez Samarję.

Przyszedł tedy do miasta Samarji, które zowią Sychar, blisko folwarku, który dał Jakób Józefowi

synowi swemu. A była tam studnia Jakóbową. Jezus tedy spracowany z drogi, siedział tak nad studnią. Godzina była jakoby szósta. Przyszła niewiasta z Samaryji, czerpać wodę. Rzekł jej Jezus: — Daj mi pić. Bo uczniowie jego odeszli byli do miasta, aby kupili strawy. Rzekła mu tedy ona Samarytańska niewiasta: — Jakoż ty, Żydem będąc, prosisz u mnie pić, któram jest niewiasta Samarytańska? Bo Żydowie nie obcują ze Samarytany.

Odpowiedział Jezus, i rzekł jej: — Byś wiedziała dar Boży, i kto jest, coć mówi: daj mi pić, tedybyś go znać była prosiła, a dałiby wodę żywą. Rzekła mu niewiasta: — Panie, nie masz czem czerpać, a studnia jest głęboka, skądże masz wodę żywą? Izażes ty większy jest niżli ojciec nasz Jakób, który nam studnię dał, i sam z niej pił, i synowie jego, i dobytek jego? Odpowiedział Jezus, i rzekł jej: — Każdy, kto pije z tej wody, zasię będzie pragnął, lecz ktoby był z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki. Ale woda, którą mu ja dam, stanie się w nim źródłem wody, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu. Rzekła do niego niewiasta: — Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła. Rzekł jej Jezus: — Idź, zawołaj męża twego, a przyjdź tu. Odpowiedziała niewiasta, i rzekła: — Nie mam męża. Rzekł jej Jezus: — Dobrześ powiedziała, iż nie masz męża. Albowiem pięciu mężów miałaś, a teraz, którego masz, nie jest twoim mężem. Toś prawdziwie powiedziała.

Rzekła mu niewiasta: — Panie, widzę iżes ty jest prorok. Ojcowie nasi chwalili Boga na tej górze, a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce kędy potrzeba go chwalić. Rzekł jej Jezus: — Niewiasto wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na górze tej, ani w Jeruzalem

będziecie chwalić Ojca. Wy chwalicie, co niewiecie, my chwalimy, co wiemy, bo zbawienie z Żydów jest. Ale przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalecy będą chwalić Ojca w Duchu i w prawdzie. Rzekła mu niewiasta: — Wiem, że przyjdzie Messjasz, (którego zowią Chrystusem). Gdy tedy przyjdzie, on oznajmi nam wszystko. Rzekł jej Jezus: — Jam jest, który z tobą mówię.

A natychmiast przyszli uczniowie jego, i dziwowali się, że z niewiastą mówił. Wszakóż żaden nie rzekł: — O co pytasz, albo co z nią rozmawiasz? Zostawiła tedy wiadro swe niewiasta, i szła do miasta, i mówiła swym ludziom: — Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła. Nie tenli jest Chrystus? A przetoż wyszli z miasta, i szli do niego.

A tymczasem prosili go uczniowie, mówiąc: — Rabbi, jedz! A on im rzekł: — Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie. Mówili tedy uczniowie między sobą: — Aboć mu kto jeść przyniósł? Rzekł im Jezus: — Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę jego. Izaż wy nie mówicie, iż jeszcze są cztery miesiące, a żniwo przyjdzie? Oto wam powiadam, podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu. A ktoć żnie, bierze zapłatę, i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i który sieje weselił się społu, i który żnie. Albowiem w tem słowo jest prawdziwe, iż inszy jest który sieje. a inszy który żnie. Jam was posłał żąć, czegoście wy nie robili; inni robili, Mojżesz i Prorocy, a wyście weszli w prace ich.

A z miasta onego wiele Samarytanów, uwierzyło weń dla słowa niewiasty świadectwo dającej: — że mi wszystko powiedział, com jeno uczyniła. Gdy tedy przy-

szli do niego Samarytanie prosili go, aby tam został. I zamieszkał tam dwa dni. I daleko więcej ich uwierzyło weń dla mowy jego. A niewieście mówili: — Iż już nie dla twej powieści wierzymy, bośmy sami słyszeli, i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawiciel świata.

25. Chrystus Pan uzdrawia syna urzędnika królewskiego. Drugi cud.

A po dwu dniach wyszedł z tamąd, i odszedł do Galilei. Albowiem samże Jezus świadectwo dał, iż prorok w ojczyźnie swej czci niema. Gdy tedy przyszedł do



Galilei przyjęli go Galilejczycy, ujrawszy wszystko co był uczynił w Jeruzalem w święto, bo i sami byli przyszli na dzień święty. Przyszedł tedy zaś do Kany Galilejskiej, gdzie wodę winem uczynił.

I był niejaki królewski urzędnik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego, i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo począł umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: — Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do niego królewski urzędnik: — Panie, zstąp pierwej niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: — Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny,

której mu się polepszyło. I rzekli mu: — Iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus — Syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystek dom jego. Ten zaś wtóry znak uczynił Jezus, przyszedłszy z Żydowskiej ziemi do Galilei.

26. Chrystus Pan nie znajduje uznania w Nazarecie.

Jezus wrócił się do Galilei, a szła o nim sława po wszystkiej krainie. A on nauczał w bóżnicach ich, i był wielce ważony u wszystkich. I przyszedł do Nazaret, gdzie był wychowan, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sobotni do bóżnicy, i wstał czytać. I podano mu księgi Izajasza proroka. A otworzywszy księgi, znalazł miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański nademną, dla tego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim, posłał mię, ab m uzdrowił skruszone na sercu. Abym opowiadał więzniom wypuszczenie, i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znęzione, i opowiadał rok Pański przyjemny i dzień odłaty.

A zamknąwszy księgi, oddał słudze, i siadł. A oczy wszystkich w bóżnicy były weń wlepione. I począł do nich mówić: — Iż się dziś spełniło to pismo w uszach waszych. A wszyscy dawali mu świadectwo, i dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust jego, i mówili: — Iż ten nie jest syn Józefów? I rzekł im: — Pewnie mi rzeczenie tę przypowieść. Lekarzu ulecz samego siebie, jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyn i tu w ojczyźnie twojej. I rzekł — Zaprawdę wam powiadam, iż żaden prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej, i czci nie ma w domu swoim a między rodziną swoją. W prawdzie mówię wam, było wiele wdów za dni Eliaszkowych w Izraelu, gdy było

zamknięte niebo do trzech lat i sześciu miesięcy, gdy był wielki głód po wszystkiej ziemi. A do żadnej z nich nie był posłan Elias, jedno do Sarepty Sudońskiej, do niewiasty wdowy. I wiele trędowatych było w Izraelu za Eliasza proroka, a żaden z nich nie był oczyszczony jedno Naaman Syrjanin.

I napełnieni są wszyscy gniewem, w bóżnicy słysząc to. I wstali i wyrzucili go z miasta, i wywiedli go aż na wierzch góry, na której miasto ich zbudowane było, aby go zrzucili. A on przeszedłszy przez pośrodek ich uszedł.

27. Jezus udaje się do Kafarnaum i nad morze Galilejskie (czyli jezioro Genezaret).

A gdy usłyszał Jezus, że Jan był wydan (i uwięzion przez Heroda Antypę, iż go karmił mówiąc: — Nie godzi się tobie mieć żony brata twego) uszedł do Galilei. I opuściwszy miasto Nazaret, przyszedł i mieszkał w Kafarnaum nad morzem, na granicach Zabulon i Neftalim. Aby się wypełniło co jest rzeczone przez Izajasza proroka — Ziemia Zabulon i ziemia Neftalim, droga morska za Jordanem, Galilea poganów. Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światłość wielką, i siedzącym w krainie cienia śmierci, weszła im światłość.

Odtąd począł Jezus kazać, i mówić — Pokutę czynicie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.

A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwóch braci, Szymona, którego zowią Piotrem i Andrzeja brata jego, zapuszczających sieci w morzu, albowiem byli rybitwami. I rzekł im: — pójdzie za mną a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci szli za nim. A postąpiwszy ztamtąd ujrzał drugich dwóch braci, Jakóba Zebedeuszowego, i

Jana brata jego w łodzi z Zebedeuszem ojcem ich, oprawujących sieci swoje, i wezwał ich. A oni natychmiast opuściwszy sieci i ojca, szli za nim.

I obchodził Jezus wszystką Galileę nauczając w bóżnicach ich i przepowiadając Ewangelię królestwa, a uzdrawiając wszelaką chorobę i wszelaką niemoc między ludem. I rozeszła się sława jego po wszystkiej Syrii, i przynosili mu wszystkie zły się mające, rozmaitemi chorobami i dręczeniem zdjęte, i którzy djabelstwa mieli, i lunatyki, i powietrzem ruszone, i uzdrowił je. I szły za nim wielkie rzesze od Galilei, i Dekapolu, i z Jeruzalem, i z Żydowskiej ziemi, i z za Jordanu.

28. Obfity połów ryb.

I stało się gdy rzesze nalegały nań, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli, nie nie ułowiwszy, i płukali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi.

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: — Zajedź na głębie, a zapuście sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: — Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się mało nie zanurzały.

Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: — Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojмали. Także też Jakóba i Jana syny Zebedeuszowe, którzy byli

towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: — Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz (nauką gromadząc ich do kościoła mojego). A wyciągnawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

29. Chrystus Pan w Kafarnaum uczy, wyrzuca czarty, udrawia niemocne.

I zstąpił Jezus do Kafarnaum miasta galilejskiego, i tam ich nauczał w Sabaty. I zdumiewali się nad jego nauką, bo była z władzą mowa jego. A w bóżnicy był człowiek mający czarta nieczystego, i zawołał wielkim głosem. Mówiąc — Niechaj, co nam i tobie Jezusie Nazareński? Przyszedłeś zatracić nas? Znam cię, ktoś jest, Święty Boże. I zfucał go Jezus, mówiąc — Zamilknij, a wynijdź z niego. A czart porzuciwszy go targając w pośredek, wyszedł od niego, i nic mu nie zaszkodził.

I padł strach na wszystkie, i rozmawiali jeden do drugiego, mówiąc: — Cóż to za słowo, iż z władzą i mocą rozkazuje duchom nieczystym, a wychodzą? I rozchodziła się sława o nim na wszelkie miejsce krainy.

A powstawszy Jezus z bóżnicy, wszedł do domu Szymonowego. A świekra Szymonowa zjęta była gorączką wielką, i prosili go za nią. I stojąc nad nią rozkazał gorączce, i opuściła ją. A natychmiast wstawszy służyła im.

A gdy zaszło słońce, wszyscy którzy mieli chorujące rozlicznymi niemocami, przywodzili je do niego. A on na każdego kładąc ręce, uzdrawiał je. I wychodzili czarci z wielu ich wołając i mówiąc: — Iżes ty jest Syn Boży. A łając nie dopuszczał im mówić, że wiedzieli, iż on jest Chrystusem.

A gdy był dzień, wyszedłszy, szedł na puste miejsce, i tam się modlił. I szedł za nim Szymon i ci co przy nim

byli. A znalazłszy go powiedzieli mu — Że cię wszyscy szukają. I rzekł im: — Idźmy do blizkich wsi i miast, abym i tam przepowiadał, bom na to przyszedł. I przyszły rzesze do niego, i zatrzymywały go, aby nie odchodził od nich. Którym on rzekł, że i innym miastom potrzeba, abym opowiadał Królestwo Boże, bom dla tego posłan. I kazał w bóżnicach Galilejskich, i wyrzucał czarty.

30. Chrystus uzdrawia trędowatego.

I stało się, gdy był w jednym mieście, Galilei, a oto maż pełen trądu, ujrawszy Jezusa, i padłszy na oblicze, prosił go mówiąc: — Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić. A ściągnawszy rękę, dotknął się go, mówiąc — Chcę, bądź oczyszczon. A natychmiast odszedł trąd od niego i był oczyszczony. A Jezus mu przykazał: — Patrz, abyś nikomu o tem nie opowiadał, ale idź ukaż się kapłanowi, i ofiaruj za oczyszczenie twoje, jako rozkazał Mojżesz, na świadectwo im. Lecz on wyszedłszy począł opowiadać i rozślawiać mowę, tak iż Jezus nie mógł jawnie wniść do miasta. Ale był na ustroniu na miejscach pustych, a zewsząd schodzili się do niego. I rozchodziła się o nim więcej powieść, i schodziły się wielkie rzesze aby słuchali, i byli uzdrowieni od niemocy swoich. A on ustępował na pustynię, i modlił się.

31. Jezus uzdrawia ruszonego powietrzem.

I stało się dnia jednego, a on siedział, ucząc. I siedzieli Faryzeuszowie, i zakonni Doktorowie, którzy byli przyszli ze wszystkich miasteczek Galilei, i Żydowskiej ziemi, i z Jeruzalem, a moc Pańska była ku uzdrowieniu ich. A oto nadeszli mężowie niosący na łożku człowieka, który był ruszony powietrzem; i szukali go wniesć. i po-

stawić przed nim. A nie znalazłszy, którąby stroną go wnieśli z powodu rzeszy, wstąpili na dach, i przez otwór zrobiony spuścili go z łóżkiem w pośrodek przed Jezusa. Których wiarę ujrawszy, rzekł: — Człowiecze, odpuszczają się tobie grzechy twoje.

I poczęli myśleć Doktorowie, i Faryzeuszowie, mówiąc — Któż jest ten co mówi bluźnierstwa? Któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg? A Jezus poznawszy myśli ich, odpowiadając, rzekł do nich: — Cóż myślicie w sercach waszych: Cóż jest łatwiejszego rzecz — Odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec — Wstań, a chodź? Lecz abyście wiedzieli, iż syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł ruszonemu powietrzem: — Tobie mówię, wstań, a weź łóżko twoje, a idź do domu twego. A natychmiast wstawszy przed nimi, wziął łożo, na którym leżał, i szedł do domu swego, wielbiąc Boga.

I napełnili się obecni bojaźnią mówiąc, żeśmy dziś dziwy widzieli.

32. Chrystus powołuje celnika św. Mateusza.

Z Kafarnaum wyszedł Jezus ku morzu Galilejskiemu, i ujrzał celnika imieniem Lewi, czyli Mateusza, syna Alfeuszowego siedzącego na cle. I rzekł mu — Pójdź za mną. A on opuściwszy wszystko, wstawszy szedł za nim. I uczynił mu Lewi wielką ucztę w domu swoim i była wielka rzesza Celników i innych, którzy z nimi siedzieli. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie ich, mówiąc do uczniów jego: — Czemu z Celniki i grzeszniki jecie i pijecie? Czemu z Celniki i grzeszniki je i pije mistrz wasz?

A Jezus usłyszawszy to, rzekł do nich: — Nie potrzebują, którzy zdrowi są, lekarza, ale którzy się źle mają. Albowiem nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych ku pokucie.



Synu! odpuszczają ci się grzechy twoje! — Powstań, weźmij łożo swe,
I idź do domu.

33. O poście uczniów św. Jana.

Faryzeusze mówili do Jezusa — Czemu uczniowie Jana poszczą często, i modlitwy czynią, także i uczniowie Faryzeuszów, a twój jedzą i piją? Którym rzekł Jezus: — Zali możecie uczynić, żeby synowie oblubieńcowi pościli, póki z nimi jest oblubieniec? Lecz przyjdą dni, gdy oblubieniec będzie wzięty od nich, tedy w one dni pościć będą.

A powiadał im też podobieństwo — iż żaden płata od sukni nowej nie przyszywa do szaty starej, bo inaczej, i nowe drze, i nie przystoi staremu, płat od nowego. I żaden nie leje wina nowego w stare statki, bo inaczej wino nowe rozsadzi statki, i samo wyciecze, i statki się w niewecz obróca. Ale nowe wino ma być lane w statki nowe, a oboje bywają zachowane. A żaden pijąc stare nie wnet chce nowego, bo mówi, lepsze jest stare.

34. Chrystus Pan wybiera dwunastu apostołów.

I stało się w one dni, Jezus odszedł na górę modlić się, i nocował na modlitwie Bożej. A gdy był dzień przyzwał uczniów swych, i wybrał z nich dwunastu, których sam chciał, i nazwał ich Apostoły, aby byli z nim, a iżby je posyłał przepowiadać. I dał im moc uzdrawiania niemocy i wyganiania czartów.

I dał Szymonowi imię Piotr. I Jakóba Zebedeusowego i Jana brata Jakóbowego, i dał im imiona Boanerges, co jest synowie gromu. I Andrzeja i Filipa, i Bartłomieja, i Mateusza i Tomasza, i Jakóba Alfeuszowego, i Judę Tadeusza, i Szymona Kananejczyka, którego zwał Zelotem, i Judasza Iskaryotę, który stał się zdrajcą, i wydał go.

35. Kazanie na górze o ośmiu błogosławieństwach.

A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego. A otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc:

Błogosławieni ubodzy duchem — albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni cisi — albowiem oni posiedzą ziemię.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, — albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, — albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca — albowiem oni Boga oglądają.

Błogosławieni pokój czyniący, — albowiem nazwani będą synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

36. O dostojności i obowiązkach apostołów.

Potem rzekł Jezus do apostołów: Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie Radujcie się i weselcie się, — albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Boć tak prześladowali proroków, którzy przed wami byli.

Wy jesteście solą ziemi. A jeżeli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Na nic się więcej przyda, jedno aby była precz wyrzucona, i podeptana od ludzi.

Jako sól jest ludziom potrzebną do potraw, tak apostołowie i ich następcy potrzebni są do podtrzymywania nadprzyrodzonego życia w duszach ludzkich.



Panie, kiedyśmy widzieli Cię głodnym, a nie nakarmiliśmy Cię?! Kiedy pragnąym, a nie napiiliśmy Cię?! Kiedy nagim, a nie przyodziliśmy Cię? Kiedy chorym, a nie nawidzieliśmy Cię?!
A Pan odpowie: Zaprawdę mówię wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych ubogich i małuczkich, — mnieście uczynili!

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Wy jesteście światłość świata. Nie może się miasto zakryć na górze osadzone. Ani zapalają świecę, i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiach.

37. O łączności starego Zakonu z nowym Zakonem Chrystusa, i różnicy między nimi.

A obróciwszy się ku rzeszom, rzekł Jezus: — Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon, albo proroki, nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam — Aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota, albo jedna kryska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie. Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych, i takby ludzi nauczał, będzie zwan najmniejszym w królestwie niebieskim. A ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskim.

Albowiem powiadam wam, iż jeżeli nie będzie obfitywała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym, Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, Raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze, będzie winien ognia piekielnego.

Jeżeli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie. Zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze, by cię snadź przeciwnik nie podał sędziem, a sędzia by cię podał słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnicy. Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek.

Słyszeliście, iż powiedziano starym — Nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam wam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim.

Jeżeli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je, a zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało iść wszystko ciało twoje do piekła.

A powiedziano: — Ktokolwiek opuści żonę swoją, niech jej da list rozwodny. A ja powiadam, iż wszelki który opuści żonę swoją, wyjawszy przyczynę porubstwa, czyni, że cudzołoży, i ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży.

Słyszeliście zaś, iż powiedziano starym — Nie będziesz krzywo przysięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje. A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali, ani na niebo, bo jest stolica Boża. Ani na ziemię, albowiem jest podnóżkiem nóg jego. Ani na Jeruzalem, albowiem jest miasto wielkiego króla. Ani na głowę twoją będziesz przysięgał, albowiem nie możesz uczynić jednego włosa białym albo czarnym. A niechaj mowa wasza będzie — Jest, jest — Nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest.

Słyszeliście, iż powiedziano: — Oko za oko, a ząb za ząb. A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego. A temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu płaszcz. A ktoby cię kolwiek przymuszał na tysiąc kroków, idź

z nim drugie dwa. A który cię prosi, daj mu, a od tego, który chce u ciebie pożyczyć nie odwracaj się.

Słyszeliście, iż powiedziano: — Będiesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: — Miłujcie nieprzyjacioly wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające a potwarzające was. Abyście byli synami ojca waszego, który jest w niebiesiach, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.

Albowiem jeżeli miłujecie tych, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? Aż i Celnicy tego nie czynią? A jeźlibyście pozdrawiali bracią waszą, cóż więcej czynicie? Aż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest.

38. Ciąg dalszy kazania na górze.

(0 jałmużnie, modlitwie, poście, o sądach, prośbie i dobrych uczynkach).

Strzeżcie się abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego który jest w niebiesiach. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w bożnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi; — zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoje. Ale gdy ty uczynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości, a ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.

A gdy się modlicie nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bożnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi; Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoje. Ale gdy ty się modlić będziesz,

wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi módl się. Ojcu twemu w skrytości, a ojciec twój który widzi w skrytości, odda tobie. A modląc się nie mówcie wiele, jako poganie, albowiem mniemają, iż w wielomowności swojej będą wysłuchani. Nie bądźcie tedy im podobni, albowiem wie ojciec wasz czego potrzebujecie, pierwej niżbyście go prosili.

Wy tedy tak się modlić będziecie: — Ojcze nasz któryś jest w niebiesiech, Święć się imię twoje. Przyjdź królestwo twoje. Bądź twa wola, jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wwódt nas na pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego. Amen.

Bo jeżeli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam ojciec wasz niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.

A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętymi. Albowiem twarze swoje niszcą, aby się ludziom zdali poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę swoją, i umyj oblicze swoje. Abyś się nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój który widzi w skrytości, odda tobie.

Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój tam jest i serce twoje.

Świecą ciała twego, jest oko twoje. Jeżeli oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie. A jeżeli oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie.

Jeżeliż tedy światło które jest w tobie, ciemnością jest jakoż wielka będzie sama ciemność?

Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie.

Dlatego wam powiadam, nie troszcie się o duszę waszą cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejźycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a ojciec wasz niebieski żywi je. Czyż wy nie daleko ważniejsi niż oni? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?

A o odzienie czemuż się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako, jedna z tych. A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: — Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego Poganie pilnie szukają. Albowiem ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano. Nie troszczcież się tedy o jutro. Albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dostyc ci ma dzień na swej nędzy.

Wszelki tedy który słucha tych słów moich, i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, a nie upadł, bo był

na opoce ugruntowany. A wszelki który słucha tych słów moich a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku. I spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, i upadł, i był upadek jego wielki. I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się rzesze nad nauką jego. Albowiem je uczył jako władzę i moc mający a nie jako Doktorzy ich i Faryzeusze. Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka brama, i przestrona jest droga która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Jakoż ciasna brama i wązka jest droga która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują.

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Iżali zbierają z cier-nia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre, owoców złych rodzić, ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone.

A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy który mówi, Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. Wiele ich rzecze mi dnia onego, Panie, Panie, iżaliśmy w imię twoje nie prorokowali, i w imię twe czartów nie wyganiali, i w imię twe wiele cudów nie czynili? A tedy wyznam im, że was nigdy nie znał; — Odstąpcie odemnie którzy nieprawość czynicie.

39. Kazanie w polu.

A zszedłszy z Apostołami z góry stanął Jezus w polu, i rzesza uczniów jego, i mnóstwo wiele ludu z wszystkiej Żydowskiej ziemi i z Jeruzalem, i z Pomorza, i Tyru Sydonu. Którzy byli przyszli, aby go słuchali, i byli uzdrowieni od niemocy swoich. I którzy nagabywani byli od duchów nieczystych, uzdrawiani byli. I wszystka rzesza pragnęła się go dotknąć, albowiem moc wychodziła od niego, i uzdrawiała wszystkich.

A on podniósłszy oczy na uczenie swoje mówił: — Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże. Błogosławieni którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasy-ceni. Błogosławieni którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie. Błogosławieni będziecie gdy was będą niena-widzić ludzie, i gdy was wyłącza, ich będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe, dla Syna człowieczego. Weselcie się dnia onego i radujcie się, bo oto zapłata wasza jest obfita w niebie, Bo wedle tego prorokom czynili ojcowie ich.

Wszakże biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą. Biada wam którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać. Biada kiedy o was dobrze mówić będą zli ludzie; bo wedle tego czynili fałszywym prorokom ojcowie ich. Ale wam powiadam którzy słuchacie, Miłujcie nieprzyjacioły wasze: — Czynicie dobrze tym, co was nienawidzą. Błogosławcie tym, co was prze-klinają, a módlcie się za tymi którzy was potwarzają.

A kto cię bije w policzek, nastaw mu i drugiego; a temu któryby brał płaszcz, i sukni nie zbraniaj. I każdemu któryby cię prosił, daj, a kto bierze co twójego jest, nie upominaj się. A jako chcecie, aby wam ludzie

czynili, także im i wy czyńcie. A jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, co za dziękę macie, albowiem i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują. A jeśli dobrze uczynicie, tym, którzy wam dobrze czynią, co za dziękę macie, albowiem i grzesznicy to samo czynią. A jeśli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby tyleż odebrali. A tak miłujcie nieprzyjacioly wasze; czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się ztąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synami Najwyższego, albowiem on dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym.

A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Opuuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie a będzie wam dano, miarę dobrą i natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą, dadzą na łono wasze. Bo też miarę, którą mierzycie, będzie wam odmierzono.

I powiedział im i podobieństwo: — Izali może ślepy ślepego prowadzić, azaż nie obadwa w dół wpadają. Nie jesteście uczeń nad mistrza, lecz doskonały każdy będzie, jeżeli będzie jako mistrz jego.

A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu który jest w oku twojem, nie baczysz? Albo jak możesz rzec bratu twemu: — Bracie dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twem nie bacząc. Obłudniku, wyrzuć pierwaj tram z oka twego, a tedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.

Albowiem nie jest drzewo dobre, które czyni złe owoce, ani drzewo złe, które czyni owoc dobry. Bo każde drzewo z owocu swego bywa poznane: Bo nie zbierają z ciernia fig, ani z głogu zbierają winnych jagód. Czło-

wiek dobry, z dobrego skarbu serca swego wynosi złe. Albowiem z obfitości serca, usta mówią.

Przeczcze mię zowiecie: Panie! Panie! a nie czynicie co powiadam i co nauczam. Wszelki, który przychodzi do mnie, a słucha mów moich, i czyni je, okażę wam komu jest podobnym. Podobny jest człowiekowi dom budującemu, który wykopał głęboko, i założył fundament na skale, a gdy wezbrała powódź, otrąciła się rzeka o on dom, a nie mogła go poruszyć, bo był założony na skale. Lecz ten, który słucha a nie czyni, podobien jest człowiekowi, który buduje dom swój na ziemi bez gruntu, o który otrąciła się rzeka, i natychmiast upadł; i stało się obalenie domu onego wielkie.

40. Jezus uzdrawia sługę setnika.

A gdy Jezus dokończył wszystkich słów swych, uszedł do Kafarnaum, a za nim szły wielkie rzesze.

A niektórego Rotmistrza sługa źle się mając, miał umrzeć, który u niego był drogi. A usłyszawszy o Jezusie, posłał do niego starsze żydowskie, prosząc go, aby przyszedł i uzdrowił sługę jego. A oni przyszedłszy do Jezusa, prosili go z pilnością, mówiąc mu: — Iz godzien jest abyś mu to uczynił. Albowiem naród nasz miłuję, i on nam zbudował bóżnicę.

A Jezus szedł z nimi. A gdy już niedaleko był od domu, przyszedł do niego setnik mówiąc: — Panie, nie trudź się. Bom nie jest godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowem, a uzdrowion będzie sługa mój. Bom i ja jest człowiek pod władzą postanowiony, mając pod sobą żołnierzy; i mówię temu: — Idź, a idzie; a drugiemu, — Przyjdź, i przychodzi; a słudze mojemu, uczyn to, i uczyni.

Co usłyszawszy Jezus, dziwował się, i obróciwszy się

rzekł rzeszom za sobą idącym: — Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem. A synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, — tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: — Idź, a ja-koś uwierzył niech ci się stanie!

I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

41. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim.

I stało się potem, szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka.

A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wyno-



szono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa, a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrawszy Pan, umiłował się nad nią, i rzekł jej: — Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar (a ci co niesli stanęli) i rzekł:

Młodzieńcze, tobie mówię, wstań.

I usiadł on, który był umarły, i począł mówić i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: Ze prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój. I rozeszła się o nim ta powieść po wszystkiej Żydowskiej ziemi, i po wszystkiej okolicznej krainie.

42. Św. Jan Chrzciciel posyła uczniów swych do Jezusa.

I oznajmili Janowi będącemu w więzieniu uczniowie jego o tem wszystkim, co uczynił Jezus. A Jan wezwał dwu z uczniów swoich, i posłał do Jezusa mówiąc: — Tyś jest który ma przyjść, czyli inszego czekamy? A gdy przyszli do niego mężowie rzekli: — Jan Chrzciciel posłał nas do ciebie, mówiąc: — Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?

A onejże godziny Jezus wielu ludzi uzdrowił od niemocy i chorób, i od duchów złych, a wiele ślepych wzrokiem darował. A odpowiedziawszy, rzekł im Jezus: — Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: — Iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstają, ubodzy Ewangelię przyjmują. A błogosławiony jest, którykolwiek się nie zgorszy ze mnie, (żem Mesjasz, a taki biedny i pokorny).

43. Pan Jezus chwali św. Jana Chrzciciela.

A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w szacie miękkiej, kosztownej, i w rozkoszach, w domach królewskich są.

Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: — Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą. Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodami z niewiast większy nad Jana Chrzciciela. Lecz który jest mniejszym w królestwie niebieskiem, większy jest niżli on.

A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd, królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Bo wszyscy prorocy i zakon, aż do Jana prorokowali o Mesjaszu. A jeżeli chcecie przyjąć, tenci jest Eliasz który ma przyjść. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

A komuż podobnym uczynię ten rodzaj? Podobny jest chłopiętom siedzącym na rynku, którzy wołając równiennikom, mówią: Spiewaliśmy wam, a nie skakaliście; lamentowaliśmy, a nie płakaliście. Albowiem przyszedł Jan, ani jedząc ani pijąc; i powiadają — czarta ma. Przyszedł syn człowieczy jedząc i pijąc, i mówią: — Oto człowiek obżerca, i winożarłok, przyjaciel celników i grzeszników. I usprawiedliwiona jest mądrość od synów swoich.

Tedy począł wymawiać miastom, w których się stało bardzo wiele cudów jego, że nie czyniły pokuty. Biada tobie Korozaïm, biada tobie Betsaido! — Bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby byli we włosiennicy i w popiele pokutę czyniły. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny, niż wam. A ty Kafarnaum, iżali się aż do nieba wyniesiesz? aż do piekła zstąpisz. Bo gdyby się były w Sodomie cuda stały, które się stały w tobie, snacby były zostały aż do dnia tego. Wszakże powiadam wam, iż znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niżli tobie.

W on czas odpowiadając Jezus, rzekł: Wyznawam tobie Ojcie Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je malutkim. Tak Ojcie: iż się tak upodobało przed tobą. Wszystkie rzeczy dane mi są od ojca mego. I nikt nie zna syna jedno Ojciec, ani Ojca kto zna, jedno syn, a komuby chciał syn objawić.

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie.

44. Magdalena pokutnica.

Gdy szedł Jezus do Jeruzalem na dzień wielkanocny, prosił go Faryzeusz Szymon z Betanji, aby jadł z nim. I wszedłszy w dom Faryzeusza siadł do stołu. A oto niewiasta która była w mieście grzesznica, skoro się dowiedziała, iż siedział u stołu w domu Faryzeuszowym, przyniosła alabastr olejkę. I stanawszy z tyłu u nóg jego, poczęła łzami polewać nogi jego, a włosami głowy swojej ucierała, i całowała nogi jego, i olejkiem mazała.

A widząc Faryzeusz, który go był wezwał, rzekł sam w sobie, mówiąc: — By ten był prorokiem, przecież wzdycby wiedział, która i jaka jest niewiasta, co się go dotyka: bo jest grzesznica. A Jezus wiedząc jego myśli, rzekł do niego: — Szymonie, mam ci coś powiedzieć. I rzekł: — Mistrzu powiedz. — Dwu dłużników miał niektóry lichwiarz, jeden dłużen był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czem płacić, darował obydwoma, któryż tedy więcej go miłuje? A Szymon odpowiedziawszy rzekł: — Mniemam, iż ten, któremu więcej darował. A on mu powiedział: — Dobrześ rozsądził.

I obróciwszy się do niewiasty, rzekł Szymonowi: — Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje: a ta łzami polała nogi moje, i włosami swymi otarła. Nie dałeś mi pocałowania; a to odkąd zaczęła nie przestała całować nóg moich, — Nie pomazałeś oliwą głowy mojej; a ta olejkiem nogi moje

pomazała. Przeto powiadam ci: — odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała. A komu mniej odpuszczają, mniej miłuje. — I rzekł do niej: — odpuszczają się tobie grzechy.

I poczęli, którzy współ u stołu siedzieli mówić między sobą: — Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza? A Jezus rzekł do niewiasty: — wiara twoja zbaawiła cię; idź w pokoju!

Rok drugi nauczycielstwa Chrystusa Pana.

Jezus udaje się poraz drugi na Wielkanoc do Jerozolimy w 32 roku swego życia.

45. Uzdrawienie człowieka chorego od lat trzydziestu ośmiu.

Potem był dzień święty żydowski, i wstąpił Jezus do Jeruzalem. A jest w Jeruzalem owcza sadzawka, którą po żydowsku zowią Betsaida, mająca pięć krużganków. W tych leżało mnóstwo wielkie niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych, którzy czekali poruszenia wody. A Anioł Pański zstępował czasu pewnego w sadzawkę, i wzruszała się woda. A kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym jakąbykolwiek zdjęty był niemocą.

A był tam niektóry człowiek trzydzieści i ośm lat mając w niemocy swej. Tego ujrzawszy Jezus leżącego, i poznawszy, że już długi czas miał, rzekł mu: — Chcesz być zdrów? Odpowiedział mu chory: — Panie, nie mam człowieka, żeby mię wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda. Bo gdy ja przychodzę, inшы zstępuje przedemną. Rzekł mu Jezus: — Wstań, weźmij łożę twe,

a chodź. I natychmiast zdrowym się stał on człowiek, i wziął łożę swe i chodził. A był szabat dnia onego.

Mówili tedy Żydowie onemu, który był uzdrowiony: — Szabat jest, niegodzi się tobie łoża twego nosić. Odpowiedział im: — Który mię zdrowym uczynił, on mi rzekł: — Weźmij łożę twe, a chodź.

Pytali go tedy: — Któryż jest ten człowiek, coć powiedział. Weźmij łożę twoje a chodź? A on uzdrowiony nie wiedział, kto był. Albowiem Jezus schronił się wśród rzeszy, która była na miejscu.

Potem go Jezus znalazł w kościele i rzekł mu: — Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało. Odszedł on człowiek, i oznajmił Żydom, iż Jezus jest, który go zdrowym uczynił. Dlatego Żydzi prześladowali Jezusa, że to czynił w szabat. Lecz im Jezus odpowiedział: — Ojciec mój aż dotąd działa, i ja działam. Dlatego tedy więcej szukali Żydzi zabić go, iż nie tylko gwałcił szabat, ale też Boga powiadał być Ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu.

Odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: — Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, jedno co ujrzy Ojca czyniącego, albowiem cokolwiek on czyni, to i Syn także czyni. Bo Ojciec miłuje Syna, i wszystko mu ukazuje, co sam czyni, i większe mu nad te uczynki okaże, abyście się wy dziwowali. Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce ożywia. Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jako cczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci Ojca, który go posłał.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż kto słowa mego słucha, a wierzy onemu, który mię posłał, ma żywot wieczny, i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł ze śmierci

do żywota. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie. I dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcie się temu, bo przychodzi godzina, w której, wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu.

Nie mogę ja sam od siebie niczego czynić. Jako słyszę, sędzę, a sąd mój jest sprawiedliwy. Iż nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mię posłał. Jeżeli ja sam o sobie daję świadectwo, świadectwo moje nie jest prawdziwe. Inszy jest, który o mnie świadczy, i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które wydawa o mnie. Wyście ślali do Jana, i dał świadectwo prawdzie. A ja nie od człowieka świadectwo biore, lecz od Boga, ale to mówię, abyście wy byli zbawieni. Onci był świecą gorejącą i świecącą. A wyście się chcieli do czasu poradować w światłości jego.

Aleć ja mam świadectwo większe niż Janowe. Albowiem uczynki, które dał Ojciec, abym je wykonał, same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał. A Ojciec, który mnie posłał, onże świadectwo dał o mnie. I nie słyszeliście nigdy głosu jego, aniście osoby jego widzieli. I słowa jego nie macie w sobie mieszkającego, iż którego on posłał, temu wy nie wierzycie. Rozbierajcie pisma, bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo dają o mnie. A do mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli.

Chwały od ludzi nie biore. Alem poznał was, iż miłości Bożej nie macie w sobie. Jam przyszedł w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mię, jeżeli przyjdzie inny

w imię swe, onego przyjmiecie. Jakoż wy możecie wierzyć, którzy chwałę jeden od drugiego bierzecie, a chwały, która od samego Boga jest, nie szukacie?

Nie mniemajcież, abym ja was oskarżać miał u Ojca, jest który was oskarża Mojżesz, w którym wy nadzieję macie. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli, bowiem on o mnie pisał. Lecz jeżeli jego pismom nie wierzycie, jakoż moim słowom uwierzycie?

46. O święceniu Szabatu.

W on czas szedł Jezus w szabat przez zboża, a uczniowie jego głodni będąc, poczęli rwać kłosie i jeść. A ujrawszy Faryzeusze, rzekli mu: — Oto uczniowie twoi czynią, czego się niegodzi czynić w szabaty.

A on im powiedział: — Nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy łaknął, i którzy z nim byli? Jako wszedł do domu Bożego i chleb pokładny jadł, którego się mu niegodziło jeść, ani tym, którzy z nim byli, tylko samym kapłanom? Alboście nie czytali w zakonie, że w szabaty kapłani w kościele gwałcą szabat, a bez winy są? Lecz mówię wam, iż tu większy jest, niż kościół.

A gdybyście wiedzieli, co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary: nigdybyście byli nie potępiali niewinnych uczniów. Szabat uczynion jest dla człowieka a nie człowiek dla szabatu. A tak Syn człowieczy jest też i panem szabatu.

47. Chrystus uzdrawia człowieka mającego uschłą rękę.

I wszedł zasię Jezus do bożnicy żydowskiej, a tam był człowiek, mający rękę uschłą. I postrzegli go faryzeusze, jeźliby w szabat uzdrawiał, aby go oskarżyli.

I rzekł człowiekowi, majacemu rękę uschlą: -- Powstań w pośrodek! — A on powstał i stał. I rzekł im: — Godzili się w szabaty dobrze czynić czy źle? Duszę uzdrowić, czy zabić? A oni milczeli. A widząc przewrotność faryzeuszów, rzekł: — któryby z was miał owcę jedną, a gdyby ona wpadła w dół w szabat, iżali jej nie weźmie i nie podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek aniżeli owca! Przetoż się godzi w szabaty dobrze czynić.

Tedy rzekł człowiekowi: — wyciągnij rękę twoją! — I wyciągnął, i przywrócona jest do zdrowia jako druga.

A faryzeusze wyszedłszy, czynili radę przeciw niemu, jakoby go stracili. Jezus odszedł stamtąd z uczniami swymi do jeziora Genezaret.

48. Pan Jezus naucza i uzdrawia niemocnych.

Jezus z uczniami swymi szedł ku morzu, a wielka rzesza z Galilei i z żydowskiej ziemi szła za nim. I z Jerozolimem i z Idumei, z za Jordanu — i którzy około Tyru i Sydonu, mnóstwo wielkie, słysząc, co czynił, przyszli do niego.

I rzekł uczniom swym, aby mieli łódkę ku potrzebie dla rzeszy, aby go nie cisnęły. Albowiem wiele ich uzdrawiał, tak iż się nań cisnęli, aby się go dotykali, ile ich miało niemocy. A duchowie nieczyści, gdy go zajrzeli, upadali przed nim, i wołali mówiąc: — Tyś jest Syn Boży.

A Jezus uzdrowił je wszystkie, i rozkazał im, aby go nie objawiali i nie rozgłaszali cudów.

Aby się wypełniło, co było powiedziane przez Izaiasza proroka, mówiącego: — Oto sługa mój, którego obrał, miły mój, w którym się dobrze upodobało duszy mojej. Położę ducha mojego na nim, a sąd Poganom opowie. Nie będzie się wadził, ani będzie wołał, i nikt nie

usłyszysz po ulicach głosu jego. Trzciny zgniecionej nie złamie, a lnu kurzącego się nie zagasi, aż wystawi sąd ku zwycięztwu. A w imieniu jego poganie będą nadzieję mieli.

49. Chrystus Pan chodzi po miastach z apostołami. Towarzyszą mu pobożne niewiasty.

Jezus chodził po miastach i miasteczkach kazał i przepowiadając królestwo Boże, i dwanaście z nim apostołów.

I niektóre niewiasty, które były uzdrowione od duchów złych i od chorób, Marja, którą zowią Magdaleną, z której siedm czartów wyszło było; I Johanna żona Chuzegego, sprawcy Herodowego, i Zuzanna i innych wiele, które mu służyły z majątności swoich.

(Był zwyczaj u Żydów, że nietylko mężczyźni chodzili za prorokami i byli ich uczniami, ale także i niewiasty pobożne. Bogatsze dawały majątności swe na potrzeby utrzymania. Św. Paweł pisze w liście I, 9. do Koryntyan, że nie korzystał z tego zwyczaju wśród pogan, aby się nie gorszyli. Maria Magdalena, była ową Marją z Magdali, która Jezusowi omyła nogi i olejkami namazała w domu Faryzeusza.)

50. Pan Jezus uzdrawia opętanego, który był ślepy i niemy.

I przyszli do domu w Kafarnaum, i zbiegła się do nich rzesza, tak iż nie mogli ani chleba zjeść. Tedy Jezusowi przywiezion jest mający djabelstwo, ślepy i niemy, i uzdrowił go, tak iż mówił i widział. I zdumiały się wszystkie rzesze, i mówiły: Nie tenci to syn Dawidów?

A Faryzeusze i Doktorzy usłyszawszy rzekli: — Ten nie wygania czartów, jeno przez Beelzebuba książęcia czartowskiego. Ale Jezus wiedząc myśli ich, rzekł im: — Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie

spustoszone, i wszelkie miasto albo dom rodzinny przeciwko sobie nie ostoi się. A jeśli szatan szatana wyrzuca, przeciwko sobie jest rozdzielon, jakoż tedy ostoi się królestwo jego? A jeźliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dla tego oni będą sędziami waszymi.

Lecz jeźli ja duchem Bożym wyganiam czarty, tedyć na was przyszło królestwo Boże.

Albo jako może kto wnieść do domu mocarzowego i sprzęt jego rozchwycić; ażeby pierwej związał mocarza? toż więc dopiero dom jego rozchwyci.

Kto nie jest zemną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza.

51. O grzechu przeciwko Duchowi św.

A oto powiadam wam: — Wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludzjom, ale bluźnierstwo ducha nie będzie odpuszczone. I ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono, ale ktoby mówił przeciw Duchowi Ś. nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani w przyszłym.

Albo czyńcie drzewo dobre, i owoc jego dobry; albo czyńcie drzewo złe, i owoc jego zły; albowiem z owocu bywa drzewo poznane. Rodzaju jaszczurczy, jako możecie dobre rzeczy mówić, gdyżście źli? ponieważ z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe. A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny. Albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i ze słów twoich będziesz potępiony.

Tedy odpowiedzieli mu niektórzy z Doktorów i Faryzeuszów, mówiąc: — Nauczycielu, chcemy od ciebie

znak widzieć. Który odpowiadając, rzekł im: — Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak nie będzie dan, jedno znak Jonasza proroka. Albowiem jak był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy. Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z tym narodem, i potępią go; iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe. A oto tu więcej niżli Jonasz (większy prorok aniżeli Jonasz). Królowa z Południa powstanie na sądzie z tym narodem, i potępi go; iż przyjechała z krajów ziemi słuchać mądrości Salomonowej, a oto tu więcej niż Salomon (większą mądrość głoszę aniżeli Salomon).

A gdy nieczysty duch wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach suchych szukając odpocznienia, a nie znajduje. Tedy mówi: — Wróć się do domu mego z kądem wyszedł. A przyszedłszy znajduje go pusty, umieciony i ochędożony. Tedy idzie, i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych, niż sam, i wszedłszy mieszkają tam: i bywają ostateczne rzeczy człowieka onego gorzej niżli pierwsze. Tak będzie i temu narodowi złemu.

Gdy on jeszcze mówił do rzeszy, oto matka jego i bracia stali przed domem, chcąc z nim mówić. I rzekł mu niektóry: oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją szukając cię. A on odpowiadając rzekł mówiącemu do siebie: — Która jest matka moja, i którzy są bracia moi? I sięgnawszy ręką na ucznie swoje, rzekł: — oto matka moja i bracia moi! Albowiem ktobykolwiek uczynił wolę ojca mego, który jest w niebiesiach, ten bratem moim, i siostrą i matką jest. (Kto czyni wolę ojca mego, ten pierwszeństwo ma przed krewnymi nie stosującymi się do przepisów zakonu Chrystusowego).

52. Ośm przypowieści o królestwie niebieskim.

Dnia onego wyszedłszy Jezus z domu, siadł nad morzem Genezaret. I zebrały się około niego rzesze wielkie, tak iż wstąpiwszy w łódź siedział, a wszystka rzesza na brzegu stała. I nauczał ich wiele w przypowieściach i przez podobieństwa.

Przypowieść o siewcy.

Słuchajcie: — oto który sieje, wyszedł siał. A gdy siał, niektóre nasiona padły przy drodze, i przylecieli ptacy niebiescy a podziobali je. A drugie padły na opoczyste, gdzie nie miały ziemi wiele, i wnet weszły, iż nie miały głębokości ziemi. A gdy słońce zeszło, wygorzały, a iż nie miały korzenia uschły. A drugie padły w ciernie, a ciernie wyrosło, i zadusiło je. A drugie padły na ziemię dobrą, i dały owoc, jedno setny, drugie sześćdziesiąty, drugie trzydziesty. Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha.

I przystąpiwszy uczniowie rzekli Jezusowi: — Czemu im w podobieństwach mówisz? Który odpowiadając rzekł im: — Iż wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, a onym nie jest dano. Albowiem ktokolwiek ma, będzie mu dano, i obfitować będzie; a kto niema, i co ma będzie wzięto od niego. Dla tego im w podobieństwach mówię, iż widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją.

I pełni się w nich prorocstwo Izajasza mówiącego: — Słyszeniem słuchać będziecie a nie zrozumiecie, a widząc widzieć będziecie, a nie ujrzycie. Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszyma ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nie oglądali, i uszyma nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli, i nawrócili się, a uzdrowiłbym je. A wasze oczy błogosławione, iż widzą, i uszy

wasze, iż słyszą. Albowiem zaprawdę mówię wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądali widzieć, co widzicie, a nie widzieli, i słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli.

Wy tedy słuchajcie wykładu podobieństwa siejącego. Nasienie jest słowo Boże. Który sieje, słowo sieje. A ci są którzy podle drogi, gdzie się rozsiewa słowo, a gdy usłyszą natychmiast przychodzi szatan, a bierze słowo, które jest wsiane w serca ich. Także i ci są, co na opoczystych są posiani, którzy gdy usłyszą słowo, natychmiast je z radością przyjmują. A nie mają korzenia w sobie, ale są doczesnymi; potem gdy przyjdzie uciśnienie i prześladowanie dla słowa, natychmiast się gorszą. A drudzy są którzy między ciernie są posiani, ci są którzy słowa słuchają. A pieczołowanie świata, i omamienie bogactw, i chciwości innych rzeczy wszedłszy zaduszają słowo, i stawa się bez pożytku.

A ci są którzy na dobrą ziemię są posiani, którzy słuchają słowa i przyjmują, i przynoszą owoc, jedno trzydzięści, jedno sześćdziesiąt, a jedno sto.

I mówił im: — Iżali świecę wnoszą, aby ją stawiano pod korcem, albo pod łóżem? aza nie, aby była na świeczniku postawiona? Albowiem nic nie jest tajemnego, coby się objawić nie miało, ani stało się skrytem, ale iżby na jaśnia wyszło. Jeżeli kto uszy ma ku słuchaniu, niech słucha. I mówił im: Obaczcież czego słuchacie. Jaką miarą mierzycie będzie wam odmierzono, i będzie wam przydano. Albowiem kto ma, będzie mu dano, a kto nie ma i to co ma, odejmą od niego.

53. Przypowieść o kłakolu.

Insze podobieństwo przedłożył im Jezus mówiąc: — Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi,

który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciół jego, i nasiał kłokół między przeniecą i odszedł.

A gdy urosła trawa, i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłokół. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: — Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Zkąd tedy kłokół ma?

I rzekł im: — Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: — Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł: — Nie, byście snadź zbierając kłokół, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuście obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: — Zbierzcie pierwaj kłokół, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

54. Przypowieść o ziarnie gorczycznem i kwasie.

Insze podobieństwo powiedział im, mówiąc: — Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek wsiał na roli swojej. Które najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urosnie, większe jest ze wszech jarzyn, i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im. Aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Tedy rozpuściwszy rzeczy przyszedł do domu swego w Kafarnaum. I przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: — Wyłóż nam podobieństwo kłokółu i roli.

Który odpowiadając, rzekł im: — Ten który sieje dobre nasienie, jest syn człowieczy. A rola, jest świat. A dobre nasienie, ci są synowie królestwa. A kłokół, są synowie złego. A nieprzyjaciół który go nasiał, jest djabeł. A żniwo, jest dokonanie świata. A żeńcy są Aniołowie. Jako tedy kłokół zbierają i palą ogniem, tak będzie w dokonaniu świata. Pośle syn człowieczy Anioły swoje, a zbiorą z królestwa jego wszystkie pogorszenia, i tych, którzy czynią nieprawość. I wrzucą je w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie ojca ich.

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słuca.

55. Przypowieść o skarbie ukrytym, i perle i sieci

Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi ukrytemu w roli: który znalazłszy człowiek, skrył, a od radości jego odchodzi, i wszystko co ma sprzedaje, a oną rolę kupuje.

Zasie podobne jest królestwo niebieskie niewodowi (sieci) zapuszczonemu w morze, a ze wszelkiego rodzaju ryb zgromadzającemu. Który gdy się napelnił, wyciągnawszy, a na brzegu usiadłszy, wybrali dobre w naczynia, a złe precz wyrzucili.

Tak będzie w dokonaniu świata, wynijdą aniołowie, i wyłącza złe z pośrodku sprawiedliwych. I wrzucą je w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wyrozumiełżeście to wszystko? Mówią mu: — Tak. Rzekł im Jezus: — Przetoż każdy Doktor nauczony w królestwie niebieskiem, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy (prawdy).

I stało się, gdy Jezus dokończył tych przypowieści, odszedł ztamtąd.

56. Przypowieść o nasieniu.

I mówił Jezus dalej: — Tak jest królestwo Boże, jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię. A spałby i wstawał w nocy i we dnie, a nasienieby wschodziło i rosło, gdy on nie wie. Bo ziemia sama z siebie owoc rodzi, naprzód trawę potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy się dostoi zboże, wnet zapuści sierp, bo żniwo przyszło.

I mówił: — Komuż podobnym uczynimy królestwo Boże? albo któremu podobieństwu przyrównamy je?

Jako ziarno gorczyczne: które gdy sieją w ziemię, mniejsze jest od wszystkiego nasienia które jest na ziemi. A gdy będzie wsiane, wzrasta, i bywa większe nad wszystkie jarzyny, i czyni gałęzie wielkie, tak iż pod cieniem jego mogą mieszkać ptacy niebiescy?

I wiele takowych przypowieści mówił do nich Jezus, jako mogli słuchać. A oprócz przypowieści nie mówił rzeszom więcej, a uczniom swoim osobno wszystko wykladał.

57. Pan Jezus ucisza burzę na morzu.

Jezus rzekł uczniom w on dzień, gdy już był wieczór. Przeprowadźmy się na drugą stronę jeziora. I wstąpił w łódkę on i uczniowie jego. I odbili się. A gdy się wieźli, usnął Jezus.



I stała się nawalność wielka wiatru, wały lały w łódkę, tak iż się łódź napępiała. A Jezus był na zadzie łodzi

spiąc na wezglówku. I obudzili go, i mówili mu: — Nauczycielu nie dolega cię, iż giniemy? A ocuciwszy się sfukał wiatr i nawalność wody; i rzekł morzu: — Milcz, zamilknij! I przestał wiatr, i stała się cisza wielka.

I rzekł im: — Czemużecie bojaźliwi? jeszczeż nie macie wiary? I przełękli się bojaźnią wielką, i mówili jeden ku drugiemu: — Któż wzdy ten jest, że wiatrom i morzu rozkazuje, że wiatr i morze są mu posłuszne?

58. Jezus uzdrawia opętanego przez nieczystego ducha.

I przeprowili się przez morze, do krainy Gerazeńczyków.

A gdy Jezus wychodził z łodzi, natychmiast mu zbieżał z grobów człowiek w duchu nieczystym. Który miał mieszkanie w grobach opuszczonych, a mógł go już nikt i łańcuchami związać. Przeto iż często będąc pętami i łańcuchami wiązany, łańcuchy rozrywał, i pęta łamał, i nie mógł go żaden ukrócić. A zawzdy we dnie i w nocy w grobach w górach był, wołając i tłukąc się kamieniami.

I ujrzawszy Jezusa z daleka, przybieżał i pokłonił się mu. A wołając głosem wielkim, mówił: — Co mnie i tobie Jezusie, synu Boga Najwyższego? poprzysięgam cię przez Boga, abys mię nie męczył. Albowiem mu mówił — Wynijdz ducha nieczysty z człowieka.

I pytał go Jezus: — Co za imię masz? I rzekł mu: — Imię mi wojsko, albowiem nas jest wiele. I prosił go bardzo czart, aby ich nie wyganiał z krainy.

A było tam przy górze wielkie stado wieprzów na paszy. I prosili go czarci, mówiąc: — Puść nas w wieprze, abyśmy w nie weszli. I natychmiast im dopuścił Jezus. A wyszedłszy duchowie nieczysti, weszli w wieprze, i

wpadło stado wielkim pędem z przykra w morze, około dwu tysięcy, i potonęli w morzu. A którzy je paśli, uciekli, i dali znać do miasta i na pola. I wyszli aby oglądali co się stało. I przyszedli do Jezusa, i ujrzeni onego, który był opętany, siedzącego, obleczonego, i z dobrym rozumem, i bali się. I powiadali im, którzy widzieli, jako się przydało temu, który miał czarta, i o wieprzach. I poczęli go prosić, aby wyszedł z granic ich.

A gdy Jezus wstępował w łódź, począł go prosić, który był od czarta udręczony, a był przy nim. I nie przypuścił go, ale mu rzekł: — Idź do domu twójemu do swych, i oznajmij im, jakoć wielkie rzeczy Pan uczynił i zlitował się nad tobą. I odszedł i począł sławić w Dekapolu, jako mu wielkie rzeczy uczynił Jezus, a wszyscy się dziwowali.

59. Jezus wskrzesza córkę Jaira i uzdrawia niewiastę mającą krwotok lat dwanaście.

A gdy się zaś Jezus przeprawił w łodzi za morze, zesła się do niego wielka rzesza, a był nad morzem. I przyszedł jeden z Arcybóźników imieniem Jair, a ujrawszy Jezusa padł u nóg jego. I prosił go wielce, mówiąc: — Iż córka moja kona. Pójdź, włóż na nią ręce, ażeby ozdrowiała i żywa została. I szedł z nim, a za nim szła wielka rzesza, i ściskali go.

A niewiasta która miała płynienie krwi dwanaście lat, i wiele była ucierpiała od wielu lekarzów, a wszystko swe wydała była, a nie jej nie pomogło, ale się jeszcze gorzej miała, — usłyszawszy o Jezusie, przyszła z tyłu między rzeszą, i dotknęła się szaty jego. Bo mówiła: — Iż się tylko tknę szaty jego, będę zdrowa. I natychmiast wyschło źródło krwi jej, i poczuła na ciele, iż była uzdro-

wiona od choroby. A poznawszy wnet Jezus w sobie moc, która z niego wyszła, obróciwszy się do rzeszy, mówił: — Kto się dotknął szat moich? A uczniowie jego mówili mu: — Widzisz rzeszę cisnącą się, a mówisz: Kto się mnie dotknął? I patrzył po ludziach, aby obaczył tę, która to uczyniła. A niewiasta bojąc się i drżąc, widząc co się z nią stało, przyszła i upadła przed nim, a powiedziała mu wszystką prawdę. A on rzekł jej: — Córkę, wiara twoja uzdrowiła cię! Idźże w pokoju, a bądź zdrowa od choroby twojej.

A gdy on jeszcze mówił przyszli od Arcybóźnika mówiąc: — Iż córka twoja umarła, czemuż jeszcze truć dzieć nauczyciela? A Jezus usłyszawszy słowa, które powiedziano, rzekł Arcybóźnikowi: — Nie bój się, wierz tylko. I niedopusił żadnemu iść za sobą, jeno Piotrowi i Jakóbowi i Janowi, bratu Jakóbowemu.

I przyszli w dom księżęcia, i ujrzał piszczyki, zgiełk czyniące, płaczące, i ryczące. I wszedłszy rzekł im: — Nacóż zgiełk czynicie i płaczecie? Odstapcie, albowiem dziewczeczka nie umarła, ale spi. I śmiali się z niego. A on wygnawszy wszystkich, wziął ojca i matkę dziewczeczki. i którzy z nim byli, i wszedł. gdzie dziewczeczka leżała.

A ująwszy rękę dziewczeczki, rzekł jej: — Talita kumi: co jest wyłożywszy. — Panienko, tobie mówię wstań! I natychmiast panienka wstała i chodziła, a była we dwunastu latach. I zdumieni się ludzie zdumieniem wielkiem. I rozkazał im wielce, aby tego żaden nie



rozповідаł; i rzekł, aby jej dano jeść. I rozeszła się ta wiadomość po wszystkiej onej ziemi.

60. Pan Jezus wysłał dwunastu apostołów, aby głosili naukę jego.

I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka nauczając w bóżnicach ich, i przepowiadając Ewangelię królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę, i wszelką niemoc. A widząc rzesze, zlitował się nad nimi, iż byli strudzeni i leżący jako owce niemające pasterza. Tedy rzekł uczniom swoim: — Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje.

I zawezwawszy dwanaście uczniów swoich, dał im moc nad duchy nieczystymi, aby je wyganiałi, i uzdrawiali wszelką chorobę, i wszelką niemoc. A dwunastu apostołów te są imiona: Pierwszy Szymon, którego zowią Piotr, i Andrzej brat jego, Jakób syn Zebedeuszów, i Jan brat jego. Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz Celnik, Jakób syn Alfeuszów, i Tadeusz. Symon Kananejczyk, i Judasz Iskariot, który go też wydał.

Tych dwunastu rozesłał Jezus po dwóch, rozkazując im, mówiąc: — na drogę poganów nie zachodźcie, i do miast Samarytańskich nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraelskiego. A szedłszy przepowiadajcie, mówiąc: — iż się przybliżyło królestwo niebieskie. Niemocne uzdrawiajcie, umarłe wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie; darmoście wzięli, darmo dawajcie.

Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych. Ani taistry w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski. Albowiem godzien jest robotnik strawy swojej.

A do któregokolwiek miasta lub miasteczka wnidziecie, pytajcie się, kto w nim jest godzien, i tam mieszkaćcie, póki nie wynijdziecie. A wchodząc w dom pozdrawiajcie go, mówiąc: Pokój temu domowi. A jeźliby był on dom godny, przyjdzie nań pokój wasz. — A jeźliby nie był godny, pokój wasz wróci się do was. I ktobykolwiek was nieprzyjął, ani słuchał mów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam: Lżej będzie ziemi Sodomskiej i Gomorrejskiej w dzień sądny, niżli miastu onemu.

Oto ja was posyłam jako owce między wilki. Bądźcież tedy mądrymi jako węzowie, a prostymi jako gołębie. A strzeżcie się ludzi. Albowiem was będą wydawać do rad, i w bóżnicach swoich was biczować będą. I do starostów i do królów będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom.

A gdy was wydadzą, nie myślcie jako albo cobyście mówić mieli. Bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale duch ojca waszego, który mówi w was. A wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom, i o śmierć je przyprawiać będą. I będziecie w nienawiści u wszystkich, dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.

A gdy was przesładować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego. Zaprawdę powiadam wam, że nie skończycie miast Izraelskich, aż przyjdzie syn człowieczy. Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad Pana swego. Dostyc uczniowi, aby był jako mistrz jego, a słudze jako pan jego. Jeżeli gospodarza Beelzebubem nazwali, jakoż daleko więcej domownicy jego?

Nie bójcież się ich tedy. Albowiem nie jest nic skry-

tego, coby odkryto być nie miało, ani tajemnego, coby widzieć nie miano. Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na światło, a co na ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach.

A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a dusze zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła. Iżali dwu wróblów za pieniądz nie sprzedają, a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Ojca waszego? A wasze włosy wszystkie na głowie są policzone. Nie bójcież się tedy; lepszycie wy, niż wiele wróblów.

Wszelki tedy, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go też przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech.

Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię; nie przyszedłem puszczać pokoju ale miecz. Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcowi jego, i córkę przeciw matce jej, i niewiastkę przeciw świekrze jej. I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.

Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mię godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien. A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mię godzien. Kto znalazł duszę swoją, straci ją; a ktoby utracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją.

Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mię posłał. Kto przyjmuje proroka w imię proroka, zapłatę proroka weźmie; a kto przyjmuje sprawiedliwego w imię sprawiedliwego, zapłatę sprawiedliwego weźmie.

A ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych naj-

mniejszych kubek zimnej wody, tylko w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.

I stało się gdy Jezus przestał rozkazywać dwunastu uczniom swoim poszedł nazad, aby uczył i przepowiadał w miastach ich.

Apostołowie zaś wyszedłszy opowiadali ewangelję, i przepowiadali ludziom, aby pokutę czynili. I wyrzucali wiele czartów i wiele chorych olejem mazali i uzdrawiali.

61. Śmierć św. Jana Chrzciciela.

Król Heród pojmał Jana i związał go i wsadził do ciemnicy, dla Herodjady żony brata swego Filipa, którą rozwiódł i pojął za żonę. Bo mu Jan mówił: — Nie godzić się jej mieć tobie.

A Herodjada czychała nań, i chciała go zabić, a nie mogła. Albowiem Heród bał się Jana, widząc go być mężem sprawiedliwym i świętym, i strzegł go, a słuchając go wiele czynił i rad go słuchał.

A gdy był dzień narodzenia Herodowego, król dnia onego sprawił wieczerzę panom i tysiącnikom i przedniejszym Galilei. A gdy weszła córka onej Herodjady, i tańcowała, i spodobała się Herodowi, i społu siedzącym. Rzekł król dziewczce: — Proś mię o co chcesz, a dam tobie. I przysiągł jej: Iż o cokolwiek prosić będziesz dam ci, by też połowicę królestwa mego.

Która wyszedłszy rzekła matce swojej: — Czego mam prosić? A ona rzekła: — Głowy Jana Chrzciciela. I gdy weszła zaraz z kwapliwością do króla, prosiła mówiąc: Chcę abyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela.

I zasmucił się król; ale dla przysięgi i dla społu siedzących nie chciał jej zasmucić. Więc posławszy kata, rozkazał przynieść głowę jego na misie.

I ściał go w więzieniu, i przyniósł głowę jego na

misie, i oddał ją dziewicy, a dziewczka oddała ją matce swej.

Co usłyszawszy uczniowie jego przyszli i wzięli ciało jego, i położyli je w grobie

W on czas usłyszał Heród Tetrarcha sławę o Jezusie. I rzekł służebnikom swoim: Tenci jest Jan Chrzciciel, on zmartwychwstał, i dlatego cuda się pokazują w nim. A drudzy mówili, iż Eliasz jest, inni zaś powiadali, iż prorok jeden ze starych powstał.

I mówił Heród: — Jana jam ściał, a któż ten jest, o którym ja takowe rzeczy słyszę? I starał się, żeby go widział.

62. Powrót apostołów. Nakarmienie 5 tysięcy ludu.

A wróciwszy się Apostołowie, powiedzieli Jezusowi cokolwiek czynili. I wzięwszy je odszedł osobno na miejsce puste, które jest Betsaidskie. Czego dowiedziawszy się rzesze, szły za nim; i przyjął je, i powiedział im o królestwie Bożem, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał.

I rzekł uczniom: — Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko. Bo wiele było tych, co przychodzili i odchodzili, i ani czasu mieli do jedzenia. I wstąpiwszy w łódź, ustąpili na miejsce puste osobno. I widzieli je odjeżdżające, i poznali mnodzy, i zbieżeli się tam pieszo ze wszech miast, i uprzedzili je. A wyszedłszy Jezus ujrzał wielką rzeszę, i był ruszony miłosierdziem nad nimi, iż byli jako owce nie mające pasterza, i począł je uczyć wiele rzeczy.

A gdy już była późna godzina, przystąpili uczniowie jego mówiąc: — Puste to miejsce jest, a godzina już minęła. Rozpuść rzesze, aby szły do blizkich wsi i miasteczek, kupili sobie pokarmów któreby jedli. A odpowia-

dając, rzekł im: — Dajcie wy im jeść. I rzekł mu Filip: — Za dwieście groszy chleba nie dosyć będzie, żeby każdy nieco wziął.

I rzekł im Jezus: Wiele chleba macie? idźcie i obaczcie. A dowiedziawszy się, powiedział Andrzej brat Szymona: — Pięcioro chleba i dwie ryby ma tu jedno pachole, ale co to znaczy na tak wielu. I rozkazał im Jezus posadzić wszystkich gromadami na zielonej trawie. I siedli na części po stu i po pięćdziesiąt. A wzięwszy pięcioro chleba i dwie ryby, wejrzawszy w niebo, błogosławił i łamał chleb, i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli, i dwie ryby podzielił wszystkim.

I jedli wszyscy, a najedli się. I zebrali ostatki ułomków, dwanaście koszów pełnych, i z ryb. A tych którzy jedli było pięć tysięcy mężów.

Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Gdy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasie sam na górę.

63. Jezus chodzi po morzu.

A Jezus zarazem przymusił ucznie wstąpić w łódkę, a uprzedzić się za morze, aźby rozpuścił rzesze. A rozpuściwszy rzesze, wstąpił na górę sam się modlić. A gdy był wieczór, sam tam był.

A łódkę na środku morza wały miotały, albowiem był wiatr przeciwny, (t. j. o trzeciej, po północy). Lecz czwartej straży nocnej gdy było jeszcze ciemno, szedł do nich chodząc po morzu. A ujrzawszy go chodzącego po morzu, zatrwożyli się mówiąc: — Iż jest ułuda (straszydło). I od bojaźni krzyknęli. I wnet mówił do nich Jezus, rzekąc: — Miejcie ufność, jam ci jest, nie bójcie się. A Piotr odpowiadając rzekł: — Panie, jeźliś ty jest,

każ mi przyjść do siebie po wodach. A on rzekł: — Przyjdź. I wystąpiwszy Piotr z łódki chodził po wodzie, aby przyszedł do Jezusa. A widząc wiatr gwałtowny,



złakł się: a gdy począł tonąć, zawołał mówiąc: — Panie, zachowaj mię. A wnet Jezus ściągnawszy rękę uchwycił go; i rzekł mu: — Małej wiary, czemuś wątpił?

A gdy wstąpili w łódkę przestał wiatr. A którzy byli w łódce przyszli i pokłonili mu się, mówiąc: — Prawdziwieś jest syn Boży. I tem więcej się sami w sobie zdumiewali, bo nie zrozumieli byli cudu o chleba rozmnożeniu, iż serce ich było za-

ślepienie.

I gdy się przeprawili, przyszli do ziemi Genesaret. A poznawszy go mężowie miejsca onego, posłali po wszystkiej onej krainie, i przynieśli mu wszystkie, którzy się źle mieli. I prosili go, aby się choć kraju szaty jego dotykali. A którzykolwiek się dotknęli, uzdrowieni są.

(Noc dzielono na cztery straże, każda po 3 godziny. Pierwsza straż zaczynała się o godzinie 6 wieczór).

64. Chrystus Pan przyobiecuje ustanowienie Sakramentu ołtarza.

Nazajutrz, rzesza która stała za morzem, bacząc, że tam nie było drugiej łodzi tylko jedna, a iż Jezus nie wszedł był z uczniami swymi, ale sami uczniowie jego ujechali. A drugie łodzie nadeszły od Tyberyady, nie daleko miejsca, gdzie jedli chleb za dziękczynieniem

Pańskiem. Gdy tedy obaczyła rzesza, iż tam nie było Jezusa, ani uczniów jego, wsiedli w łódkę i przyплыnęli do Kafarnaum szukając Jezusa.

A znalazłszy go za morzem, rzekli mu: — Rabbi, kiedyś tu przybył? Odpowiedział im Jezus, i rzekł: — Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, szukacie mię, nie iżście widzieli cuda, ale iżście chleb jedli, i najedliście się. Starajcie się o pokarm który nie ginie, ale który trwa



„Jam jest żywym chlebem, który z nieba zstąpiłem!“

ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy. Albowiem tego Ojciec Bóg zapieczętował.

Rzekli tedy do niego: Cóż czynić mamy, abyśmy czynili uczynki Boże? Jezus im odpowiedział: To jest dzieło Boże, abyście wierzyli w tego, którego on posłał. Rzekli mu tedy: — cóż tedy za znak czynisz, abyśmy uwierzyli, i wierzyli tobie? Cóż działasz? Ojcowie

nasi jedli manę na puszczy, jak jest napisano. Chleb z nieba dał im jeść Mojżesz. Rzekł im tedy Jezus: — Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: — Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb z nieba prawdziwy. Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił, i dawa żywot światu.

Rzekli tedy do niego: — Panie daj nam zawždy tego chleba. A Jezus im powiedział: — Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie nigdy pragnąć nie będzie. Ale wam powiedział, iżście mię i widzieli, i nie wierzycie. Wszystko co mnie dawa Ojciec, do mnie przyjdzie, a tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz. Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał. A ta jest wola tego, który mię posłał, Ojca, abym nic z tego wszystkiego, co mi dał, nie stracił, ale bym to wskrzesił w ostateczny dzień. A ta jest wola Ojca mego, który mię posłał, iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.

Szemrali tedy Żydowie o nim, iż był rzekł: Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. I mówili: — Iżaż ten nie jest Jezus syn Józefów, którego my ojca i matkę znamy. Jakoż tedy ten powiada: — Iżem z nieba zstąpił.

Odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: — Nie szemrajcie między sobą. Żaden do mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie, a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień. Jest napisano w Prorokach: — Iż będą wszyscy uczniami Bożymi. Wszelki kto słyszał od Ojca, i nauczył się, przychodzi do mnie. Nie iżęby kto Ojca widział, oprócz tego, który jest od Boga, ten widział Ojca. Zaprawdę, wam powiadam: — Kto wierzy we mnie ma żywot wieczny.

Jam jest chleb żywota!

Ojcowie wasi jedli manę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb, z nieba zstępujący, aby jeźliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata.

Swarzyli się tedy Żydowie między sobą, mówiąc: — Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu. Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: — Jeźlibyście nie jedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa ciało moje, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żywiący Ojciec, i ja żywię dla Ojca, a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli manę, i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

To mówił w bóżnicy ucząc w Kafarnaum. Wiele ich tedy z uczniów jego słuchając, mówili: — Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może? A wiedząc Jezus sam w sobie iż o tem szemrali uczniowie jego, rzekł im: — To was gorszy? Jeźli tedy obaczycie Syna człowieczego występującego kędy był pierwej? Duch jest który ożywia, ciało nic nie pomaga. Słowa którym ja wam mówił, duchem i żywotem są. Ale są niektórzy z was, co nie wierzą. Albowiem wiedział od początku Jezus, którzy byli co nie wierzyli, i kto go wydać miał. I mówił: — dlatego wam powiedział, iż żaden nie może przyjść do mnie, jeźliby mu nie było dano od Ojca mego.

Odtąd wiele uczniów jego poszło wstecz, i już z nim nie chodzili. Rzekł tedy Jezus do dwunastu apostołów: — Zali i wy odejść chcecie? Odpowiedział mu tedy Symon Piotr: — Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus Syn Boży. Odpowiedział im Jezus: — Iżalim ja nie dwunastu was obrał, a jeden z was jest diabeł. A mówił to o Judaszu Szymonowym Iskariocie. Bo go ten wydać miał, będąc jednym ze dwunastu.

Trzeci rok nauczycielstwa Pana Jezusa.

(Rok 33 od Narodzenia Chrystusa Pana.)

65. O tem co pokala, a co nie pokala człowieka.

Potem Jezus chodził po Galilei, bo nie chciał chodzić po ziemi żydowskiej, ponieważ żydzi chcieli go zabić. A gdziekolwiek wszedł do miasteczek, albo do wsi albo miast, kładli niemocne po ulicach i prosili go, aby się dotknęli choć kraju szaty jego. A ile się go dotknęli, zdrowymi się stawali. I szli do niego Faryzeuszowie i niektórzy z Doktorów, co byli przyszli z Jeruzalem. A ujrawszy niektóre z uczniów jego jedzących chleb rękoma pospolitemi, to jest nie umytemi, przyganiiali. Albowiem Faryzeuszowie i wszyscy Żydowie, jeźliby często rąk nie umywali, nie jedzą, trzymając ustawę starszych. I z rynku, jeźliby się nie umyli, nie jedzą, i wiele jest innych rzeczy, które im do chowania są podane, umywanie kubków, i krużków, i naczynia miedzianego i łożek. I pytali go Faryzeuszowie i Doktorowie: — Dlaczego uczniowie twoi nie chodzą według podania starszych, ale jedzą chleb pospolitemi rękoma?

A on odpowiedziawszy, rzekł im: — Dobrze Izajasz

o was obłudnikach prorokował, jako jest napisano: — Lud ten wargami mię czci, ale serce ich daleko jest odemnie. Lecz próżno mię chwala, ucząc nauk i przykazania ludzkiego. Albowiem opuściwszy przykazanie Boże, trzymacie ustawy ludzkie, umywanie krużków i kubków, i wiele innych rzeczy tym podobnych czynicie.

I mówił im: — Czemu niszcycie przykazanie Boże, abyście ustawę waszą zachowali. Bo Mojżesz rzekł: — Czcij ojca twego i matkę twoje, ktoby złorzeczył ojcu albo matce, niechaj śmiercią umrze. A wy mówicie: — Jeźliby człowiek rzekł ojcu albo matce, Korban (co jest dar) którykolwiek będzie odemnie, tobie pomocny będzie. I nie dopuszczacie mu więcej nie czynić ojcu swemu albo matce, niszcząc słowo Boże przez ustawę waszą, którąście uchwalili, a wiele rzeczy tym podobnych czynicie.

A przyzwawszy zasie rzesze, mówił im: — Słuchajcie mnie wszyscy, a rozumiejcie. Nie jest rzecz żadna zewnątrz człowieka i wchodząca w węń, któraby go splugawić mogła, lecz rzeczy które pochodzą z człowieka, one są, które pokalają człowieka. Jeźli kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Tedy przystąpiwszy uczniowie jego, rzekli mu: Wiesz iż Faryzeuszowie, usłyszawszy to słowo, zgorszyli się? A on odpowiadając, rzekł: Wszelkie szczepienie, którego nie szczepił ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie. Zaniechajcież ich, ślepi są, i wodzowie ślepych. A ślepy jeźliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają.

A Piotr odpowiadając, rzekł mu: — wyłóż nam to podobieństwo. A on rzekł: Jeszczeż i wy bez wyrozumienia jesteście? Nie rozumiecie iż wszystko co wchodzi w usta do brzucha idzie, i do wychodu się wyrzuca? Wszystko co zewnątrz wchodzi w człowieka, nie może go splugawić? Albowiem nie wchodzi w serce jego, ale w

brzuch idzie, i do wychodu wychodzi, czyszcząc wszystkie potrawy? I powiedział, że co pochodzi z ust i serca człowieka, to pokala człowieka. Bo z wnętrzości serca człowieczego wychodzą myśli złe, cudzołóstwa, porubstwa, mężobójstwa, kradzieże, łakomstwa, złości, zdrada, niewstydy, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo. Wszystko to złe z wnętrzości pochodzi, i to pokala człowieka. Ale jeść nieumytymi rękami, człowieka nie pokala.

66. Uzdrawienie córki niewiasty kananejskiej.

A wstawszy z tamtąd odszedł Jezus na granice Tyru i Sydonu. A wszedłszy w do mnie chciał, aby kto o nim wiedział. Ale zataić się nie mógł. Albowiem wnet usłyszała o nim niewiasta kananejska, której córka miała ducha nieczystego. Weszła do izby i upadła u nóg jego. A była to niewiasta pogańska, rodem Syrofeniczka i prosiła go mówiąc: — Zmiłuj się nademną Panie, synu Dawidów. Córka moja od szatana ciężko jest dręczona.

Który nie odpowiedział jej słowa. A przystąpiwszy uczniowie jego, prosili go mówiąc: — odpraw ją, bo woła za nami. A on odpowiadając rzekł: — Nie jestem posłan. jeno do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego.

A ona przyszła i pokłoniła mu się, mówiąc: — Panie, ratuj mię. Który odpowiadając rzekł: — Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać psom. A ona rzekła: — I owszem Panie! Bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają ze stołu panów ich. Tedy odpowiadając Jezus, rzekł jej: O niewiasto, wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie jako chcesz. Dla tej mowy idź, wyszedł czart z córki twej.

I uzdrowiona jest córka jej od onej godziny.

A gdy przyszła do domu swego, znalazła córkę leżącą na łożu, a już czart wyszedł z niej.

67. Uzdrawienie głuchoniemego.

Jezus wyszedłszy z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywieśli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego, a splunawszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: — Effetah, to jest: otwórz się.

I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze.

I przykazał im, aby nikomu o tem nie powiadali. Ale, im on więcej zakazował, tem daleko więcej go rozślawiali.

I tem bardziej się dziwowali, mówiąc: — dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

68. Nakarmienie 4 tysięcy ludzi.

I gdy ztamtąd odszedł Jezus, przyszedł nad morze Galilejskie, a wstąpiwszy na górę, siedział tam. I przyszły do niego wielkie rzesze, mając z sobą nieme, ślepe, chrome, ułomne i inszych wiele. I porzucili je u nóg jego, i uzdrowił je. Tak, iż się rzesze dziwowały widząc nieme mówiące, chrome chodzące, ślepe widzące, i wielbili Boga Izraelskiego.

A Jezus zezwawszy uczniów swoich, rzekł: Żal mi rzeszy; albowiem już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli: a niechęć ich opuścić głodnych, aby nie ustali w drodze. I rzekli mu uczniowie jego: Zkądże tedy nam tak wiele chleba na pustyni, abyśmy tak wielką rzeszę nakarmili? I rzekł im Jezus: Wiele macie chleba? A oni rzekli: — Siedmioro i trochę rybek.

I rozkazał rzeszy, aby siedli na ziemi. A wzięwszy

siedmioro chleba, i ryby, i dzięki uczyniwszy, złamał i dał uczniom swoim, a uczniowie dali ludowi. I jedli wszyscy i najedli się; i zabrali co było z ułamków, siedm koszów pełnych. A było tych którzy jedli, cztery tysiące człowieka, oprócz dzieci i niewiast.

A rozpuściwszy rzeszę, wstąpił na łódkę, i przyszedł na granice Magedan, czyli Magdala.

69. Faryzeusze żądają znaku jakiegoś od Pana Jezusa.

A przystąpili do Jezusa Faryzeuszowie Sadyceuszowie, kusząc, i prosili go aby im znak z nieba okazał.

A on westchnąwszy w duchu rzekł im: — Gdy bywa wieczór mówicie, pogoda będzie bo się niebo czerwieni. A rano. Dziś niepogoda, albowiem się czerwieni smutne niebo. Gdy widzicie obłok wschodzący od zachodu, wnet mówicie: — będzie deszcz. A gdy wiatr wieje od południa, powiadacie: — Iż będzie gorąco. Obludnicy, postawę tedy nieba rozsądzić umiecie, a znaków tych to czasów niemożecie? Rodzaj zły i cudzołożny, znaku szuka, a znak nie będzie mu dany, jedno znak Jonasza proroka.

Bo jako był Jonasz znakiem Niniwitom, także będzie i syn człowieczy narodowi temu.

Królowa z południa wstanie na sędzie z mężami narodu tego, i potępi je: iż przyjechała od krajów ziemi słuchać mądrości Salomonowej. A otóż jam więcej niż Salomon. Mężowie Niniwitowie powstaną na sędzie z narodem tym: potępią go, iż pokutę czynili na Jonaszowe kazanie, a oto jam więcej niż Jonasz.

I opuściwszy je odszedł.

70. O kwasie faryzejskim.

A gdy przepłynęli uczniowie jego za morze, zapomnieli wziąć chleba. Jezus im rzekł: — Patrzenie, a strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów.

A oni myśleli sami w sobie, mówiąc: — Żeśmy nie wzięli chleba.

A wiedząc to Jezus, rzekł: — Cóż myślicie między sobą małej wiary, że chleba nie macie? Jeszcze nie rozumiecie, ani pamiętacie pięciorga chleba, na pięć tysięcy, i wieleście koszów wzięli? Ani siedmiorga chleba na cztery tysiące ludzi, i wieleście koszów wzięli? Czemuż nie rozumiecie, żem wam nie o chlebie mówił, strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów?

Tedy zrozumieli, że nie mówił, aby się strzegli kwasu chlebowego, ale nauki Faryzeuszów i Saduceuszów.

71. Uzdrawienie ślepego z Betsaidy.

I przyszedł Jezus z uczniami do Betsaidy (Julias), i przywiedli ślepego, i prosili aby się go dotknął.

A ująwszy ślepego rękę, wywiódł go za miasteczko, a plunąwszy na oczy jego, włożywszy ręce swe, pytał go jeźliby co widział. A on patrząc, mówił: Widzę ludzi jako drzewa chodzące.

Potem zasię położył ręce na oczy jego: począł widzieć, i uzdrowiony jest, tak iż widział wszystko jasnie. I odesłał go do domu jego, mówiąc: — Idź do domu swego, a jeźli wnijdiesz do miasteczka, żadnemu nie powiadaj.

72. Chrystus Pan ustanawia Piotra głową Kościoła.

A przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej, i pytał uczniów swoich, mówiąc: — Czemu mienią być ludzie

syna człowieczego? A oni rzekli: — Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, i inszy Jeremiaszem, albo jednym z proroków.

Rzekł im Jezus: — A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr rzekł: — Tyś jest Chrystus syn Boga żywego.

A odpowiadając Jezus, rzekł mu: — Błogosławionys jest Szymonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżes ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.

Tedy przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie powiadali, że on jest Jezusem Chrystusem.

73. Pan Jezus przepowiada swoje cierpienia.

Odtąd począł Jezus pouczać uczniów swoich, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem, i wiele cierpiął i od starszych i od Doktorów, i od przedniejszych kapłanów, i był zabity, i trzeciego dnia zmartwychwstał.

I wzięwszy go Piotr, począł go strofować, mówiąc: — Boże cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na cię.

Który obróciwszy się, rzekł Piotrowi: — Pójdź za mną szatanie, (tj. nie odwodź mię od obowiązków) jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz co jest Bożego, ale co jest ludzkiego.

Tedy Jezus rzekł uczniom swoim: — Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój na każdy dzień a naśladuje mię. Bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją, a ktoby stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją. Bo cóż pomoże człowiekowi, jeźliby

wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją? Bo ktoby się wstydzil mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzic będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych aniołów.

Albowiem przyjdzie syn człowieczy w chwale ojca swego z Anioły swoimi, a tedy odda każdemu według uczynków jego.

Zaprawdę powiadam wam, są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, aż ujrzą syna człowieczego przychodzącego w królestwie swoim.

74. Przemienienie Pana Jezusa na górze Tabor.

I stało się po tych słowach, około ośmiu dni, i wziął Piotra i Jakóba, i Jana i wstąpił na górę aby się modlił. A gdy się modlił, stał się inakszy kształt oblicza jego, i odzienie jego białe i świetne.

A oto dwaj mężowie rozmawiali z nim, a byli to Mojżesz i Eljasz, widziani w majestacie, i opowiadali jego zejście, które wykonać miał w Jeruzalem.

A Piotr i ci co byli z nim, snem obciążeni byli. A ocuciwszy się, ujrzeli majestat jego, i dwu mężów, którzy z nim stali. I stało się, gdy odchodzili od niego, rzekł Piotr do Jezusa: — Mistrzu, dobrze nam tu być, i uczynimy trzy przybytki: jeden tobie, a jeden Mojżeszowi, i jeden Eljaszowi, — niewiedząc co mówił.

A gdy on to mówił stał się obłok, i zasłonił je, i bali



się gdy wchodzili w obłok. I stał się głos z obłoku mówiący: — Ten jest syn mój miły, w którym dobrze upodobałem sobie, jego słuchajcie.

A usłyszawszy to uczniowie, upadli na twarz swoje i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: — Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa.

A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: — nikomu nie powiadajcie widzenia, aż syn człowieczy zmartwychwstanie. I pytali go uczniowie, mówiąc: — Cóż tedy Doktorowie zakonni powiadają, iż Eliasz musi pierwej przyjść? A on odpowiadając, rzekł im: — Eliasz ci przyjdzie i naprawi wszystko. Wszakże wam powiadam, iż Eliasz już przyszedł, a nie poznali go, ale uczynili nad nim cokolwiek chcieli. Tak ci i syn człowieczy będzie od nich cierpiał. Tedy zrozumieli uczniowie, iż im o Janie Chrzcicielu powiedział.

75. Pan Jezus uzdrawia opętanego i przepowiada swoją śmierć.

I stało się, gdy nazajutrz zstępował Jezus z uczniami z góry, zabierała mu rzesza wielka. A gdy przyszedł do swych uczniów ujrzał wielką rzeszę około nich, i Doktory gadające z nimi. A wnet ujrzawszy Jezusa wszystek lud, zdumiał się, i polekali się, a przybieżawszy witali go.

I pytał ich: — O czem gadacie między sobą? A odpowiadając jeden z rzeszy, rzekł: — Nauczycielu, przywiodłem do ciebie syna mego, który lunatykiem jest, i ducha ma niemego. Który gdziekolwiek go napadnie tłucze go, i ślini się, i zgrzyta zębami, a schnie. I mówiłem uczniom twoim aby go wyrzucili, ale nie mogli.

Jezus odpowiadając im, rzekł: — O narodzie niewierny

i przewrotny dokądże przy was będę? pókiż was cierpieć będę?! Przynieście go tu do mnie. I przynieśli go, a gdy go ujrzał, natychmiast go duch jał targać; a upadłszy na ziemię, przewracał się, śliniąc się.

I spytał ojca jego: — Jako dawny czas jest, jako się mu to przydało? A on odpowiedział: — od dzieciństwa! — I często miotał go i w ogień i w wodę, aby go stracił. Ale możeszli co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami. A Jezus rzekł mu: Jeżeli wierzyć możesz, wszystko jest podobne wierzącemu. A natychmiast zawoławszy ojciec dziecięcia, ze łzami rzekł: — Wierzę Panie, ratuj niedowiarstwa mego.

A widząc Jezus, iż się rzesza zbiegała, zagroził duchowi nieczystemu, mówiąc mu: — Głuchy i niemy duchu, ja tobie rozkazuję, wyniđz z niego, a nie wchodź więcej weń. A zawoławszy, i bardzo go stargawszy, wyszedł z niego, i stał się jako umarły, tak, iż wiele mówiło, iż umarł. A Jezus ująwszy rękę jego, podniósł go, i wstał.

A gdy wszedł do domu, uczniowie jego pytali go osobno: — Czemużemy go my wyrzucić nie mogli? Rzekł im Jezus: — dla niedowiarstwa waszego. Bo wam za prawdę powiadam: Jeżeli będziecie wiarę jako ziarno gorczyczne, a rzeciecie tej górze przejdź ztąd ondzie, a przejdzie, i nie niepodobnego wam nie będzie. I objaśnił ich: — Ten rodzaj żadnym sposobem wyniść nie może, jedno za modlitwą postem.

I wyszedłszy ztamtąd przeszli przez Galileję. Jezus nie chciał, aby kto wiedział, o wypędzeniu czarta. A nauczał ucznie swe, i mówił im: — Iż syn człowieczy będzie wydan w ręce ludzkie, i zabiją go, a zabity zmartwychwstanie dnia trzeciego.

Lecz oni słowa tego nie zrozumieli, a bali się go spytać o wytłumaczenie i zasmucili się bardzo.

76. Podatek na kościół.

A gdy przyszli do Kafarnaum, przystąpili, którzy Didrachmy odbierali na świątynię w Jerozolimie do Piotra, i rzekli mu: — Mistrz wasz nie płaci Didrachm? Rzekł Piotr: — I owszem płaci.

A gdy wszedł w dom, uprzedził go Jezus, mówiąc: — Co się tobie zda Szymonie? Królowie ziemscy od kogo biorą podatek albo czynsz? od synów swoich, czyli od obcych? A on rzekł: — Od obcych. Rzekł mu Jezus: — Tedyć wolni są synowie.

Ale abyśmy ich nie zgorszyli, idź do morza a rzuć wędę, a onę rybę, która najpierwej wynijdzie, weźmij, a otworzywszy gębę jej, znajdziesz stater (2 drachmy), ten wzięwszy, daj im za mnie i za siebie.

77. Pan Jezus uczy uczniów pokory i ostrzega przed dawaniem zgorszenia.

I przyszedł Jezus z uczniami do Kafarnaum. Którzy gdy w domu byli, pytał ich: — Coście w drodze rozmawiali? Lecz oni milczeli, albowiem w drodze z sobą rozmawiali, ktoby z nich był większy.

Usiadłszy Jezus wezwał dwunastu apostołów. W ona godzinę przystąpili do Jezusa uczniowie pytając: — Kto mniemasz większym będzie w królestwie niebieskim, o którym nam głosisz?

A Jezus rzekł im: — Jeżeli kto chce być pierwszym, będzie ze wszystkich ostatnim i sługą wszystkich. I wzięwszy dzieciątko postawił je w pośrodku ich, które gdy obłapił rzekł im: — Zaprawdę powiadam wam, jeżeli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się

tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskim. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jednego z tych małych którzy we mnie wierzą, lepiej aby mu zawieszono kamień młyński u szyji jego, i zatopiono go w głębokości morskiej.

Biada światu dla zgorszenia. Albowiem muszą przyjść zgorszenia, a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi. A jeźliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją, lepiej jest tobie wnieść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce iść do piekła w ogień nie ugaszony. Gdzie robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie. Jeżeli cię noga twoja gorszy, utnij ją, lepiej jest tobie wnieść chromym do żywota wiecznego, niż mając obie nogi, być wrzuconym do piekła ognia nieugaszonego. Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.

A jeżeli cię oko twoje gorszy, wyłup je. Lepiej jest tobie wnieść jednookim do królestwa Bożego, niżli mając obie oczy, wrzuconym być do piekła ognistego. Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie! Albowiem każdy ogniem będzie posolon, a każda ofiara będzie solą osolona. Dobrac jest sól, ale jeżeli sól nie słona będzie, czemże ją osolicie? Miejcież w sobie sól, a pokój miejcie między sobą.

Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich, w niebiesiach zawsze widzą oblicze ojca mego, który jest w niebiesiach. Bo syn człowieczy przyszedł, aby zbawił co było zgineło.

Co się wam zda? Jeźliby kto miał sto owiec, a zabłądziłaby jedna z nich, czyliż nie opuszcza dziewięćdziesiąt i dziewięć na górach, i idzie szukać onej, która zabłądziła? A jeżeli mu się przyda naleść ją, zaprawdę po-

wiadam wam, że się z niej więcej weseli, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu, które nie zbłądziły. Takci jest wola przed ojcem waszym, który jest w niebiesiech, aby nie zaginął ani jeden z tych małych.

Odpowiedział mu Jan, mówiąc: — Nauczycielu, widzieliśmy niektórego w imię twoje czarty wyrzucającego, który nie chodzi za nami, i zakazaliśmy mu.

A Jezus rzekł: — Nie zakazujcie mu. Albowiem żaden nie jest, który by czynił cuda w imię moje, a mógłby prędko źle mówić o mnie. Bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest. A ktokolwiek dał wam ku picciu kubek wody w imię moje, iżecie Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swej zapłaty.

78. Jak karać winowajców?

A jeżeliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym. Jeżeli cię usłucha, pozyszczesz brata twego.

Ale jeżeli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w usciech dwu albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeżeliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi t. j. przełożonym Kościoła. A jeżeliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik, którzy nie należą do Kościoła.

Zaprawdę powiadam wam: — Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie. Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwa zezwoli i zgodzi na ziemi, o wszelką rzecz o którąby prosili, stanie się im od ojca mego który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich.

79. Przypowieść o niemiłosiernym dłużniku.

Mówił Jezus uczniom swoim. — Miejcie się na pieczy! Jeżeliby twój brat zgrzeszył przeciwko tobie, strofuj go; a jeżeliby żałował, odpuść mu. A jeżeliby siedemkroć na dzień zgrzeszył przeciw tobie, i siedm kroć na dzień nawrócił się ku tobie mówiąc: — Żal mi jest! — odpuść mu. Tedy Piotr przystąpiwszy do niego rzekł: — Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmi kroć? Mówi mu Jezus: — Nie powiadam ci aż do siedmi kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć.

Dlatego przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć talentów. A gdy nie miał z kąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: — Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił.

Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy; i ujawszy, dusił go, mówiąc: — Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: — miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług.

A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego, i rzekł mu: — Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iż się mnie prosił? Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą?

I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, azby oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuscicie każdy bratu swemu z serc waszych.

80. Kazanie P. Jezusa w czasie Kuczek żydowskich.

Potem Jezus chodził po Galilei, bo nie chciał chodzić po Żydowskiej ziemi, iż Żydowie chcieli go zabić. A był blisko dzień święty Żydowski Kuczki. (Na pamiątkę, iż ojcowie ich idąc z Egiptu do Palestyny nie mieszkali w domach, ale w Kuczkach, albo pod namiotami).

Rzekli tedy do niego bracia jego: — Odejdź z tąd, a idź do żydowskiej ziemi, żeby i uczniowie twoi widzieli dzieła twe które czynisz. Albowiem żaden nic w skrytości nie czyni, a sam chce być na jawie. Jeżeli rzeczy te czynisz, oznajmisz sam siebie światu. Bo i bracia jego weń nie wierzyli.

Rzekł im tedy Jezus: — Czas mój jeszcze nie przyszedł, ale czas wasz zawždy jest w pogotowiu. Nie może was mieć świat w nienawiści, ale mnie ma w nienawiści, że ja świadectwo wydawam o nim, iż sprawy jego są złe. Idźcie wy na ten dzień święty, ja nie pójdę na ten dzień święty, bo mój czas jeszcze się nie wypełnił. To powiedziawszy został sam w Galilei.

A gdy poszli bracia jego, tedy i on poszedł na dzień święty, nie jawnie, ale jakoby potajemnie, t. j. sam bez uczniów otoczenia. Szukali go tedy Żydowie w dzień święty, a mówili: — Gdzie on jest? I było o nim wielkie szemranie między rzeszą. Bo jedni powiadali: — Że jest dobry. Drudzy zaś mówili: — Nie, ale zwodzi rzeszę. Wszakoz o nim żaden jawnie nie mówił, dla bojaźni Żydów.

A gdy już było w pół święta, wszedł Jezus do kościoła,

i uczył. I dziwowali się Żydowie, mówiąc: — Jakoż ten umie pismo, gdyż się nie nauczył? Odpowiedział im Jezus, i rzekł: — Nauka moja nie jest moja, ale tego który mię posłał. Jeżeli kto będzie chciał czynić wolę jego, dowie się o nauce, jeżeli jest z Boga, czyli ja sam z siebie mówię. Kto z samego siebie mówi, chwały własnej szuka. Lecz kto szuka chwały tego który go posłał, ten jest prawdziwy, a nie masz w nim niesprawiedliwości. Iżali wam Mojżesz nie dał zakonu, a żaden z was nie czyni zakonu?

Przecież mię szukacie zabić? Odpowiadała rzesza, i rzekła: — Djabelstwo masz, kto cię szuka zabić? Odpowiedział Jezus, i rzekł im: — Jeden uczynek uczyniłem, a wszyscy się dziwujecie. Dlatego dał wam Mojżesz obrzezanie, (nie iżby było z Mojżesza, ale z ojców) i obrzezujecie w szabat człowieka. Jeżeliż człowiek przyjmuje obrzezanie w szabat, żeby się nie gwałcił zakon Mojżeszów, na mię się gniewacie, zem wszystkimiego człowieka uzdrowił w szabat? Nie sądzicie według widzenia, ale sądzicie sądem sprawiedliwym.

A niektórzy z nich chcieli go pojmać, ale się nań żaden ręką nie targnął. Przyszli tedy słudzy do najwyższych kapłanów i Faryzeuszów. A oni im rzekli: — czemuście go nie przywiedli? Odpowiedzieli słudzy: — Nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek. Odpowiedzieli im tedy Faryzeuszowie: — Aboście i wy zwiedzeni? Iżal który z ksiąząt albo z Faryzeuszów uwierzył weń?

Mówili tedy niektórzy z Jerozolimy: — Iżali nie ten jest, którego szukają zabić? Lecz oto jawnie mówi, a nie mu nie mówią. Żali prawdziwie poznali ksiązeta, że ten jest Chrystus? Ale tego znamy z kąd jest. Lecz gdy przyjdzie Chrystus, nikt nie wie z kądby był.

Wołał tedy Jezus w kościele ucząc, a mówiąc: — I

mnie znacie, i z kądem jest wiecie, a nie przyszedłem sam od siebie, ale jest prawdziwy, który mię posłał, którego wy nie znacie. Ja go znam, bom od niego jest, a on mię posłał.

Chcieli go tedy pojmać, ale żaden się nań ręką nie targnął bo jeszcze nie przyszła była godzina jego. A wiele z rzeszy uwierzyło weń. I mówili, Chrystus kiedy przyjdzie azaż więcej cudów uczyni, niż które ten czyni? Usłyszeli Faryzeuszowie iż to o nim rzesza szemrała. I posłali książe i Faryzeuszowie sługi, aby go pojмали.

Rzekł im tedy Jezus: — Jeszcze mały czas jestem z wami: a idę do tego, który mię posłał. Szukać mię będziecie, a nie znajdziecie, a gdzie ja jest, wy przyjść nie możecie.

Mówili tedy Żydowie między sobą: — Dokądże ten pójdzie, iż my go nie znajdziemy. Czyli pójdzie do rozproszenia Poganów i będzie uczył Pogany? Cóż to za mowa, którą wyrzekł: — szukać mię będziecie, a nie znajdziecie, a gdzie ja jest, wy przyjść nie możecie.

A w ostateczny dzień wielkie święta, stał Jezus i wołał, mówiąc: — Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. Kto wierzy we mnie, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej płyną z żywota jego. A to mówił o Duchu, którego wziąć mieli wierzący weń. Albowiem jeszcze nie był Duch dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony. Tedy z onej rzeszy usłyszawszy te słowa jego, mówili: — Ten jest prawdziwie Prorokiem. Drudzy mówili: — Ten jest Chrystus. A drudzy powiadali: — Azaż Chrystus przyjdzie z Galilei? Izaż pismo nie powiada, iż Chrystus przyjdzie z nasienia Dawidowego, a z Bethleem miasteczka, gdzie był Dawid. Stało się tedy rozerwanie dla niego między rzesza.

Ale ten gmin, który nie umie zakonu, przekleci są.

Rzekł do nich Nikodem, on, który w nocy przyszedł do Niego, który był jeden z nich: — Iżali zakon nasz nie sądzi człowieka, jeźliby pierwej nie usłyszał od niego i zrozumiał, co czyni? Odpowiedzieli i rzekli mu: — Alboś i ty jest Galilejczyk. Rozbieraj pismo, a zobacz, że z Galilei prorok nie powstaje. I wrócili każdy do domu swego.

81. Samarytanie nie przyjmują Pana Jezusa. Nowi uczniowie.

I stało się, gdy się wypełniły dni wzięcia jego z tego świata, a on utwierdził twarz swoją, aby szedł do Jeruzalem. I posłał posły przed obliczem swoim, a idąc, weszli do miasta Samarytańskiego, aby mu nagotowali gospodę. Lecz go nie przyjęli, iż twarz jego była idącego do kościoła w Jeruzalem. (Samarytanie gniewali się, że Pan Jezus nie wstąpił nigdy do ich kościoła).

A widząc uczniowie jego Jakób i Jan, rzekli: — Panie, chcesz, rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je. A obróciwszy się Jezus, sfukał je, mówiąc: — Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać. I szli do drugiego miasteczka.

I przydało się, gdy oni szli w drodze, rzekł niektóry do niego: — Pójdę za tobą, gdzie jedno pójdiesz. Rzekł mu Jezus: — Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, lecz syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy.

I rzekł do drugiego: — Pójdź za mną. A on rzekł: — Panie, dopuść mi pierwej iść i pogrześć ojca mego. A Jezus mu rzekł: — Niechaj umarli grzebią swe umarłe, a ty idź, a opowiadaj królestwo Boże.

I rzekł drugi: — Pójdę za tobą Panie, ale mi pierwej dopuść rozprawić te rzeczy, które są doma. Rzekł do

niego Jezus: — żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.

82. Uzdrawienie dziesięciu trędowatych.

I stało się, gdy szedł do Jeruzalem iż szedł środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka.

I podnieśli głos, mówiąc: — Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których, gdy ujrzął, rzekł: — Idźcie, okazcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwając Boga. I padł na oblicze u nóg jego, dziękując, a ten był Samarytanin.

A Jezus odpowiedział, rzekł: — Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: — Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

83. Chrystus Pan ustanawia 72 uczniów, i posyła ich przed sobą.

A potem nazaczył Pan i drugich siedemdziesiąt i dwu (prócz dwunastu apostołów) i rozesłał ich po dwu przed sobą do wszystkich miast i miejsca, kędy sam przyjść miał. I mówił im: — Żniwoć istic wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje. Idźcież, oto was posyłam jako baranki między wilki. Nie noścież mieszka, ani taistry, ani butów, a żadnego w drodze nie pozdrawiajcie. Do któregokolwiek domu wnidziecie, naprzód mówcie; —

Pokój temu domowi. A jeźliby tam był syn pokoju, odpocznie na nim pokój wasz: a jeźli nie, wróci się do was. A w tymże domu mieszkajcie, jedząc i pijąc to, co u nich jest. Albowiem godzin jest robotnik zapłaty swej. Nie przechadzajcie się z domu do domu.

A do któregokolwiek miasta wnidziecie, a przyjmą was, jedzcie, co przed was położą. I uzdrawiajcie niemocne, którzy w nim są, a powiadajcie im: — Przybliżyło się do was królestwo Boże.

A do któregokolwiek miasta wnidziecie, a nie przyjętoby was, wyszedłszy na ulice jego, mówcie: — I proch, który przyłgnał do nas z miasta waszego, ocieramy na was. Wszakóż to wiedzcie, że się przybliżyło królestwo Boże. Powiadamei wam: — że Sodomie w on dzień lżej będzie, niżli miastu onemu.

Biada tobie Korozaime, biada tobie Bethsaido, albowiem gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były, jakie się w was działy, dawnoby siedząc we włosienicy i w popiele pokutowali. Wszakże Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na sądzie, niżli wam I ty Kafarnaum, aż do nieba wyniesione, aż do piekła będziesz pogrążone.

Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał.

I wrócili się siedemdziesiąt i dwa z weselem, mówiąc: — Panie, i czartowieć się nam poddają w imię twoje. I rzekł im: — Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego. Oto dałem wam moc deptać po węzach i niedźwiadkach, i po wszystkiej mocy nieprzyjacielowej, a nie was nie uszkodzi. Wszakóż się z tego nie weselcie, iż się wam duchowie poddają, ale się weselcie, że imiona wasze napisane są w niebiesiech.

Onejże godziny rozradował się duchem świętym i rzekł: — Wyznam tobie Ojeze, Panie nieba i ziemi,

ież to zakrył od mądrych i rozumnych, a objawiłeś to malutkim. Tak Ojciec, iż się tak upodobało przed tobą. Wszystko mnie jest podano od Ojca mego. A żaden nie wie, kto jest Syn, jedno Ojciec; i kto jest Ojciec, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić.

A obróciwszy się do uczniów swoich, rzekł: — Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli.

84. Miłosierny Samarytanin.

A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: — Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: — W zakonie co napisano? jako czytasz?

On odpowiedziawszy rzekł: — Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako samego siebie. I rzekł mu Jezus: — Dobrześ odpowiedział, toż czyn, a będziesz żył.

A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: — A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus, rzekł: — Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jericha i wpadł między zbójce, którzy go też złupili, i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował też drogą, a ujrzawszy go minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca, i widząc go, minął.

A Samarytan niektóry jadąc, przyszedł wedle niego, i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a



Samarytanin ujrzawszy rannego, wzruszony miłosierdziem, przystąpił doń, nalał oliwy i wina na jego rany, i zawiązał je. Posadził rannego na muła, zawiózł go do gospody i zapłacił za opiekę nad nieszczęśliwym.

włożywszy go na bydle swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosza i dał gospodarzowi i rzekł: — Miej staranie o nim, a cokolwiek nad zwyż wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie.

Któryż z tych trzech zda się tobie bliżnim być one-mu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: — Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: — Idźże i ty uczyn podobnie.

85. Pan Jezus w gościnie u Marji i Marty.

I stało się, gdy szli, a on wszedł do miasteczka Betanji, a niewiasta niekóra imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Marja, która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa jego. Ale Marta krzątała się około rozmaitej posługi.

Która stanęła i rzekła: — Panie, niedbasz ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługowała. Rzecze jej tedy, aby mi pomogła.

A odpowiadając, rzekł jej Pan: — Marto, Marto troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele, ale jednego potrzeba. Marja najlepszą część obrala, która od niej odjęta nie będzie.

86. Chrystus Pan rozgrzesza cudzołożnicę.

Jezus poszedł na górę Oliwną. A raniuczko zasię przyszedł do kościoła, a wszystek lud przyszedł do niego, a siadłszy uczył je.

I przywiedli Doktorowie i Faryzeuszowie niewiastę, którą na cudzołoztwie zastano, i postawili ją w pośrodku, i rzekli mu: — Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano w cudzołoztwie. A w zakonie rozkazał nam Mojzesz takie kamienować. Ty tedy co mówisz? A to mówili kusząc go,

aby go oskarżyć mogli. A Jezus schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi.

Gdy tedy nie przestawali go pytać, podniósł się, i rzekł im: — Kto z was bez grzechu jest, niech na nie pierwszy rzuci kamień. A zasię schyliwszy się, pisał na ziemi grzechy ich. Co słysząc i widząc, jeden za drugim wychodzili, poczynawszy od starszych. I został sam Jezus, a niewiasta w pośrodku stojąca.

A podniósłszy się Jezus, rzekł jej: — Niewiasto, gdzież są co na cię skarżyli? żaden cię nie potępił? Która rzekła: — Żaden Panie. A Jezus powiedział: — I ja ciebie nie potępię. Idź, a już więcej nie grzesz.

87. Kazanie w kościele.

Zasię im tedy mówił Jezus rzekąc: — Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.

Rzekli mu tedy Faryzeuszowie: — Ty sam o sobie świadectwo wydajesz, świadectwo twe nie jest więc prawdziwe. Odpowiedział Jezus, i rzekł im: — Chociaż ja świadectwo daję sam o sobie, prawdziwe jest świadectwo moje, bo wiem z kądem przyszedł, i dokąd idę, lecz wy nie wiecie, z kąd przychodzę, albo dokąd idę. Wy wedle ciała sądzą, ja nikogo nie sędzę. A jeżeli ja sędzę, sąd mój jest prawdziwy. Bo nie jestem sam, ale ja, i który mię posłał, Ojciec. A w zakonie waszym jest napisano: iż dwojga ludzi świadectwo prawdziwe jest. Jam jest który sam o sobie daję świadectwo, i wydaje świadectwo o mnie Ojciec, który mię posłał.

Mówili mu tedy: — Gdzie jest twój Ojciec? Odpowiedział Jezus: — ani mnie znacie, ani Ojca mego. Byście mię znali, znałbyście i Ojca mego znali. Te słowa mówił Jezus w skarbnicy ucząc w kościele, a

żaden go nie pojmał, bo jeszcze nie przyszła była godzina jego.

Rzekł im tedy zasię Jezus: — Ja idę i będziecie mię szukać, i w grzechu waszym pomrzecie. Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie.

I mówił im: — Wyście z niskości, a jam z wysokości. Wyście z tego świata, a jam nie jest z tego świata. Przetom wam powiedział, iż pomrzecie w grzechach waszych. Bo jeżeli nie uwierzycie żem ja jest, pomrzecie w grzechu waszym.

Mówili mu tedy: — Któżes ty jest? Rzekł im Jezus: — Początek, t. j. od początku świata jestem, który i mówię wam. Mam o was wiele mówić, i sądzić, lecz ten który mię posłał, jest prawdziwy, a ja com słyszał od niego, to powiem na świecie. A nie zrozumieli, że Ojcem swoim Boga nazywał.

Rzekł im tedy Jezus: — Gdy podniesiecie Syna człowieka, tedy poznacie żem ja jest, a sam z siebie nie czynię, ale jako mię nauczył Ojciec to mówię. A który mię posłał, zemną jest, i nie zostawił mię samego, bo ja co się mu podoba, zawżdy czynię.

To gdy on mówił, wiele ich weń uwierzyło. Mówił tedy Jezus do tych co mu uwierzyli: — Żydowie, jeżeli wy trwać będziecie przy mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie. I poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi.

Odpowiedzieli mu Faryzeusze: — Jesteśmy nasienie Abrahamowe, a nigdyśmy nikomu nie służyli, jakoż ty mówisz: — wolnemi będziecie? Odpowiedział im Jezus: — Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: — Iż wszelki który czyni grzech, jest sługą grzechu. Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki. Syn mieszka na wieki. A przetoż jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie. Wiem,

żeście synowie Abrahamowi, ale szukacie mię zabić, iż mowa moja nie ma u was miejsca. Ja powiadam com widział u Ojca, a wy czynicie coście widzieli u Ojca waszego.

Odpowiedzieli, i rzekli mu: — Ojciec nasz jest Abraham. Rzekł im Jezus: — Jeżliście synowie Abrahamowi, czyńcie uczynki Abrahamowe. Lecz teraz szukacie mię zabić, człowieka, którym wam mówił prawdę, którą słyszał od Boga. Tegoć nie czynił Abraham. Wy czyńcie uczynki ojca waszego.

Rzekli mu tedy: — Myśmy się z cudzołoztwa nie zrodzili, jednegoż ojca mamy Boga. Rzekł im tedy Jezus: — Gdyby był Bóg ojcem waszym, wzdobyście mię miłowali. Albowiem ja z Boga wyszedł, i przyszedł. Bomei nie od siebie przyszedł, ale mię on posłał. Czemu mowy mojej nie rozumiewacie? iż nie możecie słuchać mowy mojej. Wy z ojca djabła jesteście, a pożądlivości ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku, i w prawdzie się nie został, bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, iż jest kłamcą, i ojcem jego. A ja jeżli prawdę mówię, nie wierzycie mi. Kto z was dowiedzie na mię grzechu? Jeżli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.

Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan, i czarta masz? Odpowiedział Jezus: — Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście go nie uczcili. A jać nie szukam chwały swej, jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: — Jeżli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki.

Rzekli tedy Żydowie: — Terazemy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty powiadasz: —

Jeżliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś ty jest większy od ojca naszego Abrahama, który umarł, i Prorocy pomarli? Czemu się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: — Jeżli się ja sam chwale, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go, ale ja go znam. I jeżlibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale ja go znam, i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i weselił się.

Rzekli tedy Żydowie do niego: — Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział. Rzekł im Jezus: — Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwiej niż Abraham się stał, jam jest.

Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się, i wyszedł z kościoła.

88. Chrystus uzdrawia ślepego w Szabat.

A mimo idąc Jezus, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia.

I spytali go uczniowie jego: — Rabbi, kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepy narodził? Odpowiedział Jezus: — Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały. Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który mię posłał, pokaż dzień jest; — nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować. Pókim jest na świecie, jestem światłością świata. Rzekłszy to, plunąłna ziemię, a uczynił błoto ze śliny, i pomazał błotem oczy jego. I rzekł mu: — Idź, umyj się w sadzawce Syloe, (co się wykłada Posłany). Poszedł tedy i umył się, i przyszedł widząc.

Sąsiedzi tedy, i którzy go przedtem widzieli, że był żebrakiem, mówili: — Iżali ten nie jest, który siadał i

zebrał? Jedni mówili, iż ten jest. A drudzy: — Nie, ale mu jest podobny. A on mówił: — Iżem ja jest. Mówili mu tedy: — Jakożci się oczy otworzyły? Odpowiedział: — Człowiek on, którego zowią Jezusem, uczynił błoto, i pomazał oczy me, a rzekł mi: — Idź do sadzawki Syloe, a umyj się. I szedłem, umyłem się i widzę. I rzekli mu: — Gdzież on jest? Powiedział: — Nie wiem.

Przywiedli tego do Faryzeuszów, który był ślepym. A szabat był, gdy Jezus uczynił błoto, i otworzył oczy jego. Znowu go tedy pytali Faryzeusze, jako przejrzał. A on im odpowiedział: — Włożył mi błota na oczy, i umyłem się, i widzę. Mówili tedy niektórzy z Faryzeuszów: — Ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabatu. A drudzy mówili: — Jakoż może człowiek grzeszny te cuda czynić? I było rozerwanie między nimi.

Rzekli tedy ślepemu powtórę: — Ty co mówisz o onym, co otworzył oczy twoje. A on powiedział: — Iż jest Prorokiem. Nie wierzyli tedy Żydowie o nim, żeby był ślepym i przejrzał, aż wezwali rodziców onego, który przejrzał. I pytali ich, mówiąc: — Tenże jest syn wasz, którego wy powiadacie, iż się ślepo narodził? Jakoż teraz widzi? Odpowiedzieli im rodzice jego i rzekli: — Wiemy, żeć to jest syn nasz, a iż się ślepo narodził. Lecz jako teraz widzi, nie wiemy, albo kto otworzył oczy jego, my nie wiemy, samego pytajcie, ma lata, niech sam o sobie powie.

To mówili rodzice jego, iż się bali Żydów. Albowiem już się byli zmówili Żydowie, iż jeźliby go kto wyznał być Chrystusem, aby był z bóżnicy wyrzucon. Dlatego powiedzieli rodzice jego: — Iż ma lata, pytajcie samego.

Wezwali tedy powtórę człowieka, który był ślepym i rzekli mu: — Daj chwałę Bogu, my wiemy, iż ten czło-

wiek grzeszny jest. Rzekł im tedy on: — Jeżeli grzeszny jest, niewiem, jedno wiem, iż bywszy ślepym, teraz widzę.

Rzekli mu tedy: — Cóż ci uczynił? jakoć otworzył oczy? Odpowiedział im: — Jużem wam powiedział i słyszeliście, przeczże znowu słyszeć chcecie? zali i wy chcecie być uczniami jego? Złorzeczyli mu tedy i mówili: — Ty bądź jego uczniem, a my jesteśmy Mojżeszowymi uczniami. My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił, lecz tego, skądby był, nie wiemy.

Odpowiedział on człowiek, i rzekł im: — W tem iście dziwno jest, że wy nie wiecie, zkad jest, a otworzył oczy moje. A wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłuchiwa, ale jeżeli kto jest chwałą Bożym, a wolę jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieku nie słyszano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić. Odpowiedzieli i rzekli mu: — W grzechach się narodziłeś wszystek, a ty nas uczysz? — I precz go wyrzucili.

Usłyszał Jezus, iż go precz wyrzucili, a znalazłszy go, rzekł mu: — Ty wierzysz w Syna Bożego? Odpowiedział on i rzekł: Który jest Panie, abym weń wierzył? I rzekł mu Jezus: — I widziałeś go, i który mówi z tobą, onci jest. A on rzekł: — Wierzę Panie. I upadłszy uczynił mu pokłon.

I rzekł Jezus: — Na sąd ja przyszedłem na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą, ślepymi się stali. I usłyszeli niektórzy z Faryzeuszów, którzy byli z nim, i rzekli mu: — Czyliż i my jesteśmy ślepymi? Rzekł im Jezus: — Byście byli ślepymi, nie mieliście grzechu. Lecz teraz mówicie: — Iż widzimy. Grzech wasz zostawa.

89. Przypowieść o dobrym pasterzu.

Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędą, ten jest złodziej i zbójca. Lecz który wchodzi przez drzwi, pasterzem jest owiec. Temu odźwierny otwiera, a owce słuchają głosu jego, i nazywa owce swe mianowicie, i wywodzi je. A gdy wypuści owce swe, idzie przed nimi, a owce idą za nim, bowiem znają głos jego. A za cudzym nie idą, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych.

Tę przypowieść powiedział im Jezus. Lecz oni nie zrozumieli, co im powiadał. Rzekł im tedy zasię Jezus: — Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iżem ja jest drzwiami owiec. Wszyscy, ile ich przyszło, złodzieje są i zbójcy, i ich nie słuchały owce. Jam jest drzwiami. Przez mnie jeżeli kto wnijdzie, zbawion będzie, i wnijdzie i wynijdzie i pastwiska znajdzie. Złodziej nie przychodzi jedno żeby kraść, a zabijał i tracił, jam przyszedł, aby żywot miały i obficie miały.

Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach.

Jam jest pasterz dobry, i znam moje i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca, a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz!

Dlatego mnie miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją, abym ją zasię wziął. Nikt jej nie bierze odemnie, ale ja



Jam jest dobry Pasterz! Dobry pasterz daje życie swe za owieczki swoje!

kładę ją sam od siebie, i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją. To rozkazanie wziąłem od Ojca mego.

Stała się zaś różnica między Żydy dla tych mów. I mówiło ich wiele z nich: — Djabelstwo ma i szaleje, czemuż go słuchacie? Drudzy mówili: — Teć słowa nie są djabelstwo mającego. Iżali czart ślepych oczy otwierać może?

90. Pan Jezus uczy uczniów modlitwy i zaleca wytrwałość w modlitwie.

I stało się, gdy był na niektórym miejscu w Galilei modląc się, gdy przestał, rzekł do niego jeden z uczniów jego: — Panie, naucz nas modlić się, jako i Jan nauczył uczeń swe.

I rzekł im: — Gdy się modlicie, mówcie: — Ojczy nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię twoje. Przyjdź królestwo twoje. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. A odpuść nam grzechy nasze, gdyż i my odpuszczamy każdemu nam winnemu. A nie wódz nas na pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego.

I rzekł do nich: — Kto z was będzie miał przyjaciela i pójdzie do niego o północy, i rzecze mu: — Przyjacielu, pożycz mi trojga chleba. Albowiem przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi, a nie mam co przedzeń położyć. A on zewnątrz odpowiadając, rzekłby: — Nie uprzykrzaj mi się, już drzwi zamknięto, a dziatki moje są w łożnicy ze mną, nie mogę wstać i dać ci. A jeżeli on będzie trwał kołacząc, powiadam wam, chociaż mu nie da wstawszy, przeto, że jest przyjaciel jego, wszakoż dla przykrego nalegania jego wstanie, i da mu, ile go potrzeba.

I ja wam powiadam: — Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otwo-

rzono. Albowiem każdy, który prosi, bierze, a który szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzono.

A któryż z was ojca prosi o chleb, czyliż mu da kamień? Albo o rybę, iżali miasto ryby poda mu węża? Albo jeźliby prosił o jaje, iżali mu poda niedźwiadka? Jeźliż tedy wy będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą?

91. O duchu nieczystym.

I mówił Jezus dalej: — Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: — Wróć się do domu mego, zkądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie, i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, a wszedłszy, mieszkają tam i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niżli pierwsze.

I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: — Błogosławiony żywot, który cię nosił, i pierś, któreś ssal. A on rzekł: — I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

92. Pan Jezus karci obłudę faryzeuszów i uczonych doktorów.

Żaden świeca nie zapala i nie stawia w skrytości, ani pod korzec, ale na świecznik, aby którzy wchodzą, widzieli światło. Świeca ciała twego jest oko twoje. Jeźliby oko two było szczere, wszystko ciało two świetne będzie. Lecz jeźliby złe było, ciało też twoje ciemne będzie.

Patrz tedy, żeby światło, które w tobie jest, ciemno-

ścią nie było. Jeźliby tedy ciało two wszystko świetne było, nie mając jakiej cząstki ciemności, będzie wszystko świetne, a jako świeca jasności oświeci cię.

A gdy mówił, prosił go niektóry Faryzeusz, aby obiadował u niego. Wszedłszy tedy, siadł do stołu. A Faryzeusz począł sam w sobie myśląc mówić, czemuby się nie umył przed obiadem.

I rzekł Pan do niego: — Teraz wy Faryzeuszowie, co jest z wierzchu kubka i misy oczyszczacie, lecz co jest wewnątrz w was, pełno jest drapiestwa i nieprawości. Szaleni, iżaż ten, który uczynił to, co jest z wierzchu, nie uczynił też tego, co jest i wewnątrz. Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwaj co jest wewnątrz kubka i misy, aby to, co zewnątrz jest, czystem się stało. Wszakże co zbywa, dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste.

Ale biada wam Faryzeuszom, iż dawacie dziesięcinę z miętki, i z ruty, i z wszelkiej jarzyny, a opuszczacie sąd i miłość Bożą. Lecz te rzeczy trzeba było czynić, a onych nie opuszczać.

Biada wam Faryzeuszom, iż miłujecie pierwsze stołki w bóżnicach i pozdrawiania na rynku.

Biada wam, iż jesteście jako groby, których nie widać, a ludzie, którzy się po nich przechodzą, nie wiedzą, co w nich jest. (Podobnie ludzi sądzicie z powierzchowności, a wewnątrz mogą być złymi). Biada wam, doktorowie i Faryzeusze obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się być piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa. Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości.

Odpowiedziawszy tedy niektóry z biegłych w zakonie, rzekł mu: — Nauczycielu, to mówiąc i nas hańbisz. A

on rzekł: — I wam w zakonie biegłym biada, albowiem obciążacie ludzi brzemioną, których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion.

A biada wam doktorzy i Faryzeusze, którzy budujecie groby proroków, a ojcowie wasi pozabijali je. Zaiste świadczycie, iż zezwalacie na uczynki ojców waszych, albowiem je oni zabili, a wy budujecie groby ich. Wy też dopełnicie miary ojców waszych. Wężowie rodzaju jaszczurzego, jakoż ucieczecie przed sądem piekła? Dlatego i mądrość Boża rzekła: — Poślę do nich proroki i Apostoły, a z nich zabiją i prześladować będą. Aby szukano krwi wszystkich proroków, którą wylał ten naród od założenia świata. Od krwi Ablowej, aż do krwi Zacharyaszowej, który zgiął między ołtarzem, a kościołem. Zaiste wam powiadam, będą szukać od narodu tego.

Biada wam biegłym w zakonie, iżście wzięli klucz wyrozumienia, samiście nie weszli, a tych, którzy wchodzili, hamowaliście.

A gdy to do nich mówił, poczęli Faryzeuszowie i biegli w zakonie bardzo nacierać, i usta mu zatulać wielą rzeczy. Czyhajac nań, i szukajac, żeby co uchwycili z ust jego, aby go oskarżyli.

93. Chrystus Pan ostrzega przed kwasem faryzejskim i zaleca uczniom, aby przed ludźmi otwarcie wyznali imię Jego.

A gdy wiele rzesz około stało, tak, iż jedni drugich deptali, począł mówić do uczniów swoich: — Strzeżcie się kwasu Faryzejskiego, który jest obłudność.

A niemasz nic zakrytego, coby się wyjawić nie miało, ani tajemnego, czegoby się nie dowiedziano. Albowiem coście w ciemnościach mówili, na świetle mówić będą,

a coście w ucho mówili w komorach, na dachach ogłoszone będzie.

A mówię wam przyjaciołom moim: — Nie dajcie się ustraszyć tym, którzy zabijają ciało, a potem nie mają dalej, coby czynili. Lecz wam okażę, kogo się bać macie. Bójcie się onego, który gdy zabije, ma moc wrzucić do piekła. Zaiste wam powiadam, tego się bójcie. Iżali pięciu wróbli nie sprzedają za dwa pieniądze, a jeden z nich nie jest w zapamiętaniu przed Bogiem. Aleć i włosy głowy waszej wszystkie są zliczone. A przeto się nie bójcie, drożsiście wy, niżli wiele wróblów.

A mówię wam: — Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, i syn człowieczy wyzna go przed anioły Bożemi. I który się mnie zaprze przed ludźmi, będzie zaprzan przed anioły Bożymi. A wszelki, który mówi słowo przeciw Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono, a temu, coby bluźnił przeciw Duchowi świętemu, nie będzie odpuszczono.

A gdy was będą wodzić do bóżnic, i do urzędów, i zwierzchności, nie frasujcie się, jako albo cobyście odpowiedzieć, albo mówić mieli. Duch święty nauczy was onejże godziny, co wam potrzeba mówić.

94. Pan Jezus ostrzega przed łakomstwem, a zaleca przestawanie na małym.

I rzekł mu niektóry z rzeszy: — Nauczycielu, rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem. A on mu rzekł: — Człowiecze, któż mię postanowił sędzią, albo dzielnikiem nad wami?

I rzekł do nich: — Baczcież, a strzeżcie się wszelakiego łakomstwa, gdyż nie w dostatku czyim żywot tego jest, z tego, co ma. I powiedział im podobieństwo, mó-

wiać: — Niektórego bogatego człowieka rola, obfite pożytki zrodziła. I rozmyślał sam w sobie mówiąc: — Cóż uczynię, gdyż nie mam, dokądbym zgromadzić miał urodzaje moje? I rzekł: — Tak uczynię. Pokażę gumna moje, a większe pobuduję, a tam zgromadzę wszystko, co mi się urodziło, i dobra moje. I rzekę duszy swojej: — Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj.

I rzekł mu Bóg: — Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyjesz będzie? Takci jest, który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym.

I rzekł do uczniów swoich: — Dlatego wam powiadam. Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało, w cobyście się obłóczyli. Większa jest dusza niż żywność, a ciało więcej, niżli odzienie. Przypatrzcie się krukowi, iż nie sieją ani znają: którzy nie mają spiżarni ani gumna, a Bóg je karmi. Jakoż daleko wy jesteście droższy, niżli oni?

A któż z was myśląc, może jeden łokieć przydać do wzrostu swego? Jeźliż tedy ani tego, co najmniejsze jest możecie, czemuż się o inne frasujecie?

Przypatrzcie się liliom jako rosną i nie pracują, ani przędą; a powiadam wam, ani Salomon we wszystkiej swej chwale nie był ubranym jako jedna z tych. A jeźliż trawę która dziś jest na polu, a jutro bywa w piec wrzucona, tak Bóg przyodziewa, jakoż więcej was małej wiary.

I wy nie pytajcie się, cobyście jeść, albo pić mieli, a wzgórze się nie podnoście. Albowiem tego wszystkiego narodowie świata szukają. A Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. Owszem, szukajcie naprzód królestwa Bożego, a to wszystko przydano wam będzie.

Nie bójcie się małe stado, albowiem się upodobało

Ojcu waszemu dać wam królestwo. Popprzedajcie co macie, a dajcie jałmużnę. Czyńcie sobie mieszki, które nie więk-szeją, skarb nie ustawający w niebiesiech, gdzie się złodziej nie przybliża, ani mól psuje. Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie.

95. Czuwać należy na przyjście Pana.

Niech będą przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych. A wy podobni ludziom czekającym na pana swego, kiedyby się z gód nawrócił, aby gdy przyjdzie i zakolące, natychmiast mu otworzyli.

Błogosławieni oni słudzy, które, przyszedłszy Pan, znajdzie czujące. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a każe im siaść, a przechadzając się, będzie im służył. A jeźliby przyszedł o wtórej straży, i jeźliby o trzeciej straży przyszedł, a tak by znalazł błogosławieni są oni słudzy.

A to wiedzcie, iż gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czuwałby zawsze, a nie dopuściłby podkopać domu swego. I wy gotowi bądźcie, bo godzinę, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie.

I rzekł mu Piotr: — Panie, do nasze mówisz to podobieństwo, czyli i do wszystkich? A Pan rzekł: — Który mniemasz jest wierny a roztropny szafasz, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją, aby im na czas dał miarę pszenicy? Błogosławiony on sługa, którego Pan przyszedłszy znajdzie tak czyniącego. Prawdziwie mówię wam: — nad wszystkim, co ma, postanowi go. A jeźliby rzekł on sługa w sercu swoim, omieszkuje przyjść Pan mój, i począłby bić sługi i służebnice, i jeść i pić i upijać się . . . przyjdzie pan sługi onego, w dzień w który się

nie spodziewa, i w godzinę, której nie wie, i oddzieli go, a część jego z niewiernymi położy.

A on sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan. Ale który nie wiedział, a uczynił co godnego karania, mało będzie karan. A od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego.

Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno, aby był zapalon. Lecz mam być chrztem ochrzczone, a jakom jest ściśnion, aż się wykona? Mniemacie, abym przyszedł dawać pokój na ziemię. Nie pokój mówię wam, ale rozłą zenie. Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Albowiem odtąd będzie ich pięć w jednym domu rozłączonych, trzej przeciwko dwom, a dwóch przeciwko trzem. Oddziela się ojciec przeciwko synowi, a syn przeciw ojcu swemu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; świekra przeciw niewiastce swej, a niewiastka przeciw świekrze swojej. I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.

Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien: a kto miłuje syna albo córkę nademnie, nie jest mnie godzien. A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien. Kto znalazł duszę swoją, straci ją; a ktoby utracił duszę swą dla mnie, znajdzie ją.

Mówił też i do rzeszy: — Gdy widzicie obłok wschodzący od zachodu, wnet mówicie: — Będzie deszcz, i tak bywa. A gdy wiatr wieje od południa, powiadacie: — Iż będzie gorąco, i bywa. Obludnicy, postawy nieba i ziemi, doświadczać umiecie, a tego do czasu, co się w nim dzieje i naucza, czemuż nie doświadczacie i nie rozumiecie? Przeczcie i sami z siebie nie sądzicie, co jest sprawiedliwego?

Gdy tedy idziesz z twym przeciwnikiem do przełożonego, starajże się w drodze, jakobyś był wolen od niego, by cię snadź nie pociągnął przed sędziego, a sędziaby cię podał wycięgaczowi, a wycięgaczby cię wrzucił do więzienia. Powiadam ci, nie wynijdziesz ztamtąd, aż i ostatni drobny pieniądz oddasz.

96. Przypowieść o drzewie figowem.

A byli niektórzy na ten czas, oznajmując mu o Galilejczykach, których krew zmieszał Piłat z ofiarami ich. A odpowiedziawszy, rzekł im: — Mniemacie, że Galilejczycy nad wszystkie inne Galilejczyki grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli?

Nie, powiadam wam, lecz jeśli i wy pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie. Jako ośmnaście onych, na które upadła wieża w Syloe. i pobiła ich; mniemacie, żeby i oni winniejszymi byli nad wszystkie ludzkie, mieszkające w Jeruzalem? Nie. Mówię wam: — ale jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie.

I powiedział to podobieństwo: — Miał człowiek niektóry figowe drzewo, wsadzone w winnicy swojej, i przyszedł, szukając na niem owocu, i nie znalazł. I rzekł do sprawcy winnicy: — Oto trzy lata są, jako przychodzę, szukając owocu na tej fidze, a nie znajduję. Wytnij ją, gdyż daremnie ziemię zastępuje. A on odpowiedziawszy, rzekł mu: — Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopię i obłożę gnojem, a może wyda owoc; a jeśli nie, napotem ją wytniesz.

97. Pan Jezus uzdrowia niewiastę skurczoną lat ośmnaście w Szabat.

I nauczał Pan Jezus w bożnicy żydowskiej w Szabat. A oto była tam niewiasta, która miała ducha niemocy

przez ośmnaście lat, a była skurczona, i nie mogła żadną miarą w górę pojrzeć. Którą ujrawszy Jezus, przyzwał ją do siebie, i rzekł jej: — Niewiasto, wolnaś uczyniona jest od niemocy twojej. I włożył na nią ręce, a natychmiast podniosła się i chwaliła Boga.

A odpowiedziawszy Arcybożnik, gniewając się, że Jezus w szabat uzdrawiał, rzekł do rzeszy: — Sześć dni są, w których ma być robiono, w te tedy przychodźcie a leczcie się, a nie w dzień sobotni.

A odpowiadając do niego Pan, rzekł: — Obludnicy, każdy z was w szabat nie odwiązuje wołu swego albo osła od żłobu, i wiedzie napawać? A tej córki Abrahadowej, którą związał szatan oto ośmnaście lat, nie potrzeba było od związku tej rozwiązać w dzień sobotni? I gdy to mówił, wstydzili się wszyscy przeciwnicy jego, a wszystek lud radował się ze wszystkiego, co się chwalebnie działo od niego.

Mówił tedy: — Czemuż podobne jest królestwo niebieskie, a czemu je podobne uczynię. Podobne jest ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek, wrzucił do ogrodu swego, i urosło, i stało się drzewem wielkim, a ptacy niebiescy odpoczywali na gałęziach jego. I zasię rzekł: — Komuż podobne uczynię królestwo Boże? Podobne jest kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, ażby się wszystko zakwasilo.

98. Ciasną jest brama do nieba.

I chodził Jezus po miastach i miasteczkach, nauczając, a idąc w drogę do Jeruzalem. I pytał go niektórzy: — Panie, jeżeli mało jest tych, co mają być zbawieni? A on rzekł do nich: — Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną furtkę. Bo powiadam wam, że ich wiele będą chcieli wniknąć, a nie będą mogli.

A gdy wnikdzie gospodarz i zamknie drzwi, pocznicie stać na dworze, i kołatać we drzwi, mówiąc: — Panie, otwórz nam. A odpowiadając, rzecze wam: — Nie znam was, skądżeście. Tedy poczniecie mówić: — Jadaliśmy przed tobą, i pijali, i uczyłeś na ulicach naszych. I rzecze wam: — Nie znam was, skądżeście. Odstąpcie odemnie wszyscy czyniciele nieprawości. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama i Izaaka, i Jakóba, i wszystkie Proroki w królestwie Bożem. A oto są ostateczni, którzy będą pierwszymi, a są pierwsi, którzy będą ostatecznymi.

W onże dzień przystąpili niektórzy z Faryzeuszów, mówiąc: — Wynijdź a idź ztąd, bo cię Herod chce zabić. I rzekł im: — Idźcie, a powiedzcie liszce onej: — oto wyrzucam czarty i wykonywam uzdrawiania dziś i jutro, i trzeciego dnia koniec mieć będę. A wszakoż potrzeba mi dziś i jutro i pojutrze iść, bo nie może być, a prorok indziej zginął okrom w Jeruzalem.

Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy są do ciebie posłani, ilekroćem chciał zabrać dziatki twe jako ptak gniazdo swe pod skrzydła, a nie chciałoś? Otóż zostanie wasz dom pusty. A powiadam wam, że mię nie ujrzycie, aż przyjdzie, kiedy rzeciecie: — Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.

99. O nierozzerwalności małżeństwa.

Jezus odszedł z Galilei i przyszedł na granice Żydowskiej ziemi za Jordan. I szły za nim wielkie rzesze, i uczył zasię, jako był zwykł i uzdrowił je tam.

I przyszli do niego Faryzeuszowie, kusząc go i mówiąc: — Godzili się człowiekowi opuścić żonę swoją dla którejkolwiek przyczyny? Który odpowiadając, rzekł im:

— Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je i rzekł: — Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył człowiek niechaj nie rozłącza.

Rzekli mu: — Dlaczego tedy Mojżesz rozkazał dawać list rozwodny i opuścić? Rzekł im: — Iż Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku nie było tak. A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił, żonę swoją oprócz dla poróbstwa, a inszą by pojął, cudzołoży, a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży. A gdyby żona opuściła męża swego, a wyszła by za drugiego, cudzołoży.

Rzekli mu uczniowie jego: — Jeżeli tak jest sprawa człowieka z żoną, niepożytecznie się żenić. Który im rzekł: — Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano. Albowiem są rzezańcy, którzy z żywota matki tak się narodzili, i są rzezańcy którzy od ludzi są uczynieni. i są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla królestwa niebieskiego. Kto może pojąć, niechaj pojmuje.



100. Pan Jezus przyjacielem dzieci.

I przynoszono Jezusowi dziatki, aby się ich dotknął i włożył na nie ręce i modlił się. A uczniowie grozili przynoszącym i łajali im.

Gdy to widział Jezus, miał za złe uczniom i rzekł im: — Dopuście dzieciom przychodzić do mnie, a nie zakazujcie im, przychodzić do mnie

albowiem takowych jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam: — ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego jako dzieciątka, nie wnijdzie do niego.

I obłapiając je i kładąc na nie ręce, błogosławił je. Poczem odszedł z onąd.

101. Bogaty młodzieniec nie chce być doskonałym.

A gdy wyszedł w drogę, przybiegłszy młodzieniec, upadł na kolana przed Jezusem i pytał go: — Nauczycielu dobry, co uczynię, abym otrzymał żywot wieczny. A Jezus rzekł mu: — Co mię zowiesz dobrym: Żaden nie jest dobrym, jedno jeden Bóg.

A jeżeli chcesz wnieść do żywota, chowaj przykazania. Rzekł mu: — Które? A Jezus rzekł: — Nie będziesz mężobójstwa czynił. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz czynił kradzieży. Nie będziesz fałszywego świadectwa mówił. Czcij ojca twego i matkę twoją. A będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.

Rzekł mu młodzieniec: — Wszystkiego tego strzegłem od młodości mojej, czegoż mi jeszcze nie dostawa? Rzekł mu Jezus: — Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za mną. A gdy słowo młodzieniec usłyszał, odszedł smutny, albowiem miał majątności wiele. A Jezus rzekł uczniom swoim: — Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego. I zaśię powiadam wam: — Łatwiej jest wielbładowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnieść do królestwa niebieskiego.

A usłyszawszy to uczniowie, dziwowali się bardzo, mówiąc: — Któż tedy może być zbawion? A Jezus porzawszy, rzekł im: — U ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobno.

Tedy Piotr odpowiadając, rzekł mu: — Otośmy my opuścili wszystko, i poszliśmy za tobą. Cóż nam tedy będzie? A Jezus rzekł im: — Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście szli za mną, w odrodzeniu, gdy usiedzie syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwanaście stolicach, sądząc dwójenaście pokoleń Izraelskich. I wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzieży. A wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatnich pierwszymi.

102. Przypowieść o robotnikach w winnicy Pańskiej.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej.

I wyszedłszy około trzeciej godziny (o naszej 9 rano), ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące. I rzekł im: — Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej (o 12-tej), i dziewiątej (o trzeciej) godzinie, i taksamo uczynił.

A około jedenastej (o 5 po południu) wyszedł, i znalazł drugie stojące, i rzekł im: — Czego tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: — Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: — Idźcie i wy do winnicy mojej.

A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: — Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godzinie byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy,

szemrali przeciw gospodarzowi. Mówiąc: — Ci ostateczni jedno godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy niesli ciężar dnia i upalenia.

A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: — Przyjacielu, nie czynić krzywdy. Czyliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij, co twego jest, a idź. Chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry?

Takci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

103. Pan Jezus uzdrawia opuchłego. — Nauka o pokorze.

I stało się, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w szabat jeść chleb, a oni go podstrzegli. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim.

Jezus przemówił do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: — Godzili się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ujawszy, uzdrowił opuchłego i odprawił go.

A odpowiadając, rzekł do nich: — Którego z was osioł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć.

I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: — Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź pocziwszy nad cię nie był wezwan od niego. A przyszedłszy ten, który ciebie i

onego wezwał, nie rzekł ci: — Daj temu miejsce, a tedy-
byś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce.

Ale gdy będziesz wezwan. idź, usiądź na poślednim
miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze
tobie: — Przyjacielu, posiadź się wyżej. Tedy będzie
tobie chwała przed spolem siedzącymi. Bo wszelki, co się
wynosi, zniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.

104. Kogo prosić na ucztę?

Mówił też Jezus i onemu, który go był wezwał: —
Gdy sprawujesz obiad albo wieczerzę, nie wzywajże
przyjaciół twoich, ani braci twej, ani krewnych, ani są-
siadów bogatych, żeby cię snadź i oni zaś nie wezwali, i
nie stałać się nagroda. Ale gdy sprawujesz ucztę, wezwij
ubogich, ułomnych, chromych i ślepych. A będziesz bło-
gosławionym, żeć nie mogą oddać, albowiemci będzie
oddano w zmartwychwstaniu sprawiedliwych. To usły-
szawszy niektóry ze spolem siedzących, rzekł mu: —
Błogosławiony, — który będzie jadł chleb w królestwie
Bożem.

A on mu powiedział: — Człowiek niektóry sprawił
wieczerzą wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego,
w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby
przyszli, boć już wszystko gotowo.

I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy
mu rzekł: — Kupiłem wieś, i mam potrzebę wyniść a
ogłądać ją; proszę cię miej mię za wymówionego. A
drugi rzekł: — Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich do-
świadczać: proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi
rzekł: — Żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść.

A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu.
Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu:
— Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie i

ułomne, ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: —
Panie, stało się jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce.

I rzekł pan słudze: — Wynijdź na drogi i opłotki, a
przymuś wniść, aby był dom mój napełnion. A powiadam
wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie
skosztuje wieczerzy mojej.

105. Naśladowcy Chrystusa gardzą doczesnymi dobrami.

I szły za Jezusem rzesze wielkie, a obróciwszy się,
rzekł do nich: — Jeżeli kto idzie do mnie, a nie ma w
nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, i braci i
sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem
moim. A kto nie nosi krzyża swego, a idzie za mną, nie
może być uczniem moim.

Albowiem kto z was chcąc budować wieżę, nie pier-
wej siadłszy rachuje nakłady, których potrzeba, jeżeli ma
do wykonania. Aby, gdyby założył fundament, a nie
mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie poczęli śmiać
się z niego, mówiąc: — Iż ten człowiek począł budować,
a nie mógł dokonać?

Albo który król, mając jechać stoczyć wojnę z dru-
gim królem, nie pierwszej siadłszy myśli, jeżeli może z dzie-
sięcią tysięcy potkać się z onym, który z dwudziestu ty-
sięcy jedzie przeciw niemu? Bo inaczej, gdy on jeszcze
jest daleko, poselstwo wyprawwszy, prosi o to, co do
pokoju należy.

Tak tedy każdy z was, który nie odstępkuje wszystkiego,
co ma, nie może być moim uczniem. Dobrac jest sól. Lecz
jeżeli sól zwietrzeje, czem poprawiona będzie? Nie przygodzi
się ani do ziemi, ani do gnoju, ale ją precz wyrzuca.

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

106. Przypowieści o zgubionej owcy i pieniążku.

I przyszli do Jezusa Celnicy i grzesznicy aby go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie, mówiąc: — Iż ten przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi.

I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: — Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeźliby stracił jedną z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a nie idzie za ona, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się.

A przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: — Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła? Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.

Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeźliby straciła drachmę jedną, iżali nie zapala świecy, i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: — Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, której była straciła.

Tak, powiadam wam, radość będzie przed anioły bożymi nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

107. Przypowieść o Synu marnotrawnym.

I rzekł Jezus: — Człowiek niektóry miał dwu synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: — Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. I rozdzielił im majątność. A po niewielu dniach, zebrawszy wszystko młodszy syn odjechał w daleką krainę, i rozprószył tam majątność swą, żyjąc rozpustnie.

A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie, i on począł niedostatek cierpieć. A szedł i przy-

stał do jednego obywatela onej krainy. I posłał go do wsi swojej, aby pasł wieprze. I radby był napęlił brzuch swój młotem, które jadali wieprze, a nikt mu nie dawał.

A wszedłszy w siebie, rzekł: — Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram? Wstanę i pójdę do ojca mego i rzekę mu: — Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą. Jużem nie jest godzien być zwan synem twoim, uczyni mię jako jednego z najemników twoich.

A wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego, i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy, upadł na szyję jego, i pocałował go.



I rzekł mu syn: — Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim.

I rzekł ojciec do sług swoich: — Rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień na rękę

jego, i buty na nogi jego. I przywieźcie cielca utuczonego i zabijcie, a jedzmy i używajmy. Albowiem ten syn mój umarł był, a ożył, zginął był, a znalazł się. I poczeli używać.

A starszy syn jego był na polu. A gdy przychodził i przybliżał się do domu, usłyszał muzykę i taniec. A przyzwał jednego ze służebników, i spytał, coby było. A on mu powiedział: — Brat twój przyszedł, a zabił ojciec twój cielca utuczonego, iż go zdrowego zaś dostał.

I rozgniewał się, i nie chciał wnijsć. A tak ojciec jego wszedłszy, począł go prosić. Lecz on odpowiedziawszy, rzekł ojcu swemu: — Oto tak wiele lat służę tobie, i nigdy nie przestąpił rozkazania twego, a nigdy mi nie dał koźlęcia, żebym używał z przyjaciół moimi. Ale gdy syn twój, który pożarł majątność swą z nierządnicami, przyszedł, — zabiłeś mu utuczonego cielca.

A on mu powiedział: — Synu, tyś zawždy jest ze mną i wszystko moje, twoje jest. Lecz trzeba było używać i weselić się, iż ten brat twój był umarły, a ożył, zginął był, a nalezion jest.

108. Przypowieść o niesumiennym włodarzu.

Mówił też Jezus i do uczniów swoich: — Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był odniesion do niego, jakoby rozprószył dobra jego. I wezwał go, i rzekł mu: — Cóż to słyszę o tobie, oddaj liczbę włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł.

I mówił włodarz sam w sobie: — Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje odemnie włodarstwo; kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, że gdy będę złożon z włodarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pier-

wszemu: — Wieleś wienien panu memu? A on odpowiedział: — sto barył oliwy. I rzekł mu: — Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś wienien. A on rzekł: — sto beczek pszenicy. I rzekł mu: — Weźmij zapis swój, a napisz ośmdziesiąt.



I pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: — Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie — przyjęli was do wiecznych przybytków.

Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w większej wierny jest, a kto w małym niesprawiedliwy jest, i w większym niesprawiedliwy jest. Jeżeliście tedy w niesprawiedliwej mamonie wiernymi nie byli, — która prawdziwa jest, kto się jej wam zwierzy? A jeżeliście w cudzem wiernymi nie byli, któż wam da, co wasze jest?

109. O służbie dwom panom.

Żaden sługa dwom panom służyć nie może, bo albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego miłować będzie, albo do jednego przystanie, a drugiego wzgardzi. Nie możecie Bogu i mamonie służyć.

A słuchali tego wszystkiego Faryzeuszowie, którzy byli łakomi, i śmiali się z niego. I rzekł im: — Wy jesteście, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed

ludźmi, lecz Bóg zna serca wasze, albowiem co jest u ludzi wyniosłego, obrzydłość jest przed Bogiem. Zakon i Prorocy, aż do Jana, od tychmiast królestwo Boże opowiadają, a każdy gwałt mu czyni. A łatwiej niebu i ziemi przeminać, niż jednej kresce z zakonu upaść.

Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży, a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży.

110. Przypowieść o biednym Łazarzu i niemiłosiernym bogaczu.

Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior, i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego pełen wrzodów. Chcąc być nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał, ale i psy, przychodząc, lizały wrzody jego.

I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle. A podniósłszy oczy swoje, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na łonie jego.

A wołając, rzekł: — Ojcie Abrahamie, zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu.

I rzekł mu Abraham: — Synu, wspomnij żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko, między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą ztąd przejść do was, nie mogli, ani ztamtąd przejść sam.

I rzekł: — Proszę cię tedy ojcie, abys go posłał do domu ojca mego, albowiem mam pięć braci. Aby im świa-

dectwo wydał, iżby też oni nie przyszli na to miejsce mak. I rzekł mu Abraham: — Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają.

A on rzekł: — Nie, Ojcie Abrahamie, ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutę czynić. I rzekł mu: — Jeżeli Mojżesza i proroków nie słuchają, ani by też kto z martwych powstał, nie uwierzą.

111. Królestwo Boże w nas jest. Przyjście syna człowieczego na sąd.

Spytany Jezus od Faryzeuszów: — kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im rzekł: — Nie przyjdzie królestwo Boże z postrzeżeniem: — Ani rzeką: — Oto tu, albo tam. Albowiem oto królestwo Boże w was jest.

I rzekł do uczniów swoich: — Przyjdą dni, gdy będziecie żądali oglądać jeden dzień Syna człowieczego: — a nie oglądacie. I będąc wam mówić: — Oto tu, i oto tam. Nie chodźcież, ani się za nimi udawajcie. Albowiem jako błyskawica błyskając się z podniebia, na to, co jest pod niebem, świeci: — tak przyjdzie Syn człowieczego w dzień swój.

Lecz potrzeba mu pierwaj wiele uciepieć i być wzgardzonym od narodu tego. A jako się stało we dni Noego, także będzie i we dni Syna człowieczego. Jedli i pili, żony pojmovali i za mąż wydawali, aż do dnia, którego wszedł Noe do korabia: — i przyszedł potop i wytracił wszystkich

Także jako się działo za dni Lotowych: — Jedli i pili; kupowali i sprzedawali: szczepili i budowali: — A którego dnia wyszedł Lot z Sodomy, spadł deszcz ognisty i siarczysty z nieba i wytracił wszystkich.

Wedle tego będzie w dzień, w który Syn człowieczy

się objawi. Onej godziny kto będzie na dachu, a naczynie jego w domu: — niechaj nie schodzi brać je: — a kto na polu, niech się także nazad nie wraca. Pamiętajcie na żonę Lotową. Ktoby się kolwiek starał zachować duszę swą zaprzaniem wiary, straci ją: — a ktokolwiekby ją utracił, ożywi ją. Powiadam wam, onej nocy będą dwa na jednym łożu: — jednego wezmą, a drugiego zostawią: — Dwie będą mleć społu: — jedną wezmą, a drugą zostawią: — Dwa na polu, jeden będzie wzięt, a drugi zostawion.

A odpowiadając, rzekli mu: — Gdzież Panie? Który im rzekł: — Gdziekolwiek będzie ciało, tam się zbiorą i orłowie.

112. O wytrwałości w modlitwie.

I powiedział im Jezus podobieństwo, iż się zawždy modlić potrzeba, a nie ustawać.

Mówiąc: — Był niektóry sędzia w jednym mieście, który się Boga bał, a człowieka się nie wstydał. A w onem mieście była jedna wdowa: — i chodziła do niego, mówiąc: — Uczyn mi sprawiedliwość z przeciwnika mego. A niechciał przez długi czas. A potem rzekł w sobie: — Przecież się Boga nie boję i człowieka się nie wstydam: — Wszakóż, iż mi się uprz ksza ta wdowa, uczynię jej sprawiedliwość, aby na ostatek przyszedłszy, nie lżyła mię.

I rzekł pan: — Słuchajcie, co mówi niesprawiedliwy sędzia. A Bóg, żali nie uczyni sprawiedliwości wybranym swoim wołającym do niego we dnie i w nocy? — I będzie cierpliwym z strony ich? Powiadam wam, że im w rychle uczyni sprawiedliwość. Wszakóż syn człowieczy przyszedłszy, iżali znajdzie wiarę na ziemi?

113. O pysznym Faryzeuszu i pokornym Celniku.

Rzekł też Jezus i do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili, to podobieństwo.

Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: — jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: — Boże dziękuję tobie, że nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego co mam.

A Celnik stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: — Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon: a kto się poniża, będzie podwyższon.

114. Pan Jezus opowiada żydom, że jest przyobiecany Chrystusem.

A było w Jeruzalem poświęcenie kościoła: — i zima była. A Jezus chodził w kościele, w krużganku Salomonowym. Obstąpili go tedy Żydowie, a rzekli mu: — Dokądże duszę naszą na rzeczy trzymasz? Jeżeli ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie?

Odpowiedział im Jezus: — Powiadam wam że jestem Chrystusem, a nie wierzycie. Sprawy, które ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają. Ale wy nie wierzycie, iż nie jesteście z owiec moich. Owce moje słuchają głosu mego: — a ja je znam i idą za mną. Ja im wieczny żywot daję: — i nie zginą na wieki, ani ich

żaden wydrze z ręki mojej. Ojciec mój co mi dał. większe jest nadewszystko: — a żaden nie może wydrzeć z rąk Ojca mego.

Ja i Ojciec jedno jesteśmy.

Porwali tedy kamienie Żydowie, aby go ukamienowali.

Odpowiedział im Jezus: — Wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca mego, dla którego uczynku z tych kamienujecie mię?

Odpowiedzieli mu Żydowie: — Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, ale dla bluźnierstwa: — a iż ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem.

Odpowiedział im Jezus: — Żali nie jest napisano w zakonie waszym: — Iż jam rzekł, Bogowie jesteście? Jeżeliż one nazwał Bogami, do których stała się Boża mowa, to nie może być pismo skażone: — Którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy powiadacie. Że bluźnisz: — iżem rzekł, Jestem Synem Bożym? Jeżeliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. A jeżeli czynię: — chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom: — abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu.

Szukali tedy go pojmać, i wyszedł z rąk ich. I odszedł zasię za Jordan na ono miejsce, gdzie pierwaj Jan chrzczył, i tam mieszkał. A wiele ich do niego przychodziło, i mówili: — iż Jan ci żadnego znaku nie czynił, a wszystko cokolwiek Jan o Jezusie opowiedział, prawda była.

I wiele ich uwierzyło weń.

115. Wskrzeszenie Łazarza.

I był niektóry chory Łazarz z Betanji, z miasteczka Marji Marty siostry jej. A Marja była, która pomazała

Pana maścią, i utarła nogi jego włosy swojemi, której brat Łazarz chorował.

Posłały tedy siostry jego do niego mówiąc: — Panie, oto którego miłujesz, choruje. A Jezus usłyszawszy, rzekł im: — Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbion Syn Boży przez nie. A Jezus miłował Martę, i siostrę jej Marję, i Łazarza.

Gdy tedy usłyszał, że choruje, tedy przedsię zamieszkał na onemże miejscu przez dwa dni. Potem zasię rzekł uczniom swym: — Idźmy zaś do Żydowskiej ziemi.

Rzekli mu uczniowie: — Rabbi, teraz chcieli cię Żydowie ukamienować, a zasię tam idziesz? Odpowiedział Jezus: — Czyliż nie dwanaście jest godzin dnia? Jeżeli kto chodzi we dnie, nie obrazi się, bo widzi światło tego świata. Ale jeżeli chodzi w nocy, obrazi się, bo w nim światła nie masz.

To wymówił; a potem rzekł im: — Łazarz przyjaciel nasz spi, ale idę abym go ze snu obudził. Rzekli tedy uczniowie jego: — Panie, jeśli spi, będzie zdrów. A Jezus mówił o śmierci jego, lecz oni mniemali, iż o zaśnieniu snem powiedział. Na ten czas tedy Jezus powiedział im jawnie: — Łazarz umarł. I radem dla was, abyście wierzyli, iżem tam nie był. Ale idźmy do niego.

Rzekł tedy Tomasz, który się wyklada Dydimus, do spółuczniów: — Pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli. Przyszedł tedy Jezus, i znalazł go już cztery dni w grobie mającego. (A Bethania była blisko Jeruzalem, jakoby na piętnaście stajów).

A przyszło było wiele Żydów do Marty i Marji, aby je cieszyli po bracie ich. Marta tedy skoro usłyszała, że Jezus idzie, zabiegała mu, a Marja w domu siedziała. Rzekła tedy Marta do Jezusa: — Panie, byś tu był, nie umarłby

był brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg!

Powiedział jej Jezus: — Zmartwychwstanie brat twój. Rzekła mu Marta: — Wiem, iż zmartwychwstanie w zmartwychwstaniu, w ostatni dzień. Rzekł jej Jezus: — Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, który żywie, a wierzy w mię, nie umrze na wieki. Wierzysz temu?

Powiedziała mu: — Iście Panie, jam uwierzyła, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł. A to rzekłszy, szła, i milczkiem zawołała Marji siostry swojej, mówiąc: — Nauczyciel przyszedł, i woła cię. Ona skoro usłyszała, wnet wstała i przyszła do niego. Bo Jezus jeszcze nie przyszedł był do miasteczka, ale był jeszcze na onem miejscu, gdzie mu zaszła była Marta.

Zydowie tedy, którzy z nią byli w domu, a cieszyli ją, ujrawszy Marję, iż prędko wstała i wybieżała, szli za nią, mówiąc: — iż idzie do grobu, aby tam płakała. Marja tedy gdy przyszła, kędy był Jezus, ujrawszy go, przypadła do nóg jego, i rzekła mu: — Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój.

Jezus tedy, gdy ją ujrzał płaczącą, i Żydów którzy z nią przyszli, płaczących, rozrzewnił się w duchu, i wzruszył sam siebie. I rzekł: — Gdzieście go położyli? Powiedzieli mu: — Panie, pójdź, a oglądaj. I zapłakał Jezus. Mówili tedy Żydowie: — Oto, jako go miłował. A niektórzy z nich mówili: — Nie mógł ten, który otworzył oczy śleponarodzonego, uczynić, żeby był ten nie umarł?!

Jezus tedy rozrzewniwszy się zaś sam w sobie, przyszedł do grobu. A była jaskinia, a kamień na niej był położony. Rzekł Jezus: — Odejmijcie kamień. Rzekła mu

Marta, siostra tego, który był umarł: — Panie, już ci cucbnie, bo mu już czwarty dzień. Powiedział jej Jezus: — Zażemci nie rzekł, iż jeżeli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą?!

Odjęli tedy kamień. A Jezus podniósłszy oczy swe w górę, rzekł: — Ojcze, dziękuję tobie, żeś mię wysłuchał. A jamci wiedział, że mnie zawżdy wysłuchiwasz, alem rzekł dla ludu, który około stoi, aby wierzyli, iżes ty mnie posłał.

To rzekłszy, zawołał głosem wielkim: — Łazarzu wynijdź z grobu. I natychmiast wyszedł, który był umarły, mając ręce i nogi związane chustkami, a twarz jego była chustką obwiązana. Rzekł im Jezus: — Rozwiążcie go, i puście, aby szedł.

116. Rada żydowska skazuje Jezusa na śmierć.

Wiele tedy z Żydów, którzy byli przyszli do Marji i Marty, a widzieli, co uczynił Jezus, uwierzyli weń. A niektórzy szli do Faryzeuszów, i powiedzieli im, co uczynił Jezus.

Zebrali tedy najwyżsi kapłani i Faryzeuszowie radę, i mówili: — Cóż uczynimy? albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. Jeżeli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, i wezmą nasze miejsce i naród.

A jeden z nich Kaifasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł im: — Wy nie wiecie. Ani myślicie, iż wam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął.

A tego nie mówił sam z siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród. A nie tylko za naród, ale żeby syny Boże, którzy byli rozprószeni, zgromadził w jedno.

Od onego tedy dnia umyślili, aby go zabili. Jezus tedy już nie chodził jawnie między Żydy, ale odszedł do krainy blisko pustyni, do miasta, które zowią Effrem, i tam mieszkał z uczniami swymi.

A blisko była Pascha żydowska, a wiele ich szło do Jeruzalem z krainy przed Paschą, aby samych siebie poświęcili. Szukali tedy Jezusa i mówili jeden do drugiego, stojąc w kościele: — Co mniemacie, iż nie przyszedł na dzień święty? A najwyżsi kapłani i Faryzeuszowie wydali byli rozkazanie, jeźliby się kto dowiedział gdzieby był, żeby oznajmił, aby go pojmali.

117. Pan Jezus przepowiada mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

I byli w drodze do Jeruzalem. A Jezus szedł przed nimi. I zdumiewali się uczniowie, że idzie do żydowskiej ziemi, gdzie go chciano zabić, a idąc przód, bali się.

A Jezus wzięwszy ze sobą dwunastu, rzekł im: — Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez proroki o Synie człowieczym. Bo będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom, i będzie naigrawan, i ubiczowan, i oplwan. A ubiczowawszy wydadzą go poganom i zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.

A oni tego nie rozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie rozumieli, co Chrystus przepowiedział.

118. Matka synów Zebedeuszowych.

Tedy przystąpiła do niego matka synów Zebedeuszowych Salome, z syny swymi Jakóblem i Janem, Apostołami, czyniąc pokłon, i prosząc czegoś od niego.

Który jej rzekł: — Czego chcesz? Rzekła mu: —

Rzecz, aby siedzieli ci dwaj synowie moi, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy w królestwie twojem.

I przyszli do niego Jakób i Jan synowie Zebedeuszowi, mówiąc: — Nauczycielu, chcemy, abyś, o cokolwiek prosić będziem, uczynił nam. A on im rzekł: — Cóż chcecie, abym wam uczynił? I rzekli: — Daj nam, abyśmy siedzieli jeden po prawicy twej, a drugi po lewicy twej — w chwale twojej.

A Jezus im rzekł: — Nie wiecie o co prosicie. Możecie pić kielich, który ja piję? albo być chrzczeni chrztem, którym się ja chrzczę? A oni mu odpowiedzieli: — Możemy. A Jezus im rzekł: — Kielichci który ja piję, pić będziecie, i chrztem, którym się ja chrzczę, chrzczeni będziecie. Ale siedzieć po prawicy mojej, albo po lewicy, nie moja rzecz dać wam, ale którym jest nagotowano.

A usłyszawszy dziesięć, poczęli za złe mieć Jakóbowi i Janowi. A Jezus wezwawszy ich, i powiedział im: — Wiecie, iż ci, których widzą, że rozkazują narodom, panują nad nimi, a książęta ich władzę rozciągają nad nimi. Lecz nie tak jest między wami, ale ktobykolwiek chciał być większym, będzie sługą waszym. A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, będzie wszystkich sługą.

Albowiem i syn człowieczy nie przyszedł aby mu służono, ale aby służył, i dał duszę swą okupem za wielu.

119. Ślepy z Jerycha.

I przyszli do Jerycha, a gdy Jezus wychodził z Jerycha i uczniowie jego, i rzesza wielka, syn Tymeuszów, Bartymeusz ślepy, siedział podle drogi żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I odpowiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: — Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną.

A którzy szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: — Synu Dawidów, zmiłuj się nademną.

A Jezus stanawszy, rozkazał go przywieść do siebie. I zawołali ślepego, mówiąc mu: — Bądź dobrej myśli, wstań, woła cie Jezus. Który porzuciwszy suknię swoją, porwawszy się, przyszedł do niego.

I odpowiedziawszy Jezus, rzekł mu: — Co chcesz, abym ci uczynił? A ślepy rzekł mu: — Mistrzu, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: — Przejrzyj, wiara twoja ciebie zdrowym uczyniła.

A natychmiast przejrzał, i szedł za nim wielbiąc Boga. A lud to widząc, dawał chwałę Bogu.

120. Pan Jezus gościem u Zacheusza.

A wyszedłszy, szedł Jezus przez Jerycho.

A oto maż imieniem Zacheusz, który był przedniejszym Celnikiem, a on bogatym. I starał się, aby widział Jezusa, coby zacz był, a nie mógł przed rzeszą, bo był mały wzrostem. A bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo płonnej figi, aby go ujrzał, bo tamtędy iść miał.

A gdy przyszedł na miejsce, pojrzawszy w górę Jezus, ujrzał go, i rzekł do niego: — Zacheuszu, zstap prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił Celnik, i przyjął go z radością. A widząc wszyscy szemrali, mówiąc, iż zstąpił do człowieka grzesznego.

A stanawszy Zacheusz, rzekł do Pana: — Oto Panie, połowicę dóbr moich dam ubogim, a jeżlim kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób.

Rzekł Jezus do niego: — Iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi: dlatego, że i on jest synem Abraha-

mowym. Bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło.

121. Przypowieść o dziesięciu grzywnach.

Gdy oni tego słuchali, dokładając powiedział podobieństwo dlatego, że był blisko Jeruzalem, a iż mniemali, że się wnet królestwo Boże okazać miało na ziemi. Rzekł tedy: — Człowiek niektóry zacny jechał w daleką krainę wzięść sobie królestwo i wrócić się. (Królowie żydowscy jeździli do Rzymu, prosząc o tron w Palestynie).

I przyzwawszy dziesięciu sług swych dał im dziesięć grzywien, i rzekł do nich: — Handlujcie aż przyjadę. A mieszczanie jego mieli go w nienawiści, i wyprawiali za nim poselstwo, mówiąc: — Nie chcemy aby ten królował nad nami. (Tak Żydzi wysłali 50 posłów do Rzymu, aby Archelaus nie otrzymał Królestwa). I stało się, że się wrócił, dostawszy królestwo. I rozkazał wezwać sług, którym dał pieniądze, aby wiedział coby każdy z nich zarobił. I przyszedł pierwszy, mówiąc: — Panie, grzywna twoja dziesięć grzywien dostała. I rzekł mu: — Dobrze sługo dobry, iżes był na małym wiernym, będziesz miał władzę nad dziesięcią miast. Przyszedł i drugi, rzekąc: — Panie, grzywna twoja pięć grzywien uczyniła. Rzekł i temu: — i ty bądź nad pięciu miastami.

A drugi przyszedł, mówiąc: — Panie, oto grzywna twoja, którą miałem zachowaną w chustce. Bom się bał ciebie, żeś jest człowiek srogi, bierzerz czego nie położysz, a żniesz czegoś nie siał. Rzekł mu: — Z ust twych sądzę cię zły sługo, wiedziałeś że ja jest człowiek srogi, biorąc czegom nie położył, i żnac czegom nie siał. A przecześ nie dał pieniędzy moich na bank, abym ja przyjechawszy z lichwą je był wyciągnął?

I rzekł sługom tam stojącym: — Weźmijcie od niego

grzywnę, a dajcie temu, który ma grzywien dziesięć. I rzekli mu: — Panie, ma dziesięć grzywien? A powiadam wam, iż wszelkiemu, który ma, będzie dano, a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęto od niego.

Wszakże nieprzyjacioly moje, one co nie chcieli, abym królował nad nimi, przywieźcie tu, a pobijcie przedemną. (Archelaus przeciwników swoich kazał pozabijać).

(Przypowieść tę tak wykładają: — Pan Jezus odejdzie do dalekiej krainy, wstępując do nieba, zostawi w królestwie bożym służebniki swe, kapłanów i biskupów. Gdy przyjdzie na sąd ostateczny nadgrodzi gorliwych i pracowitych, — a upartych przeciwników wiary chrześcijańskiej. ludzi złych i przewrotnych zatraci na wieki).

122. Uzdrawienie dwóch ślepych pod Jerychem.

A gdy Jezus z uczniami wychodził z Jerycha, szła za nim rzesza wielka.



A oto dwaj ślepi, siedzący przy drodze usłyszeli, iż Jezus przechodził, i zawołali, mówiąc: — Panie zmiłuj się nad nami, synu Dawidów.

Lecz rzesza łajała im, aby milczeli. A oni bardziej wołali, mówiąc: — Panie, zmiłuj się nad nami, synu Dawidów.

I stanął Jezus i zawołał ich, i rzekł: — Co chcecie, abym wam czynił? Rzekli mu: — Panie, aby otworzone były oczy nasze.

A Jezus ulitowawszy się nad nimi dotknął oczu ich, a natychmiast przejrżeli i szli za nim.

123. Marja namaszcza drogim olejkiem Pana Jezusa.

Sześć dni przed Paschą przyszedł tedy Jezus do Betanji, kędy był Łazarz umarł, którego Jezus wskrzesił. I sprawili mu tam wieczerzę, a Marta służyła, a Łazarz był jednym z siedzących z nimi u stołu. Marja tedy wzięła funt olejku szpikanardowego drogiego, i namazała nogi Jezusowe, i utarła nogi jego włosami swojemi, i napełnił się dom wonnością olejku. Rzekł tedy jeden z uczniów jego, Judasz Iskarjot, który go miał wydać. Przecz tego olejku nie przedano za 300 groszy, a nie dano ubogim? A to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale, iż był złodziejem, i mieszek mając, co wkładano, nosił. Rzekł tedy Jezus: — Zaniechajże jej, aby na dzień pogrzebu mego zachowała to. Albowiem ubogie zawždy z sobą macie, a mnie nie zawždy macie. Dowiedziała się tedy wielka rzesza z Żydów, iż tam jest, i przyszli, nie tylko dla Jezusa, ale żeby ujrzeli Łazarza, którego wzbudził od umarłych. I umyślili przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili. Bo wiele Żydów dla niego odstępowало i wierzyło w Jezusa.



Cześć IV.

Pan Jezus kończy swój urząd nauczycielski.

(Rok 34 po Narodzeniu Chrystusa.)

124. Tryumfalny wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy.

A gdy się przybliżali ku Jerozolimie i przyszli do Betfage, do góry oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: — Idźcie do miasteczka Betfage, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i ośłę z nią, odwiążcie i przywieźcie mi. A jeśli by wam kto co rzekł, powiedzcie: — Iz Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je.

A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego. Powiedzcie córce Siońskiej: — Oto król twój cichy, siedzący na oślicy i na ośleciu, synu podjarzemnej.

Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im rozkazał Jezus. I znaleźli ośłę uwiązaną przede wroty na dworze, na rozstaniu, i odwiązali. A niektórzy z onych, co tam stali, mówili im: — Co czynicie odwiązując ośłę? Którzy im rzekli, jako im był rozkazał Jezus, i puścili im i przywieźli oślicę i ośłę, i włożyli na nie odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. Aby się spełniło co napisano: Nie bój się córko Siońska, oto król twój jedzie siedząc na źrebięciu oślicy. — Tego z początku nie rozumieli uczniowie jego; ale gdy był uwielbion Jezus, tedy wspomnieli, iż to było o nim napisane, i to mu uczynili.

A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, — a drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze ślali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: — Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

A gdy się już przybliżał Jezus tam, gdzie się spuszczała z góry Oliwnej, poczęli wszystkie rzesze uczniów zstępujących, weseląc się chwalić Boga głosem wielkim, ze wszystkich cudów, które widzieli. Mówiąc: — Błogosła-



wiony, który idzie król w imię Pańskie. Pokój na niebie, a chwała na wysokościach.

A niektórzy Faryzeuszowie z rzesz, rzekli do niego: — Nauczycielu, nałaj uczniom twoim. Którym on rzekł: — Powiadam wam, iż jeżeli by ci milczeli, kamienie wołać będą.

A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: — Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dnie, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu dlatego, iż się nie poznało czasu nawiedzenia twego.

A gdy wjechał do Jeruzalem, wyruszyło się wszystko miasto, mówiąc: — Któż to jest? A lud mówił: — Ten jest Jezus prorok, z Nazareth Galilejskiego.

125. Pan Jezus wypędza handlarzy z kościoła i wytyka żydom ich zaślepienie i zatwardziałość.

I wszedł Jezus do kościoła Bożego, i wyrzucał wszystkie przedawające i kupujące w kościele, a stoły bankierów i stolki sprzedających gołębie poprzewracał. I rzekł im: Napisano jest: — Dom mój, dom modlitwy nazwan będzie, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I przystąpili do niego ślepi i chromi w kościele, i uzdrowił je. A widząc przedniejsi kapłani i Doktorowie dziwy, które czynił, i dzieci wołające w kościele i mówiące: — Hosanna synowi Dawidowemu, rozgniewali się. I rzekli mu: — Słyszysz, co ci mówią? A Jezus rzekł im: — I owszem, nie czytaliście nigdy, iż z ust niemowlątek i ssących doskonałaś uczynił chwałę?

Mówili tedy Faryzeuszowie między sobą: — Widzicie, iż nie nie pomagamy. Oto wszystek świat za nim poszedł.

A byli niektórzy Poganie z tych, którzy przyszli byli, żeby pokłon uczynili w dzień święty. Ci tedy przyszli do Filipa, który był z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: — Panie, chcemy Jezusa widzieć. Szedł Filip

i powiedział Andrzejowi. A Andrzej zaś i Filip powiedzieli Jezusowi.

A Jezus odpowiedział im, mówiąc: — Przyszła godzina, aby był uwielbion Syn człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeżeli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa. Lecz jeżeli obumrze, wielki owoc przynosi. Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej. Jeżeli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie. Jeżeli mi kto będzie służył, uczi go Ojciec mój.

Teraz dusza moja zatrwożona jest. I cóż rzekę? Ojciec, wybaw mię tej godziny. Lecz dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojciec, uwielbij imię twoje. Przyszedł tedy głos z nieba: — I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię.

Rzesza tedy, która stała i słyszała, mówiła, iż zagrzmiało. A drudzy mówili: — Anioł mówił do niego. Odpowiedział Jezus i rzekł: — Nie dla mnie ten głos przyszedł, ale dla was. Teraz jest sąd świata; teraz książę tego świata precz wyrzucony będzie. A ja jeżeli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie. A mówił to oznajmując, jakową śmiercią miał umrzeć.

Odpowiedziała mu rzesza: — Myśmy słyszeli z zakonu, że Chrystus trwa na wieki, a jakoż ty powiadasz, potrzeba, aby był podwyższon Syn człowieczy? któryż to jest Syn człowieczy?

Rzekł im tedy Jezus: — Jeszcze przez mały czas jest między wami światłość. Chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły. A kto w ciemności chodzi, nie wie, kędy idzie. Póki światłość macie, wiercie w światłość, abyście byli synami światłości. To powiedział Jezus i szedł, i schronił się od nich.

A gdy tak wiele cudów czynił przed nimi, nie

wierzyli weń. Aby się wypełniła mowa Izajasza Proroka, którą powiedział: Panie, któż uwierzył słuchowi naszemu, a ramię Pańskie komu jest objawione? Dlatego wierzyć nie mogli, iż jeszcze powiedział Izajasz: — Zślepił oczy ich, i zatwardził serce ich, aby oczyma nie widzieli, i sercem nie zrozumieli, i nawrócili się — i uzdrowił je. To powiedział Izajasz, gdy widział chwałę jego, a mówił o nim.

Wszakże jednak i z Książąt wiele ich weń uwierzyło; ale dla Faryzeuszów nie wyznawali, aby nie byli z Bóżnicy wyrzuceni. Bo umiłowali chwałę ludzką, więcej niż chwałę Bożą.

A Jezus wołał i mówił: — Kto w mię wierzy, nie w mię wierzy, ale w tego, który mię posłał. I kto mię widzi, widzi onego, który mnie posłał. Ja światłość przyszedłem na świat, aby każdy, który wierzy, w mię, w ciemności nie mieszkał. A jeźliby kto słuchał słów moich, a nie strzegł, ja go nie sędzę. Bom nie przyszedł, żebym sądził świat, ale żebym świat zbawił. Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma który go sędzi. Słowa, którem mówił, te go będą sędzić w dzień ostateczny.

Gdyżem ja z siebie samego nie mówił ale Ojciec, który mnie posłał, ten mi dał rozkazanie, cobym mówić i powiadać miał.

I wiem, że rozkazanie jego jest żywot wieczny. A przeto, co ja powiadam, jako mi mówił Ojciec, tak powiadam.

126. O drzewie figowem.

A nazajutrz, gdy wychodzili z Betanji, gdzie przeno-cowali, łaknął Jezus. A ujrawszy z daleka figę, mającą liście, przyszedł jeźliby snać co na niej nie znalazł. A przyszedłszy do niej, nic nie znalazł oprócz liścia. Rzekł

jej tedy: — Czyż nie jest czas figom dojrzałym?! Niech już więcej na wieki nie je owocu nikt z ciebie. Niechaj się nigdy z ciebie owoc nie rodzi na wieki. I uschła figa natychmiast.

A ujrawszy uczniowie, dziwowali się, mówiąc: — Jakoć natychmiast uschła! A odpowiadając Jezus, rzekł im: — Zaprawdę powiadam wam, jeźlibyście mieli wiarę, a nie wątpilibyście, nietylko z figowem drzewem uczynicie, ale też gdybyście tej górze rzekli, podnieś się, a rzuć się w morze, — stanie się. I wszystko, o cobyście prosili w modlitwie, wierząc, otrzymacie.

127. Kościół domem modlitwy. — Wiara działa cuda.

I przyszli do Jeruzalem. A wszedłszy Jezus do kościoła, począł wyrzucać sprzedające i kupujące w kościele, i stoły bankierów, i stolki tych, co przedawali gołębie, przewrócił. Ani dopuścił, aby miał kto nieść naczynie przez kościół.

A nauczał, mówiąc im: — Izaż nie jest napisano, że dom mój, dom modlitwy będzie nazwan wszystkim narodom? A wyście go uczynili jaskinią zbójców. Co uszawszy przedniejsi kapłani i Doktorowie, szukali jakoby go zatracili. Albowiem się go bali, iż wszystka rzesza dziwowała się nauce jego.

A gdy był wieczór, wychadzał z miasta. A rano idąc mimo, ujrzeni figę z korzenia uschłą.

A Piotr wspomniawszy, rzekł mu: — Rabbi, oto figa, którąś przeklął, uschła.

A Jezus odpowiedziawszy, rzekł im: — Miejcie wiarę Bożą. Zaprawdę mówię wam, iż ktobykolwiek rzekł tej górze, podnieś się, a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby

w sercu swoim, aleby wierzył, że się stanie, coby jedno rzekł, stanie się mu. Przetoż wam powiadam, wszystko, o cokolwiek modląc się, prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam.

A gdy staniecie na modlitwę, odpuście, jeżeli co przeciw komu macie, aby i ojciec wasz, który jest w niebiesiach, odpuścił wam grzechy wasze. Lecz jeżeli wy nie odpuścicie, ani ojciec wasz, który w niebie jest, odpuści wam grzechy wasze.

128. Czyją mocą działał P. Jezus cuda? Należy czynem spełniać przykazania, a nie słowami.

I przyszli zasię do Jeruzalem. A gdy chodził w kościele, przystąpili do niego przedniejsi kapłani i doktorowie i starsi. I mówili mu: — którąż to mocą czynisz? A ktoć dał tę władzę, abys to czynił?

A Jezus odpowiadając, rzekł im: — Spytam ja was o słowo jedno, a odpowiedzcie mi, a powiem wam, którą to mocą czynię. Chrzest Janów z niebali był, czyli z ludzi? odpowiedzcie mi . . .

A oni rozmyślali u siebie, mówiąc: — Jeżeli powiemy z nieba, rzecze, dlaczegoście mu tedy nie wierzyli? Jeżeli rzeczymy z ludzi, boimy się ludu, albowiem wszyscy trzymali o Janie, iż prawdziwym był prorokiem.

A odpowiadając, rzekli Jezusowi: — Niewiemy. A Jezus odpowiedział, rzekł im: — Ani ja wam powiem, którą mocą czynię cuda. I rzekł im podobieństwo. A co się wam zda? — Niektóry człowiek miał dwóch synów, i przyszedłszy do pierwszego, rzekł: — Synu, idź dziś rób na winnicy mojej. A on odpowiadając, rzekł: — Nie chcę. Ale potem żalem wzruszony, poszedł.

A przyszedłszy do drugiego, rzekł takż. A on odpo-

wiadając, rzekł: — Idę Panie, a nie szedł. Któryż z dwu uczynił wolę ojcowską? Rzekli mu: — Pierwszy.

Powiedział im Jezus: — Zaprawdę powiadam wam, iż celnicy i wszetecznicę uprzedzą was do królestwa Bożego. Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu. A celnicy i wszetecznicę uwierzyły mu, a wy widząc aniście żalu nie mieli potem, abyście mu uwierzyli.

129. Przypowieść o winnicy.

Był człowiek gospodarz, który nasadził winnicę, i plotem ją ogrodził, i wkopał w niej prasę, i zbudował wieżę, i najął ją oraczom, i odjechał precz.

A gdy się przybliżył czas owoców, posłał sługi swe do oraczów, aby odebrali owoce jego. A oracze pojawszy sługi jego, jednego ubili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali.

Zasię posłał inszych sług więcej, niżli pierwszych, i także uczynili.

A na ostatek posłał do nich syna swego mówiąc: — uszanują syna mego. A oracze ujrawszy syna, mówili między sobą: — Tenci jest dziedzic, pójdźcie zabijmy go, a będziemy mieć dziedzictwo jego. I pojawszy go, wyrzucili z winnicy i zabili.

Gdy tedy przyjdzie Pan winnicy, co uczyni oraczom onym? Rzekli mu: Złe, złe potraci, a winnicę swą najmie inszym oraczom którzy oddadzą mu owoc czasów swoich.

Rzekł im Jezus: — Nie czytaliście nigdy w pismach: — Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgla. Od Pana się to stało i dziwno jest w oczach naszych. Przetoż powiadam wam, iż będzie odjęte od was królestwo Boże, i będzie dane narodowi, czyniącemu

owoce jego. A kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogoby upadł, zetrze go.

A usłyszawszy przedniejsi kapłani i Faryzeusze przypowieści jego, poznali, iż o nich mówił. A szukając go pojmać, bali się rzesz, ponieważ go jako proroka mieli.

130. O godach królewskich.

A odpowiadając Jezus, mówił im zasię przez przypowieści, rzekąc: — Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu.

I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: — powiedzcie zaproszonym: — otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe, pójdźcie na gody.

A oni zaniedbali, i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego. A drudzy pojмали sługi i zżywość im uczyniwszy, pobili.

A usłyszawszy król, rozgniewał się i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: — Godyc są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wezwijcie na gody.

I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które należeli, złe i dobre, i napelnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową.

I rzekł mu: — Przyjacielu, jakos tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: — Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

131. Podatek płacić należy cesarzowi.

Tedy odszedłszy Faryzeusze, radzili się, jakoby go pochwycili w mowie. I posłali mu uczenie swoje z Herodyany, mówiąc: — Nauczycielu, wiemy, iżes jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz ni na kogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, coć się zda: godzili się dać czynsz Cesarzowi czyli nie?

A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: — Czemu mię kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: — Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: — Cesarski.

Tedy rzekł im: — Oddajcież tedy, co jest cesarskiego Cesarzowi, a co boskiego Bogu. A usłyszawszy, dziwowali się i opuściwszy go, odeszli.

132. Sadyceusze kuszą Chrystusa.

Dnia onego przyszli do niego Sadyceusze, którzy powiadają: — iż nie masz zmartwychwstania, i pytali go, mówiąc: — Nauczycielu, Mojzesz rzekł: — Jeźliby kto umarł, nie mając syna, niech brat jego pojmie żonę jego, i wzbudzi nasienie bratu swemu.

A było siedm braci u nas, a pierwszy ożeniwszy się umarł, a nie mając nasienia, zostawił żonę swoją bratu swemu. Także wtóry i trzeci aż do siódmego. A na ostatku umarła i żona. W zmartwychwstaniu tedy któregoż z siedmiu będzie żona? bo ją wszyscy mieli.

A odpowiadając Jezus, rzekł im: — Bładzicie, nie rozumiejąc pism, ani mocy Bożej. Albowiem w zmartwychwstaniu ani się żenią, ani za małż idą; ale będą jako Aniołowie Boży w niebie.

A o powstaniu umarłych nie czytaliście co powie-

dziano jest od Boga mówiącego wam: — Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakubów? Nie jesteście Bóg umarłych, ale żywych.

A usłyszawszy rzesze, dziwowały się nauce jego.

133. Najpierwsze i najważniejsze przykazanie.

A usłyszawszy Faryzeuszowie, iż usta zawarł Jezus Saduceuszom, zeszli się razem. I przystąpił jeden z doktorów, który słyszał, gdy rozmawiał Jezus z Saduceuszami, a widząc, że im dobrze odpowiedział, spytał go, które jest przedniejsze ze wszech przykazanie?

A Jezus mu odpowiedział: — iż przedniejsze ze wszystkich przykazanie jest: — Słuchaj Izraelu, Pan Bóg twój, Bóg jeden jest. A będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiego umysłu twego, i ze wszystkiej siły twojej, toć jest pierwsze przykazanie. A wtóre jest temu podobne. Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Nad to niemasz innego większego przykazania.

I rzekł mu Doktor: — Dobrześ nauczycielu wprawdzie powiedział, iż jeden jest Bóg, a niemasz innego oprócz niego. A iżby był miłowan ze wszystkiego serca, i ze wszystkiego umysłu, i ze wszystkiej duszy, i ze wszystkiej siły — i miłować bliźniego jako samego siebie; więcej jest to nad wszystkie całopalenia i ofiary.

A widząc Jezus, iż roztropnie odpowiedział, rzekł mu: — Nie daleko jest od królestwa Bożego. I nie śmiał go już żaden pytać. A Jezus odpowiedziawszy mówił, nauczając w kościele: Jakoż mówią Doktorowie, iż Chrystus jest synem Dawidowym? Albowiem sam Dawid mówi w Duchu św. Rzekł Pan Panu memu: — siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg

twoich. Sam tedy Dawid zowie go Panem, a skądże jest synem jego? A wielka rzesza rada go słuchała.

134. Grosz wdowi.

I mówił im w nauce swojej: — Strzeżcie się Doktorów, którzy chcą chodzić w długich szatach, i być pozdrowiani na rynku. I siedzieć na pierwszych stolicach w bóżnicach, i mieć pierwsze miejsca na wieczerzach. Którzy pożerają domy wdów, pod pokrywką długiego modlenia. Ci odniosą większy sąd.

A siedząc Jezus przeciw skarbnicy, patrzył, jako rzesza kładła pieniądze do skarbu, a wielu bogaczów wiele kładło.

A przyszedłszy jedna wdowa uboga, włożyła dwa drobne pieniądze, co waży kwadrant.

A zwoławszy uczniów swych, rzekł im: — Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niżli wszyscy, którzy kładli do skarbu. Albowiem wszyscy inni z tego, co im zbywało rzucali, a ta wdowa z niedostatku swego wszystko co miała, wszystką żywność swoją rzuciła.

135. Pan Jezus karci obłudę Faryzeuszów i uczonych.

Tedy Jezus mówił do rzeszy, i do uczniów swoich, rzekąc: — Na stolicy Mojżeszowej usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie. Albowiem oni mówią, a tak nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym niechcą się ich ruszyć.

A wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od

ludzi. Albowiem rozszerzają bramy swe i większe czynią kraje. A miłują pierwsze siedzenia na wieczerzach i pierwsze stolice w bóżnicach. I pozdrawiania na rynku, i być zwanemi od ludzi Rabbi, Mistrzu.

Ale wy nie zówcie się Rabbi, mistrzami, albowiem jeden jest nauczyciel wasz, a wszyscy jesteście bracia. I ojca nie zówcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech. Ani się zówcie nauczycielami, gdyż jeden nauczyciel wasz, Chrystus. Który jest większy z was, będzie sługą waszym. A ktoby się wywyższał, będzie uniżon, a ktoby się uniżał będzie wywyższon.

A biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnieść. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż wyjadacie domy wdów długie modlitwy czyniąc, dlatego większy sąd odniesiecie. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż obchodzicie morze i suchą, abyście z pogan uczynili jednego nowego Zydowia, a gdy się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej niż was.

Biada wam wodzowie ślepi, którzy mówicie: — Ktobykolwiek przysiągł na kościół, nic to, ale ktoby przysiągł na złoto kościelne, winien jest. Głupi i ślepi, albowiem cóż większego jest, złoto, czy kościół, który poświęca złoto? A ktobykolwiek przysiągł na ołtarz, nic to, lecz ktobykolwiek przysiągł na dar, który jest na nim, winien jest.

Ślepi, albowiem cóż większego jest, dar, czyli ołtarz, który poświęca dar? Kto tedy przysięga na ołtarz, przysięga nań i na wszystko, co na nim jest. A ktobykolwiek przysięgał na kościół, przysięga nań i na tego, który w

nim mieszka. I kto przysięga na niebo, przysięga na stolicę Bożą, i na tego, który na niej siedzi.

Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż dawacie dziesięcinę z miętki, i z anżu, i z kminu, a opuściliście, co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę. To było trzeba działać, a owego nie opuszczać. Wodzowie ślepi, którzy precedzacie komara, a połykacie wielbłąda.

Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż oczyszczacie, co jest zewnątrz kubka, i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwej, co jest wewnątrz kubka i misy, aby to, co zewnątrz jest, czystem się stało.

Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa. Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości.

Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, którzy budujecie groby proroków i zdobiecie pamiątki sprawiedliwych. I powiadacie: — Byśmy byli za dni ojców naszych, nie bylibyśmy towarzyszami we krwi proroków. A tak świadkami jesteście sami sobie, iż jesteście synowie tych, którzy proroki pobili. Wy też dopełnicie miary ojców waszych. Wężowie, rodzaju jaszczurczy, jakóż ucierzecie przed sądem do piekła?

Przeto, oto ja posyłam do was proroki i mędrcy Doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych i będzie prześladować od miasta do miasta. Aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, ode krwi Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zacharjasza, syna Barachia-

szowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród.

Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamieniujesz te, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a niechciałaś? Oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mnie odtąd, aż rzeciecie: — Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.

136. Przepowiednia zburzenia świątyni Jerozolimskiej, i o końcu świata.

A wyszedłszy Jezus z kościoła, szedł z uczniami, szedł za miasto. A niektórzy opowiadali o kościele, iż był pięknym kamieniem i upominkami ozdobiony. I rzekł mu jeden z uczniów: — Nauczycielu, patrz jakie kamienie, i jakie budowania.

A Jezus odpowiadając, rzekł mu: — widzisz te wszystkie wielkie budowania? Zaprawdę powiadam wam, przyjdą dnie, iż nie zostanie kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalon.

A gdy siedział na górze oliwnej przeciw kościołowi, pytali go osobno Piotr, i Jakób i Andrzej: — Powiedz nam, kiedy się to stanie? i co za znak będzie, gdy się to wszystko pocznie? A Jezus odpowiedział, począł im mówić: — patrzcie, aby was kto nie zwiódł. Albowiem wiele ich przyjdzie w imię moje, powiadając, iż ja jestem i wiele ich zwiada.

A gdy usłyszycie wojny i wieści o wojnach patrzcież i nie trwóźcie się. Boć się to dziać musi, ale jeszcze nie koniec. Albowiem powstanie naród przeciw narodowi, i

królestwo przeciw królestwu i będą miejscami trzęsienia ziemi, i głody, i strachy z nieba, i znaki wielkie. Początek to boleści.

A wy miejcie się sami na pieczy. Bo was wydadzą do rad, i w bóżnicach was bić będą, a przed starosty i przed królami dla mnie stawać będziecie, onym na świadectwo. A potrzeba, aby naprzód wszystkim narodom była opowiadana Ewangelia.

A gdy was wodzić będą, wydawając, nie myślcie przedtem co byście mówić mieli; ale co wam będzie dano onej godziny, to mówcie. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch. I wyda brat brata na śmierć, a ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom i będą je zabijać. I będziecie u wszystkich w nienawiści, dla imienia mego. Lecz kto dotrwa do końca, ten będzie zbawion.

A włos z głowy waszej nie zginie. W cierpliwości waszej utrzymacie dusze wasze. A gdy ujrzycie Jeruzalem otoczone wojskiem, tedy wiedzcie, że się przybliżyło spustoszenie.

A gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia stojącą, na miejscu świętem, kto czyta niech wyrozumie. Tedy, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry. A który będzie na dachu, niech nie schodzi do domu, ani wchodzi, aby miał co wziąć z domu swego. A który będzie na polu, niech się nie wraca nazad, brać sukni swojej. Lecz biada brzemennym i karmiącym w one dni. A módlcie się, aby nie było to w zimie. Albowiem one dnie będą takimi uciskami, jakie nie były od początku stworzenia, które stworzył Bóg, aż dotąd ani będą. I by był nie ukrócił Pan dni, żadneby ciało nie było zachowane, ale dla wybranych, które wybrał ukrócił dni.

A tedy jeźliby wam kto rzekł: — Oto, tu jest Chrystus,

oto tam, nie wiercie. Bo powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i będą czynić znaki, i cuda ku zwiedzeniu, by mogło być i wybranych. Wy tedy patrzcie, otom wam wszystko przepowiedział.

Ale w one dnię po uciśnieniu się onem zaćmi się słońce, i księżyc nie da jasności swojej. I gwiazdy niebieskie będą spadać, a mocy, które są na niebiesiech poruszą się. A tedy ujrzą syna człowieczego przychodzącego w obłokach, z wielką mocą i chwałą i majestatem. A tedy pošle Anioły swe, i zbierze wybrane swe od czterech wiatrów, od wierzchu ziemi, aż do wierzchu nieba.

A od figi uczcie się podobieństwa. Gdy już gałązka jej odmładza się i wypuści liście; poznawacie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy obaczycie, iż się to dzieć będzie wiedzie, że już blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, żeć nie przeminie ten rodzaj, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, lecz słowa moje nie przeminą. A o dniu onym, albo godzinie żaden niewie, ani Aniołowie w niebie, ani syn, jedno Ojciec. Patrzcie, czujcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie. Jako człowiek, który odjechawszy precz, zostawił dom swój i dał sługom swym władzę nad każdą robotą swoją i wrotnemu rozkazał, aby czuł.

Czujcież tedy (bo nie wiecie kiedy Pan domu przyjdzie: czy z wieczora, albo o północy, lub gdy kury pieją, albo o poranku.) By z prędką przyszedłszy, nie znalazł was śpiących. A co wam mówię, wszystkim mówię. Czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjsć ma, i stanąć przed synem człowieczym.

137. Pan Jezus zaleca czujność na każdy czas.

Czujcież a módlcie się, albowiem nie wiecie dnia, ani godziny. A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota: a żeby na was z traskiem on dzień nie przypadł. Albowiemci jako sidło przypadnie na wszystkie którzy siedzą po wszstkiej ziemi. A przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjsć ma, i stanąć przed Synem człowieczym.

A jako za dni Noego: tak będzie i przyjscie Syna człowieczego. Albowiem jako we dni przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż dawali, aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia: I nie poznali, aż przyszedł potop i zabrał wszystkie: tak będzie i przyjscie Syna człowieczego.

Tedy będą dwa na roli: jeden będzie wzięty a drugi zostawion. Dwie młące we młynie: jedna będzie wzięta, a druga zostawiona. Czujcież tedy: albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie.

A to wiedzie, że gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjsć. czyłby wzdry, a nie dopuściłby podkopać domu swego. Przetoż i wy bądźcie gotowi; bo nie wiecie, której godziny syn człowieczy przyjdzie.

Który mniemasz jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił Pan jego nad czeladzią swoją, aby im dał obrok na czas? Błogosławiony sługa on, którego gdy przyjdzie Pan jego, znajdzie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że go postanowi nad wszystkimi dobry swemi.

A jeźliby rzekł on zły sługa w sercu swoim: Długo Pan mój przyjsć omieszkiwa: I począłby bić towarzysze

swoje, a jadłby i pił z pijanicami: Przyjdzie Pan sługi onego w dzień, którego się nie spodziewa i w godzinę której nie wie: I odłączy go, a część jego położy z obłudnikami: Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

A on sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował, ani uczynił według woli jego, wielce będzie karany. Ale który nie wiedział, a uczynił co godnego karnia, mało będzie karany.

A od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą! a któremu wiele zlecono, więcej żądać od niego będą.

Niech będą przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych. A wy podobni ludziom czekającym na pana swego, kiedyby się z gód nawrócił, aby gdy przyjdzie i zakolące, natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni owi słudzy, których przyszedłszy Pan znajdzie czuwających.

Zaprawdę powiadam wam, iż przepasze się a każe im usiąść, a przechadzając się będzie im służył? A jeżeliby przyszedł o wtórej straży, i jeżeliby o trzeciej straży przyszedł, a takby znalazł, błogosławieni są owi słudzy.

138. Przypowieść o dziesięciu pannach.

Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje wyszły naprzeciw oblubieńcowi i oblubienicy.

A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych.

Ale pięć głupich wzięwszy lampy, nie wzięły oleju z sobą, a mądre wzięły olej w naczynia swoje z lampami.

A gdy oblubieniec przybyć omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A o północy stało się wołanie: — Oto oblubieniec idzie, wynijdziecie przeciwko niemu.

Tedy wstały one wszystkie panny, i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: — Dajcie nam

z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre, mówiąc: — by snadź nam i wam niedostało, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie.

A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec, a które były gotowe, weszły z nim na gody, i zamknięte są drzwi.

A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: — Panie, Panie otwórz nam. A on odpowiadając, rzekł: — Zaprawdę mówię wam, nie znam was.

Czujcież tedy: — bo nie wiecie dnia ani godziny.

139. Przypowieść o talentach.

Człowiek niejaki precz odjeżdżając wezwał sługi swoje i rozdał im swoje majątności. I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a drugiemu jeden, każdemu wedle własnego przemożenia, i wnetże odjechał.

A poszedłszy on, który był wziął pięć talentów, robił nimi, i zyskał drugie pięć. Także i ten który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który wziął jeden, szedłszy zakopał w ziemi, i skrył pieniądze Pana swego.

A po niemalym czasie wrócił się Pan onych sług i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy ten który wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: — Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. Rzekł mu Pan jego: — Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małym był wiernym, nad wielą cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego.

I przystąpił też który był dwa talenty wziął, i rzekł: — Panie, dałeś mi dwa talenty, otom drugie dwa zyskał. Rzekł mu Pan jego: — Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś był wiernym nad małym, nad wielą cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego. A przystąpiwszy ten który był jeden talent wziął, rzekł: — Panie, wiem iż jest człowiek srogi, zniesz gdzieś nie siał, i zbierasz

gdzieś nie rozprószył. A bojąc się odszedłem, i skryłem talent twój w ziemię: Oto masz co jest twego.

A odpowiadając Pan jego, rzekł mu: — Sługo zły i gnuśny, wiedziałeś, iż żnę gdzieniem nie siał, i zgromadzam gdzieniem nie rozprószył. Miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierom, a ja przyszedłszy, wzdrybym był odebrał swoje z lichwą. A przetoż weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Albowiem wszelkiemu mającemu będzie dano. i obfitować będzie, a temu który niema, i to co się zda mieć, będzie wzięto od niego.

A niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

140. O sędzie ostatecznym.

Na końcu świata będzie sąd. A wtedy przyjdzie syn człowieczy w majestacie swoim i wszyscy Aniołowie z nim, tedy siedzie na stolicy majestatu swego. I będą zgromadzone przedem wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swejej, a kozły po lewicy.

Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: — Pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mię. Nagim, a przyodzialiście mię, chorym, a nawiedziliście mię, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie.

Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: — Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącego, a nakarmiliśmy cię, pragnącym, a daliśmy pić? Kiedyśmy cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy cię? albo nagim, i przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy, i przyszliśmy do ciebie?

A odpowiadając król, rzecze im: — Zaprawdę powiadam wam: Coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.

Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: — Idźcie odemnie przekleci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i Aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić: Byłem gościem, a nieprzyjęliście mię, nagim, a nie przyodzialiście mię, niemocnym, i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mię.

Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: — Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy: a nie służyliśmy tobie? Tedy im powie, mówiąc: — Zaprawdę powiadam wam: Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.



Cześć V.

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa.

141. Faryzeusze, doktorzy i kapłani postanawiają zabić Jezusa.

Bprzedniejsi kapłani, doktorowie, faryzeusze i starsi ludu, słysząc nauki Chrystusa Pana zalecające świątobliwe życie, chcieli się go pozbyć koniecznie. Kilkakrotnie szukali go pojmać, lecz otwarcie nie mogli; bali się rzesz które go uważały jako proroka.

I stało się, gdy dokończył Jezus wszystkich mów i nauk, rzekł uczniom swoim: — Wiecie, iż po dwu dniach Pascha będzie, a syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowany.

Tedy się zebrali przedniejsi kapłani i starsi z ludu do dworu Najwyższego kapłana, którego zwano Kaifaszem. I radzili się, aby Jezusa zdradą pojмали, i zabili. Lecz mówili: — Nie w dzień święty to uczynimy, aby snąc nie stał się rozruch między ludem.

(Plan swój żydzi zmienili, gdyż Judasz ofiarował się przed świętami zdradzić Jezusa i wydać go wskazanym oprawcom).

142. Pan Jezus namaszczony drogimi olejkami na swój pogrzeb.

A gdy był w Betanji w domu Szymona trędowatego, i siedział u stołu, przyszła niewiasta mając alabaster olejku spikonardowego drogiego; a stłukwszy alabastr, wylała na głowę jego.

I byli niektórzy, co się gniewali sami w sobie, a mó-

wili: — Na coż się stała ta utrata olejku? Albowiem mógł się ten olejek, sprzedać drożej niż za trzysta groszy, i rozdać ubogim. I gniewali się na nią.

A Jezus rzekł: — Dajcie jej pokój, czemu jej przykrość czynicie? Dobry uczynek względem mnie uczyniła. Bo zawždy ubogie macie z sobą, i kiedy będziecie chcieć, możecie im dobrze czynić — lecz mnie nie zawždy macie. Ta, co miała, uczyniła: uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb.

Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek opowiadana będzie Ewangelia ta po wszystkim świecie, opowiadać będą, co ta uczyniła na pamiątkę jej i chwałę.

143. Judasz zdradza Chrystusa Pana.

A szukali przedniejsi kapłani i doktorowie, jakoby Jezusa ujeli.

I wstąpił szatan w jednego ze dwunastu apostołów, w Judasza, którego zwano Iszkaryotem. I odszedł, i zmówił się z przedniejszymi kapłanymi i z przełożonymi, jakoby go im wydał.

I rzekł im: — co mi dacie, a ja wam wydam Jezusa? I uradowali się: i postanowili dać mu pieniądze. A naznaczyli mu trzydzieści srebrników (około 100 koron).

I obiecał. I szukał do godnego czasu, jakoby im wydał Jezusa, gdy będzie bez rzeszy.

144. Przygotowanie do ostatniej wieczerzy.

Pierwszego dnia Przasników, gdy żydzi zabijali wielkanocnego baranka, przystąpili uczniowie do Jezusa pytając: — gdzie chcesz, abyśmy zgotowali jeść Paschę?

I posłał dwu ze swych uczniów, Piotra i Jana, mówiąc: — Idźcie i zgotujcie nam baranka, abyśmy go pożywali. A oni rzekli: — w którym domu chcesz, abyśmy nagotowali?

I rzekł do nich Jezus: — Oto, gdy wy wnijdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody; Idźcież za nim do domu do którego wnijdzie. A powiecie gospodarzowi domu: — Nauczyciel mówi tobie: Gdzie jest miejsce kędybym jadł Paschę z uczniami mojami. A on wam ukaże wieczernek wielki usłany: — tamże nagotujecie wieczerze.

A odszedłszy, uczniowie poszli do miasta, znaleźli wszystko jako im powiedział, i zgotowali Paschę.

145. Pan Jezus spożywa wielkanocnego baranka.

A gdy przyszła godzina, usiadł Jezus do wieczerzy i dwanaście Apostołów z nim.

I rzekł im: — Pożądaniem pożywałem tej Paschy z wami, pierwaj niżbym cierpiał. Boć wam powiadam: — że odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w królestwie Bożem.

A wzięwszy kielich, dzięki czynił, i rzekł: — Weźmijcie a podzielcie między się. Albowiem wam powiadam, żeć nie będę pił z owocu macicy winnej, ażby przyszło królestwo Boże.

146. Pan Jezus uczy pokory uczniów.

Rozmawiali uczniowie o tem Królestwie Bożem. I wszczął się między nimi spór, któryby się z nich zdał być większym.

I rzekł im Jezus: — Królowie narodów panują nad niemi, a którzy nad niemi władzę mają, zowią ich dobrodziejami. Lecz wy nie czyńcie tak: — ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony, jako służący.

Albowiem któż większy: — tenli co siedzi u stołu,

czy ten co służy? iżali nie ten, który siedzi? a jam jest w pośrodku was, jako który służy.

Lecz wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. A ja wam dlatego odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój. Abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem, (tj. abyście byli uczestnikami mego błogosławieństwa) i siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokolenie Izraelskie.

147. Pan Jezus umywa nogi apostołom.

A odprowiwszy wieczerzę — gdy już był djabeł wrzucił myśl w serce Judasza, Szymona Iskarjoty aby go teraz wydał. — Wiedząc Jezus iż mu wszystko dał Ojciec w ręce, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy, złożył szaty swe, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał.

Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł mu Piotr: — Panie, ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: — Co ja czynię, ty teraz niewiesz, ale dowiesz się potem. Rzekł mu Piotr: — Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: — Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną. Rzekł mu Szymon Piotr: — Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę. Rzekł mu Jezus: — Kto omyty jest, nie potrzebuje jedno żeby nogi umył, ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział któryby był, co go miał wydać, dlatego powiedział: Nie jesteście wszyscy czystymi.

Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, siadłszy zasię rzekł im: — Wiecie com wam uczynił? Wy mnie zowiecie Nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie, bomci

nim jest. Jeżeli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, więc i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczyniłem, tak i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę powiadam: — nie jest sługa większy nad Pana swego, ani posłaniec jest większy nad onego, który go posyła.

Jeżeli to wiecie, błogosławieni będziecie jeżeli to uczynicie. Nie o wszystkichci was mówię, ja wiem którem obrałem. Ale żeby się wypełniło pismo. Który je zemną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoją (t. j. zdradzi mnie).

Teraz wam powiadam, przedtem niż się stanie: — abyście, gdy się stanie, wierzyli, iżem ja jest Mesyjaszem. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: — Kto przyjmuje jeżelibym kogo posłał, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, onego przyjmuje, który mię posłał.

148. Pan Jezus ustanawia Sakrament Ołtarza.

A gdy uczniowie znowu wieczerzali, wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom, i rzekł: — Biercie i jedzcie: to jest ciało moje, które się za was dawa.

A wzięwszy kielich, dzięki czynił, i dał im rzekąc: — Ten jest kielich nowy Testament we krwi mojej, pijcie z tego wszyscy. Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów. I kładąc na nie ręce, technął w nich ducha, udzielając im Sakramentu kapłaństwa i mówiąc: To czyńcie na moją pamiątkę (tj. odprawiajcie Mszę świętą).

A powiadam wam, że odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w Królestwie Bożem, i nie będę pił z tego

owocu winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami, nowy kielich w królestwie Ojca mego.



To jest ciało moje.

149. Jezus przepowiada zdradę Judasza.

Gdy siedzieli za stołem, rzekł Jezus, uczniom swoim: — Wszakóż oto ręka tego, który mię wydaje, ze mną jest na stole. A syni człowieczy idzie, według tego co postanowiono jest: wszakoż biada człowiekowi onemu, przez którego będzie wydan.

To rzekłszy Jezus, zatrwożył się duchem: i oświadczył, i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: że jeden z was wyda mię. Dobrze by mu było, aby się był nie narodził on człowiek. Pojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego, wąpiąc o kimby mówił. I zasmuciwszy się bardzo, poczęli każdy mówić: Aż ja jestem Panie?

Był tedy jeden z uczniów jego siedzący na łonie Je-

zusowem, którego miłował Jezus. Skinął tedy na tego Symeon Piotr, i rzekł mu: Kto jest, o którym mówi? On tedy położywszy się na piersiach Jezusowych, rzekł mu: — Panie, kto jest? Odpowiedział Jezus: — On jest, któremu ja umoczony chleb podam. A umoczywszy chleb dał Judaszowi Symona Iskaryoty.

A po wzięciu dawki w świętokradzki sposób, wstąpił weń szatan. I rzekł mu Jezus: Co czynisz, czyń rychlej. A odpowiadając Judasz pytał: — Aż ja jestem Mistrzu? Rzekł mu Jezus: — Tyś powiedział! — a tego żaden nie rozumiał z siedzących na coby mu to rzekł. Albowiem niektórzy mniemali, gdyż Judasz miał mieszek, i zarządzał ofiarami dawanemi Zbawicielowi, iż mu rzekł Jezus: — Nakup tedy czego nam potrzeba na dzień święty, albo iżby co dał ubogim. Judasz tedy wzięwszy dawkę, natychmiast wyszedł. A noc była.

Gdy tedy wyszedł, rzekł Jezus: — Teraz jest uwielbion Syn człowieczy, a Bóg uwielbion jest w nim. A jeżeli Bóg uwielbion jest w nim, i Bóg uwielbi go sam w sobie, a natychmiast go uwielbi przez zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

Synaczkowie, jeszcze maluczko jest z wami. Będziecie mię szukać, a jakom powiedział Żydom: gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie, i to wam teraz powiadam. Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy spolu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.

150. Pan Jezus przepowiada Piotrowi, że się go zaprze trzykrotnie.

A hymn odprawivszy, wyszli na górę Oliwną. Rzekł Symon Piotr do Jezusa: — Panie, dokądże idziesz? Od-

powiedział Jezus: — Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść, ale potem pójdziesz. Rzekł mu Piotr: — Czemu nie mogę za Tobą iść teraz? duszę moją i życie za cię położę.

I rzekł Pan: — Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracie twoją. Który mu rzekł: — Panie, z Tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść.

I rzekł im Jezus: — Wszyscy się zgorszycie ze mnie tej nocy, iż napisano jest: — Uderzę pasterza, a rozprószą się owce. Ale gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei.

A Piotr mu rzekł: — Chociażby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ale nie ja. I rzekł mu Jezus: — Zaprawdę powiadam ci, iż ty dziś tej nocy, pierwaj niż dwakroć kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz, iż mnie nie znasz. A on więcej mówił: — By potrzeba i umrzeć mi z tobą, nie zaprę się Ciebie. Tak też i wszyscy mówili, także i wszyscy apostołowie.

I rzekł im: — Gdym was posyłał bez mieszka i taistry i butów; żali wam czego niedostawało? A oni rzekli: — Niczego. Rzekł im tedy: — Ale teraz kto ma mieszek, niech weźmie także i taistrę; a kto niema, niech przeda płaszcz swój, a kupi miecz. Albowiem powiadam wam, iż jeszcze to, co napisano jest, potrzeba, aby się we mnie wypełniło: „I policzon jest między złościami.“ Boć te rzeczy, które o mnie są, koniec mają.

A oni rzekli: — Panie! oto tu dwa miecze, do obrony.

A Jezus im rzekł: — Dosyć jest, nie rozumiecie teraz jeszcze moich słów.

151. Jezus przyrzeka Apostołom Pocieszyciela Ducha świętego.

Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga: i we mnie wierzcie. W domu ojca mego jest mieszkania wiele. Jeźliby inaczej było, powiedziałbym wam był. Albowiem idę gotować wam miejsce. A jeżeli odejdę, i



zgotuję wam miejsce: przyjdę zaś i wezmę was do mnie samego, iżbyście gdzieś ja jest, i wy byli. A dokąd ja idę wicie, i drogę wicie.

Rzekł mu Tomasz: — Panie, nie wiemy dokąd idziesz, a jakoż

możemy drogę wiedzieć? Rzekł mu Jezus: — Jam jest droga, i prawda, i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jeno przezemnie. Gdybyście mnie byli poznali, wzdobyście i Ojca mego byli poznali, a od tego czasu poznacie go, i widzieliście go.

Rzekł mu Filip: — Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam. Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię! Filipie, kto mię widzi, widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca? Nie wierzycie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający, on czyni uczynki. Nie wierzycie iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie jest? Wždy dla samych uczynków uwierzcie.

Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto wierzy we mnie, uczynki które ja czynię, i On czynić będzie, i

większe nad te czynić będzie. Bo ja do Ojca idę; a ocołkolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synu. Jeźli mię o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię. — Jeźli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje. — A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki. Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna. Lecz wy poznacie go, iż u was mieszkać będzie i w was będzie.

Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze maluczko; a świat mię już nie widzi. Lecz wy mnie widzicie, bo ja żyję, i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, że ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was. Kto ma przykazania moje, i zachowuje je, ten jest który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego.

Powiedział mu Judas, (nie on Iskaryot, ale Tadeusz) — Panie, cóż się stało, że się nam objawić masz, a nie światu? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: — Jeźli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę któraście słyszeli, nie jest moja, ale tego co mnie posłał, to jest Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pošle w imię moje, on was wszystkiego nauczy. i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem.

Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja powiedział: — Odehdzę i przyhdzę do was. Gdybyście mię miłowali, wzdobyście się radowali, iż idę do Ojca; bo Ojciec więk-

szy niżli ja. I terazem wam powiedział, przedtem niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, uwierzyli.

Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, (zły duch który chce przez Judasza i żydów zniszczyć kościół mój), ale we mnie nic złego niema, nie zniszczą dzieła Bożego. Ale stanie się to ze mną, co przepowiedziałem, iżby świat poznał, że miłuję ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię. Wstańcie, pójdźmy stąd.

152. Chrystus porównuje się do winnej macicy.

Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest pospodarzem. Wszelką latorośl we mnie nie przynosząca owocu, odetnie ją; a wszelką, która przynosi owoc, oczyści ją, aby więcej owocu przynosiła.

Już wy jesteście czystymi dla mowy, którąm do was mówił. Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie.

Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siłę owocu przynosi, bo bezemnie niczego uczynić nie możecie. Jeźliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą, i gore. Jeźeli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, i prosić będziecie, stanie się wam. W tem jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli, i stali się moimi uczniami.

Jako mię umiłował Ojciec, i ja umiłowalem was. Trwajcież w miłości mojej. Jeźli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom i ja zachował rozkazanie Ojca mego, i trwam w miłości jego.

Tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze napełniło się. To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował. Większej nad tę miłość żaden niema, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje.

Wy jesteście przyjaciele moi, jeźli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję. Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego. Lecz was nazwałem przyjaciół, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam. Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał, aby, o cokolwiekbyście prosili, Ojca w imię moje, dał wam. To wam przekazuję, abyście się społecznie miłowali.

Jeźeli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwej, niż was nienawidził. Byście byli ze świata, światby co jego było miłował. Lecz iżście nie są ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na mowę moją, którą wam mówiłem: Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeźli mnie prześladowali i was prześladować będą. Jeźeli mowę moją chowali, i waszą chować będą. Ale wam to wszystko czynić będą dla imienia mego, bo nie znają tego, który mię posłał.

Gdybym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego. Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. Gdybym był między nimi uczynków nie czynił, których żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli i nienawidzili, i mnie i Ojca mego. Ale żeby się wypełniła mowa, która jest w zakonie ich napisana: —
„Ze mię niesłusznie mieli w nienawiści.“

153. Pan Jezus przepowiada uczniom utrapienia i pociesza ich.

A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączają was z bóźnic. Ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

A tegom wam naprzód nie powiadał, iżem był z wami. A teraz idę do tego, który mię pošłał, a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz? Ale iżem to powiedział, smutek napełnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożytecznie wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę. Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošę go do was, a on gdy przyjdzie będzie karał świat z grzechu i ze sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię: — iż nie wierzą we mnie. A ze sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzye, (jako ziemskiego króla). A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony.

Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczę was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjsć ma, oznajmi wam. On mię uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlatego powiedział, że z mego weźmie, a wam opowie.

Maluczko, a już mię nie ujrzye, i zasię maluczko, a ujrzye mię, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego

jeden do drugiego: — Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzye mię, i zasię maluczko a ujrzye mię, iż idę do Ojca? Mówili tedy: — Co to jest, co mówi, Maluczko? niewiemy co powiada.

A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko (umrę) a nie ujrzye mię, i zasię maluczko (zmartwychwstanę) a ujrzye mię. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieziątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

A dnia onego nie będziecie mię o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście; w imię moje proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna.

Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień, w imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszędłem od Ojca, a przyszedłem na świat, zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.

Rzekli mu uczniowie jego: — Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać, żeby cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Odpowiedział im Jezus: — Teraz wierzycie? Oto przychodzi godzina i teraz przyszła, abyście się każdy w swą rozpięchneli stronę. a mnie samego zostawili. Ale nie jestem sam, bo jest Ojciec ze mną. Tom wam powiedział abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat i wy go zwyciężycie.

154. Modlitwa Chrystusa Pana za uczniami i wszystkimi, którzy uwierzą nauce Jego.

To mówił Jezus i podniósłszy oczy w niebo, rzekł: — Ojczy, oto przyszła godzina wślaw Syna Twego, aby Cię Syn Twój wślawił. Jakoś Jemu dał władzę nad wszelkiem ciałem, iżby wszystkim, któreś mi dał, dał im żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa. Jam wślawił ciebie na ziemi, i wykonałem sprawę, którąś mi zlecił.

A teraz wślaw mię ty Ojczy sam u siebie chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej, niżli świat był. Oznajmiłem imię Twe ludziom, któreś mi dał ze świata. Twoi byli, i dałeś mi je, a mowę twoją zachowali. Teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od Ciebie jest. Albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im, a oni przyjęli je, i poznali prawdziwie, żeś od Ciebie wyszedł, i uwierzyli. żeś Ty mnie posłał.

Ja za nimi proszę. Nie za światem proszę, lecz za tymi, któreś mi dał. Bo są Twoi, a Twoje jest moje, i wślawiony jestem w nich. A jużem nie jest na świecie, ale ci są na świecie, a ja do Ciebie idę. Ojczy święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my. Gdym z nimi był, jam je zachowywał w imię

Twoje. Któreś mi dał, strzegłem i żaden z nich nie zginął, jeno syn zatracenia, żeby się pismo spełniło. A teraz idę do Ciebie, i mówię to na świecie, aby mieli wesele moje wypełnione sami w sobie. Jam im dał mowę Twoją, a świat miał je w nienawiści, iż nie są ze świata, jako i ja nie jestem ze świata.

Nie proszę, abyś je wziął ze świata, ale żebyś je zachował ode złego. Nie są oni ze świata, jako i ja nie jestem ze świata. Poświęć je w prawdzie. Mowa Twoja jest prawda. Jakoś Ty mnie posłał na świat, i jam je posłał na świat. A za nie, ja poświęcam samego siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie.

A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi którzy przez słowo ich uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojczy we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżes Ty mnie posłał. A ja chwałę, którąś mnie dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś ty mnie posłał, i umiłowałeś je, jakoś i mnie umiłował.

Ojczy, któreś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli zemną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał, albowiem umiłowałeś mię przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy, świat Cię nie poznał, a jam Ciebie poznał, i ci co poznali, żeś Ty mnie posłał. I oznajmiłem im imię Twoje i oznajmię, aby miłość, którąś mnie umiłował, w nich była, a ja w nich.

155. Modlitwa Chrystusa Pana na Górze Oliwnej.

To wyrzekłszy Jezus, wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron, kędy był ogród, do którego wszedł On i uczniowie Jego. Tedy przyszedł Jezus z nimi do folwarku, który zowią Getsemani, i rzekł uczniom swoim: —

Siedźcie tu, a ja pójdę ondzie, i będę się modlił. Módlcie się i wy, abyscie nie weszli w pokuszenie.

A wzięwszy Jezus Piotra i dwu synów Zebedeuszowych Jakóba i Jana, począł się smucić i tęsknić sobie. Tedy im rzekł: — Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie.

A postąpiwszy trochę od nich, jakoby mógł zacisnąć kamieniem, a klękawszy na kolana padł na oblicze swoje, i modlił się mówiąc: — Ojcze mój, Abba, wszystko Tobie jest możliwem i podobnem. Jeżeli można, powiedz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich goryczy, wszakże niech się stanie nie jako ja chcę, ale jako Ty, nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie.

Powstał z modlitwy, przyszedł do uczniów swoich i zastał ich śpiących, albowiem były oczy ich obciążone. I rzekł Piotrowi: — Szymonie śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej godziny ze mną? — Czuwajcie a módlcie się, abyscie nie weszli w pokuszenie. Duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe.



I zasię odszedłszy Jezus modlił się w też słowa mówiąc: — Ojcze mój, jeżeli nie może ten kielich odejść, jeno potrzeba, abym go pił — niech się dzieje wola twoja.

I przyszedł powtórnie, i znalazł ucnie śpiące, albowiem oczy ich były snem obciążone. A nie wiedzieli, coby odpowiedzieć na swoje usprawiedliwienie.

A zostawiwszy je znowu odszedł, i trzeci raz się modlił też

samą mowę mówiąc. — I okazał mu się anioł z nieba posilając go. A będąc w ciężkości, dłużej się modlił. I stał się pot jego, jako krople krwi zbiegającej na ziemię.

A gdy wstał z modlitwy i przyszedł do uczniów swych, znalazł je śpiące od smutku. I rzekł im: — Już śpijcie i odpoczywajcie. Oto przyszła godzina, a Syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników.

Wstańcie, pójdźmy! Oto się już przybliżył, który mię wyda.

156. Pojmanie Pana Jezusa.

A gdy on jeszcze mówił, oto Judasz Iskaryota jeden, ze dwunastu apostołów, przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczami i z kijami, posłani od przedniejszych kapłanów, doktorów i starszych ludu. A który go wydał, dał im znak, mówiąc: — któregokolwiek pocałuję, teni jest: imajcie go i wiedcie ostrożnie. I natychmiast przystąpiwszy do Jezusa rzekł: — Bądź pozdrowion Rabbi! i pocałował go.

A Jezus rzekł mu: Przyjacielu, po coś przyszedł? Pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego? A tak Jezus, wiedząc wszystko co nań przyjść miało, wyszedł naprzeciw zgrai i rzekł im: — Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: — Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: — Jam jest. A z nim też stał Judasz, który go wydał. Skoro im tedy rzekł: — Jam jest: poszli nazad i padli na ziemię. Spytał ich tedy zasię: Kogo szukacie? A oni powiedzieli Jezusa Nazareńskiego. Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, iżem ja jest. Jeżeli tedy mnie szukacie, dopuście odejść uczniom moim. Aby się wypełniła mowa, którą wyrzekł: — Iż któreś mi dał, żadnegom z nich nie stracił.

Tedy przystąpili siepacze, rzucili się na Jezusa i pojмали go. — A widząc uczniowie, którzy przy nim byli,

co się dziać miało, rzekli mu: — Panie, czy mamy bić mieczem?

Szymon tedy Piotr mając kord, dobywszy go uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął mu ucho prawe. A słudze było imię Malchus.

Rzekł Jezus Piotrowi: — Włóż twój kord do pochwy.



Kielicha, który mi dał ojciec czyż pić go nie będę? Obróć kord twój na miejsce jego, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą od miecza poginą.

Czyliż mniemasz, abym nie mógł prosić ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów?

(Rzymski pułk liczył 6000 ludzi). Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać? Zaniechajcie aż póty. A dotknawszy ucha jego, uzdrowił go.

I rzekł Jezus do onych, którzy byli przeciw niemu przyszli, do przedniejszych kapłanów i kościelnych urzędników i starszych: — Wyszliście jako na zbójcę z mieczmi i z kijami? Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele ucząc, nie ściągnęliście rąk na mnie, nie pojmaliście mnie, lecz ta jest teraz godzina wasza i moc ciemności. — A to się wszystko działo, ażeby wypełniły się pisma proroków.

Służebnicy kapłanów rzucili się na Jezusa i związali go. Tedy uczniowie jego, opuściwszy Jezusa, wszyscy uciekli. A niektóry młodzieniec szedł za nim odziany prześcieradłem na gołym ciele i pojmali go. A on porzucając prześcieradło, nagi uciekł od nich.

157. Chrystus Pan przed Annaszem i Kaifaszem.

Rota tedy i Rotmistrz i służebnicy Żydowscy pojmali Jezusa, i związali go: I przywiedli go naprzód do Annasza: bo był świekier Kaifaszów, który był najwyższym kapłanem roku onego. Lecz odesłał go Annasz zwiazanego do Kaifasza. A Kaifasz był, który był radę dał Żydom: Że pożyteczno jest, aby jeden człowiek umarł za lud.

I szedł za Jezusem Szymon Piotr, i drugi uczeń. A ten uczeń był znajomy Najwyższemu kapłanowi: i wszedł z Jezusem do dworu najwyższego kapłana. A Piotr stał u drzwi na dworze. Wyszedł tedy drugi uczeń, który był znajomy Najwyższemu Kapłanowi, i rzekł odzwierny, i wprowadził Piotra.

A wszedłszy tam, siedział Piotr ze sługami u ognia, bo zimno było, i grzał się stojąc i czekając, aby widział koniec. Tedy Najwyższy kapłan spytał Jezusa o jego

uczniach, i o nauce jego. Odpowiedział mu Jezus: — Jam jawnie mówił światu: jam zawsze uczył w bóżnicy, i w kościele, gdzie się wszyscy Żydzi schadzają: a w skrytości niczego nie mówiłem. Co mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił: oto ci wiedzą, com ja mówił.

A gdy to wyrzekł, jeden z służebników stojąc tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz Najwyższemu kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: — Jeżeli źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeżeli dobrze, czemu mię bijesz?

Lecz najwyżsi kapłani, i wszystka rada szukali przeciw Jezusowi świadectwa, aby go na śmierć zdali, a nie znaleźli. Albowiem wiele ich przeciw niemu fałszywie świadczyli: lecz świadectwa zgodne nie były.

A niektórzy powstawszy, fałszywie świadczyli przeciw niemu, mówiąc: — Żeśmy my słyszeli jego mówiącego: — Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny, nie ręką uczyniony, zbuduję. I nie było zgodne ich świadectwo.

A powstawszy w pośrodek najwyższy kapłan, spytał Jezusa, mówiąc: — Nic nie odpowiadasz na to, co tobie ci zarzucają? Ale on milczał, a nic nie odpowiedział. Znowu pytał go najwyższy kapłan, i rzekł mu: — Tyś jest Chrystus syn Boga błogosławionego? A Jezus mu rzekł: — Jam jest, i ujrzycie syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego z obłoki niebieskimi. A najwyższy kapłan rozdarłszy szaty swe, rzekł: — Na cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Słyszeliście bluźnierstwo, co się wam zda? A wszyscy osądzili go winnym być śmierci. I poczęli nań niektórzy plwać, i zakrywać oblicze jego, i bić go kulakami i mówić mu: — Prorokuj! a służebnicy policzkowali go.

158. Piotr zapiera się po trzykroć Chrystusa Pana.

A gdy Piotr był w sieni na dole, przyszła jedna ze służebnic najwyższego kapłana, a widząc, że się Piotr grzeje, pojrzawszy nań rzekła: — i tyś był z Jezusem Nazareńskim, tyś jest jego uczniem. A on się zaprzął mówiąc: — Ani wiem, ani rozumiem co mówisz. I wyszedł precz na podwórze, a kur zapiał.

A gdy on wychodził ze drzwi, ujrzła go druga służebnica: i rzekła tym, co tam byli: — I ten był z Jezusem Nazareńskim. A powtóre zaprzął się Piotr z przysięgą, mówiąc: — Niewiasto, nie znam człowieka tego.

A mało potem przystąpili, którzy stali, i rzekli Piotrowi: — Prawdziwieś i ty jest z nich, bo i mowa twoja cię wydawa. A Piotr rzekł: — O człowiecze, nie jestem z onych: — A gdy czas wyszedł jakoby jednej godziny: — rzekł mu jeden ze służebników Najwyższego kapłana, powinowaty onego, któremu Piotr uciął ucho: — Zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nimi? A zasię po małej chwili ci, co tam stali mówili Piotrowi: — Prawdziwie z nich jesteś: — boś i Galilejczyk jest.

Tedy począł się przeklinać i przysięgać: — Człowiecze, niewiem co mówisz, nie znam tego człowieka! — A natychmiast kur zapiał drugi raz.

A Pan obróciwszy się spojrzął na Piotra. I wspomniał Piotr na słowo Jezusowe, które mu był rzekł: Pierwej, niż kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. A



wyszedłszy z dworu precz, gorzko płakał. Lecz mężowie, którzy Jezusa trzymali, naigrawali go, bijąc. I zakryli go, i bili oblicze jego: i pytali go mówiąc: — Prorokuj, kto jest, co cię uderzył? I wiele innych rzeczy bluźniąc mówili przeciw niemu.

159. Sąd rady żydowskiej.

A gdy było rano i dzień, zeszli się starsi z ludu i przedniejsi kapłani i Doktorowie, przeciwko Jezusowi, aby go o śmierć przyprawili. I przywiedli go do rady swej, mówiąc: — Jeśliś jest Chrystus, powiedz nam.

I rzekł im Jezus: — Jeśli wam powiem, nie uwierzycie mi; a jeśli się spytam, nie odpowiecie mi, ani wypuscicie! — Lecz odtąd będzie Syn człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej.

I rzekli wszyscy: Toś ty jest Syn Boży? A Jezus odpowiedział: — Wy powiadacie dobrze, że ja nim jestem. A oni rzekli: — Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? Otośmy sami słyszeli bluźnierstwo z ust jego.

Najwyżsi kapłani ze starszymi i doktorami uczyniwszy radę związali Jezusa. I powstawszy wszystko mnóstwo ludu wiedli go i podali Piłatowi, staroście.

160. Śmierć Judasza Iskaryoty.

Związane Jezusa oddali żydzi Ponciuszowi Piłatowi, staroście. Tedy ujrawszy Judasz, który go wydał, iż Jezus był skazan, żalem zdjęty odniósł trzydzieści srebrnych przedniejszym kapłanom i starszym, mówiąc: — Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą! A oni rzekli: — Co nam do tego, ty się patrz. Twoja to wina, ty za nią odpowiesz. Wtedy Judasz porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł, i poszedłszy obwiesił się. A obwiesiwszy

się, rozpekł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego.

A przedniejsi kapłani wzięwszy srebrniki, mówili: — Nie godzi się ich kłaść do skarboxy, bo jest zapłata krwi, zapłata za człowieka wydanego na śmierć. I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową, na pogrzeb pielgrzymów, którzy w Jerozolimie zmarli. Dlatego ona rola nazwana jest Hacelldama, to jest rolą krwi, aż do dnia dzisiejszego.

Tedy się wypełniło, co jest powiedziane przez Jeremiasza proroka, mówiącego: — I wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszacowanego, którego oszacowali z synów Izraelskich. I dali je na rolę garncarzową, jako mi postawił Pan.

161. Pan Jezus przed rzymskim starostą Piłatem.

Przywiedli tedy Jezusa od Kaifasza na ratusz. A było rano, i sami nie weszli na ratusz, aby się nie zmazali obcowaniem z poganami, z Piłatem i żołnierzami rzymskimi. ale iżby mogli pożywać dzisiaj Paschę.

A tak Piłat wyszedł do nich z ratusza i rzekł: — Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu? Odpowiedzieli i rzekli mu: — By ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go tobie. Rzekł im tedy Piłat: — Weźmijcie go wy, a według zakonu waszego osądźcie go. Rzekli mu tedy Żydowie: — Nam się nie godzi nikogo zabijać. Aby się wypełniła mowa Jezusowa, którą powiedział, oznajmując, którą śmiercią miał umrzeć, że będzie od pogan ukrzyżowany.

Wszedł tedy zasię Piłat do ratusza, i wezwał Jezusa, i rzekł mu: — Tyś jest król Żydowski? Odpowiedział Jezus: — Sam od siebie to mówisz, czylić insi powiedzieli

o mnie? Odpowiedział Piłat: — Ażem ja jest Żyd? Naród twój i najwyżsi kapłani podali mi cię; coś uczynił?

Odpowiedział Jezus: — Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdoby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan Żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: — Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Rzekł mu Piłat: — Co jest prawda?

A to rzekłszy, wyszedł zasię do Żydów, i rzekł im: — Ja żadnej winy nie znajduję w Jezusie.

I skarżyli nań najwyżsi kapłani o wiele rzeczy. A Piłat go zasię spytał, mówiąc: — Nic nie odpowiadasz? patrz w jako wielkich rzeczach cię winują. A Jezus nic więcej nie odpowiedział, tak iż się Piłat dziwował. A Piłat rzekł do przedniejszych kapłanów i do rzeszy: — Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku. Lecz się oni silili, mówiąc: — Wzrusza lud ucząc po wszystkiej Żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd. A Piłat usłyszawszy o Galilei pytał jeżeliby był człkiem Galilejskim. A gdy się dowiedział, iż należał do władzy Herodowej, odesłał go do Heroda, który też w Jeruzalem był w one dnie na święta.

162. Pan Jezus przed Herodem i znowu przed Piłatem.

A Heród ujrawszy Jezusa, uradował się bardzo. Bo go od dawnego czasu pragnął widzieć, dlatego też, iż wiele o nim słyszał, i spodziewał się, że miał widzieć jakie

cudo od niego uczynione. I pytał go wielą mów. A on mu nic nie odpowiadał.

Lecz przedniejsi kapłani i Doktorowie stali, usilnie nań skarżąc. Więc wzgardził Jezusem Heród z wojskiem swoim, i oblekł w szatę białą, naigrawał się z niego i odesłał do Piłata. I stali się przyjaciółmi Heród i Piłat onego dnia, bo przed tem byli sobie nieprzyjacielami.

A Piłat wezwawszy przedniejszych kapłanów i przełożonych i lud, rzekł do nich: — Przywiedliście mi tego człowieka, jakoby lud uwodzącego: a oto ja pytając przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę, kładziecie. Ale ani Heród, nie znalazł w nim winy bom was do niego odsyłał, a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. A przetoż skarawszy, go wypuszcze.

A na dzień uroczysty Paschy zwykł był starosta wypuszczać pospółstwu jednego więźnia, którego by chcieli I miał natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barabbaszem. Był on z buntownikami we więzieniu, gdyż w rozruchu popełnił mężobójstwo. A gdy wstąpiła rzesza, poczęła prosić o uwolnienie więźnia, jako im zawsze czynił.

Gdy się tedy oni zebrali, rzekł Piłat: — którego chcecie wypuszcze wam: Barabbasza, czyli Jezusa, którego zwą Chrystusem?

Albowiem wiedział, iż go z zazdrości byli wydali najwyżsi kapłani.

W tem, gdy on siedział na stolicy sądowej, posłała do niego żona jego, mówiąc: — Nic tobie — i sprawiedliwemu temu nie czyn nic złego, albowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla niego.

Tymczasem przedniejsi kapłani i starsi namówili pospółstwo, aby prosili o wypuszczenie Barabbasza, a Jezusa stracili. A odpowiadając starosta, rzekł im: — Któ-

regoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu? A oni rzekli, Barabbasza. Rzekł im Piłat: — Cóż tedy uczynię z Jezusem którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan. Rzekł im starosta: Cóż on złego uczynił? A oni więcej wołali mówiąc: — Niech będzie ukrzyżowan. Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!

A on po trzeci raz rzekł do nich: — Cóż wżdy złego uczynił? Żadnej przyczyny śmierci w nim nie znalazłem, skarzę go tedy i wypuszczę.

A oni nalegali głośnie wielkimi żądając aby był ukrzyżowan; i rosły i wzmacniały się głośnie ich.

163. Pan Jezus ubiczowany i cierniem ukoronowany i skazany na śmierć.

Piłat chcąc ludowi zadość uczynić wypuścił z więzienia Barabbasza, który był dla meżobójstwa i rozruchu wrzucon do więzienia, o którego prosili, a Jezusa podał na wolę ich, i kazał ubiczować.



Wtedy żołnierze starosty wprowadzili go do sieni ratusza i zwołali całą rotę, (wynoszącą 600 ludzi.) — I zwlekli szaty jego i oblekli go w purpurę, (odznakę królewskiej godności u rzymian), a uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego, i trzcinę w prawicę jego.

A kłaniając się przed nim, naigrawali się z niego mówiąc i pozdrawiając: Witaj królu żydowski! Bądź pozdrowiony królu żydowski! A

plując nań, wzięli trzcinę i bili głowę jego i dawali mu połączki mówiąc: — prorokuj, kto cię bije? I upadali na kolana, a kłaniali się jemu.

A gdy się z niego do syta naigrawali, wyszedł tedy zasię Piłat przed ratusz, i rzekł do żydów: — Oto go wam wiodę przed ratusz, abyście poznali, że w nim żadnej winy nie znajduję.



Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę, i szatę szarłatową. I rzekł im: — Oto człowiek! (Jest już srodze ukarany, miejcie nad nim litość.) Gdy go tedy ujrzeli Najwyżsi kapłani i służebnicy, zawołali mówiąc: — Ukrzyżuj, ukrzyżuj go! Rzekł im tedy Piłat: — Weźmijcie go wy, a ukrzyżujcie, bo ja w nim winy nie znajduję. Odpowiedzieli mu Żydowie: — my zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił.

Gdy tedy Piłat usłyszał tę mowę, bardzo się uląkł.

I wszedłszy zasię do ratusza i rzekł do Jezusa: Zkądże ty jest? Lecz mu Jezus nie dał odpowiedzi. Rzekł mu tedy Piłat: Nie mówisz ze mną? niewiesz, iż mam moc ukrzyżować cię, i mam moc puścić cię? Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyc z wierzchu nie dano. Przetoż który mię tobie wydał, większy grzech ma.

I odtąd Piłat starał się, aby go puścił. Lecz Żydowie wołali, mówiąc: Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel Cesarzowski. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się Cesarzowi. A Piłat usłyszawszy te mowy, wywiódł

przed ratusz Jezusa, i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią Litostrotos, a po żydowsku Gabbata.

A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta, i rzekł Żydom: Oto król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj go. Rzekł im Piłat: — Króla waszego ukrzyżuje? Odpowiedzieli Najwyżsi kapłani: Nie mamy króla, jedno Cesarza. A widząc Piłat, iż nie pomagało, ale większy rozruch się działo, wzięwszy wodę, umył ręce przed pospółstwem, mówiąc: — Nie winieniem ja krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie . . . A odpowiadając wszystkim lud, rzekł: — Krew jego na nas i na syny nasze.

Wtenczas tedy Piłat bojąc się ludu, zawyrokował, aby się spełniła wola jego. I oddał im ubiczowanego Chrystusa, ażeby był ukrzyżowany.

164. Droga krzyżowa.

Wtedy żołnierze zwlekli z Jezusa purpurę, oblekli go w jego szaty, i wywiedli go za miasto, aby go ukrzyżowali.



A niosąc Jezus krzyż swój, szedł na ono miejsce, które zwano „Trupią głową“ po żydowsku Golgota, a po łacinie — Kalwarja.

A gdy go wiedli, pojмали Szymona niektórego Cyrenejczyka ze wsi idącego, ojca Aleksandra i Rufa, i włożyli nań krzyż, aby niósł za Jezusem. I szła za nim wielka rzesza ludu i niewiast, które płakały go i lamentowały.

A Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiemci oto przyjdą dnie, w które będą mówić: Szczęśliwe nieplodne, i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić góróm: Padnijcie na nas; a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią; cóż na suchem będzie? Jeżeli tak postępują w Jerozolimie ze sprawiedliwymi, cóż uczynią z bezbożnymi?



Wiedziono też z nim i drugich dwu złoczyńców, aby ich stracono.

165. Ukrzyżowanie Chrystusa Pana.

I przywiedli żołnierze Jezusa na miejsce Golgota; co się wykłada Miejsce trupiej głowy. I dawali mu pić wino z mirrą, ale gdy skosztował, nie chciał pić. A ukrzyżowawszy Jezusa, żołnierze podzielili szaty jego, miecąc o nie los, co kto miał wziąć. A suknia była nie szyta, od wierzchu cała dziana. Mówili tedy jeden do drugiego. Nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyja ma być. Iżby się wypełniło, co jest napisane przez Proroka mówiącego: — Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moję rzucili los. A była trzecia godzina, gdy ukrzyżowali go (według naszej, rachuby, dziewiąta rano).

A z Jezusem ukrzyżowali dwu łotrów; jednego po prawicy, a drugiego po lewicy, a w środku Jezusa. I wy-



pełniło się Pismo, które mówi: — A ze złoczyńcami jest policzon. — Żołnierze siedząc strzegli go.

I był na krzyżu Jezusa napis winy jego napisany. A napisał Piłat i tytuł, i postawił nad krzyżem. A było napisano: JEZUS NAZAREŃSKI KRÓL ŻYDOWSKI. Ten tedy tytuł czytało wielu Żydów, iż blisko miasta było miejsce, gdzie był ukrzyżowany Jezus. A było napisano po żydowsku, po grecku

i po łacinie.

Mówili tedy Piłatowi najwyżsi kapłani żydowscy: — Nie pisz: król Żydowski: ale, iż on powiadał: — Jestem król Żydowski. — Odpowiedział im Piłat: — Com napisał, napisałem.

166. Siedm słów Chrystusa na krzyżu i jego śmierć.

Wisząc na krzyżu rzekł Jezus: — Ojczy, odpuść im, boć nie wiedzą co czynią.

I stał lud patrząc; a naśmiewali się z niego przełożeni z nimi, mówiąc: — Innych wybawiał, niechże się sam wybawi, jeżeli ten jest Chrystus Boży wybrany. Naigrawali go też i żołnierze przychodząc, a ocet mu podając i mówiąc. Jeżeli ty jest król Żydowski, wybawże się sam.

A mimo przechodzący bluźnili kiwając głowami swymi i mówiąc: — Ach ty, który rozwalasz kościół i we trzech dniach znowu go budujesz, wybaw siebie samego i zstąp z krzyża. Także też i najwyżsi kapłani szy-

dząc, jeden do drugiego z doktormi mówili: Innych zachował, a samego siebie zachować nie może. Jeżeli jest Chrystus król Izraelski, niechaj teraz zstąpi z krzyża, abyśmy ujrzeli i uwierzyli. Dufał w Boga, niechże go teraz wybawi, jeżeli chce, bo powiedział: — jestem synem bożym. Toż i łotrowie, którzy z nim byli ukrzyżowani, sromocili go i urągali mu.

A jeden z tych, którzy wisieli, łotrów, bluźnił go, mówiąc: — Jeżeli ty jest Chrystus, wybawże sam siebie, i nas. A odpowiedziawszy drugi, fukał go mówiąc: — ani ty Boga się boisz, gdyżś tejże skazni podległ? A myć sprawiedliwie ukarani, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy; lecz ten nic złego nie uczynił. I mówił do Jezusa: — Panie pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego. A Jezus mu rzekł: — Zaprawdę mówię tobie, dziś zemną będziesz u raju.

I stały podle krzyża Jezusowego, matka jego i siostra matki jego, Marja Kleofasowa, i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrział matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojej: **Niewiasto, oto syn twój.** Potem rzekł uczniowi: **Oto matka twoja.** I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę. Potem wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wykonało pismo, rzekł: **Pragnę.** Było tedy naczynie postawione, octu pełne. A oni gąbkę pełną octu, obłożwszy Izopem, podali do



ust jego. Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A było, jakoby o szóstej godzinie: I stały się ciemności po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej godziny. I zaćmiło się słońce: a zasłona kościelna rozdarła się w połę. A dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eloi, Eloi, lammasabactani? co jest wyłożywszy: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? A słysząc niektórzy z około stojących mówili: Oto, Eliasza woła. A przybieżawszy jeden, i napełniwszy znówu gąbkę, octu i włożywszy na trzcinę, dał mu pić. Lecz drudzy mówili: Zaniechaj, patrzmy jeżeli przyjdzie Eliaz, aby go zdjął z krzyża i wybawił.

A Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce twe polecam ducha mego. A to rzekłszy skłonił głowę i skonał.

167. Cuda jakie się działy przy śmierci Jezusa.

A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu, i ziemia zadrżała, a skały się popadały. I groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. I wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu jego, weszli do miasta świętego, i ukazali się wielom.

A setnik, i ci co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrawszy trzęsienie ziemi, i to co się działo, zlekli się bardzo, mówiąc: — Zaiste człowiek ten był sprawiedliwy i był synem Bożym! I wszystka rzesza tych, którzy wspólnie byli przy tym widoku, i widzieli co się działo, nawracali się, bijąc piersi swoje.

I było tam wiele niewiast z daleka, które były poszły za Jezusem od Galilei, i chodziły za nim posługując mu. Między którymi była Marja Magdalena, i Marja Jakóbową i Józefowa matka, i Salome matka synów Zebedeuszo-

wych Jana i Jakóba. I wiele innych, które były społem z nim wstąpiły do Jeruzalem na Paschę. Wszyscy jego znajomi przyszli na Golgotę i z daleka stali na to patrząc.

168. Żołnierz przebija włócznią bok Chrystusowi.

Żydzi tedy, ponieważ był dzień Przygotowania do Wielkanocy, aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu (albowiem był wielki on dzień szabatu) prosili Piłata, aby połamano golenie powieszonych na krzyżach, a zdjęto je. Przyszli tedy żołnierze, a pierwszego złamali golenie, i drugiego łotra, który z Jezusem był ukrzyżowany.

Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeni już umarłego, nie łamali goleni jego. Ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda. (Był to dowód oczywistej śmierci).

A który to widział, Jan apostoł, wydał świadectwo, i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli. Albowiem się to stało, aby się wypełniło pismo: — Kości nie złamiecie z niego. I zasię drugie pismo mówi: — Ujrzą, kogo przebodli.

169. Zdjęcie Pana Jezusa z krzyża.

A gdy już był wieczór, albowiem był dzień przygotowania, który jest przed szabatem, przyszedł Józef z Arymatei, zacny senator, mąż dobry i sprawiedliwy, jeden z dziesięciu małej rady Sanhedrynu, który też sam oczekiwał Królestwa Bożego, i śmieie wszedł do Piłata, i prosił o ciało Jezusowe. Był on uczniem Jezusowym, lecz tajemnym dla bojaźni żydów. Ten nie zezwolił był na zwołanie Rady przeciw Jezusowi i na uczynki ich.

A Piłat się zdziwił, jeźliby Jezus już umarł. A wezwawszy Rotmistrza, pytał go, jeźli już umarł. I dowiedziawszy się od Rotmistrza, darował ciało Józefowi, iżby



je zjął z krzyża i pochował. A Józef kupiwszy prześcieradło, poszedł tedy i zjął Ciało Jezusa, i owinął w prześcieradło.

Przybył też i Nikodem, który był przyszedł w nocy do Jezusa przed tem, niosąc przyprawę mirrhy i aloes drogocenny, jakoby sto funtów. Wzięli tedy ciało Jezusowe, związali je prześcieradły z rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom grześć.

170. Złożenie Pana Jezusa do grobu.

A na miejscu gdzie był ukrzyżowany, był ogród, a w ogrodzie grób nowy Józefa, w którym jeszcze żaden nie był położony. Tam tedy, dla przygotowania Żydowskiego do świąt, iż grób był blisko a czasu niewiele, położyli Jezusa. A Józef wzięwszy ciało, owinął je znowu w czyste prześcieradło. I położył je w nowym grobie swoim który był w skale wykował dla siebie, i przywalił do drzwi grobu kamień wielki, i odszedł.

A była tam Marja Magdalena i druga Marja matka Józefowa, siedząc na przeciwko grobu patrzyły, kędy go kładziono. A był dzień Przygotowania i szabat nastawał. A przyszedłszy niewiasty, które



były z nim przyszły do Galilei, widziały grób, i jako było położono ciało jego. A wróciwszy się, nagotowały wonnych rzeczy i maści, a w szabat dały pokój, wedle przykazania.

A nazajutrz, który jest dzień po przygotowaniu, zebrał się przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie do Pilata. Mówiąc: — Panie wspomnieliśmy, iż on zwodzieciel powiedział jeszcze żyjąc, oto po trzech dniach zmartwychwstanie. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snąć nie przyszli uczniowie jego i ukradli go, i powiedzieli ludowi: — Powstał z martwych! I będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy.

Rzekł im Pilat: — Macie straż, idźcie i strzeżcie, jako umiecie. A oni poszli, obwarowali grób, zapieczętawszy kamień i postawili straż.



Część VI.

Chrystus Pan wstaje zmartwych, ukazuje się uczniom i wstępuje do nieba. Wykonuje swój urząd kapłański i królewski.

171. Chrystus Pan z martwych wstaje, i ukazuje się niewiastom.

Aw wieczór Sobotni, który zaświta na dzień pierwszy szabatu, przyszła Marja Magdalena i druga Marja oglądać grób.

A oto się stało wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, i przystąpiwszy odwalil kamień i siedział na nim. A było wejście jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są, i stali się jakoby umarli.

A odpowiadając Anioł rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy. Bo wiem, iż Jezusa, który ukrzyżowany był, szukacie. Niemasz go tu: albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan. A prędko idąc, powiedzcie uczniom jego, iż powstał. A oto uprzedza was do Galilei, tam go ujrzyecie, otom wam przepowiedział.

A wyszły prędko z grobu, z bojaźnią i z radością wielką bieżąc, aby opowiedziały uczniom jego. A oto Jezus potkał się z niemi, mówiąc: — Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły i ujęły nogi jego, i pokłon mu

uczyniły. Tedy im rzekł Jezus: — Nie bójcie się. Idźcie, oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą.

A gdy minął Szabat, Marja Magdalena, i Marja Jakó-



kowa, i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów, (tj. w Niedzielę), przyszły do grobu, gdy już

zeszło słońce. I mówiły między sobą; kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych?

A pojrzawszy obaczyli odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: — Nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Wstał, nie masz go tu! Oto miejsce gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam go oglądacie, jako wam powiedział. A one wyszedłszy, uciekły z grobu, albowiem zdjęło je drżenie i strach, a nikomu nic niepowiadały, bo się bały.

A wstawszy raniutko Jezus z martwych pierwszego dnia szabat, ukazał się najprzód Marji Magdalenie, z której był pierw wyrzucił siedmiu czartów. Ona szedłszy opowiedziała tym uczniom, którzy z nim bywali, smutnym i płaczącym. A oni usłyszawszy, iż Chrystus żyje, i był widzian od niej, nie wierzyli. Potem też dwom z nich idącym do wsi, okazał się Jezus w innym kształcie. A oni szedłszy opowiedzieli drugim, a oni onym uwierzyli.

A pierwszego dnia szabat bardzo rano niewiasty z Galilei przyszły do grobu, niosąc wonne rzeczy, które były nagotowały.

I znalazły kamień odwalony od grobu. A wszedłszy, nie znalazły ciała Pana Jezusowego. I stało się: gdy się sercem zatrwożyły dla tego, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w szatach świętnych.

A gdy się bały, a schyliły twarz ku ziemi, rzekli do nich: — Czego szukacie żywiącego między umarłymi! Nie masz go tu, ale wstał. Wspomnijcie jako wam przepowiadał Jezus, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc: — Iż potrzeba aby Syn człowieczy był wydan w ręce



Wstępuję do Ojca mojego, i Ojca waszego, Boga mojego, i Boga waszego.

ludzi grzesznych, i był ukrzyżowan, ale trzeciego dnia, aby zmartwychwstał.

I wspomniały na słowa jego. A wróciwszy się od grobu, oznajmiły to wszystko onym jedenastu uczniom i innym wszystkim. A była Marja Magdalena, i Johanna, i Marja Jakóbowa, i inne które z temi były, które to powiadały Apostołom. I zdały się im jako plotki słowa te, i niewierzyli im.

A Piotr wstawszy pobieżał do grobu, a nachyliwszy się ujrzał same prześcieradła położone, i odszedł dziwując się sam w sobie temu, co się stało. A pierwszego dnia szabatu, Marja Magdalena przysła rano, gdy jeszcze były ciemności, do grobu, i ujrzała kamień odwalony od grobu.

Biegła tedy, i przysła do Szymona Piotra i drugiego ucznia Jana, którego miłował Jezus, a rzekła im: — Wzięto Pana z grobu, a niewiemy, gdzie go położono. Wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń, i przyszli do grobu. A bierzeli oba społem, a on drugi uczeń wyścignął Piotra, i pierwszy przyszedł do grobu. A schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła, wszakoż nie wszedł.

Przyszedł tedy Szymon Piotr, idąc za nim, i wszedł w grób, i ujrzał prześcieradła leżące, i chustkę która była na głowie jego, nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce. Na ten czas tedy wszedł i on uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu, i widział, i uwierzył. Albowiem jeszcze nie rozumieli pisma, iż potrzeba było, aby Jezus wstał z martwych. Odeszli tedy zasię uczniowie do siebie.

A Marja stała u grobu zewnątrz, płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób. I ujrzała dwu aniołów w bieli, siedzących, jednego u głowy a drugiego u nóg, kędy położone było ciało Jezusowe. Rzekli jej

oni: — Niewiasto czemu płaczesz? Rzekła im: — iż wzięto Pana mego, a niewiem kędy go położono?

A to rzekłszy, obróciła się nazad, i ujrzała Jezusa stojącego, a niewiedziała, iż Jezus był. Rzekł jej Jezus: — Niewiasto, czemu płaczesz? kogo szukasz? Ona mniemając, żeby był ogrodnik, rzekła mu: — Panie, jeźliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go wezmę. Rzekł jej Jezus: — Marja! Obróciwszy się ona rzekła mu: — Rabboni, (co się wyklada mistrzu). Rzekł jej Jezus: — Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci mojej, a powiedz im: — Wstępuję do Ojca mego, i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego. Poszła Marja Magdalena, oznajmując uczniom: — Iżem widziała Pana, i to mi powiedział.

A oto Jezus spotkał się z niewiastami w ogrodzie mówiąc: — Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły i ujęły nogi jego, i uczyniły mu pokłon. Tedy im rzekł Jezus: — Nie bójcie się; Idźcie oznajmujcie braci mojej, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą.

Gdy niewiasty odeszły od grobu, oto niektórzy ze stróżów przyszli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. A zebrawszy się kapłani ze starszymi, i naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: — Powiadajcie, iż uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli ciało Jezusa, gdyśmy spali. A jeźli się to do starosty doniesie, my go namówimy, i bezpiecznymi was uczynimy.

A oni wzięwszy pieniądze, uczynili jako ich nauczono. I rozniosło się to słowo u Żydów, że uczniowie wzięli ciało Chrystusa, aż do dnia dzisiejszego.

172. Pan Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus.

Potem ukazał się Jezus dwom uczniom idącym z miasta w innym kształcie. Oto dwóch z nich tegoż dnia szło do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, i zwało się Emaus. A ci rozmawiali ze sobą o tem wszystkim, co się było stało.



I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali — sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były przysłonione, aby go nie poznali: I rzekł do nich Jezus: — Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: — Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co?

I rzekli: — O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał być odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu. A nie znalazwszy ciała jego, przyszły powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu i tak znaleźli, jako niewiasty powia-

dały, ale samego nie znaleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli Prorocy. I zaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? A poczawszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykladał im we wszystkich pismach, co o nim było.

I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli: a on okazał, jakoby miał iść dalej. I przymusili go mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, i błogosławił, i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go, a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie płakało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenastu, i tych, którzy z nimi byli. Powiadając: — Iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Szymonowi.



A oni powiadali także, co się działo w drodze do Emaus. i jako go poznali w łamaniu chleba. A oni onym uwierzyli.

173. Pan Jezus ukazuje się apostołom i ustanawia Sakrament Pokuty.

Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku nich i rzekł im: — Pokój wam, jam jest nie bójcie się. A strwożeni i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli.

I rzekł im: — Czemuście się zatrwożyli, a lękliwe myśli wstępują do serc waszych. Oglądajcie ręce moje i nogi, żem ja przecież ten sam jest. Dotykajcie się i przypatrujcie; bo duch niema ciała ani kości jako widzicie, że ja mam. A rzekłszy to, ukazał im ręce i nogi.

A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, rzekł: — Macie tu co jeść? A oni mu dali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi, wzięwszy ostatki dał im. I rzekł do nich: — Te są słowa, którem mówił do was będąc jeszcze z wami; iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano jest w zakonie Mojżeszowym i w Prorokach i w Psalmach o mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli Pismo.

A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrawszy Pana. I rzekł im: — Iż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał, i wstał z martwych dnia trzeciego. Ażeby była przepowiedana w imię jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach począwszy od Jeruzalem. A wy jesteście świadkami tego. Rzekł im tedy zasię: — Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: — Weźmijcie Ducha świętego. Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.

174. Pan Jezus ukazuje się apostołom i Tomaszowi.

A Tomasz jeden ze dwunastu apostołów, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: — Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: — Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebiccia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego nie uwierzę.

A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, stanął w pośrodku, i rzekł: — Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: — włoż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włoż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.

Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: — Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: — Iżes mię ujrzał Tomasz, uwierzyłeś: Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.

Wielec i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

175. Pan Jezus` zjawia się apostołom u jeziora Genezaret, i ustanawia Piotra głową kościoła.

Potem okazał się zaś Jezus uczniom u morza Tyberjackiego. A okazał się tak: Byli społu Szymon Piotr i Tomasz, którego zowią Dydymus, i Natanael, który był od Kany Galilejskiej, i synowie Zebedeuszowi i drudzy dwa z uczniów jego.

Rzekł im Szymon Piotr: — Idę ryby łowić. Rzekli mu: — Idziem i my z tobą. I wyszli, i wsiedli w łódź, a onej nocy niczego nie ułowili. A gdy było rano, stanął Jezus na brzegu, wszakoż nie poznali uczniowie, że był Jezus.



Miłujesz mię? (Jan 21, 16.)

Rzekł im tedy Jezus: — Dzieci, a macie ryby? Odpowiedzieli mu: — Nie. Rzekł im: — Zapuscie siec po prawej stronie łodzi, a najdziecie. Zapuscili tedy, a juz nie mogli jej ciagnac z powodu mnostwa ryb.

Rzekł tedy uczen on, ktorego milowal Jezus Piotrowi: — Pan jest. Szymon Piotr uslyszawszy, iz Pan jest, przepasal sie suknią (albowiem byl nagi) i rzucil sie na morze. Lecz drudzy uczniowie przyplyneli w łodzi (bo niedaleko byli od ziemi, ale jakoby na dwieście łokci) ciagnac siec ryb. Gdy tedy wyszli na ziemie, ujrzeli węgla nalozone, i rybe na nie wlozona i chleb.

Rzekł im Jezus: Przynieście z ryb ktoreście teraz pojмали. Wstapil Szymon Piotr, i wyciagnal siec na ziemie, pelna wielkich ryb, sto piecdziesiat i trzy. A choc ich tak wiele bylo, nie podarla sie siec. Rzekł im Jezus: — Pójdzcie obiadjcie. A żaden z siedzacych u stole nie smial go spytac: Ktos ty jest, wiedzac, iz Pan jest. I przyszedl Jezus i wzial chleb, a dawal im takze i rybe.

To juz trzeci raz okazal sie Jezus uczniom swoim, powstawszy z martwych. Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Szymonowi Piotrowi Jezus: — Szymonie Janow, milujesz mie wiecej nizli ci? Rzekł mu Piotr: — Tak Panie, ty wiesz, ze cie miluje. Rzekł mu: — Pas baranki moje.

Rzekł mu powtore: — Szymonie Janow milujesz mie? Rzekł mu: — Tak Panie, ty wiesz, ze cie miluje. Rzekł mu: — Pas baranki moje.

Rzecz mu potrzecie: — Szymonie Janow milujesz mie? Zasmucil sie Piotr, ze mu trzeci raz rzekł? Milujesz mie? I rzekł mu: — Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, ze cie miluje. Rzekł mu Jezus: — Pas owce moje. Zaprawde, zaprawde powiadam tobie, gdyś byl mlodszy, opasowales sie, i chodziles kedys chcial, lecz gdy sie

starzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze, i poprowadzi, gdzie ty niechcesz.

A to mówił Jezus dając znać, jaką Piotr śmiercią miał uwielbić Boga. A to powiedziawszy, rzekł mu: Pójdź za mną. Piotr obróciwszy się, ujrzał onego ucznia Jana, którego miłował Jezus, także z tyłu idącego, który też położył się był przy wieczerzy na piersiach jego i mówił: — Panie, któryż jest co cię wydał? Tego tedy ujrawszy Piotr, rzekł Jezusowi: — Panie, a ten co: Powiedział mu Jezus: — Tak chcę, aby został, aż przyjdę, co tobie do tego, ty pójdź za mną.

Gruchnęła tedy ta mowa między bracią, iż on uczeń Jan nie umrze. Lecz nie rzekł Jezus: — Nie umrze, ale tak chcę, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego? Ten jest on uczeń, który daje świadectwo o tem, i który to napisał; a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego.

176. Pan Jezus okazuje się uczniom na górze w Galilei i ustanawia Sakrament chrztu św.

Jedenaście uczniów szło do Galilei, na górę Tabor, gdzie im był postanowił Jezus. I ujrawszy go, pokłonili się mu a niektórzy wątpili, czyby to był On. Jezus wymawiał uczniom niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli.

A przystąpiwszy Jezus, mówił im, rzekąc: — Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je: w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wamkolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.



Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata!

Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą: — W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić. Wężę będą brać i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą uzdrowieni.

A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

177. Wniebowstąpienie Pana Jezusa.

Jezus siebie samego po swej meście stawiał żywym Apostołom w rozmaitych dowodach, przez 40 dni się im ukazując, i mówiąc o królestwie Bożem. A z nimi jedząc rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, którąście (prawi) słyszeli przez usta moje. Albowiemci Jan chrzczył wodą, a wy będziecie ochrzczeni Duchem świętym po niewiele tych dniach. A ja posyłam obietnicę Ojca mego na was, a wy siedzicie w mieście, aż będziecie ochrzczeni mocą z wysokości.

I wywiódł je z miasta do Betanji (na górę Oliwną), a podniósłszy ręce swe, błogosławił im.

A tak, którzy się byli zeszli, pytali go, mówiąc: — Panie, żali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi? I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył. Ale weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej Żydowskiej ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi. A to rzekłszy, gdy oni patrzali stało się, gdy im błogosławił, podniesion jest, a obłok wziął go od oczu ich. I wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej.

A gdy pilnie patrzali za nim do nieba idącym: oto



dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu. Którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba.

A oni pokłon uczyniwszy wrócili się z weselem wielkim do Jeruzalem od góry, którą zowią Oliwną, która jest blisko Jeruzalem mając drogę szabatu. A gdy przyszli do Jerozolimy, wstąpili do wieczernika, gdzie mieszkali

Piotr i Jan, Jakób i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakób Alfeuszów, i Szymon Zelotes i Judasz Jakóbów. Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami, i z Marją Matką Jezusową, i z bracią jego.

I byli zawsze w kościele, chwaląc i błogosławiąc Boga, przepowiadali wszędy Ewangelję, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę ich przez cuda pozad idące.

Wieleć innych rzeczy mówił Jezus i czynił cudów przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus; które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, gdyby się pisać miały.



Dział II.


Rozmyślanie bolesnej męki i cierpień
Pana naszego Jezusa Chrystusa
w ogrodzie Oliwnym i na górze Kalwaryjskiej.



Dzień pierwszy.

1. Rozmyślanie ranne.

Jezus idzie z uczniami na górę Oliwną.

 Jezus Chrystus ustanowił we wieczniku Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Judasz Iskarjota wczasu wymknął się cichaczem z wiecznika i biegł do faryzeuszów i kapłanów zdradzić swego Mistrza. Pędziła go chciwość złota. Upominało go sumienie, lecz uspokajał je wymówką, że Chrystus tyle zdziałał cudów, więc i teraz cudownie uwolni się z rąk oprawców, a on będzie miał pieniądze.

Tymczasem Jezus wyszedł z wiecznika z apostołami, i skierował swe kroki za miasto. Gdy wychodzili z bramy miasta, księżyc począł się okazywać za górą. Cisza uroczysta zaległa dolinę Jozefata znajdującą się między miastem o górą Oliwną. Taki spokój i pogoda w naturze, a tam w Jerozolimie złość ludzka myśli o zbrodniach i przewrotnościach. Judasz targuje się z faryzeuszami, oprawców zwolują, uzbrajają, pouczają, szykują.

Jezus wiedział, że dziś rozpoczynają się jego cierpienia i męki. Począł się smucić. Tak kochał żydów, tyle dobrego uczynił dla nich, opowiadał im przez lat trzy Ewangelię zbawienia, a oni niewdzięczni zmawiali się, w jaki sposób pozbyć się go, umęczyć i zabić. Szedł szukać samotności, aby modlitwą i rozmyślaniami przygotować duszę swoją do cierpień.

Chrystus Pan chciał nas pouczyć i dać nam przykład, abyśmy we wszelakich smutkach i cierpieniach w samotności i w modlitwie szukali światła pociechy i mocy do

ich znoszenia. Dlatego to mówi św. Bonawentura! — Jeżeli chcesz znieść cierpliwie przykrości i gorycze tego żywota — uciekaj się do modlitwy! Chcesz nabyć odwagi, mocy i wytrwałości do zwyciężenia pokus, wszelkich przeciwności i złości nieprzyjaciół — uciekaj się do modlitwy.

Czy postępujesz podobnie? Czy w smutku i cierpieniu naśladujesz Chrystusa? A może szukasz zapomnienia cierpień w rozrywkach światowych, zamiast ze Zbawicielem, iść i na górze Oliwnej szukać samotności i modlitwy? Może w trunkach szukasz zapomnienia dolegliwości i przykrości? zamiast w samotności myśleć o sposobach usunięcia goryczy i smutków złagodzenia.

2. Chrystus Pan chciał nam okazać, że ochotnie przyjmuje cierpienia niezasłużone, dlatego, że przez nie zbawi świat cały. On pragnie tych męk i katuszy dla zbawienia dusz ludzkich. Mówił o tem nawet nieraz uczniom swoim. „Mam być ochrzczone chrztem krwi, i pragnę, z utęsknieniem, aby się to wykonało.“ (Łuk. 12, 50.) Dlatego to skierował dzisiaj swoje kroki na górę Oliwną, ponieważ wiedział, że tutaj szukać go będą żydzi, tutaj, gdzie zazwyczaj modlił się w samotności.

Uważ, jak bardzo Chrystus kochał dusze ludzkie, jak gorąco pragnął je zbawić. Jak wielką cenę ma dusza ludzka w oczach Boga! Św. Efrem powiada, że Jezus dla wratowania i zbawienia jednej nawet duszy, byłby przelewał krew swoją aż do ostatniej kropli — gdyby tego było potrzeba. A jednak są ludzie, którzy tak mało dbają o zbawienie swej duszy, i tak je lekceważą. Czyż nie zapłakać gorzko nad ślepotą takich ludzi? Dla małej rozkoszy, dla zachcenia i chwilowej przyjemności, dla pychy, lub zysku zaprzędają na wieki swoje dusze odkupione drogą krwią Chrystusa.

Czy i ty należysz do tych ślepych? Za zbawienie duszy twej cierpiał i umarł także Zbawiciel. Czy jesteś mu za to wdzięczny i starasz się zbawić swą duszę? Jedną tylko masz duszę; jeżeli ją stracisz — jesteś zgubiony!

3. Jezus przechadzał się po dolinie Jozafata z uczniami swymi, i opowiadał im, że dziś jest biedny mały, niedoceniony. Gdy jednak przyjdzie chwila sądu ostatecznego, który według żydowskich podań ma się odbyć w tej dolinie, okaże się wówczas w mocy wielkiej i w niebiańskim majestacie. Zaprawdę mówię wam, ujrzycie wtenczas niebo otworzone, i anioły boże zstępujące na syna człowieka. (Jan 1—51.) Wtedy ludzie drżąc ze strachu wołać będą: — Góry pokryjcie nas! Wszystko dzisiaj ukryte, będzie odsłonięte, wówczas, złość chytrość i przewrotność zostanie ukarana, a cnota, poczciwość i prawość nadgrodzona. Tryumfować będą wyznawcy Chrystusa, krzyczyć z rozpaczny nieprzyjaciele Ewangelji.

Czy pomyślałeś kiedy o dniu sądu ostatecznego? Czy rozważałeś nad tem, że przyjdzie chwila, że zdasz rachunek z włodarstwa twojego? Twoja obłuda, chytrość i przewrotność zostanie odsłonięta, ukryte grzechy okazane przed światem, sprytne machinaeje, intrygi mistyczne i brudne myśli — potępione! Będziesz zważony i osądzony sprawiedliwie, ale surowo! Popraw się, póki czas. Dziś jeszcze możesz odmienić swe życie i pokutować. Inaczej zostaniesz potępionym na wieki i okazanym całemu światu na pośmiewisko w dniu sądu ostatecznego!

Westchnienie.

Najsłodszy Jezu, jakżeż nie mam cię kochać, skoro Ty najpierw mię ukochałeś? Przewidziałeś słabość moją i niedoskonałość, a dla zbawienia duszy mojej nie wahałeś się wystawić na srogie męki i katusze. Drobną kroplą

wody wydrażyć potrafi twardy kamień, a wielka miłość Twoja, nie miałażby wzruszyć opoki serca mojego? Nie chcę być niewdzięcznym(a) chcę cię kochać mój Zbawicielu, i zapłonać miłością ku Tobie, ku Twej świętej Ewangelji, i postępować według jej przykazań. Zapewniaasz mię przez Jeremiasza proroka, że „umiłowałeś mię wieczystą miłością, dlatego ulitowałeś się nademną i przyciągnąłeś ku sobie. O pociągnij mię ku sobie, dobry Jezu, i zatrzymaj mię przy sobie na wieki!

Postanowienia.

1. Miłość za miłość. Będę odtąd miał odwagę kochać Chrystusa prawdziwie. Nic mię nie odłączy od jego miłości i przepisów jego Ewangelji.

2. W smutku i cierpieniach będę szukał samotności; przed rozpoczęciem ważnej sprawy, doniosłego dzieła, będę szukał także samotności; w szczęściu i nieszczęściu będę szukał samotności, aby zastanawiać się nad sobą i wyrobić sobie silną wolę do przeprowadzenia każdej sprawy dobrej.

3. Modlitwą i rozmyślaniem przygotuję się do każdego dzieła, do znoszenia przeciwności rozmaitych.

Gorzkie żale przybywajcie
Serca nasze przenikajcie.

2. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus przechadza się z uczniami po dolinie Jozafata.

Przechadzając się z uczniami Jezus po dolinie Jozafata mówił im o rzeczach, które dzisiaj stać się miały: **Tej nocy wszyscy się ze mnie zgorszycie! Albowiem napisano jest: — Uderzą pasterza, a rozprószą się owce stada. (Mat. 26, 31.)**

Powiedziawszy to, był smutnym, gdyż widział, że opuszczają go nawet najukochanszi jego uczniowie. Widział także wieki następne. Wielu wyzwawców Ewangelji trzymało się tak długo Chrystusa, jak długo przynosiło im to korzyść. Skoro tylko zjawilo się cierpienie lub bodaj przeciwność, opuszczali go tłumnie. Wielu widział miłośników królestwa niebieskiego, lecz bardzo mało pracowników dźwigających jego krzyż. Wielu widział pragnących pociechy, lecz mało gotowych do trudów i cierpień. Wielu szło za Jezusem aż do łamania chleba, mała liczba na górę Oliwną aż do spełnienia kielicha męki. Wielu kochało Jezusa, jak długo od niego odbierało pociechę, w przeciwnościach upadali na umyśle i wznosili narzekania. To wszystko bolało i smuciło Jezusa niewymownie. Czy i ty należysz do tych, którzy tylko rozkoszy szukają, wygody i przyjemności, a unikają cierpienia i smutku?

2. Apostołowie czuli w sobie jeszcze dużo zapалу, jakiem udarowało ich przyjęcie Najświętszego Sakramentu, i uroczysta, pełna miłości mowa Chrystusa podczas ostatniej wieczerzy. Cisnęli się więc w około Chrystusa, oświadczyli mu miłość swą w rozmaity sposób i przyrzekli, że go nigdy nie opuszczą. Piotr zapewniał nawet: — **Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę.** Pan zaś przepowiedział mu: **Pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz.** A Piotr upewniał: **Choćby mi też z Tobą umrzeć przyszło, nie zaprzę się Ciebie. (Mat. 26. 33.)** Mówił to w zapale przywiązania do Chrystusa. Podobnie mówili inni apostołowie, chcąc go zwyczajem dobrych ludzi pocieszyć, że nie spełnią się jego obawy. Niebaczni przeceniali swoje siły. Zapewniali o swej odwadze, teźyźnie i stałości, a tej samej nocy rozbiegli się na wszystkie strony i drżeli przed słowem jednej niewiasty.

Widzisz z tego, pobożna duszo, że człowiek powinien zawsze pamiętać o swem niedołęztwie i niedoskonałości; o swej lekkości i chwiejności. Co warte obietnice i przyrzeczenia, jeżeli Bóg nie dopomoże, abyś je mógł wykonać? Ile to już razy przy spowiedzi św. obiecywałeś poprawę, a czy unikałeś okazji do grzechu? Ile razy przyjąwszy komunię św. przyrzekałeś ze łzami Chrystusowi wierność i miłość rano, a po południu przy nadarzającej się sposobności zламаłeś jego przykazania? Płacz więc nad swoją przewrotnością, płacz żeś tyle razy zламаł dane słowo Chrystusowi, tyle razy ludzi w błąd wprowadziłeś, tyle razy ściągnął na siebie wstyd nie dotrzymując przyrzeczeń. Proś Boga, aby ci dopomógł dotrzymywać słowo Jezusowi, kościołowi i ludziom.

3. Rozmawiając z apostołami o niedalekiej przyszłości, przekroczył Jezus potok Cedron, i wstąpił na górę Oliwną, zwaną tak dlatego, że cała zarośnięta była drzewami oliwnymi. Kilka folwarków, rozrzuconych na stokach góry, uprawiało chętnie drzewa oliwne, gdyż udawały się tu wybornie — rozrosły się wspaniale, i dawały cień i chłód pożądany przechodniom. Między drzewami były altany z prasami oliwnymi. W czasie zbiorów oliwy prasy były czynne, a przez cały rok altany stały pustką, więc korzystali z tego żydzi jerozolimscy; przychodzili tu szukać cienia, samotności i modlitwy. Jezus do Ogrojca chodził także często, aby w ciszy i skupieniu ducha modlić się i rozmyślać.

Lubił Chrystus drzewa Oliwne, gdyż sam był podobny do drzewa oliwnego, z którego płynęła oliwa łaski i miłosierdzia dla ludzi. A jako drzewo stojące w polu (Ekl. 24, 19) dostępne jest dla każdego, tak każdy przystęp ma do Chrystusa i nikt się wymówić nie może, że nie miał sposobności korzystania z jego nauk, łask i z po-

mocy kościoła katolickiego! Każdy może przy łasce Chrystusa uniknąć złego, pełnić dobre uczynki i dotrzymać danego słowa.

Westchnienie.

Kto da oczom moim potoki łez, abym oplakiwała dniem i nocą cierpienia Chrystusa? wołała błogosławiona Joanna od krzyża. Podobnie i my mówić możemy. Kto da łz żalu oczom naszym, abyśmy oplakiwali naszą lekko-myślność, gonitwę za rozrywkami, zabawami i uciechami — abyśmy oplakiwali naszą niesłowność, łamanie przykazań bożych i kościelnych — naszą obojętność dla Chrystusa, którego nie znamy dobrze, i nie szukamy przez czytanie Ewangelji, słuchanie kazań i w częstej komunji św.?! Dodaj nam Panie mocy, abyśmy wiernymi byli wyznawcami krzyża, a gdy potrzeba, abyśmy nie obawiali się cierpień i ucisków w obronie Chrystusa, krzyża i Kościoła katolickiego — wtenczas okażemy, że kochamy Cię prawdziwie.

Postanowienia.

1. Z miłości dla Chrystusa postanawiam unikać zgiełku świata, płochych zabaw, i bezmyślnych uciech.
2. Wiernym będę wyznawcą Ewangelji, i spełniać będę czynami przykazania Boże i kościelne. Wtenczas przyjdzie królestwo Boże na ziemię.
3. Starać się będę o odwagę dotrzymania słowa Chrystusowi, kościołowi, ojczyźnie i ludziom. Będę człowiekiem silnej woli i żelaznego charakteru.

Rozpłynicie się me źrenice
Tocząc smutnych łez krynice.

Dzień drugi.**3. Rozmyślanie ranne.****Jezus idzie do Ogrojca.**

1. Chrystus skierował swe kroki ku folwarkowi Getsemane. Wielki ogród oliwny przynależny do tego folwarku był ogrodzony i ciągnął się wedłuź stoku góry. Wśród rozłożystych oliwek były terasy i ciche jaskinie, odpowiednie dla tych, którzy szukali samotności i skupienia ducha. W nich lubiał Jezus modlić się i rozmyślać. I dziś przyszedł tu dlatego, aby modlitwą pokrzepić się i wzmocnić przed rozpoczęciem swej męki dla zbawienia ludzkości. W ogrodzie pierwsi ludzie zgrzeszyli i ściągnęli nędzę i utrapienie na świat cały, — w ogrodzie też początek był odkupienia świata.

I jakież to był Ogrojec? — ogród oliwny! Czyż mógł być odpowiedniejszy Ogrojec? lub drzewo szlachetniejsze? Różeczka oliwna jest godłem miłosierdzia, przebaczenia i pokoju — więc Pan Jezus, jako baranek łagodny, tu w ogrodzie oliwnym wyblagał dla nas u Boga miłosierdzie, przebaczenie i pokój. — Gołębica, którą wypuścił Noe z arki, przyniosła gałązkę oliwną na znak zmiłowania bożego. Skończył się potop, Bóg przebaczył światu, zawitał pokój. Podobnie poszedł Chrystus do ogrodu oliwnego, aby przynieść światu oliwną gałązkę pokoju, jak owa gołębica, aby pojednał ludzkość z Bogiem i dał jej upragniony pokój, uciszenie namiętności i ukojenie.

Może i ty straciłeś pokój duszy? może grzech sprawił już spustoszenie wielkie? jesteś w rozterce sam ze sobą i ludźmi? W nieszczęściu tem nie rozpaczaj. Idź śmiało z Jezusem do Ogrojca, módl się — rozważaj — a Bóg da ci oświecenie, wskaże sposób do porzucenia grzechu, drogę do poprawy i odzyskania pokoju.

2. Podanie żydowskie mówi, że Adam i Ewa wypędzeni z raju przyszli do tego ogrodu oliwnego oplakiwać swe grzechy. Było to miejsce pokuty i żałoby. Gdzie więc pierwszy grzech ludzkości był oplakiwany, tam rozpoczęło się pojednanie z Bogiem i przebaczenie. Ogród pokuty, stał się ogrodem zbawienia dla całego świata i dla ciebie. — Rozważ to dobrze. Pan Jezus cierpiał także za ciebie i za grzechy twoje, którymi obraziłeś Boga. Co za ogrom miłości, jaką serce Jezusa pałało ku tobie. Cierpiało ono w Ogrojcu przez ciebie, za ciebie i dla ciebie, dla twego pożytku, dla twego zbawienia.

Jeżeli chcesz być uczestnikiem zbawienia, musisz być towarzyszem cierpienia Chrystusa. Idź więc z nim do ogrojca, i tu płacz i żałuj za swe grzechy i złości, za swe niedoskonałości i winy, za opuszczenia i zmarnowane łaski. Proś i wołaj o zmiłowanie w łączności z Jezusem, a wtedy Bóg cię napewno wysłucha, przebaczy i łaskę otrzymasz do poprawy. Błogosławieni którzy smucą się i płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

3. Była wówczas według naszej rachuby czasu godzina dziewiąta. Dolina Jozafata i stoki góry oliwnej pogrążone były w zmroku, a z przeciwnej strony góry wschodził księżyc w pełni i rozjaśniał niebo. Jezus był smutny, wiedząc, że zbliża się pospiesznie godzina jego cierpienia. Rzekł tedy do uczniów: — **Zostańcie tu a czuwajcie. Ja pójdę ondzie i będę się modlił. Módlcie się i wy, abyście nie ulegli pokusie. A wzięwszy Piotra, Jakóba i Jana poszedł w głąb Ogrojca.**

Jezus wybrał z pośród uczniów swoich trzech, których najwięcej miłował, aby świadkami byli jego smutku i cierpienia. Oni mogli z nim współcierpieć i znieść większe utrapienia; innym uczniom, mniej doskonałym, chciał Jezus oszczędzić cierpienia. Podobnie i teraz

się dzieje. Komu Jezus więcej łask daje i kogo kocha więcej, na tego dopuszcza więcej cierpienia i krzyżów. Cierpienie jest więc znakiem wybraństwa i większej miłości Chrystusa. Czy i ty nie chciałbyś należeć do grona wybranych? Rozważ to dobrze . . . Św. Jan, który opierał swą głowę o pierś Jezusa — cierpiał bardzo dużo! Magdalena, której pozwolił Chrystus siadywać u nóg swoich — cierpiała wiele! Najświętsza Panna Marja, którą Zbawiciel najwięcej kochał — cierpiała też najwięcej! Nie lękaj się więc i ty cierpienia, a gdy je Bóg zesła na ciebie, znoś je bez szemrania z poddaniem się woli Jego. Wiedz, że należysz do liczby tych ludzi, których Bóg więcej umiłował od innych.

Westchnienie.

O Jezu, kiedyż zrozumieję tę prawdę, że droga krzyża i cierpienia, jest najpewniejszą drogą królewską, która prowadzi nas na pewno do nieba. Na drodze tej otrzymam wszystkie potrzebne mi łaski do zbawienia mej duszy. Drogą tą szli wszyscy ci, którzy dziś w niebie z gałązkami oliwnymi w rękach otaczają Baranka, śpiewając Hosanna synowi Dawidowemu. — A więc i ja pojdę tą drogą, i wołam ze św. Teresą: — albo cierpieć, albo umrzeć! Cóż warte życie bez cierpienia. I błagam cię ze św. Katarzyną z Sienuy: — Panie, nie chcę umierać, ale cierpieć: Od dziś będą mi cierpienia słodkimi, a krzyże lekkimi. O Jezu! dozwól mi cierpienia moje połączyć z twymi cierpieniami, abym z Tobą współcierpiał, i kiedyś z Tobą współkrólował w niebie.

Postanowienie.

Od dnia dzisiejszego chcę naśladować świętych, wyrobić sobie silną wolę i znosić wszelakie przeciwności i cierpienia bez szemrania.

Chcę należeć do tych wybranych, którzy cierpią bez winy własnej, przez złość, zawiść lub głupotę drugich.

A jeżeli powodem cierpienia są moje grzechy, będę miał odwagę uderzyć się w piersi, żałować za nie, poprawić się. Wtedy odzyskam pokój duszy.

Boleść męki Chrystusowej
Żal sprowadza bez wymowy.

4. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus smuci się w Ogrojcu.

1. Smutna jest dusza moja, aż do śmierci — rzekł Jezus do trzech apostołów. — Zostańcie tu i czuwajcie! On który dotychczas wszystkim pocieszał począł być smutnym. Widział cały ogrom cierpienia, jakie miały nastąpić. Mógł odejść w inną stronę kraju, i uniknąć cierpienia — ale nie uczynił tego, bo chciał nas zbawić. Chciał Jezus okazać, że dobrowolnie rozpoczyna cierpienie smutkiem, i rezygnuje ze słów pocieszenia. Wszystkie cierpienia duszy i ciała przeniesie sam cierpliwie, nie pragnąc w nich najmniejszego ulżenia. Niech smutek i bojaźń przródzona uciskają jego duszę, on to chętnie wszystko zniesie dla dobra ludzkości. Przepowiedział to już prorok w psalmie 17. — „Boleści śmierci otoczyły mnie . . . Pełność twego gniewu uderzyła na mnie, o Panie . . . Straszliwości cierpienia przeniknęły duszą moją i jako fale wodne zalały ciało moje.“

Gdzie jest człowiek, któryby bez słowa pociechy cierpiał tak wiele? Gdzie człowiek, któryby nie unikał cierpienia lecz pragnął go? Jezus chciał smutnym być, i niewymownie cierpieć, aby wszystkim uciśnionym dać przykład, jak znosić smutki i cierpienia. Dla siebie nie pragnął słowa pociechy, aby stać się pocieszeniem

wszystkim zasmuconym i zrozpaczonym. Brał na siebie smutek nie na chwilę, ale aż do śmierci. Poznaj ogrom miłości Chrystusa, bądź mu za to wdzięcznym, i nie zasmucaj go nigdy grzechem.

2. A postąpiwszy trochę, oddalił się Jezus od apostołów na rzut kamienia, i wstąpił do jaskini na modlitwę. Była to niewielka grotta, mająca około 6 stóp głębokości, ukryta pod skałą. Rośliny zwieszające się ze skały, zasłaniały wejście do groty, tak iż nie można było zaglądnąć do wnętrza. — Drżący wszedł Chrystus do jaskini. Wzmagał się Jego smutek i cierpienie. Smutna jest dusza moja aż do śmierci. W tej szczupłej jaskini widział Jezus wsz stkie grzechy całego świata, popełnione od pierwszego upadku Adama i Ewy w raju aż do skończenia świata. Widział ich wielką liczbę i odstraszającą obrzydliwość: Jednym grzechem ciężkim jest Bóg bardzo obrażonym, a tych grzechów taka wielka liczba. Iluż to ludzi idzie na potępienie przez te grzechy! A więc Chrystus przyjmie je wszystkie na siebie, będzie cierpiał niewymownie, aby uczynić zadość sprawiedliwości Bożej.

Szatan miotał się w swej złości, i bciał Jezusa odwieść od szlachetnego postanowienia. Mówił więc do niego: — jakto, czy i te i takie grzechy weźmiesz na siebie? Czy poniesiesz za nie tak wielkie cierpienia? Czy warci są ludzie, abys za nich znosił tyle ucisków?

Chrystus cierpiał niewymownie pod brzemieniem boleści i smutku, ale nie zachwiał się ani na chwilę. Podziwiał Zbawiciela i bądź mu wdzięcznym za to!

3. Jezus cierpiał nie tylko za wszystkie grzechy całego świata, ale za każdy grzech z osobna. W liczbie ich były także twoje własne grzechy, które popełniłeś od młodości. I twoje grzechy sprawiły Zbawicielowi w grocie Ogrojca niewymowne cierpienie. Widział on tam wtedy

twoją złość i przewrotność! Tyle łask zmarnowałeś, tyle sposobności do zrobienia dobrych uczynków opuściłeś, lekceważyłeś upomnienia rodziców i nauczycieli, niesłuchałeś rady starszych i doświadczonych, łamałeś przykazania boże i kościelne, zmarnowałeś czas, jaki dał ci Bóg do poprawy, nie szedłeś za przykładem ludzi bogobojnych, lecz sam dawałeś niezsutym zły przykład, i wiodłeś ich na manowce. Nie byłeś wiernym przyrzeczeniom uczynionym Bogu i ludziom, a nigdy nie byłeś wdzięcznym za tyle łask, któremi Bóg cię obsypywał.

Wszystko to widział Jezus, i bolał gorzko nad twojem postępowaniem! Rozważ to dobrze! Jezus cię miłuje, a ty go nienawidzisz. On cię pociesza, a ty go zasmucasz! On cię chce zbawić, a ty biegniesz do przepaści. On wskazuje ci drogę ocalenia, a ty obojętny na jego łaskę, ani myślisz wstąpić na nią. Za miłość, nie odpłacasz się miłością. Nie jesteś zimnym ani gorącym, ale letnim, dlatego nie podobasz się nikomu, ani Bogu ani ludziom. Postępowanie twoje było także onym mieczem boleści, który w Ogroju przeniknął serce Jezusa. Nic więc dziwnego, że mówił Chrystus: — Smutna jest dusza moja aż do śmierci!

Westchnienie.

Współczuję z Tobą Panie Jezu, i rozumiem teraz obrzydliwość grzechów, które powodem były twoich smutków w Ogroju. Kto da potoki łez oczom moim, ażebym dzień i noc oplakiwał moje grzechy?! Jeżeli jeden mój grzech ściąga na mnie potępienie i przyczyną był wielkiego twego smutku Zbawiciela, jakim morzem goryczy stały się dla ciebie wszystkie moje grzechy i przewinienia?! O wstyd mi dzisiaj, że byłem tak złym! wstyd, że byłem w obec Ciebie niewdzięcznym, wstyd że

zmarnowałem tyle łask Twoich i dobrodziejstw. Żałuję za me winy i biegnę z Magdaleną do Twoich stóp o Jezusie, oplakiwać moje grzechy. Niechaj i moja dusza smutną będzie aż do śmierci. A jeżeli dobrze pokutować będę i poprawię się, spodziewam się usłyszeć od Ciebie słowa przebaczenia, jakie wypowiedziałeś do Magdaleny: — Odpuszcza ci się wiele grzechów, gdyż umiłowales wiele.

Postanowienia.

1. Nie będę już pustym i lekkomyślnym. Unikać będę częstych śmiechów, przyjemności i hałaśliwych zabaw. Będę miał odwagę ograniczyć swoje wydatki, żyć skromnie w prostocie.

2. Chcę być godnym Chrystusa. Skoro on tyle dla mnie uczynił, nie będę niewdzięcznym, i nie będę go zasnucał dalej. Wyrobię sobie stateczną wolę, iść za jego przykładem, jak to opisuje Ewangelja św., w której przynajmniej co niedzielę będę się rozczytywał.

3. Żałuję za moją przewrotność dotychczasową. Smutną niechaj będzie dusza moja aż do śmierci.

Uderz Jezusie bez odwłoki,
w twarde serce naszych opoki.

Dzień trzeci.

5. Rozmyślanie ranne.

Modlitwa Jezusa w Ogrojcu.

1. Jezus wszedłszy do jaskini, klęknął na kolana, padł na oblicze swoje i mówił: — Ojczy mój, Abba, wszystko tobie jest możliwym i podobnym. Jeżeli można, powiedz niechaj odejdzie odemnie ten kielich goryczy. Wszakże niech się stanie nie jako ja chcę, ale jako Ty, nie moja wola, ale Twoja wola niech się

stanie. — Św. Bernard powiada, ucz się chrześcijańskie na górze Oliwnej, jak się modlić potrzeba. Modlitwa Chrystusa w Ogrojcu jest dla nas wszystkich wzorem. Jeżeli więc chcesz się dobrze pomodlić, 1) przygotuj się najprzód do modlitwy, i jeżeli można, szukaj samotności w domu lub kościele. Jezus nie tylko wyszedł po za miasto na górę Oliwną, ale na górę wszedł do Ogrojca, gdzie pozostawił uczniów; — w Ogrojcu szukał jaskini, przed nią opuścił trzech najulubieńszych apostołów, i sam wszedł do jaskini, aby nie miał żadnego roztargnienia z jakiegokolwiek przyczyny. I ty jeżeli możesz, szukaj zacisznego kąca na modlitwę i rozmyślanie. Gdy nie ma nikogo w domu, jakżeż dobrze możesz wtenczas pomodlić się!

Drugim warunkiem dobrej modlitwy jest pokora. Jezus klęknawszy na kolana padł na oblicze swoje — mówi Ewangelja. Przykładem tym chciał nas pouczyć Chrystus, że człowiek będąc prochem i ziemią, gdy mówi do Stwórcy swojego, powinien czynić to z największą pokorą. A wtedy modlitwa jest skuteczną i takiej Bóg wysłuchuje. Modlitwa pokornego przebija obłoki, mówi pismo św. — (Ekkł. 35.) Czy i ty modlisz się w ten sposób, jak to pouczył nas Jezus? Czy idziesz przed ołtarze pańskie w pokorze, czy z pychą w sercu i dumą, z sprostnością i chępliwością chcąc swe stroje i suknie pokazać ludziom? Czy szukasz zacisznych miejsc do rozmowy z Bogiem i do obrachunku sumienia?

2. Dalszym warunkiem dobrej modlitwy jest dziecięca ufność ku Bogu, wytrwałość i żarliwość. Chrystus Pan mówi: Ojczy mój, Abba! Kiedyż większą możemy mieć ufność i przywiązanie i czułość, jak gdy wymawiamy to słodkie słowo „Ojczy“?! Jesteśmy wszyscy dziećmi Boga,

więc mamy prawo i obowiązek przemawiać doń tem czułem mianem: — Ojcze . . .

Chrystus Pan gdy zaraz nie był wysłuchanym, modlił się po raz drugi i trzeci jeszcze żarliwiej. Czy i ty jesteś tak wytrwałym? czy naśladujesz żarliwość Jezusa w modlitwie? Czy może pragniesz, aby Bóg wysłuchał cię natychmiast? Naśladuj więc Jezusa, i bądź wytrwałym w modlitwie, a wtedy Bóg cię wysłucha. Potrzeb mamy zawsze wiele — więc trzeba modlić się często i żarliwie. Dlatego upomina Paweł apostoł: **modłcie się bez przestanku.** (I. Tess. 5). Św. Bernard zaś mówi: — Lekarzem naszym jest Chrystus — a on się modli wytrwale; my jesteśmy chorzy, pacjenci jego, dlaczego my wolni być mamy od modlitwy?! A św. Augustyn robi wreszcie taką uwagę; Szcześciem jest człowieka, gdy się modlić może. Gdy Bóg nie odbiera człowiekowi modlitwy, to nie zamyka przed nim miłosierdzia swego. Jak długo możesz się modlić, tak długo możesz spodziewać się wysłuchania modlitwy. — Św. Ligoury dodaje: Trwaj w modlitwie a zapewnisz sobie zbawienie.

3. Pan Jezus modlił się: Ojcze, niech się stanie twoja wola. Niechaj się stanie nie jako ja chce, ale jako ty; nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie. I ty zdaj się zupełnie na wolę Bożą, a wtenczas dobra będzie twoja modlitwa. Wymusić nie możesz niczego od ludzi, nie żądaj więc, aby Bóg natychmiast spełnił twoją prośbę. A może to, o co prosisz, nie jest dobrem? może nie przyniosłoby ci pożytku? Zostaw sąd o tem wszystkim wiedzającemu Bogu. Patrz na Jezusa. Prosi On o oddalenie kielicha goryczy kilka razy, skoro jednak wolę Boga było, aby go spełnił dla zbawienia świata, poddaje się Jego woli, i spełnił do dna kielich goryczy, mąk, cierpień i katuszy. Modlitwa dała mu moc znieść okrutne cierpienia

cicho, pokornie, w milczeniu, cierpliwie aż do ostatniego tchu na drzewie krzyżowem.

Jeżeli człowiek poddaje się woli Bożej wtedy czeka go nagroda, jeżeli zaś ją odrzuci, wybiera wówczas sam potępienie wieczne. Ufaj jednak Ojcu niebieskiemu, że nawet cierpienie, gdy ci zsyła, jest ono dla ciebie korzystne i pożyteczne. Chory ufa lekarzowi, chociaż gorzkie przepisał mu lekarstwo, dziecko ufa matce, gdy mu pokarm daje — a my nie mielibyśmy ufności do naszego Ojca niebieskiego?! Dlatego to Chrystus każe nam modlić się codziennie: **Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi, a u Mateusza św. (6. 10) chwali posłusznych woli Boga: — „Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech; ten bratem moim, i siostrą i matką jest,“** tj.: iż tak mi się podoba, jak gdyby był mi bratem, siostrą, matką. Któżby po oświadczeniu takim Jezusa nie chciał się poddać woli Bożej?

Westchnienie.

O jakże niedoskonałą była dotąd moja modlitwa! Oto Pan mój leży w prochu na ziemi upokorzony, a ja, marne stworzenie nie chcę się upokorzyć, uniżyć, lecz modłę się zimno, sztywnie, bezmyślnie, wargami a nie sercem. O Jezu, miej litość nademną! Twoja modlitwa jest doskonała i skuteczna; ona przebija niebiosą. Z Twoją modlitwą łączę więc moją modlitwę niedoskonałą, a Ty ją uzupełnij na czem jej zbywa i niedostaje. Przez zasługi Twojej modlitwy w Ogrojcu, uczyni moje prośby i błagania dobrymi i przyjemnymi Bogu. O Panie, daj mi ducha modlitwy, daj łaskę modlitwy! Naucz mię modlić się dobrze, wytrwale i żarliwie. Oby Duch św. oświecił mię i nauczył dobrej modlitwy.

Postanowienia.

1. Modlitwa jest potęgą. Postanawiam odtąd starać się modlić dobrze, i rozmyślać sprawy Boże w samotności. Nauczę się należytej modlitwy i rozmyślenia.

2. Z pokorą i ufnością wrócę się do Boga, i będę wytrwałym w modlitwie.

3. Choćby mię Bóg nie wysłuchał nie będę szemrał, i narzekał, lecz wolę moją poddam Jego świętej woli.

Upał serca mego chłódzę,
Gdy w przepaść męki Twej wchodzę.

6. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus budzi śpiących uczniów.

1. Chrystus Pan powstał z modlitwy, przyszedł do uczniów swoich i zastał ich śpiących. Zimnym oblany potem, chwiejąc się i upadając za każdym krokiem, przyszedł Jezus do trzech apostołów, którzy zasnęli wysiłeni utrudzeniem i smutkiem. Jako dobry pasterz, który wie o blizkiem niebezpieczeństwie, odwiedza trzodę swą, tak i Jezus idzie do apostołów, wiedząc, że i oni byli w utrapieniu i pokusie.

Jakoż dla nas pociechą jest miłość i troskliwość Chrystusa względem uczniów?! Teraz wiemy, że gdy przychodzi na nas chwila pokusy, ucisku i utrapienia, Jezus nie zapomina o nas i nie opuszcza nas. Pan jest zawsze blizkim tych, którzy są w nieszczęściu, udręczeniu i pokusie. Bądź więc dobrej myśli. Jeżeli Chrystus będąc sam w ucisku, przygnębiony wielkim smutkiem, nie zapomniał o swoich uczniach i nie opuścił ich, o ileż więcej pamięta on teraz o swych wyznawcach, gdy w chwale króluje w niebie?!

2. Jezus znalazłszy uczniów śpiących załamał ręce pełen smutku, niepokoju i troskliwości. Budząc ich pytał Piotra apostoła, zwanego pierwaj Szymonem: — Szymonie, ty spisz? Nie mogłeś czuwać nawet jednej godziny ze mną? Ocknęli się apostołowie, zerwali i powstali na nogi. A Jezus upomniał ich: — Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe. (Mat. 26. 41.)

Ach, co za ból ścisnął serce Jezusa, skoro ujrzał śpiących tych, którzy powinni byli czuwać. Tam w Jerozolimie wrogi jego nie śpią w nocy, lecz myślą w jaki sposób ująć go i zabić, — On sam modli się — a najmiłsi uczniowie jego obojętni śpią, kiedy on wyraźnie polecił im czujność i modlitwę. — Czyż to samo nie powtarza się i za naszych czasów? Kiedy wrogi Chrystusa i Kościoła zawzięty bój wiodą, kiedy gwałtem, przemocą i podstępem niosą fałszywe światło oświaty przewrotnej między naród, i wydzierają z serc ludzkich Jezusa i miłość do kościoła i jego przykazań — to my, którzy nazywamy się wyznawcami Chrystusa, i chlubimy się jego imieniem — oddajemy się wygodzie, obojętności, lenistwu, i spimy mówiąc: — jakoś to będzie! Pan Bóg czuwa nad kościołem i myśli o nim. Tak, Bóg czuwa nad kościołem, i bramy piekielne go nieprzemogą, ale ileż to nieszczęść spotkało kościół, przez lenistwo i nieczynność wyznawców Chrystusa?! Ileż dusz ludzkich zginęło i ginie, pomimo że Chrystus tyle cierpiał za nie, i tyle łask im udzielał?! Może i ty należysz do tych śpiących wyznawców Chrystusa?

A więc czuwaj, abyś nie wpadł w pokuszenie! Czuwaj, gdyż nieprzyjaciel krąży jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł . . . Czuwaj i módl się, gdyż bez modlitwy nie odniesiesz nad nim zwycięstwa.

3. Tymczasem żydzi w Jerozolimie zajęci byli przygotowaniem do świąt Wielkanocnych. Przyjaciele i zwolnicy Jezusa chodzili razem i rozmawiali niespokojni, w przeczuciu czegoś złego. Marja, matka Chrystusa nie miała spokoju. Głuche wieści ją dochodziły, więc poszła do świętych niewiast, Magdaleny, Marty, Marji, córki Kleofasa, i do Salomy, i z nimi wyszła po za bramy miasta, aby dowiedzieć się, gdzie udał się Jezus. Jakkolwiek w mieście było dziś wzburzenie, sądzono, że przed świętami dadzą spokój Jezusowi.

Matka Zbawiciela miała jednak złe przeczucia. Zauważyła od dni kilku, że Judasz knuł coś w skrytości, i był pomieszany. Po wieczerzy uroczystej dzisiaj, opuścił chyłkiem wieczernik i poszedł między faryzeusze i kapłany. To nie wróżyło niczego dobrego. — Któż opíše smutek i boleść Najśw. Panny Marji, która kochała Jezusa nadewszystko?! O duszo pobożna, miej współczucie dla Bogarodzicielki. Towarzysz jej w czasie męki Zbawiciela świata, i ucz się od Niej, jak należy współcierpieć z Chrystusem. Siedm mieczów boleści przeszło Jej serce ale cierpienia zniosła ona także dla zbawienia ludzkości, i dla twego zbawienia. O matko bolesna! jeżeliśmy nie rozumieli dotąd Twej ofiary i Twego poświęcenia, żałujemy za to. — Przebacz nam i wyjednaj nam przebaczenie win u Syna Twego najmilszego Jezusa Chrystusa!

Westchnienie.

Najukochańszy Zbawicielu! oto należę do tych niewdzięczników, którzy tak mało rozważali mękę twoją, i tak zimno patrzyli na twoje cierpienia i katusze. Wołam więc ze św. Gertruda: — Dozwól mi, abym na przyszłość rozumiał Cię lepiej, znał Cię lepiej i lepiej Cię kochał. Wypisz krwią Twoją na sercu mojem cierpienia swe, bo-

leści swe i miłość Twoją. Niechaj łaska twa zbudzi mnie ze snu obojętności i nieczułości, i zapali miłość w sercu mojem ku Tobie. O, bo Twoje cierpienia i boleści, Twoje łzy i utrapienia, Twoje uciski i katusze tysiącnymi wołają na mnie językami: — Kochaj mię, albowiem ja Cię na-przód umiłowalem.

Postanowienia.

1. W uciskach i smutku nie będę rozpaczał, wiedząc że Pan jest przy mnie i czuwa nademną.

2. Będę czuwał i bronił siebie, Kościoła Chrystusowego i ojczyzny, przed napaściami i podstępami nieprzyjaciół.

3. Z Najśw. P. Marją będę miał odwagę iść otwarcie za Jezusem. Będę z nim współcierpiał, i uwielbiał go dlatego, że cierpiał On tak wiele z miłości ku mnie.

Słońce, gwiazdy omdlewają,
żałobą się pokrywają.

Dzień czwarty.

7. Rozmyślanie ranne.

Obawa męki i śmierci.

1. I zasię odszedłszy Jezus do jaskini, modlił się mówiąc: — Ojczy mój, jeżeli nie może ten kielich odejść, jeno potrzeba, abym go pił — niech się dzieje wola twoja. I przyszedł powtórnie do uczniów i znalazł je spiące, albowiem oczy ich były snem obciążone. A nie wiedzieli, coby odpowiedzieć na swe usprawiedliwienie. (Mat. 26.)

Jezus udał się poraz drugi na modlitwę, aby pokonać wstręt swej natury ludzkiej względem boleści i śmierci. Gdy ogarnęła go bojaźń przed straszną męką, rozpoczęła się nowa walka wewnętrzna. Widział jednak jak potrzeb-

na jest męka jego dla odkupienia ludzkości. Oto człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, przez grzech upadł bardzo nisko. Piękność duszy jego została zeszpecona. Za grzechy następowały kary i nieszczęścia. I nie będzie lepiej na świecie, dopóki dług ludzkości nie będzie splaconym sprawiedliwości bożej przez Syna Bożego. Za każdy grzech tylu ludzi, musi być osobna kara, a ogrom tej kary miał wycierpieć w ludzkiej swej naturze. Nie więc dziwnego że zimny pot oblał Jezusa, i zadrzał lekliwie na widok tylu ucisków i męczarni, jakie go czekały. Modlił się więc powtórnie o oddalenie tego kielicha goryczy, a gdy widział, że potrzebne są jego cierpienia dla zbawienia świata, rzekł z pokorą: niech się dzieje wola Twoja Ojczy!

Czyś ty w cierpieniu i chorobie poddał się woli Bożej? Czyś się modlił o moc i cierpliwość do znoszenia swych boleści, jeżeli Bóg uważał, że one są potrzebne dla ciebie, i nie usunął ich na twe prośby? Ucz się od Jezusa, że prosić wolno ci, nawet często, o odwrócenie cierpień i krzyżów, zawsze jednakowoż dodać powinieś: Panie, nie moja, ale twoja wola niechaj się stanie!

2. Jezus zadrzał ponownie na widok oczekującej go boleści i męki. Oblicze jego pokryła bladość, drżały wszystkie członki, serce pełne trwogi silnie bić poczęło i taki smutek Go ogarnął, że wskutek ogromu jego byłby umarł każdy inny człowiek. Ale mówi Ewangelja, że stała się smutną jego dusza aż do śmierci, gdy zobaczył grzechy przeszłe ludzkości. Pod jego stopami roztwarła się otchłań piekielna, i zobaczył w niej miliony potępieńców, w którą strąciły ich ciężkie grzechy i upór w złem. Czyż miał dopuścić, aby i nadal ginęło marnie tyle dusz ludzkich, dlatego, że nie znają Boga i prawdziwej religji?!

Widział dalej Jezus drugą otchłań, a w niej mnóstwo dusz dobrych i poczciwych, które nie mogły osiągnąć niebiańskiej światłości, bo nie stało się dotąd zadość sprawiedliwości bożej, bo Chrystus nie odkupił jeszcze ludzkości swą męką i śmiercią. Czyż miał dopuścić Jezus, aby dusze pierwszych rodziców, patryarchów, proroków i wszystkich poczciwych ludzi, cierpiały nadal w otchłani i nie oglądały oblicza swego Stworzyciela w krainie wiecznego szczęścia?!

Widział wreszcie Jezus przyszłość i wszystkie męki i cierpienia, jakie ponosić będą jego uczniowie w obronie prawdziwej wiary; wszystkie utrapienia i boleści na jakie narażonym będzie kościół katolicki w obronie prawdziwej nauki; wszystkie gorycze i dolegliwości, jakie znosić będą musieli ludzie uczciwi w obronie prawdy i sprawiedliwości. Czyż nie da im przykładu, jak mają znosić te ciernie, utrapienia i męki? Czyż męką i śmiercią swoją nie wyjedna im u Boga łaski i siły, aby umieli znosić te gorycze i boleści tak, aby zasługę otrzymały wiecznego żywota?!

Widząc przeszłość i przyszłość oczyma swej duszy, postanowił Jezus cierpieć bez miary i krew swoją przeleć dla zbawienia ludzkości, i rzekł: Ojczy niech się dzieje wola twoja!

3. Wielki ból ścisnął serce Jezusa, gdy przyszedłszy po raz wtóry do uczniów, zastał ich śpiących. Tam w mieście wrodzy nie śpią, lecz radzą i spiskują; On sam czuwa i modli się; uczniom wydał rozkaz: — „Czuwajcie i módlcie się!“ tymczasem poddali się słabości ludzkiej i zasnęli.

To samo powtarza się w dzisiejszych czasach. Kiedy wrogi Kościoła i nauki Chrystusa nieznużenie pracują nad tem, aby znieprawić naukę Zbawiciela przewrotnymi

pismami i zniszczyć kościół — my uczniowie jego jesteście my obojętni, leniwi i spimy, często nawet pisma złe kupujemy. Kiedy wrogi narodu zręcznie pracują nad tem, aby go osłabić, ziemię zagarnąć, domy wykupić, a lud rozpieć i zubożyć — my spimy! Myślimy o zabawach i osobistych interesach, a naród traci podstawę pod nogami. — Kiedy wrogi twe osobiste wysilają się, aby zręcznie a nieznacznie opętać twą duszę w grzeszne nałogi i stracić duszę w piekielne przepaści, a ciało zniszczyć fizycznie, i przeprowadzić cię do ruiny majątkowej, ty spisz snem twardym, i za głosem idziesz zręcznych kusicieli.

Jakoż ja spię?! odpowiesz. Wszak pracuję dzień cały, ale nie dam rady przeciwnościom. — Tak, prawda że pracujesz, ale niezrozumiałaś słów moich. Dwojaki jest sen; cielesny i duchowy. O tóż ja tu mówię o śnie duchowym. Ty pracujesz, i chodzisz do kościoła i modlisz się także — ale pomimo tego spisz duszą swoją, a jako śpiący niewiesz co się dzieje w około ciebie, nie patrzysz w dal, nie widzisz zabiegów twoich nieprzyjaciół, i nieprzyjaciół narodu, i niesłyszysz głosu sumienia twego, które każe ci odmienić swe życie, porzucić karczmę i trunki wszelakie, usunąć się od zabaw, od kart i loterii od złych towarzystw i okazji grzechowych, a stanowczo stanąć w obronie religji Chrystusa i w obronie praw narodu.

Westchnienie.

Panie Jezu Chryste pogrążony w smutku wielkim na górze Oliwnej, patrzę na ciebie, podziwiam cię i uwielbiam. Ty mi będziesz odtąd przykładem i wzorem. Gdy cierpienia spiętrzą się nad mą głową, i z nikąd nie zobaczę ratunku, w samotności i rozmyślaniu szukać będę ocalenia, a modlitwą wyjednam sobie łaskę u Boga do znoszenia

krzyżów, jakie złość ludzka rzuciła na barki moje. Będę czuwał i modlił się, pracował i zapobiegał, aby nie upaść na duchu, i nie popaść w moc nieprzyjaciół mej duszy i ciała. — W godzinę zaś śmierci przybądź mi Jezu z pomocą. Przez twe smutki śmiertelne na górze Oliwnej, złagodź smutek mój i lękliwość przed śmiercią. Gdy wszyscy mię opuszczają, Ty nie opuścisz mię, o Panie mój! Daj mi świętą śmierć.

Postanowienia.

1. Będę czuwał i chronił się przed lenistwem i snem duchowym. W samotności i rozmyślaniu szukać będę sposobów legalnych do odwrócenia cierpień i krzyżów, jakie spadną na mnie przez nieprzyjaciół bliższych i dalszych.

2. Przyuczać będę wolę moją do umierania codziennie sobie i światu, pomny słów Pawła św. który także codziennie umierał sobie. Quotidie morior.

3. Myśleć często będę o rzeczach ostatecznych, o śmierci i sądzie, po których nastąpi albo niebo albo piekło. Jak się staram o zdrowie ciała, tak się będę starał o zdrowie duszy, i o hart woli.

Co jest pytam, co się dzieje?
Wszystko stworzenie truchleje.

8. Rozmyślanie wieczorne.

Krwawy pot Jezusa.

1. Chrystus Pan mając także naturę ludzką począł się bać i trwożyć widząc ogrom cierpień, jakie miał przenieść na sobie. „I stał się pot jego, jako krople krwi spadającej na ziemię.“ (Łuk. 22. 45). Rozważmy to dobrze, że trwoga i męka wewnętrzna Jezusa na górze Oliwnej była

tak wielka, że aż ze żył krew wystąpiła na ciało, piękne oblicze jego pobladło i spływało krwią, a włosy wilgotne były od krwi ściekającej. Wszystkie udęczenia, jakim ulegają ludzie, przyjął Chrystus na siebie dobrowolnie, co powiększało nieskończenie jego zasługę. „Ja sam kładę duszę moją. Nikt jej nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie, i mam moc położyć ją, a mam moc zase ją wziąć, — powiada o sobie. (Jan 10, 18). Gdyby Chrystus poszedł na inne miejsce na modlitwę, byliby go śniacy nie znaleźli. Ale Jezus nie uchylał się przed cierpieniem, dla miłości ku nam, chciał cierpieć, chciał nas zbawić. Objawił to błóg. Joannie od krzyża: — miłość dla zbawienia grzeszników zmusza mnie przyjąć cierpienie, mękę, śmierć krzyżową. Ona to wypędza krew z najdrobniejszych żył moich wśród okropnych boleści.

2. Człowiek czuje przerażenie, gdy widzi zbliżające się niebezpieczeństwo wielkich cierpień lub śmierci. Podobnemu uczuciu ulegał i Chrystus, chcąc być nam we wszystkim podobnym krom grzechu. (Św. Paweł do Żydów 4, 15). Ale chociaż krwawym zalewał się potem, nie zachwiał się, ale wytrwał. Św. Katarzyna z Sieny poucza nas: — miłość to uczyniła dla ludzi, i nienawiść grzechów. Chrystus chciał nam wysłużyć u Boga łaskę i moc do zwalczania grzechów i do zbawienia Duszy naszej. Pot kroplisty na górze Oliwnej dodawał i dodaje mocy męczennikom i wyznawcom nauki Chrystusa, którzy cierpią dla sprawiedliwości. Jako winne grono ciężarem tłoczni przyciśnięte sok oddaje, tak ciało Zbawiciela smutkiem i trwogą udęczone, purpurą krwi się perli dla naszego Zbawienia, poucza Ludwik z Granady, i zachęca nas do wdzięczności dla Jezusa.

3. Najukochańszy Zbawicielu, oto Ty z miłości ku nam zalewasz się krwawym potem, a my tak mało

myślimy o zbawieniu naszym. Ty Panie w smutku i cierpieniu pocisz się krwawo, a my chcielibyśmy bez pracy i trudu dostać się do nieba. Ty dałeś nam przykład jak w trudach życiowych postępować, a my naśladować cię nie chcemy. Pocimy się przy pracy dla chciwości, dla nieprawego zysku, dla dokuczenia przeciwnikom — ale pocić się nie chcemy dla dobra duszy, dla dobra rodziny i społeczeństwa. Pocimy się nieraz przy zabawach, tańcach i biesiadach, dla dogodzenia fantazjom i zachciankom kapryśnym — a pocić się nie chcemy w wytrwałej pracy poważnej, ciężki nam trud, gdy chodzi o spełnienie obowiązków naszego zawodu. Pocimy się tylko dla naszej korzyści, dla pychy lub sławy, ale żał nam sięgnąć do kieszeni, aby grosz rzucić sierotom i opuszczonym, na sprawy kościoła lub narodu, i ciężko nam poświęcić godzinę pracy dla ulżenia nędzy bliźniego lub dla spraw społecznych.

Westchnienie.

Najlepszy Zbawicielu! Teraz dopiero poznaję dobrze Twa miłość ku mnie, i kocham cię z całego serca i z całej duszy mojej. Dziękuję ci za każdą kroplę krwi dla mnie przelaną w ogroju — chcę iść za Twym przykładem i pocić się przy pracy dla zbawienia duszy mojej, przy pracy dla dobra rodziny i społeczeństwa. Pot mój łączę z potem Twoim, aby praca moja miała zasługę na żywot wieczny. Daj mi tę pociechę, abym widział owoce mej pracy uczciwej, jeżeli jednak wolą Twoją jest, abym tylko pracował, orał i siał, a drudzy zbierali owoce mej pracy, zgadzam się z wolą Twoją, i nie ostygnę we wytrwałości i w gorliwości w spełnianiu moich obowiązków.

Postanowienia.

1. Z miłości ku Tobie o Jezusie postanawiam pracować zawsze regularnie, pracować dobrze i pilnie, pracować wytrwale. Wyrobię w sobie odwagę pracę moją podporządkować Ewangelji.

2. Unikać będę próżniactwa. Niechaj żaden dzień, żadna nie minie godzina bez pracy, bez pożytku. Kształcić będę w tym kierunku swoją wolę.

3. Starając się o dobra doczesne, równomiernie troszczyć się będę o dobra wieczne. Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu. (Do Rzym. 8. 11.)

Jezu mój, we krwi ran Twoich,
Obmyj duszę z grzechów moich.

Dzień piąty.

9. Rozmyślanie ranne.

Jezus wzmocniony przez anioła z nieba.

1. Ciemność panowała w jaskini, Jezus padł na oblicze, pot krwawy spływał obficie z twarzy, i przesiąkał szatę Jego. Wówczas zbliżył się Anioł ku Jezusowi, w długą szatę powiewną przybrany, a w ręku miał kielich, podobny do kielicha użytego we Wieczerniku. Jezus podniósł się, a wtedy zbliżył się doń anioł z największym uszanowaniem, i dał mu się napić z jaśniejącego naczynia — poczem zniknął.

Jezus wzmocniony, odzyskawszy siły dzięki czynił Ojcu przedwiecznemu, poczem zatopił się w rozmyślaniu.

2. Wtem przepaść rozwarła się, ujrzał otchłań, a w niej Adama i Ewę, Patryarchów i Proroków, Jana Chrzciciela i mnóstwo dusz sprawiedliwych. oczekujących z wielkim pragnieniem zstąpienia Jego do ich świata. Widok ten ożywił serce Jezusa. Śmierć Jego miała

otworzyć podwoje niebios tym jeńcom, miała ich wyzwolić z więzienia, w którym obumierali z tęsknoty i oczekiwania.

Dalej przedstawili mu Aniołowie orszaki przyszłych świętych i błogosławionych. Apostołowie i uczniowie, męczennicy i wyznawcy, kapłani i biskupi, dziewice poświęcone Bogu i pobożne niewiasty, wreszcie całe zastępy ludzi pocziwych, którzy według Jego żyli Ewangelji przedstawili się Jego oczom. Wszyscy mieli na głowach wieńce zwycięstwa z rozmaitych kwiatów, odpowiednio do rozmaitych zasług, które im wiekuistą zjednały chwałę. Wszystkie ich prace, cierpienia, walki i cnoty czerpały wartość jedynie z połączenia ze zasługami Chrystusa.

Widzenie to wzmocniło i ukoilo P. Jezusa. Widział bowiem zbawienie i uświęcenie świata, wypływające ze źródła odkupu spowodowanego Jego śmiercią. Te dwa orszaki, to dwie świata epoki, łącząc się ze sobą i uzupełniając nawzajem błagalne wyciągnęły doń ręce, dodając mu otuchy i siły. Już się nie trwożył i nie lękał więcej. Niechaj przyjdą nań cierpienia największe, wszystkie je zniesie z ochotą i z poddaniem się woli bożej. Ojczy, twoja niech się stanie wola. Męka jego stanie się zbawieniem świata, a śmierć otworzy niebo tak wielu duszom wszystkich narodów. Jego upokorzenie i poniżenie przyniesie wielką chwałę Ojcu niebieskiemu.

3. Wśród strasznych cierpień i smutków został Jezus pocieszony nie od ludzi ale od anioła. Nauka ztąd dla nas, abyśmy w cierpieniach nie u ludzi, ale u Boga szukali pociechy i wspomnienia. A my, gdzie szukamy pocieszenia w utrapieniach? Albo w kieliszku albo u sąsiadów i znajomych. Narzekamy na świat cały, na ludzi, na rodziców i krewnych, na znajomych i nieznajomych, a nawet na Pana Boga, tylko nie na siebie

samych. A najczęściej przyczyną smutków i cierpień jesteśmy my sami!

Gdy spadną na cię krzyże, szukaj samotności, módl się i rozmyślaj nad przyczyną nieszczęść i sposobami ich usunięcia. Poddaj się woli bożej i pamiętaj, że znosząc cierpienia staniesz się podobnym Jezusowi. Wtedy staniesz się godnym, że i tobie ześle Bóg anioła pocieszyciela, że ci doda odwagi i męstwa, abyś nietylko cierpliwie ale i z ochotą znosił utrapienia wszelakie, jakie cię spotkały.

Westchnienie.

O Panie, widząc że wśród goryczy i ucisków zostałeś pocieszonym przez anioła — jestem uspokojony i wzmocniony. Gdy otoczą mię cierpienia nie poddam się rozpacz, wiedząc o tem, że wspierać mię będziesz łaską swoją. Już nie anioł, ale mój Zbawiciel, sam Chrystus będzie moim pocieszycielem, i on sił mi doda i mocy do zniesienia największych utrapień. Krwawy pot Twój o Panie, będzie owym balsamem cudownym, który mię wzmocni, i doda mi odwagi do przetrzymania złości wrogów i przeciwności nieprzyjaciół. Z imieniem Twoim na ustach stanę przeciwnościom w oczy, a wtedy zwyciężę. Dzięki ci Zbawicielu, żeś na górze Oliwnej swym smutkiem i potem krwawym wysłużył mi łaskę i pocieszenie w cierpieniach i dolegliwościach. O przybądź mi zawsze z pomocą w pokusach i pracy, a z pocieszeniem w smutkach.

Postanowienia.

1. W cierpieniach i przeciwnościach nie będę szukał pociechy u ludzi, ale u Boga.

2. Jeżeli naśladować będę Jezusa i postępować według jego Ewangelji, Jezus będzie moim pocieszycielem.

3. Bądź spokojnym i naucz się być odważnym w uciskach, upomina Katarzyna ze Sieny! Ciało i krew Zbawiciela w Komunji św. doda ci siły i mocy potrzebnej. Ufaj.

Płaczą rzewnie aniołowie
A któż żałować ich wypowie?!

10. Rozmyślanie wieczorne.

Judasz i jego zgraja.

„A gdy Jezus, wzmocniony i pocieszony przez anioła, wstał z modlitwy, poszedł do uczniów swoich i znalazł je śpiące, a oczy ich były obciążone. I rzekł im, już spijcie i odpoczywajcie. Oto przyszła godzina, a syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Wstańcie pójdźmy, oto się już przybliżył, który mię wyda.“ (Mat. 26.)

Pan Jezus wiedział, że zbliżał się Judasz ze zgrają opryszków w celu pojmania go, zbudził więc swych uczniów, aby byli świadkami tego czynu. Wyszedł więc z ogrodu Oliwnego z trzema apostołami idąc naprzeciw zbliżającej się zgrai, drogą dzielącą ogród oliwny od Getsemańskiego. „Wydam się dobrowolnie w ręce nieprzyjaciół.“

A gdy Jezus jeszcze do nich mówił, oto Judasz Iskariota, jeden ze dwunastu apostołów przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczami i kijmi, posłani od przedniejszych kapłanów, doktorów i starszych ludu. I dał im Judasz znak mówiąc: — którego pocałuję, tenci jest, imajcie go i wiedcie ostrożnie. (Mat. 26.)

Rozważ to dobrze: — Jezusa zdradza jeden z jego uczniów, Judasz Iskariota, którego Pan wyniósł do najwyższej godności, i uczynił apostołem. Kilka godzin

przedtem siedział z nim razem we Wieczerniku, obmył mu nogi i uczynił uczestnikiem Komunii św. Zdradca Go dlatego, gdyż utrzymywał stosunki z nieprzyjaciółmi Chrystusa, a nie starał się o udoskonalenie, o pozbycie swych wad i nałogów. Zrozumiesz teraz, że od upadku nie chroni człowieka żaden stan, żadna godność, ani nawet taka obfitość łask, jaką miał Judasz — jeżeli nie czuwa on nad sobą, nie pracuje nad swym udoskonaleniem, nie modli się!

Człowiek nie upada odrazu z enoty do zbrodni. Psucie duszy odbywa się stopniowo i powoli, tylko że dla oczu naszych niewidocznie. Jakieś upodobanie grzeszne, niby zarazek chorobliwy, toczy duszę naszą coraz szerzej, coraz głębiej, i jeżeli zawczasu nie wyrwiemy go ze serca, przyprowadza do upadku.

2. Podobnie stało się z Judaszem. Przeznaczył go Jezus na skarbnika, aby przechowywał jałmużny wiernych. Pieniądz począł kochać; marzył o tem, aby był bogatym. Wkrótce stał się skąpym, gdy Jezus kazał dawać wsparcia ubogim. sprzeniewierzał się i chował grosze dla siebie. Czytamy w Ewangelji, że Judasz zgorszył się, gdy Marja drogi olejek wylała na głowę Jezusa, szemrał biadając, że lepiej byłoby schować te pieniądze. Dusza jego pograżyła się w niewoli namiętności. Pieniądze nie uważał jako rzecz wymiany, ale kochał pieniądze dla pieniędzy. Tak upadł nisko, że już się nie nawrócił i nie poprawił, chociaż był w takiej szkole, i miał takiego mistrza, jakim był Jezus. Nauki Zbawiciela skierowane były ku celom duchowym, a on marzył wyłącznie o posiadaniu kruszcu.

Gorliwym z początku był uczniem Jezusa, gdyż myślał, że królestwo ziemskie założy, w którym on korzystny będzie urząd piastował. Gdy wreszcie zrozumiał Judasz, że królestwo Chrystusa nie jest z tego

świata, wówczas zbliżył się do nieprzyjaciół Chrystusa, gdyż opływali w bogactwa. Faryzeusze i Sadyceusze korzystali z tej znajomości, wypytywali o Jezusa, i namawiali go do zdrady, za chojne wynadgrodenie. — Gdy na ostatniej wieczerzy wspomniął Jezus o tem, że zdradzi go jeden z apostołów, i wskazał otwarcie na niego — zrozumiał, że konszachty jego nieczne z faryzeuszami znane były Zbawicielowi. Nie było czasu do stracenia. Jeżeli chciał zarobić, powinien działać szybko, wybiegł więc z wieczernika, i poszedł do faryzeuszów i kapłanów, ofiarując im wydać swego mistrza. Obawiali się najwyżsi kapłani Anasz i Kaifasz, że lud zgromadzony na święta ujmie się za Jezusem, i stanie się rozruch wielki w mieście. Ale Judasz naglił, aby coby prędzej dostał pieniądze. Jeżeli dziś go nie pojmiacie — przekonywał — jutro ogłosi go lud królem. Wszak, urządził mu już raz pochód z palmami! — Słowa te trafiły do przekonania najwyższej rady, dali więc Judaszowi 30 srebrników. W onym czasie tyle płaciło się, gdy ktoś kupował niewolnika. Uszczęśliwionym był Judasz, gdy zobaczył naraz tak dużo srebra, czy jednak pomyślał, że za cenę tych pieniędzy sprzedał duszę swoją na wieczne potępienie?!

3. Judasz przyjął we wieczerniku w sposób świętokradzki Komunię św. Chrystus umoczywszy chleb we winie, dał go Judaszowi. A po przyjęciu Komunii św. w sposób niegodny, bo w stanie grzechu śmiertelnego, wstąpił weń szatan. I wyszedł natychmiast spiesząc do nieprzyjaciół Chrystusa.

Sumienie upominało go przypominając mu czarną niewdzięczność. Wszak Jezus przed chwilą omywając mu nogi we wieczerniku spojrział nań tak serdecznie, tak życzliwie! Upokorzył się przed nim nędznikiem, i ucałował mu nogi na znak miłości!

Nic go to nie wzruszyło. Po przyjęciu komunji w sposób świętokradzki, tak stwardniało serce jego, że już nic je wzruszyć nie mogło. „Pieniądze, będę miał pieniądze!” szumiało mu w uszach. Zabiore się dobrze do dzieła, byłem wytargowałem pieniędzy jak najwięcej. Jezus tyle zdziałał cudów, niech zrobi jeszcze jeden: — Niech się uwolni z rąk siepaczy — a on będzie miał pieniądze.

O przekłeta chciwości grosza, jak okropne sprawujesz spustoszenie w duszach ludzkich!

Westchnienie.

Przerażenie mię ogarnia, o dobry Jezu na myśl, jak nisko człowiek upada, gdy odstąpi od Ciebie, od Twojej Ewangelji, i głuchym jest na natchnienia dobre, których mu nie skąpisz nigdy. Nawet nadmiar Twoich dobrodziejstw i Twojej łaski, nie nam nie dopomoże, jeżeli nie umiemy z nich korzystać, lub jeżeli używamy ich źle. Odtąd będę zawsze posłusznym słowu Twojemu, o Zbawicielu, i nic mię nie odłączy od Ciebie. Wyrwę ze serca złe skłonności i nałogi, i walczyć będę zawczasu z grzesznymi upodobaniami, aby mię nie wciągnęły w przepaść zguby. Będę czuwał, aby nie wejść w pokuszenie, będę się starał udoskonalać i zdobywać cnoty chrześcijańskie, a skruchą i żalem przygotowuję duszę moją na przyjęcie komunji św. Będę pożywał ciało Twoje i pił krew Twoją, abys Ty Panie mieszkał we mnie, a ja w Tobie, a pożywając chleb ten, abym żył na wieki. Ten jest chleb żywota, kto go pożywać będzie, nie umrze na wieki!

Postanowienia.

1. Będę kochał naukę Chrystusa, a życie moje odnowię i uporządkuję według przepisów Ewangelji.

2. Zdobędę się na odwagę unikania nieprzyjaciół Religii katol., którzy słowem i pismem starają się zohydzić kościół i kapłanów, aby nie zachwiać się, i nie stracić miłości Jezusa. Nie będę czytał złych książek i gazet przewrotnych.

3. Przygotuję się zawsze należycie do przyjęcia komunji św. Albowiem, który je ten chleb i pije kielich pański niegodnie, sąd sobie je i pije, i potępienie wieczne.

Jezu na zabicie okrutne,
Cichy Baranku od żydów szukany,
Jezu mój kochany!

Dzień szósty.

11. Rozmyślanie ranne.

Zdradziecki pocałunek Judasza.

1. Judasz umówił się ze zgrają, która mu towarzyszyła, że wejdzie naprzód do Ogrodu, i niby wracając z miasta jako uczeń i przyjaciel pozdrowi Jezusa, i pocałuje Go. Wtenczas poznają żołnierze, który z pośród apostołów jest Chrystusem, nadbiegną i otoczą go. Przepuszczają, że apostołowie przestraszą się i uciekną, a on z nimi. W ten sposób uwolni się od siepaków, którzy go pilnowali, aby wzięwszy pieniądze, nie uciekł, lub nie wskazał im kogo innego.

Faryzeusze zgodzili się na plan Judasza, i puścili go naprzód. W niewielkim oddaleniu za nim szli żołnierze, za nimi pachołcy z powrozami, łańcuchami i latarniami, uzbrojeni w kije i miecze, a poza nimi ukrywali się faryzeusze i żydowscy kapłani.

Judasz przystąpiwszy ku Jezusowi z obłudną wesołością i grzecznością rzekł: — Bądź pozdrowion Mistrzu, i pocałował go (Mar. 14.)

Chrystus chcąc wszystkie bole ludzkie wycierpieć, a żadnej nie pominąć przykrości, chciał nas pouczyć, jak się zachować, gdy nas zdradzą fałszywi i zradliwi przyjaciele. Co za ból straszny, ścisnął serce Jezusa, gdy bezwstydnym Judasz ośmielił się powitać Go obłudnie, i całować najświętsze oblicze Jego. Jak wielka ogarnęła Go boleść, gdy zobaczył ucznia swego po stronie swych zjadłych wrogów, jak dopomaga im w niecnym dziele . . .

Czyż na to uczył go, kształcił, i łaską wspierał swoją, aby okazał się tak niewdzięcznym?

Judasz był pierwszym niegodnym Chrystusa uczniem. A ileż było po nim aż do naszych czasów, którzy niegodnymi stali się imienia Jezusa? Iluż zdradziło Go, opuściło i poszło do obozu nieprzyjaciół Zbawiciela. Może i ty należysz do liczby tych, którzy używają pocałunku, znamienia prawdziwej przyjaźni serdecznej, jako środka do oszustwa, podstępu i zdrady?!

2. Oburzysz się może i powiesz: — ależ tak podłym jak Judasz, nigdy nie będę! Pocałunkiem nie zdradzę Zbawiciela mego. Nawet w obec znajomych nie dopuszczę się zdrady.

Powoli, mój przyjacielu . . . Przypomnę ci zaraz twe postępowanie. Kiedy zataiłeś ciężkie grzechy na spowiedzi, kiedy pomimo obietnicy w konfesjonale, że opuścisz zły nałóg, oddasz zabraną własność, upierasz się twardo przy grzechach swoich, poprawić się nie myślisz, a mimo to przystępujesz do komunji św., czy nie robisz tak samo jak Judasz? Witasz Zbawiciela obłudnie „Bądź pozdrowiony Jezu“, całujesz Go przewrotnie, przyjmujesz do ust i do serca swego, bijesz się w piersi w oczach ludzi, a w sercu swoim mówisz: — nie oddam, krzywdy nie zwrócę, nie poprawię się, trunków nie zaniecham, kart nie porzucę i będę dalej robił, co mi się podoba.

A gdy udajesz dobrego chrześcijanina, chodzisz do kościoła, modlisz się, a w sercu swoim chowasz gniew, zawziętość, dyszesz zemstą i obmyślasz sposoby, jakby dakuczyć swemu sasiadowi lub przeciwnikowi, i jeżeli szarpiesz znajomych językiem, rzucasz na nich kłamstwa i oszczerstwa, gdy przeprosić się nie chcesz i podać ręki do zgody, czyż wówczas nie jesteś grobem pobielanym pełnym wewnątrz robactwa i zgnilizny? Czyż nie zbliżasz się do Jezusa w kościele z obłudną modlitwą, z judaszowskim pozdrowieniem i pocałunkiem? Osądź się sam, czyś lepszym jest od Judasza?! A gdyś wyrok wydał na siebie, rzuć się na kolana, ale zaraz, przeproś Jezusa, żałuj i popraw się. Judasz nie skorzystał z chwili, odroczył pokutę, i zginął na wieki.

3. Jezus widząc zdradę Judasza, nie oburza się, nie gniewa, nie zlorzeczy, chce go w ostatniej chwili zbawić i pouczyć, mówi więc doń łagodnie: — „Przyjacielu po coś przyszedł? Pocałowaniem wydajesz syna człowieczego? Przedziwna pokoro, wzorze miłosierdzia i miłości względem grzeszników, — mówi św. Bernard.

Oto Jezu nie cofasz się, ale nadstawiasz do pocałunku swe usta najświętsze obrzydliwemu zdrajcy. Usta najczystsze, z których nigdy nie wyszło złe słowo lub kłamstwo, pozwalasz dotknąć ustom plugawym, kłamliwym, bezczelnym, które pocałunku, używają jako środka do podłej zdrady. Pocałunek jest znakiem życzliwości i miłości. Ale dla Judasza nie ma już nic świętego, on wszystkiego nadużywa, wykorzystuje wszystko, byle mieć pieniądze — zdradza więc Jezusa pocałunkiem.

Przyjacielu! . . . mówi Zbawiciel miłociwie, chcąc nakłonić do żalu Judasza. Ale jego chciwość, przewrotność serca, upór i zatwardziałość były tak wielkie, że nawet łaskawość Jezusa nie zmieniła jego umysłu.

Przyjacielu! mówi Jezus do swego wroga, który Go wydaje na śmierć. A ty jak postępujesz względem swego przeciwnika? — Oburzasz się i gniewasz, pomstujesz i przeklinasz, obmawiasz go i oczerniasz przed znajomymi i nieznajomymi, dokuczasz mu i szkodzisz, gdzie możesz, gdybyś miał moc i siłę, zniszczyłbyś go, puścił z dymem lub w łyżce utopił wody. Czy tak postąpił Chrystus? Czy taką dał ci naukę, taki przykład? Pamiętaj o tem, że każdy twój przeciwnik i wróg toruje ci drogę do nieba, bo zmusza cię do zastanowienia się nad sobą i zrobienia rachunku sumienia: — A może też ja na prawdę jestem tak złym, jak mi to zarzuca mój przeciwnik? A może w istocie niewłaściwie, nie dobrze czynię, że postępowanie moje stwarza mi wrogów. Rozważ to dobrze. A gdyby w istocie nieprzyjaciele twoi prześladowali cię niewinnie, naśladuj Jezusa, miłuj swych wrogów, przebacz im choćby ze swoją szkodą i nie wlec się po sądach dla lada drobnostek, nie odkazuj: — niech mię kosztuje co chce, zemszczę się i postawię na swoim!

Westchnienie.

O Jezus, przepaści miłosierdzia! i ja należę do tych, którzy za miłość płacą ci niewdziecznością. A mimo tego, nie przestajesz mię kochać nadal, i dajesz łaskę swą w obfitości do poprawy. Ileż to razy utajony w Przenajświętszym Sakramencie wołałeś do mnie z Ołtarza: — Przyjacielu, po coś tu przyszedł? Czy tak należy zachowywać się w kościele w mojej obecności? Zamiast cześć mi oddawać, zastanawiać się nad swem życiem grzesznem, myśleć o poprawie i swoim zbawieniu, ty się rozglądasz, krytykujesz drugich, rozmawiasz i dowcipkujesz.

O Panie, będę odtąd zachowywał się poprawnie w świątyni Twojej, a dopomóż mi, abym zawsze godnie

i często przystępował do komunji św., i poprawił życie swoje. Oby wola moja połączoną była z Twoją wola, obym wyrobił sobie dobry charakter łączący moc i czynną energję. Rzucam się do stóp Twoich, Panie wielkiego miłosierdzia. Ty nie chcesz śmierci grzesznika, ale jego poprawy, aby żył na wieki w niebie.

Postanowienia.

1. Starać się będę przygotować należycie do komunji św., i zdobędę się na **odwagę**, powstania z grzechów i poprawienia swego życia prawdziwie. Częsta komunja św. umocni i ustali moją wolę, rozbudzi miłość Boga i bliźniego.

2. W kościele zachowywać się będę przykładnie, pomny na to, że jestem w obecności Twojej Panie, i nigdy już nie obrażę Cię złemi myślami i planami przewrotnymi.

3. Względem nieprzyjaciół będę pojednawczym, dla miłości Twojej Jezus przebaczę moje krzywdy, i ustąpię napastnikom dla spokoju i miłej zgody. Gdzie jednak chodzi o kościół lub naród — tam będę miał **odwagę**, być stałym i nieugiętym.

Jezu, całowaniem zdradliwym
Od przewrotnego ucznia wydany,
Jezu mój kochany.

12. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus wychodzi naprzeciw swych nieprzyjaciół.

1. Widział Jezus, że Judasz zaciął się w uporze i nie myśli o żalu, rzekł mu tedy: — Lepiej by ci było, gdybyś się był nie narodził. Widząc wszystko, co nań przyjsę miało, wyszedł dobrowolnie naprzeciw swych nieprzyjaciół i zapytał głośno: — „Kogo szukacie?“ Przywódcy

zgrai odrzekli: — Jezusa Nazareńskiego. — Rzekł im Jezus otwarcie i szczerze: — **Jam jest!**

Gdy Jezus wyrzekł owe pamiętne słowa, Ojczy, niech się stanie wola Twoja, odtąd, odważnie i z ochotą ofiaruje się na cierpienia i męki dla zbawienia świata. Nie potrzeba było zdrady Judasza, Jezus się nie ukrywa, z miłości dla dobra ludzkości sam idzie naprzeciw zgrai siepaczów, i pyta ich łagodnie: — Kogo szukacie? Czy chcecie widzieć Chrystusa, który opowiadał wam Ewangelię prawdy, i wysłużył łaskę dla zbawienia dusz waszych? Przyszłście szukać u mnie światła, rady, pocieszenia? Może dręczą was grzechy, chcecie je wyznać, żałować za nie, poprawić się i znaleźć przebaczenie u Boga?

O nie? Oprawcy zapici i podjudzeni przez faryzeuszów przychodzą do Ciebie Jezu, aby Cie męczyć, ukrzyżować i zabić. Oto niosą ze sobą kije, sznury, bicz, ciernie i gwoździe, aby zadawać ci rany dotkliwe.

Jezus z ochotą przyjmuje te katusze dla miłości naszej, nie cofa się, nie lęka, nie waha, lecz spokojnie z odwagą mówi do uczniów: — wstańcie, pójdźmy.

2. Chrystus gotów na męki dla ciebie pobożny czytelniku, a ty czy gotów jesteś naodwrot ponieść męki dla Chrystusa? Kiedy przewrotnicy opluwają Jezusa, i wyśmiewają jego Ewangelię, prześladują jego kościół, czy ty mówisz „pójdźmy“ bronić odważnie Chrystusa i naszej świętej wiary?

O nie? Ty lękasz się cierpienia i nie chcesz dla Chrystusa ponieść najmniejszej przykrości, ani możesz drobnej zrobić ofiary ze swoich wygod, przyzwyczajzeń i przyjemności, nie sięgniesz do kieszeni, gdy poprzec potrzeba sprawę sierót, ubogich, i chorych, sprawę kościoła i narodu.

A dlaczego lękasz się cierpienia, i nie masz odwagi wystąpić śmiało w obronie Jezusa, i religji katolickiej? oto dlatego, żeś człowiekiem płytkim, nie zastanawiasz się nad sobą, nie rozmyślasz o prawdach bożych, więc nie ma w tobie przekonań stałych, zapалу i ognia do obrony zasad religijnych lub narodowych. Nie naśladujesz Jezusa, nie szukasz samotności, gdziebyś codziennie bodaj kilka minut rozważał nad sobą i pomodlił się szczerze. Chrystus Pan, jako człowiek także lękał się męki i śmierci, gdy jednak na górze Oliwnej w samotności rozmyślał i pomodlił się, — odważnie i ochoczo poszedł sam do oprawców, i wydał się im bez oporu i dobrowolnie.

3. Ewangelja opisuje dalej: — Skoro tedy rzekł im Jezus: — **jam jest**, poszli nazad i padli na ziemię! — Jedno słowo Chrystusa „jam jest“ sprawiło na zbirach skutek piorunujący, że zachwiali się i padli na ziemię przerażeni. Mógł teraz Jezus oddalić się swobodnie, ale w tem powaleniu żołdaków i zbirów nie szukał swego ocalenia. Dobrowolnie przyjął mękę z miłości ku nam, więc stał i czekał. Gdy po chwili z ziemi powstali, spytał się poraz druzi: — kogo szukacie? A oni odpowiedzieli: — Jezusa Nazareńskiego. Odpowiedział Jezus: — Powiedziałem wam, iżem ja jest. Jeżeli tedy mnie szukacie, dopuście odejść uczniom moim, aby się wypełniła mowa: — iż któres mi dał, żadnym z nich nie stracił.

Pan Jezus sam oddaje się w ręce siepaków, ale prosi o wolność i bezpieczeństwo dla swych uczniów, aby spełniły się słowa pisma św.: — Których uczniów mu Bóg dał, żadnego z nich nie stracił; i u Jana św. 17. „Któres mi uczenie dał, strzegłem i żaden z nich nie zginął.“ — Stało się zadość życzeniu Chrystusa, żaden z uczniów w ciągu trwania męki jego nie był zaczepianym przez żydów lub prześladowanym.

Jam jest! Jedno słowo Jezusa było tak potężnem, że rzuciło o ziemię cały zastęp siepaków i zbirów uzbrojonych. Chrystus zdziałał ten cud w przytomności uczniów. — mówi św. Bernard — nie dlatego, aby siebie uwolnić, ale z tej przyczyny, aby udowodnić światu, że nie z przymusu lub konieczności poddał się katuszom srogim, męce i śmierci, gdyż mógł się od nich jednym uwolnić słowem, ale z dobrej woli, z poświęcenia i miłości dla odkupienia dusz ludzkich.

Gdy Jezus szedł po morzu do uczniów płynących w łodzi, krzknęli z bojaźni. Rzekł im wtedy tak samo: — „Jam jest, nie bójcie się.“ Jestem potężnym, nie lękajcie się ani o mnie, ani o siebie. Jestem waszym obrońcą i opiekunem, tarczą i osłoną, nie bójcie się!

Kiedy spadną na ciebie przykrości i cierpienia, kiedy myślisz, że są one za wielkie, przerastają nawet twoje siły — nie rozpaczaj i nie narzekaj. Udaj się do Chrystusa, a gdy On jest z nami — nie może nam przydarzyć się nic złego. Bez woli i dopuszczenia Boga, nie nam nie zaszkodzi nieprzyjaciel. A jeżeli jakiś krzyż ciężki zesłał Bóg na ciebie, to z pewnością dla twego dobra, dla zbawienia twej duszy. Nikogo Bóg nie doświadcza ponad siły.

Chociażby niebo ciężkimi zasłoniło się chmurami, choćbyś nigdzie nie widział gwiazdki nadziei, a gromy padały w około ciebie — nie rozpaczaj i zdaj się na Pana z ufnością dziecięcą. On cię osłoni, on może i chce ci dopomódz. Jam jest — nie bójcie się!“

Westchnienie.

O Panie, poznałem że masz moc i potęgę, a dla ludzi miłość i miłosierdzie, udaję się więc do Ciebie w moich potrzebach i dolegliwościach. Ty możesz i chcesz mi dopomódz, boś zawsze starał się troskliwie o los swych

uczniów. Zapewnia św. Paweł (Tess. 5), żeś wierny jest dla tych, których wezwałeś w grono wyznawców Ewangelji swojej, uczynisz nam więc według potrzeb naszych i osłonisz we wszystkich utrapieniach i przeciwnościach. Obym nawzajem wierny był przepisom Twojej Ewangelji św. i wiernym wyznawcą Twoim, jakoś Ty Panie wiernym jest i życzliwym względem mnie. Obym nigdy nie stracił łaski Twojej i miłości Twojej, a gdy przyjdzie na mnie godzina prób, gdy spadną na mnie krzyże i dolegliwości z ufnością pobiegnę pod opiekę Twoją, i wiem, że usłyszę zapewnienie Twoje: — Jam jest, nie bój się!

Postanowienia.

1. Dla Chrystusa, w obronie jego Ewangelji, w obronie kościoła i narodu będę miał odwagę i gotowość cierpieć, pracować i walczyć wytrwale. Wiara zwalcza królestwa, czyni sprawiedliwość, daje obietnice. (Paweł do Żyd. 11. 33.)

2. W uciskach i cierpieniach szukać będę mocy i siły w rozmyślaniu i modlitwie. Pan będzie światłem mojem.

3. Nie poddam się nigdy rozpaczy w niepowodzeniu ufny, że stoi przy mnie Jezus i łaska Jego: Jam jest, nie bójcie się! Jezus wzmocni wolę moją, i czynną energię.

Jezu, za trzydzieści srebrników
Od niewdzięcznego Judasza sprzedany,
Jezu mój kochany.

Dzień siódmy.

13. Rozmyślanie ranne.

Pojmanie Jezusa.

1. Żołnierze otoczyli Jezusa, a siepacze żydowscy rzucili się na Zbawiciela, pojмали Go i związali. A widząc uczniowie, którzy przy nim byli, co się działo, rzekli mu: — Panie czy mamy bić mieczem? Szymon tedy Piotr

mając kord, dobywszy go uderzył sługę najwyższego kapłana, i uciał mu ucho prawe. A słudze było imię Malchus. Rzekł Jezus Piotrowi: — **Włóż twój kord do pochwy, wszyscy którzy mieczem wojują, od miecza giną. Kielicha, który mi dał ojciec, czyż pić go nie będę? Czyliż mniemasz, abym nie mógł prosić ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż 12 hufców aniołów?** (Rzymski pułk liczył 6000 ludzi). Zaniechajcie aż póty. A dotknąwszy ucha Malchusa, uzdrowił go.

Chociaż pojmany i związany dokonał Jezus nowego cudu, chcąc okazać przez to, że nawet teraz ma moc i siłę uwolnienia się nawet z więzów i sznurów. Ale nie uczyni tego z wyższych pobudek; On chce cierpieć dla zbawienia świata; On spełni do dna kielich cierpień, jaki mu przeznaczył ojciec!

1. nam zesłał Bóg kielich goryczy w postaci rozmaitych przykrości, smutków, dolegliwości ciała i ducha, abyśmy przez cierpienia oczyścili duszę naszą. Rozmaite utrapienia jakie znosimy od naszych znajomych i sąsiadów, jest to kielich goryczy, który nam zesłał Bóg albo za karę, albo dla poprawy. Spełnić go musimy, choćbyśmy się sprzeciwiali lub opierali gwałtownie. Czyż nie lepiej poddać się woli Bożej, chociażby gorycz cierpień była nam nieprzyjemną lub nieznośną. Pamiętajmy o tem, że ten sam kielich goryczy pił Jezus, i On przykładem swoim osłodził gorycz naszego kielicha.

2. Piotr św. okazał się porywczym w swej gorliwości i przywiązaniu do Jezusa, i dobył korda. Z jednej strony piękną okazał gorliwość i wielkie przywiązanie do swego Mistrza, ale z drugiej strony postąpił nierozważnie, dlatego zganił go Pan. Niechaj przyjdą nań cierpienia najśroźsze, On je zniesie dla zbawienia naszego, i wypije kielich goryczy do dna.

Podobnie i ty pobożna duszo nie próbuj w gwałtowny sposób uwolnić się od utrapień, które cię spotkały. Pamiętaj, że ów kielich goryczy Bóg ci zesłał z ważnych powodów, poddaj się więc woli Jego, znoś krzyże cierpliwie, spokojnie i po mężku, a proś tylko Boga o łaskę, abyś dobrze je znosił i odniósł pożytek z cierpień. Św. Grzegorz zapewnia, że Bóg więcej nas kocha wtenczas, gdy łaskę nam daje do znoszenia utrapień i boleści, aniżeli wówczas, gdy uwalnia nas od cierpień i usuwa je przed nami.

Chrystus działał przed oczyma faryzeuszów, kapłanów i ich siepaków cud, gdy dotknąwszy ucha Malchusa, uzdrowił je natychmiast. Chciał im udowodnić, że jest przez Boga posłanym Mesyjaszem, powinni więc przejrzeć i nawrócić się nareszcie. Ciemnota, samolubstwo i zawziętość faryzeuszów były tak wielkie, że nie zrozumieli i zrozumieć nie chcieli łaski Bożej w tej chwili, — poucza św. Bernard, — przekłety upór i zgubna zatwardziałość nie ugięła się, i nie zmiękła przed wzruszającą dobrocią Boga. — Strzeż się zatwardziałości serca. Ona jest ślepą i głuchą, i prowadzi do zguby.

3. Siepacy pojмали Jezusa i związali. Skrępowali Mu ręce z przodu powrozami tak silnie, że nabrzmiały i spuchły. Opasali go następnie silnie rzemieniem, i przyczepili doń 4 grube sznury długie, które czterech trzymało ludzi. Prowadzili oni Pana i szarpali nim, ciągnąc to w tę to w ową stronę, według swego zachcenia i dzikiego kaprysu. Teraz odważni faryzeusze przyskoczyli do skrępowanego Jezusa, jedni Go bili, drudzy szerpali, inni za włosy targali, a jeszcze inni szydzili zeń i pluli na niego.

Jezus cierpi bardzo, ale nie skarży się ani słowem. Pozwolił się skrępować i katować, aby nas skrępowanych

grzechami uwolnić od gniewu bożego; pozwolił się związać, aby nas uwolnić z więzów.

A dzisiaj my krępiemy Jezusa na nowo grzechami naszymi; my stajemy się nielitościwymi oprawcami przez naszą złość, upór i zawziętość. Miejmy litość nad Zbawicielem, jeżeli nie mamy litości sami nad sobą. Za miłość Jezusa, odpląćmy Mu miłością. Poprawmy się i potargajmy więzy, które krępują nas grzechy nasze; zerwijmy niegodziwe związki, i grzeszne znajomości; porzućmy złe towarzystwa i dwuznaczne przyjaźnie, które nastęrczają nam sposobność do grzechu, unikajmy zabaw i miejsc takich, które są nam okazją do upadku, omijajmy karczmy i szynki, w których tracimy grosz ciężko zapracowany, zatruwamy zdrowie alkoholem, i dopuszczamy się potem czynów, które rumieniec wstydu wyciskają na twarzy naszej. Jeżeli kochamy Jezusa, jeżeli prawdziwymi wyznawcami Jego jesteśmy, odmieńmy życie nasze i nie krępijmy go grzechami naszymi na nowo.

Westchnienie.

O słodki Jezu, widzę Cię skrepowanego przez oprawców za grzechy nasze; i łza ciśnie się do oczu moich, Tyś niewinny, a myśmy zawinili. Ty cierpisz, a my lekko-myślnie bawimy się i grzeszymy, krępując Cię na nowo i nowe zadając rany. Ty pokornie znosisz cierpienia, a my unosimy się pychą, zarozumiałością, krnąbrnością i uciekamy od cierpień i krzyżów. Od dziś jednak chcę się poprawić. O dobry Jezu, przywiąż mię ku sobie więzami miłości, i niechaj już żadna pokusa i żadna namiętność nie odłączy mię od Twojej miłości.

Postanowienia.

1. Ćwiczyć się będę w cnocie łagodności, i będę miał odwagę wystrzegania się uniesień i porywczosci w przeciwnościach, niepowodzeniach i cierpieniach.

2. Pokonam siebie samego, zerwie upodobania brzydkie i więzy grzechowe, któremi dotąd krępowałem Jezusa, i wyrobię sobie silną wolę aby iść w kierunku dobrym.

3. Wybiorę sobie stałego spowiednika, aby kierował mną na drodze do doskonałości chrześcijańskiej.

Jezu, powrozami grubymi
Od swawolnego żołnierza związany,
Jezu mój kochany!

14. Rozmyślanie wieczorne.

Pochód do Jerozolimy.

1. I rzekł Jezus do faryzeuszów, kapłanów, urzędników i starszych: — Wyszliście jako na zbójcę z mieczmi i kijami . . . Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele ucząc, nie ściągnęliście rąk na mnie! Lecz ta jest teraz godzina wasza i moc ciemności.

Faryzeusze nie chcieli słuchać upomnień Jezusa. Prosił rotmistrza, aby dał znak do pochodu. Zapalono pochodnie, dziesięciu żołnierzy stanęło na przodzie, za nimi Jezus prowadzony na powrozach przez siepaczy, za nim znowu oddział żołnierzy, i zgrają zbirów, faryzeuszów i kapłanów. Kiedy szykował się pochód uczniowie stali w pewnej odległości płacząc z cicha. Między nimi był i Judasz, przypatrując się wszystkiemu z przeżeniem.

Gdy pochód ruszył ku Jerozolimie rozbiegli się uczniowie Jezusa na wszystkie strony. Sprawdziły się słowa Jezusa wypowiedziane we wieczniku. Uderzę w pasterza, a rozprósza się owce. Jan szedł jednak za

żołnierzami stanowiącymi straż tylną. Faryzeusze kazali go uwięzić także. Żołnierze rzucili się na niego, lecz on uciekł zostawiając w ich rękach prześcieradło, które zarzucił na siebie zamiast zwierzchniej szaty.

Podobni do uczniów, i my uciekamy dzisiaj gdy nam grozi jakieś niebezpieczeństwo, przykrość lub cierpienie, i zostawiamy Jezusa, aby sam znosił mękę i obelgi od przewrotnych ludzi. A wiele to razy opuściliśmy sprawę Jezusa i sprawę kościoła, chociaż nie groziła nam żadna strata, żaden trud, konieczną tylko była nasza manifestacja publiczna, że przyznajemy się do praktykujących katolików?! Osądź sam siebie i przyznaj, żeś więcej zawinił wobec Jezusa aniżeli apostołowie.

2. Orszak postępował prędko i wkrótce przybył do mostu, rzuconego przez potok Cedron. Przybywszy na środek mostu, z pustej swawoli, zrzucili go siepacze do potoku, szydząc aby w nim ugasił pragnienie. W potoku było mało wody, a dno kamieniste. Jezus padł na głazy na kolana, a rękoma związanymi zasłonił twarz od pokaleczenia. Napił się przytem nieco wody, aby się spełniło, co prorok przepowiedział o Nim w psalmie 109, że „z potoka na drodze pić będzie“.

Do potoka Cedron, król Jozjasz kazał wrzucić prochy i popioły ze spalonych bałwanów i bożyszcz, które wyrzucił ze świątyni. Żydzi uważali dlatego potok ów, jako nieczysty, i wrzucali doń śmiecie i odpadki wszelakie. Mówią pisarze kościelni, że Jezus nietylko oczyścił świat od grzechów i brudów moralnych, ale dotknięciem swoim oczyścił także potok Cedron i wstawił go na wieki. Grzech, złość i nieczystość wszelaka, przez miłosierdzie Zbawiciela zostały oczyszczone. Jeżeli więc widzisz na sobie brud i zmazę grzechową, biegnij do Jezusa, a On cię wysłucha, On dopomoże do prawdziwego

żału i do powstania z grzechu. Z nieprzyjaciela staniesz się przyjacielem Boga.

3. Siepacze pociągnęli za długie sznury, i wydarli Jezusa po brzegu skalistym na drogę. Długa Jego szata wełniana, przesiąknięta wodą, ociążała i tamowała ruchy. Upadł więc Jezus postąpiwszy kilka kroków. Podnieśli go gwałtownie siepacze, bijąc powrozami, i naigrawając z Jego kąpieli i upadku.

Zbliżała się północ, naglili więc faryzeusze do pospiechu. Jezus był osłabiony, kroczyć więc nie mógł raźniej. — Przyskoczyło kilku faryzeuszów z tyłu, i szturkali Go kijami. Bose nogi Jezusa rozdzierały się na drodze skalistej i krwawiły. Widok ten nie rozczulił faryzeuszów. Z okrutną ironją naigrawali się mówiąc: — Poprzednik Jego Jan Chrzciciel, nie przygotował mu lepszej drogi . . . albo nadużywali słów Malachjasza proroka: — Czemu to Twój Ojciec nie pošle przed Tobą swego anioła, aby Ci przysposobił lepszą drogę?

Jezus po drodze kamienistej krwawiąc, spieszy w cichości i milczeniu do Jerozolimy, gdzie ma dokonać odkupienia naszego; a my ile to razy narzekaliśmy idąc do kościoła na nabożeństwo! Tak nam zawsze daleko albo droga zła, lub pogoda nie odpowiednia. Wymówkom i zarzutom nie ma końca. A wiele razy opuściliśmy nabożeństwo przez lenistwo tylko, i dla próżniaczej wygody, choć kościół mamy w pobliżu? . . . Odmieńmy się i pamiętajmy o krwawym pochodzie Jezusa.

Westchnienie.

O dobry Jezu, jakżeż biednym i opuszczonym jesteś. Gdzie są Twoi znajomi, przyjaciele, uczniowie, którym tyle zrobiłeś dobrego, i tak wielkimi obdarzałeś ich łaskami? Porzucili Cię wszyscy, gdy powstał przeciw

Tobie nieprzyjaciele, gdyś znalazł się w nieszczęściu. I my dzisiaj opuszczamy Cię niegodnie dla marnego zysku, dla zmysłowych rozkoszy, dla ludzkich względów i krótkowidzącej polityki. Tyle łask otrzymaliśmy od Ciebie, a tyle razy okazaliśmy się niewdzięcznymi. Postanawiamy jednak poprawę i nie opuścimy Cię już nigdy więcej, ani sprawy kościoła katolickiego. Raczej nam zginąć, jak opuścić Jezusa!

Postanowienia.

1. Będę miał zawsze na pamięci słowa Zbawiciela: — Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam Go ja też przed ojcem, który jest w niebiesiech. Zdobędę się na odwagę wypowiedzenia otwarcie prawdy w obronie dobra kościoła i narodu.

2. Fałsz dopomogę zdemaskować. Kto milczy na zło, ten jest spółnikiem złego. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim.

3. Życie jest ciągłą pracą nad sobą, ciągłą walką z przeciwnościami. Nie przyszedłem na ziemię puszczać pokoju, ale miecz. (Mat. 10).

Bije, popycha żyd nieposkromiony
Nielitościwie z tej i owej strony
Za włosy targa. Znosiw cierpliwości,
Król z wysokości.

Dzień ósmy.

15. Rozmyślanie ranne.

Wejście Jezusa do Jerozolimy.

1. Pochód zdażał do pałaców Annasza i Kaifasza przez przedmieście Ofel. Osada Ofel rozłożyła się na małym wzgórzu z południowej strony świątyni. Mieszkali tam wyłącznie ludzie biedni, rzemieślnicy, robotnicy, drwale,

nosiwody i posługacze świątyni. Wszyscy byli strażnikami Jezusa; słuchali Jego nauk, szukali rady, pociechy, wielu z nich było cudownie uleczonych przez Chrystusa lub otrzymywało wsparcie i jałmużnę. Ludzie ci później prawie wszyscy chrzest przyjęli, i stanowili pierwszą gminę chrześcijańską.

Gdy usłyszeli zgiełk niezwykły i dowiedzieli się, że pojmanego prowadzą Jezusa, powychodzili z chat swoich i otoczyli pochód. Ale żołnierze gburowato rozpychali ludzi, torując sobie drogę ku świątyni. Szydźli przytem i docinali ubogim. „Uwięziliśmy waszego Jezusa — Jest On fałszywym prorokiem — Najwyżsi kapłani położą koniec jego naukom — Albo go zamkną w ciemnym lochu, jak Jana Chrzciciela — albo pójdzie na krzyż.“

Słowa te napełniły trwogą biedaków. Jeczając i płacząc cisnęli się coraz gęściej ku Jezusowi, lub zastępywali drogę pochodowi. Rzucając się na kolana, z rękami do góry podniesionymi wołali do żołnierzy: — Jezus jest naszym dobrodziejem! Jezus nas leczył, wspierał, uczył! Żołnierze rozpychając tłumy, popychali ludzi i bili miotając przekleństwa. „Otóż i dowód — mówili — że Jezus jest buntownikiem i wichrzycielem ludu — a nie nauczycielem lub prorokiem.“

Ale dobrzy ludzie pomimo sińców i guzów otrzymanych, nie dali się odstraszyć i szli za Jezusem. A ty czy również wiernym jesteś Jezusowi, gdy cię spotka przykrość lub boleść dla sprawy katolickiej?

2. Jezus w tym ścisku targany i popychany upadł kilka razy. Litościwy żołnierz rozluźnił postronki krępujące jego ręce, aby przynajmniej mógł się wesprzeć, gdy upadnie. Orszak zatrzymał się na chwilę, a tym czasem drugi żołnierz podał Panu wody z poblizkiej krynicy.

Obydwaj żołnierze nawrócili się po zmartwychwstaniu Jezusa, i przyłączyli się do Jego uczniów.

Faryzeusze gniewali się, że żołnierze okazali litość dla Jezusa, naigrawali z niego, szydzili i naglili do pochodu. Szli teraz raźniej, aż znowu Jezus wyczerpany upadł na ziemię. Stłoczyli się teraz ludzie ze wszystkich stron i padając na kolana wołali: „Oddajcie nam Jezusa! Puście Go, bo on niewinny! Kto nas będzie wspierał, kto pocieszał, kto uczył, kto uzdrawiał?“ Był to widok rozdzierający. Wśród oprawców nielitościwych i pocziwych tłumów z Ofelu, stał Jezus blady, zmęczony, zsiniały, z rozczochranymi przez siepaków włosami, w wilgotnej, powalanej odzieży, ciągniony powrozami i poganiany kijami przez zuchwałych żołnierzy.

Co za boleść — woła błg. Ludwik z Granady! Ten, który leczył chorych, ślepym przywracał wzrok, głuchym słuch, i całe życie spełniał tylko czyny miłosierdzia i dobroczynności, dziś przez żołdaków i motłoch jest sponiewierany, znieważany i udręczony gorzej zwierzęcia na rzeź prowadzonego.

3. Orszak szedł dalej zstępując z pagórka i przebył bramę umieszczoną w murze miasta. Minał sadzawkę Betsaidy, poczem zwrócił się na południe, wstępując ku Syonowi, gdzie stał dom Annasza. Napływał teraz motłoch z Jerozolimy podszczyty przez faryzeuszów i kapłanów. Znieważano Pana i pobudzano katów do srogości przeciw Niemu. Od Góry Oliwnej do domu Annasza upadł Jezus siedm razy.

Tymczasem N. P. Marja, prowadzona była przez święte niewiasty ulicami Ofelu do domu Marji, matki Marka, który stał u stóp góry Syonu. Poznawszy ją ludzie dawali nowe dowody boleści i współczucia dla Jezusa; tak cisnęli się do matki Chrystusa, iż prawie

niesioną była przez tłumy. Marja zaniemiała z boleści, pogrążona w głębokim smutku i przygnębieniu. Nadszedł później Jan, który jej opowiedział wszystko, czego był świadkiem od wyjścia z wieczernika.

Marja, błogosławiona między niewiastami, patrz jakie znosi męczarnie i katusze, widząc jak syn Jej cierpi, a Ona dopomódz Mu nie może. Czyż nie wzruszy cię Jej boleść wielka? Westchnij i zapłacz i bierz udział w utrapieniach N. P. Marji.

Westchnienie.

O Matko Bolesna, N. P. Marjo! Jakżeż nie wiele ludzi podziela z Tobą łzy, boleść i cierpienie?! Nie chcę należeć do tych niewdzięcznych, którzy nie mają współczucia dla Twych ucisków i utrapień, i dla męki Zbawiciela mojego. Ze św. Gertrudą zawołam: — O Matko Bolesna, wspominać będę zawsze na Twe uciski i gorycze jakich doznałaś na wiadomość, że syn Twój zdradzony przez Judasza został pojmany, i wśród szyderstw i szarpań, szturchańców prowadzonym do Annasza. Miecz boleści przeszył Tve serce. Przez owe gorzkie cierpienia, jakie wówczas ponosiłaś, przybądź mi na pomoc w godzinie śmierci, gdy serce moje będzie pełne lęklności i bojaźni. Cierpienia Jezusa i Marji, niechaj ulżą cierpieniom moim.

Postanowienia.

1. Z miłości dla Jezusa i Marji będę codziennie odmawiał jakąś modlitwę do Matki Bolesnej lub o mece pańskiej.

2. Doświadczyłem w życiu już tylu łask, wysłużonych mi przez Jezusa, będę więc wdzięcznym i zdobędę się na odwagę wyznawania wszędzie Ewangelji Jego.

3. A gdy przyjdzie ponieść jakieś cierpienie lub

ofiara dla sprawy kościoła, narodu lub społecznych interesów chrześcijaństwa, nie cofnę się przed wydatkiem lub pracą i dla drugich będę przykładem.

Ach, ja matka tak żalosna,
Boleść mnie ścisła nieznośna,
Miecz me serce przenika.

16. Rozmyślanie wieczorne.

Nieprzyjaciele Jezusa.

1. Gdy Annasz i Kaifasz dowiedzieli się od swych służników o łatwym pojmaniu Jezusa, zdziwieni byli niepomału. Sądzi, że Jezus każe uczniom swym i zwolennikom toczyć walkę w obronie swej wolności; więc będą mieli dość dowodów na jego potępienie. Spokojne i pełne godności zachowanie się Chrystusa pomieszało im szyki. Wysłali więc służbę na miasto, aby zwolali natychmiast wszystkich niechętnych Jezusowi członków Rady i wszystkich mających udział w sądzie.

Faryzeuszowie, Sadyceuszowie i Herodjanie od kilku dni ściągali już ze wszystkich części kraju na święta do Jerozolimy. Wezwano z nich każdego, ktokolwiek znany był ze swej nienawiści i zapamiętałości ku Jezusowi z poleceniem, aby przysposobili sobie dowody i świadectwa, jakiegoby znaleść mogli przeciw niemu. Dumni ci ludzie byli źli, że Jezus śmiał ich upominać, nawracać, i karmił publicznie ich występki. Ludzie ci dysząc nienawiścią wiedzieli jednak, że jako znanym wszystkim z brudnych sprawek, otwarcie wystąpić nie wypada, szukali więc nędzników, którzyby za pieniądze rozmaite oskarżenia podnosili w sądzie.

Ciągnęli za nimi do sądu kramarze, których Jezus wypędził ze świątyni; pyszni doktorzy i uczeni w Piśmie, którym Jezus udowodnił, że Pisma nie rozumieją, i

zamknął im usta ze wstydem przy rozprawach; ztwardziali grzesznicy, których dla uporu uzdrowić nie chciał; młodzi próżniacy, których nie przyjął w poczet swych uczniów, rozpustnicy, którym nawrócił współtowarzyszy i towarzyszy — krótko, wszyscy nieprzyjaciele uczciwości, porządku i świętości, dla których niewygodną była nauka Chrystusowa.

Dobrzy ludzie byli wypadkami tymi zaskoczeni nagle, nie umieli zorientować się w sytuacji, stali z daleka lub chwiejni i niezdecydowani oczekiwali co będzie dalej. Garstka za ledwo wiernych otwarcie stanęła przy Jezusie.

Rozważ przyjacielu, do których ludzi ty należysz? Czy jesteś upartym grzesznikiem i nienawidzisz zakon Chrystusa? czy jesteś mdły i obojętny i letni? Czyś może odłączył się od Jezusa i zgubił swą duszę na wieki? Czy wreszcie jesteś prawdziwym wyznawcą Ewangelji i obrońcą krzyża?

2. Piotr i Jan szli za pochodem z daleka. Gdy przyszli do miasta, udali się do znajomych, których Jan miał między służbą arcykapłanów, aby im ułatwili wejście do sali Trybunału, dokąd prowadzono Jezusa. Służba dała im kilkanaście biletów wzywających na sądy. Poszli z nimi apostołowie w miasto i wręczyli je Nikodemowi, Józefowi z Arymatei, i innym ludziom życzliwie usposobionym dla Chrystusa, aby przyszli do Trybunału w Jego obronie.

W tym zaś czasie Judasz błąkał się przed murami miasta od strony południowej w miejscu pustem, gdzie wyrzucano gruz i śmiecie. Nie chciał widzieć ludzi. Przerachował się w swych planach. Myślał, że zdobędzie pieniądze, a Jezus uwolni się z rąk oprawców. Tymczasem siepaczy zwiążali Go i powiedli do sądu. Dlaczego Jezus nie uszedł, gdy na jedno słowo jego wszyscy padli na

ziemię przerażeni? Byłby wolnym, a on miałby pieniądze. Nie mógł przyjść do ładu ze swemi myślami. Tymczasem sumienie zwolna zaczęło mu kreślić ohydę jego postępków.

Apostołowie i uczniowie okazali się lęklivymi i rozbiegli się na wszystkie strony, gdy zobaczyli Jezusa w niebezpieczeństwie. Dwóch tylko starało się ratować go i dopomódz mu w miarę swych skąpych sił i wiadomości. Piotr i Jan najwięcej kochali swego Mistrza, więc i on również więcej ich umiłował. Jednemu dał klucze swego kościoła, drugiemu dozwolił przycisnąć się do piersi we wieczniku.

Czy i ty również jesteś zapobiegliwym, jak ci dwaj apostołowie, i starasz się o zwolenników i stronników dla sprawy Chrystusowej?

3. Wiadomość o uwięzieniu Jezusa, rozbudziła Jego przyjaciół i nieprzyjaciół — słowem całe miasto. Z każdej ulicy, z każdego domu spieszono ku Trybunałowi, na górę Syon, gdzie rzesiste płoną światła. Gdzieniegdzie przystało kilku ludzi i wypowiada swe uwagi, stosownie do tego czy należą do życzliwych lub nieżyczliwych. Ciekawi zapytują, gdzie są ci wszyscy, którzy przed kilku dniami z tryumfem prowadzili Jezusa do Jerozolimy, i rzucali palmy pod jego nogi? Jeżeli zasądzą Go — co powiedzą niewiasty, uczennice jego, które spodziewały się równouprawnienia w obec mężczyzn? A gdzie są Jego uczniowie i zwolennicy . . . którzy domagali się reform w zakonie Mojżesza? Teraz górą stary porządek, a z nich nie ma śladu.

Na przedmieściu Ofel, między służebnikami świątyni i biednymi robotnikami nie ma sprzeczek, nie ma dwóch zdań. Wszyscy zgodnie boją się nad srogim losem swego dobroczyńcy, swego mistrza, który ich uzdrawiał i pocieszał, i nad losem Matki Jezusa, która szła przez ich

ulice szarpana wielką boleścią i smutkiem bez granic. Nie mają ani władzy ani mocy, ani stosunków, aby ulżyć cierpieniom Jezusa i Marji, współczują z nimi z głębi serca i modlą się za nimi.

Ponad miastem wypływa na stalowe niebo księżyc w pełni, jakiś groźny, i więcej plamisty niż zwykle. Widocznie niepodoba mu się to, co dzieje się dziś w Jerozolimie. Przewrotność ludzka nigdy nie ujawniła się na ziemi w tak potworny sposób, odkąd on krąży wokoło ziemi. Niewinnego człowieka nigdy większa nie spotkała krzywda w sądzie — w imię sprawiedliwości, niż dzisiaj Jezusa. Zazdrość, zawiść, mściwość stronnicza, ciasny fanatyzm, polityczne machinacje nigdy większych nie święciły tryumfów, niż w Jerozolimie na górze Syonu. — Historia tej ohydliwej i potworności żydowskiej na wieki pamiętną będzie wszystkim czasom i ludom całego świata!

Westchnienie.

Panie Jezu Chryste, jakżeż Cię musiała boleć zmienność mieszkańców Jerozolimy. Przed kilku dniami gdy uczniowie i zwolennicy Twoi wprowadzali Cię tryumfalnie do miasta, rzucali Ci palmy pod nogi i śpiewali Hosanna Zbawicielu! Dziś gdy nieprzyjaciele Twoi uwięzili Cię przy pomocy żołnierzy, jako politycznego winowajcę, ci sami mieszkańcy wołają hańba buntownikowi, uwodzicielowi, giń fałszywy proroku! Niewykształceni, niewyrobieni, nieuświadomieni, ani politycznie ani społecznie, nie wyszkoleni moralnie ani religijnie, byli chwiejnymi, jako ta trzcina, którą wiatr w prawo i lewo nagina. Religia polegała u nich na ceremonjach zewnętrznych, nie mieli więc jasnego pojęcia co złe a co dobre, a choć od Ciebie Panie tyle doświadczyli dobrodziejstw, zapomnieli o wdzięczności. — Była to ciemna noc — która poprzedzała

odkupienie ludzkości. Przez te cierpienia, które w owej poniosłeś nocy, spraw o Panie, abyśmy światłem Twej nauki oświeceni, kierowali się w życiu zawsze sprawiedliwością bez oglądania się na osoby, znajomości, prywatę.

Postanowienia.

1. Rozważę każdą sprawę gruntownie, czy jest zła czy dobra. Jeżeli zła, porzucę ją natychmiast, jeżeli dobra, poprę ją całym sercem.

2. Chwiejnym nigdy nie będę. W obronie sprawy kościoła i społeczności chrześcijańskiej zapobiegliwym będę na wzór Piotra i Jana, i w tym kierunku kształcić będę swoją wolę.

3. Starać się będę o rozszerzenie chrześcijańskiej oświaty, dobrych gazet, książek i popieranie takich szkół w których nauka udzielana jest w duchu Chrystusowym.

Czemuż Marjo ukochana,
Ciężkoś na sercu stroskana,
Czemu wszystka truchlejesz?

Dzień dziewiąty.

17. Rozmyślanie ranne.

Jezus przed Annaszem.

1. Była już północ, gdy wprowadzono Jezusa przez jasno oświecone podwórza do pałacu Annasza, a przez przedsionek do obszernej sali sądowej. Naprzeciw wejścia na wzniesieniu siedział Annasz, okolony radą, składającą się z 28 członków. Jezus otoczony żołnierzami, wciągniętym został przez siepaków za sznury do sali, i ustawionym przed tronem Annasza. Resztę sali zapełniło pospólstwo. służba Arcykapłana i fałszywi świadkowie. Błady, znużony, w powalanej szacie stał Jezus milczący, trzymany za sznury przez siepaków.

Annasz nie mógł ukryć nienawiści jaką pałał ku Jezusowi, i radości z jego uwięzienia. Chudy, złośliwy, z brodą z rzadka porosłą zasiadł z uśmiechem szyderyczym na tronie, i niecierpliwie począł miotać zarzutami: — Aha, jesteś tu nareszcie Jezusie z Nazaretu?! Chwaliłeś się, że jesteś mistrzem, Rabbim. A gdzież twoi uczniowie? — Mówiłeś, żeś królem żydowskim, a gdzież twoi poddani i zwolennicy? — Hm, milczysz — jesteś zwodzicielem, oszustem, wichrzycielem. Jeżeli nauczycielem jesteś — powiedz, jaką jest twoja nauka?

Jezus podniósł strudzoną głowę i rzekł: — Jam jawnie mówił światu. Uczyłem w bożnicy i w kościele gdzie się wszyscy żydzi schadzają, a w skrytości niczego nie mówiłem. Co mnie pytasz? pytaj tych, którzy słuchali czegom uczył, oto ci wiedzą, com ja mówił.

Rozważ złość i obłudę Annasza. Pyta on o naukę Jezusa nie dlatego, aby się przekonał czy jest ona dobrą, lub z chęci nawrócenia się, ale dlatego, aby zbity i zmęczony człowiek powiedział jakieś słowo, za które możnaby go potępić w obec ciekawych tłumów. Już dawno postanowiła rada zniszczyć i zabić Chrystusa, gdyż wytykał ich obłudę i zachowywanie form na zewnątrz, podczas gdy w skrytości dopuszczali się rozmaitych występków, ale z tem zdradzać się nie wypadało wobec tłumów. Przed tymi trzeba było ukryć właściwy powód wyroku, okazać zaś jakieś pozory winy. Pyta więc Annasz to o politykę, to o religję. Królestwo boże, Ewangeliczne, nazywa królestwem ziemskim, żydowskim. Pyta się o stronników, zwolenników i uczniów, aby jeszcze więcej ofiar zgubić i zabić.

2. Jezus zrozumiał sytuację i przeniknął złośliwe zamiary Annasza. Odpowiedział więc szczerze, że uczył wszystkich, nie tylko uczniów; uczył publicznie i otwarcie — więc wszyscy znają naukę jego. Annasz był zawstydzony. Oblicze jego zabłysło gniewem bezsilnym i wściekłością. Upokorzony w swej chytrłości milczał kłopotliwie, nie wiedząc co odpowiedzieć i co czynić dalej? Wybawił go z kłopotu usłużnik, chcący przypodobać się swemu panu. Przyskoczył do Jezusa, i z całej siły uderzył go w twarz, mówiąc: — Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? Zmęczony i zbolący upadł Jezus na ziemię, wstrząśniony gwałtownością uderzenia. Oburzyli się jedni na postępowanie sługusa i szemrali, przerazili drudzy, szydzili zaś przekupieni zapłaceni dzisiaj, sławiąc moc napastnika i szydząc z wątpliwości Jezusa.

Gdy go podniesiono, nie oburzył się Chrystus, lecz łagodnie odpowiedział: — Jeżeli źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeżeli dobrze, czemu mię bijesz?

Jezus uczy nas, jak postępować w takich wypadkach, gdy nas ludzie napadają niesprawiedliwie i niesłusznie krzywdzą, jak znosić zniewagi od niższych i nierodnych ludzi. Chrystus, mistrz od Boga zesłany, nauczyciel najwyższy i zakonodawca, stoi przed Annaszem i ludźmi, którzy słuchali pierw nauk jego, więc byli uczniami, z rękami, związanymi, trzymanymi na powrozach przez siepaków. Uczniowie chcą teraz egzaminować i krytykować nauczyciela. Nic więc dziwnego, że spotyka ich wstyd i upokorzenie.

Najlepszą odpowiedzią na napaści jest cierpliwość, spokój, rozsądek i pokora.

3. A czyż dziś nie dzieje się podobnie? Każdy chce krytykować naukę Chrystusa! Ludzie nie umiejący czytać rezonują, a kto czytać umie dowodzi z mędrca miną, że

tak lub owak rozumieć należy Ewangelję. — Niedouczeni, niedowarzeni zarozumiałcy prawią, że nie ma Boga, więc słuchać nie trzeba przykazań bożych. Świat sam powstał ze siebie i nie ma złego ani dobrego. Wszystko wolno człowiekowi robić, czegokolwiek zachce, zabrać drugiemu własność, majątek, sławę czy dobre imię. — Przewrotni i chytry mędrkowi, nauczają, że nie ma piekła ani nieba, ziemia nas zrodziła i ziemia pochłonie. Nie potrzeba więc żałować i pokutować za grzechy, ani spowiadać się i poprawiać. — Samolubni wichrzyciele i fałszywi opiekunowie ludu wołają, że w polityce nie obowiązuje uczciwość chrześcijańska, a dla korzyści partji wolno krzywdzić wszystkich. — Filozofowie i uczeni profesorowie dowodzą, że człowiek nie ma duszy nieśmiertelnej, niechaj żyje jak zwierzątko, bawi się i szuka smacznego jedzenia na ziemi. — Młodzież bez nauki i doświadczenia krnąbrnie występuje przeciw rodzicom, przeciw szkole, kościołowi i wszelakiemu porządkowi w gminie i państwie, chcąc być mądrzejszą w każdej sprawie, i żyć lekkomyślnie bez pracy.

Wśród tego pomieszania pojęć, wśród fałszywych nauk i napaści przewrotników, zachować musimy cierpliwość i spokój, rozwagę i powagę. Trzymajmy się twardo przepisów Ewangelji, a nie zbłądzimy nigdy, i zwyciężymy zawsze, jeżeli nie zaraz, to po jakimś czasie. Przeciwnicy nauki Chrystusa będą zawsze zawstydzeni i upokorzeni.

Westchnienie.

„Przedziwna cierpliwości Zbawiciela! — wołam ze św. Ligurym — Łagodna odpowiedź Jezusa została tak brutalnie sponiewierana, i to w przytomności tłumów ludu i w obecności arcykapłana, który zamiast skarcić zuchwalca, milczeniem swoim pochwalil jego występki. Wszystko to zniosłeś dla mnie, o Jezu, pozwoliłeś się obrażać i

znieważać, aby mnie zbawić. Jakżeż ja jestem niedoskonały?! Lada obraźliwe słowo oburza mię, a najlepszą sprawę porzucam, gdy spotka mię jakaś nieprzyjemność. Wstydzę się nawet bronić Twojej Ewangelji, gdy przeciwnik nazwie mię wstecznikiem lub zacofańcem. O dodaj mi Panie sił i mocy, abym znosił cierpliwie obelżywe słowa i złośliwe napaści. Obym nigdy nie dał porwać się krewkości i uniesieniu, nie odcinał się i nie płacił złem za złe, ale naśladował Ciebie w cichości i pokorze.

Postanowienia.

1. Nie dam się zastraszyć tym, którzy napadać będą na Chrystusa naukę i przykazania kościoła. Odważnie będę bronił zasad religji katolickiej i narodowej sprawy.

2. Zelżony i obrażony zachowam spokój, cierpliwość i pokorę, wspominając na zniewagi Jezusa. Będę miał odwagę być pokornym, jak inni mają odwagę być pysznymi.

3. Stanę zawsze w obronie prawdy, uciśnionych i spotwarzonych niesłusznie, choćbym narazić się miał znajomym, przyjaciółom i krewnym. Będę ćwiczył wolę w tym kierunku. Sprawa kościoła i narodu ma pierwszeństwo przed interesem prywatnym jednostek.

Jezu, od pospółstwa zelżywie,
U sądu Annaszowego najgrawany,
Jezu mój kochany.

18. Rozmyślanie wieczorne.

Wiodą Jezusa do Kaifasza.

1. Annasz przywiedziony do ostateczności upokorzeniem swoim i spokojem Jezusa, zrozumiał, że za głupi jest aby go sądził. Był jednak przebiegły, zwrócił się więc do tłumów w połowie przekupionych, aby każdy wnosił

oskarżenie. Poczęli więc na wyścigi wrzeszczeć: — Ja słyszałem jak uczył Jezus, że założy królestwo; — drugi mówił: — opowiadał, że ma Ojca w niebie; — inny: — Ganił faryzeuszów, jakoby byli przewrotni, cudzołożnicy, rozpustnicy; — i dalej: — w dzień sobotni chorych uzdrawiał; — groził miastu Jerozolimie, że tonie w grzechach; — Sam jada z grzesznikami; przestaje z niewiastami lekkiego życia; — nie zachowuje postów; — nazywa się posłańcem Boga: prorokuje i przepowiada przyszłe rzeczy; — idąc teraz przez Ofel, gdy go pokrzepiono wodą, obiecywał w nadgrodeńską wodę wieczną itd. itd.

Ucieszył się Annasz. Z błyskiem złośliwości w oczach rzekł: — A więc to taka jest twoja nauka, którą publicznie opowiadałeś? — Jesteś posłańcem Boga — pokaż świadectwo od Boga! — Zakładasz królestwo boże na ziemi, abyś był w niem królem! Ha, ha, ha! Syn cieśli z Nazaretu, powiada, że jest królem! Teraz mamy dosyć dowodów przeciwko tobie. Zwiążcie mu ręce i zaprowadźcie tego króla do arcycapłana Kaifasza, aby postąpił z nim według prawa i wydał wyrok.

Dzisiaj złościcy i usłużnicy wolnomularzy przekręcają naukę Chrystusa, podobnie jak Annasz i przekupni oskarzyciele. Plują na kościół i najświętsze rzeczy podają w pośmiewisko i pogardę. Stronń od takich trucicieli.

2. Związano napowrót ręce Zbawicielowi i wśród szuderstw, obelg i złorzeczeń pospółstwa prowadzono Jezusa do Kaifasza, popychając go i przeklinając. Dom Kaifasza odległy był o 300 kroków, droga oświetlona latarniami pozawieszanemi na żerdzi, napelniona wrzeszczącymi w niebogłoty żydami. Żołnierze z trudem torowali sobie drogę pośród tłumu. — Zbawca lżony był i krzywdzony całą drogą.

Aby dostać się przed oblicze Kaifasza przechodzono przez kilka dziedzińców. W pośrodku przysionka zapalono wielki ogień, przy którym grzali się przekupieni świadkowie i oskarzyciele, podrzędni urzędnicy czuwający nad nimi, ciekawi i motłoch. Kobiety wyuzdane nalewały czerwone wino i rozdawały je przewodnikom, żołnierzom i siepakom.

Do sali sądowej wpuszczono tylko ludzi pewnych, zapłaconych oskarzycieli, świadków i krzykaczy. Wprowadzili do niej żołnierze Jezusa. Sala zbudowana w półkole, w środku na podwyższeniu siedział Kaifasz, obok niego 70 członków rady, faryzeusze, kapłani i uczeni w Piśmie. Ustawiono Jezusa przed arcykapłanem, — pchali się ku niemu z boków oskarzyciele, fałszywi świadkowie i źli ludzie. Żołnierze odpychali ich, i utrzymywali porządek w sali i przy drzwiach.

Towarzysz w duchu pobożna duszo Zbawicielowi na tej drodze pełnej zniewagi i upokorzenia, miej współczucie dla Jego cierpień, i pomyśl nad tem, że kiedyś po śmierci prowadzić cię będą także, ale na sąd sprawiedliwy. Czy jesteś na to przygotowanym?

3. Przypatrzmy się składowi trybunału, który w tak niezwykłej porze, o północy zebrał się w komplecie z całą pompą, zachowując wszelkie przepisy co do strojów i zewnętrznej wystawności. Widocznie już od dawna zmaiwiali się faryzeusze i przygotowani byli na tę chwilę. Trzeba było w oczach ludu zachować wszelkie formy i dodać sobie powagi.

Kaifasz był słusznego wzrostu, poważnej powierzchowności. Twarz miał pełną, zaognioną, groźną. Nareszcie dostał w swoje ręce człowieka, który jemu i jego stronnikom śmiało wytykać występki. Miał na sobie długi płaszcz czerwony, ozdobiony złotą frendzlą, spięty na

piersiach i ramionach. Z przodu umieszczone były blachy z błyszczącego metalu. Na głowie rodzaj czapki podobny do biskupiej infuły.

Wielka Rada ubrana była także odświętnie, w przepisane rytuałem stroje. Członkowie jej z Kaifaszem zebrali się natychmiast, gdy otrzymali wiadomość o pojmaniu Jezusa. Zasiedli na swych krzesłach i czekali niecierpliwie na przybycie orszaku. Szemrali i gniewali się, że czas uciekał, a nie wprowadzono pojmanego. Chcieli zniszczyć Go i zgnieść coprędzej. Kaifasz nie mógł wytrzymać, i w swym ceremonialnym stroju wybiegł niecierpliwie do przedsionka, pytając gniewnie co się dzieje? Jak daleko jest orszak? Gdy mu służba powiedziała, że już zbliża się i jest blisko, wrócił na swe miejsce pełen gniewu i zawziętości.

Sąd taki mógł każdego przerazić człowieka. Każdy widział, że sędziowie byli uprzedzeni, z góry uchwalili wyrok, a teraz tylko wykonują komedję formalności dla zachowania pozorów. Takie sądy ludzkie powtarzają się nieraz i w naszych czasach, gdy chodzi o interes partji, o zysk ludzi mających władzę w rękach, o korzyść możnych szpekulantów. — Strzeż dopomagać w jakikolwiek sposób podobnym sądom niesprawiedliwości.

Westchnienie.

O mój Jezu, idziesz na sąd — cichy, pokorny, bez słowa skargi, chociaż wiesz, że sędziowie i świadkowie są niesprawiedliwi, źli i przekupni. Dałeś przykład wszystkim, jak mają się zachować, gdy złość i zawziętość ludzka z góry ich potępi. Nie zważać nam na sądy ludzkie, ale na sąd boży! Dopomóż mi o Jezu, tak żyć i działać, abym spokojnie stając mógł kiedyś przed sądem Twoim, na którym sprawiedliwie ocenisz każdą myśl, każde słowo,

każdy czyn. Gdy postępować będę ściśle według nauki Ewangelji Twojej nie zaszkodzą mi zli ludzie i fałszywi świadkowie. Ty ocenisz mię, Ty mię osądzisz, Ty wymierzysz nadgrode, za moje trudy łzy i prace.

Postanowienia.

1. Chcę żyć według Ewangelji i nie będę zważał na sądy ludzkie, jeżeli sprzeciwiają się prawu bożemu i kościelnemu. Nie wyprę się nigdy religji katolickiej i narodowości polskiej.

2. Unikać będę ludzi, którzy szyczą z religji, z urzędzeń kościelnych lub z kapłanów, chociażby zasłaniali swój jad dowcipem lub pozorami mądrości.

3. Paweł św. upomina, abyśmy nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość. (Efez. 4. 14.)

Jezu, przez ulice sromotnie,
Do Kaifasza za włosy targany,
Jezu mój kochany.

Dzień dziesiąty.

19. Rozmyślanie ranne.

Jezus przed Kaifaszem.

1. Gdy ucichły wrzaski, obelgi i szyderstwa, które motłoch zapłacony miotał przeciw Jezusowi, aby udowodnić, że darmo nie brał pieniędzy, rozpoczął Kaifasz sądy. Dawniej członkowie Rady obawiali się wrogo występować przeciw Jezusowi. Wówczas Kaifasz radził zabić go koniecznie, a wtedy faryzeusze i cała partja rządząca odetchnie spokojnie. Nikt nie będzie jej krytykował i wytykał nadużyć. „Pożytecznie jest, aby jeden człowiek amarł.“ Na co tyle możnych panów, oszustów, zdiereców, krzywdzicieli ludzi ma spać niespokojnie i drzeć, aby ich

nie wystawiono pod pręgierz publiczny. Co znaczy człowiek jeden, gdy chodzi o tysiące. Posłuchano jego rady. Otóż teraz obowiązkiem Kaifasza było tak sądy przeprowadzić, aby zachowano wszelakie pozory, i potępiono koniecznie niewinnego człowieka. Wyrzucono dużo pieniędzy na krzykaczy i fałszywych świadków, pouczono ich co mają robić, sprawa powinna pójść gładko.

Oto człowiek — rozpoczął Kaifasz — którego w śledztwie u Annasza uznano jako nieprzyjaciela Boga i ludzi. Jest tak niebezpiecznym, że nawet nocy nie mamy spokojnej, i oto teraz musieliśmy się zejść na sądy. Przez lat 3 obchodzi kraj cały, i po miastach i wsiach głosi naukę nową i złą, wywracającą dotychczasowy porządek społeczny. — Tu zaczął Kaifasz wyliczać znane nam kłamstwa i zarzuty, zakończył zaś swą mowę wezwaniem, aby Jezus bronił się, a zgromadzony naród niechaj osądzi, czy jest winny lub niewinny.

Zaległo milczenie głucho. Wszystkich oczy skierowane były na Jezusa, oczekując jego odpowiedzi. Ale Jezus milczał. — Znużony, sponiewierany, z cierpiącym wyrazem twarzy stał spokojnie, nie racząc nawet spojrzeć na wysoką radę i jej arcykapłana. Znał on dobrze te komedje, i nie chciał dopomagać im do łatwiejszego odgrywania.

2. Kaifasz był rozgoryczony. Zrozumiał, że chybił; sztuka mu się nie udaje. Pomimo że siepacze poczęli targać Jezusa za powrozy, i kułakować, aby zmusić go do odpowiedzi — on milczał. Wtedy wezwał Kaifasz obecnych, aby wypowiedzieli swe oskarżenia, i dowody, i świadectwa na ich poparcie.

Rozpoczęła się znów ta sama komedja niesmaczna, jak u Annasza. Zapłaceni usłużnicy poczęli wołać na wyścigi: — Gwałci sabat — leczy chorych w sobotę — krytykuje faryzeuszów — podburza lud — nazywa się

królem — kpi sobie z wojska — powiedział nawet dzisiaj, że gdyby chciał miałby na swą obronę legiony aniołów — nie uznaje władzy ziemskiej, lecz jakąś od Boga — wypędza czartów mocą Belzebuba — nazywał rządzącą partję rodzajem jaszczurczym — groził stolicy zniszczeniem — przestaje z grzesznikami itd.

Gdy uciekli zmęczeni i ochrypli od krzyku, zrozumiał Kaifasz, że nie są to zarzuty, aby można za nie potępić kogoś i skazać na śmierć. Wezwał więc oskarżycieli, aby zaniechali drobiazgów, a ważniejsze zarzuty opowiedzieli dokładnie. Rzekł więc jeden: — Jezus mówił, że ma hufce anielskie ku swej pomocy. Nieprawda, poprawiał drugi, on mówił wyraźnie o wojsku anielskim. — Królem się nazywał — mówił jeden. Nieprawda, on zakłada królestwo, rzekł drugi; źle mówisz udowadniał trzeci: on twierdzi, że pochodzi z rodu królewskiego, a więc jest królem prawdziwym. — Inny zarzucał, że jest czarownikiem. Wyleczył jednego z choroby, a on za rok powtórnie zachorował. Drugi poprawiał: Sam sobie winien, że znowu wróciła choroba. — Przejadł się — zaziębił — objaśniali sąsiedzi.

Śmiano się z takich świadectw — każdy bowiem twierdził, że on mówi lepiej i prawdziwiej, i gniewał się, gdy inni twierdzili odmiennie.

3. Kaifasz był zły i zirytowany. Błahość zarzutów, sprzeczności świadków, wzajemne wyszydzanie ich zeznań — i milczenie Jezusa czyniło sąd dzisiejszy śmiesznym. Kilku żołnierzy wyszło ze sali. Nudziło ich i gorszyło takie plotkarstwo niegodne sądu.

Do ostateczności przywieziony Kaifasz wstał ze stolicy, i rzekł do Jezusa: „Czemu nie odpowiadasz na to, co przeciwko Tobie świadczą?“ Jezus jednak milczał. Siepacze targnęli znowu za sznury, kułakowali go i za

włosy ciągnęli. Zniósł te męczarnie Zbawiciel z pokorą, i nie wyrzekł ani słowa.

Wówczas Kaifasz zstąpił kilka stopni bliżej ku Jezusowi, i groźnym zawołał głosem: — „Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeżeliś Ty jest Chrystus, syn Boga żywego?“

Zapanowała głęboka cisza. Wtedy Jezus głosem poważnym, pełnym niewypowiedzianego majestatu odrzekł: — Jam jest. Tyś powiedział. Odtąd ujrzycie Syna człowieka siedzącego na prawicy mocy bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich.“ Gdy Jezus te słowa mówił, wszystek był jaśniejący. Zdało się, jakoby niebo roztworzyło się nad nim.

Kaifasz udając oburzenie i zgorszenie, rozdarł brzeg swego płaszcza purpurowego i zawołał donośnie: — Zbłąźnił! Na cóż dalej potrzebujemy świadków. Słyszeliście bluźnierstwo. Cóż się wam zdało, osądacie?! — Powstali członkowie wielkiej rady i zawołali: — Winien jest śmierci! — Cała sala powtórzyła ten wyrok sycząc: — winien jest śmierci!

Westchnienie.

O słodki Jezu, dałeś nam przykład milczenia na kłamstwa, oszczerstwa i kalumnie osobiste, gdy jednak chodziło o cześć Boga — odezwałeś się, dając świadectwo prawdzie. Natchnij nas taką odwagą wówczas, gdy ludzie zaczepiać będą Boga i świętą religję naszą. A choćbyśmy byli w mniejszości, choćbyśmy z góry wiedzieli, że nas zgniotą i potępią, mimo to odważnie staniemy w obronie prawdy i słuszności. O Jezu, Ty przyjąłeś potępienie, wyrok niesłuszny w milczeniu, bez słowa żalu lub skargi. Obyśmy uczynili podobnie, gdy nas za prawdę przesładować będą, za obronę kościoła i narodu krzyżować, lub

potępiać za wypełnianie obowiązków. Bądź zawsze przy mnie o Jezusie, a wtedy lżej mi będzie znosić niesprawiedliwość ludzką.

Postanowienia.

1. Nikogo nie będę potępiał bezmyślnie, dlatego jedynie, że tak mi powiedział człowiek ten lub ów, napisała ta lub owa gazeta. Zbadam dokładnie każdą sprawę, zapytam drugą stronę zanim wydam sąd.

2. W osobistych sprawach pamiętać będę na naukę Zbawiciela: — Błogosławieni którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

3. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc. (Mat. 5.)

Jezu, od fałszywych świadków,
Za zwodziciela niesłusznie podany,
Jezu mój kochany.

20. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus wyszydzony. Zaprzanie Piotra.

1 Sąd był skończony. Kaifasz rzekł do siepaczów: — Wydaję wam tego króla. Postąpcie z nim jak wiecie! Poczem wraz z członkami Rady wyszedł z sali trybunalskiej. Był zadowolony, że tak sprytnie udało mu się postawić na swoim. Nie było dowodów winy Jezusa, a jednak wyrok został wydany po wszelkiej formie. Pozory zostały ocalone. Wybrnął gładko i prędko z trudnej nadzwyczaj sprawy.

Teraz tłum nędzników, niby rój os rozjątrzonych, rzucił się na Zbawiciela. Kaifasz dał im swobodę, owszem zachęcił ich do tego. Byli zapłaceni, trzeba odrobić

pieniądze. Plwano na niego, szydzono, szturchano, nie znając granic złośliwości i zajadłości. Kładziono mu na głowę koronę ze słomy naigrawając się: — Oto król żydowski, oto potomek Dawida! Oto syn mądrego Salamona!

Związali znowu Jezusowi ręce na piersiach, zatknęli między nie trzcinę, niby berło i pozdrawiali go jako króla. Inni policzkowali go mówiąc: — prorokuj nam, jak się nazywa, który cię uderzył. Plując na Zbawiciela szydzili: — Oto twoje namaszczenie na króla, oto pomazanie na proroka! — Potem wylali na jego głowę naczynie brudnej wody przedrzeźniając: — oto olejek wonniejszy od tego, którym cię Magdalena namaściła, a kosztowniejszy, bo Rada dużo dzisiaj wydała na Ciebie pieniędzy!

Potem oprowadzali Jezusa w około sali, aby dalej stojący naigrawali się z niego. Spokój Jezusa i milczenie zwiększały wściekłość i zapamiętałość żydów. Najwięcej dokuczali mu ci, którzy sprzecznymi świadectwami wystawili się na pośmiewisko.

Ludzie ucziwie myślący i zwolennicy Chrystusa, będąc w małej liczbie boleli wielce, ale zastraszeni milczeli. Smuć się i ty z nimi, ale ich nie naśladowuj. Choćby cierpieć potrzeba, stań w obronie słusznej sprawy.

2. Piotr i Jan wcisnęli się do sali aby słyszeć i widzieć owe sądy przemocy. Cierpieli okrutnie nad straszliwym widowiskiem, czując swą niemoc, i nie mogąc nawet okazać współczucia ukochanemu Mistrzowi. Gdy rozległ się wyrok: — **godzien jest śmierci, widzieli, że uplanowana z góry komedia krwawa skończona, i wyszli ze sali.** Jan pospieszył natychmiast do N. P. Marji, która wraz z pobożnymi niewiastami przebywała w domu Marty, aby jej opowiedzieć wszystko co widział u Annasza

i Kaifasza, Matka bolejąca potrzebowała otuchy i pociechy. Trzeba ją oszczędzać, i ostrożnie opowiedzieć o losach ukochanego syna.

Piotr miłujący również serdecznie Jezusa, nie mógł odejść z Janem w poselstwie do N. P. Marji. Chciał być w pobliżu Jezusa, i nie opuszczać go ani na chwilę. Nie mógł się dłużej powstrzymać, i gorzko zapłakał nad cierpieniami Chrystusa i niesprawiedliwym wyrokiem, jaki nań wydano. Usiłując ukryć łzy swoje wyszedł z sali trybunalskiej, i w przedsionku rozstał się z Janem.

Podziwiał pobożna duszo miłość uczniów Chrystusowych. Jeden nie chce rozłączyć się z Jezusem ani na chwilę, drugi wie, że największą zrobi mu przysługę, gdy w ucisku pocieszy jego Matkę. Staraj się zawsze i w każdym położeniu przypodobać Jezusowi i Marji.

3. Piotr nie chcąc się zdradzić, że jest uczniem Jezusa zamieszał się między ludzi, którzy w przysionku grzali się i tłoczyli przy ogniu. Każdy coś opowiadał, przechwalając się swymi przekleństwami, dowcipami lub wiadomościami rzekomo najlepszymi o Jezusie i jego uczniach. Piotr milczał, ale jego milczenie i smutek wzbudziły podejrzenie w otoczeniu. Służebnica Kaifasza przypatrując się jego zachowaniu, rzekła doń: — **Iżali i ty nie jesteś jednym z uczniów jego?** Piotr strwożony, lękając się wpaść w ręce okrutnych ludzi, i stracić możność towarzyszenia dalej Jezusowi, odpowiedział: **Niewiasto nie znam go. Ani wiem ani rozumiem, co mówisz. To powiedziawszy wstał z miejsca i wyszedł z przysionka na podwórze. Wtej chwili kur zapiał.**

A gdy wychodził ze drzwi ujrzała go druga służebnica, i rzekła do stojących około niej ludzi: — **I ten był z Jezusem Nazareńskim, trzymajcie go i oddajcie mojemu panu.** Przełęczony i zastraszonego Piotra zaprzął

się z przysięgą mówiąc: — **Niewiasto nie znam człowieka tego.**

A mało potem przystąpili, którzy stali na podwórzu i rzekli Piotrowi: — **Prawdziwie, i ty jesteś z uczniów Chrystusa, bo i mowa twoja cię zdradza, żeś Galilejczyk.** A Piotr rzekł: **O człowiecze, nie jestem z onych!** — I przystąpił doń jeden ze służebników najwyższego kapłana, powinowaty Malchusa, któremu Piotr uciał ucho, i rzekł doń: — **Czyż ja ciebie nie widziałem w ogrodzie z jego uczniami?** Piotr zmieszany i przerażony, począł się zaklinać i wypierać: — **Człowiecze nie wiem co mówisz. Nie znam tego człowieka. — A natychmiast kur zapiał drugi raz.**

Tak więc spełniła się przepowiednia Chrystusa: — **Pierwej nim kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.**

Westchnienie.

O jakże słabym i niedoleźnym jest człowiek! Piotr który cię tak bardzo miłował, o Jezu, w przestachu zamieszania zaparł się Ciebie. Potępiamy jego małoduszność, a jednak, jakże często my zapieramy się Ciebie? Nie trzy razy, ale we wielu wypadkach milczymy, gdzieśmy powinni podnieść głos w obronie religji i narodu. Piotr zaparł się tylko dlatego, aby ciągle być przy Jezusie, my zaś zapieramy się Jezusa dla zysku i honorów dla sławy, wygody i samolubstwa. Piotr w ucisku i niebezpieczeństwie, w trwodze i zamieszaniu chciał zrobić dobrze, pozostać w pobliżu Jezusa, aby biedz mu z pomocą; — my na zimno obliczamy wiele korzyści mieć będziemy, gdy otwarcie zaprzemy się Chrystusa, jego kościoła, jego kapłanów? — a wiele, gdy biernie się zachowamy. lub usuniemy na bok nieznacznie wtenczas, kiedy otwarcie

wystąpić należy. O Panie, odmień nasz umysł i samolubną małoduszność. Gdyś opuścił Piotra i zostawił jego siłom — upadł; — o nie zostawiaj nas bez Twojej łaski, nie opuszczaj nas, a wtedy nie zachwiejemy się, ani nie upadniemy.

Postanowienia.

1. Będę się ćwiczył w pokorze, i nie będę ufał swoim siłom. Będę miał odwagę przyznać się do swych niedoskonałości.

2. Będę czuwał i modlił się, aby nie upaść, gdy uderzą na mnie pokusy.

3. Nie zaprę się Jezusa ani narodu, choćby łudzono mnie zyskiem, wygodą, honorami, korzyścią, lub straszono karą, uciskiem i cierpieniem.

Jezu, pod przysięgą od Piotra,
Po trzykroć z bojaźni zaprzany,
Jezu mój kochany.

Dzień jedenasty.

21. Rozmyślanie ranne.

Zal i pokuta Piotra.

1. Przez dziedziniec prowadzono Jezusa do więzienia, które znajdowało się pod salą sądową. Obróciwszy się Jezus, spojrział na Piotra pełnem boleści i politowania wejrzeniem. I wspomniął Piotr na słowo pańskie, jako był powiedział, iż pierwej nim kur zapieje, trzykroć mnie się zaprzesz. Tak prędko zapomniał o obietnicy danej mistrzowi, iż pierwej miał umrzeć, aniżeli się Go zaprzec, i o surowej przestrodze mistrza, aby zbyt nie ufał swym siłom. Teraz dopiero, kiedy nań wejrzał Jezus, zrozumiał jak wielkim był jego upadek, więc zakrwawiło się jego serce. Zaparł się swego Mistrza w chwili —

gdy obrzucony zniewagami, sponiewierany niegodnie, wydany był sędziom bezbożnym i przewrotnym, którzy zachęcali motłoch do znęcania się nad nim. Chciał być przy Jezusie ciągle, i dlatego zaparł się go z wyrachowania błędnego. Zrozumiał, że niewłaściwą obrał drogę, i śmiało wystąpić powinien w obronie Zbawiciela, chociażby ponosić musiał największe katusze.

Przejęty żalem serdecznym, wyszedł na dziedziniec zewnętrzny i gorzko zapłakał. Chrystus w milczeniu znosi poniewierkę sam, opuszczony — a on jest wolny. Jużby się teraz nie lękał, gdyby go zapytano, czy jest uczniem Jego. Przed chwilą przecież porwał za miecz, i sam przeciw całej zgrai osobą swoją zasłonić chciał Jezusa. Teraz chętnie oznajmiłby światu całemu kim jest, jak kocha Jezusa, że kochać go nie przestał, i jak ciężko zawinił względem Niego. W pośród gwałtownej walki między miłością a bojaźnią, znękany utrudzeniem, niesłychanym zamieszaniem ogólnem i boleścią, zdolną przyprawić o utratę rozumu, mając gorące i porywcze usposobienie zachwiał się, przerachował i postąpił źle! O jakże teraz płacząc gorzko żałuje . . .

2. Jedno spojrzenie Jezusa, jeden promyk łaski bożej przeniknął serce Piotra i przemienił go natychmiast. Bijąc się w piersi żałował i rozpływał we łzach gorzkich. — Ileż to razy spojrział na ciebie Jezus łaską swoją. a ty nie zrozumiałaś Jego dobroci, a swojej winy?! W zartwardziałości serca nie żałowałaś za swe grzechy, i nie poprawiłaś się wcale! — Ileż to razy przemawiał do ciebie Chrystus przez usta kapłanów, rodziców, nauczycieli, a serce twoje nie roztajało na promień Jego łaski. Ile razy pouczał cię Jezus przez dobrą książkę, przez dobrą gazetę chrześcijańską, abyś zawrócił z drogi przewrotności i samolubstwa, a ty oparłeś się Jego łasce!

Naśladowujmy Piotra. Skoro tylko spostrzegł błąd, zaraz żałował z całego serca. Pokuta jego była szczerą i prawdziwą. Płakał rzewnie, żałując za swe winy nie z bojaźni kary, ale z miłości jedynie dla Jezusa. Bolał nad tem, że za miłość odplacił się mistrzowi niewdzięcznością, i tem samem powiększył Jego cierpienia. Nie tylko żałował, ale zaraz się poprawił. Opuścił to miejsce i tych ludzi, którzy byli dlań okazją do grzechu. Naśladowuj Piotra w pokucie, żałuj, popraw się, unikaj sposobności do grzechu, uciekaj od świata, szukaj samotności i modlitwy. Św. Piotr niechaj ci będzie Patronem.

3. N. P. Marja z domu Marka, poszła z niewiastami pobożnymi do domu Łazarza stojącego w mieście. W ciągłym duchowym zjednoczeniu z Jezusem, wiedziała jak On cierpiał, i wraz z nim bolała srodze. Kiedy Jan opowiedział Jej o sądzie i wyroku, prosiła aby ją zaprowadził do domu Kaifasza. Chciała być bliżej Jezusa. Spełnił Jej życzenie Jan. Magdalena i inne niewiasty towarzyszyły jej nieustannie. Cierpiąc wiele, upadła kilkakrotnie zemdlona. Niektóre osoby wracające ze sądów z domu Kaifasza poznały Ją, i ze szczerem współczuciem pozdrowiały: O matko boleściwa! O matko godna litości! O matko świętego syna niewinnego!

Prowadzona przez Jana, przebyła Marja dziedziniec zewnętrzny prowadzący do sali sądowej, i zatrzymała się u drzwi zamkniętych. Te drzwi, ten mur dzielił ją od lochów więziennych, w których uwieziono Jej syna. Wtem drzwi się otworzyły, i wybiegł z nich z nagłą Piotr gorzko płacząc. Przy świetle księżyca poznał Jana i N. P. Marję, i załamał ręce. Marja zapytała go: — Szymonie, co się dzieje z Jezusem, synem moim? — Wtedy Piotr zawołał jęcząc: — O Matko nie mów do mnie, nie jestem godzien Twojej dobroci. Jezusa skazali na śmierć i zamknęli

w więzieniu, a ja niegodny zapałem się go haniebnie trzy razy. O matko, matko przebaczenie wyproś mi u swego syna, bom zawinił srodze! — Powiedziawszy to, jakby nieprzytomny z bolu wybiegł z podwórza, szedł ulicami miasta ku potokowi Cedron, i poszedł na górę Oliwną do owej jaskini, w której modlił się niedawno Jezus. Tu rzucił się na kolana i oplakiwał swoje grzechy.

Naśladowuj Piotra, i szukaj pośrednictwa N. P. Marji, gdyś zgrzeszył i chcesz otrzymać przebaczenie.

Westchnienie.

Oto ja nędzny grzesznik rzucam się do nóg Twoich N. P. Marjo, z sercem skruszonym i bolejącem. Wprawdzie nie jestem godzien, abys raczyła spojrzeć na mnie, gdyż byłem niewdzięcznym uczniem Jezusa, i zapałem się Go uczynkami grzesznymi i postępkami niegodziwymi. Obraziłem Boga, Jezusa i Ciebie Marjo, i sprawiłem Ci boleść niewymowną. Ale mimo to spieszę do Ciebie z ufnością, bo tylko u Ciebie znaleźć mogę łaskawą opiekę ucieczko grzesznych i pocieszycielko utrapionych. Ty matką jesteś naszą, więc mię nie odepchniesz, gdy ze skruchą i postanowieniem poprawy spieszę do Ciebie. Ty wstawisz się za mną do syna swojego i uprosisz go, aby przebaczył mi moje winy, jako wstawiłaś się za św. Piotrem i tylu innymi grzesznikami, którzy szczerze żalowali, oplakiwali swe grzechy, i nawrócili się na drogę Ewangelji.

Postanowienia.

1. Postanawiam naśladować św. Piotra i będę miał odwagę zaraz dziś rozpocząć poprawę. Porzucę grzeszne okazje, unikać będę towarzystw wiodących mię do grzechu, wyrządzoną krzywdę wynadgródzę, oszczerstwo odwołam.

2. Dla żadnych korzyści nie porzucę drogi prawej. Nie będę się kierował wyrachowaniem, lecz uczciwością w każdej sprawie.

3. Gdy zbłądze, szukać będę opieki u N. P. Marji. Ona mi ułatwi nawrócenie i odzyskanie łaski Bożej.

Oby się serce we łzach rozpływało,
Że Cię mój Jezu sprośnie obrażało,
Żal mi, ach żal mi ciężkich moich złości,
Dla Twojej miłości.

22. Rozmyślanie wieczorne.

N. P. Marja w domu Kaifasza.

1. Na wiadomość, iż Piotr zaparł się Jezusa, opadła N. P. Marja na kamień przy drzwiach, gdzie stała. Gdy odzyskała przytomność, zaprażyła zbliżyć się do Syna ukochanego. Jan doprowadził Ją do miejsca, w którym uwięziono Jezusa. Słyszała teraz Jego westchnienia, jak niemniej i obelgi siepaczy, którzy Go strzegli. Wnet jednak poznała Ją gawiedź ciekawych, którzy nie rozeszli się do domów pomimo późnej pory. — „Patrz, oto matka uwięzionego Galilejczyka“ — mówili do siebie. — Syna Jej zasądzono na śmierć, zapewne powieszą Go na krzyżu. — Niewiadomo tylko kiedy? — czy przed świętami czy po świętach!

Zbierało się coraz więcej pospólstwa około Marji, więc pobożne niewiasty odprowadziły Marję na dziedziniec i weszły do sali sądowej. Jan objaśniał Ją, gdzie siedziała wielka Rada, gdzie siedział Kaifasz, gdzie stał Chrystus, a gdzie motłoch wołający: — winien jest śmierci. Wspomnienie to powiększyło boleść N. P. Marji, i utraciła znowu przytomność, staczając się bezsilna na ręce Magdaleny. Jan i pobożne niewiasty odniosły ją podobniejszą do umarłej, niż do żywej na dziedziniec.

Marji powstrzymać nie mogła żadna trudność, a choć ja mury dzieliły, duszą była z Jezusem. Podobnie starajmy się i my być w zjednoczeniu z Jezusem. Co może nas rozłączyć od Jezusa? Ani smutek, ani trwoga, ani ucisk, ani choroba, ani boleść. Tylko grzech odrywa nas od Jezusa. Uciekajmy przed grzechem, jak przed największym nieszczęściem!

2. Nowa boleść zraniła serce N. P. Marji. Przechodzili teraz około miejsca, gdzie cieśle przy świetle pochodni przysposabiali krzyż dla Jezusa z polecenia wielkiej Rady. Faryzeusze chcieli copędzej pozbyć się Jezusa, gdy Go więc pojмали, w tej chwili urządzili śledztwo u Annasza, sądy u Kaifasza, i wiedząc z góry o wyroku, postarali się zaraz w nocy, aby przyrządzić krzyż. Rano postarają się o potwierdzenie wyroku przez Piłata, starostę rzymskiego, i natychmiast wyrok ów będą mogli wykonać przed rozpoczęciem świąt.

Robotnicy przeklinali Jezusa, że z Jego powodu pracować musieli w nocy. A tu i drzewo przynieśli im nie odpowiednie. Dobierali, pasowali, przebierali, odrzucali i znowu składali jakby lepiej, jak mocniej krzyż zestawić; miotając przytem ochydnemi przekleństwa. Słowa ich boleśnie raniły serce N. P. Marji. Modliła się ona za owych zaślepionych rzemieślników, którzy nie zastanowiwszy się, złorzeczyli niewinnemu, a oszczędzali tych, którzy nakazali im pracę. Gdybyż oni wiedzieli i przeculi, że robiąc ten krzyż, przygotowywali narzędzie odkupienia dla całego świata i dla siebie?! że ten krzyż okryty będzie sławą, że kochać i uwielbiać go będą wszystkie pokolenia ludzkości. Że w nim znajdą zbawienie biedni, uciśnieni, nieszczęśliwi!

3. Dlaczego Jezus miał umrzeć na drzewie krzyżowym, a nie inną śmiercią? Pisarze kościelni tłumaczą, że dlatego

odkupienie ludzkości dokonało się na drzewie, ponieważ pierwszy grzech popełnił Adam pod drzewem, jedząc owoc zakazany drzewa, i ściągnął na siebie i świat cały przekleństwo boże. Jezus, jako drugi Adam i przedstawiciel ludzkości, na drzewie krzyżowym cierpieć i umrzeć musiał, aby za winy nasze zadość uczynił sprawiedliwości bożej, i w ten sposób zbawił nas i uszczęśliwił.

Krzyż odmienił świat cały. Z krzyża spłynęło na ludzi zbawienie, łaska, i szczęście. Nastąpiło królestwo boże na ziemi, o którym uczył Jezus, a krzyż Jego znakiem i symbolem, Jego koroną i chwałą. Gdyby ludzie spełniali naukę krzyża zawartą w Ewangelji, byliby szczęśliwymi, o ile na ziemi szczęśliwym być można, królestwo boże zapanowałoby na ziemi.

Dlatego to woła Zbawiciel do ciebie: — **Zaprzyj się samego siebie, weźmij krzyż, a naśladuj mnie.** (Mat. 10.) Kto nie posłucha tego wezwania, kto nie żyje według nauki krzyża, ten na sądzie ostatecznym usłyszy wyrok: — **idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny.** (Mat. 25.) Czemu więc lękasz się nieść krzyż, skoro prowadzi on do królestwa bożego na ziemi i do królestwa w niebie?!

W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu zasłona od nieprzyjaciół, w krzyżu pokrzepienie myśli, w krzyżu wesele ducha, w krzyżu treść cnoty, w krzyżu doskonałość świętobliwości, w krzyżu udział słodczy niebieskiej. Nie ma ratunku dla duszy na ziemi, ani nadziei życia wiekuistego — tylko w krzyżu. Weź więc krzyż twój, idź za Jezusem, a trafisz do żywota wiecznego.

Westchnienie.

O mój Jezu, wołam ze św. Bernardem, wysłuchaj prośby mojej, i przychyl swój krzyż ku mnie. Teraz rozumiem, że krzyż Twój jest drzewem życia, dla tych,

którzy go pojmują i niosą cierpliwie za tobą. A jeżeli mi ciężko przyjdzie kiedyś krzyż ten unieść, dlatego że pochodzi od złych ludzi, może od najbliższych nawet, od braci w zawodzie, od krewnych i przyjaciół, Ty racz mi dodać siły i mocy. Długość jego miłością jest, szerokość wiecznością, wysokość wszechmocą, a ciężar mądrością bożą. Krzyż jakiś mi zesłał zastosowanym jest do moich sił. Jezus uświęcił krzyż swój cierpieniem i krwią serdeczną, obym i ja krzyż mój uszlachetnił cierpieniem i cierpliwością. A jako krzyż Chrystusa został uwielbionym, tak oby i mój krzyż został uznanym i nagrodzonym. Amen.

Postanowienia.

1. Ku czci Matki bolesnej, odpuszczę moim prześladowcom i modlić się będę za tych, którzy zgotowali mi krzyż cierpień.

2. Nie będę uciekał od krzyża, nie będę lękał się krzyża, ale ochotnie wezmę go na swe ramiona i pójdę za Jezusem, t. j. żyć będę według nauki Jezusa. Wyrobię sobie silną wolę.

3. Niecierpliwość moją uspokoje wspomnieniem na cierpienia Jezusa i Marji. Starać się będę energią czynną o odwrócenie przykrości na drodze legalnej.

O Marjo, źródło miłości,
Niech czuję gwałt Twej żałości,
Dozwól mi z sobą płakać.

Dzień dwunasty.

23. Rozmyślanie ranne.

O godności krzyża św.

1. W starym zakonie wiele rzeczy przedobrazem było krzyża świętego. I tak symbolem krzyża była Arka Noego. Nie wiele ludzi znalazło ocalenie na arce w czasie

potopu, podczas gdy przez krzyż wszyscy ludzie są odkupieni, i wszyscy mogą być zbawieni, gdy się doń udadzą z ufnością.

Arka Noego oblana była smołą, aby nie wcisnęła się do wnętrza woda, krzyż zroszony został najdroższą krwią Chrystusa, aby nie miał doń przystępu grzech i zguba. — Krzyż odtąd pozostał zbawieniem, zdrowiem i szczęściem ludzkości.

Na górę Morca szedł Jzaak niosąc na plecach drzewo, na którym miał być zabitym i spalonym Bogu na ofiarę. Takim drzewem, które stało się ołtarzem całopalenia jest krzyż, na którym ofiarował się syn Boży, z miłości dla nas, aby zbawił ludzkość.

W starym zakonie czytamy, że Jakób widział drabinę po której tylko aniołowie wstępowali do nieba; — krzyż stał się taką drabiną, na którą wstąpił Jezus, aby otworzyć i ludziom wstęp do nieba, po której za Nim wszyscy iść muszą, jeżeli chcą wejść do nieba. Nie masz innej drogi do niebios, tylko krzyż.

Mojżesz miał tajemniczą łaskę, zapomocą której dozwalał mu Bóg działać cuda. Gdy Egipcjanie ścigali żydów, Mojżesz uderzył łaską w morze czerwone, a natychmiast rozstały się wody, i żydzi przeszli bezpiecznie na brzeg drugi, a przeciwników ich zalała woda; — gdy na pustyni uderzył w skałę, w tejże chwili wytrysnęła woda ku pokrzepieniu spragnionych i omdlałych. Podobnie i krzyż otwiera nam ukryte źródło łaski i miłosierdzia bożego. Dla tych, którzy idą za krzyżem, jest on zbawieniem, a którzy są przeciwnikami nauki krzyża, staje się zgubą i karą.

2. W starym testamencie znajdujemy nietylko symboliczne, ale wprost wyraźne wyobrażenia krzyża. I tak, Mojżesz chcąc uprosić u Boga pomoc dla żydów w czasie

walki, stanął na górze Horeb, rozkrzyżował ramiona i w tej postawie modlił się tak długo, aż żydzi zwyciężyli. Podobnie przez krzyż zwyciężyć potrafimy wszelakich nieprzyjaciół, widomych i niewidomych.

Na pustyni ustawił Mojżesz krzyż, a na nim powiesił węża miedzianego, aby każdy, kto nań spojrzy, odzyskał zdrowie w chorobie. Podobnie Chrystus chciał być podniesionym na krzyżu, aby pociągnąć wszystkich ku sobie, i ocalić każdego, kto szuka schronienia w cieniu krzyża. Nawet zatruci jadem węża piekielnego, gdy obumierający wzrok zwróca ku krzyżowi, znajdą ratunek i łaskę i zbawienie.

W Arce przymierza starego testamentu znajdowały się tablice 10-ro przykazań Bożych, księga zakonu, manna i różdżka Aronowa. Krzyż jest arką przymierza nowego testamentu, na którym zawisł sam zakonodawca, mistyczny chleb żywota, i źródło pokrzepiające łaski bożej. Co miał stary testament najdroższego, to zawierała arka przymierza, — co ma nowy testament najdroższego i najcenniejszego, to zawiera w sobie krzyż.

Krzyż narzędzie kary i hańby, stał się godłem chwały i majestatu, znakiem zbawienia. Kara i chwała, dwa przeciwieństwa, dwie ostateczności zespolił w sobie krzyż. Godność tę krzyżowi dała boska osoba Chrystusa Boga — człowieka.

3. Venite adoremus! Chodźmy i uwielbiamy ten krzyż najświętszy

Krzyżu sławny, święte drzewo
Niezrównany w swej ozdobie, —
Któreż inne dało kiedy,
Kwiat, owoc podobny tobie?!

Żydzi chcieli upokorzyć Jezusa. W zaciekłości swej faryzeusze i kapłani nie zadawali się śmiercią, chcieli

aby ta śmierć w obec jego uczniów była najbardziej wzgardliwą i sromotną. a więc na krzyżu. Lecz stała się rzecz niesłychana dotąd. Śmierć Chrystusa stała się dlań początkiem chwały i panowania nad światem. Krzyż w dziejach 20 wieków jest przodownikiem, wodzem i królem ludzkości. Postęp na każdym polu, wolność, równość i braterstwo ludów, zawdzięczamy krzyżowi, który odmienił oblicze ziemi. Chodźmy więc i uwielbiajmy ten krzyż. Venite adoremus.

Stoi krzyż na opoce, a w około niego huczą fale morskie. Owo morze, to serca ludzkie szalejące w świecie, oddane potęgom piekieł, stroniące od Chrystusa. Im więcej szala ich rośnie przeciw krzyżowi, tem piękniej, potężniej i świetniej wybija się chwała Ukrzyżowanego. Na nic się zdała otwarta i skryta złość i przewrotność, przebiegłość i podstęp, wściekłość i zajadłość żydów, wolnomularzy, socjalistów, przewrotników i samolubów — nawet bramy piekielne nie przemogą go. Chodźmy i uwielbiajmy krzyż: — venite adoremus.

Jeżeli krzyż Chrystusowy tak jest chwalebny i godny czci, czyż i ten krzyż cierpień, który nam Bóg zsyła nie jest godnym chwały? Miłujmy więc nasz krzyż i te bóle, uciski i dolegliwości jakie ze sobą przynosi, a wtedy będzie on nam lekki i pożyteczny, wykwitnie z niego piękny owoc cnót i zasług, i stanie się nam chwalebny i pełnym wiecznej nagrody.

Westchnienie.

Badź pozdrowiony krzyżu święty, chwalebny znaku naszego odkupienia, drzewo żywota, na którym zbawiciel zwyciężył śmierć, odebrał jej gorycz i cierpkosć, a wysłużył nagrodę i chwałę. Cała nadzieja nasza w krzyżu, szczęście nasze w krzyżu, zbawienie w krzyżu. Chwaleb-

nym znakiem krzyża św. znaczył będę moje czoło †, abym otwarcie wyznawał naukę Chrystusa; znaczył będę moje usta †, aby nigdy nie wyszło z nich słowo grzeszne ani przekleństwo; — znaczył będę moje piersi †, abym odważył się wystąpić w obronie nauki Chrystusa i kościoła katolickiego. Uzbrojony znakiem krzyża św. †, obym zwyciężył(a) wszelkie pokusy wiodące do grzechu, wszelkie niebezpieczeństwa grożące i duszy i ciału, wszelkie podstępny i zasadzki nieprzyjaciół otwartych i skrytych. A kiedy skończę ziemską pielgrzymkę, abym usłyszał Twój głos o Jezu: — pójďte do mnie wszyscy, którzy wyznawaliście krzyż mój przed światem, oto królestwo niebieskie zgotowane wam przez Ojca mego.

Postanowienia.

1. Chętnie nieść będę utrapienie i krzyż jaki Bóg na mnie zesłał, bo ten jest dla mego zbawienia.
2. Gdybym go odrzucił, znajdę inny cięższy, ale bez nagrody — krzyż potępionych. Wolę moją — poddam woli Boga.
3. Chcę mieć odwagę zostać towarzyszem Chrystusa w cierpieniu, abym stał się kiedyś towarzyszem Jego chwały.

Krzyżu święty! nadewszystko,
Drzewo przenajszlachetniejsze!
W żadnym lesie takie nie jest,
Jeno, na którym sam Bóg jest.

24. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus w więzieniu.

1. Związawszy ręce Jezusowi, zaprowadzono Go do więzienia, które znajdowało się pod salą sądową. Była to mała piwnica sklepiona, której część dotąd jeszcze istnieje

w Jerozolimie. Dla większej pewności, zamknięto z nim dwóch siepaczy. Zbawiciel wszedłszy do więzienia, prosił Ojca niebieskiego, aby przjął wszystkie męczarnie, które już wycierpiał, i które jeszcze miał wycierpieć, jako ofiarę zadośćuczynienia za prześladowców i za wszystkich ludzi, którzy niesprawiedliwie kiedyś wydani na męki, zawiną niecierpliwością i gniewem.

Siepacze rozgniewani, że musieli pilnować Jezusa, złość swą na nim wywierali. Przywiązali go do słupa, który stał w środku więzienia, nie pozwalając mu usiąść. Jezus z trudnością mógł utrzymać się na nogach strudzonych, poranionych i nabrzmiałych. Znieważali go następnie, bili i dręczyli w rozmaity sposób. Po kilku godzinach zmieniono siepaczy. Dwaj nowi, znowu wymyślali rozmaite okrucieństwa, jakie im złość i głupota nasunęła.

2. Jezus znosił wszystko cierpliwie, modląc się za swych katów i za tych, którzy ich do tego upoważnili i zachęcili. Wreszcie dzień zaczął świtać. Wielki Piątek: — był dniem zakończenia męki Jezusa — a naszego odkupienia. Promyk światłości drżąc przemknął się przez więzienne okienko. Jezus podniósł skrepowane żelazem ręce ku powstającemu światłu dziennemu, i głośno modlił się do Boga, dziękując mu tkliwie za on dzień, którego z upragnieniem oczekiwali Patriarchowie i Prorocy, za którym on sam, od swego na ziemię ztapienia, tak wzdychał tęskliwie, którego gorące pożądanie wypowiedział do Apostołów: — **Chrztem mam być ochrzczony, i ciężko mi jest, ażby się spełniło.** Dzień ten celem był jego życia. W dniu tym pokonać miał ostatecznie piekło, otworzyć ludzkości niebios podwoje, dokonać zbawienia dusz, i w ten sposób spełnić wolę bożą, wolę ojca swojego. Nic dziwnego, że Jezus witał ten dzień ze wzruszeniem. Smutek jego stał się rzewnym, rozanieliło się oblicze

jego poważne i umęczone. Witaj dniu śmierci krzyżowej, dniu zbawienia ludzkości.

Dzień ten miał się stać zbawieniem, ale tylko dla dobrych, dla tych, którzy żyją według Ewangelji Chrystusa, — ale stanie się dniem sądu i kary dla tych, którzy zaparli się Jezusa uczynkami swoimi. Bądź więc miłośnikiem Ewangelji rozczytuj się w niej, i wykonuj jej przepisy, kochaj krzyż i kochaj cierpienie, jakie Bóg ześle na ciebie. Dla ludzi, dla świata znosisz dużo, zrób, trocha dla Jezusa. Jeżeli będziesz miłośnikiem krzyża, nie minie cię chwała i zdobędziesz wiekuiste szczęście.

3. Podczas gdy Jezus zamknięty był w lochu więziennym, Judasz, który dotąd błakał się z dala po dolinie Hinnon, wszedł do miasta, i spieszył do trybunału Kaifasza. Cichaczem przemykał się między zabudowaniami, przyciskając kurczowo sakwę z otrzymanymi 30 srebrnikami. Do okola głęboka panowała cisza. Nie zdradzając się kim był, pytał stróżów grzejących się przy ogniu, co się stało z Galilejczykiem? — Został na śmierć skazanym — odpowiedzieli — dzisaj będzie ukrzyżowany. — Zdziwił się, Judasz i poszedł do drugiej grupy stróżów. Tu opowiadano sobie o dziwnem zachowaniu się Jezusa. Dopuszczano się na nim rozmaitych okrucieństw, a on milczał; najgrawano się z niego, zarzucano mu najpotworniejsze zbrodnie, a on ust swoich nie otworzył: Anioł, nie człowiek! Judasz odszedł, wałęsał się w cieniu budynków, stroniąc od ludzi, jak Kain. Rozpacz coraz większa ogarniała jego duszę.

Przechodził około miejsca, na którym pracowano nad krzyżem. A więc to prawda — gotują narzędzia męki dla Pana, którego wydał? . . . A on myślał że Jezus zwolni się cudownie z rąk siepaczy, a on będzie miał srebro! . . . Hm, może jeszcze coś się odmieni . . . Rano będzie nowy

sąd . . . zobaczymy! Ukrył się w pobliżu, oczekując wypadku sądu porannego. — Dręczyło go sumienie. Widok krzyża pozbawił go spokoju . . .

Westchnienie.

O Jezu, nawiedzam Cię w duchu w twym więzieniu smutnem. Bosemi nogami poranionemi stoisz na mokrych, zimnych kamieniach, drżąc od zimna i zmęczenia, przywiązany do słupa, zbity, znędzniały, skrwawiony. Co za noc okropna! Ileż wycierpiałeś wówczas niewinny Barankudla, zbawienia mojego?! A ja, ileż nocy spędziłem na grzechu, na zabawach nieodpowiednich, na kartach, na pijatyce, na wyuzdaniu lubieżnem, na obmowie, w towarzystwach lekkomyślnych, myśląc o tem jedynie jak zmysłom swoim dogadzać, albo jak skrzywdzić drugiego, bogacąc się jego własnością! O ja nędzny i niegodny wyznawca twego krzyża! Ty cierpisz we więzieniu, święci modlą się, płaczą, biczują, a ja myślę o używaniu i rozkoszy! Co za lekkomyślność, co za nierozum! Kiedyż się upamiętam! Przez pamięć na tve więzienie uwolnij mię Jezu od więzienia moich namiętności, od więzienia grzesznych nałogów, od więzienia złych znajomości i towarzystw przewrotnych.

Postanowienia.

1. Z miłości dla Jezusa unikać będę towarzystw nieodpowiednich, lekkomyślnych, przewrotnych, w których nie ma szacunku dla krzyża, dla zasad religji katolickiej, dla narodowych ideałów.

2. Prowadzić będę życie skubione, wewnętrzne. — Lepiej przeczytać w domu książkę dobrą, jak czas tracić na pustych rozmowach po za domem; lepiej oszczędzać jak wydawać grosz na karty lub trunki.

3. Byłem w więzieniu a nawiedziliście mię; chwali Jezus u św. Mateusza (25, 36) tych, którzy nawiedzają Go w duchu, rozmyślając i zastanawiając się nad swoimi błędami, nad swem życiem.

Jezu, od złośliwych siepaków,
Po ślicznej twarzy tak sprośnie zeplwany,
Jezu mój kochany.

Dzień trzynasty.

25. Rozmyślanie ranne.

Sąd poranny.

1. Prawo żydowskie zabraniało sądenia w nocy. W razach nagłych wolno było w nocy robić śledztwo i sprawę przygotować. Dlatego to, zaledwo świtać zaczynało, zebrali się znowu w sali trybunału Annasz i Kaifasz, członkowie wielkiej Rady, przedniejsi kapłani, starsi ludu i uczeni w piśmie, aby po wszelkiej formie zrobić sąd uroczysty i nadać wyrokowi największą prawomocność. W nocy wydano już wprawdzie wyrok, uczyniono to jednak dla zbadania sytuacji, czy członkowie Rady nie będą mu przeciwni, . . . czy lud dostatecznie jest obrobiony przez naganiaczy i usłużników faryzejskich. Jakkolwiek początkowo sprawa utykała, okazało się jednak, że reżyserja Kaifasza była dobra, partja rządząca otrzyma wyrok, jakiego pragnie.

Zgromadzenie ranne było liczne. Stawili się członkowie Rady, jak Nikodem, Józef i inni sprzyjający Jezusowi, i nabrawszy śmiałości, wystąpili ostro, żądając aby odroczone sąd na później, gdyż zachodzą święta, i sprawy nie można zbadać należycie w obec sprzeczności świadków. Na podstawie zeznań świadków w nocy, nie można wydać prawomocnego wyroku.

Kaifasz, Annasz i zwolennicy ich czując większość za sobą, gwałtownie wystąpili przeciw mniejszości, obwiniając o sprzyjanie Galilejczykowi. Podejrzaną jest ich wierność zakonowi Mojżesza, więc grozi im wykluczenie z Rady, i będą oskarżeni o współwinę. Mniejszość oświadczyła, że postępowanie większości chociaż tak przeważającej, jest przeciwną prawu Mojżesza, opuściła posiedzenie i udała się do świątyni. Od tej chwili nigdy już nie wrócili do Rady.

2. Mając Radę złożoną ze swoich stronników, kazał Kaifasz stawić Jezusa przed sędziami. Siewpacze tłumnie wpadli do więzienia, obrzucili Zbawiciela rozmaitymi przewiskami bezecnymi, odwiązali Go od słupa i wywiedli z więzienia. Wszystko to odbywało się gwałtownie, z ohydny okrucieństwem. Prowadzono następnie Jezusa pośród żołnierzy zgromadzonych przed salą sądową w szeregach. Wyglądał strasznie zboląły wycierpianymi okrucieństwami. Litość nie miała jednak przystępu do serca siewpaczy ani do sędziów, przed którymi stanął.

Kaifasz pełen zajadłości sformułował w krótkich słowach oskarżenie i zakończył: — **Jeżeli ty jest Chrystus, powiedz nam.**

Jezus podniósłszy głowę z niewymowną cierpliwością oraz powagą uroczystą odrzekł: — **Jeżeli wam powiem, nie uwierzycie mi. A jeżeli spytam, nie odpowiecie ani wypuścicie. Lecz odtąd będzie siedział syn człowieczy na prawicy mocy bożej.** Jezus okazał, że mu jest wiadomy zamiar sądu i z góry ułożony już plan. Gdyby więc pytał, jakie są potrzebne dowody na stwierdzenie, że jest synem bożym, nie chcieliby mu odpowiedzieć, jeżeli zaś sam to wyzna, nie zechcą mu uwierzyć. Dlatego zakończył swe słowa pogardą na sądy ziemskie, gdyż otrzyma stolicę w królestwie niebieskim.

Spojrząwszy po sobie sędziowie pytali: — **Toś Ty jest Syn Boży?** Więc Jezus powiedział: — **Wy powiadacie, że ja jestem.**

Usłyszawszy to sędziowie poczęli wrzeszczeć zadowoleni: — **Nacóż jeszcze potrzebujemy świadectwa. Słyszeliśmy sami bluźnierstwo z ust jego!** Dobrze osadzili w nocy, winien jest śmierci. Po co mamy Go sądzić, prawo Mojżesza już Go osądziło. Że jednak sąd Rady i kapłanów nie miał władzy wykonać wyroku śmierci, więc postanowili udać się do starosty rzymskiego Piłata. **Powstawszy ich mnóstwo, wiedli Go do Piłata.**

3. Zdrajca Judasz był także wśród tłumów i usłyszał wyrok Rady. Zrozumiał teraz, że dla Jezusa nie ma już ratunku. Rachuby jego zawiodły. Rozpacz i żal targwały jego dusza, paliły go srebrniki, które dobrze przy sobie ukrywał. Zamiast jednak biec do Jezusa, którego prowadzono do Piłata, paść na kolana i prosić o przebaczenie winy, chciał on w inny sposób uwolnić się od winy. Pobiegł prawie nieprzytomny do świątyni, do której udało się kilku starszych kapłanów i członków Rady, i oddając im 30 otrzymanych srebrników, zawołał: — **Odbierzcie wasze pieniądze. Zgrzeszyłem wydawszy krew sprawiedliwą.** Wydałem wam niewinnego człowieka, zrywam swoją umowę. A oni nie chcąc dotykać się pieniędzy trzymanyh ręką zdrajcy, rzekli: — **Co nam do tego, ty się patrz. Co nas to obchodzi, żeś ty zgrzeszył. Jeżeli teraz świadczysz, żeś wydał krew niewinną, tem gorzej dla ciebie, to już twoja sprawa, patrz siebie. Co do nas, myśmy ci zapłacili tyle, wiele żądałeś. Zabierz swoje pieniądze, my o nich więcej słyszeć nie chcemy.** — Przemawiali do niego jak do natrętnika, który im zawadza, i odeszli zostawiając go samego. Judasza ogarnęła wściekłość na tych ludzi przewrotnych, i rozpacz

z popełnionego czynu. Rzucił srebrniki kapłanom pod nogi i wybiegł ze świątyni.

Biegł jak szalony ulicami miasta ku dolinie Hinnon. A więc nie udało mu się oczyścić przed ludźmi. Potępili go nawet ci, którzy namówili go do zbrodni, którzy jako współwinni powinni byli mieć dla niego względy. Kiedy przyszedł do potoku Cedron i spojrzął ku górze Oliwnej, dreszcz nim wstrząsnął. Przypomnił sobie słowa Zbawiciela: **Przyjacielu pociós przyszedł? Pocałowaniem zdradzasz syna człowieczego?** Przypomnił sobie, że w tem to miejscu umarł Absalon obwieszony na drzewie. Przypomnił na przepis Mojżesza: — Kto sprzeda brata ze synów Izraela, i weźmie za niego pieniądze, śmiercią umrze! Otóż on przekroczył prawo Mojżesza. Tam z miasta dochodzi głuchy szum. Tam zasądzono jego mistrza, którego zdradził, niewinnego człowieka wiodą na śmierć... Biegł dalej szukając odludnego miejsca, — przyszedł w miejsce bagniste pełne gruzów i nieczystości. Stało tu kilka drzew. Zdjął pas swój i obwiesił się na pochyłym drzewie. **Rozpękł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzości jego.** Oto koniec zdrajcy, niechęć-ego pokutować za swe zbrodnie.

Westchnienie.

O mój Boże, jakże ja często grzeszę, jak często niewdzięcznym jestem za łaskę tyle, jako Judasz! Chociażby jednak bardzo ciężkie były moje winy, nie będę rozpaczał, gdyż łaska twoja jest hojniejsza i obfitsza. Wielkość moich grzechów nie odstraszy mię, lecz przeciwnie upokorzy, abym tem skwapliwiej szukał Jezusa. Będę żałował, poprawię się, będę pokutował, a ty mi przebaczysz o Panie, i nie odepchniesz od siebie. Byłbyś przebaczył Judaszowi, gdyby nie uciekł od Ciebie, ale

żałował za swe winy. Więc i mnie darujesz moje przekroczenia, a ja się naprawdę poprawię, pomny na Twe cierpienia, jakie zniosłeś dla zbawienia mej duszy. Amen.

Postanowienia.

1. Na wzór Nikodema i Józefa z Arymatei będę miał odwagę opuścić towarzystwo złych i bezbożnych ludzi, choćby mię to przyprawiło o stratę materjalną lub moralną.

2. Ani zewnątrz, ani milcząco nie zgodzę się na żadne bezprawie, lecz otwarcie złą rzecz nazwę po imieniu, i głośno protestować będę przeciw nadużyciom wszelakim.

3. Gdy zgrzeszę choćby najciężej, nie będę się powodował fałszywym wstydem, lecz będę miał odwagę przyznać się, żałować, poprawić i odnowić w Chrystusie. Głupiec i tchórz jest tylko upartym.

Oby się serce we łzach rozplywało,
Że Cię mój Jezu sprośnie obrażało.
Żał mi, ach żał mi ciężkich moich złości,
Dla twej miłości.

26. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus prowadzony do Piłata.

1. Kaifasz już zawczasu uwiadomił starostę Piłata, że rano przyprowadzą doń zbrodniarza, którego trzeba zgładzić przed rozpoczęciem świąt wielkanocnych. Niechaj więc będzie do sądu gotowym. Na dany znak orszak ruszył z góry Sionu ku mieszkaniu Piłata ulicą najwięcej uczęszczaną. Przodem szli Annasz, Kaifasz i wielu członków Rady w świątecznych szatach. Za nimi szli faryzeusze, kapłani i fałszywi świadkowie, których pouczano, że u Piłata inaczej świadczyć potrzeba. Przed-

stawi się Jezusa jako buntownika przeciwko panowaniu rzymskiemu w Palestynie. Za nimi prowadzili Jezusa za sznury siepacze, a po obydwu stronach trzymali straż żołnierze. Pospólstwo napływało ze wszystkich stron i łączyło się z orszakami wydając krzyki i złorzeczenia.

Jezusowi zawieszono na szyi łańcuch, na znak że zasądzono go na śmierć. Ręce miał związane, a siepacze ciągnęli go przytwierdzonymi do pasa powrozami. Szedł Jezus chwiejąc się, zmęczony nocnymi okrucieństwami, blady, zmieniony, z twarzą zsiniałą, znieważany i katowany bez ustanku. Faryzeusze chcąc się zemścić za Jego tryumfalny pochód w niedzielę palmową, namówili pospólstwo, aby szydzono z Jezusa, nazywano Go szycerem, rzucano pod Jego stopy kamienie, patyki, brudne szmaty i śmiecie.

2. W pobliżu domu Kaifasza, oparta o węgiel budynku, stała N. P. Marja z Janem i Magdaleną. Dusza jej zawsze była z Jezusem. Gdy jednak zbliżyć się do Niego mogła, miłość Jej gnała Ją w ślady za ukochanym Synem. Kiedy rano prowadzono Jezusa do Piłata, rzekła do Magdaleny i Jana: Pójdźmy za moim synem. Pragnę Go własnymi widzieć oczyma. — Udała się z nimi bocznymi drogami naprzód, i zatrzymała u węgla ulicy, którą orszak miał przechodzić.

Matka Jezusa ujrzała straszną rzeczywistość. Szli naprzód nieprzyjaciele Jezusa, przewrotni kapłani synagogi, ubrani w bogate szaty świąteczne na zewnątrz, a wewnątrz pełni kłamstw, złośliwości i oszustwa, z krwiożerczymi postanowieniami w duszy. Za nimi postępowali fałszywi świadkowie, oskarzyciele dobrze zapłaceni, podżegacze i wrzeszczące pospólstwo, na końcu dopiero Jezus, okuty w kajdany, bity, popychany, wlekący się raczej niż postępujący wśród siepaków i żołnierzy. Naj-

biedniejszy, sponiewierany, opuszczony od wszystkich wśród tej nawałnicy rozhukanego piekła, sam jeden modlił się za swych prześladowców, bo nie wiedzieli, co czynili, bo kochał ludzką całą z jej błędami, głupotą i zawziętością.

Gdy się zbliżył, ledwo Go poznawszy zawołała łkając: — Jestże to mój syn?! Ach tak, to On, mój syn, mój Jezus. O Jezus, mój Jezus! Orszak szybko przeszedł mimo. Jezus tkliwie spoglądał na swą matkę bolejącą, a Ona straciła przytomność. Jan i Magdalena odnieśli ją na stronę.

3. U stóp góry, na której stoi świątynia, w stronie północno-zachodniej stoi pałac rzymskiego starosty Piłata. Góruje on nad obszernym placem targowym, na którym przebywają kupcy i kramarze. Do pałacu wchodzi się po schodach marmurowych. Z czterech stron świata prowadzą cztery ulice do placu, który nazywają z rzymska: „forum“. Pałac oddzielony był od forum obszernym dziedzińcem. Ze schodów Piłata rozwija się widok na dziedzińiec i forum. Na forum znajduje się strażnica wojskowa otoczona kolumnami, a w jej środku więzienie, w którym zamknięci byli dwaj łotrzy skazani na śmierć. Opodal strażnicy stoi na placu kolumna, do której wiązano winowajców, biczowano i wymierzano im rozmaite kary cielesne.

Naprzeciwko strażnicy jest taras górujący nad forum, na którym kamienne znajdują się ławki, jak w trybunale sądowym. Miejsce to nazywają Gabbota, albo pretorjum. Ztąd Piłat ogłaszał swe wyroki uroczyste. — Schody marmurowe pałacu prowadzą na inny taras odsłonięty, z kąd Piłat przemania do skarżących, którzy siedzą na ławkach kamiennych, przy wejściu do forum.

Kapłani zatrzymali się przy tych ławkach nie chcąc iść dalej, bojąc się, aby się nie zmazali, wstępując do

trybunału sądowego w dniu dzisiejszym, w którym mieli pożywać Paschę. Obludnicy, skrupulatnie baczyli na drobne formy i przestrzegali ceremonij małoznacznych, a łamali z rozmysłem wielkie przykazania, i niewinnego mordowali Jezusa z zawziętości osobistej i zawiści partyjnej.

Zastanów się nad tym smutnym pochodem Jezusa, i nad boleścią Jego Matki Marji. Współczucie twoje będzie im pociechą. Biją jeszcze serca, które rozumieją ofiarę i poświęcenie Jezusa i Marji dla zbawienia ludzkości.

Westchnienie.

O Jezu, Zbawiciela mój, czyż mogę się oprzeć łasce Twojej? Czy to możebne, abym rozważając Twe cierpienia i uciski, mógł kogoś innego kochać ponad Ciebie? Padam na kolana przed Tobą i dziękuję Ci za Twą ofiarę, i za Twą miłość dla mnie. Za miłość odplacę się miłością. Wezmę udział duchowy w gorzkim cierpieniu Twojem i Twej matki; Wy odtąd będziecie przedmiotem mojej miłości! Spójrz na mnie, o Jezu łaskawie, jak spoglądałaś na Matkę współczującą z Tobą, i dodaj mi siły w cierpieniach i uciskach moich. O Marjo wstaw się za mną u Syna swego. Amen.

Postanowienia.

1. Nie będę zmiennym jako mieszkańcy Jerozolimy, którzy raz rzucając palmy wołali Hosanna, a za kilka dni rzucając kamieniami wołali: — Ukrzyżuj!

2. Jak Marja pospieszę ochotnie tam, gdzie jest Jezus, gdzie jest dobra sprawa, czysta sprawa, czy to religji czy narodu, choćby mię spotkać miały trudności i przykrości, choćby trzeba pracować i zrobić ze siebie ofiarę.

3. Ku uczczeniu bolesnej drogi Jezusa do Piłata, odmówię sobie czasem spacerów, teatru, zabawy lub odwiedziu przyjemnych; pozostanę w domu ofiarując ten czas na rozmyślanie i kształcenie woli.

Jezu od okrutnych żołnierzy,
Na sąd Piłata, jak zbójca szarpany,
Jezu mój kochany!

Dzień czternasty.

27. Rozmyślanie ranne.

Jezus przed Piłatem.

1. Około 6 godziny z rana, według naszej rachuby, przyprowadzono Jezusa do pałacu Piłata. — Annasz, Kaifasz i kapłani zatrzymali się przy schodach wiodących na terasę, Jezusa zaś wieść kazali oprawcom na schody przed oblicze starosty. Piłat siedział na terasie, otoczony oficerami i urzędnikami, przed nim trzymano godła władzy i potęgi rzymskiej. Ujrawszy Jezusa zbiedzonego i sponiewieranego odezwał się z wyrzutem: — Czemu niepokoicie mnie tak rano? Czyli tak wcześnie dręczycie swoje ofiary? . . . Odpowiedzieli mu: — Święta nadchodzą więc pilno nam jest przyrzadzić Paschę i ucztować. Co za skargę przynosiscie przeciw temu człowiekowi? pyta więc Piłat. . . . Odpowiedzieli i rzekli mu: — by ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go tobie. Rzekł im tedy: — Macie zakon, wezmijcie go, a według zakonu waszego osądźcie. Rzekli mu tedy Żydzi: — Nam się nie godzi zabijać nikogo.

Zrozumiał Piłat, że żydzi już osądzili Jezusa na śmierć, a zatwierdzenie i wykonanie takiego wyroku należało do niego, jako do rzymskiego starosty. Rzymianie bowiem zdobywszy Palestynę, zostawili żydom urządzenia religijne, władzę jednak i panowanie sami dzierżyli.

W oświadczeniu żydów, że nie mają już władzy i nikogo nie mogą karać śmiercią, było wyznanie i uroczyste zaświadczenie, że nadszedł w istocie czas przyjścia Messyasza, i że Chrystus jest owym Messyaszem przepowiedzianym. Najdawniejsze proroctwa Jakóba ogłaszają, że **Oczekiwany przez narody Messyasz wtedy przyjdzie, gdy będzie odjęte berło od Judy.** (Mojżesz 59.)

Żydzi za przestępstwa religijne zasądzić mogli według prawa Mojżesza na śmierć przez ukamienowanie. Wtedy jednak odpowiedzialność w obec ludu ciążyłaby na kapłanach. Chcieli uwolnić się od tego zarzutu, a nadto wystawić Jezusa na pogardę przez śmierć na krzyżu. Spełniło się proroctwo Jezusa, który powiedział: — **Oto wstępujemy do Jeruzalem, a syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom. Wydadzą go na śmierć i podadzą poganom ku najgrawaniu, biczowaniu i ukrzyżowaniu.** (Mateusz 20.)

2. Piłat kazał żydom wytoczyć skargę. Zrozumieli kapłani, że gdy mówić będą o przestępstwach religijnych, nie ziszczą się ich plany i zamysły. Trzeba Jezusa oskarżyć o przestępstwa polityczne, o buntowanie przeciw cesarzowi i jego prawom zwierzchniczym. Stawili więc trzech wyuczonych świadków, którzy poczęli nań skarżyć mówiąc: — **Tegośmy znaleźli buntującego naród nasz, i zakłócającego pokój publiczny. Zwołuje zgromadzenia, na których uwodzi lud straszliwymi naukami. Każe zjadać swoje ciało i pić swoją krew. Łamie sabat, lecząc ludzi we święto.**

Oskarżenie to nie zrobiło żadnego wrażenia na Piłacie i jego otoczeniu. Postawili więc drugą serję świadków. Ci mówili, że Jezus buntował lud, aby nie płacił podatków Cesarzowi. Zdziwił się Piłat, bo urzędnicy nie słyszeli o tem, nie uskarżali się nigdy na taką agitację.

Wysłał więc Kaifasz innych świadków naprzód. Ci opowiadali, że Jezus podawał się za Chrystusa, za przepowiedzianego Mesyasa, który ma być zarazem królem ziemskim żydów, chce on więc obalić państwo rzymskie. Niedawno, bo przed kilku dniami urządził sobie królewski wjazd do Jerozolimy. Kazał ludowi wołać: Hosanna synowi króla Dawida!

Piłat spojrział uważnie na Jezusa. Ten człowiek zbiedzony, sponiewierany, pokorny, milczący, podaje się za króla i chciałby obalić tron rzymskiego cesarza?! Wydało mu się to śmiesznem i niepodobnem. Poczęli jednak żydzy utwierdzać go w tem przekonaniu. Mówili więc świadkowie dalej. Oto ten niecny człowiek przepowiada upadek Jerozolimy, którą odebrać chce cesarzowi rzymskiemu!

Niedawno temu zwołał tysiące swoich zwolenników na górze, gdzie obwołano go królem. Byliby uderzyli na Jerozolimę, ale Jezus obliczył się, że za mało jeszcze miał sił. Odłożył tę sprawę na później, ażby więcej zebrał stronników. Czyż masz czekać, aż zorganizuje swoich ludzi, i wypędzi Ciebie i wojska cesarskie z Jerozolimy. I to się także stać może, że otrzyma on pomoc z zagranicy. Wszak wiadomo o tem, że gdy się narodził, trzej królowie aż ze wschodu przybyli złożyć mu pokłon. Kto wie, czy nie utrzymuje on z nimi stosunków, i czeka tylko na odpowiednią chwilę. Należy więc spieszyć się i odwrócić zawczasu grożące rzymianom niebezpieczeństwo.

3. Żydzi nie chcieli się zmazać, przed Paschą przestępując próg sądowy, ale czychali na śmierć Jezusa, pałając doń zawziętą nienawiścią, więc oskarżali go kłamliwie. Między nami czyż nie znajduje się wielu takich, którzy jako żydzy nie wahają się obrażać Boga ciężkimi grzechami kradzieży, pijaństwa, nieczystości, oszczerstwa.

a trapią się bardzo, gdy przypadkowo w sobotę kawałek zjedli mięsa. Iluż to takich, którzy spowiadają się z drobnotek, a ciężkie zamilczają grzechy. Iluż opiekunów krzywdzi sieroty na setki lub tysiące, a gniewa się i skarży bez końca, gdy im dzieci urwą jabłko ze sadu. Czyż oni nie są podobni do obłudnych żydów? Czyż oni na nowo nie zabijają Chrystusa? Uciekają od Ewangelji Jezusa, a słuchają Ewangelji szatana, który drobiazgi grzechem nazywa, a zbrodnie i grzechy ciężkie nie każe uważać za grzechy.

Faryzeusze przewrotnie wykładali naukę Chrystusa przed Piłatem. Społeczne królestwo Boże nazywali królestwem ziemskim, niebezpiecznym rzymianom, byle tylko usposobić ich wrogo ku Jezusowi. I dziś są przewrotnicy, którzy słowa przeciwnika rozmyślnie przekręcają, lub fałszywie tłumaczą, byle tylko potępić go zniesławić i zniszczyć. — Nazwali żydzi Jezusa złoczyńcą, chociaż był ich dobrodziejem, leczył chorych, głodnych karmił, umarłych wskrzeszał, — a Jezus milczał na to oszczerstwo . . . A my? . . . o lada przewisko włóczymy się po sądach, i obrazy blahej niedarujemy za nic w świecie. A jednak od młodości ile to już grzechów popełniliśmy?! Kto policzy nasze przekleństwa i złe czyny?! Winowajcami w obec Boga i ludzi jesteśmy wielkimi, a bliźniemu nie chcemy odpuścić drobnej winy.

Westchnienie.

Upadam na kolana przed Tobą o Jezu, i podziwiam Cię, że zniosłeś w milczeniu oszczercze oskarżenia, pozwoleń się nawet nazwać zbrodniarzem, ty najniewiniejszy z ludzi. Ach błagam Cię przez Tve cierpienia, przebacz mi wszystkie złe uczynki moje, wszystkie oszczerstwa i obmowy, jakich się dopuściłem, wszystkie

krytyki niesprawiedliwe i sądy przewrotne, którymi szkodziłem bliźniemu. Żałuję za moją porywczosć i przewrotność, i nie chcę odtąd nigdy wyrażać się źle o bliźnich, ale czuwać nad sobą, abym sam nie upadał w grzechy. Otwórz moje oczy i oświeć mój rozum, abym poznał drogę właściwą do działania i postępowania, a ustrzegł się zawczasu dróg krzywych i bezbożnych, które chwilowo korzystne — prowadzą w końcu na zgubę i potępienie. Jeżeli dotąd byłem ślepym i błądziłem, żałuję mocno i pójdę drogą, którą wskazuje mi krzyż i Ewangelja. Amen.

Postanowienia.

1. Będę się wystrzegał obmowy, bo ta prowadzi do oszczerstwa, slizkich dowcipów i mów dwuznacznych.
2. Nie będę krytykował błędów drugich zjadliwie, ale krytykował błędy swoje i starał się o udoskonalenie własnej osoby, o wyrobienie silnej woli i zapanowanie nad swemi ułomnościami.
3. Fałszywych świadectw i zeznań nie uczynię, choćby one miały zysk przynieść mnie, znajomym lub mojemu stronnictwu.

Jezu, od żydostwa niewinnie,
Jako łotr, godzin śmierci obwołany,
Jezu mój kochany.

28. Rozmyślanie wieczorne.

Śledztwo Piłata.

1. Piłat usłyszawszy zarzuty natury politycznej i twierdzenie o pochodzeniu królewskim Jezusa, zamyślił się chwilę. Sprawa stawała się poważną. Oskarżenia takiego nie można było zbyć niczem. Powstał, wszedł do wnętrza ratusza, i wezwał do siebie Jezusa. Nie

wypadało staroście prowadzić badania urzędowego w obec tłuszczy żydowskiej, a wchodząc do kancelarji w ratuszu uwolnił się od krzykliwych świadków i agitatorów, którzy mogliby mu przeszkadzać w urzędowaniu. Stał tedy Jezus przed starostą. I pytał go Piłat mówiąc: — Tyś jest król żydowski? Pomijał starosta inne zarzuty, a pytał tylko o ostatni, który odnosił się do politycznego przestępstwa. Postąpił z biegłością rzymską, bo gdyby Jezus przyznał się być królem, wówczas nabierał wagi zarzut, że namawia żydów, aby nie płacili podatku cesarzowi.

Na to odpowiedział Jezus: — Sam od siebie to mówisz, czyli insi powiedzieli to o mnie? Chrystus chciał wiedzieć, czy Piłat pyta go z osobistej ciekawości, czy sędownie, wskutek skargi żydów. Pytanie Chrystusa miało znaczenie, jakoby robił wyrzut Piłatowi: — Czy mnie sądzisz być królem takim, któryby toczył wojnę z cesarzem o panowanie nad żydami? czyli takim, o jakim mówili prorocy, którego żydzi zowią mesyaszem? Uraził się Piłat, że go Jezus miał za ograniczonego, i rzekł: — Ażaj jestem żydem? żebym to wiedział. Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię, coś uczynił.

Chrystus będąc urzędownie zapytany odpowiedział: — Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, toby się bili słudzy moi, abym nie był wydan żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd. Temi słowy wyjaśnił zbawiciel, że Jego królestwo nie jest na podobieństwo książąt ziemskich, i jako król duchowy nie przychodzi nikomu wydzierać panowania ziemskiego. Kto chce być członkiem tego królestwa, ten musi szukać tego, co w górze jest, a pogardzać tem, co stanowi pożądliwość oczu, pożądliwość ciała, i pychę żywota. Kto chce być

poddanym króla — Jezusa, ten musi zaprzeć siebie samego i iść za cierpiącym Zbawicielem cicho, pokornie i skromnie.

2. Zmieszał się Piłat usłyszawszy te słowa pełne godności, i rzekł do Jezusa poważnie: — Toś Ty jest król? Odpowiedział Jezus: — Ty mówisz, że jestem królem! Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego. Słowa te przekonały Piłata, że królestwo Chrystusowe nie zagraża władzy cesarzy rzymskich, o ileby ci rządzili się prawdą. Jezus wydał się staroście jako król wcale nie groźny, który nie ubiegał się o ziemskie królestwo. Osądził go był filozofem, jakich w owe czasy dużo było wszędzie, i chciał z Nim rozpocząć dysputę filozoficzną. Rzekł mu tedy Piłat: Co to jest prawda?

W tem przypomniał sobie, że przed ratuszem stoją tłumy żydów, więc wyszedł do nich na taras, i rzekł do przedniejszych kapłanów i do rzeszy: Ja żadnej winy w Nim nie znajduję.

O Piłacie, dlaczego nie czekałeś na odpowiedź Chrystusa? Łaska boża wzruszyła twoje serce. Widziałeś niewinnego Jezusa, zrozumiałeś złość i przewrotność żydów, poznałeś jakie królestwo przyniósł na świat Chrystus, chciałeś dociec prawdy i pytałeś się o nią — a jednak stanąłeś w pół drogi . . . Uciekłeś od prawdy i poszedłeś do ludzi, od spraw ważnych, znaczenia pierwszorzędnego, do spraw marnych, ludzkich, i zaprzepaściłeś zbawienie swoje.

Ileż to razy i do nas zwraca się Chrystus już to przez kaznodzieję i spowiednika, już to przez dobrą książkę, lub jakiś wypadek, a my zważamy na to mało, pędząc za interesami ziemskimi, przemijającymi. Tak mało dbamy

o zbawienie duszy, o wieczność całą, że lada drobnostka przykuwa do siebie wszystką naszą uwagę, że dla przyjemności chwilowej, poświęcamy długie trudy i wysiłki wszelakie.

Gdzie jest prawda? Świat i jego rozkosze są niczem, Chrystus i jego Ewangelja są wszystkim, są prawdą!

3. Po oświadczeniu Piłata, że nie znajduje winy w Jezusie, powinna się sprawa zakończyć, i Jezus być uwolnionym. Tymczasem żydzi podnieśli wrzask piekielny dowodząc winy Chrystusowej. Skarzyli nań najwyżsi kapłani o wiele rzeczy. Piłat słuchał, więc temsamem udowodnił, że nie zakończył jeszcze sprawy, i milczeniem zachęcał żydów do skarzenia.

Wyprowadzono Jezusa z kancelarji na taras, aby słyszał, o co Go oskarżają. Stał On w milczeniu modląc się za oszołomionych przez faryzeuszów ludzi. Zwrócił się ku Jezusowi Piłat: — **Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciw Tobie świadczą?** Ale Jezus nie odpowiedział ani słowa. Nie chciał mówić w obec wrzaskliwej tłuszczy, którzy oskarżali Go w sposób uliczny nie licujący z powagą sądu, bez przytoczenia dowodów na swe zarzuty. Piłat nie rozumiał pełnego godności zachowania się Jezusa, a chciał, aby się sam bronił. Więc zasię pytał, mówiąc: **Nic nie odpowiadasz?** Patrz w jako wielkich rzeczach Cię winują. Ale Jezus nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż się bardzo dziwował starosta. Było się zaprawdę czemu dziwować, i uwielbiać zachowanie się Jezusa. Spełniło się co przepowiedział Dawid: **Którzy mi szukali złego, mówili marności i zdrady wymyślali. A ja jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie otworzyłem ust swoich.**

Piłat rzekł do Jezusa: **Widzę, że zmyślają na Ciebie. Lecz żydzi silili się mówiąc: — Wzrusza i buntuje lud**

ucząc go po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd.

O jakże marnym okazałeś się Piłacie! Miałeś wielką władzę w rękach, lecz nie umiałeś władać. Oddano ci sąd najwyższy, bo nad życiem ludzkim, a ty sądzić nie umiałeś. Widziałeś Jezusa niewinnego i kłamstwa żydów, a jednak nie zdobyłeś się na odwagę i stanowczość, aby bronić niewinnego, dlatego że był sam, że był biednym i opuszczonym; a Jego przeciwnicy byli liczni, i silni, i potężni, bogaci i wpływowi. —

Czy i ty nie czynisz podobnie? Dla przypodobania się partji silnej, ludziom możnym, czy nie opuszczasz sprawy kościoła lub narodu, dlatego że ona biedna i nieszczęśliwa?

Westchnienie.

Najukochańszy Jezu! Twemi słowy, Twem przykładem i postępowaniem dałeś świadectwo prawdzie. Twoje czyny szły w zgodzie z Twymi naukami. Udziel mi łaski, abym naśladował Ciebie, abym nie tylko w sercu hołdował prawdzie, lecz słowem i czynem, życiem całym i postępowaniem, stawał zawsze po stronie prawdy. Obym się nie lękał przykrości i nieprzyjemności, jakie mię za to spotkają, pomny na upomnienie Ewangelji, że lepiej przypodobać się Bogu, aniżeli ludziom, lepiej ponieść stratę doczesną, aniżeli potępienie wieczne, lepiej być wzgardzonym i poniżonym za życia, aniżeli potępionym po śmierci. Zysk materialny i chwilowe powodzenie nie wynadgrodzi nigdy szkody, jaką ponosimy wysługując się złej sprawie. O Panie, miłość Twoja zniszczy niedoskonałość moją, i doda mi odwagi w każdej sprawie.

Postanowienia.

1. Z miłości ku Jezusowi postanawiam nie przywiązywać wagi do rzeczy ziemskich, nie pragnąć majątku, modnych strojów, i mieć odwagę odmówić sobie wygod i zbytków, choćbym miał na to pieniądze.

2. Przystawianie na małym, **życie według stanu**, pokora i praca, uczynią mię niezależnym. Będę miał odwagę nie robić niepotrzebnych wydatków.

3. Wtedy będę mógł śmiało i odważnie stanąć w obronie prawdy i sprawiedliwości, nie oglądając się na wpływy możnych i potężnych. Wtedy mogę zdziałać coś pożytecznego dla narodu i kościoła.

Przypatrz się duszo, jak cię Bóg miłuje
Jako dla ciebie, sobie nie folguje,
Przecież Go bardziej, niż żydowska dręczy,
Złość twoja męczy.

Dzień piętnasty.

29. Rozmyślanie ranne.

Jezus wiedziony do Heroda.

1. Piłat usłyszawszy, że Jezus przebywał w Galilei, pytał się dlaczego? Objasnili żydzi, że rodzice Jezusa mieszkali w Nazarecie, w Galilei, a On sam przed świętami dłuższy czas przebywał w Kafarnaum, gdzie buntował naród. — Ucieszył się Piłat tą wiadomością. Nie wypadło mu zasądzić niewinnego Jezusa w myśl żądania żydów, a nie chciał znowu narażać się na ich zemstę i skargi do Rzymu. Mógł się pozbyć niemiłej sprawy w ten sposób, że pośle Jezusa do sądenia Herodowi, który był królem Galilei z ramienia Rzymian. Trzy ptaki jednym trafi strzałem: — wyświadczy grzeczność Herodowi, z którym nie był na dobrej stopie; pozbędzie się przykrej dla siebie sprawy, i zadowoli żydów.

Wydał więc rozkaz setnikowi, aby odprowadził z rotą Jezusa do Heroda, który zjechał do Jerozolimy na święta, i miał tu swój pałac. Faryzeusze i kapłani oburzeni byli tem odprawieniem ich przez Piłata w obec wszystkiego ludu. Cały gniew swój wywarli znowu na Jezusie. Siepacy związali Go znowu, i ciągnęli szarpiąc tam i sam za powrozy, zarzucali go obelgami kułakując i szturkając.

Prowadzili Jezusa przez forum, na które napływało coraz więcej ludu z prowincji, który ustawiał się kompanjami, według miast i wiosek, jak przybył na święta do Jerozolimy. Przy każdej kompanji był jakiś płatny krzykacz i agitator zgodzony przez najwyższych kapłanów, aby usposobić wrogo przybyszów przeciw Jezusowi. — Pałac Heroda leżał w północnej stronie forum, w nowej części miasta. Pochód posuwał się zwolna z powodu natłoku ludzi, i złośliwości żydów, którzy przypadali do Jezusa z rozmaitymi przezwiskami i przekleństwami. — Droga do Heroda była znowu szeregim zniewag i cierpień, jakie Jezus cierpliwie znosił dla naszego Zbawienia.

2. Tymczasem N. P. Marja ukoiwszy nieco swoją boleść, gdy zobaczyła cierpiącego Jezusa prowadzonego do Piłata, uprosiła Jana, aby ją z Magdaleną zaprowadził także do pałacu starosty. W czasie rozprawy sądowej, stała N. P. Marja w jednym z zakątków forum, słuchając z boleścią głęboką, jak podszczyty lud, miotał oszczerstwa przeciw jej synowi.

Kiedy Zbawiciela prowadzono do Heroda, N. P. Marja z Janem i Magdaleną obeszli tymczasem wszystkie miejsca, któremi przechodził Jezus. I tak z forum poszli do Kaifasza, potem do Annasza, do Ofel, do Getsemane i do ogrodu Oliwnego wyszukując i oplakując ze czcią ślady stóp Zbawiciela. Zatrzymywali się w milczeniu

tam, gdzie Zbawiciel upadł na ziemię, lub był poniewierany przez żydów płacząc i wzdychając. N. P. Marja rzuciła się na kolana i całowała miejsca, na których syn jej upadał. Magdalena załamywała ręce, Jan płakał i pocieszał niewiasty, podnosił Marja Pannę, i prowadził dalej. To był początek świętej **Drogi krzyżowej**, t. j. rozpamiętywanie cześć oddawaną męce Jezusa.

Ach jakaż to była współbolesć! Z jakaż siłą miecz boleści zagłębiał się w sercu N. P. Marji na każdym kroku! Ten tylko, kto sam cierpiał, ten odczuć potrafi cierpienie Matki Zbawiciela. Dziewica czysta, bez zmazy, otworzyła kościołowi drogę krzyżową, nauczyła nas rozpamiętywania męki Chrystusa, abyśmy na tej drodze uświęconej cierpieniem i zasługami Jezusa, zbierali rozliczne łaski, niby kwiaty zachwycającej woni, niby perły i drogie kamienie, i takowe ofiarowali Ojcu Przedwiecznemu.

3. Magdalena była jakby nieprzytomna z nadmiaru boleści. Miłowała Jezusa bez granic, i bez granic z nim współbolała. Wielką była jej żalność za grzechy, i wielką wdzięczność dla Jezusa, że grzechy jej odpuścił i przebaczył. I teraz widzi tego łaskawego dla niej Jezusa, widzi tak udręczonego, sponiewieranego i zasadzonego na śmierć, dla odkupienia także jej grzechów, i dla jej Zbawienia. Co za ogrom miłości Jezusa?! Jakaż należy mu się wdzięczność za to! — Dusza jej rozdarta była między miłością Jezusa kochającego ludzkość, a żalem, że żydzi tak ohydnie odwdzięczali się mu za tyle doznanych dobrodziejstw. Wśród tego tłumu złych, bezbożnych i zaprzędanych ludzi, byli przecież i ci, którzy nauk Jezusa słuchali, którzy bywali przez Niego pocieszani lub z rozmaitych uzdrawiani chorób. Dlaczegoż ci ostatni zachowali się obojętnie i biernie? Dlaczego nie

mieli odwagi stanąć otwarcie w obronie Jezusa! Jakżeż chętnie chciałaby ulżyć w cierpieniach Jezusowi, lub biedz mu na pomoc, czuła jednak swą wątłość i słabość.

Jan także kochał Jezusa i współczuł z Jego cierpieniem. Oprowadzał N. P. Marję śladami stóp Chrystusa, i rozumiał, że wyznawcy Ewangelji będą musieli iść zawsze tą drogą krzyżową, jeżeli chcą zbawić swą duszę. Kościół będzie zawsze szedł za N. P. Marją i za Jezusem, ich drogą i śladami, za ich nauką i przykładem. Wtedy będzie wielkim, potężnym, powszechnym, wtedy ogarnie świat cały.

Pobożna duszo odprawiaj często drogę krzyżową, idź w duchu za Marją, Janem i Magdaleną. Złącz się z nimi w duchu i rozmyślaj o cierpieniach Jezusa, smuć się: płacz, żałuj i popraw się, módl się i ofiaruj cierpienia, jakie ci Bóg zsyła na odkupienie twych grzechów.

Westchnienie.

Mówią Ojcowie Kościoła, że na drodze krzyżowej znajdzie grzesznik — swego zbawiciela, pokutnik — przewodnika, zasmucony i udręczony — pocieszyciela, ubogi — obfitość bogactw, prześladowany — obrońcę, nieumiejętny — nauczyciela, owieczka — swego pasterza, dziecko — ojca, sprawiedliwy — swą nadgodę, kochający — prawdziwą miłość, umierający — prawdziwą pomoc, dusze w czyście — swe zbawienie. — Droga krzyżowa jest ową królewską drogą do nieba, na której zawsze znajdziemy Jezusa, Jego łaskę, i korzystać możemy z Jego zasług.

O dobry Zbawicielu, czyżbym nie umiał iść tą drogą, którą Ty szedłeś najpierw, Twoja Matka, Jan z Magdaleną a za nimi wszyscy święci? Czyż miałbym szczęścia, błogosławieństwa i łaski Twojej szukać na innej drodze?

Przenigdy! Będę odtąd coraz częściej rozmyślał Twą mękę i szedł drogą krzyżową. Każdy krok, który uczyniłeś na niej, jest kosztowniejszym od złota; każda łza którą tu wylałeś, to prawdziwa perła; każda boleść, cierpienie, zniewaga, są to dyamenty skarbnicy kościoła, każda kropla krwi wylana, to kosztowne rubiny, które okalają diadem twych zasług dla biednej ludzkości. Obym i ja zbierał na tej drodze te skarby ku żywotowi wiecznemu. Amen.

Postanowienia.

1. Znając wartość drogi krzyżowej, będę wiedział jak odprawiać to nabożeństwo, i jak zastanawiać się nad każdą stacją.

2. Będę co niedzielę odprawiał bodaj jedno rozmyślanie o Męce Pańskiej, i uczył się **wolę swoją oddać pod rozkazy woli bożej**. To jest tajemnicą prawdziwej mądrości.

3. Jako św. Jan będę przewodnikiem dla innych, i zachęcę ich do odprawiania drogi krzyżowej.

Ach ja matka tak żalosna,
Boleść mię ściska nieznośna,
Miecz me serce przenika!

30. Rozmyślanie wieczorne.

Piłat i jego żona.

1. Podczas kiedy Jezusa odprowadzono do Heroda, udał się Piłat do pokojów swej żony Klaudji Prokli, która jeszcze podczas rozprawy wezwała go przez służącego. Poszli spolem na taras ogrodowy. Klaudja była blada, zmieniona i wzruszona głęboko. Była to wysoka, przystojna matrona rzymska. Miała na głowie zasłonę, z pod której widać było spływające bujne włosy; na piersiach bogata kłamra spinała powłóczystą szatę. Długo rozmawiała

z mężem, zaklinając go na wszystko, aby nic złego nie czynił Jezusowi, który nie jest zwykłym sobie filozofem, ale prorokiem Świętego świętych.

Nic tobie i sprawiedliwemu temu nie uczynisz, albowiem wiele cierpiałem dziś we śnie dla niego — rozpoczęła i opowiadała mu swe senne widzenia odnoszące się do Jezusa. Widziała ona główne chwile z życia Chrystusa. Ukazywał się jej otoczony światłością, cierpiący z powodu okrucieństwa i złości nieprzyjaciół. Obrazy te sprawiły jej wielką niespokojność i smutek, czuła się nimi żywo wzruszoną i przenikniętą. A kto wie czy z powodu tego nie będzie jakich złych następstw dla ich przyszłości. Nie mamy na to pewności, czy sen Klaudji Prokli pochodził z wyraźnego natchnienia bożego; — gdyby jednak następstwem był tylko przyrodzonych wpływów, to i w takim razie ostrzeżeniem był dla Piłata, aby nie robił źle.

2. Piłat słuchając wynurzeń żony, był zdziwiony i zmieszany. Porównywał opowieści swej żony, z tem co sam widział i słyszał. Przypomnił sobie zajadłość i przewrotność żydów, — szlachetne zachowanie się Jezusa, jego milczenie, i osobliwe odpowiedzi na stawiane mu pytania. Był wzburzony i niespokojny. Nie wiedział, jak ma sobie postąpić. W każdym razie dobrze uczynił, że odesłał Jezusa do Heroda. Niechaj on Go osądzi. Ulegając prośbom żony przyrzekł, że nie uczyni Jezusowi nic złego. Pochwalił się nawet, że publicznie oświadczył żydom, jako nie znalazł żadnej winy w tym człowieku. Celem uspokojenia żony darował jej drogocenną obrączkę.

Piłat był człowiekiem przewrotnym; niezdecydowany, pyszny i podły, nie cofał się przed najnikczemniejszym czynem, skoro w nim upatrywał dla siebie zysk i pożytek. Obdzierał żydów nad miarę, więc

nieraz dochodziły go głucho groźby, że oskarżą go przed cesarzem.

Bóg rozmaitych używał środków, aby wstrzymać Pilata od zbrodniczego wyroku. Wymówić się nie mógł, że nie wiedział co czyni, że sprawy nie znał dokładnie. Bóg nigdy nie doświadcza człowieka ponad siły. O gdyby był Pilat skorzystał z łaski niebios, jaką miał w takiej obfitości! . . .

I my zawsze dużo mamy łaski Bożej w trudnych życia okolicznościach. Czyśmy z niej korzystali zawsze? Czyśmy poszli za głosem ostrzegawczym i zwyciężyli pokusę? Czyśmy cofnęli się na czas, i uchronili od grzechu?

3. Jeżeli staniesz na sądzie, na którym czart będzie cię oskarżał, czy będzie mógł powiedzieć mu Bóg te słowa: — **Ja żadnej winy w nim nie znajduję?** — Niestety liczba grzechów, przewyższa liczbę włosów na głowie twojej. Jeżeli chcesz na sądzie bożym usłyszeć wyrok uniewinniający, to z celnikiem Ewangelicznym powinienes bić się w piersi mówiąc: **Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.** Potem powinienes serdecznie za grzechy żałować; pójść do św. spowiedzi i wyznać wszystkie grzechy, nic nie ukrywając ani tając. Po spowiedzi popraw się; zgorzenia napraw, oszczerstwa rzucone na bliźniego odwołaj, coś winien, oddaj i wystrzegaj się okazji do grzechów.

Następnie przebacz wszystkim ze serca, którzy cię skrzywdzili na sławie, na ciele, lub na majątku. Przez to, że przebaczysz krzywdzicielom, nie wynika, że czasem masz prawo i obowiązek upomnieć się o swą krzywdę i zwrot twej własności lub pieniędzy. Czynieć to trzeba nie z nienawiści ku bliźniemu lub z pieniactwa, aby postawić na swoim i drugiemu dokuczyć, ale ze zamięłowania

sprawiedliwości, abys nie był skrzywdzonym ciężko i niesłusznie. Proces powinien być sprawiedliwy, a krzywda o którą chodzi ważna i wielka, koszta zaś procesu mniejsze, niż wyrządzona krzywda. Z każdym głupstwem i drobiazgiem nie wolno wodzić się po sądach, tracić drogi czas, i pieniądze na adwokatów i stemple. Ileż to wynika z procesów nienawiści, przekupstw, oszczerstw, zbrodni, byle postawić na swoim?! Iluż chodzi z torbami dlatego, że latami procesowali się i cały majątek stracili na procesa?! Czyż nie lepiej było pogodzić się lub ustąpić krzywdzicielowi, jak zgubić materialnie siebie, żonę i dzieci?

Jeżeli tak postępować będziesz wówczas Pan przeciw twym oskarżycielom wygłosi wyrok: Ja w nim żadnej winy nie znajduję. Grzechy swe oplakał, życie poprawił, krzywdy wynadgrodził, więc wpuszczam go do przybytków niebiańskich.

Westchnienie.

Bóg szuka nas, i rozmaitymi sposobami chce zbawić dusze naszą. Św. Alfons Liguory naucza, że Bóg nas nie potrzebuje. On będzie zawsze potężnym, zawsze szczęśliwym, czy my go kochamy lub nie. Wielką jest dla nas łaska, jeżeli Bóg pozwala nam kochać siebie, co za ogrom tej łaski, jeżeli Bóg szuka nas i stara się pociągnąć ku sobie!

O Panie, nie będę kładł tamy natchnieniom Twoim, a serce moje zawsze gotowe na ich przyjęcie. **Mów Panie, bo słucha sługa twój.** Uciszę gwar próżnych myśli i spraw doczesnych, namiętności niskich, pragnień samolubnych, abym poznał Twój głos i zrozumiał Twoją wolę. Nie będę się wahał, jako Pilat, i otworzę Ci zaraz drzwi serca mojego, bo jeżeli Ciebie nie wpuszczę, to

wciśnie się tam szatan. Nie chcę należeć do tych, o których mówi Pismo św.: biada im, bo nie poznają czasu nawiedzenia swego.

Postanowienia.

1. Pójdę zawsze za głosem ostrzegającym. Przykra jest ścieżka wiodąca do dobrego, łatwa i wygodna do złego. Będę miał odwagę swoją wolę poddać pod prawo Boga prawo Kościoła i prawo narodu.

2. Nie będę się wahał jako Piłat we wyborze, nie będę robił obietnic pustych dla zagłuszenia swego sumienia. Bóg i naród, oto moje gwiazdy przewodnie. Za nimi idąc nie zblądzę.

3. Robiąc rachunek sumienia badać się będę — czy byłem posłuszny dobrym natchnieniom wewnętrznym? — Czy własną korzyść miałem na oku, czy pożytek narodu i religji.

Bądź pozdrowiony, bądź pochwalony,
Dla nas zelżony i pohańbiony,
Bądź uwielbiony, bądź wysławiony,
Boże nieskończony.

Dzień szesnasty.

31. Rozmyślanie ranne.

Jezus u Heroda.

1. Posłaniec Piłata oznajmił Herodowi przybycie orszaku z Jezusem. Herod udał się do sali przyjąć, i usiadł na tronie usłanym bogatymi poduszkami. Otaczali go dworzanie i żołnierze.

Weszli żydowscy kapłani i faryzeusze na czele z Annaszem i Kaifaszem, i ujęli miejsca po bokach tronu. Jezus stanął na środku sali. Pochlebiali to Herodowi, że Piłat w obec najwyższych kapłanów przyznał

mu prawo sądenia człowieka z Galilei. Radował się niemniej z tego, że zobaczył nareszcie Jezusa. Dużo słyszał o Nim, i zapraszał Go do siebie, ale Jezus unikał człowieka, który żył w cudzołóstwie ze żoną brata, i kazał ściąć niewinnego Jana Chrzciciela dla przypodobania się Herodjadzie.

Doniesiono Herodowi, że Piłat dlatego odesłał doń Jezusa, iż żadnej w Nim winy nie znalazł. Domyslił się, że było to przestroga, aby nie wiele kładł wagi na oskarżenia faryzeuszów. Wystąpił jednak w obec najwyższych dygnitarzy synagogi z wielką okazałością, aby okazać im swój majestat królewski, władzę i mądrość, którą uznaje rzymski starosta przekazując mu ważną sprawę.

Spostrzegłszy sponiewieranego Jezusa, ofuknął ich mówiąc: Jak możecie stawiać przedemną człowieka tak oszpeconego? Wyprowadźcie go i oczyśćcie. Siepacze upokorzeni tą naganą spełnili rozkaz królewski i w przed-sionku omyli Zbawiciela, uporządkowali mu włosy i ubranie.

2. Wprowadzono napowrót Jezusa do sali, i Herod dał znak, rozpoczął się sąd. Tłumnie zaczęli zapłaceni oskarzyciele powtarzać swoje zarzuty, które wypowiedzieli przed wielką Radą i u Piłata. Jak pierwaj tak i teraz wikłali się w swych zeznaniach, poprawiali wzajemnie, sprzeczali. Kiedy się umęczyli krzyżowaniem, powtórzyli kapłani w krótkości treść oskarżenia, żądając zatwierdzenia wyroku śmierci.

Jezus na oskarżenia te nic nie odpowiedział. Rozpoczął Herod z wielką nadętością mówić, streszczając oskarżenie żydów; Jezus nie odpowiedział na nie ani słowem. Zgniewało to Heroda, więc zawołał: — milczysz? A mnie mówiono o Tobie, żeś mądrzejszy od innych

proroków i rabinów . . . Otwórz usta, abym się o tem przekonał . . . Powiadają, żeś Mesyjaszem, żeś synem bożym, i cudami stwierdzałeś swoje posłannictwo. Uczyni cud jaki, abym widział czy to coś interesującego? . . . Ale Jezus milczał.

Rozpoczęli żydzi inne przytaczać zarzuty, aby pobudzić Heroda do niechęci ku Jezusowi. Kłamali jakoby chciał zrzucić Heroda z tronu, więc nazwał się królem. Na górze tłumy obwołały Go królem, a przed kilku dniami wprowadzili Go w królewskim pochodzie do stolicy Jerozolimy.

Herod z politowaniem spoglądał na pokornego Jezusa. Taki człowiek nie mógł zachwiać jego tronu, którego bronili dworzanie i żołnierze. Piłat nie znalazł w nim winy, tem bardziej on, na podstawie gołosłownej skargi nie mógł Go potępić. Wydał wyrok na Jana, któremu także blahe robiono zarzuty, i odtąd sumienie dręczy go niepokojem. A w końcu, czyż miał zabijać Jezusa dlatego, aby przypodobać się kapłanom żydowskim, którzy o to gwałtownie proszą? Wszak ci kapłani na równi z Jezusem, robią mu zarzut cudzołóstwa, że mieszka ze żoną brata swego. Wszak dlatego nie chcą go dopuścić do uczestnictwa w ofiarach w świątyni. Po co on ma się mieszać w te przykre sprawy, odesła lepiej Jezusa Piłatowi, aby Mu okazać, że Go poważa wysoko. Zyska w tem sposób Jego przyjaźń, i uwolni się od kłopotu.

Jeszcze raz zażądał od Jezusa jakiegoś cudu, jak się żąda od komedjanta powtórzenia ciekawej sztuczki, a gdy Jezus milczał, zawołał z oburzeniem: — żydzi myślą że On jest król, Piłat mniema, że jest filozofem, a ja wam powiadam, że to pospolity głupiec. Byłoby zbrodnią, gdybym Go sądził. Wyprowadźcie go ztąd, i ubierzcie jako głupca w białą szatę pogardy.

Siepacy mieli teraz znowu swobodę do znęcania się nad Jezusem. Wypechnęli go na dziedziniec, popychali i lżyli, że nie chciał odpowiadać królowi. Przyniesiono białą szatę, zarzucono ją na Chrystusa, poczęto naigrawać się z Niego, znieważać i kułakować, Jezus spoglądał na nich wzrokiem politowania. Bolesć wrywała z Jego piersi westchnienia i jęki, siepacy brali ztąd pochop do nowych dokuczań, mszcząc się za włóczęgę od jednego trybunału do drugiego.

3. Piłat okazał wielką słabość, gdy nie oswobodził Jezusa, o którego niewinności był przekonany. Herod zamiast się wstawić za mieszkańcem Galilei, nazwał Jezusa głupcem, i ubrać kazał w szatę, jaką wówczas nosili szaleńcy. Piłat był chytry, ale Herod prześcignął w chytrości starostę. Obydwaj pogodzić się nie mogli, ale robili sobie wzajemne ustępstwa, pochlebiali sobie nawet, aby wyzyskać się wzajemnie. Była to polityczna przyjaźń interesu. — Jeden nienawidził drugiego w głębi duszy, gdzie mógł wyzyskiwał lub utracił, jeden chciał przetrwać drugiego. Na zewnątrz jednak ubierali maskę przyjaźni!

Ludzie światowi uprawiają zwykle taką przyjaźń, jaką zawarł Piłat z Herodem. Nie zbliżała ona ich do Boga. Oparta na wyrachowaniu, chytrości i samolubstwie nie wzdrygała się krzywdy trzeciego. „Zeszli się w gromadę przeciw Panu i Chrystusowi Jego.“ Takich sojuszków pełno na świecie. Ludzie łączą się w sojusze i przyjaźnie przeciw prawdzie, przeciw słabszym i nieoglednym, towarzystwa przeciw towarzystwom, stronnictwa przeciw stronnictwom, byle tylko zdobyć zysk doczesny, honor lub chwilowe zadowolenie.

Przyjaźń chrześcijańska wypływa nie z interesu, ale z miłości Boga. Chrześcijańscy przyjaciele dopomagają

sobie w cnocie, upominają w potrzebie, dodają odwagi w przykrościach, a dążeniem ich jest postęp w doskonałości, celem dobra sprawa i zbliżenie się do Boga. Dlatego pismo św. mówi: — wierny przyjaciel jest wierna obrona, a kto go znalazł, ten znalazł skarb. Wiernemu przyjacielowi nie masz porównania, i nie masz godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci jego wiary. Przyjaciel wierny, lekarstwo żywota i nieśmiertelności. Takich przyjaciół szczerych, otwartych i wiernych znaleźć mogą ci, którzy się Boga boją. Jeden taki wystarczy, aby osłodzić gorycze życia, i nieprzyjaźnie ludzkie. Jest to przyjaźń wybrańców bożych.

Bądź więc ostrożnym we wyborze przyjaźni. Jak bowiem święta przyjaźń jest zbawienną, tak nie zgubniejszego nad przyjaźnienie się ze złymi, którzy obłudą zyskują twoje zaufanie. Złą jest przyjaźń, która odrywa cię od pracy, obowiązku i modlitwy, roznamiętnia uczucia, prowadzi do lenistwa i grzechu. Przyjaźń wedle serca bożego, daje spokój wewnętrzny, nie kryje się przed nikim, i otwarcie służy dobrej sprawie.

Westchnienie.

O Jezu, ileż to razy pogardziłem Tobą, jak Herod, i głupstwem nazwałem Twą naukę i Twą Ewangelię, gdy sprzeciwiała się moim zachceniom i namiętnościom. Nie karz mię tak, jak ukarałeś Heroda, że nie usłyszał głosu Twego. Mów Panie do mnie zawsze, bo słucha sługa Twój. — Herod nie uznał Cię tem, czem byłeś, i przez to zatracił swą duszę; obraził Cię, a nie przeprosił, okazując tem samem nizkość swej duszy. Nie chcę go naśladować, i uznając Cię moim Zbawicielem, żałuje za krewkość, jeżeli Cię obraziłem i nie postąpiłem według nauki Twojej. Mów Panie do mnie przez natchnienia wewnętrzne,

powiedz, czego żądasz, i udziel mi łaski, abym spełnił Twe rozkazy i życzenia. O Marjo, wstaw się za mną do syna twego. Amen.

Postanowienia.

1. Nauczę się sztuki milczenia. Nie będę tracił czasu na niepotrzebne rozmowy, gdyż łatwy w nich upadek.

1. Nie będę żądał cudów i znaków jako Herod. Wierzę panie Twojej Ewangelji, według niej żyć będę nadal, i pracować nad organizacją królestwa bożego na ziemi.

3. Unikać będę z dawkowych przyjaźni i znajomości szerokich, a szukać przyjaciół według Boga.

Jezu od Heroda i dworzan,
Królu chwały zelżywie wyśmiany,
Jezu mój kochany.

32. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus napowrót prowadzony do Piłata.

1. Nieprzyjaciele Jezusa byli rozgoryczeni, widząc że Herod Go nie potępił i nie zasądził. Wstyd im było powracać na miejsce, gdzie już raz uznano Chrystusa za niewinnego. Postanowili zebrać wszystkie siły, aby postawić na swoim, i uzyskać wyrok na Jezusa. Rozesłali agentów na wszystkie strony, aby pościągać faryzeuszów do Piłata, gdzie muszą odnieść zwycięstwo. Rozdawali hojnie pieniądze między lud, aby trzymał ich stronę, czynił i mówił co mu nakażą. Kapłani robili obłudne miny rozgłaszając między tłumami, że Bóg zesła na nich kary straszne, gdy nie będą bronili zakonu Mojżesza, który Jezus burzy i wywraca. Rzucali pieniądze między żołnierzy, aby obchodzili się jak najsurowiej z Jezusem. Rozumowali tak: — jeżeli Piłat i Herod nie chcą zasądzić Jezusa na śmierć, niech go siepacze zamęczą i zadręczą.

Obrali więc inną drogę dłuższą z powrotem do Piłata. Była to droga przykra i stroma. Siepacze zachęceni pieniędzmi wysilali się na rozmaite udęczenia. Jeden prześcignąć chciał drugiego w pomysłach, obelgach i katowaniu. Długa szata biała, którą zarzucono Jezusowi u Heroda, przeszkadzała swobodnym ruchom, i tamowała kroki. Zbawiciel upadł kilka razy na ziemię i sił już nie miał podnieść się. Wtedy siepacze kopali Go nogami, bili kijami, i ciągnęli za powrozy. Pospólstwo zgromadzone na drodze szydziło, wybuchało śmiechem, lub obelgami zachęcało zbirów do znęcania się nad Jezusem.

A On szedł cichy, pokorny i nie żaląc się ani słowem, z modlitwą na ustach za swych katów i prześladowców. Czy i ty postępujesz tak samo w podobnych wypadkach?

2. Około kwadrans na dziewiątą, według naszej rachuby, stanął orszak znowu przed pałacem Piłata. Tłok był niesłychany. Faryzeusze przebiegając między ludem, pobudzali go przeciw Jezusowi. Piłat zgromadził przeszło tysiąc żołnierzy, obsadził nimi ratusz, odwach, i przystępy do forum. W roku zeszłym podczas Wielkanocy wybuchały rozruchy, bał się więc, aby i tego roku nie było jakiego rokосу.

N. P. Marja, Magdalena i Jan wracając z góry Oliwnej, połączyli się z innemi niewiastami pobożnemi, i szli ku forum. Niewiasty spotkały tam Jezusa prowadzonego od Heroda, więc z tym orszakiem poszły do Piłata. Stały w pobliżu pałacu, z kąd wszystko widzieć i słyszeć mogły dokładnie.

Jezusa odzianego w białą szatę prowadzono wśród pospólstwa, które Go lżyło i przeklinało. Faryzeusze zgonili już na drogę, którą przechodził, wszystko, cokolwiek było w mieście najzuchwalszego i najpodlejszego między ludem. — Wysłaniec Heroda uprzedził

Piłata, że jego Pan odsyła mu napowrót Galilejczyka, ponieważ prócz głupoty, żadnej w nim innej nie znalazł winy. Piłat był zadowolony, że Herod tego samego był zdania i przesłał mu swoje ukłony. W sprawie roboty wodociągu do świątyni różniły się dawniej ich zdania i poglądy. Piłat na przekor Herodowi kazał go zrobić, Herod znowu wykonał wodociąg swymi ludźmi umyślnie tak źle, że się zapadł. Teraz jednakże w sprawie Jezusa widocznie już się zgadzają ze sobą, i przyjaźń ich będzie trwała.

I dzisiaj Jezus, jego Ewangelja i kościół stanowią nieraz podstawę do wyzysku i szpekulacyj rozmaitych Herodów i Piłatów. — I dzisiaj występują nieraz stronictwa z zjadłością dawnych faryzeuszów, i po trupach przeciwników starają utrzymać się przy władzy, zyskach i wpływach. I dzisiaj Jezus prosi za takimi Ojca przedwiecznego, aby dał im upamiętanie.

3. Pochód stanął nareszcie przed pałacem Piłata, do którego prowadziły wysokie schody marmurowe. Zmęczony i sponiewierany Jezus, nie mógł szybko iść po stopniach. Zaplątawszy się w długiej odzieży, padł na białe stopnie marmurowe, które zaczerwieńiły się krwią jego przenajświętszej głowy.

Nieprzyjaciele Jezusa pozasiadali znowu na dawnych miejscach swoich przy wejściu do forum, oczekując znaku od kapłanów do oskarżeń i krzyków. Lud stał zbity przy pałacu, śmiejąc się z upadku Jezusa, którego siepacze ciągnęli za sznury i potracali złośliwie. Piłat rozparty siedział na wezłowiach otoczony oficerami i urzędnikami. Rozmyślał nad tem, jakby się pozbyć tej sprawy bez narażenia się żydom, którzy o lada drobiazg jeździli ze skargami do cesarza.

Gdy Jezusa przed nim stawiono, powstał i zbliżywszy się do balustrady tarasu przemówił: — **Przywiedliście mi tego człowieka, jakoby lud podburzającego. A oto ja, badając Go przed wami, nie znalazłem w Nim żadnej winy z tych, o które Go obwiniacie. Ale ani Herod, bom was do niego odsyłał. A oto nie uczynił mu nie godnego śmierci. A przetoż skarawszy Go — wypuszcze.**

Na to oświadczenie gwałtowne szemranie powstało między faryzeuszami i kapłanami. Piłat zrozumiał, że niezadowolą się oni karą chłosty. Odwrócił się wzgardliwie, myśląc o innem wyjściu z nieprzyjemnej sytuacji.

Co za przewrotność Piłata. Badał Jezusa i uznał Go niewinnym. Herod nie wiedział o żadnej winie, jakaby popełnił w Galilei. Dlaczegoż skazuje Go na biczowanie, zanim Go wypuści na wolność?! Widocznie rozmaitych dopuścił się nadużyć w zarządzie kraju, o których faryzeusze wiedzieli, chciał więc zyskać sobie ich życzliwość, i zadowolić ich zawziętość ku Jezusowi chłostą dotkliwą. Cóż zależało mu na tem, że Jezus znowu cierpieć będzie, skoro on poprawi swoje interesa.

Czy i dziś nie widzimy równie przewrotnych ludzi? Celem ratowania zagrożonych interesów własnych, nie wahają zniszczyć i zgniebić niewinnego.

Westchnienie.

Nie ma większej dla serca boleści — mówi św. Ligoury jak, gdy widzi wzgardę swych uczniów, swych ofiar, swej miłości. Tem większą jest niewdzięczność, im większą była miłość. Jakżeż bolałeś o Jezu, widząc złośliwość żydów, których tak ukochałeś, tak pracowałeś nad ich zbawieniem, i tyle dobrodziejstw im wyświadczyłeś?

W nadgodę Twej miłości okazali Ci wzgardę, i znęcali się nad bezbronnym.

Czyż ja lepszym okazałem się od tych żydów? Wszak dotąd tyle okazałeś mi łaski, względów i miłości; a ja byłem tak niewdzięczny i nierozumny, że obiecywałem się poprawić, a nie uczyniłem tego, z własną dla siebie szkodą. O Panie zmiękcź zatwardziałość serca mego. Niechaj nie będę krótkowidzem, i dla chwilowej korzyści niechaj nie łamię przepisów Twej Ewangelji. Zapal w zimnem sercu mojem ogień miłości, abym Cię ukochał prawdziwie, i nigdy nie odłączył się już przez grzech od uczestnictwa z Tobą. Amen.

Postanowienia.

1. Dla dobrej sprawy będę miał odwagę cierpieć niewinnie, choćbym narażony był na straty materialne. „Pamiętka sprawiedliwego będzie trwała wiecznie z chwałą.“ Psalm 111.

2. Nie będę łączył się przeciw uciśnionym i prześladowanym, dlatego, że większość nęka ich, gnębi, pomny słów pisma św., aby nie uciskać uciśnionego.

3. Dla zysku nie będę zawierał przyjaźni z przewrotnikami, szpekulantami, choćby okrywali się szatą patriotyzmu, szlachetności i idealnych celów.

Stoi przed sędzią, Pan świata wszystkiego,
Cichy Baranek, z szyderstwa wielkiego,
Przez białą szatę, w którą jest odziany,
Głupim nazwany.

Dzień siedemnasty.

33. Rozmyślanie ranne.

Jezus i Barabasz.

1. Widząc Piłata, że jego zamiśl ubiczowania tylko Jezusa, nie zyskuje uznania u faryzeuszów, wielmożów i

kapłanów, postanowił zaapelować do ludu. Był zwyczaj że przed Paschą przychodził lud do starosty, i prosił o uwolnienie jednego z więźniów. Wówczas był uwiezionym morderca i opryszek Barabasz. Kilka lat kradł, rozbijał, podpalał, rabował podróżnych i mordował. Postrachem był całego kraju. Ujęto go nareszcie w czasie rozruchów rewolucyjnych, podczas których mordował i rabował. Ludność odzyskała spokój. Rozumował Piłat, że gdy da ludowi do wyboru Jezusa i Barabasza, wówczas oświadczy się on za niewinnym Jezusem. Wten sposób uwolni Jezusa lud, a nie Piłat, czyli innymi słowy, Piłat nie narazi się faryzeuszom, którzy nie będą mogli zrobić mu zarzutu, że działał przeciw ich woli. Ciężkie musiały być winy Pilata, skoro tak się obawiał niezadowolenia i zemsty kapłanów i faryzeuszów.

Podszedł Piłat na kraj terasy, i zbliżywszy się do ludu rzekł: — Macie zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na Paschę. Pomruk zadowolenia rozkołysał tłumy. Uczyni, coś zawsze zwykł czynić na święta. Rzekł im Piłat: — Wypuszcze wam tedy króla żydowskiego Jezusa, którego zowią Chrystusem.

Zawahał się lud i naradzał. Rozstawieni agenci i krzykacze poczęli znowu buntować przeciw Jezusowi. — Widząc to powtórzył Piłat pytanie, którego chcecie wypuszcze wam, Barabasza, czyli Jezusa? Starosta apelował wprost do ludu, albowiem wiedział, iż go ze zazdrości wydali najwyżsi kapłani. Agenci jeszcze gorliwiej biegali między ludem, tłumacząc i zachęcając, aby raczej uwolnić Barabasza, aniżeli Jezusa.

2. Tymczasem N. P. Marja, Magdalena, Jan i święte niewiasty drżąc i płacząc stali w zakątku forum. Chociaż Matka Jezusowa wiedziała dobrze, że śmierć jej Syna, była jedynym środkiem odkupienia ludzkości, pragnęła

jednak jako czuła matka uwolnić Go od męczarni, jakich doznawał. Modliła się także o to, aby tak wielka zbrodnia nie była dokonana na niewinnym. Jeżeli można niechaj ten kielich minie. Dodawała jednak z Jezusem, wszakże twoja wola Ojczy, niech się stanie.

- Krążyła głucha wieść między ludem, że Piłat chce uwolnić Jezusa. Obok niej stały gromadki ludu z Kafarnaum, gdzie Jezus wielu uzdrowił chorych. Spodziewała, że ci przez wdzięczność rzucą się między lud w obronie swego dobroczyńcy. Tymczasem oni stali nieruchomo, spoglądając lęklonie to na N. P. Marję, to na służników faryzejskich agitujących między tłumem. Jan wychodził w prawo i lewo na zwiady, chcąc lepszą przynieść wiadomość niewiastom, widział jednak wszędzie przemoc i obalamucenie. Przyszedł służący żony Pilata i odciągnął go na bok. Pokazał mu klejnot, który przed godziną starosta dał żonie na zapewnienie, że Jezusa nie skaze na śmierć. Przypomnił sobie uczynioną obietnicę i odesłał służącego, aby zapewnił żonę, że pamięta o swem przyrzeczeniu. Przecież wpadł na dobry koncept: — Zestawił niewinnego filozofa z mordercą i rozbójnikiem. Jezus ludzi uczył i uzdrawiał, Barabasz kradł i rozbijał. Wybór między nimi łatwo przewidziany, pomimo intryg faryzejskich. Sądził Piłat, że zręcznie zaszachował wielmożów i faryzeuszów, żonę zadowoli i wywikła się cało z nieprzyjemnej sprawy. Kiedy starosta zajęty był rozmową ze służącym, przedniejsi kapłani i starsi namawiali pospólstwo, aby prosili za Barabaszem.

3. Piłat zbliżył się znowu do balustrady terasu, kapłani i wielmoże zajęli miejsca na swych ławkach, uciszyły się tłumy. Starosta zapytał powtórnie: — Którego chcecie, abym wam uwolnił, Jezusa czy Barabasza? Wtedy zawołali wszyscy: — Nie tego, ale

Barabasza, Zdumiał się Piłat. Zawołała znowu społem wszystka rzesza mówiąc: Strać tego, a wypuść nam Barabasza. Pytał zakłopotany starosta: — Cóż tedy mam uczynić królowi żydowskiemu, którego zowią Chrystusem? Zawołali wszyscy: — Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! A on po trzeci raz rzekł do nich: — Cóż tedy złego on uczynił? A oni milczeli, nie mogąc żadnego zrobić zarzutu. Wtedy Piłat rzekł: — Nie znalazłem w nim żadnej przyczyny śmierci. Ukarzę Go tedy, i wypuszczę. A oni nalegali głosy wielkimi, żądając aby był ukrzyżowany, i wzmacniały się głosy ich, i tem więcej krzyczeli: Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!

Książęta kapłańscy i faryzeusze miotali się i krzyczeli jak wściekli, zachęcając lud swym przykładem do podobnych okrzyków. Wrzask tłumów stał się złowrogi, niby piekielna burza. Wtedy Piłat zachwiał się, i przeraził. Chcąc ludowi zadość uczynić, przysądził, aby się stało żądanie ich. I wypuścił im onego, który był dla męzobójstwa i rozruchów wsadzon do więzienia, o którego prosili. Barabasz wyszedł wolny z więzienia. Aby jednak ocalić swoją powagę, skoro uznał Jezusa niewinnym, nie skazał Go na śmierć, ale powiedział, że wystarczy zajadłości żydowskiej, gdy Go każe ubiczować.

Westchnienie.

Panie Jezu Chryste! Żydzi okazali się niewdzięcznymi, przenosząc rozbójnika Barabasza, nad Ciebie, któryś tyle zdziałał dla nich dobrodziejstw. Co za zniewaga, co za zelżywość. A jednak ja nie lepszy jestem od tych żydów. Od dzieciństwa znam Jezusa, i wiem jak obrzydliwym jest grzech. Mimo to tyle razy wybrałem grzech, a wzgardziłem Jezusem! Przyszedł czart, pokusa. lub zły człowiek, usłużnik czarta i pytał się, kogo wolisz:

Jezusa czy czarta, cnotę czy grzech? A ja niewdzięczny wybrałem zbójcę swej duszy, czarta i grzech, a porzuciłem Jezusa, dobrodzieja swego i odkupiciela! Rozumiem teraz przewinienie moje, poprawię się, i wrócę do Ciebie Jezu! Ty będziesz przedmiotem miłości mojej. Odtąd wiernym Ci będę, tylko wesprzyj mię swoją łaską, abym nie uległ już nigdy pokusie. Amen.

Postanowienia.

1. Kto Jezusa stracił, ten stracił wszystko. Unikać więc będę pokus, złych okazji, i złych towarzystw, które mię doprowadzić mogą do upadku.

2. Nie dam się przekupić lub obietnicami zysku, przeciągnąć na stronę złą, przeciwną Ewangelji i szkodliwą narodowi.

3. Lepiej cierpieć dla dobrej sprawy, jak mieć zyski ze sprawy złej, krzywdzącej bliźniego kościół lub naród. Święci wybierali raczej śmierć, niż grzech.

Jezu od pospólstwa bezbożnie,
Jako złoczyńca z łotry porównany,
Jezu mój kochany.

34. Rozmyślanie wieczorne.

Biczowanie Jezusa.

1. Piłat człowiek podły, a sędzia niktzemny, kilka razy zeznał, że nie znalazł w Jezusie żadnej winy, a mimo to z obawy przed żydami, aby jego łotrostw nie donieśli cesarzowi, dręczył Jezusa i kazał Go ubiczować na sposób rzymski. Wtedy siepacze szturkając i popychając Jezusa kijami wyprowadzili Go na środek forum. Żołnierze rozpychali pospólstwo, aby przejście było wolne.

Na północ od pałacu Piłata, w niewielkiej odległości od strażnicy, była kolumna, przy której biczowano

skazańców. Przyszło sześciu oprawców z biczami, różgami i postronkami. Byli to złoczyńcy z nadgranicza Egiptu, skazani za rozmaite zbrodnie do robót przy kanałach i budowach publicznych. Najpodlejszych używano w pretorjum do czynności oprawców. Każdy wódz rzymski, na znak swej władzy, miał zawsze obok siebie kilku drabów, zwanych liktorami. Nosili oni ze sobą pęki prętów, a w środku utkwiony topór, aby dany rozkaz natychmiast spełnić. Oprawcy ustawili się w około kolumny, obnażając ramiona do okrutnej roboty. Już wielu winowajców ubiczowali na śmierć przy tej kolumnie. Znali swe dzieło wybornie, a litość była im nieznaną. Wzrostu średniego, krepo zbudowani, mięśnie mieli pełne, twarde i żyłaste. Faryzeusze byli niezadowoleni z wyroku Piłata, gdy jednak zobaczyli oprawców takich, spodziewali się, że zasieczą Jezusa na śmierć. Kupili pospiesznie dzban wina i kazali im pić dla zachęty.

Podochoceni zabrali się do niecej roboty. Okładając pięściami i kułakami Jezusa, pchnęli go bliżej do kolumny. Zdziwili się, że nie stawiał żadnego oporu, lecz chętnie poddał ręce, aby je przywiązać do kolumny. Była ona wysokości człowieka, w połowie znajdowały się obręcze i haki. Zerwano z Jezusa płaszcz biały narzucony mu u Heroda. Odzież sam zdjął ze siebie opuchłymi i skrwawionymi rękami. Potrącał Go oprawcy i naglili do pospiechu. Jezus drżał cały i modlił się za sprawców swych cierpień. N. P. Marja widząc te przygotowania okrutne, zemdląła i padła w objęcia otaczających Ją niewiast.

2. Oprawcy przywiązali ręce Jezusa do obręczy mającej żelazne pierścienie. Teraz wystąpiło dwóch z nich, i rozpoczęli okrutne dzieło. Świsnęły w powietrzu bicze, z twardych żył wołowych i białych rzemieni, i

spadły na zbolące ciało Jezusa. Co zbawiciel wycierpiał w czasie męki biczowania — opisać trudno. Wił się jak robak pod razami krwiożerczych siepaczy. Jęczenie Jego łagodne i ciche odbywało się niby, rzewna modlitwa pośród szelestu różg katów.

Piłat rozmawiał z ludem, który podburzany przez usługników faryzeuszy, nie wiele interesował się karą biczowania. Stał lud w pewnem oddaleniu od kolumny biczowania, a skupiał się przy tarasie, na której stał Piłat. Na uwagi i rozumowania starosty głuchy, jedną tylko na każde pytanie miał odpowiedź: **Strać Go! Ukrzyżuj!**

Zatrąbiono, odpoczęli oprawcy. Na tem polegał system rzymskiej chłosty, aby nie od razu ubić ofiarę, lecz, dręczyć ją jak najdłużej, i bardzo dotkliwie. Niech więc odpocznie biczowany, a sił nabiorą kaci do mocniejszych uderzeń. Nastąpiła chwila uciszenia, i rozpoczęło się znowu smaganie. Wtedy słyszano szelest biczów, łkanie Jezusa, złorzeczenia liktorów zachęcających się do silniejszych uderzeń, przekleństwa wyrzucane przez faryzeuszów, i westchnienia pocziwych, którzy doznawszy jakiegoś dobrodziejstwa od Jezusa, widzieli Go teraz tak udreżonego. Obok w sadzawce owej beczwały baranki, które myto i przygotowano do uczy wielkanocnej. Beczenie to miało w sobie coś nadzwyczaj wzruszającego w tej chwili i w tych okolicznościach.

3. Po upływie kwadransa oprawcy byli wyczerpani, zmęczeni, ręki do góry podnieść nie mogąc. Ciało Jezusa pokryte było plamami czarnymi, sinymi, czerwonymi. Naigrawali i szydzili jedni, ciche westchnienia wydawali drudzy, czekając co będzie dalej. Teraz wpadła druga para katów z nową zażartością na Jezusa. Otrzymali oni pieniądze od faryzeuszów, aby lepiej się sprawili, jak ich

poprzednicy. Mieli oni różgi, grubości pręta, sękowale i kolczaste. Uderzenia ich były okrutne, gdyż rozszarpały miejscami ciało. Krew poczęła tryskać i oblewać ręce katów. Spisywali się dobrze według życzenia płacących. Z Jeremiaszem mówił niejako do żydów Jezus: — „O wy wszyscy obaczcie, a przypatrzcie się, jeżeli jest boleść, jako boleść moja. Z wysoka puścił Pan ogień na kości moje i wyćwiczył mię,“ i z Dawidem, „oto byłem biczowan cały dzień, a karanie moje od rana.“

Zatrąbiono, liktorzy umęczeni rzucili na ziemię sękatę kiję krwią zbroszone. Jezus drżał, cierpiał i modlił się, nie wydając ani słowa skargi. Wreszcie wystąpiła trzecia para katów, mając biczę z rzemieni, a na końcach ich żelazne haczyki. Jezus był tak osłabiony, że utrzymać się nie mógł na nogach. Odwiązano Go i przywiązano tyłem do kolumny, i przymocowali postronkami piersi, do kamienia, aby Zbawiciel nie upadł. Rozpoczęło się katowanie na nowo, tem boleśnieszę i okrutnieszę, że za każdym uderzeniem ostre haczyki odrywały kawałki ciała. Któż wypowie straszną boleść i dolegliwość Jezusa. Winem podnieceni oprawcy, rzucili się z wściekłością złych psów na znękaną ofiarę głupoty i zawziętości żydowskiej. Ciało Zbawiciela jedną już tylko było raną. Patrzył na swych katów pełnemi krwi oczyma, i błagał ich niemem wejrzeniem o litość. Ale oni nie znali litości, wściekłość ich nie znała granic. Skóra poszarpana wisi w kawałkach, krew broczy, a tu biczę na biczę, plagi na plagi, rany na rany przydają oprawcy. Opanowała ich wściekłość zwierzęca i zapamiętałość bezmyślna. Niech się dzieje co chce, sieką a sieką. Choćby kaci zabili biczowanego, nie odpowiadali za to przed nikim. Wysiłali się więc na wszystko, co nielitość człowieka nad czło-

wiekiem wymyślić zdoła. Bija a sieką! Te niepoliczone rany Jezusa, to były za grzechy nasze. Poucza księga Job: — Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas — dla złości ludu — ubiłem Go — abyśmy boleścią Jego byli zbawieni, a krwią oczyszczeni z grzechów.

Westchnienie.

O Panie, ty cierpisz tak okrutnie, a nie krzyczysz nie narzekasz. Krwawemi łzami mówisz niejako: — Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił? W czem zawinił lub zasmucił, że tak bijesz mię okrutnie. Patrz, oto miejsca zdrowego nie zostawiłeś na mem ciele, policzyłeś wszystkie kości moje, a w srogości nie ustajesz lecz sieczesz i bijesz! O Jezus, i grzechy moje zawiniły, że Cię tak okrutnie bito i katowano. Grzechy moje obnażyły Cię, grzechy moje włożyły różgi i pręty w ręce oprawców, grzechy moje poraniły Cię i pokrwawiły. Ubiczowanie Twoje, — oto moja sprawa, moja wina, moje dzieło. A jako Ty dziś Panie zbity i udęczony jesteś, tak ja będę sieczony i udęczony mękami wiecznymi, jeżeli się nie poprawię. Ile ran zadali Ci oprawcy, tyle ran zadadzą mi szatani. Więc odwracam się od grzechu, poprawię się i z miłości ku Tobie odmienię życie moje. W ranach Twych znajdę uciszenie moich namiętności, ochłodę, spokój i siłę do wytrwałości w dobrem. Amen.

Postanowienia.

1. Gdy uderzy na mnie pokusa, zła myśl, zła chuć, przypomnę sobie na rany i krew Chrystusa podczas biczowania — a nie zgrzeszę z pewnością. Tak czynił św. Hieronim.

2. Albo miłość Jezusa, albo bojaźń kar wiecznych i doczesnych niechaj powstrzyma mię od grzechu. Będę

współzawodniczył na ziemi w myślach i czynach z życiem aniołów. (Bulla „Unigenitus“.)

3. Choćbym najciężej zgrzeszył, nie oddam się rozpacz, lecz pospieszę do spowiednika. Jezus jest taki miłosierny, że mi wszystko przebaczy, gdy ujrzy łzę żalu i skruchy, a w sercu silne postanowienie i prawdziwą wolę odmiany życia.

Ach, widzę Syna mego,
Przy słupie obnażonego,
I różgami sieczonego!

Dzień ośmnasty.

35. Rozmyślanie ranne.

Po biczowaniu.

1. Zabrzmiała trąbka po raz ostatni. Skończyło się biczowanie. Oprawcy rzucili swe narzędzie krwią ociekłe na ziemię, a odetchnawszy ze zmęczenia poszli pieć zapłacone przez faryzeuszów wino. Tymczasem jeden ze żołnierzy chwycił za miecz i przeciął postronki, którymi Jezus był przywiązany do słupa kamiennego. Zbawiciel był tak zbity i osłabiony utratą krwi, że padł prawie bez przytomności u stóp kolumny na ziemię krwią własną zbroszoną, i jak baranek leżał pokornie, cicho. Nie żalił się i nie narzekał. Jako baranek nie otworzył ust swoich. A wtedy przystąpił anioł i pokrzepił Jezusa.

Ach mój Zbawicielu, oto grzechy moje tak Cię ubiczowały, że leżysz skatowany i zamęczony bez życia. Moje to dzieło, moja wina! Przyszedłeś z nieba na ziemię, aby nas zbawić, a my niewdzięczni i złośnicy skrzywdziliśmy Cię okrutnie, sromotnie obnażyli, i ubiczowali srogo. Tyś nam w niebie wieczyste zgotował radości, a my na ziemi skatowaliśmy Cię tak niemilosierdzie. Dla Barabaszów, obłudników, podchlebców mamy

litość, względy i słowo przebaczenia, a dla Jezusa zimne serce, wzgardę i potępienie. Jakżeż ma nas kochać Jezus? za co błogosławić?

2. Kiedy pokusa cię wabi, biegniesz za nią na oślep. Dokąd idziesz nieszczęsny? dokąd? Czyż nie lękasz się miecza sprawiedliwości bożej, który już nad tobą wisi? Bóg jest cierpliwy — ale sprawiedliwy. Jeżeli nie boisz się piekła i sądu srogiemu, miej choć litość nad Jezusem i nie biczuj Go na nowo.

Ale ty nie zważasz na upomnienie sumienia, straciłeś rozum i rozsądek, nie masz dla Jezusa litości. A więc idź, idź, grzesz, i nasyć się rozkoszą, nasyć się cudzą własnością, krzywdą cudzej sławy. Jezus będzie za ciebie cierpiał. Pław się w bezwstydnym uciechach nieczystości, a Jezus nurzać się musi we krwi własnej, która podczas biczowania spłynęła.

Nie sądzę, abyś był tak do gruntu złym i przewrotnym, iżbyś chciał być tak okrutnym w obec Jezusa. A jeżeli cię miłość nie wzruszy, to bojaźń kar doczesnych i wiecznych odwiedzie od grzechu, i od okazji wiodących do niego. Ile ran ty zadasz Jezusowi, tyle ran szatani zadawać ci będą przez całą wieczność. Jeżeli cię myśl nieczysta opadnie, jeżeli powstanie chęć do grzechu nieczystego, przypomnij sobie na okrutne bicze, sękate kije i ostre haki, którymi oprawcy smagali Jezusa i przypomnij sobie na Jego rany i krew najświętszą, na te drobne kawałki ciała, które podczas biczowania na ziemię padały, — a z pewnością nie zgrzeszysz!

3. Kochaj bliźniego, jak siebie samego, mówi przykazanie. A jakoż ty kochasz bliźniego skoro dajesz mu zgorszenie lub wprost namawiasz i ciągniesz go do grzechu? Jakaż to miłość bliźniego, jeżeli starasz się go wtrącić w odmęty piekła?! Mówisz o swej sympatji i

przywiązaniu, a dla dogodzenia namiętności i lubieżnej żądz wciągasz drugą osobę w przepaść grzechu, za który srogie męki cierpieć potrzeba. Zastanów się więc nad tem, co czynisz, i na jakie nieszczęście narażasz siebie i drugą osobę? w jaką pograżasz się otchłań?!

Z Jeremiaszem woła do nas Jezus: **Nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych. Wróć się do mnie a ja cię przyjmę.** I nie stawia granic miłosierdziu swemu, choćby grzechy nasze były ciężkie i liczne bez miary. **Nie chce, abyście zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili.** (Piotr 3, 9.) **Choćby grzechy wasze były jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jak karmazyn, będą białe jako wełna.** Jeżeliś zgrzeszył nie oddawaj się zwątpieniu, i rozpaczy, lecz miej ufność w miłości Jezusa, który przy słupie kamiennym tak srodze był ubiczowany za twe grzechy; oto tajemnica miłości Jezusa. Nie karze cię zaraz za grzech, lecz przywołuje rozmaitymi środkami do pokuty, żalu i poprawy życia. Kiedy uderzysz się w piersi i powiesz: — zgrzeszyłem, usłyszysz wyrok: — odpuszczają ci się grzechy twoje. Jeżeli z Zacheuszem zwrócisz wszystko, coś wziął drugiemu otwarcie lub chytrze i podstępnie — spojrz na ciebie Jezus z litością; — choćbyś się zaparł przykazań Ewangelicznych, jeżeli z Piotrem będziesz płakał i poprawisz się, spojrz na ciebie Jezus odpuszczając ci winy; — choćbyś zgrzeszył tak często jak Dawid, bij się w piersi i wołaj z Dawidem: — **Bądź miłościw grzechowi mojemu gdyż go siła, a Jezus spojrz na ciebie z przebaczeniem!**

O Panie w Tobie nadzieję mieli ojcowie nasi i wybawiłeś je, i nie są zawstyżeni. Wybawię cię i zbawioną będzie dusza twoja, iżeś ufał mnie. (Jer. 3.)

Westchnienie.

O Panie, wołam z Ludwikiem z Granady, coś zawinił, że spotkała Cię tak sroga kara biczowania? Nie, Tyś nie zawinił, ale ja przyczyną jestem wielkich Twoich cierpień. Mnie to należały się te bicze i chłosty za moje grzechy, tymczasem Ty przyjąłeś na siebie tak okrutne męki. Jakżesz odwdzieczę Ci się za Twą miłość? Nie stać mię na odpowiednie słowa podzięk, ale — mam serce i łzy. Sercem kochać cię pragnę aż do ostatniej chwili mego życia, i przez całą wieczność. Łzami obmywać będę Twoje rany i gotów jestem na wszystkie bicze, i kary sprawiedliwości Twojej, któremi smagać mię będziesz. Niech cierpię na ziemi poniżenie, nędzę, głód i wszystko złe, bylebym nie stracił Twojej miłości i mógł Cię oglądać w życiu przysłem — zbitego, i skrwawionego — ale na tronie chwały i uwielbienia. Oto Cię proszę przez rany i krew Twoją przelaną za mnie i za ludzkość całą przy okrutnem biczowaniu. Amen.

Postanowienia.

1. Z miłości dla Jezusa ubiczowanego unikać będę wszelkich myśli nieprzyzwoitych i okazji do grzechu nieczystego.

2. Gdy zjawi się pokusa do grzechu, pomyślę nad tem, jak wielka kara czeka mię na sądzie ostatecznym? jeżeli boski Zbawiciel tak srodze cierpieć musiał, aby sprawiedliwości bożej uczynić zadość.

3. Starać się będę nie tylko poprawić i żałować w sercu — ale naprawić każdą krzywdę, jaką wyrządziłem komukolwiek moralnie czy materjalnie.

Jezu, u kamiennego słupa,
Niemiłosiernie biczmi smagany,
Jezu mój kochany!

36. Rozmyślanie wieczorne.

N. P. Marja podczas biczowania Jezusa.

1. Zaledwo Jezus nieco odpoczął, przystąpili do Niego siepacze, nagłąc do wstania. Rzucili Mu Jego suknie. Pan otarł nią krew spływającą Mu po twarzy. Prowadzono Go teraz do ratusza obok ławek, na których siedzieli najwyżsi kapłani i faryzeusze. Zobaczywszy Jezusa wołali: — „Niech umrze! Precz z Nim! Jeszcze nie umarł?!“ Siepacze zaprowadzili Go na wewnętrzny dziedziniec ratusza. Nie było w nim żołnierzy lecz słudzy obozowi, złodzieje, łotrzyki i śmiecie pospólstwa, których uwieziono dzisiaj podczas zbiegowiska ludu.

N. P. Marja podczas biczowania Jezusa była jakby w ciągłym zachwyceniu. Widziała wszystko, co się dzieje, i cierpiała wewnętrznie boleścią niewymowną to wszystko, co jej Syn cierpiał w tej chwili. Często z ust Jej głośniejsze wydobywały się jęki lekkie, i westchnienia bolesne a oczy Jej czerwone były od płaczu. Pobożne niewiasty pozasłaniane welonami, drżały z boleści, współczucia i niepokoju, i cisnęły się około N. P. Marji łkając i smucąc się głęboko.

Ludzie dzicy, lub prości, o wiele tępsi są na bole fizyczne lub moralne od ludzi, u których władze serca i umysłu wysoko są rozwinięte. N. P. Marja przewyższała mądrością i świętością wszystkie stworzenia, więc zdolną była większe czuć katusze i bole od wszystkich ludzi. Bóg chciał, aby N. P. Marja bardzo dużo cierpiała, dlatego swoją wszechmocą wzmocnił Jej siły, aby mogła znieść bardzo wielkie bole i cierpienia dla pożytku chrześcijaństwa.

Słusznie Ją dlatego kościół nazywa „Królową Męczenników“, gdyż Ona w czasie męki syna swojego

więcej cierpiała, aniżeli inni męczennicy. Uwielbiaj N. P. Marję, że z Jej zasług możesz teraz korzystać.

2. Im kto bliżej jest Chrystusa, tem cięższe próby i doświadczenia czekają go tu na ziemi. Dlatego to N. P. Marja matka Jezusa, przejść musiała najcięższe katusze. Bóg dopuszczając tak srogie cierpienia na matkę swego Syna, dał nam pouczający obraz ekonomji Nowego Testamentu, że do chwały w niebie prowadzi droga cierpienia na ziemi. N. P. Marja cierpiała srodze podczas biczowania Jezusa, bo Bóg chciał Ją wywyżzyć nad wszystkie stworzenia. Niech więc widok Matki Bolesnej będzie dla nas nauką, że rozmaite cierpienia zesłane nam od Boga nie są znakiem gniewu bożego, ale znakiem wybrania naszego do chwały wiecznej.

Cierpienia Jezusa podczas biczowania, na które własnymi patrzyła oczyma, potęgowały wielce cierpienia N. P. Marji. Wiemy jak ściśle węzły zadzierzgnęła natura między sercem matki i dzieci. Miłość macierzyńska tak głęboko tkwi w sercu matczynem, iż nic jej ztamtąd, nawet niewdzięczność dzieci, wykorzeń nie zdoła. Natomiast miłość ta jest bezgraniczną, gdy dziatki są dobre, pracowite i posłuszne. Pytam więc was, matki chrześcijańskie, jakąż miłością pałała N. P. Marja ku synowi swemu, skoro był On ideałem rozumu, dobroci i świętości?! I ta matka patrzyła na takiego syna, jak sprawcy szaty zeń zdarli, wśród szyderstw motłochu, jak Go przywiązali do słupa, i na trzy zawody biczowali różgami, kijami i rzemieniami! W tej tak okrutnej chwili, nie mogła pospieszyć Mu z pomocą, bo powstrzymywał Ją silny kordon wojska. W niezmiernym ucisku swej duszy wołała tylko: Boże mój Boże, czemuś mię opuścił!

Czy i ty mówisz podobnie, gdy spotka cię boleść i cierpienie, którego usunąć nie potrafisz?

3. Jaka olbrzymia różnica między zachowaniem się N. P. Marji w cierpieniu, a zachowaniem się naszym?! My jesteśmy niecierpliwymi, nerwowymi i rozdrażnionymi nad miarę. Gdy nas drobna spotka przeciwność, szemrzemy i narzekamy w nieskończoność, a Marja milczy! Jeżeli nawiedzi nas cierpienie lub choroba, rozpaczamy a często posuwamy się do przekleństw i bezbożności; — a Marja milczy. Skoro padnie na nas ciężka troska i krzyż, oddajemy się rozpaczy, a nawet bluźnimy nieraz Bogu — a Marja milczy. Cierpi okrutnie i powtarza: — nie moja lecz Twoja niech się stanie wola.

Kiedy siepacze wiedli Jezusa zboląłego do ratusza, Matka bolesna wyciągnęła ku niemu ręce i śledziła oczyma znaki krwawe stóp Jego. Kiedy orszak Ją minął, pospieszyła z Marją Magdaleną do miejsca pod słupem, gdzie stał Chrystus podczas biczowania. Zasłonięte przez inne niewiasty pobożne padły na ziemię przy kolumnie, i zbierały krew przenajświętszą Jezusa na płótno, które im przystała żona starosty.

Uklękni z Matką Bolesną pod słupem biczowania, całuj w duchu skrwawioną ziemię i ofiaruj każdą krwi kroplę, za twą próżność, lenistwo, zmysłowość, pijaństwo i obżarstwo. Proś Boga, aby oddalił od ciebie bicze kary i sądu swego, na które zasłużyłeś swymi grzechami.

Westchnienie.

O mój Jezu przyciskam do serca swego te bicze, różgi i pręty, któremi poszarпали i srodze pokrwawili ciało Twoje, i proszę Cię pokornie ulecz moje popędy grzeszne i złe skłonności, któremi obrażam Twoją miłość i świętość, któremi napowrót szarpię i biczuję Twoje uwielbione ciało. Obejmuję i całuję ową kolumnę biczowania, przy której byłeś katowany tak srodze. O szczęśliwa

kolumno zroszona drogocenną krwią Zbawiciela, która wylaną została na odkupienie ludzkości. Obym i ja został obmyty krwią Jezusa od wszystkich win, złości i przewrotności moich, i w cierpliwości znosił krzyże i dolegliwości wszelakie, któremi chcesz mię poprawić, upamiętać i naprowadzić na drogę uczciwości, obowiązku i prawdy. Z Matką Bolesną obym cierpiał w milczeniu, przeświadczony o tem, że więcej doświadczasz tych, których bardziej miłujesz. Amen.

Postanowienia.

1. Jeżeli spadnie na mnie cierpienie, boleść, nie-
szczęście, nie będę bezradnie rąk załamywał, ale zdobędę się na energję, i starać się będę usunięcia złego na drodze legalnej, środkami uczciwymi.

2. Gdy boleść usunąć się nie da, nie oddam się rozpacz, lecz w pokorze i milczeniu będę cierpiał mówiąc: Nie moja, lecz Twoja niech się stanie wola, a wolę moją nauczę się poddać woli bożej.

3. Zawsze mieć będę przed oczyma ubiczowanego Jezusa i bolejącą N. P. Marję. Widok ich nauczy mię cierpieć i znosić ludzką złość, niesprawiedliwość, zawiść i mściwość.

Święta Marjo dopuść na mnie,
Niech ran Syna twego znamię,
Mam w sercu mem wryte.

Dzień dziewiętnasty.

37. Rozmyślanie ranne.

Jezus cierniem ukoronowany.

1. Podwórze ratusza otoczone było kolumnami, a wejścia doń stały otworem. Było tam trocha sług, siepaczów, dozorców więzień, niewolników. Lud tłoczył się

za orszakiem, który wprowadził Jezusa na dziedziniec. Śmiechem, głupimi dowcipkami i gburowatemi żartami podniecał i zachęcał siepaczków Jezusa, do zadawania nowych udęczeń i katuszy.

W pośrodku dziedzińca znajdował się odłamek kolumny, na który narzucono ostre kamyki i skorupy. Teraz zdarli odzież z Jezusa i włożyli na zboliałe ciało okryte ranami stary płaszcz żołnierski czerwonej barwy. Tak ubranego zawlekli do przysposobionego skorupami siedzenia i posadzili Go na niem brutalnie. **Żołnierze starościnscy zebrali wszystką rotę, włożyli Nań płaszcz szkarłatny i upłótszy koronę z ciernia włożyli na głowę Jego.** Obwiedli mu nią czoło, niby przepaską, i zawiązali mocno w tyle. Składała się ona z trzech gałęzi cierniowych, sztucznie ze sobą splecionych, tak iż większa część kolców umyślnie na wewnątrz była obróconą. Ciernie owe były długie i miały końce śpiczaste, wbijały się więc w ciało i raniły skórę czaszki boleśnie. Krew trysnęła obficie z nowych ran i stoczyła się po obliczu Jezusa. Zbawiciel jęknął boleśnie, wznosił oczy do nieba, ofiarując Bogu ten wielki ból za naszą pychę, próżność, i za wszystkie grzechy myślą popełnione.

Gdyby ci kto jeden cierni wbil w skronie wilbyś się z boleści i krzyczał w niebogłosy. Jezusowi wbito w głowę kilkanaście długich cierni, a on to z cichością zniósł bez skargi okrzyku, z miłości ku tobie.

2. I niedość rozpasanym żołdakom tej męki Zbawiciela. Biorą trzcinę, biją nią z całej siły po cierniowej koronie, aby głębiej utkwiała w głowie, poczem wtykają trzcinę niby berło w Jego ręce, i z udaniem uszanowaniem kłaniają się przyklękując, niby przed królem, szyderczo naigrawając się wołają: — **Bądź pozdrowion królu żydowski.** Śmiali się potem, wykrzywiali twarze, plwali

na oblicze Jezusa i policzkowali Go nietościwie mówiąc: — **Plunąć na żydowskie królestwo! Jaki naród, taki król. Żebraczy kraj, i król żebrak. Nie stać cię na lepszą koronę i bogatsze berło. — I dawali Mu policzki mówiąc: — Prorokuj, kto Cię bije. I upadali na kolana i kłaniali się szyderczo.**

Czy Twe serce nie oburza się, czy gniew Cię nie porywa, czy nie chciałbyś tam być i skarać tych rozuchwalonych żołnierzy?! Dobry to znak, że Ci żal Jezusa, że się oburzasz na zniewagę Jego i udęczenie, bo takie oburzenie, taki gniew jest święty i Bogu miły. Ale zaraz zapytaj się, dlaczego to Jezus ponosi mękę tak okrutną, tak bolesną i tak sromotną zarazem? Oto dlatego, że ty człowiecze mając duszę nieśmiertelną, splamiłeś ją i zbeszcześciłeś grzechami twymi. Człowiek królem stworzenia uczyniony przez Boga, dzierżący berło panowania nad ziemią, odziany w szkarłatną szatę miłości bożej, — przez grzech został strącony do rzędu najpodlejszych istot, poniżył się w szeregi sług szatana! Spadła korona władzy z głowy jego, a zamiast szkarłatnej szaty chwały udzielonej mu przez Boga, odział go szatan w brudny łachman niegodziwego życia. Wypadło berło panowania z rąk jego, a panują nad nim rozmaite nizkie żądze chciwości, pychy, namiętności. Jaką straszną zmianą! Człowiek przed grzechem — królem świata, po grzechu — niewolnikiem szatana. Dlatego to Chrystus przez ukoronowanie cierniami, chciał dać nam obraz człowieka po grzechu, aby mu dawną godność jego królewską przywrócić, przez swą bolesć niewymowną i katusze srogie.

3. Człowiecze, czy będziesz nadal szedł drogą grzechu? Czy będziesz nadal koronował Jezusa cierniami twych przewrotności, uporu, złości i lubieżności? Przy-

pomnij sobie, ile to razy złemi myślami nieczystymi przebijałeś niby cierniem głowę Jezusa?! Jak często niewstrzeżliwością i opilstwem pluć na najświętsze oblicze Jego? Ile razy krzywdząc bliźniego na sławie obmową i oszczerstwem biłeś po twarzy Jezusa?! Jak często przez łakomstwo i kradzież biłeś Jezusa po cierniowej koronie, i raniłeś Go głęboko? Nie wiele więc pomoże oburzenie twoje na rozpasanych żołdaków swawolnych, jeżeli grzechami twymi nadal biczować będziesz Zbawiciela; nic ci nie pomoże płacz i współczucie dla Jezusa, jeżeli czucia nie będziesz miał dla twej duszy ukoronowanej cierniami grzechów, i jeżeli nie zaczniesz płakać nad swoją złością i uporem. — Przestań być niedołęgą i człowiekiem słabej woli, który złe widzi, poprawić się obiecuje, a zawsze wraca do grzechów tych samych.

Bóg wypędził z raju Adama i Ewę na ziemię i rzekł, że za grzechy ich będzie ona rodziła ciernie i głogi. Teraz te ciernie wziął Jezus na głowę swoją, i zniósł okrutne cierpienia, aby zadość uczynić za grzechy, jakie wylegają się w naszych głowach. Co za niepojęta miłość Zbawiciela dla nas! Przypatrz się dobrze Jezusowi i cierniowej koronie, i pomyśl sobie, że męki jakie On wówczas znosił, należały się tobie, za twą pychę i próżność, za twą rozrzutność i pustotę, za trwonienie grosza na stroje i zabawy. Ileż to łez możnaby otrzeć za drogie kapelusze i kosztowne szmatki! Ile dobrego możnaby zrobić dla oświaty i narodu, za pieniądze, które wyrzucamy na zabawy i pokazywanie się światu? Ile kaplic możnaby postawić we wsiach oddalonych od parafjalnego kościoła za pieniądze, które wyrzucamy na loterję i karty?! Ile szpitali, przytulisk, ochronek można utrzymać za grosz stracony na wyścigach i za premję płacone koniom?! Ale próżność ludzka jest krótkowzroczna i nie-

rozumna. Trzeba więc uczyć ciągle, przypominać często i stawiać przed oczy każdemu obraz Jezusa cierniem ukoronowanego, a wtenczas zrozumiemy lepiej gdzie nasz obowiązek, i gdzie prawdziwe zadowolenie z użytego grosza na dobre cele.

Westchnienie.

Jezu w cierniowej koronie! Pozdrawiam Cię jako króla nieba i ziemi. Za Twą miłość i cierpienie Tobie należy się korona wiecznej chwały, Tobie powinniśmy się wszyscy kłaniać z uwielbieniem! Mnie zaś za grzechy moje należy się wzgarda od świata i pohańbienie od ludzi. Ale Ty Panie chcesz mię podwyższyć aż do nieba, i uczynić uczestnikiem Twej chwały. Czem Ci się odwdzięczę za tak wielką łaskę i dobroć i miłosierdzie? Oto postanawiam od dziś służyć Ci wiernie jako królowi, zakonodawcy i Zbawicielowi. Dla miłości Twojej znoścę będę wszystkie upokorzenia przykrości, zawstyżenia, pośmiewisko i pogardę u ludzi — nietylko w milczeniu, ale cierpliwie i ochotnie. Za grzechy moje chcę i ja nosić cierniową koronę, a stanie się ona dla mnie źródłem łaski i odmiany życia. Amen.

Postanowienia.

1. Nie będę unosił się pychą. Na wyższym stanowisku zachowam pokorę św. Marcina. Upokorzenia gdy mię spotkają — przypomną mi moją niedoskonałość i nędzę moralną.

2. Grosza nie wydam na stroje, zbytki, szych i blichtr. Zewnętrzna szata nie stanowi o wewnętrznej wartości człowieka, tylko cnota.

3. Oszczędność będzie odtąd moją cnotą. Oszczędnym będę dla siebie, a hojnym i ofiarnym dla biednego, dla Kościoła i dla narodu.

Jezu, w głowę trzeciną bity,
Królu boleści klęcząc naigrawany,
Jezu mój kochany.

38. Rozmyślanie wieczorne.

Ecce homo! Oto człowiek.

1. Okryty płaszczem szkarłatnym Jezus, mając cierniową na głowie koronę, a trzecinę w skrępowanych powrozami rękach trzymając, odprowadzonym został do pałacu Piłata. Z powodu krwi, która spadała mu na oblicze, usta i brodę, był prawie do niepoznania. Ciało Jego pokryte sińcami i skaleczeniami, jedną wielką było raną. Jezus szedł pochylony i chwiejny, wycieńczony i bezsilny.

Gdy Go Piłat zobaczył, przeraził się wielce. Ruszyła Go litość i współczucie. Siepacy przepłaceni i rozpici przez żydów, za dużo sobie pozwolili. Myślał jednak, że owa okrutna kara zadowoli nareszcie faryzeuszów. Tymczasem najwyżsi kapłani nie znali litości. Widok zbitego i pokrwawionego Jezusa nie wzruszył ich serca. Naigrawali się z Niego, gdy z trudem wstępował na schody, lżyli Go i przeklinali.

Piłat widząc to postanowił zwrócić się do ludu. Wystąpił na taras i kazał zatrąbić na znak, że chce mówić. Kiedy gwar ucichł, zwracając się do tłumów rzekł: — Oto wam Go wiodę raz jeszcze, abyście poznali, że w nim żadnej nie ma winy. Jest już srodze ukarany. Miejcie nad Nim litość.

2. Siepacy przyprowadzili Jezusa na miejsce widoczne, i stawili Go tuż obok Piłata, aby mógł Go widzieć lud wszystek. Był to rozdzierający i straszny widok. Jezus udręczony, skrwawiony, poraniony, w cierniowej na głowie koronie, spoglądający przygasłymi oczyma na tłumy.

Ukazując faryzeuszom Jezusa w tak okropnym stanie, chciał Piłat okazać, że liczy się z ich życzeniem, a skoro żądali kary, nie działa wbrew ich woli, nie jest stronniczym, i kazał Go ubiczować okrutniej, aniżeli innych zbrodniarzy. Wskazując ręką na Chrystusa rzekł: Oto człowiek! Lecz lud podżegany przez agitatorów nie okazał wcale litości. Krzyczał i ryczał jak wzburzone wiatrami morze. Czyż wam nie dosyć — rzekł Piłat — że tak okrutnie został skatowany? Żądamy większej kary! — zawołali kapłani. **Strać Go, ukrzyżuj!** — Za nimi powtórzył tłum rozwydrzony: **ukrzyżuj, ukrzyżuj!**

Rozgniewało to Piłata. Wszystkie jego wybiegi nie udały się. Zawziętość żydów była nieprzejednaną. Rzekł więc z wyrzutem. **Wźmijcie Go wy, a ukrzyżujcie, bo ja w Nim żadnej nie znajduję winy. Ale oni szaleli w złości i uporze, i wołali nieustannie to samo: — ukrzyżuj! ukrzyżuj!**

A Jezus stał i milczał. Milczeniem zdawał się mówić do żydów: — Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił, albo w czym cię zasmuciłem? Jam cię chwałą i czcią ukoronowałem, jam niebieską wysłużył ci koronę, a tyś na głowę moją wcisnął koronę cierniową. Jam chciałem się podzielić się z tobą berłem panowania w królestwie bożem na ziemi a tyś trzecinę wtłoczył w moje ręce. Jam cię przyodział szatą mej łaski, a tyś odział mię w łachman podarty, i żądasz mojej śmierci?!

Ale żydzi nie chcieli zrozumieć tej mowy sumienia.

3. Piłat jeszcze jednego próbuje środka. Odzywa się do narodowej dumy żydów. **Króla waszego ukrzyżuje?** Jakto, powiadacie, że z królewskiego jest rodu i królem się czyni, a żądacie dlań śmierci najhaniebniejszej. Czyż was nie wstyd?! Ale człowiek zaślepiony namiętnością traci wstyd, złość czyni go głuchym na szlachetne uczucie

miłości narodowej. Zdradzi i ziomków i ojczyznę, byle tylko dogodzić zemście. Nie mamy króla, jeno cesarza — zawołali faryzeusze, a lud za nimi. Żydzi nienawidzili cesarza z całej duszy, brzydzili się nim jako poganinem i znać go nie chcieli, ale teraz, aby zaspokoić swą nienawiść ku Jezusowi udają wiernych poddanych, którzy nie chcą słyszeć o królu żydowskim, bo kochają rzymskiego cesarza. Patrz, co za przewrotność! Żydzi odrzucili swego rodaka Jezusa, i oświadczyli się za cesarzem. Wnet poznali pięść cesarską, gdy zburzył im stolicę Jerozolimę, że kamień nie pozostał na kamieniu!

Tak i tobie się stanie, jeżeli powiesz, nie znam królem Jezusa, gdyż znam cesarzem czarta, swoją namiętność i swoją wolę. A ta namiętność i zachcenie twoje zniszczy twój majątek, twoje zdrowie, twoją sławę, a w końcu zgubi duszę twoją.

Odezwali się znowu kapłani żydowscy: — my zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się czynił synem Bożym. Słowa te wywołały lęk zabobonny u Piłata, wszedł więc znowu z Jezusem do ratusza i pyta Go, czy to prawda co opowiadają żydzi? Zkądże ty jest? Lecz Jezus nie dał mu żadnej odpowiedzi. Rzekł mu tedy Piłat: Nie mówisz, nie odpowiadasz mi? Nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować Cię, iż mam moc puścić Cię?! Odpowiedział Jezus: nie miałbyś żadnej przeciwko mnie mocy, gdybyć z wierzchu nie było dano. Przetoż który mię tobie wydał, większy ma grzech.

Zrozumiał Piłat, że źle postępuje i zawahał się.

Westchnienie.

Królu serca mojego, jakżeż niegodnie postępują z Tobą żydzi! Tyś im tyle świadczył dobrodziejstw, a oni cierniową wbili Ci na skronie koronę, a na szyderstwo

trzcinę włożyli do ręki. Oto człowiek! Obym obraz Twego poniżenia nosił zawsze w mem sercu, i strzegł się podobnej niewdzięczności. Nie chce cierniami przechów coraz głębiej ranić Twojej świętej głowy. Obym Cię naśladował w cierpliwości i milczeniu, gdy przeciwko mnie rzucać będą oszczerstwa i kłamstwa, gdy oskarżać mię będą o niepopelnione czyny. Raczej mi z Tobą cierniem ukoronowanym cierpieć a zbawić swą duszę, niż rozkoszować z fałszywymi przyjaciółmi, którzy w końcu prowadzą mię do zguby. Daj mi o Panie ukochać ciernie życiowe, które zmuszają mię do zastanowienia, refleksji i poprawy życia i miłości Twojej. Oby ta miłość rozpałała moje serce i odmieniła moją duszę. Amen.

Postanowienia.

1. Królem moim nie będzie szatan, ani namiętność ani pieniądze, ani honory, ani wola moja. Królem moim będzie Chrystus i Ojczyzna.

2. Odnowie się w Chrystusie i tak będę żył i postępował, aby nawet wróg musiał o mnie powiedzieć: — nie znajduję w nim żadnej winy! Drzeć nie będę przed ludzką naganą, ani pragnąć pochwały tłumów.

3. Nie będę zawziętym ani złośliwym względem moich przeciwników, ale wyrozumiałym. Niechaj Bóg ich sędzi i Bóg karze.

Jezu naigraniem od żydów,
Na pośmiewisko purpurą odziany,
Jezu mój kochany.

Dzień dwudziesty.

39. Rozmyślanie ranne.

Jezus skazany na śmierć.

1. Żydzi spostrzegli, że Piłat waha się i może uwolnić Jezusa. Postanowili nieprzebierać w środkach i oskarżenie

przenieść na grunt polityczny i wszelakich użyć argumentów, aby Go zmusić do wydania wyroku. Z drugiej strony faryzeusze i kapłani podniecali tłumy rozsiewając pogłoskę, że żona Piłata dlatego wstawia się za Jezusem, aby po uwolnieniu razem z Nim i Jego zwolennikami wytepić naród żydowski. Gdy więc Piłat wyszedł na taras, twierdząc, że znowu podczas badania Jezusa nie znalazł w nim winy, poczęli mu grozić. **Jeżeli Go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza. Każdy bowiem, kto się czyni królem sprzeciwia się cesarzowi.** Cesarz zarządzał prowincjami przez starostów, których zwano „Przyjacielałami cesarskimi“. Żydzi grożąc Piłatowi że nie jest „przyjacielem cesarza“ robili mu zarzut, że zdradza cesarza i nie jest godzien być starostą. Przeląkł się Piłat. W ciągu kilkoletnich rządów dopuścił się wielu nadużyć i gwałtów, lada więc donos mógł go pozbawić władzy i wysokiego stanowiska. Widząc się zagrożonym przez zawziętych żydów nie przebierających w środkach uznał za lepsze potępić niewinnego Jezusa, jak stracić wygodną posadę. Gdy więc żydzi coraz gwałtowniej krzyczeli **ukrzyżuj Go, ukrzyżuj**, Piłat wywiódł przed ratusz Jezusa i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią Litostrotos, a po żydowsku Gabbata. Było to miejsce wzniesione, na którem starosta wydawał wyroki śmierci w imię najwyższej władzy. Dotychczas prowadził Piłat śledztwo, a teraz badania zostały ukończone. **A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta, co odpowiadało naszemu południu w piątek.**

2. A zasiadłszy Piłat na stolicy, gdy żydzi jeszcze głośnieją wołali **ukrzyżuj Go, ukrzyżuj**, kazał przynieść wody. A gdy służący przyniósł wodę, wylał ją na ręce jego. Wtedy rzekł starosta do żydów: **Nie jestem winien**

krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie, wy odpowiecie za nią. Wtedy powstał krzyk wrzaskliwy całego ludu, zebranego ze wszystkich stron Palestyny: — **Krew Jego na nas i na syny nasze!**

O Piłacie, co robisz? Dano ci władzę, jak jej używasz? Możesz jednym słowem twojem zabić, możesz jednym słowem uwolnić od śmierci. Winy w Jezusie nie znajdujesz sam nazywasz Go „sprawiedliwym“. Idź za głosem rozumu i sumienia, idź za głosem żony, która cię upomina, abyś niczego złego nie uczynił sprawiedliwemu. Dlaczego namiętność i samolubstwo bierze nad tobą górę? Czy wiecznie chcesz być złym, zdziercą, wyzyskiwaczem i wiecznie drzeć będziesz przed żydami, aby cię nie oskarżyli przed cesarzem, który ci zyski dzisiejsze odebrać może? Czyż nie lepiej być uczciwym i niezależnym? Czyż nie gorzej żyć we wiecznej trwodze, i na wieki być przeklętym jako „sędzia niesprawiedliwy“?!

Iluż między nami jest Piłatów, którzy dla zysku, korzyści, awansu, honorów, orderów, tytułów dopuszczają się niesprawiedliwości, łamią ustawy lub je naciągają, obchodzą i tłumaczą wykrętnie na korzyść protegowanego?

3. Piłat sędzia niesprawiedliwy, umywszy ręce uspokoił sumienie tem, że odpowiedzialność spadnie na żydów nie na niego. Kazał urzędnikom i służbie uczynić przygotowania do ogłoszenia wyroku. Ubrał się w uroczyste szaty, na głowę włożył nakrycie podobne do korony, na barki wspaniały płaszcz. Przed nim stanęli liktorzy z pękami prętów i toporami na znak władzy życia i śmierci, a w około oficerzy i żołnierze. Pisarze trzymali zwoje papyrusowe, tabliczki i rylce do pisania. Na przodzie stał trębacz. Gabbata czyli Litostratos był to taras okrągły, na nim krzesło dla Piłata, w około ławy dla urzędników.

Piłat zasiadł na swej stolicy, a przed nim stawiono Jezusa w cierniowej koronie, w płaszczu szkarłatnym, a obok Niego dwóch złoczyńców skazanych na śmierć, którym także starosta miał ogłosić wyrok. Jeszcze raz próbował Piłat zmiekczyć lud: — oto wasz król, rzekł ponownie. Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! wołał lud podbudzany ustawicznie przez naganiaczy faryzejskich. Króla waszego mam ukrzyżować? zaszydził starosta. „Nie mamy innego króla, oprócz cesarza!“ zawołali.

Widząc Piłat że rozruch wzmaga się między ludem, wygłosił wyrok, a pisarze go zapisali. Gdy wyrok podpisał, oddał im ubiczowanego Chrystusa, ażeby był ukrzyżowany.

Książęta kapłańscy chcąc jeszcze więcej poniżyć Jezusa w oczach Jego uczniów i zwolenników, zażądali aby ukrzyżowano równocześnie z Chrystusem dwóch zbójców. Im także ogłosił Piłat wyrok śmierci. Faryzeusze sądzili, że zestawiając Jezusa z łotrami wywołają u ludu wrażenie, że Zbawiciel nie był Mesyjaszem i zakonodawcą, ale zwyczajnym zbrodniarzem, razem z nimi zasądzony i razem ukrzyżowany.

Z wyroku wszyscy byli zadowoleni. Piłat sądził, że pozyskał sobie żydów i skarżyć już nie będą na jego nadużycia; żydzi zaś mniemali, że ze śmiercią Jezusa przepadnie jego nauka, a oni będą mogli nadal oszukiwać lud, łamać ducha zakonu Mojżesza, zachowując tylko jego formy zewnętrzne. Jakżeż się srodze oszukali. W kilka lat później Piłatowi odebrano posadę namiestnika, i wypędzono go na wygnanie, gdzie nędznie zakończył żywot. Najwyżsi kapłani i faryzeusze dożyli jeszcze tego i patrzyli na to własnymi oczyma, jak nauka Jezusa rozszerzyła się z Jerozolimy na świat cały, a krew Chrystusa spadła na

nich i ich pokolenia. Zburzono Jerozolimę i rozpedzono żydów po całym świecie.

I my podobni jesteście Piłatowi i wydajemy wyrok na Jezusa, gdy pomimo wyrzutów sumienia, pomimo tylu łask i dobrodziejstw otrzymanych od Jezusa i jego kościoła, pomimo tylu obietnic uczynionych mu podczas modlitwy — gdy przyjdzie pokusa, oświadczamy się za grzechem, a grzech to kat, który zabija Jezusa!

Co ty teraz robisz z Jezusem, to On kiedyś z tobą uczyni. Teraz ty Jezusa skazujesz na krzyż, na śmierć, — ale potem On zasiądzie na tronie, i skaże cię na wieczny krzyż, na wieczną śmierć. Co ty bliźniemu złego lub dobrego uczyniłeś, toś uczynił samemu Jezusowi. Sądziłeś drugich surowo, i bez miłosierdzia, pamiętaj, że kiedyś ciebie będzie Jezus sądził surowo. Sąd bez miłosierdzia temu, kto miłosierdzia nie czyni.

Westchnienie.

O Jezu Zbawicielu, czemu to dozwalasz na wyrok niesprawiedliwy? Czemu dopuszczasz, że ludzie źli i przewrotni biorą górę nad słusnością i sprawiedliwością. Czyś ty kogo zabił, aby ci za to życie odbierano? Przeciwnie. Tyś chorych leczył, cierpiących pocieszał, umarłych wskrzeszał, dziatki błogosławił, chleb rozmnażałeś, głodnych karmiłeś, wszystkim a wszystkim czyniłeś dobrze, a za to masz umrzeć śmiercią najokrutniejszą i najhaniebniejszą, jak zbrodniarz i zbójca! Ale widzę, że jedynie miłość ku nam skłoniła Cię do tego, żeś dopuścił na siebie te wszystkie cierpienia, abym ja nie był sądzony surowo od sędziego najsprawiedliwszego. Ja to jestem grzesznikiem, winowajcą i zbrodniarzem, a Ty bierzesz winy moje na siebie, i za mnie chcesz być uważanym za zbrodniarza. Niepojęta jest miłość Twoja

Jezu, gdy środkami takimi chcesz pozyskać moją miłość. Obym stał się godnym Twej miłości, poprawił się, i oczyszczony krwią Twoją z mych grzechów, nie stracił już szaty niewinności i czystości. Amen.

Postanowienia.

1. Będę miał łzę litości nad niesprawiedliwie zasądzonym Jezusem, i łzę litości nad swoją niedoskonałością i słabą wolą. Dla osobistej korzyści nie dopuszczę się niesprawiedliwości na szkodę bliźnich, na szkodę kościoła lub narodu.

2. Nie będę wyzywał sprawiedliwości bożej, jako żydzi żądający, aby krew Jezusa spadła karą na nich. Nie będę starał się uparcie, aby postawić na swoim, byle dokuczyć drugim. Zdobędę się na mądrą odwagę, być drugim w szeregu.

3. Będę godnie przystępował do komunji św., gdyż ten, kto niegodnie pożywa tego chleba i pije ten kielich, ten będzie winnym ciała i krwi Pańskiej.

Jezu od Piłata niesłusznie,
Na śmierć krzyżową dekretowany,
Jezu mój kochany.

40. Rozmyślanie wieczorne.

Zasądzenie Jezusa.

1. N. P. Marja miała nadzieję, że żydzi na widok tak srodze ubiczowanego Jezusa ostygną w swej złości i zawziętości. Przepchnęła się przez tłum, aby bliżej być Jezusa. Właśnie Piłat zasiadał na tronie na Gabbata, szykowali się żołnierze i urzędnicy, Jezusa stawiono u stóp schodów trybunału. Jeszcze ostatnia próba Piłata, jeszcze ostatnia nadzieja N. P. Marji. Najwyżsi kapłani protestują, naganiacze krzyczą, za nimi lud wrzeszczy i

wyje domagając się śmierci Niewinnego. Zatrąbiono. Lud się uciszył, a Piłat ogłosił wyrok niesprawiedliwy.

Któż zdoła opisać co się działo w sercu N. P. Marji. Widzi przed sobą nędznika Piłata, który dla pokrycia swych przestępstw, niesprawiedliwy wydaje wyrok. Patrzy na kapłanów i faryzeuszów, którzy tryumfują nad znieawidzonym Jezusem — rywalem. Pożądali krwi Jego, i zostali nasyceni; czyhali na upragnioną od dawna zdobycz i po długich, kosztownych i kłopotliwych staraniach dostali ją nareszcie w swoje ręce. Czyście szczęśliwi i zadowoleni? Radość i niesprawiedliwość nie potrwa jednak długo! Obłuda na chwilę wprowadza w błąd, intryga złośliwa wyrządza szkodę, która po czasie mści się na obłudniku i intrygancie. Naród żydowski w niewoli rzymskiej zdeprawowany, charakter miał podły, przewrotny i obłudny, więc naganiacze faryzeuszów łatwo pozyskać mogli tłumy ludu dla każdej sprawy nieczej.

Zamiast udowodnić Piłatowi, że Jezus nie jest królem i Mesyjaszem, i że takiego nie chcą mesyjasza, obłudnie oświadczają, że nie chcą znać innego króla, krom cesarza rzymskiego. Tak ich zaślepiała nienawiść, że zadawali kłam prorocctwom i całej historii swego narodu. Nienawidzili rzymian, a chwalili ich, byle wyrzucić zemstę na Jezusie! Co za zaślepienie i przewrotność!

2. W długiej przemowie począł Piłat chwalić cesarza i mówił o jego życzliwości dla żydów. Potem wyluszczył oskarżenia uczynione przeciw Jezusowi, za które najwyżsi kapłani już zasądziли Jezusa na śmierć, że nazywał się synem Boga i królem żydowskim, przez co mieszał pokój publiczny. Obecnie lud ogłosił Go winnym i żąda jednogłośnie i natarczywie Jego śmierci. W obec tych faktów, Piłat widzi, że wyrok duchowny i narodowy

zgodny jest ze sprawiedliwością, i zasądza Jezusa na śmierć przez ukrzyżowanie! On Piłat, który tyle razy mówił, że po zbadaniu Jezusa żadnej w nim nie znalazł winy, teraz powiada, że wyrok kapłanów żydowskich i ludu, zgodny jest ze sprawiedliwością: co za szczyt obłudy.

Usłyszawszy te słowa N. P. Marja padła bez przytomności. Nadzieje jej zostały zawiedzione. Już teraz nie było wyjścia i żadnego ratunku. Śmierć Jej syna ukochanego, i to śmierć najokrutniejsza i najhaniebniejsza, została postanowioną i zatwierdzoną.

Jan i pobożne niewiasty odnieśli Ją na stronę, aby żydzi nie szydzili z Niej, i nie urągali Jej boleści. Skoro jednak odzyskała świadomość, N. P. Marja kazała się prowadzić wszędzie za Jezusem. z miejsca na miejsce. Gdziekolwiek Jej syn cierpiał, wszędzie tam i Ona współcierpieć z nim chciała, wszędzie złożyć pragnęła ofiarę swych łez i smutku. Tym sposobem Marja uświęciła swą osobą drogę krzyżową Chrystusa, i zachęciła nas swym przykładem, abysmy w duchu szli za Nią płacząc i rozmyślając.

3. Kiedy podpisał wyrok, kazał Piłat przynieść tablicę, i napisał na niej winę za którą Chrystus skazanym został na śmierć. Napis ów brzmiał: „Jezus Nazareński, król żydowski.“ (Jezus Nazarenus Rex Judeorum.) Słowa te wypisano w trzech językach: po łacinie, po żydowsku i po grecku; gdyż tymi trzema językami mówili żydzi, którzy zeszli się z rozmaitych stron świata na święta do Jerozolimy. Piłat wydał wyrok niesprawiedliwy ze względów osobistych, aby żydzi nie skarżyli go za nadużycia przed cesarzem. Pisząc zaś winę Jezusa, głosił światu, że wydał wyrok ze względów politycznych i państwowych, aby zgładzić ze świata króla żydowskiego,

który mógł pozbawić rzymian panowania nad Palestyną. Znowu chytra obłuda!

Najwyżsi kapłani i faryzeusze byli oburzeni. Okazali w sprawie Jezusa dużo chytrości obłudy, sprytu i przewrotności, przekonali się jednak, że Piłat był od nich mądrzejszy. Próbowali znowu postawić na swoim i zmienić napis. Mówili tedy Piłatowi najwyżsi kapłani żydowscy: **Nie pisz: król żydowski, ale on powiedział: — Jestem król żydowski.** Zrozumiał Piłat podrywkę, ale nie dał się żydom wywieść w pole. Ustępował im tylko tyle, o ile to było z korzyścią dla niego. **Odpowiedział im Piłat: Com napisał — napisałem!**

Ostatnią żydzi zrobili próbę. Krzyże rzymskie miały kształt litery T. Faryzeusze usiłowali skorzystać z tej okoliczności, i dowodzili, że napis Piłata jest zbyteczny, gdyż nie ma go gdzie powiesić. Bodaj w ten sposób chcieli przeszkodzić prawdzie. Ale Piłat kazał przydłużyć krzyż, aby wznosił się ponad głowę Jezusa, i na tej części przybito tablicę z napisem. Z tego to powodu krzyż Chrystusa otrzymał tę formę, jaką dziś widzimy wszędzie. Z krzyża króluje światu Chrystus.

Jakkolwiek więc żydzi odrzucili Mesjasza Jezusa i królestwo jego duchowe, na wieki jednak Jezus pozostał królem, zbawcą i odkupicielem świata. Na każdym krzyżu do dnia dzisiejszego czytamy ten napis i tytuł. Krzyż stał się godłem chrystyjanizmu. Godło to jest naszą pociechą, naszą radością i zadatkiem lepszego żywota. Prawdziwie królewskie godło! Zbroczone krwią Jezusa, pokonało królestwo ciemności, szatana i grzech, i otworzyło nam przybytki szczęścia w królestwie niebieskiem. Błogosławione godło, które każdy otacza czcią i nabożeństwem. Błogosławione królestwo boże na ziemi!

Westchnienie.

Najmilszy Jezu! Odmawiali Ci żydzi nawet tytułu za życia, a po śmierci Ty panujesz nad całym światem, królujesz na niebie i ziemi; królujesz w duszach i sercach naszych. Tobie należy się niepodzielnie korona wiecznej chwały, Tobie cześć i uwielbienie, a mnie — wzgarda i zawstydzenie. Tyle razy obiecywałem żyć według zasad Ewangelji Twojej, a zawsze uciekałem od krzyża do świata. Nazywałem się uczniem Chrystusowym, ale nie chciałem być posłusznym Chrystusowi, jeżeli trzeba było ponieść jakiś trud lub przykrość. Ale dobroć Twoja, o Panie jest nieskończona. Ty wołasz mnie ku Tobie przez kościół i kapłanów, przez Ewangelję i inne pisma religijne, aby mnie oczyścić, udoskonalić, podwyższyć ku sobie i podnieść aż do nieba. Od dziś, jako królowi wiecznie służyć postanawiam, a krzyż i Ewangelja będą moimi drogowskazami. Amen.

Postanowienia.

1. Znosić będę w milczeniu sądy ludzkie i krytyki, oszczerstwa, i obmowy, Bogu sąd zostawiając. Wzorem dla mnie Jezu, który w milczeniu przyjął wyrok niesprawiedliwy.

2. Gdy fałsz, zawiść i złość ludzka przeciwko mnie powstana, nie stracę równowagi, ale będę miał odwagę w krzyżu, szukać nauki i rady. Władać będę sobą! —

3. W szczęściu i powodzeniu rozmyślać będę o cierpieniach Jezusa, i z Marją odprawiać drogę krzyżową.

Niechżeć mój Jezu cześć będzie w wieczności,
Za Twe obelgi, męki, zelżywości,
Któreś ochotnie, syn Boga jedyny,
Cierpiał bez winy.

Dzień dudziesty pierwszy.

41. Rozmyślanie ranne.

Jezus bierze krzyż na swe ramiona.

1. Po ogłoszeniu wyroku, Jezu został wydany siepaczom, aby wyrok wykonali. Rozpoczął się na nowo krzyk, hałas i wrzawa. Dawniej hamowano się przez wzgląd na powagę sądu, teraz rozkiełzały się namiętności swobodnie. Jezu był zdobyczą rozszalałych tłumów. Jedni cieszyli się z wymuszenia wyroku, drudzy urągali Jezusowi, Jego nauce i Jego uczniom, garstka za ledwo uczciwych milczała, i spoglądała z politowaniem na tłum sfanatyzowany przekupstwem, trunkiem i namową.

Siepacze rozpoczęli przygotowania do wykonania wyroku. Rozwiązali Jezusowi ręce, i zerwali z niego płaszcz szkarłatny, którym odziano Go na pośmiewisko. Przyschłe do płaszcza rany otwarły się na nowo i poczęły krwawić. Przyniesiono brunatną szatę Chrystusa, którą mu bez szwu utkała N. P. Marja; nie można jej było mu włożyć. Ponieważ cierniowa korona była szeroka — zerwano ją więc z głowy Zbawiciela, a przyschłe rany spływały krwią na nowo, sprawiając niewymowne cierpienie. Ubranego spięli znowu w połowie ciała obręczą żelazną, do której przytwierdzone były powrozy służące do trzymania i ciągnięcia znużonej ofiary, wyczerpanej ze sił katowaniem. Wszystko to robiono prędko, wśród przekleństw i ze zwykłymi okrucieństwami.

Dwaj rozbójnicy, którzy równocześnie skazani zostali na śmierć krzyżową, ustawieni zostali obok Chrystusa po prawej i lewej stronie. Mieli ręce związane, na szyi łańcuch żelazny, a na głowie słomiany wieniec. Brudni, obdarci, z przyschłymi od biczowania ranami, w szatach obdartych. Jeden spokojnie znosił poszturkiwania katów,

drugi szarpał się zuchwale, klócił, na przekleństwa odpowiadał przekleństwem jeszcze większem, na szyderstwa, gburowatością.

Siepacze poznosili narzędzia potrzebne do ukrzyżowania i przysposobili wszystko do strasznego a bolesnego pochodu.

2. Annasz i Kaifasz ukończywszy z Piłatem sprzeczkę, wzięli kopję wyroku na zwoju pergaminu, i pospiesznie dążyli do świątyni, aby się nie spóźnić na ceremonje święta Paschy. Tutaj odłączyli się od Chrystusa, prawdziwego Mesjasza, i poszli w stronę przeciwną szukać Mesjasza tam, gdzie go nie było. Porzucili Mistrza i nauczyciela, żywe słowo prawdy, i poszli do świątyni szukać nauki w zaschłych księgach rabinackich: — spieszyli do świątyni z kamienia, a opuścili żyjącą świątynię Bóstwa. Pilno im było zabić i spożyć baranka, który symbolem był mesjasza, — a prawdziwego baranka bożego, którego tamten był figurą, oddali katom, aby spełnił ofiarę na ołtarzu krzyża. Skrupulatnie starali się nie pomazać niczem na zewnątrz, — a wewnątrz dusza ich była splugawioną gniewem, nienawiścią, zazdrością i mściwością bezgraniczną.

Krew jego niechaj padnie na nas i na syny nasze, zawołali w zawziętości upornej. Niechaj wszystkie nie-szczęścia spadną na nich, byle tylko postawić na swoim i pozbyć się znienawidzonego Jezusa. Słowami tymi spełnili straszną ceremonje; złożyli rękę ofiarnika, na głowie ofiary. Tutaj rozdzieliły się drogi w dwie strony, jedna prowadziła do ołtarza Łaski, miłosierdzia i odkupienia, druga do ołtarza prawa i zimnego formalizmu bezdusznego.

Piłat, poganin dumny i chytry, odetchnął zadowolony, gdy się pozbył tych sądów niebezpiecznych. Grożono mu

skargą i denuncjacją przed cesarzem. Poświęcił życie Jezusa, aby zabezpieczyć sobie władzę starosty i nie-prawe dochody, jakie ciągnął ze zdzierstwa. Teraz będzie mógł używać dalej bezkarnie. Otoczyli go oficerowie, pisarze i straż. W ich towarzystwie, przy dźwiękach tręb, wrócił do pałacu. Była wówczas godzina 10 rano według naszej rachuby.

3. Kiedy Piłat opuścił trybunał, część żołnierzy uszykowała się przed pałacem, a mały oddział został odkomenderowany do utrzymania porządku podczas ukrzyżowania. Kilkudziesięciu zajadłych faryzeuszy, którzy brali udział przy pojmaniu Jezusa na górze Oliwnej, wiedli Go na sądy żydowskie i starościńskie, ci przybyli uzbrojeni konno na forum, aby strzedz Chrystusa aż do ostatniej chwili. A nużby uczniowie odbili Go i uwolnili, skoro garstka jest tylko żołnierzy?! Chcieli być pewni swego dzieła i swej zemsty.

Tymczasem niewolnicy przyniesli krzyż i rzucili go u stóp Jezusa. Zbawiciel ukląkł przy nim, objął go ramionami i po trzykroć ucałował. Dziękował Ojcu przedwiecznemu w cichej modlitwie, że pozwolił Mu dokonać odkupienia ludzkości. Ucałował krzyż swój, jako Ołtarz wieczysty ofiary krwawej, Ofiary odkupienia, ofiary zadcszuczynienia. Tak kapłan całuje dzisiaj ołtarz ofiary bezkrwawej a wieczystej, tak człowiek każdy powinien ucałować krzyż cierpień, który mu Bóg zsyła w życiu. Wtenczas ofiara jego będzie zasługująca i pożyteczna.

Siepacze podnieśli Chrystusa modlącego się nad krzyżem, a gdy się wyprostował, położyli mu krzyż na barki prawe, i kazali iść na Golgotę. Łotrom rzucili krzyże także na barki, i gdy wszyscy byli gotowi, pochód ruszył naprzód. Chrystus chętnie wziął krzyż swój i uściskał go prawem ramieniem, podczas gdy rozbójnicy klęli, zło-

rzeczyli i narzekali. Chrystus cieszył się, że cierpi, że ugniata Go ciężar krzyżowy, gdyż wiedział, że cierpienia te znosi dla zbawienia ludzkości.

Westchnienie.

Błogosławiona Joanna od krzyża pisze, że Jezus na widok drzewa krzyżowego zawołał: — Witaj krzyżu, oblubienico moja! Krew moja będzie ozdobą twoją, a ty tronem mojem jesteś, z którego królować będę światu, stopniem, po którym wstąpię do nieba z kluczem, którym otworzę ludzkości niebo. — O Jezu pragnałeś tego krzyża pożądaniem wielkim, dlatego żeś umiłował nas grzeszników, że mogłeś nas zbawić tylko przez śmierć krzyżową, i chciałeś nasze krzyże uczynić zasługującymi na żywot wieczny. Dlatego to gorycz śmierci krzyżowej, stała się dla Ciebie rozkoszą. Dzięki Ci nieskończone za tę miłość dla nas ludzi. Natchnij nas miłością krzyża, abyśmy nasze boleści i utrapienia znosili chętnie z miłości ku Tobie. Amen.

Postanowienia.

1. Ze św. Magdaleną z Pazzis mówić będę: — raczej cierpieć niż umrzeć, i uwolnić się od cierpienia.

2. Przyjmę chętnie każdy krzyż, który zeslesz na mnie Boże, czyto zasłużony zdaniem mojem, czy niezasłużony. Wejdę w siebie i będę starać się o to, aby był on dla mnie korzyścią. Poznam samego siebie.

3. Nie będę szemrał choćby był bardzo ciężki, bardzo przykry i nieznośny, ale zdobędę się na odwagę nieść go spokojnie, cierpliwie, z poddaniem się woli Bożej.

Obym ja dusza strapiona,
Mogła na swoje ramiona,
Złożyć krzyż Twój -- Jezu mój!

42. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus niesie krzyż na Golgotę (Kalwarję).

1. Zagrała trąbka wojskowa. Był to znak, aby ruszono w pochód. Jezus klęczał przywalony ciężarem krzyża. Przypadł ku niemu jeden z faryzeuszy i krzyknął: — Dosyć tych modlitw, naprzód! Pierw ciągle prawiłeś ludziom nauki, teraz gdy Cię nikt nie słucha, modlisz się, a my czasu nie mamy, bo święta nadchodzą. Naprzód! Chrystus nic nie odpowiedział na głupie słowa, i podniósł się z trudem przy pomocy siepaków. Ruszył pochód pełen sromoty dla ziemi, ale pełen tryumfu i chwały dla nieba. Dwa tysiące lat upływa, a my zawsze o nim mówimy ze czcią i dziękczynieniem.

Przed pochodem szedł trębacz, który na rogach każdej ulicy trąbił, i ogłaszał wyrok ukrzyżowania zebranym tłumom. Za nim szła gromada siepaczy w otoczeniu próżniaczych chłopców, niosąc powrozy, gwoździe, młoty, kliny i kosze, w których rozmaite były przedmioty potrzebne do ukrzyżowania. Silniejsi nieśli drabiny, żerdzie i belki poprzeczne krzyżów łotrów. Następnie jechało kilku faryzeuszy na koniach, dalej postępował młody chłopak z zawieszonym na piersi napisem do krzyża. Niósł on także na żerdzi cierniową koronę Jezusa, której nie można mu było zostawić na głowie w czasie niesienia krzyża.

2. Teraz szedł Jezus niosąc drzewo krzyżowe; — zbity, zsiniały, ugięty i chwiejny pod srogim ciężarem krzyża; — bez sił, wygłodzony od wieczerzy wczorajszej, wycieńczony utratą krwi, pożerany gorączką i pragnieniem. Postępował zwolna, utykając bosem nogami o kamienie. Prawą ręką podtrzymywał krzyż na ramieniu, lewą unosił od czasu do czasu długa szatę, u której płątały się jego zbolale nogi.

Czterech siepaczy trzymało w znacznej odległości postronki przyczepione do Jego pasa. Dwaj idący naprzód ciągnęli Go do siebie; dwaj drudzy z tyłu popychali Go naprzód. Nie mógł bezpiecznie ani jednego postawić kroku. Ręce Jego poranione pierw krępującymi powrozami — nabrzmiały. Twarz skrwawioną okrywały sińce, włosy i broda zbroszone krwią, krzyż i łańcuchy wciskały odzież wełnianą w poranione ciało i otwierały rany na nowo.

Ciekawi i złoŃnicy cisnęli się z obydwu stron. Na twarzach ich nie widziałeś współczucia lub miłosierdzia, okrucieństwo i tylko szyderstwo. Jezus modlił się, a wzrok Jego przebaczał tłumom podszytym, niekrytycznym, ogłupiałym trunkiem, przepłaconym pieniędzmi. Wzdłuż tego orszaku postępowali żołnierze uzbrojeni we włócznie.

3. Za Jezusem szli dwaj łotrzy, ciągnęci przez siepaków za postronki, niosąc na grzbietach rozłożone części poprzeczne swych krzyżów, a ręce ich przywiązane były do końców drzewa. Jeden z łotrów niósł spokojnie narzędzia swej męki, i nie odzywał się do szyderców, którzy złośliwemi słowy zaczepiali skazanych. Drugi kłął w ordynarny sposób, i nie zostawił żadnego słowa bez odpowiedzi.

Pochód zamykał oddział drugi faryzeuszów na koniach, którzy czuwali, aby z bocznych ulic nie nadeszła odsiecz niespodziewanie. Niektórzy z nich wybiegali z szeregu, aby utrzymać porządek między tłumami. Po chwili zjawił się na tyłach orszak rzymski z Piłatem na czele. Starosta chciał wiedzieć, czy wszystko jest w porządku, czy nie ma gdzie jakiejś zasadzki urządzonej przez zwolenników Jezusa — Króla żydowskiego. Przed nim na kilka kroków jechał trębacz na koniu. Piłat w uniformie wo-

jennym okolony był oficerami. Poprzedzał go szwadron jazdy, a 300 pieszych żołnierzy zamykało pochód. Wszędzie jednakowoż panował w mieście spokój.

Masy ludu wyległy na ulice dla zobaczenia smutnego pochodu. Żołnierze nie dopuszczali łączyć się im z pochodem, dlatego ciekawi obchodzili bocznymi ulicami aby tu lub ówdzie zobaczyć Chrystusa. Niektórzy wybiegali naprzód po za miasto, na drogę wiodącą do Kalwarji. Ulica którą kroczył pochód, była wązka i brudna. Mieszkańcy jej z okien naigrawali się ze skazańców, lub rzucali na nich śmiecie. Przemoc święciła tryumfy, a bezmyślny tłum zawsze idzie za silniejszym. Cnota może być upokorzona, ale potem zwycięża. — dlatego Chrystus zwyciężył.

Westchnienie.

O Panie! Byłeś zmęczony katuszami, wyczerpany ze sił, i osłabiony wielką krwi utratą, — mogłeś więc sprzeciwić się, i nie dźwigać drzewa krzyżowego. A jednak wzięłeś ten wielki ciężar na swe ramiona, aby okazać, że dla zbawienia naszego chciałeś cierpieć nawet ponad przyrodzone siły, nawet wtenczas, gdy ciało Twe ubiczowane jedną tylko było raną. Tak ukochałeś ludzkość, że dla miłości Twojej niczego nie ma niemożliwego.

A gdy rozważam, że i moje grzechy były przyczyną tego ciężaru drzewa krzyżowego, że złość moja i przewrotność sprawiała Ci także ból i mękę, — wówczas rumieniec wstydu wybiega na me policzki. Ach czemu jestem taki zły? Czemu się nie poprawię, i nie odmienię życia mego? Dzięki Ci czynię Zbawicielu, żeś mię zgubioną owieczkę wziął na swoje ramiona i przyniosłeś do gromady wiernych, abym nie zginął i nie był potępiony. Wdzięcz-

ność moja od dzisiaj będzie prawdziwą, a okaże się przez to, że powstrzymam się od grzechu.

Postanowienia.

1. Zaprę się samego siebie, i przeciwko mej woli pójde za wolą Chrystusa i przykazaniami Kościoła.

2. Nie będę szedł bezmyślnie za większością, za tłumem i gawiedzią, za wrzaskiem gazet i krzykaczy zręcznych, lecz posłucham strony przeciwnej, i rozważę gdzie jest słuszność i sprawiedliwość. Tam będzie mój czyn i moje słowo.

3. Nie będę się lękał stanąć po stronie uciemienzonego i prześladowanego, jeżeli dzieje mu się krzywda, choćbym stratę poniósł materialną. Bóg widzi i nadgrodzi.

Jezu, srogim krzyża ciężarem,
Na Kalwaryjską górę zmordowany,
Jezu mój kochany.

Dzień dwudziesty drugi.

43. Rozmyślanie ranne.

Jezus upada pod krzyżem dwukrotnie.

1. Ulica zwracając się na lewo, rozszerza się i wznosi ku górze. W tem miejscu znajduje się podziemny wodociąg prowadzący z Góry Syonu. Tutaj pospólstwo miało więcej miejsca dla siebie. Pchano się więc, gapiono, i złośliwymi wyrazami i uwagami dawano upust swej przewrotności i dzikości. Dzieci nawet podnosiły kamyki ze ziemi i rzucały pod stopy Jezusa.

Idąc pod górę napotkano na wkląsnięcie, gdzie po deszczu zbiera się woda i błoto. Umieszczono tu szeroki kamień dla łatwiejszej komunikacji. Jezus zbliżywszy się do tego miejsca nie miał już siły postąpić dalej. Siepacze z przodu ciągnęli Go, a z tyłu popchnęli bez litości, upadł

więc na ów kamień, po raz pierwszy, a krzyż usunął się na ziemię obok Niego.

Cały orszak utrzymał się w nieładzie. Zatrzymali się kaci szarpiąc Go, popychając, kopiąc nogami i złorzecząc. Napróżno wyciągał ręce Jezus wzywając pomocy. „Wkrótce wszystko się skończy, dopomóż Boże,” modlił się wdychając ciężko. — Po obydwu stronach ulicy widac było kobiety płaczące i potrwożone dzieci. Faryzeusze krzyknęli: — „Podnieście Go, aby nie umarł na drodze w naszych rękach.”

Wsparty nadprzyrodzoną siłą, Jezus podniósł głowę, a nیکzemni kaci zamiast ulżyć zmęczonemu a wyczerpanemu, włożyli mu napowrót cierniową koronę. Gdy Go postawili na nogi obarczyli Go na nowo krzyżem. Jezus wziął okrutny ciężar na swe ramiona, i odchylił nieco na bok głowę, którą dotkliwie ranily ciernie uderzające o krzyż. W niewymownych cierpieniach szedł dalej pod górę. —

2. N. P. Marja po ogłoszeniu wyroku Piłata zapłakała gorzko, i wyszła z forum wraz z Janem i kilkoma niewiastami. Prysła ostatnia nadzieja w sprawiedliwość ludzką. Faryzeusze uzyskali, czego chcieli. Kiedy odgłos trąbki i szykowanie się tłumów zapowiadały pochód na Kalwarję, chciała jeszcze raz widzieć swego syna ukochanego. Prosiła więc Jana, aby Ją zaprowadził ubocznymi ulicami na jakieś miejsce, którędy będzie przechodził Jezus.

Obchodząc rozmaitemi uliczkami przybyli do pałacu Kaifasza, w którym tenże mieszkał, trybunał jego znajdował się na Syonie. Jedna z bram pałacu wychodziła na ulicę, na którą wszedł orszak po pierwszym upadku Chrystusa. Jan miał między służbą Kaifasza znajomych, więc uprosił odźwiernego o przejście dla siebie i niewiast

do pomienionej bramy, którą im otworzył chętnie. Matka Bolesna blada śmiertelnie, z oczyma zaczerwienionemi od płaczu, drżała jak liść osiki, otulając się swoim płaszczem błękitnym. Ach czyjesz serce nie wzruszy się żalem na widok jej udręczenia i boleści?! Cierpi okrutnie a cierpi niewinnie razem ze synem.

Słychać dźwięki trąbki, wrzawę nadchodzącego orszaku, i głos woźnego ogłaszającego po rogach ulic wyrok ukrzyżowania. N. P. Marja zawahała się, ale tylko na chwilę: — Czy mam patrzeć na to widowisko złośliwe i okrutne? Czy zniosę widok tych ludzi dzikich, ogłupiałych, bezmyślnych i rozjuszonych trunkiem? Czy wten sposób nadgradzają synowi memu za trzy lat pracy, nauki, poświęcenia i rozmaitych dobrodziejstw, które wyświadczał biednym, chorym i nieszczęśliwym?! . . .

3. Nadszedł pochód. Kiedy zbliżyli się ludzie niosący przybory do ukrzyżowania z miną zuchwałą i bezczelną. Matka Jezusa poczęła drzeć i jęczeć załamując ręce rozpaczliwie. Pytali się ludzie: — Co to za niewiasta, która tak lamentuje? Odpowiedziano im na to: — Jestto matka Galilejczyka.

Gdy nędznicy usłyszeli te wyrazy, obrzucili słowami sprośnemi i szyderczemi Matkę Bolesną, wytykali ją palcami, a trzymający gwoździe potrzebne do ukrzyżowania, podniósł je w górę, i pokazał N. P. Marji z miną zwierzęcą, natrząsając się z nieszczęśliwej niewiasty. Na widok ten ogarnęła ją niemoc. Blada śmiertelnie, złamana boleścią oparła się o bramę, aby nie upaść.

Przejechali Faryzeusze, minął ją chłopiec niosący napis krzyżowy, nadszedł nareszcie Jej syn, chwiejąc się, pochylony pod okrutnym ciężarem drzewa krzyżowego, głowę uwieńczoną cierniem zwieszając boleśnie na piersi.

Gdy ujrzał swą Matkę złamaną tak wielką boleścią, potknął się i upadł powtórnie na kolana i ręce.

Marja gwałtowną boleścią szarpana nie widziała już ani ludu, ani żołnierzy i katów, ale samego tylko syna najukochańszego sponiewieranego, nieszczęśliwego i potrzebującego pomocy. Wybiegła ze sieni, przedarła się pomiędzy siepaczami, padła przed Jezusem na kolana i ściskając Go w swoich objęciach mówiła: — Synu mój, synu! — Odpowiedział Jej Jezus: — Matko moja, matko!

Spełniły się słowa Symeona: — Miecz boleści przeniknie twoją duszę, Marjo! — Któż potrafi odczuć boleść N. P. Marji, gdy zobaczyła Syna swego padającego pod ciężarem krzyża?! Kto zrozumie boleść Chrystusa, na widok swej matki cierpiącej niewinnie z miłości dla niego?!

Westchnienie.

Co za okropny widok był dla N. P. Marji, gdy na drodze wiodącej do Kalwarji spotkała ukochanego syna swego w cierniowej koronie z krzyżem na ramionach, zmęczonego, wyczerpanego z twarzą mokrą od krwi i potu! Ból niesłychany, żal i rozpacz targały Jej sercem. Ból tem większy, że nie mogła w niczem ulżyć Jego cierpieniu.

Co za boleść znowu dla syna widzieć swą matkę w takim smutku, żalości, rozdarciu, i rozpaczy. Chcąc zrozumieć cierpienia okrutne tych najświętszych istot muszę się myślać przenieść w takie położenie, jakbym ja cierpiał, gdybym moich ukochanych w podobnym zobaczył uciemżeniu i udręczeniu. A skoro dla swych krewnych miałbym wielkie współczucie, dlaczego nie miałbym go dla mego Mistrza i Zbawiciela, i dla Jego matki, królowej niebios i mojej matki?!

O N. P. Marjo wyproś mi u Boga te łaskę, aby twarde serce moje odczuwało boleść Jezusa w czasie męki, i ukochało Go za to prawdziwie. A skoro potrafię dobrze współczuć, wtedy nie będę grzechami obrażał Boga i nie zasmucę Jezusa, ani Ciebie, najdroższa Matko moja. Amen.

Postanowienia.

1. Będę współczucie okazywał ludziom nieszczęśliwym, choćby kara spotkała ich zasłużenie. Chrystus nie potępił cudzołźnicy, lecz przypomniał oskarżycielom własne ich wszetecznictwa.

2. Nie będę krępował się względami ludzkimi, naśladowając N. P. Marję, która przeciska się przez żołnierzy i tłumy, aby tylko ulżyć nędzy Jezusa.

3. Nigdy drugiemu nie sprawię bólu, ani mścić się będę za doznane krzywdy, zostawiając sąd Bogu.

Obym ja matka strapiona,
Mogła na swoje ramiona,
Złożyć krzyż Twój — synu mój.

44. Rozmyślanie wieczorne.

Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż. Trzeci upadek Jezusa.

1. Powstało chwilowe zamieszanie. Jan i pobożne niewiasty pospieszyli do N. P. Marji, chcąc Jej dopomódz w przyniesieniu jakiejś ulgi Chrystusowi. Nie dopuścili do tego siepacze, a Marję oderwali od Chrystusa. Cofnęła się Marja, i slaniając się od wzruszenia i bólu padła u węgła pałacu. Podniosły ją niewiasty, i przy pomocy Jana wprowadzili do sieni, poczem bramę pałacu zamknięto przed natrętnym tłumem.

Gdy Jezus powstał, pochód ruszył dalej. Przeszedł szeroką ulicę, większy plac, i zbliżyli się do bramy łukowej wewnętrznego muru miasta. Tu Jezus znowu się potknął o kamień, i upadł poraz trzeci. Krzyż potoczył się na bok, a Zbawiciel był tak osłabiony, że nie mógł się podnieść. Ludzie idący tedy do świątyni, mówili z politowaniem: — Biedny ten człowiek już zamiera. Ratujcie Go! — Powstał rozruch. Jezus szarpany przez katów powstawszy, nie mógł utrzymać się na nogach. Radzili tedy faryzeusze z żołnierzami i rzekli: — „Nie doprowadzimy Go żywcem na górę, szukajcie kogo, któryby Mu krzyż nieść dopomógł.“

Ujrzeni przechodzącego poganina, Szymona Cyrenejczyka, a obok niego trzech synowie. Niósł pod pachą wiązkę gałązek, był bowiem ogrodnikiem, i szedł na robotę do ogrodów położonych na wschód od miasta. Żołnierze poznawszy po odzieży, że był robotnikiem, zmusili go przemocą, aby pomógł dźwigać krzyż Galilejczykowi. Wzbraniał się z początku, ale uległ przemocy. Dzieci jego krzyczały i płakały; więc litościwe niewiasty zabrały je ze sobą, i zajęły się nimi. Szymon z Cyreny uczuł wstręt i odrazę na widok zabłoconego i wynędzniałego Jezusa, i nie miał ochoty zająć się robotą, którą mu narzucono.

2. Gdy Zbawiciel spojrział na Szymona z niewymowną tkliwością, dopomógł mu powstać, poczem stanął za Jezusem, a siepacze podnieśli krzyż, i rzucili go na nich obydwu. Teraz pochód ruszył dalej. Szymon był człowiekiem barczystym i silnym, lat około czterdziestu, więc swobodnie niósł ciężar krzyżowy, i sprawiał ulgę Chrystusowi. Dopomagając nieszczęśliwemu wnet uczuł litość dla Jezusa, i był głęboko wzruszonym. Później nawrócił się, i był gorliwym wyznawcą nauki Chrystusa.

Nie wiedział na razie Szymon, jak wielkie spotkało go szczęście, że mógł nieść krzyż za Jezusem, i dopomagać mu w dziele zbawienia ludzkości. Nie przeczuwał także, że ta drobna pomoc jego wielką otrzyma nagrodę, że krzyż ten będzie dlań także zbawieniem. Ciężar krzyżowy wnet przyniósł mu oświecenie, zadowolenie i pociechę. Taką to jest cudowną moc krzyża św.!

A ty czytelniku nierozumiesz krzyża, i starasz się zawsze uciekać od przykrości i krzyżów, jakie Bóg nakłada na ciebie. I dlatego, choć znosisz krzyże te, które przymus lub konieczność ci narzuca, nie masz z nich żadnej zasługi. Gdybyś jednak jak ów Cyrenejczyk odmienił swoje zapatrywania, i przyjął swój krzyż z poddaniem się woli bożej, odjąłbyś gorycz nieszczęściu. Zmniejszyłbyś ciężar swego krzyża, i stałby on się dla ciebie źródłem łask i zasług dla nieba! W krzyżu jest Zbawienie! W krzyżu Zwycięstwo!

Droga krzyżowa jest drogą światła, ale potrzeba nieść krzyż w całej jego długości, wysokości, szerokości i głębokości, tj. trzeba znosić cierpienia ze wszystkimi ich dodatkami, okolicznościami i skutkami; znosić przez całe życie, a nie tylko raz jeden króciutko, znosić ze stratami materjalnemi i z utrapieniem ducha; znosić wreszcie cierpliwie i z miłością krzyża, a wtedy on przyniesie ci nagrodę i chwałę.

3. Orszak wszedł na długą ulicę, która zwracała się na lewo, gdzie krzyżowały się ulice poprzeczne. Za ledwo uszli 200 kroków, od chwili, jak Szymon dźwigał krzyż za Jezusem, kiedy z domu okazałego wyszła poważna niewiasta wysokiego wzrostu, trzymając za rękę małą dziewczynkę dziewięcioletnią. Była to Serafia, żona Syracha, członka Rady świątyni, nazwana później Weroniką.

Wyszła pospiesznie na ulicę, a chusta wisiała na jej ramieniu. Dziewczynka szła przy niej ukrywając dzban z winem dla pokrzepienia Jezusa. Nie chciano jej przepuścić do Chrystusa, ale ona utorowała sobie doń drogę przemocą pokazując chustę i mówiąc: — „Dopuszczcie mi otrzeć oblicze Pana!“ Rozstąpiono się, a ona upadłszy do stóp Jezusa podała mu rozwiniętą chustę. Jezus wziął chustę, przycisnął do niej twarz swoją skrwawioną i oddał ją z podzięką. Serafia ucałowała chustę, schowała pod płaszczem i powstała z miejsca. Tymczasem dziewczynka nieśmiało uniosła naczynie z winem ku Jezusowi, lecz faryzeusze i siepacze nie pozwolili mu ugasić pragnienia. Rozgniewani publicznem hołdem złożonym Jezusowi, poczęli sarkać na chwilową przerwę, i przynaglać Jezusa przekleństwami do pospiesznego pochodu.

Tymczasem Serafia powróciwszy do domu rozłożyła ową chustę na stole, a na widok wielkiej ilości krwi zemdląca. Obecni przypatrując się chuście spostrzegli, że odbite jest na niej wyraźnie oblicze Pana Jezusa. Ocuciwszy zemdloną, pokazali jej drogi wizerunek, przed którym na kolana upadłszy zawołała: — „Pan dał mi pamiątkę! Teraz niczego nie potrzebuję, i wszystko opuszczę dla Niego! — Od greckiego słowa *vera ikon* — prawdziwy portret, nazwano Serafię — Weroniką.

Proś Jezusa, aby pamiątkę swego cierpienia i tobie wyrył głęboko w sercu, i wzbudził miłość ku przepisom Ewangelji.

Westchnienie.

Szczęśliwy Cyrenejczyku! który dostąpiłeś łaski niesienia krzyża Zbawiciela, i ulżenia mu ciężaru. Szedłeś za Jezusem, nie rozumiejąc, jak wielkiego dostąpiłeś zaszczytu, jak wielkiej łaski! Dziś imię twe wszyscy

wymawiają. Gdybyś znał wówczas godność i zasługi Jezusa, byłbyś kazał siebie rozpiąć na krzyżu, zamiast Niego.

Szymon z Cyreny szedł za Jezusem, który mu wskazywał drogę, gdzie iść potrzeba. Stało się to dlatego, aby wszyscy cierpiący i uciśnieni niosąc swe krzyże wiedzieli, że idzie przed nimi Chrystus z krzyżem swoim; On swoim przykładem oświeca ich, poucza, zachęca i zapala do niesienia krzyża. Z miłości ku nam niosłeś, o Jezu krzyż swój tak cierpliwie — dodaj mi siły, abym i ja moje krzyże również cierpliwie znosił, kochał je, i nie sarkał, gdy okażą się dotkliwymi i bolesnymi. Amen.

Postanowienia.

1. Z miłości dla Jezusa znosić będę wszelakie krzyże i utrapienia, które Bóg na mnie zesła, i nie będę narzekał, że cierpię niewinnie, lecz będę miał odwagę znieść je pogodnie, z uśmiechem na twarzy.

2. Z miłości dla Jezusa bezinteresownie pomagać będę drugim w nieszczęściu, biedzie i chorobie, nie dla chwały lub podzięk. Prawdziwa pobożność łączy się zawsze z miłosierdziem.

3. Pamiętać będę zawsze o upomnieniu św. Pawła Apostoła: — „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusów.“ (Gal. 6.)

Proszę o Marjo jedyna,
Bez przestanku Twego syna,
Niechaj z Tobą krzyż noszę.

Dzień dwudziesty trzeci.

45. Rozmyślanie ranne.

Ponowne upadki Jezusa.

1. Orszak zbliżył się do bramy zewnętrznej, położonej w południowo-zachodniej stronie miasta. Tuż przed

bramą z powodu wyjeżdżonej drogi była kałuża. Siepacze pociągnęli Jezusa powrozami wprost do kałuży. Szymon wolny będąc, chciał obejść błoto. Wtedy krzyż przeważył się i przywalił Jezusa, tak że nie mógł utrzymać równowagi i upadł po raz czwarty. Wtenczas to ciche łkanie wyszło z jego ust: — „Biada ci Jeruzalem, które tak umiłowalem! Chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz zgromadza pisklęta swoje, a ty wyganiaasz mię tak niemiłosiernie z bram swoich.“

Faryzeusze na nowo lżyć poczęli Jezusa, i przynaglać siepaczów do pospiechu. Siepacze kopali i bili Jezusa, celem wydobywania go z błota, nie szczędząc grubijańskich wyrazów. Cyrenejczyk był tak oburzony tą dzikością, i okrucieństwem, że zawołał gniewnie: — Jeżeli nie zaniechacie tych niegodziwości, rzucę ten krzyż, i pójdę precz.

Gdy wyszli z bramy miasta, zobaczyli drogę wąską i opoczystą wiodącą na Golgotę czyli Kalwarję. Na tej drodze zebrała się gromadka niewiast Jerozolimskich płacząc i narzekając. Słuchały one nieraz nauk Jezusa, więc chciały Go jeszcze raz zobaczyć i pozdrowić. Nie mogąc w mieście docisnąć się do Jezusa, wybiegły po za miasto, i tu czekały. Jezus idąc po opoczystej drodze z wybojami, potknął się znowu, i upadł na kolano. Szymon pospieszył mu z pomocą, i podtrzymał Pana. Był to piąty upadek Jezusa pod krzyżem.

2. Niewiasty zapłakały głośnie, poczęły zawodzić żałośnie, i według zwyczaju żydowskiego podały mu chusty do otarcia oblicza. Jezus zwróciwszy się do nich rzekł: — „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą i nad synami waszymi. Niedługo nadejdą dnie, w których mówić będą: — Szczęśliwe nieplodne i żywoty, które nie rodziły. Tedy poczną mówić górcom: — padnijcie na nas. A pagórkom: — przykryjcie nas!

Albowiem to na zielonem drzewie czynią, a co na suchem będzie?

Zatrzymano się nieco dłużej w tem miejscu. Ludzie niosący przyrządy do ukrzyżowania udali się naprzód na górę Kalwaryjską. Piłat przekonawszy się, że w mieście spokój, odkomenderował sto żołnierzy do eskorty pochodu za miastem, a sam wrócił do swego pałacu z resztą świty.

Jezus w tej chwili zapomniał o sobie, a pamiętał o Jerozolimie, nie czuł własnej męki, tak Go boli to, co ma spotkać mieszkańców stolicy za ich przewrotność. Zwraca się więc z upomnieniem do niewiast, aby pouczyły mężów i synów o nieszczęściu, ku jakiemu biegną swą złością i zajadłością. Ale słowa Jego nie znalazły posłuchu, a sprawdziły się wkrótce, przy oblężeniu i zburzeniu Jerozolimy.

3. Pochód ruszył znowu w drogę. Za miastem miały tłumy więcej swobody i miejsca dla siebie, nie było więc ścisłu i natłoku. Droga jednak była przykra, gdyż nie była uporządkowaną, a prowadziła pod górę. Jezus uginający się pod ciężarem krzyża, z trudnością wstępował na górę. W miejscu gdzie kręta ścieżka zawraca się ku południowi, upadł Jezus po raz szósty. Był znużony i wyczerpany, więc upadek ten był dlań nader bolesny. Czem są nasze cierpienia wobec katuszy i bólów, które znosił niewinnie Jezus? — rozważ to duszo pobożna.

Z trudem dopomogli powstać Jezusowi. Siepacze jedni szarpali go naprzód, drudzy popychali z tyłu, inni smagali biczami, aby copędzej dostać się na miejsce przeznaczenia. Tak dowłókł się Jezus na szczyt opoki Kalwaryjskiej i tu wyczerpany ze sił upadł siódmy raz.

Szymon Cyrenejczyk, chociaż sam zmęczony i utrudzony, przejęty zgrozą i politowaniem, pochylił się, aby

wesprzeć Jezusa. Ale siepacze odpędzili Go, miotając nań obelgi. Był im już niepotrzebny, więc zepchnęli go na dół, gdzie zmieszał się z uczniami Chrystusa. Rozpędzili także chłopców i ciekawych, którzy im tylko zawadzali na szczycie góry.

— Tymczasem przybyli faryzeusze konno drogami wygodnemi, od zachodniej strony Kalwarji, i zatrzymali się u stóp opoki, tam gdzie pochyłość góry nie była zbyt stromą. Rzymscy żołnierze otoczyli szerokim pierścieniem miejsce stracenia, nie dopuszczając cisnących się tłumów i gawiedzi. Trzymali także straż przy dwóch łotrach, których nie wprowadzono jeszcze na sam wierzchołek. Mnóstwo ludzi biedniejszego stanu, niewolników, cudzoziemców i pogan, stało po za kordonem żołnierzy, przypatrując się okrutnym przygotowaniom do ukrzyżowania. Po stronie zachodniej na wzgórzu Gihon, stali ludzie bogatsi, i goście przybyli na święta do Jerozolimy, zkad wygodnie mogli się przypatrywać wszystkiemu.

Westchnienie.

Z kaznodzieją X. Wujkiem tak rozumiejmy słowa Zbawiciela wyrzeczone do niewiast: — „O synowie ludcy, nie płaczcie wy nademną, chociaż takie męki, krzywdy i ciężkości cierpię, któreby i kamienie ku uzaleniu wrzucić i pobudzić mogły, ale raczej płaczcie sami na się, i na grzechy wasze, które są przyczyną tych wszystkich mąk i boleści moich. Bo o tem wiedźcie, jeżeli wy wdzięczniejsi nie będziecie, aniżeli żydzi, i jeżeli mię grzechami waszymi krzyżować teraz nie przestaniecie, żeć przyjdą na was takie czasy, w których prosić będziecie gór, aby na was upadły. Jeżeli ja niewinny, jako zielone a pożytecznie drzewo, za grzechy wasze takie męki cierpię, — cóż wy dopiero, którzyście jako

suche a niepłodne drzewo, za swe własne grzechy cierpieć będziecie? Jeżeli Bóg Ojciec mnie synowi własnemu dla grzechów waszych nie przepuścił, jakoż wam winnym przepuści?“ (Kazanie pasyjne 7.)

Postanowienia.

1. Gdy doznam wzdargy ludzkiej i upokorzenia, krzywdy i poniżenia, — wspomnę na Jezusa, którego poniewierano w tak nieludzki sposób w drodze na Kalwarję. Władać będę sobą.

2. Gdy dręczyć mię będą i prześladować, gdy choroba i kalectwo przykuje mię do łoża, wspomnę na Jezusa zbroczonego krwią, upadającego tyle razy pod krzyżem, a jeszcze katowanego nielitościwie przez siepaków.

3. Pocieszać będę w strapieniu i smutku bliźnich, abym sam pocieszony był w potrzebie.

Duszo oziębła, czemu nie gorejesz?
Serce me, czemu wszystko nie topniejesz?
Toczy mój Jezus z ognistej miłości,
Krew w obfitości.

46. Rozmyślanie wieczorne.

Jezusowi zdzierają szaty.

1. Minęło trzy kwadransy na dwunastą w południe, kiedy Jezus upadł po raz ostatni, i kiedy odprawiono Szymona. Siepacze rozłożyli krzyż na ziemi, położyli na nim Jezusa, rozciągnęli i zrobili sobie miarę długości rąk i nóg. Poczem odwiedli Pana o jakich 70 kroków w stronę północną, gdzie była piwnica wydrążona w skale, i tam Go zamknęli, dopóki nie będą ukończone wszystkie przygotowania. Warta stała u drzwi. Teraz siepacze rozpoczęli swoje okrutne dzieło. W pośrodku miejsca stracenia znajdował się najwyższy wierzchołek opoki Kal-

waryjskiej. Była to wyniosłość niewielka, zaokrąglona, na którą wchodziło się po kilku stopniach. Tu wydrążyli trzy doły, do których miały być wpuszczone trzy krzyże. W środku krzyż Chrystusa, po bokach krzyże łotrow.

Obok otworu położyli krzyż Chrystusa tak, aby z łatwością mogli go unieść i spuścić w dół. Przybili drewno, na którym stopy Jezusa miały się wspierać, przybili nagłówek, do którego przymocowali napis przeznaczony przez Piłata, przyrządzili kliny, przywiązali sznury, którymi krzyż do góry dźwigać miano, wywiercono otwory na gwoździe.

Jezus w piwnicy słyszał uderzenia młotów, nawoływania i przekleństwa swoich katów. Czy rozpaczał, lękał się lub miał jakie obawy? Nie, on się modlił. Był spokojnym. Przygotowywał się do ofiary, którą spełnić miał dla ludzkości za jej przewinienia i grzechy. Wziął na siebie wszystkie bole i nieszczęścia, abyśmy tylko my byli szczęśliwymi.

2. Gdy N. P. Marja po spotkaniu się z Jezusem krzyż dźwigającym uspokoiła się ze wzruszenia, zapragnęła znowu być przy nim. Miłość i tęsknota za synem, postanowienie nieodstępowania go ani na chwilę, przywrócił jej siły nadprzyrodzonym sposobem.

Udała się z towarzyszkami swemi i Janem do domu Łazarza, gdzie przed bramą znajdowały się pobożne niewiasty. Zabrała je ze sobą Marja, aby odbyć drogę krzyżową, tj. pójść za śladami Jezusa aż na Kalwarję. Poszły więc na forum i całowały ziemię, gdzie Chrystus wziął krzyż na swoje barki. Odtąd szły dalej drogą, którą on przeszedł, wyszukując ślady stóp jego. Zatrzymywały się chwilę na rozmyślaniu i modlitwie w miejscach uświęconych jakąś bolesną okolicznością. Takim to sposobem powstało nabożeństwo drogi krzy-

żowej, zaprowadzone przez N. P. Marję w dzień Męki i śmierci Jezusa, dzięki najtkliwszej miłości macierzyńskiej najświętszej z matek.

W modlitwie i rozmyślaniu doszli do Golgoty czyli Kalwarji. Ach cóż to był za widok okrutny dla Marji, owo miejsce kary, ów krzyż tak straszny, gwoździe, młoty, kliny, postronki, owi na wpół nadzy, na wpół pijani kaci, czyniący swe przygotowania ze złorzeczeniem i głośnem przekleństwem?! Marja znowu osłabła z bóleści i musiała być podtrzymywana. Nieobecność Jezusa przewlekła męczeństwo jego Matki. Wiedziała że żył on jeszcze, pragnęła go widzieć, i drżała na myśl o mękach w jakich go ujrzyć miała.

3. Czterech siepaczy pospieszyło teraz do piwnicy i wywlekło ztamtąd Jezusa. Znieważając go i popychając, wciągnęli go na szczyt opoki. Podali mu kubek napełniony winem zmieszany z mirrą i piołunem, jakie dawano skazańcom, aby łatwiej znosili w stanie podnieconym męczarnie śmierci krzyżowej. Jezus skosztowawszy napoju, odwrócił głowę ze wstrętem. Chciał cierpieć za ludzkość w pełnej przytomności zmysłów.

Na wzgórzu było oprawców ośmnastu. Sześciu, których widzieliśmy biczujących Jezusa; czterech, którzy go prowadzili: dwóch, którzy trzymali powrozy zaczepione u dołu krzyża, i sześciu katów najętych do ukrzyżowania. Byli to ludzie sredniego wzrostu, krępi, silni, z najeżonymi włosami, podobni do dzikich zwierząt, którzy zwykle wysługiwali się Rzymianom lub Żydom za pieniądze.

Siepacze obnażyli Jezusa. Zdarli z niego płaszcz, rozpięli obręcz, do której przywiązane były postronki do ciągnięcia, a nie mogąc zciągnąć z niego nieszytej tuniki, utkanej przez jego Matkę z powodu korony cierniowej, —

zdarli mu ją gwałtownie z głowy, roztwierając na nowo wszystkie jej rany krwawe. Teraz zdarli żeń szatę wełnianą, która przylgnęła do ran od biczowania, i wpiła się w nie na barkach pod ciężarem krzyża.

Cierniową koronę wciśnęli mu napowrót na głowę, i oto stał Jezus, Zbawiciel świata nagi, cały drżący, pokryty ranami krwią spływającymi. Ramiona jego i plecy poszarpane były aż do kości. Siepacze widząc Jezusa osłabienie, posadzili go na kamieniu i podali mu naczynie zółcią i octem napełnione, od którego ze wstrętem odwrócił głowę.

Miej litość nad Zbawicielem, którego dręczono tak okrutnie.

Westchnienie.

O Jezu, gdy odarty ze szat dla wzmocnienia pojony byłeś winem, mirrą i piołunem, skosztowałeś ten trunek, aleś go pić nie chciał. Umartwiłeś tylko zmysł smaku, aby i on cierpiał. A my czy naśladujemy cię wtenczas, gdy mamy pragnienie? O nie! My staramy się dogodzić zmysłowi smaku, i dobieramy sobie rozmaitych trunków. W napojach szukamy oduszenia i pociechy. Niech sobie Jezus pije zółć, ocet i mirrę, — ja będę pił wódkę, rum, piwo lub wino! —

A jednak może przyjść chwila, kiedy nam nikt nie poda ani kropelki wody. Jak straszne cierpi pragnienie ów bogacz Ewangeliczny, który prosi Łazarza, aby przynajmniej kroplę wody otrzymał na końcu palca, gdyż wielce jest dręczony w płomieniach piekielnych! Miejmy litość nad sobą, i nie dawajmy Jezusowi żolci naszych grzechów, i octu naszych przewrotności do picia, aby nas nie spotkało to samo, co spotkało owego nierozstropnego bogacza!

Postanowienia.

1. W największem nieszczęściu nie będę rozpaczał, ale w modlitwie, rozmyślaniu i w skupieniu ducha szukał będę światła, siły i rady. Gdy mić spotka niepowodzenie, będę miał odwagę rozpocząć na nowo pracę, ale lepiej i dokładniej . . .

2. Rozmyślał będę często Mękę Pańską, i odprawiał drogę krzyżową. Rozważając cierpienia Chrystusa, nauczę się sztuki dobrego życia.

3. Będę wstrzemięźliwym, i unikał będę trunków spirytusowych w jakiejkolwiek bądź formie. Nie służą one do zdrowia, skracają życie, ogłupiają rozum, osłabiają wolę do dobrego.

Jezu, srogim krzyża ciężarem,
Na Kalwaryjską górę zmordowany,
Jezu mój kochany!

Dzień dwudziesty czwarty.

47. Rozmyślanie ranne.

Jezus przybity do krzyża.

1. Jako baranek cichy położył się Jezus sam dobrowolnie na krzyżu. Kaci wyciągnęli Jego prawe ramię, przywiązali je mocno do drzewa, poczem jeden z nich przyłożył długi gwóźdź do ręki o tępym końcu, a drugi uderzał gwałtownie młotem żelaznym, aż gwóźdź przebił dłoń i żyły, zgruchotał kości, i silnie osiadł w drzewie.

Jęk łagodny i bolesny wybiegł z ust Jezusa, a krew Jego tryskając poptamiła ręce i ramiona katów. N. P. Marja krzyknęła boleśnie, odczuwając każde cierpienie swego syna, M. Magdalena omdlała z boleści.

Siepacze wyciągnęli rękę lewą i spostrzegli, że nie dochodziła do otworu wywierconego pospiesznie. Przywiązali więc postronek do tej ręki, i pociągnęli ją z całej

siły, aż doszła do otworu. Kości ramienia wybiegły jednak ze stawów, i widać było przez skórę sterczące kości. Kaci przywiązali mocno lewe ramię do drzewa, i wbili w rękę drugi gwóźdź z taką gwałtownością, że krew trysła na ich twarze pochylone. Wśród uderzeń młota słychać było bolesne jęczenie Jezusa.

N. P. Marja odczuwała wszystkie boleści swego syna. Była bladą jak trup, a przerywane jęki wydobywały się z Jej piersi. Faryzeusze szydzili z Niej i najgrawali. „Tak wychowałeś sobie syna, że Go przybijają do krzyża! — Odprowadzono Ją więc na inne miejsce, aby zejść z oczu faryzeuszom. M. Magdalena z rozpaczy drapała sobie twarz, a oczy jej nabiegły krwią, policzki były poranione.

2. Przez gwałtowne wyciągnięcie ramion całe ciało podniosło się do góry, a kolana zbiegły się ku ciału i skurczyły. Kaci rzucili się na nie, wyciągnęli nogi i przy-mocowali powrozami do drzewa. Okazało się, że stopy nie mogły dostać do podstawki drewnianej, mającej je podtrzymywać. Podstawka miała podtrzymywać stopy, aby cały ciężar ciała nie zawisł na rękach. W podstawce był otwór na gwóźdź, mający przebić, stopy i wskłęsłość na pięty.

Widząc siepacze, że źle zrobili pomiary, nie posiadali się z gniewu. Jedni chcieli, aby ręce przybić na nowo bliżej ku środkowi, a wtedy nogi dostaną do podstawki; drudzy chcieli podstawkę oderwać i posunąć wyżej, inni wreszcie przeklinali Jezusa, że nie ma nóg dłuższych. Postanowili Mu je przedłużyć przemocą. Przywiązali powróż do lewej nogi, i pociągnęli ją gwałtownie na dół aż stopa dosięgła do podstawki, poczem uczynili to samo z nogą prawą, i przywiązali obie silnie powrozami do drzewa krzyżowego. Wyciągnięcie nóg było tak okrutne, że kości znowu wybiegły ze stawów, a pierś zatrzeszczała

i podniosła się w górę. Był to ból niewypowiedziany. Z obawy aby się ręce nie oberwały z gwoździ, przywiązano ramiona powrozami do drzewa. Teraz skrepowano silnie obydwie nogi, i położywszy jedną na drugiej wbili gwoźdź przez obydwie nogi wskrósł przez podstawkę aż do drzewa krzyżowego, rozdzierając żyły i gruchocząc kości. Przybicie nóg bolesnijszem było nad wszystko inne, z powodu naciągnięcia całego ciała.

Jezus wydawał ciche jęki przeplatane modlitwą, lub ustępami z Psalmów i proroków, które przepowiadały mękę Mesjasza. N. P. Marja na widok boleści Jezusa omdlała znowu, i padła na ramiona pobożnych niewiast, które ją litościwie podtrzymały i pocieszały. Było kilkanaście minut po 12, gdy ukrzyżowano Jezusa. W tej chwili rozległy się ze świątyni żydowskiej dźwięki trąb, zwiastujące zabicie baranka wielkanocnego. Baranek ten był symbolem Jezusa, który wziął na siebie dobrowolnie grzechy całego świata. — Prawdziwy Baranek — Odkupiciel, został przybity do krzyża.

3. Ukrzyżowawszy Jezusa, podnieśli kaci z jednej strony górną część krzyża do góry, drudzy przytrzymywali część dolną kierując ją ku otworowi, inni wreszcie ciągnęli za powrozy przywiązane do belki poprzecznej. Zwolna otrzymał krzyż pozycję pionową i całym ciężarem spadł w dół. Jezus wydał okrzyk bolesny wskutek straszliwego wstrząśnienia. Całe ciało upadło na dół, rany się rozszerzyły, krew trysnęła znowu obficie, a kości wywichnięte ze stawów uderzyły głucho o siebie. Dla utwierdzenia krzyża w skale, siepacze wbili około niego pięć klinów.

Była ta wstrząsająca i przerażająca chwila, gdy krzyż ukazał się w górze, zachwiał się w swej posadzie, a potem upadł w ziemię, wśród radosnych okrzyków siepaczy

zadowolonych ze swego dzieła, wśród szyderstw złośliwych faryzeuszów, sprawców właściwych ukrzyżowania. Tłumy ludu przekupione lub rozpite stojąc poza kordonem wojskowym cieszyły się z widowiska, robiąc głupie lub bezmyślne uwagi, i stosownie do tego wydając dzikie okrzyki.

Marja, Jan i pobożne niewiasty wydały okrzyk przeżalenia i współczucia na widok wzniesionego do góry krzyża i cierpień, jakie teraz znosił Jezus. Drżące ich ręce uniosły się ku Niemu, jakby Go ratować chciały, ulżyć i dopomóc w strasznej boleści, jakby Go chciały prosić, aby ich wszystkich przycisnął do siebie. Uczniowie Jego i słuchacze nauk ewangelicznych wystraszeni i wylęknięci wśród tłumów, widząc barbarzyństwo i dzikość siepaczy, złość i przewrotność faryzeuszów, a znając niewinność Jezusa, który cierpiał za swą naukę, nabrali odwagi i oświadczyli głośno i odważnie, że są wyznawcami Ewangelji.

Poraz pierwszy na ziemi stanął krzyż, ale krzyż święty, niby drugie drzewo żywota w raju. Z czterech ran Jezusa spłynęła na ziemię krew, niby cztery rzeki święte na oczyszczenie świata, uwolnienie go od przekleństwa, na upłodnienie i przemienienie ziemi w raj nowego Adama-Jezusa. Twarz Jezusa zwróconą była ku zachodowi, gdzie najbujniej zakwitła nauka Jezusa.

Westchnienie.

O miłości Jezusa! Za grzechy moje, które popełniam rękami i nogami, Ty ręce i nogi masz przybite do krzyża. Założa rozkoszy, za rozpustę i wygody ciała, Ty na twardym leżysz krzyżu! Abym na ognistym nie leżał łożu w piekle, Ty się męczysz na łożu krzyżowym! Abym słodkiego odpoczynku zażywał w niebie, Ty masz bolesny odpo-

czynek na twardym krzyżu! Ach Panie, mnie to należało tak cierpieć za mą złość i przewrotność!

Cóż ci oddam za Twoją ofiarę tak wielką, za Twe cierpienia tak okrutne? Oto postanawiam nie obrażać Cię więcej ani rękami ani nogami. Jeżeli co złego popełniłem ręką, teraz to naprawię, i odtąd dobrze czynić będę. Jeżeli chodziłem na miejsca, gdzie grzeszyłem, to teraz będę ich unikał, a kroki swoje zwrócę do kościoła, do czytelnicy i do domów takich, gdzie nie ma okazji do grzechu. Wtedy godnym będę, abys mię pociągnął do siebie, do swojego krzyża, jak to przyobiecałeś Panie. Amen.

Postanowienia.

1. Z Chrystusem chcę być przybitym do krzyża, umrzeć dla mych namiętności, odnowić się w Chrystusie, a żyć dla pełnienia dobrych uczynków. Zdrowie i prostotę życia będę wyżej cenił, aniżeli wymysły mody i formy etykiety.

2. Obym się z niczego nie chlubił, tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego świat dla mnie jest ukrzyżowany, a ja światu. (Św. Paweł do Gal. 6.)

3. W chorobie przypomnę sobie twarde łoże krzyżowe Jezusa, i ofiarować będę Bogu moje cierpienia za swe grzechy.

Okrutnym katom posłusznym się staje,
Na krzyż sromotny ochotnie podaje,
Ręce i nogi, ludzkiego plemienia,
Sprawca zbawienia!

48. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus na krzyżu. Ukrzyżowania łotrów. Rozdział szat Jezusa.

1. Kiedy krzyż Jezusa silnie osadzili w ziemi, wówczas kaci przystawili drabiny do krzyża i odwiązali

powrozy, którymi przymocowali ciało Zbawiciela, aby przy spuszczeniu krzyża do ziemi nie oberwało się przez gwałtowne wstrząśnienie. Krew powstrzymana przez skrępowanie powrozami, gwałtownie rzuciła się do Jego ran. Cierpienie i osłabienie Jezusa było tak wielkie, że zwiesił głowę na piersi, i był przez siedm minut omdlały. Oblicze Jego piękne stało się wyraziste, zaostrzyły się rysy twarzy, oczy nabiegły krwią, usta na wpół otwarte, włosy i broda poplamione krwią, ściekającą z pod cierni okrutnej korony. Piersi Jego wydęte gwałtownie, łono poszarpane, ramiona, łokcie, kolana wydarte ze stawów; z ran sączyła się krew nieustannie. Członki porościgane, i zdruzgotane muszkuły poszarpane, skóra naprężona, że pod nią wszystkie kości można było policzyć. Całe ciało pokrywały rany, sińce, plamy czarne, niebieskie i żółte. Krew z razu czerwona, stała się bladą i wodnistą, ciało coraz więcej bielalo i wyglądało, jak pozbawione krwi zupełnie. Pomimo tych wszystkich ran i katuszy, ciało Chrystusa wyglądało przyjemnie, jako prawdziwego baranka, jako prawdziwa ofiara miłości, jako prawdziwego kapłana Nowego Zakonu, który grzechy ludzkości wziął na siebie, aby ją pojednać z Bogiem.

2. Kiedy umocowano krzyż Chrystusa w skale, wówczas udali się kaci do obydwu łotrów. Byli oni przyłapani na morderstwie matki z dziećmi w drodze z Jerozolimy do Jopy. Wiele innych jeszcze ciążyło na nich zbrodni, dlatego długi czas pozostawali we więzieniu. Łotr zły, nazwiskiem Gesmas, wyrafinowanym był zbrodniarzem i miał kilku pomocników. Jednego z nich ujęto, Dysmasa, który będąc pod wpływem swego herszta, spełniał biernie wszystkie jego rozkazy, nie tyle ze złości, ile z obawy przed swym mistrzem. Był to zresztą człowiek niezły, i gdyby w dobrem żył towarzystwie, byłby

dobrym pozostał. Obydwaj należeli dawniej do zgrai złoczyńców mieszkających na pograniczu Egiptu, z kąd robili zbójckie wyprawy na wszystkie strony. Piłat kazał ukrzyżować równocześnie obydwu łotrów, aby Chrystus jako król żydowski miał odpowiednie towarzystwo.

Siepacze napoiwszy ich winem z mirrą, obnażyli, przeciągnęli im postronki około piersi i pod ramiona, i podnieśli w górę na krzyże, które pierw wbili i umocowali w skale. Nie wbijano im gwoździ jak Chrystusowi, lecz przywiązano im ręce, ramiona i nogi tak silnie więzami do drzewa, że stawy im popękały i krew z nich trysnęła. Obydwaj straszliwe wydawali jęki, na które kaci odpowiadali szyderstwem i przekleństwami.

3. Dano znak trąbką, praca katów została ukończoną, wyrok spełniony. Oprawcy siedli pod krzyżami i odpoczęli na chwilę. Zabrali się teraz do podziału szat. Według prawa rzymskiego, szaty ukrzyżowanych należały się żołnierzom zajęтым przy ukrzyżowaniu: — Gdy Go ukrzyżowali, wzięli szaty Jego — i czynili cztery części, każdemu żołnierzowi część, i suknię. A była suknia nieszyta, od wierzchu cała dziana. Mówili tedy jeden do drugiego: — nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyją ma być. Tak pismo się wypełniło mówiące: — Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucali los. (Jan 19.) Słowa przepowiedni zapisane były w psalmie XXI, 19, i spełniły bezwiednie przez pogan żołnierzy. Suknię nieszytą, rękami swemi utkała N. P. Marja Jezusowi. Żołnierze przynieśli deskę, pokratowali, napisali cyfry i rzucali na nią kostki i wylosowali suknię. A wtedy przybył do nich posłaniec od Nikodema i Józefa z Arymatei z oświadczeniem, że zgłosiły się osoby chcące nabyć suknie Jezusowe. Zebrali je więc w jedno i sprzedali

razem. W ten sposób chrześcijanie odziedziczyli dla siebie owe drogie pamiątki po Jezusie.

Chciwość, chęć zysku i szpekulacji dotarły aż pod krzyż Chrystusa. Gdy Jezus kona wśród nęk niewypowiedzianych, zawieszony między niebem i ziemią dla wzniosłych zasad i idei, — prostacy i chciwcy urządzają targi, handle, licytacje. Od takiego świata chciał Chrystus być z daleka, i zostawił wszystko co miał, wołał być na krzyżu powieszonym i oderwanym od ziemi złej i przewrotnej, aby nam pokazać, żeby się oderwać od rzeczy ziemskich, jeżeli chcemy być jego uczniami.

Westchnienie.

O Panie! Szata Twoja nieszyta, obrazem jest jednolitości kościoła. Od wierzchu, od najwyższego pasterza, aż do dołu, do ostatniego z wiernych, wszystko się w nim trzyma bez podziału i przerwy. Jedna wiara, jeden zakon, jeden obrzęd, jedna myśl, jedna idea. Można do kościoła wejść, można z niego wyjść, ale niczego dodać, niczego z zasad i dogmatów jego ująć nie można. Kościół rozwijał się z wiekami, ale odrazu miał wszystko w zarodzie, i dopiero w miarę potrzeby każda rzecz rozrastała się z jego wzrostem. Będę więc kochał kościół katolicki, bronił go, i wiernym pozostanę jego dzieckiem aż do śmierci. Amen.

Postanowienia.

1. Pismo św. mówi, że Jezusa sinością, ranami, i męką zostaliśmy uzdrowieni i zbawieni. Muszę więc cierpieć także, jeżeli chcę coś pożytecznego zdziałać dla siebie, dla kościoła i narodu. Wygody i nawyczki porzucę dla pracy społecznej.

2. Z miłości dla Jezusa nie będę miał wstrętu do napastników, ani żalu do zawistnych, oszczerstwa i kłamstwa przebaczę każdemu.

3. W chorobie i cierpieniu obraz Jezusa ukrzyżowanego będzie zawsze przed memi oczyma. — On nauczy mię cierpliwości i ofiary dla sprawy Kościoła lub narodu.

Jezu, jawnie w pośród dwóch łotrów,
Zelżywie od żydów ukrzyżowany —
Jezu mój kochany!

Dzień dwudziesty piąty.

49. Rozmyślanie ranne.

Pierwsze, drugie, trzecie słowo Jezusa.

1. Ukończywszy swoje zajęcia, zbierali siepacze swe narzędzia i szykowali się do odchodu. Rzucili kilka przekleństw i ordynarnych żartów i przezwisk Jezusowi, i odeszli. Faryzeusze, którzy na koniach siedząc doglądali ukrzyżowania, podjechali teraz bliżej ku Jezusowi, aby się przekonać czy wszystko w porządku, rzucili mu kilka przekleństw i szyderstw świadczących o ich zazajadłości i uciesze, że dokonali zemsty na głosicielu prawd Ewangelicznych, nieznanym Mojżeszowi, i odjechali zdać raport arcykapłanom i członkom Rady. — Usłudnicy faryzejscy podchodzili do krzyża, kiwali głowami i mówili: — Chwaliłeś się zwodzicielu, że zburzysz świątynię Jerozolimską, i zbudujesz ją w trzech dniach! Kiedyś taki mocny, czemu nie uwolnisz się z krzyża? Skoro synem jesteś Boga, dlaczego nie zstąpisz z krzyża? Szedł i lud bałamucony dzień cały przez faryzeuszów, i przechylił się na stronę mocniejszego. Patrząc na męki Jezusa na krzyżu mówił: — Innym dopomagał, a sobie dopomódz nie może! Jeżeliś synem Bożym, zstąp teraz z krzyża. Ufał Bogu, a czemu Bóg nie

przychodzi Mu z pomocą?! Zmienili rotę żołnierzy, a przyprowadzili nową pod wodzą setnika Abenadara; podoficer zwał się Cassius Longinus. Nowi żołnierze słyszeli już w kasarni, kogo pilnować mają. Przyszedłszy puścili wodze swej złościwości, a podając mu na gąbce ocet, mówili: — Ach, to Ty jesteś on król żydowski, który stracić chciałeś z tronu naszego cesarza?! Jakżeż dasz mu rady, skoro wbił Cię na krzyż nasz starosta?!

W godzinę konania nie mieli ci ludzie litości ani miłosierdzia. Zeszli się w gromadę przeciw Panu i Chrystusowi jego. (Psalm 2.) Szydzą zeń jak potwory, i mękę krzyża starają się uczynić dlań boleśniejszą, kłójąc Go obelżywymi słowami, opluwając zniewagami i oszczerstwami. Złośliwe te zarzuty więcej bolały Chrystusa, niż gwoździe i rany. A jednak nie gniewa się, nie unosi, lecz spogląda ku niebu, ku ojcu przedwiecznemu, i spuszcza wzrok na ziemię ku tym ludziom przewrotnym, w miłosierdziu swem przebacza nieprzyjaciółom, i poleca ich miłosierdziu niebios: — Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią! Co za wzniosły dla nas przykład, abyśmy podobnie przebaczali złośliwym nieprzyjaciółom!

2. Począł i łotr Gezmas, wiszący po lewicy rzucać się na Jezusa: — Jeżeliś jest Chrystusem, czemu nie zbawisz siebie i nas także? Dyzman, łotr dobry, otrzymał oświecenie wewnętrzne, i począł bronić Jezusa. Skarcił więc swego dowódcę: — czemu łzysz Chrystusa, skoro On modli się za naszych prześladowców? W cierpliwości i milczeniu zniósł wszystkie męki i zniewagi, jako prawdziwy prorok i Mesijsz!

Słowami tymi oburzyli się usługownicy faryzeuszów, poczęli szemrać i chwycili za kamienie, aby ukamienować obrońcę Chrystusa. Ale setnik Abenadar nie dopuścił do tego i rozpedził motłoch.

A Dyzmas mówił do Gesmasa dalej: — Czyliż nie boisz się Boga, że napadasz na niewinnego Jezusa? Co do nas, to my sprawiedliwie cierpimy, za liczne zbrodnie przynależną odnosimy karę, ale ten, nikomu nic złego nie uczynił.

I zwracając się do Jezusa mówił: — Panie, miej litość nademną i pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego, mękę i śmierć moją przyjmij jako zadość uczynienie, za me grzechy, i ochrzczij mię krwią moją. Jezus przyjmuje szczerą żal Dyzmasa, odpuszcza mu jego grzechy i bierze go ze sobą do nieba. Zaprawdę mówię tobie, dziś jeszcze będziesz ze mną w raju. Na krzyżu odzywa się już Jezus, jako sędzia. Potępił złego łotra i odepchnął od siebie, a pokornego, żalującego za swe winy przyjmuje do nieba. Jak tych dwóch łotrów rozsądził, tak uczyni ze wszystkimi ludźmi na sądzie ostatecznym: — pokutujących przyjmie do swego królestwa, a złych strąci do piekła. Rozważ to dobrze, korzystaj z łaski jaką Bóg każdemu daje, i żałuj zawczasu za swe grzechy.

3. Jezus myśli najpierw o zbawieniu grzeszników, gdyż przyszedł szukać, co było zginęło. Teraz zwraca On swe oczy na gromadkę ludzi pobożnych, którzy zbliżyli się także do krzyża. Była tam N. P. Marja, Jan, Marja Magdalena, M. Kleofasowa i inni. Bolescią przejęci patrzą oni w górę ku Chrystusowi, a On życzliwie spogląda na nich. Kiedy go wszyscy opuścili, oni Go nie opuszczają; kiedy wszyscy zapomnieli o Jego dobrodziejstwach, oni wdzięczni są za nie i przychodzą okazać Mu swoje współczucie. Zwracając się do nich mówi do Marji: — **Niewiasto, oto syn twój.** Potem rzekł uczniowi: — **Synu, oto matka twoja!** — Rany w rękach i nogach bolały Jezusa okrutnie, całe ciało skatowane jedną jest

tylko raną, upływ krwi pozbawił Go sił, a pomimo tych wszystkich cierpień i bólów, troszczy się On o Matkę swoją i o ludzkość całą, którą przedstawiał Jan apostoł. Robi więc niejako swój testament. Matce daje opiekuna w osobie Jana. Wiedział, że faryzeusze zwróca się teraz przeciwko niej, gdyż zemsta ich nienasycona. Jan, który najbardziej kochał Jezusa, on nie pozwoli zrobić krzywdy Jego Matce. **I od onej godziny wziął ją uczeń na swoją pieczę.**

Do tego testamentu Jezusa, ojcowie kościoła przywiązują jeszcze inne znaczenie: św. Jan reprezentował pod krzyżem wszystkich uczniów i wyznawców Chrystusa. Opuszczając ich na łożu śmiertelnym krzyża, daje im opiekunkę i matkę. Do niej tedy mamy się udawać w naszych potrzebach, gdyż ona ustanowioną została matką naszą. Orędowniczką kościoła, wspomóżeniem wiernych, opiekunką cierpiących i ucieczką żalujących grzeszników. Cokolwiek wyraz „Matka“ w sobie obejmuje, tem wszystkiem jest N. P. Marja dla ludzi ze względu na potrzeby ich zbawienia. Kiedy dziecię płacze i cierpi, słowo Matki i słodki jej uśmiech, jest dla niego wszystkim. Podobnie i my w cierpieniach życiowych potrzebujemy matki, któraby przytuliła nas do siebie, i usunęła od nas wszystko to, co nam broni wstępu do nieba. — Idź więc do Marji z ufnością, idź śmiało, bo Chrystus upoważnił cię do szukania w niej pomocy i opieki.

Westchnienie.

Chryste Panie uczyniwszy Marję królową niebios, dałeś jej nietylko chwałę, ale i moc i potęgę. W ręce jej złożyłeś dla naszego zbawienia wszystkie skarby łask, jakieś nam wysłużył na krzyżu. Ją uczyniłeś szafarką

nieprzebranych zasług swoich mówiąc niejako: — Matko moja, bądź matką dla tych, za których umieram. W twoje ręce oddaję skarb cały mojej męki. Rozdaj z niego ile chcesz, i komu chcesz z dzieci twoich na ziemi. A Marja przyjęła pod swój zarząd wszystkie zasługi Chrystusowe, i szafuje nimi odtąd i ubogaca dusze naszą. A więc cała potęga spoczywa w rękach Marji, bo pod swoją władzą ma wszystkie łaski naszego zbawienia, i dlatego moc największą po Bogu posiada. To też Grzegorz św. mówi o niej: — Posiadasz potęgę nieograniczoną, i potędze twej nic się oprzeć nie zdoła.

Postanowienia.

1. Będę przebaczał wrogowi i przeciwnikowi, i modlić się za nich będę najpierw, potem dopiero za przyjaciół, za krewnych i za siebie. Wtedy znajdę łaskę u Pana.

2. Dla największego zbrodniarza jest raj otwarty, byle żałował prawdziwie, i poprawił się. Bóg dał łaskę nawrócenia obydwu łotrom, a jeden się tylko nawrócił. Naśladować będę dobrego łotra i będę miał odwagę nawrócić się zaraz, a Bóg mi przebaczy. Choćby grzechy moje były jak szkarłat, jak śnieg będę wybielone.

3. Nie jestem sierotą na świecie, bo mam Matkę potężną w niebie, więc do niej będę się uciekał w każdej potrzebie. Ona dopomoże mi do świętego życia i do świętej śmierci.

Pragnę Matko pod krzyż z Tobą,
Dzielić się z Twoją żałobą,
Śmierci z syna Twojego.

50. Rozmyślanie wieczorne.

Zaćmienie słońca, czwarte słowo Jezusa.

1. Około godziny pierwszej zaciemniło się słońce, okazał się księżyc nad górą oliwną, niebo pokryła mgła,



Gdy będę nad ziemię podniesiony poślągnę wszystkich do mojego krzyża.

gwiazdy świeciły czerwonym światłem. Ludzie byli przerażeni, i starali się początkowo tłumaczyć te zjawiska naturalnie, nadejściem burzy, ale znaki rozmaite na niebie wnet ich przekonały o nadnaturalnej przyczynie tych nadzwyczajności. Na ziemię padła gęsta mgła, ludzie wystraszeni biegali tam i sam, jęcząc i płacząc. Krzykacze z forum przerażeni, bili się w piersi wołając: — otóż i krew Jezusa pada na nas! Niebo mści się za zbrodnię, którąśmy popełnili zapłaceni i podjudzeni przez faryzeuszów. Wielu popędziło przed pałac Pilata krzycząc: Precz z sędzią niesprawiedliwym! Zaciągnięto silniejsze warty, aby zapobiedz napadowi. Bydło ryczało przerażone i biegało samopas bez opieki, ptaki padały na ulice miasta, na winnice i na ogrody, ludzie drżeli ze strachu, i szukali bezpiecznego ukrycia niewiedząc, co się dzieć będzie. Mgła pokrywała wszystko.

Na Kalwarji w około krzyża panowała cisza. Ciekawi cofnęli się, szydery przypadli do ziemi przerażeni, faryzeusze na swych koniach lub osłach uciekali do miasta, wielu nawróciło się, a bijąc się w piersi wyciągało rękę do krzyża wołając: — Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

2. Wzmagały się ciemności i niepokój wśród ludzi. A była minęła godzina szósta po dwunastej, i stały się ciemności po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej (trzeciej) godziny. I zaćmiło się słońce. Przestraszeni padli na ludzi. Sprawdziła się przepowiednia Joela proroka: Słońce i księżyc zaćmią się, a gwiazdy stracą jasność swoją. A Pan z Syonu zaryczy, a Jeruzalem da głos swój, a poruszą się niebiosa i ziemia. Ciemności te nie powstały ze zwykłego zaćmienia słońca, gdyż tego dnia była pełnia księżyca, a więc zaćmienia być nie mogło. Ciemności te i znaki na niebie wystąpiły ze

szczególne rozporządzenia bożego, podobnie jak inne cuda.

Jezus cierpiał na krzyżu, opuszczony i osłabiony, szepcząc z cicha słowa modlitwy. Dał nam Chrystus przykład, aby się uciekać do modlitwy w chwilach najstraszliwszych okropnego opuszczenia, kiedy zrywają się wszystkie węzły przywiązujące nas do świata i życia ziemskiego, kiedy znęcani i pobici, nie widzimy możliwości zwycięstwa. Wtenczas uratuje nas modlitwa i połączenie naszego opuszczenia i osamotnienia, z zasługami Jezusa opuszczonego na krzyżu. Ofiarował On wtenczas za nas opuszczenie swoje. Dlatego człowiek z Nim zjednoczony nigdy zwątpić nie powinien, nawet wtedy, kiedy wszystko się rwie, śmi, kiedy światła nie ma, kiedy nawet nadzieja ustępuje. W tę przepaść opuszczenia twojego rzucił Jezus swe opuszczenie na krzyżu. Nie rozpaczaj! Nie jesteś więc samotnym ani opuszczonym, bo jest przy tobie Chrystus. Nawet w chorobie i w śmierci, Chrystus jest przy tobie, On ci poda rękę, On poprowadzi, On złagodzi okropność cierpienia i rozpaczy.

3. Zbity, zmęczony, wycieńczony wisi Pan na krzyżu wśród przewalających się ciemności. Całą noc i cały dzień niczego nie miał w ustach. Pali go gorączka i pragnienie. Więc szepcze: **Pragnę!** W tej chwili podają mu zwilżoną gąbkę. Kto Mu podaje? Czy litościwa ręka, która chce ulżyć Jego pragnieniu? O nie! To nieprzyjaciele, ludzie twardego serca, chcą Mu dokuczyć w ostatniej chwili. Umaczali gąbkę w occie i żółci, i podają spragnionemu, aby jeszcze więcej cierpiał, aby pragnienie paliło Go jeszcze srożej. Dzikość i okrutność złośliwów nie ma względów ani miłosierdzia, nawet w obec majestatu śmierci. Jezus odwrócił usta, i nie dotknął podanej sobie

gąbki. Od świata, od ludzi, tak mało żądał Chrystus: — Kropli wody w skonaniu! Ale nawet tego Mu odmówiono. A więc będzie cierpiał szlachetnie do końca, i niczego już nie będzie żądał od świata i od ludzi nieuczynnych. Jego ostatnie myśli i słowa zwrócone są odtąd ku Bogu tylko, i ku niebiosom.

Westchnienie.

O Panie, w tem jednym słowie „Pragnę“ okazałeś całe swoje serce, cel swojej męki i śmierci. Miałeś pragnienie napoju cielesnego, gdy Ci go jednak podano, nie przyjąłeś go, gdyż miałeś szlachetniejsze pragnienie, to jest, zbawienie nasze. Chwała Boga, to pokarm Twój, zbawienie nasze, to napój Twój. A więc Ty niczego innego nie pragniesz, tylko naszego szczęścia doczesnego i wiecznego, naszego zbawienia. Jak w utrudzeniu ja pragnę świeżej wody, tak Jezus pragnie mego zbawienia, i gotów jeszcze raz cierpieć i umrzeć, byle zbawić duszę moją.

Będę się więc starał zbawić duszę moją, abym zaspokoił pragnienie Jezusa. Nie dam mu żółci i octu, ale dam mu świeżej wody czystej, to jest, będę się starał, aby dusza moja była w łasce poświęcającej, która jest ową żywą wodą źródlaną, wytryskującą dla żywota wiecznego.

Postanowienia.

1. Miljony ludzi nie korzysta z zasług męki Zbawiciela i nie spełnia Jego pragnienia. Starać się będę o zorganizowanie Królestwa bożego na ziemi.

2. Będę patrzył na śmierć nie jako na karę, ale jako na koniec pracy, za którą należy mi się zapłata w niebie. Zaden z nas nie umiera sobie. Gdy umieramy, Panu umieramy, bo i w śmierci pańscy jesteśmy. (Paweł do Filip.)

3. Od dziś przygotowywać się będę na dobrą śmierć. Będę miał odwagę myśleć często o swej śmierci i umierać przed śmiercią.

Jezu, gorzką żółcią i octem,
Wołając „pragnę“ w mdłości napawany,
Jezu mój kochany!

Dzień dwudziesty szósty.

51. Rozmyślanie ranne.

Piąte, szóste i siódme słowo Jezusa.

1. Zbawiciel cierpi niewymowne katusze. Ludzie Go opuścili. Ale są to ułomne istoty, słabe, przewrotne. Najlepsi przyjaciele opuszczają człowieka w nieszczęściu. W tej nędzy bez granic, czyż i Bóg o nim zapomniał? czy i On go opuścił?

A o dziewiątej (trzeciej) godzinie zawołał Jezus głosem wielkim: — **Eloi, eloi, lamma Sabactani, co znaczy: Boże mój Boże, czemuś mię opuścił!** Słowa te wypowiedział Chrystus nie dlatego, jakoby narzekał, ale chcąc obecnym pod krzyżem żydom pokazać, że Dawid psalm 21. zaczyna od tych słów, a co w nim dalej napisane jest i przepowiedziane, to stosuje się do Jezusa i Jego ofiary odkupienia.

Słyszac to żydzi przekręcili słowa Eloim na Elia, i poczęli szydzić: — **Oto Eliasza woła. Zobaczymy czy prorok przyjdzie mu na pomoc.** Żydzi w nieszczęściu wzywali opieki Eliasza, ale Jezus modlił się do Boga, i dał nam przykład, gdzie uciekać się mamy w chwilach trudnych i ciężkich. A więc bądź dobrej myśli przyjacielu. Choćby ci się zdawało, że Bóg zapomniał o tobie, Jego oko czuwa, Jego ręka otacza cię opieką. Dopuszcza On złości ludzkiej do pewnych granic rozbustwiać się, ale potem następuje wymiar sprawiedliwości.

2. Poczęło się nieco wyjaśniać. Mgły ustąpiły, słońce otoczone czerwonymi wyziewami odzyskało swe promienie, księżyc zniknął, gwiazdy zbladły i ginęły. Teraz ciało Jezusa widoczne było w całej powadze i grozie. Wszystkie krew z Niego uszła, stało się więc bielsze i wielkie. Rany z braku krwi pozapadały się, since nie były widoczne. Jezus cierpi strasznie, bole Go przytłaczają niewymowne. Spełnione jest dzieło odkupienia. Jeszcze kilka minut, a skończy się Msza święta na krzyżu. Dokonaną będzie ofiara dziękczynienia i uwielbienia Boga, ofiara przebłagania i zadośćuczynienia za grzechy całego świata.

Godzina ostatnia nadeszła. Jezus walczy ze śmiercią, pot zimny oblewa Jego członki Jan stoi pod krzyżem i chustą ze szyi ociera nogi Jezusowe. N. P. Marja podtrzymywana przez Salomeę i M. Kleofasową stoi z jednej strony krzyża, patrząc na umierającego syna, a z drugiej Marja Magdalena zanoszą się od płaczu. Czując zbliżający się koniec, rzekł Jezus: — **Spełniło się!** Msza skończona. *Ite missa est.*

I na ciebie przyjdzie kiedyś taka chwila, kiedy powiesz: — skończona moja praca na ziemi, skończone moje cierpienie i życie. Spełniło się! Ostatni oddech oddasz ziemi, a duszę weźmie wieczność w swe objęcia. Chodzi o to, czy dobrze, czy źle skończy się twoje życie. Z czym przyjdiesz na drugi świat? Czy z rękami pełnymi dobrych uczynków, czy z rękami splamionymi grzechami i występkami. — **Dobre życie zapewni ci dobrą śmierć!** Pamiętaj o tem.

3. Jezus spełnił wszystko, czego miał dokonać na ziemi. Misja Jego dokonana, cel przyjscia na świat osiągnięty. Zostało Mu jedno jeszcze i ostatnie tj. umrzeć za nas. Jezus ostatnie wymawia słowo: — **Ojciec w ręce**

Twoje polecam ducha mojego. A skłoniwszy głowę — ducha odda.

A ojciec przyjmuje ducha Jego w Swe objęcia. A więc nie opuścił Go ojciec, ale był przy Nim i czuwał nad Nim. Krótkie były chwile opuszczenia i zwątpienia. Przetrwał je Jezus, i oto teraz Ojciec niebieski zgotował Mu nagrodę i chwałę. Nastąpił tryumf trwały, radość wieczna, tron w niebie, korona uznania.

Jezus dobrowolnie oddaje ducha swego Ojcu niebieskiemu. Nikt duszy Jego nie bierze, lecz On sam ją oddaje Ojcu przedwiecznemu, od którego ją otrzymał. Podobnie i my starajmy się tak żyć, abyśmy po pracy żywota zapragnęli odpoczynku i wytchnienia, i dobrowolnie wołali z tęsknotą Ojczy spieszę do Ciebie, biegnę do Ciebie i Tobie oddaje ducha mojego. Jakie by to było wielkie nieszczęście, gdybyśmy nie oddali Ojcu niebieskiemu ducha naszego, i On nie przygarnął nas do swego serca. A On przyjmuje tylko tych w swoje objęcia, którzy pełnią Jego wolę, przestrzegają przepisów Ewangelji i przykazań kościoła. Ci tylko mają prawo z Chrystusem zawołać na końcu: — Ojczy, byłem Ci wiernym i posłusznym, więc z ufnością w ręce Twoje oddaje ducha mojego.

Westchnienie.

O Panie, tak żyć postanawiam, aby każdy dzień życia mojego oddany na chwałę Boga, był jakby mszą cichą, śmierć zaś moja podjęta w duchu pokuty wielką uroczystą sumą. Jako suma ma Introit, Confiteor, Kyrie elejson, Credo, tak i umierający robi wyznanie wiary i żałując za grzechy woła Panie, zmiłuj się! Suma ta ma ofertorium przy którym ofiarnikiem i ofiarą — umierający, ołtarzem — łożę boleści; — ma swoją prefację i konsekrację albowiem umierający poświęca się i konsekruje aktem miłości

doskonalej panu Bogu na całopalenie. Następuje komunja eucharystyczna, ostatnia na ziemi, w której Jezus staje się własnością umierającego. Rozporządza też Jezusem, bierze Go w duchu w swe ręce, jakby na patelnię, układa się sam tuż obok Niego, a potem jako ofiarnik mówi do Boga: — Jezusa, który jest mój i siebie składam na uwielbienie; — Jezusa i siebie na dziękczynienie — Jezusa i siebie na uproszenie — Jezusa i siebie na przebłaganie i zadosyćuczynienie za winy moje, za świat i czyściec cały. Po takim podniesieniu i komunji następuje Postkomunjo tj. dziękczynienie za wijatyk, a wreszcie oddanie ducha w ręce ojca niebieskiego: *Ite missa est!* Spełniło się: Ofiara moja na ziemi skończona.

Postanowienia.

1. Nie będę się lękał śmierci, ale będę jej pragnął jak Chrystus, jak święci, którzy wyciągali do niej ręce jak do siostrzycy lub matki, która ma ich przeprowadzić w objęcia Ojca w niebie.

2. Będzie wstawion Chrystus w ciele mojem, tak przez żywot, jak przez śmierć. Albowiem mnie żyć Chrystus — a śmierć zysk. (Paweł Filip.) Codzień umierać będę sobie i światu. Władać będę sobą.

3. Urządę swe życie tak, abym przy śmierci mógł zawołać: Panie, wolę Twoją pełniłem za życia, i u Ciebie szukam pociechy i sprawiedliwości przy śmierci, więc w ręce Twoje Ojczy, oddaję ducha mojego.

Jezu, w ręce ojca swojego,
Ducha oddawszy, zamordowany,
Jezu mój kochany!

52. Rozmyślanie wieczorne.

Nawrócenie setnika.

1. Kiedy Zbawiciel pochylił głowę i skonał, zadrżała ziemia, a opoka Kalwaryjska rozpadła się między krzyżem Jezusa, a krzyżem złego łotra. A oto zasłona w świątyni Salomona przedarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu, ziemia zadrżała, skały się popadały i groby się otworzyły. I wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. A wyszedłszy z grobów weszli do miasta Jerozolimy, i ukazali się wielom.

A setnik, i co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi, i to co się działo, zlekli się bardzo mówiąc: — **Zaiste ten był synem Bożym.** Wtedy to łaska spłynęła na setnika Abenadara, serce jego dumne i twarde prysło jak skała Kalwarji. Rzucił swą włócznię, bije się w piersi i woła: — Jezus był sprawiedliwym, Jezus jest Synem Boga naprawdę! — Wielu żołnierzy poruszonych przykładem setnika, czyni to samo i bije się w piersi.

Abenadar innym stał się człowiekiem. Nie chciał zostawać w służbie starosty, który niesprawiedliwy wydał wyrok. Oddał włócznię i konia swemu zastępcy Kassjuszowi Longinowi, w ręce jego złożył dowództwo, pożegnał się z żołnierzami i opuścił Kalwarję. Poszedł do Piłata, powiedział mu, co widział, wypowiedział służbę wojskową, i poszedł do uczniów Chrystusa, którzy wylekli ukrywali się w jaskiniach doliny Hinnonu, oznajmił im o cudach jakie działy się po śmierci Jezusa, i stał się wyznawcą nauki Ewangelicznej.

Wielu ludzi biło się w piersi, płakało, i wracało do domów. Inni rozdierali sobie szaty, i głowy posypywali prochem. Nawet nawróciło się kilku faryzeuszów.

Wszyscy byli przerażeni i osłupieni. Jan podniósł się z ziemi, podszedł do niewiast, które opiekowały się N. P. Marją i towarzyszył im na każdym kroku.

2. Kiedy Zbawiciel oddał swą duszę Ojcu przedwiecznemu, ciało Jego pokryło się marmurową białością. Rany, z których wszystka wypłynęła krew, wyraźniej wystąpiły, niby ciemne plamy. Twarz Jezusa wyciągnęła się, lica zakłęśły, nos wydłużył i ścięnczał, oczy krwią napelnione były nawpół otwarte. Głowa cierniami spięta, opuszczona na piersi, wargi zsiniałe rozwarły się tak, iż można było widzieć język cały skrwawiony. Ręce skurczone zrazu przy gwoździach, opuściły się potem z ramionami. Grzbiet zeszywniał, a cały ciężar ciała spoczął na stopach. Kolana ugięły się i na jedną przechyliły stronę, stopy zwinęły się nieco w około gwoździa, który je przebił.

Światło słoneczne było jeszcze niewyraźne i mgliste, powietrze ciężkie i duszne. Wielu ludzi postanowiło nawrócić się, opuszczało faryzeuszów i wracało do domów. Milczenie i żałoba panowały przy krzyżu Chrystusa. Spostrzeżono na dolinie i sąsiednich wzgórzach uczniów Chrystusa, którzy nabrawszy odwagi, szli na Kalwarję, pokłonić się Jezusowi na krzyżu.

3. Dawniej domagali się doktorzy, kapłani i faryzeusze, aby im Jezus ukazał znak z nieba, a wtedy uwierzą, że jest Mesjaszem. Teraz przy skonaniu Jezusa działy się wielkie cuda, a jednak nie przełamały niedowiarstwa obłudników. Nawracali się poganie: **Rotmistrz** widząc co się działo rzekł: — **prawdziwie ten człowiek był sprawiedliwy i Syn Boży.** To samo uczynili żołnierze. **A** wszystka rzesza tych, którzy wspólnie byli przy tym widoku, i widzieli co się działo, nawracali się, bijąc się w piersi. Rotmistrz dosyć widział dowodów, aby poznał, że Jezus był synem Bożym. Był to protest

przeciw oskarżeniu faryzeuszów i przeciw niesprawiedliwemu wyrokowi Piłata. Abenadar wołał stracić swój urząd i narazić się zwierzchnikom, aby dać świadectwo prawdzie i wyznać publicznie Jezusa. Czy i ty go naśladowiesz w życiu i stajesz zawsze w obronie prawdy? . . .

Westchnienie.

Celem zbawienia nas, umarłeś Panie na krzyżu. Chcąc dać nam życie — sam poniosłeś śmierć. Święty — zginąłeś za grzesznego. O nieskończona miłości, o szlachetna śmierci, o nieocenione rany! Oby Twe rany były dla mnie schronieniem od pokus i nieprzyjaciół duszy, oby myśl o Twej śmierci powstrzymała mnie od grzechu i dokonała nawrócenia, jako nawróciła setnika i wielu obecnych na Kalwarji.

Panie, w ręce Twoje oddaję siebie całego. Oddaję Ci Jezu mój rozum, aby mnie nie wtrącił w przepaść błędu. Oddaję wolę — aby nigdy nie powstała przeciwko Twojej woli. Oddaję pracę moją, aby służyła tylko dobremu celom. Oddaję serce, aby niczego ziemskiego już nie kochało oprócz Ciebie, a w Tobie wszystko szlachetne. Ty rządz mną i kieruj, prowadź i strzeż, bo nie bez Ciebie, a wszystko z Tobą uczynić potrafię. Amen.

Postanowienia.

1. Na wzór setnika nie będę się wstydził stanąć w obronie prawdy, i wyznać ją publicznie, choćbym ponieść miał straty materialne. **Kształcić będę swoją wolę.**

2. Bóg rozmaitemi drogami upomina grzesznika, aby się nawrócił. Będę korzystał z każdej drobnej sposobności, aby iść za głosem takiego ostrzeżenia, i doskonalić się.

3. Będę zawsze gotowy na śmierć dobrą, bo nie

znam godziny, w której syn człowieczy przyjdzie. (Łuk. 12.) Przyuczać się będę umierać przed śmiercią.

Zasłona się popadała,
Ziemia się rwie, jęczy skała,
Setnik woła: — Syn to Boży!
Tłuszcza widząc sobą trwoży.

Dzień dwudziesty siódmy.

53. Rozmyślanie ranne.

Trzęsienie ziemi. Okazanie się umarłych w Jerozolimie.

1. Wielkie ciemności sprawiły, że w świątyni Jerozolimskiej kapłani nie mogli sprawować ceremonij wielkocnych, zabijać baranków, i robić z nich ofiar. Kiedy około trzeciej wyjaśniać się zaczęło, podjęli swe czynności na nowo, potem po śmierci Jezusa ziemia nagle zadrżała w swoich posadach. Trzęsienie ziemi rozpoczęte na górze kalwaryjskiej, przeniosło się do miasta. Trzask walących się budowli i rozpadających murów, rozniósł przestrach wszędzie. Wstrzęsła się nawet potężna budowa świątyni. Dwie wielkie kolumny, stojące u wnijscia do przybytku świętego, między którymi umieszczoną była wspaniała opona, rozstały się, wskutek czego rozdarła się zasłona kościelna od góry do dołu, opadła z szelestem, i odsłoniła świętości niedostępne dotąd nikomu, prócz kapłanów.

Ludzie napełniający świątynię, podnieśli okrzyk przerażenia i zgrozy. Wrócono sobie koniec świata, lub coś innego nadzwyczajnego. Uspokajali ich jednak kapłani, mówiąc, że to uczniowie Jezusa przez zemstę popsuili zasłonę świątyni. Trąby poczęły grać, zabrzmiały śpiewy, co zwróciło uwagę ich w inną stronę, i uspokoiło na chwilę. Ale kłamstwo udało się na chwilę tylko, gdyż prawda zawsze odzyskuje zwycięstwo.

2. Wkrótce nowy niepokój, w miejscu gdzie modlił się zawsze Symeon, spadł wielki kamień, i zawałiło się sklepienie. W miejscu najświętszem ujrzano arcykapłana Zacharjasza, zabitego między ołtarzem a świątynią. „Biada ci ludu — wołał duch zmarłego — który kamienujesz i zabijasz proroki własne!” Ukazał się następnie przy ołtarzu Jeremiasz, i surowym głosem oznajmił, że ofiary starego zakonu są skończone w dniu dzisiejszym, a rozpoczyna się ofiara nowa, doskonalsza, przepowiedziana przez proroków, a spełniona dzisiaj na górze kalwaryjskiej.

Annasz nieposiadał się ze strachu, biegał z jednego kąta w drugi, i krył się w rozmaitych miejscach świątyni, gdzie czuł się bezpieczniejszym, Kaifasz pyszny i uparty, pocieszał Annasza i dodawał mu otuchy. Opowiadać kazał kapłanom, że owe objawy gniewu niebios wywołali zwolennicy Jezusa; Bóg się mści za to, że puścili ich do świątyni. Należy ich wyrzucić precz, aby nie zmazali (strefnili) przybytku Pańskiego. Uczniowie Jezusa są czarodziejami, godnymi także śmierci krzyżowej.

Nie uspokoiło ludu wcale takie gadanie, więc wielu wybiegło ze świątyni cisnąc się gwałtownie rozmaitymi drzwiami, i przewracając się na schodach. Inni powstrzymywani przez kapłanów pozostali w świątyni, ale ofiary zostały już przerwane, gdyż przez okazanie się zmarłych, świątynia w oczach wiernych została zmazana.

3. Kiedy to działo się w świątyni, podobny przestrah panował na wielu ulicach miasta. Zawałiło się wiele grobowców, zwłaszcza w ogrodach w północno-zachodniej stronie Jerozolimy. Schody trybunału Kaifaszowego, na których skrzywdzono Jezusa i znieważono, zapadły się i rozsypały. Przed pałacem Piłata pęknął kamień i zapadł się, na którym stał Jezus, gdy Go Piłat okazywał ludowi.

Zachwiał się również w posadach pałac Piłata i Heroda. Starosta przejęty trwogą biegł z pokoju do pokoju czując, że wszędzie drży ziemia pod Jego stopami, i nigdzie spokoju znaleźć nie może. Herod w swoim pałacu drżał cały i zwoływał służbę, aby go broniła przed umarłymi, którzy ukazywali się, i wyrzucali mu jego zbrodnie.

Około sto osób zmarłych widziano na ulicach Jerozolimy. Wchodziły one do domów swych krewnych, i groźnymi słowy karcili tych, którzy brali udział w udręczeniu i męce Zbawiciela: — „Biada wam mordercy — a chwała Jezusowi, posłannikowi Boga, Zbawicielowi świata!” — Wszystko co żyło, drżało na widok znanych sobie zmarłych postaci, i rozbiegało się na wszystkie strony. Popłoch był wielki w mieście i każdy krył się w najskrytsze zakątki swego domu. Około czwartej godziny umarli wrócili do grobów swoich. Nie było jednak spokoju. W świątyni ofiary zostały przerwane, nieład i zamieszanie ogarnęły wszystko, nikt nie pożywał wieczorem baranka wielkanocnego. Prawdziwy baranek był na krzyżu kalwaryjskim.

Westchnienie.

Bóg potwierdził misję i posłannictwo Jezusa szczególniejszymi znakami; więc w świątyni zasłona rozdarła się i upadła, ziemia zadrżała, skały się popadały, groby się otwarły, umarli powstałi i ukazali się w mieście. A jednak kapłani i faryzeusze w obec tak nadzwyczajnych i cudownych znaków, nie porzucili swego niedowiarstwa i przewrotności, myśląc tylko o zyskach, doczesnych korzyściach, a nie o prawdzie wiecznej.

O Panie, nie będę upartym i zatwardziałym jak oni, i pamiętać będę o tem, że życie moje jest czasem zasługi, a śmierć wieczorem wypłały. Śmierć jest w życiu

człowieka rzeczą najważniejszą, od śmierci zależy wieczność albo szczęśliwa, albo nieszczęśliwa. Kto umrze dobrze, będzie zbawionym; kto umrze źle, będzie potępionym! Na jak długo? na ile lat? na pięć, dziesięć, sto, tysiąc? Na zawsze! na wieki! dokąd Bóg, będzie Bogiem a będzie nim zawsze! . . .

Postanowienia.

1. Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie, upomina Paweł Ap. (do Filip 2.) Śmierć przyjdzie na mnie niechybnie, jako złodziej, niespodziewanie. Czy żyjemy czy umieramy, Tobie Panie żyć i umierać chcemy.

2. Bóg zakrył godzinę śmierci przed oczyma naszymi dlatego, abyśmy do niej byli zawsze przygotowani. Religja Chrystusowa jest religja dobrego życia i dobrej śmierci.

3. Grzech czyni śmierć naszą nieszczęśliwą, pozbędę się więc corychlej grzechów moich pomny na upomnienie Pana: — „Nie omieszkaj nawrócić się, i nie odkładaj poprawy od dnia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zgubi cię.“

Niech znam moc krzyża świętego,
Niech mię zrania, rany Jego,
Przez miłość Chrystusa.

54. Rozmyślanie wieczorne.

Przebicie boku Chrystusa.

1. Gdy na chwilę spokój wrócił do Jerozolimy, zaraz zebrała się wielka Rada żydowska, i wysłała do Pilata posłów z prośbą, aby kazał pałamać golenia ukrzyżowanym i pogrzebać. Zbliżał się szabat, więc nie powinny ciała zmarłych wisieć na krzyżu. Zaraz za nimi przybył Józef z Arymatei i prosił, aby starosta wydał mu ciało zmarłego Jezusa, gdyż chciałby je pochować w grobie

nowym, który wykuli dla siebie w skale znajdującej się w jego ogrodzie obok góry kalwaryjskiej. Pilat był zmieszany temi prośbami. Nie mógł drażnić uczuć religijnych żydów, więc pozwolił na łamanie kości i pogrzeb ukrzyżowanych. Gdy się jednak dowiedział od Józefa, że Jezus już umarł, zdziwił się, że stało się to tak prędko; zwyczajnie bowiem ukrzyżowani żyli dłużej. Kazał więc sobie zawołać setnika. Prośbie Józefa odmówić nie mógł, gdyż był to człowiek bogaty, poważny, mający w mieście znaczenie.

Przyszedł setnik i opowiedział, że przed godziną zmarł Jezus, ziemia zadrżała, rozpadła się opoka i okazały się wszystkie te groźne znaki na niebie i ziemi, które minęły przed chwilą. Pilat przeląkł się, na wieść o tem, że śmierć Jezusa wywołała wszystkie te groźne zjawiska. Chciał swój wyrok niesprawiedliwy naprawić w jakikolwiek sposób, i uzyskać przebaczenie swej przewrotności w obec ludzi poważnych. Wydał więc na piśmie pozwolenie zdjęcia z krzyża ciała Jezusa bez łamania mu kolan, i pogrzebienia Go zaraz. W ten sposób chciał także dokuczyć kapłanom żydowskim, którzy postanowili pogrzebać ciało Jezusa razem z łotrami bez czci w jednym dole. Z rozkazami swymi wysłał Pilat konnego posłańca na Kalwarję.

2. Milczenie i żałoba panowały na Kalwarji. Ludzie rozbiegli się na wszystkie strony. Pozostało tylko wojsko, N. P. Marja, Jan, M. Magdalena, Salomea i Kleofasowa, płacząc w cichości. Kasjusz Longinus przejeżdżał się konno tu i tam, doglądając wszystkiego. Niebo było posępne. Cała przyroda przywdziała żałobę. Wtem przybyli oprawcy i siepacze wysłani przez Pilata niosąc rydło, łopaty, sznury, ciężkie szyny żelazne i pałki do łamania kości przeznaczone. Za nimi kilku faryzeuszów i kapłanów

do kontroli. Zabrali się zaraz do roboty kaci. Przystawili do krzyżów łotrów drabiny i uderzali żelaznymi pałkami po ramionach i rękach. Dwóch zaś stojących na dole bili żelaznymi szynami po nogach, udach i goleniach. Trzeszczały i łamały się na drzazgi kości. Łotrzy wydawali przerażające krzyki. Dyzmas jęknął i skonał pierwszy. Gezmas stękał jeszcze, pasując się ze śmiercią. Uderzyli Go trzy razy żelazną pałką w piersi, i pod tymi ciosami okrutnymi skonał nareszcie. Odwiązano powrozy i ciała łotrów spadły na ziemię. Zawleczono je do dołu znajdującego się opodal murów miasta, i tam je zagrzebano.

3. Oprawcy powątpiewali o śmierci Jezusa. Józef pokazując pismo starosty żądał wydania ciała Jezusa bez łamania mu kości. Niewiasty były przerażone na widok niepewności, aby nie znieważono ciała Jezusa gwałtownem kości łamaniem. Wtedy Kasjus Longinus podjechał pod krzyż i uderzył włócznią z taką gwałtownością w bok Jezusa, że wypłynęła z ciała krew i woda, znak oczywisty śmierci. Krew trysnęła na twarz Longina zwróconą ku górze, niby strumień łaski i zbawienia. Odzyskał wzrok w jednym oku zanikły. Wzruszony zsiadł z konia, uderzył się w piersi, i wyznając swe grzechy nawrócił się.

Pobożne niewiasty rzuciły się do krzyża, Jan podtrzymywał N. P. Marję, jęczącą z bólu. Włócznia żołnierza i Jej przebiła serce, i zadała ból nieopisany. Jezus już nie cierpiał, teraz cierpiała męki niewymowne Marja, a cierpiała je także w tej samej intencji, w jakiej wszelakie znosił cierpienia Jezus — dla zbawienia ludzkości.

Zbawiciel dozwolił, aby przebito Mu serce. W ten sposób ostatnie krople krwi ofiarował z miłości dla nas, dla odkupienia naszego.

Stało się to po godzinie czwartej.

Westchnienie.

N. P. Marja nie odstąpiła Jezusa w czasie męki na krzyżu. W bolesnem cierpieniu swem jedyną miała pociechę, że mogła patrzeć na Syna swego i wespół z Nim cierpieć. A my czyż również kochamy krzyż i cierpienie, jak je kochała Marja?

My goniąc po wszystkich drogach za szczęściem i rozkoszą, uciekamy od krzyża, uciekamy od cierpienia i smutku. A jednak czemże jest życie nasze, jak nie krzyżem w innej formie?! Przechodźmy z krzyża na krzyż, który sobie sami kujemy. Dziś cierpimy na krzyżu pychy i dumy, jutro na krzyżu rozpusty. Dziś miłość świata, jutro miłość własna przybija nas do krzyża. O czemuż zawiedzeni tyle razy i oszukani, nie spieszymy pod krzyż zbawienia, gdzie czeka na nas Marja, aby otrzeć łzy nasze i pojednać nas ze synem swoim?

Jeżeli na krzyżu świata śmierć nas zachwyci, jak ciężkie będzie konanie nasze bez Jezusa i Marji? Jak straszna wieczność bez Jezusa i Marji! Przeciwnie jeżeli pod krzyż się schronimy, szczęśliwą będzie śmierć nasza i wieczność nasza z Jezusem i Marją.

Przez krzyż do chwały. Innej drogi nie masz do nieba. Kto kocha Boga, cierpi dla Boga, — i Bóg będzie nadgroda jego. Jeżeli ciężko nam dźwigać krzyże, idźmy pod krzyż Jezusa, połączmy boleści nasze z boleściami Jezusa i Marji, a zostaniemy dziećmi ich w chwale niebieskiej. Panuj nad sobą!

Postanowienie.

1. Przeznaczeniem człowieka nie jest ciągła radość i przyjemność. A jeżeli spotka kogo boleść lub nieszczęście, głupotą i tchórzostwem jest odbierać sobie życie gwałtownie.

2. Bóg jest panem życia naszego. Nikt więc nie ma prawa targnąć się na życie własne. Choćby cię największe spotkały nieszczęścia, mniejsze są one od cierpień i katuszy Jezusa.

3. Starać się będę o to, aby nieszczęścia udoskonaliły mnie i uszlachetniły. Coś dobrego trzeba uczynić społeczeństwu i narodowi. Służyć Jezusowi, znaczy królować z Jezusem.

Pragnę Marjo, pod krzyż z Tobą,
Dzielić się z Twoją osobą,
Śmiercią syna Twojego.

Dzień dwudziesty ósmy.

55. Rozmyślanie ranne.

Pięć ran Chrystusowych.

1. Z czcig. Ludwikiem z Granady wołam do Ciebie: — Pójdź duszo pobożna pod krzyż i przypatrz się swemu Zbawicielowi. Patrząc nań jak On miłośnie ku tobie głowę pochylił a życzliwie wyciągnął ramiona, mimowoli rozważasz cnoty i doskonałości Jezusa, a swoje błędy i usterki i wady. Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba aby podwyższon był Jezus na krzyżu, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był przez niego zbawiony. (Jan 3, 14.) Odkupienie i zbawienie świata spłynęło z krzyża, więc i twoje zbawienie spłynie z krzyża; naukę i wskazówkę życia otrzymasz od krzyża, pociecha i umocnienie w smutkach znajduje się w ranach Chrystusowych — oto księga z której wraz ze św. Bonawenturą nauczysz się wszystkiego.

Rany Chrystusa przypominają cnoty potrzebne nam w życiu: — pokorę i posłuszeństwo, cierpliwość i dosko-

nalenie się, a wreszcie koronę cnót tj. miłość. Są to drogie kamienie, które krzyż zdobią, mówi św. Bernard, są to gwiazdy, które nam świecą i zmuszają iść za ich światłem. Podstawą wszystkich cnót jest pokora, którą zaleca pierwsza rana. Człowiek widzi i sądzi siebie w prawdziwym świetle, a poznawszy swą nicość, gardzi sobą. Zasądza później siebie samego. To jest wstęp do świątyni mądrości, a gdyś wszedł do tej świątyni i poznał swą nicość, wówczas staniesz się pokornym nie szukasz swej chwały i mówisz: — nie mnie Panie, nie mnie, ale imieniowi twemu daj chwałę. (Ps. 123.) Pokorny ufa Bogu, ale lęka się siebie, wiedząc o tem, że upadnie, jeżeli nie wspiera go łaska Boża. Kto mniema że stoi, niech patrzy, aby nie upadł. (Kor. I, 10.) Bez pokory, nie na zbawienia.

2. Druga rana Chrystusa przypomina nam cnotę posłuszeństwa. Posłuszeństwo jest konieczne, aby istniał świat fizyczny i moralny. Bóg oparł porządek świata na posłuszeństwie i przywiązał błogosławieństwo dla posłusznych, a przeklął nieposłuszeństwo i samowolę. Nieposłuszeństwo stworzyło grzech, straciło aniołów z nieba, wypędziło ludzi z raju, i czyni nieszczęśliwym każdego człowieka. Posłusznym trzeba być władzy duchownej i świeckiej, posłusznym rodzicom i przełożonym. Spełnić trzeba rozkazy nie tylko miłe, ale i trudne i przykre; wykonać bez szemrania, ochotnie, bez zwłoki poddając swą wolę pod rozkaz przełożonego. Dlatego Chrystus upomina, że stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, (Filip 2, 6) aby czynił wolę tego, który mię postał. (Jan 4, 34.)

Trzecia rana zaleca nam cierpliwość. W życiu rozmaite nawiedzają nas niepowodzenia, przykrości, nieszczęścia. Wolno starać się o ich usunięcie drogą legalną,

ale powinniśmy umieć je znosić, aby stały się dla nas zasługującymi. Otoż najpierw nie rozpaczaj, nie złorzecz, nie narzekaj na Boga, nie mścij się na bliźnim. Potem poddaj się woli bożej, i znoś cierpienie z mężstwem i spokojem. Przyjm wreszcie cierpienia z ochotą i radością jak to czynili święci. „Panie, nie umierać, ale cierpieć, wołał św. Jan od krzyża. W zawodach i przykrościach — patrz na rany Chrystusa; w przypadkach i nieszczęściach, które Bóg zsyła na ciebie — patrz na rany Chrystusa; w chorobach i dolegliwościach, — patrz na rany Chrystusa; — w potwarzach, oszczerstwach i prześladowaniach, — patrz na rany Chrystusa. Będziecie w nienawiści dla imienia mego, ale błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i mówić wszystko złe przeciw wam — kłamiąc.

3. Czwarta rana wzywa nas do doskonalenia się, i uszlachetnienia. Wszystkich woła Jezus na tę górę wysoką, która podnosi nas ze zmysłowej nizkości i zwierzęcej natury, na wyżyny duchowe. Wszyscy możemy tam wyjść przy łasce Jego. A więc chowaj przykazania boże i kościelne, strzeż się grzechów śmiertelnych i powszednich, spełniaj dobre uczynki, ćwicz się w umartwieniu, rozmyślaj, nabywaj cnót rozmaitych, i naśladowaj Chrystusa. Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz w niebiesiech jest doskonałym. Kto chce ze mną iść niech zaprze sam siebie, weźmie krzyż swój i naśladowuje mnie. Z krzyżem na ramionach wspinaj się na tę górę doskonałości, do której każdy człowiek jest obowiązany. Cel świata — uszlachetnienie.

Piąta rana w boku Jezusa zaleca nam cnotę miłości. Jestto cnota najdoskonalsza i najwięcej zbliża duszę do Boga, ona królową i matką cnót wszystkich, ona wiedzie najpewniej do doskonałości; a tak jest konieczną, że bez

niej nie ma niczego, jak uczy Paweł św.: — Jeżeli miłości nie mam, niczem nie jestem. Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzęmiący! A choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i ciało moje wydał, tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. A jednak ludzie mało kochają Boga! bo znają Go mało. Dlatego Jezus każe codziennie modlić się: — Ojciec nasz! . . . abyśmy i przypominali sobie, że Bóg naszym Ojcem, a my Jego dziećmi. Dobre dzieci myślą zawsze o ojcu, więc okazujmy Bogu miłość spełniając Jego wolę. Ta jest miłość Boga, abyśmy strzegli Jego przykazań. Na drzewie nie szukamy liści, ale owoców. Boga kochać nie można słowami, ale czynami dobrymi. Kto kocha Boga, kocha i bliźniego. Uczy dlatego apostoł: Jeżeli by kto rzekł, że miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata, którego widzi, jakoż może miłować Boga, którego nie widzi?!

Westchnienie.

Pozdrawiam cię rano świętego Boku — otworzona włócznią z miłości dla ludzi! — wołam z czcig. Ludwikiem z Granady. — Tyś bramą niebieską, twierdzą obronną, źródłem żywota wiecznego i fortecą do serca Jezusowego. Przez tę ranę wchodzi dusze do prawdziwej arki Noego, aby uniknąć zagłady potopu. Człowiek kuszony do ciebie się ucieka, smutny o pociechę cię błaga, chory o zdrowie, grzesznik o win odpuszczenie, wygnaniec i pielgrzym o przytułek. Tyś furta królestwa bożego na ziemi!

Pozdrawiam cię rano serca Jezusowego, ognisko boskiej miłości, świątynio pokoju, skarbie kościoła,

źródło żywej wody. która płynie do żywota wiecznego. Panie, otwórz mi ranę serca swego, i przyjmij mię do swego przybytku. Otwórz mi tę ranę miłości swojej, niech się napoję z jej słodkiego źródła. Niech dusza moja spocznie w Twojem świętem sercu, niech w niem zapomni o wszystkim co jest ziemskie, niech tam mieszka, niech tam żyje, niech tam w radości śpiewa z prorokiem: — **Tu odpocznienie moje na wieki wieków, tu mieszkać będę, bom tu obrał mieszkanie.** (Ps. 131.) Amen.

Postanowienia.

1. Czuwać będę nad swem sercem. Ze serca wychodzą złe myśli męzobójstwa, cudzołóstwa, poróbstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, kłamstwa, oszczerstwa, bluźnierstwa, pycha. (Mat. 15, 9.)

2. Pokora jest prawdą — pycha jest kłamstwem i bezprawiem. Co mam, czegobym nie wziął od Boga? (Paweł I, Kor. 4.) a jeżeli wziął, dlaczego chlubię się, że to moja zasługa?

3. Jeżeli uczyniłem jakąś ofiarę dla Kościoła lub narodu nie będę myślał, że uczyniłem rzecz wielką, nadzwyczajną . . . zaszczyt to dla mnie, że Bóg użył mię jako narzędzia do spełnienia tego czynu.

Porównywać będę uczynki moje z uczynkami świętych, a wtedy poznam, że najlepsze uczynki moje niską mają wartość . . . Poznaj siebie samego!

Marjo, niech to wyproszę,
Śmierć, krzyż rany Jego noszę,
W mem sercu wieczyście.

56. Rozmyślanie wieczorne.

Zdjęcie z krzyża.

1. Józef z Arymatei otrzymawszy pozwolenie pogrzebienia Jezusa w swoim grobie, udał się do Nikodema

i obaj nakupili ziół aromatycznych i rzeczy potrzebnych do namaszczenia ciała. Myrhy i aloesu wzięli około sto funtów. (20 kg. naszych.) Józef kupił nowe prześcieradło pogrzebowe, zaś słudzy Nikodema zabrali drabiny, młoty naczynia na wodę, gąbki itp. rzeczy. Gdy przyszli na Kalwarię, zastali N. P. Marję z Janem i niewiastami siedzących pod krzyżem zapłakanych. Żołnierze z Kasjuszem na czele stali poważnie, z bojaźnią i uszanowaniem zatopieni w myślach rozważając dziwne wypadki ostatnich kilku godzin.

W smutku i skupieniu zabrano się do zdjęcia ciała Jezusa z krzyża. Przystawiono drabiny z przodu, na które wstąpili z prześcieradłem ci, którzy ciało Jego podtrzymywali, na drabinach z tyłu byli ludzie, którzy wypychali gwoździe ostrożnie. Kiedy uderzyły młoty o gwoździe, nowa boleść przeniknęła N. P. Marję i pobożne niewiasty. Dźwięk ten złowrogi przypominał owe uderzenia okrutne, jakie rozlegały się przy ukrzyżowaniu Chrystusa. Ludzie pracowali jednakowoż z taką ostrożnością i uszanowaniem, jak gdyby nie chcieli najmniejszej uczynić ciału dolegliwości. Z dołu przypatrujący się robocie, podnieśli głowy do góry, uważnie śledząc każdy ruch robotników. Łzy stały w ich oczach, a żal ścisnął serce. Cisza panowała uroczyście, jak przystało tak ważnej i świętej sprawie. Półgłosem udzielano sobie rad i wskazówek.

Kiedy uwolniono ręce z gwoździ, ostrożnie podsunięto pod plecy prześcieradło. Jednocześnie wydobyto gwoźdź z nóg i spuszczone się z ciałem na dół. Kasjusz Longinus ze czcią pozbierał gwoździe, i złożył je u stóp N. P. Marji, a Józef i Nikodem podtrzymując przenajdroższe ciało u góry, zwolna zstępowali z drabiny, zatrzymując się na każdym szczeblu, i używając wszelkiej

ostrożności, jakby nieśli poranionego najdroższego przyjaciela. Nareszcie stanęli na ziemi. Obwinęli je prześcieradłem od kolan do pach, i złożyli w objęcia N. P. Marji, która z niewypowiedzianą czułością, boleścią i tęsknotą ku Niemu swoje wyciągnęła ręce.

2. N. P. Marja siedząc ułożyła ciało syna najdroższego na swoim łonie, i wzięła je w swoje objęcia. Tak długo nie miała doń przystępu, ale teraz nikt jej Go nie odbierze. Nacieszy się niem, napięści, choć gorzka to pociecha, gdy miecz boleści rozrywa Jej serce. Niewysłowiona miłość i boleść przenikały jej serce. Po raz ostatni trzyma w swoich objęciach ciało najukochańszego syna, któremu dać nie mogła żadnego swej miłości dowodu, podczas jego długiego męczeństwa. Wpatrywała się w rany Jego, i składała tkliwe pocałunki na Jego pokrwawionych licach i zranionej głowie. Tymczasem Marja Magdalena całowała rany stóp Zbawiciela, i przykladała do nich zapłakaną twarz swoją.

N. P. Marja zdjęła z wielką ostrożnością cierniową koronę, aby nie rozszerzać ran przez nią zadanych, i położyła ją na ziemi przy gwoździach. Oblicze Jezusa, skutkiem ran i męczarni tak się zmieniło, że zaledwo można je było rozpoznać. Marja obmyła głowę i twarz swojego syna zwilżoną gąbką, i zbierała z włosów Jego zapiekłą Krew zeschlą. Przy omywaniu spostrzegła coraz to większe ślady okrucieństwa, spełnionego na najukochańszym jej synu, ztąd wzmagała się jej żalność i tkliwość coraz bardziej. Obmywszy głowę, okryła ją pocałunkami, następnie zajęła się kolejno omyciem szyi, ramion, piersi, pleców i rąk poszarpanych. M. Magdalena klęcząc omywała nogi Zbawiciela, na które więcej jej łez padało, jak z gąbki wody, i osuszała je swemi bujnemi włosami.

Kiedy ciało było omyte, N. P. Marja namaściła rany i zapuściła je balsamem. Pobożne niewiasty klęcząc usługiwały Jej, podając słoiki z maściami. Teraz owinęła głowę Jezusa w czyste płótno, nie zasłaniając oblicza Jego. Następnie zamknęła oczy Jezusa nawpół otwarte, trzymając na nich przez jakiś czas rękę. Wreszcie zamknęła usta Jezusa rozchylone. Józef i Nikodem przystąpili do N. P. Marji prosząc, aby oddała im ciało swego synaczka do pochowania, gdyż zbliżał się szabat. Marja uściskała raz jeszcze najświętsze ciało, żegnając się z niem z tkliwością. Mężczyźni unosząc je na prześcieradle, położyli ze czcią na ziemi, tu je nacierali olejkiem z mirhy, namaścili, obłożyli ziołami aromatycznymi, owinęli w cienkie chusty, a po wierzchu wielkiem otoczyli prześcieradłem.

3. Tuż przy górze kalwaryjskiej miał Józef z Arymatei ogród, a w nim skałę, w której wykuł nowy grobowiec. Dotąd nikt z jego familji nie był tam pochowany. Otóż ten grobowiec przeznaczył Józef dla Jezusa. Mężczyźni położyli ciało Pańskie na marach skórzanych, przykryli je brunatnem suknem, i przymocowali do nich dwa długie drażki. Nikodem i Józef nieśli je na ramionach z przodu, setnik Abenadar zaś i Jan z tyłu. N. P. Marja i pobożne niewiasty szły za nimi, tworząc pogrzebowy pochód. Kasjusz i żołnierze zamykali całość.

Był już wieczór, więc dwaj żołnierze zapalili pochodnie, i szli naprzód pokazując drogę. Idąc przez ogród śpiewano psalmy pokutne głosem cichym i żalnym. Stanąwszy przed grobem złożyli ciało na ziemi, i drągami odwalili wielki kamień, który ją zamykał. Grota była przez służbę Nikodema wyczyszczoną zawczasu, odświeżoną i uporządkowaną. Józef i Nikodem napełnili ją

ziołami wonnemi, i wnieśli do niej ciało Jezusowe. Uściskali je po raz ostatni, oblali łzami i wyszli. — Teraz weszła tam N. P. Marja i pochyliwszy twarz swoją nad głowę Jezusa, całowała ją i płakała. Gdy wyszła z groty, rzuciła się do niej M. Magdalena. Nazbierała w ogrodzie kwiatów wiosennych i gałązek, obsypała niemi ciało Jezusa, a załamując ręce całowała je tkliwie.

Mężczyźni upomnieli ją, że już późno, i czas zamknąć grobowiec. Gdy wyszła nakryli ciało sukniem brunatnym, zamknęli podwoje, i zatoczyli ogromny kamień $1\frac{1}{2}$ metrowej wysokości, którym szczelnie zamknęli otwór na zewnątrz.

Westchnienie.

N. P. Marjo! Zaprawdę zawołać możesz z Jeremiašem: — „Obaczcie i przypatrzcie się, czy jest boleść, jako boleść moja!“ — Tyś dała ludziom Jezusa żywego, pięknego, dobrego, mądrego, litościwego dla wszystkich, — a ludzie oddają ci i składają na twem łonie, martwego umęczonego, bladego i pełnego ran. Zgasło światło Jego oczu, które tak życzliwie patrzyły na każdego; zamarły usta głoszące naukę miłości Boga i bliźniego, przestało bić serce, które umiłowało najbardziej biednych i nieszczęśliwych, skostniało ciało, które żyło nie dla siebie, ale dla drugih.

Kiedy matka płacze, przychodzą dzieci do niej i pocieszają ją życzliwie. Otóż i my chodźmy do Matki Boskiej i pocieszmy Ją mówiąc: — Matko nasza, my to jesteśmy przyczyną smutku Twego, łez i boleści. Ale od dziś poprawimy się, i postanawiamy nigdy już nie krzyżować grzechami Jezusa i Ciebie. Przestań płakać. Teraz my płakać będziemy za nasze grzechy i wykroczenia, a Ty bądź nam pociechą i obroną w naszych smutkach i cier-

pieniach. Kwiaty postanowień naszych skropimy łzami swojemi, aby wyrosły z nich owoce pożyteczne Bogu i ludziom.

Postanowienia.

1. Gdy umrze krewny lub przyjaciel nie będę rozpaczał. Nie zostanę sierotą — mając Jezusa i Marję. Starać się będę godnym być Ich dzieckiem. Służba dla Nich, jest królowaniem.

2. W smutku świat mi nie miły. Gdy inni śmieją się, mnie zbiera się na płacz i żądam, aby i drudzy współczuli ze mną. Otóż na odwrót będę miał wzgląd na boleść drugih i będę się starał ulżyć cierpieniom znajomych, i rodaków. Nie będę samolubem!

3. Chrystus ranami został okryty dla mnie, z wdzięczności bronić będę sprawy Jezusa i kościoła katolickiego, choćby mnie za to spotkały przykrości rozmaite. — Im lipiej kto żyje Chrystusowi, tem więcej jest królem.

O Matko niechaj prawdziwie,
Patrząc na Cię żałośliwie,
Płaczę z Tobą rzewliwie.

Dzień dwudziesty dziewiąty.

57. Rozmyślanie ranne.

Straż Grobu. Jezus zstępuje do otchłani.

1. Szabat się rozpoczynał. N. P. Marja, pobożne niewiasty, przyjaciele Jezusa i żołnierze wrócili do miasta. Józef i Nikodem spotkali w mieście Piotra, Jakóba większego i mniejszego płaczących. Piotr osobliwie gwałtowną był przejęty boleścią. Uściskał Józefa i Nikodema dziękując im, że Panu sprawili pogrzeb i żałował, że nie był tam obecny. Uczniowie udali się do wieczer- nika, gdzie we czwartek z Jezusem byli, i przyrzekli

Józefowi i Nikodemowi otworzyć, gdy zapukają do drzwi. Mężczyźni zmienili suknie, i przepędzili chwil kilka na płakaniu i opowiadaniu tego co zaszło. Posilili się cokolwiek, ale baranka nie mieli i żadnych ceremonij nie przestrzegali, gdyż wczoraj spożyli baranka z Jezusem. Wszyscy byli pomieszani i smutni, stanęli potem przy świetle lampy obchodząc szabat. Pobożne niewiasty skupiwszy się około N. P. Marji, modliły się z Nią także przy świetle lampy. Później przyszli Łazarz, Samarytanin, Józef i Nikodem. Opowiadano na nowo znane sobie wypadki i płakano znowu.

Po spożyciu baranka Kaifasz i przedniejsi faryzeusze zeszli się na naradę, coby czynić dalej wypadało, skoro uczniowie Jezusa nie przestraszyli się wcale śmiercią swego mistrza, i przyznawali się do Jego nauki. Udali się tedy do Pilata i rzekli: — Panie wspomnieliśmy, iż on zwodziciel, żyjąc jeszcze powiedział, że po trzech dniach zmartwychstanie. Rozkaż przeto, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby nie przyszli uczniowie Jego, i nie ukradli Go, i powiedzieli ludowi: — powstał z martwych! A będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy. — Pilat nie chciał długo z nimi rozmawiać. Rzekł więc: — Macie straż, idźcie i strzeżcie grobu, jak umiecie. — Przydał im Kasjusza, który miał pilnie na wszystko uważać i zdać mu sprawę co zajdzie.

Wyszli żydzi z bramy miasta, a z nimi 12 żołnierzy. Mieli ze sobą latarnie osadzone na tykach, dla przyświecania podczas drogi. Skoro przybyli na Kalwarję, starali się upewnić, czy ciało Jezusa jest w grobie. Odwalili kamień, i wnieśli światło do grobowca. Zobaczyli ciało Jezusa, a upewniwszy się, przywalili na nowo kamień, zaciągnęli sznur, zawiązali i opieczętowali go pieczęcią. Spokojni teraz wrócili do miasta zostawiając przy grobie

sześciu żołnierzy. Tak więc żydowscy kapłani obmyślili sami najlepsze sposoby do zagrodzenia drogi oszukaństwu. Zabiegi ich posłużyły do tego aby nas upewnić o zmartwychstaniu Jezusa.

2. Ewangelisci opisują nam życie Jezusa na ziemi. Nie wzmiankują o tem, co się działo po skonaniu Jego. Mamy jednak o tem wiadomość w pismach św. Piotra. Otoż w III. liście, naucza on, że: — Chrystus umarł za grzechy nasze, sprawiedliwy za niesprawiedliwe, aby nas ofiarował Bogu, acz umartwiony ciałem, ale ożywiony duchem. W którym też tym, którzy w ciemnicy byli duchem, przyszedłszy przepowiadał.

To samo naucza Paweł do Efezów IV. Jezus wstąpiwszy na wysokość, wiódł więźnie pojmane, dał dary ludziom. A teraz wstąpił, cóż jest, jedno iż pierwaj był zstąpił do niższych części ziemi?! Który zstąpił, tenże jest, który wstąpił nad wszystkie niebiosy, aby był napełnił wszystko. Tę prawdę wyznajemy jako dogmat wiary mówiąc w składzie apostoelskim, iż Chrystus Pan, będąc pogrzebionym zstąpił do piekieł.

3. Nie były miejscem kary lub potępienia owe „piekła“, do których zstąpił Jezus po swej śmierci. Jestto wyrażenie niedość ścisłe. Piekło bowiem jest miejscem wiecznego potępienia. Czyściec jest miejscem, gdzie dusze przez pewien czas pokutę odbywają. Piekła owe nazywamy dokładniej Otchłanią, Ciemnicą, lub Łonem Abrahamowem. W miejscu tem przebywały dusze sprawiedliwych, którzy w czyściu już odpokutowali za swe grzechy. Były one usposobione do połączenia się z Bogiem, a czekały tylko, aby Jezus odkupieniem swoim otworzył im drogę do nieba. Dusze które tam zostawały do zstąpienia Chrystusa nie doznawały innego cierpienia, prócz gorącego pragnienia połączenia się z Bogiem. Pragnienie

to osładzała pewność, że wkrótce to nastąpi. Wzdychały one jednak nieustannie prosząc o przyjście Mesjasza, któryby ich uwolnił z otchłani i połączył z Bogiem.

Były tam dusze ojców naszych począwszy od Adama do Abrahama, a od Abrahama aż do Jezusa. Byli tam patryarchowie, Mojżesz, prorocy, Joachim, Anna, Józef, Zacharjusz, Elżbieta i Jan Chrzciciel. Tutaj przyszedł Jezus z tryumfem i chwałą zwiastując im uwolnienie, wejście do nieba i zjednoczenie z Bogiem.

Odtąd już przestała istnieć Otchłań, tak samo jak po sądzie ostatecznym nie będzie już Czyśca, gdyż przeznaczeni do chwały pójdą do nieba, a dusze potępionych pozostaną na zawsze w piekle. O tej Otchłani myślał Jezus; o tem zstąpieniu do niej, gdy rzekł dobremu łotrowi „dziś ze mną będziesz w raj” bo otchłań była wstępem do raj.

Westchnienie.

O Jezu, prawdziwym jesteś miłośnikiem dusz. Za życia ustawicznie myślałeś o nich, i pracowałeś nad ich uświęceniem, po śmierci pospieszyłeś zaraz do dusz pozostających w otchłani, aby zanieść im zasługi swej męki i śmierci, uwolnić ich od krępujących kajdan i łańcuchów, które skruszyła przenajdroższa krew Twoja i otworzyć im podwoje do nieba. Jak wielką radość miałeś, gdyś zobaczył miliony dusz sprawiedliwych odkupionych Twojem cierpieniem i poświęceniem, które z utęsknieniem oczekiwały przybycia Twego. A jak wielką naodwrot była radość tych dusz sprawiedliwych, że się nareszcie doczekały z dawna upragnionej chwili przyjścia Twojego, i zobaczyły swego Odkupiciela, który je z tryumfem wprowadził do nieba.

Uwielbiam Cię o Panie, który zwyciężyłeś świat i śmierć, i teraz królujesz na tronie chwały. O przybądź i do mojej duszy, nawiedź ją, i weźmij w posiadanie wyłączne. Zerwij wszelakie węzły grzechowe, które ją przywiązywały do ziemi i odciągały od miłości Ewangelji, obdarz ją wolnością synów Bożych, którzy najszczęśliwsi się czują, gdy spełniają przykazania wiernie i sługami są Boga i narodu.

Postanowienia.

1. Nie wolno mi zabijać ciała, nie wolno mi zabijać duszy; ani swego ciała i duszy, ani ciała i duszy bliźniego.
2. Nie wolno mi targnąć się na życie gwałtownie, ani rujnować zdrowia powolnie, np. trunkami, tytoniem, rozpustą, kartami, nadmierną pracą, hulatyką, złymi pokarmami itd.
3. Nie wolno mi zabijać duszy grzechem śmiertelnym, ani grzechami powszedniemi naprowadzać jej do upadku. Potrzebną jest higiena dla ciała, i higiena dla ducha.

Piekielne moce zwojował, nieprzyjaciele podeptał nad grzesznymi się zlitował.

Do trzeciego dnia tam został, Ojce święte tam pocieszał, potem za sobą iść kazał.

Którzy w Otchłaniach mieszkali, żalosnie więc zawołali, gdy Zbawiciela ujrzeli.

Zawitaj požadający, Boże Ojczy wszechmogący, wybaw nas z piekielnej mocy.

58. Rozmyślanie wieczorne.

Zmartwychwstanie Pańskie.

1. Opis życia każdego człowieka kończy się ze śmiercią. Tylko życie Pana Jezusa nie kończy się z Jego śmiercią. Jestto dopiero część pierwsza. Część drugą stanowią owych dni 40, które Chrystus przebył na ziemi

po zmartwychwstaniu, a życie Jego ziemskie kończy się dopiero z wniebowstąpieniem.

Wieczorem w Piątek złożono ciało Zbawiciela w grobie. Niewiasty wróciwszy do domu nagotowały wonnych rzeczy i maści, a w szabat dały spokój według przykazania. (Łuk. 23.) A w wieczór sobotni który zawitał na dzień pierwszy szabatu, przyszła Marja Magdalena i druga Marja oglądać grób. U żydów święta zaczynają się i kończą wieczorem. Pobożne niewiasty korzystały więc z pierwszej chwili, w której bez przestąpienia przepisów prawa Mojżesza mogły udać się do grobu Jezusa.

Była godzina szósta wieczór, słońce sobotnie zaszło, a reszta wieczora liczyła się już do Niedzieli, którą żydzi zwali pierwszym dniem szabatu. Niewiasty nie miały zamiaru namazać ciała Jezusa, gdyż było ciemno i późno. Szły do grobu Pana wiedzione uczuciem niespokojności, którego doznajemy po stracie drogich nam osób, gdy chcemy czemkolwiek okazać im naszą miłość.

2. W okół grobu Zbawiciela była cisza i spokój. Płomienie pochodni rzucały trochę światła na kilka kroków. Żołnierze jedni stali z lancami w pogotowiu wojennym, drudzy siedzieli. Kasjusz był zamyślony, rozważając to wszystko co widział i słyszał w ostatnich dwóch dniach. Niewiasty stały w pewnym oddaleniu od grobu i gorzko płakały po stracie Pana.

Chodźmy do grobu Zbawiciela z owemi niewiastami, i rozważmy z niemi, ile to Jezus cierpiał dla tego tylko, abyśmy nie cierpieli. Jezus leży w grobie kamiennym, abyśmy nie leżeli w grobie piekielnym i nie cierpieli mąk wieczystych. Wejdźmy w siebie, uderzmy się w piersi, zapłaczmy gorzkimi łzami i powiedzmy Jezusowi: — Oto jam zasłużył za me grzechy na takie cier-

pienia, jam zasłużył za mą złość i przewrotność na męki srogie, jam zasłużył na wzgardę i poniżenie, a nie Ty, o Panie mój. Rany Twe wołają z Twego grobu do mnie abym się poprawił, wołają głośniejsz niż głos tysiąca ludzi, niż głos tysiąca surm bojowych. Już dłużej zwlekać nie będę, i od dzisiaj poprawię się, — oddam krzywdę, zgorzenie naprawię, oszczerstwo odwołam, okazji do grzechu unikać będę. Tylko Ty Panie dopomóż mi łaską Twoją zmartwychwstać i powstać z grzechów moich.

Z powodu ciemności niewiasty nie widziały pieczęci umieszczonych na kamieniu grobowym. Pomodliwszy się wróciły do miasta. Minał już szabat, więc: Marja Magdalena i Marja Jakóbową i Salomea nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. (Mar. 16.) Dokupiły rozmaitych rzeczy, których w Piątek kiedy rozpoczynał się Szabat, w nagłości dostać nie mogły.

3. Zaczął się dzień trzeci od pogrzebania ciała, gdyż upłynęło przeszło 33 godzin, i wtedy nastąpiło Zmartwychwstanie. Ewangelisci nie podają o tem żadnych szczegółów, znamy je tylko z tradycji. Chrystus Pan zmartwychwstał własną mocą bożą, bez niczyjej pomocy, bez niczyjego współdziałania. Zadrżała ziemia jak w piątek, wśród szumu odpadł kamień grobowy zrywając pieczęcie i sznury, wyszedł Jezus z grobu piękny, jaśniejący promiennymi blaskami, a rany Jego płonęły niby ognie. A oto stało się wielkie drżenie ziemi. Albowiem anioł pański zstąpił z nieba, i przystąpiwszy odwalil kamień i siedział na nim. A było wejście jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli. (Mat. 27.) Żołnierze patrząc na to upadli na ziemię ze strachu, przez długą chwilę nie dając znaku życia. Ocknął się z przerażenia pierwszy Kasjusz więc

powstawszy wszedł do grobu zbadać co się stało. Znalazł tu tylko prześcieradła i chusty, w które zawinięto Jezusa, ale ciała Jego nie było. Uderzył się w piersi i skruszony zawołał: — Zaprawdę syn to był Boży!

Poszli żołnierze do Piłata opowiedzieć mu o Zmartwychwstaniu Jezusa. Idąc przez miasto mówili o niesłyszanej nowinie to jednemu to drugiemu. Padł strach i przerażenie na faryzeuszów. Cała ich złość, zawisć, przebiegłość i zemsta nie zdały się na nic. Zwyciężyła prawda!

Westchnienie.

Słusznie w dniu dzisiejszym język nasz i usta pełne są radosnego uniesienia, gdyż Jezus zwyciężył śmierć, grzech i piekło i przewrotność ludzką. Zaprawdę jesteś moim Zbawicielem, dając mi szczęście za życia, królestwo Boże teraz na ziemi a po śmierci w niebie. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywni będą. Ponieważ przez człowieka śmierć i przez człowieka powstanie z martwych. (Paw. do Kor. 15.) Nie uwolniłeś nas od śmierci Panie, ale odebrałeś jej gorycz i uczyniłeś przejściem do lepszego żywota. Dlatego upomina nas Piotr Ap. mówiąc: — Przeto więc bracia starajcie się, abyście przez dobre uczynki pewne uczynili wezwanie i wybranie wasze. Bo tak hojnie sprawione wam będzie do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. (Piotr II, 10.) Aby jako Chrystus wstał z martwych, tak i my abyśmy w nowości żywota chodzili. (Do Rzym. 6. 4.)

Także św. Paweł zachęca nas, abyśmy uczynkami naszymi zasłużyli sobie na zmartwychwstanie: — Jeżeli byśmy spółumarli, spół też i żyć będziemy. Jeżeli

cierpieć będziemy, spół też będziemy królowali, jako współdziedzice Chrystusowi. (Do Tym. II, 11.) Jeżeli jednak współcierpimy, abyśmy też byli współuwielbieni. (Do Rzym. 8. 17.) A nasze obcowanie jest w niebiesiech, z kąd też Zbawiciela oczekiwamy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej. (Do Filip. III. 20.) Wtedy to co bywa wsiane w skazitelnosci powstanie w nieskazitelnosci, co bywa wsiane w sprośności, powstanie w chwalebności, co było wsiane w słabości, powstanie w potężności. (Do Korynt. 15, 42.) Jeżeli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych w was mieszka, ożywi ciało wasze śmiertelne! dla Ducha Jego w was mieszkającego! (Do Rzym. 8. 11.)

O Panie, te słowa zachęcały męczenników, wyznawców do wytrwałości w prześladowaniach, oby i mnie wzmocniły w przeciwnościach życiowych i zachęciły do wytrwałości. Amen.

Postanowienie.

1. Serca ludzkie tylko takie szczęście zaspokoić potrafi, które jest wieczne. Myśl o życiu przyszłym budzi we mnie głos sumienia, który grzeszeniem starałem się zagłuszyć.

2. A więc powstanę zaraz dziś z grzechów moich, w które tak często upadam. Zmartwychwstanie z grzechów będzie przygotowaniem do zmartwychwstania chwalebного po śmierci.

3. Nie tylko porzucę grzeszne nałogi i wielkie występki i ciężkie przekroczenia, unikać będę niebezpiecznych okazji wiodących mię do grzechu, i zwyciężać będę pokusy nawet drobne. Od dnia dzisiejszego

dażyć będę do doskonałości, do zmartwychwstania. Panu chcę żyć, Panu umierać.

Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał.
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał.
Alleluja, Alleluja!

Dzień trzydziesty.

59. Rozmyślanie ranne.

Niewiasty u Grobu Chrystusa.

1. Pierwszego dnia po szabacie, Marja Magdalena, Marja Jakóbową, Salomea, Joanna, przyszły do grobu, gdy już zeszło słońce niosąc wonne rzeczy, które były przygotowały. (Łuk. 24.) I mówiły między sobą, kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych albowiem był bardzo wielki. (Marek 16.) Trapiąc się tak i rozprawiając przyszły do ogrodu Józefa z Arymatei. Zamiarem ich było pokropić ciało Jezusa wonnymi olejkami, pokryć je ziołami i kwiatami, pomodlić się, potęsknić i pożalić. Kamienia jednak same nie odwała, gdyż był zbyt duży i ciężki. Poczekają więc przed grobem, a tymczasem nadejdzie któryś z uczniów Jezusa i odwali kamień.

Weszły do ogrodu, i zobaczyły przerażonych żołnierzy leżących bez życia na ziemi, a kamień grobowca na bok odrzucony. Przelekły się i przystanąły na chwilę. Marja Magdalena niezważając na niebezpieczeństwo pobiegła naprzód a za nią Salomea. Reszta niewiast pozostała na dawnym miejscu. Widząc wolne do grobu wejście, Magdalena nie namyślała się ani na chwilę, lecz weszła do wnętrza grobowca. Prześcieradła i chusty były rozrzucone a światłość łagodna napełniała ciemnicę. Zrozpaczona wybiegła z grobowca, i nie mówiąc nic do innych niewiast, pobiegła do miasta oznajmić o tem Apostołom.

2. Pozostałe niewiasty wahały się co mają robić dalej. Kasjusz przechodząc mimo nich, opowiedział im, czego był świadkiem, i zachęcił, aby same przekonały się o tem na własne oczy. Ośmielone zbliżyły się do grobowca, a wszedłszy, nie znalazły ciała Pana Jezusa. (Łuk. 24, 2.) I ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie ubranego w szatę białą i zdumiały się. A on im rzekł: — nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Wstał i nie masz go tu! Oto miejsce, gdzie Go położono. (Marek 16, 5.) Albowiem powstał, jako powiedział. (Mat. 28. 6.) Wspomnijcie jako wam powiedział, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc, iż potrzeba, aby syn człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych i był ukrzyżowany, a trzeciego dnia, aby zmartwychwstał. I wspomniały na słowa Jego. (Łuk. 26, 6.) Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam Go oglądajcie, jako wam powiedział. A one wyszedłszy uciekły z grobu, albowiem zdjęło ich drzenie i strach, i nikomu nic nie powiadały, bo się bały. (Marek 16. 7.)

Głęboko wzruszone, zwolna wracały do miasta zatrzymując się co chwila i oglądając, czy nie ujrzą gdzie Pana . . .

3. Tymczasem M. Magdalena przybiegłszy do wiezernika zapukała gwałtownie. Niektórzy uczniowie jeszcze spali, inni powstali i rozmawiali ze sobą. Otworzono drzwi. Magdalena przyszła do Szymona Piotra i Jana, i rzekła im: wzięto Pana z grobu, a nie wiemy gdzie Go położono? (Jan 20. 2.) Oznajmiwszy to uczniom, wróciła Magdalena napowrót do grobu ciężką boleścią wzruszona. Chciała być bodaj w pobliżu miejsca gdzie cierpiał Jezus.

Wyszedł tedy Piotr i Jan, i szli do grobu. A bieżeli oba społu. Jan wyścięgnął Piotra i szedł pierwszy do grobu, a schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradło; wszakoż nie wszedł do wnętrza grobu. Idąc za nimi przyszedł tedy Szymon Piotr, i wszedł w grób, i ujrzał prześcieradło leżące i chustkę, która była na głowie Jego, nie z prześcieradłem położoną, ale osobno zrzuciona na jedno miejsce. Na ten czas tedy wszedł i Jan, który był pierwszy przybiegł do grobu, i widział i uwierzył. Albowiem jeszcze nie rozumieli pisma, iż potrzeba było, aby On wstał z martwych. Odeszli tedy uczniowie do siebie, dziwując się temu, co się stało.

Westchnienie.

O Jezu, daj mi osiągnąć cnotę niewzruszonej wiary, silnej nadziei, i prawdziwej miłości, jakie przedstawiają Piotr, Magdalena i Jan. Piotr szedł do grobu z potężną wiarą naprzód, nieustraszony i niewzruszony. Marja Magdalena zawsze kierowała się silną nadzieją zobaczenia Pana, szukała Go więc wszędzie. Jan kochał Chrystusa prawdziwie, i każde Jego słowo, każdy czyn świadczył o tej miłości serdecznej. Te trzy cnoty, wiara w Boga, nadzieja w Bogu i miłość Boga, jako słup ognisty żydów przez puszcze, tak niechaj nas prowadzą przez życie, abyśmy nie błądzili lecz pewną postępowali drogą w każdym wypadku. Te trzy cnoty niechaj wspomagają nas wśród pracy, trudów i zabiegów celem odnowienia wszystkiego w Jezusie; te trzy cnoty niech będą źródłem naszego powodzenia i zadowolenia, i podstawą naszej zasługi i nagrody, i koroną wszelkim kamieniem drogim ozdobioną! Amen.

Postanowienia.

1. Jako uczniowie i pobożne niewiasty szukali niecierpliwie Jezusa, tak i ja odwagę mieć będę szukać Go w kościele, gdzie przebywa utajony w Przenajświętszym Sakramencie.

2. Przystęp do niego mam każdej chwili. Ani kamienia odwalać nie potrzeba, ani żołnierze nie stoją na straży, a Ty sam, o Jezu, wzywaj mnie życzliwie: — pójďte do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.

3. Gdzie jest skarb wasz, tam będzie serce wasze! (Łuk. 12.) Skarbem moim jest Chrystus i Jego rozkaz, więc i serce moje będzie nawiedzać Go dnia każdego ukrytego w tabernakulum ołtarza, a rozum starać się będzie o zorganizowanie królestwa bożego na ziemi, przez które osiągniemy łatwiej królestwo niebieskie po śmierci.

Chrystus mocą swą zmartwychwstał,
Pieczęci z grobu nie ruszał,
Na stróże wielki strach powstał,
Alleluja, Alleluja.

60. Rozmyślanie wieczorne.

Jezus okazuje się Marji Magdalenie, Matce swej, i pobożnym niewiastom.

1. Marja Magdalena nie mogła nigdzie znaleźć spokoju, szukała wszędzie Jezusa. Przyszła więc znowu do grobu Jego, i stała zewnątrz — płacząc. Po chwili wiedziona tesknotą pochyliła się znowu, gdyż wnijście do grobu było niskie, i wejrzała w grób chcąc się dowiedzieć, co się stało z ciałem Zbawiciela.

I ujrzała dwu Aniołów siedzących w bieli, jednego u głowy, drugiego u nóg, kędy położone było ciało

Jezusowe. Rzekli jej oni: — niewiasto, czemu płaczesz? Rzekła im: — iż wzięto Pana mego, a nie wiem kędy Go położono? (Jan 20. 3.) I usłyszała Magdalena tę samą odpowiedź, jaką przed chwilą otrzymały pobożne niewiasty, że Jezus Nazareński zmartwychwstał, jako był przepowiedział. Ucieszyła się wprawdzie tą wiadomością, lecz rozglądała się w około szukając oczyma gdzieby był Jezus.

Obróciła się nazad i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, iż był Jezus. — Rzekł jej Jezus: — Niewiasto czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona mniemając, żeby był ogrodnik, rzekła mu: — Panie, jeżeliś Ty Go wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył, a ja Go wezmę. Rzekł jej Jezus: — Marja! Zwróciwszy się ona, rzekła mu: — Rabboni! (co znaczy: — mistrzu). Poznawszy Jezusa po głosie padła na kolana, i chciała rękami objąć Jego nogi. Rzekł jej Jezus: — nie tykaj mię, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego. (Jan 20. 10.) I zniknął Zbawiciel.

2. Magdalena poszła znowu do uczniów, i opowiedziała smutnym i płaczącym, że widziała Jezusa. A oni usłyszawszy, iż Chrystus żyje, i był widzian od niej, nie uwierzyli. Aż gdy wrócił Piotr i Jan i opowiedzieli, co się dzieje przy grobie Jezusa, — uwierzyli.

Wróciły niewiasty znowu do grobu Chrystusa, a gdy były w ogrodzie, spotkał się z niemi Jezus mówiąc: — Bądźcie pozdrowione! A one przystąpiły, ujęły nogi Jego, i pokłon Mu uczyniły. Tedy im rzekł Jezus: — nie bójcie się! Idźcie, oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą. (Mat. 28. 9.) Poszły tedy niewiasty do wieczernika, gdzie byli uczniowie Jezusa, opowiedziały spotkanie swoje z Jezusem, i

potwierdziły wiadomość udzieloną im przez Marję Magdalenę.

Tymczasem żołnierze oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. A zebrawszy się, i naradziwszy, wiele pieniędzy dali żołnierzom mówiąc: — Powiadajcież, iż uczniowie Jego w nocy przyszli, i ukradli Jezusa, gdyśmy spali. A oni wzięwszy pieniądze uczynili, jako ich nauczono. (Mat. 28, 12.) Przewrotności żydów i uporu, nie wzruszył nawet cud zmartwychwstania. Rozsiewali kłamstwa, aby utrzymać się przy zyskach i władzy.

3. Po zmartwychwstaniu swem przez dni 40 okazywał się Jezus często matce swej N. P. Marji i uczniom, których utwierdzał w nauce. I tak ukazał się dwom uczniom idącym do Emaus, tłumacząc im Pismo św. Następnie ukazał się Apostołom pod nieobecność Tomasza, i ustanowił Sakrament Pokuty, dając im władzę odpuszczania grzechów. Tchnął na nie i rzekł im: — Weźmijcie Ducha świętego, którym odpuscicie grzechy, będą odpuszczone, a którym zatrzymacie, będą zatrzymane. Ukazał się po 8 dniach apostołom, gdy był obecnym i Tomasz. — Potem apostołom u Jeziora Genezaret, gdzie ustanowił Piotra swoim następcą i głową kościoła. Wreszcie w Galilei na Górze Tabor dał swym uczniom i ich następcom wszelką władzę na ziemi i niebie, i polecił opowiadać Ewangelię wszystkim narodom aby wszystkich zbawić ludzi. — Idąc tedy na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu, i nauczajcie wszystkie narody, chrząc je w imie Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam przykazał. Kto uwierzy i ochrzczi się — zbawion będzie; a kto nie uwierzy —

będzie potępiony. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Westchnienie.

Panie Jezu Chryste, widzę teraz, że najlepiej ukochałeś grzeszników, i starasz się o ich nawrócenie i zbawienie. Z Marji Magdaleny wyrzuciłeś siedmiu czartów, (Łukasz 8, 2.) a gdy się poprawiła miała to szczęście, że ukazałeś się jej pierwszej po zmartwychwstaniu. Obym i ja naśladował tę pokutnicę, szedł za Tobą cierpiącym i prześladowanym wszędzie, gdy ludzie dziś krytykują naukę Ewangelji, a kościół katolicki chcieliby złożyć w zimnym grobie. Obym odważnie Cię bronił i zasłużył sobie usłyszeć przebaczenie win moich, a w nagrodę ujrzeć Cię kiedyś w niebie.

Pobożne niewiasty, które nawróciły się, usługiwały Jezusowi i Marji, także miały szczęście zobaczyć Zbawiciela po Zmartwychwstaniu. — Uczniom gdy się okazałeś Jezu, kładłeś im przedewszystkiem na serce prace nad grzesznikami, aby ich oświecić, nawrócić i zbawić. Kazałeś więc opowiadać wszystkim narodom Ewangelję, i ustanowiłeś sakrament Pokuty, aby każdy ułatwioną miał drogę do Boga i do nieba.

Testamentem nakazałeś nam, szukać najpierw królestwo boże na ziemi, aby w niem i przez nie otrzymać królestwo niebieskie po śmierci.

O Panie, będę Cię szukał na wszystkich drogach i we wszystkich okolicznościach życiowych naśladowając pobożne niewiasty i wiernych Twych uczniów, którzy po wniebowstąpieniu zaraz zorganizowali gminy królestwa bożego na ziemi a Ty nie odmawiaj mi swej łaski, i pozostań ze mną po wszystkie dni żywota mojego.

Postanowienie.

1. Będę wiernym nauce Ewangelji i kochał Jezusa tak wśród strapień, przykrości i ucisków — jak wśród powodzenia i szczęścia. Czy żyjemy, czy umieramy, Twój Jezu, jesteśmy.

2. Trzeba było, aby Chrystus cierpiał, zmartwychwstał, i tak wszedł do swojej chwały (Łuk. 24.) jakim prawem innej szukam drogi do zbawienia? Jedna jest tylko pewna droga: — cierpienie i krzyż. Przez królestwo boże na ziemi najłatwiejszy wstęp do królestwa niebieskiego po śmierci.

3. Jeżeli wspólnie umrę z Jezusem, wspólnie także z nim żyć będę. Jeżeli stanę się towarzyszem cierpień Jezusa, dostąpię także wspólnej z nim chwały. (Do Tym. II. 3.) Kto cierpi z Jezusem, królować będzie z Jezusem.

A gdy Chrystus Pan Zmartwychwstał
Uczniom swoim się pokazał,
Anioły do Matki posłał
Alleluja, Alleluja!

Odemnie Ją pozdrawiajcie
I wesoło zaśpiewajcie
„Królowa rajska wesel się“
Alleluja, Alleluja.



Dział III.

☀ ☀ Zbiór modłów. ☀ ☀



Pójdcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni
– a ja was ochłodzę.

Mat. 11, 28

Modlitwa poranna.

(Obudziwszy się, przeżegnaj się i mów:)



ezu ukrzyżowany, bądź w moich myślach † w słowach † i w czynach †. Amen.

Dziękuję ci Panie i Boże mój, żeś mię dla zasług Jezusa zachował upłynionej nocy przy życiu i zdrowiu.

W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, który mię krwią swoją odkupił, wstaję ze snu. Zbawicielu strzeż mię od wszelkich nieszczęść duszy i ciała, a wzmocnij swoją łaską, abym obowiązki mego stanu dobrze i wiernie wypełniał, a jeżeli przyjdzie na mnie jakieś cierpienie, abym je zniósł w pokorze naśladowując Ciebie.

Duchu św. natchnij mię dobrymi zamysłami, i ochotą do pracy według zasad Ewangelji.

Święta Trójco jedyny Boże Tobie cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

Święci pańscy i patronowie polscy łączcie się ze mną w chwale Boga i proście za mną, abym przeżył dzień ten spokojnie. Oby praca moja była pożyteczną, a cierpienia ustąpiły. Oby choroba, która mię trapi, złagodniała i przybyło mi sił do jej przetrzymania. Obym zwyciężył trudności, jakie stawiają mi na drodze nieprzyjaciele!

Któryś cierpiał dla nas rany
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Pieśń poranna.

Kiedy ranne wstają zorze, — Tobie ziemia, Tobie morze, — Tobie śpiewa żywioł wszelki: — Bądź pochwalon Boże wielki!

A człowiek, który bez miary, — Obsypany Twemi dary, — Coś go stworzył i ocalił, — A czemużby Cię nie chwalił?!

Ledwie oczy przetrzeć zdołam, — Wnet do mego Pana wołam, — Do mego Boga na niebie, — I szukam Go w koło siebie.

Wielu snem śmierci popadło, — Co się wczoraj spać pokładło, — My się jeszcze obudzili, — Byśmy Cię, Boże chwalili.

Modlitwa wieczorna.

Dzięki Ci nieskończone Panie, żeś mi znowu dozwolił przeżyć dzień jeden, darzył swemi łaskami, i zachował w pokoju. Gdybyś zważał na błędy i nieprawości moje, Panie, a któż się ostoi przed sądem sprawiedliwym Twoim? Z głębokości wołam do Ciebie Boże, Panie wysłuchaj głosu mego, przebacz niedoskonałości moje, i bądź mi miłosiernym!

Zbawicielu świata, pobłogosław mi noc dzisiejszą i zachowaj od wszelkiego złego duszy i ciała. Oddal odemnie sny szkodliwe, uśmierz boleści choroby, i nie dopuść, abym w grzechu ciężkim niespodziewaną umarł śmiercią.

Serce Jezusa, o serce miłości, w Tobie pokładam całą moją ufność. Z powodu mojej słabości, lękam się wszystkiego, ale od Twojej dobroci, spodziewam się także wszystkiego. 300 dni odpustu Pius X. 30/V. 1908.

Matko miłosierdzia, ucieczko grzesznych, uzdrowienie chorych, obróć na mnie litościwe oczy Twoje, wtenczas kiedy moje sen zamknie. Czuwaj nademną i nie dopuść, aby mnie jakie spotkało nieszczęście ze strony nieprzyjaciół. Módl się za mną grzesznym tej nocy i w godzinę śmierci mojej. Amen.

Aniele stróżu mój zachowaj mię od ducha złego, od zasadzek nieprzyjaciół i złośliwości przewrotnych sąsiadów. — Przybądź mi na pomoc w każdej przygodzie, dopomóż w pracy do zorganizowania królestwa bożego na ziemi, i doprowadź do żywota wiecznego. Amen.

Jezus, Marjo, Józefie święty, wam oddaje duszę moją i serce moje!

Panie, w ręce Twoje polecam ducha mego. Od nagłej i niespodziewanej śmierci — zachowaj nas Panie!

Dusze wiernych zmarłych, przez miłosierdzie Boże, niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

† Krzyżu Chrystusów broń mię.

† Krzyżu Chrystusów zbaw mię.

† Krzyżu Chrystusów zasłaniaj mię od wszystkiego złego, i dopomóż do zwycięstwa.

Pieśń wieczorna.

Wszystkie nasze dzienne sprawy — Przyjm litośnie Boże prawy, — A gdy będziemy zasypiali, — Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Twoje oczy obrócone, — Dzień i noc patrzą w tę stronę, — Gdzie niedoleżność człowieka, — Twojego ratunku czeka.

Odwracaj nocne przygody, — Od wszelakiej broń nas szkody, — Miej nas zawsze w swojej pieczy, — Stróżu i Sędzio człowieczy!

Nabożeństwo podczas mszy św.

Uwagi.

Jeżeli z powodu słabości nie możesz być obecnym w kościele na mszy św. — pomódl się w domu, a duchem łącz się z kapłanem odprawiającym mszę świętą.

Msza św. jest nie tylko pamiątką pierwszej ofiary krzyża, ale także jej powtórzeniem. Jest ona tą samą ofiarą, jaka dokonała się na Kalwarji, różnica jest tylko ta, że pierwsza ofiara była krwawą, druga bezkrwawą, i — pierwsza raz się spełniła, druga powtarza się ustawicznie; w pierwszej ofiarował się sam Jezus Chrystus, w drugiej ofiaruje się przez ręce kapłana.

Kto łączy się sercem szczerem z kapłanem odprawiającym msze św., ten dostąpi miłosierdzia bożego, i znajdzie potrzebne do zbawienia łaski, poucza sobór Trydencki.

Jakób Sobieski pouczał syna swego Jana, który królem został polskim, „Msza św. czasu ci nie zabierze, a nieszpory mieszka nie ukróca“. Król Jan III. nigdy mszy św. nie opuszczał, a przed każdą bitwą podczas mszy św. przyjmował komunję św. Dlatego Bóg mu błogosławił, dlatego największe odniósł zwycięstwa nad Turkami, i uwolnił Polskę i Europę raz na zawsze od ich najazdów.

Staraj się jak najczęściej być na mszy św. w kościele lub w domu odmawiać modlitwy, gdyż wiele ztąd spłynie łask na ciebie i dostąpisz miłosierdzia bożego.

Modlitwa przygotowawcza.

Stwórcu nieba i ziemi, wszechmogący Boże, oto przynoszę ci tę samą ofiarę, którą syn Twój najmilszy Jezus Chrystus ofiarował ci na krzyżu, a teraz na tym odnawia ołtarzu. Ofiaruję ją, aby Cię uwielbiać i cześć Ci okazać, jako memu stwórcy i Panu; ku uczczeniu Chrystusa Jezusa, za Jego naukę, mękę i śmierć krzyżową dla naszego zbawienia; — na podziękowanie za niezliczone dobrodziejstwa, jakie od Ciebie Boże ciągle otrzymuję; — na wyproszenie sobie rozlicznych łask, których potrzebuję w mym smutku i cierpieniu; — jako zadośćuczynienie za moje przewinienie i grzechy, za które żałuję i postanawiam się poprawić; — dla uproszenia łask Twych dla żywych za których modlić się mam obowiązek, (N. N.) i dla Narodu polskiego, wreszcie za dusze zmarłych, które w czyśćcu oczekują zmiłowania Twego, sędzio sprawiedliwy.

O Matko Bolesna, N. P. Marjo, która pospieszyłaś na górę Kalwarji, i stałaś modląc się pod krzyżem, gdy syn twój spełnił ofiarę dla zbawienia świata; — wstaw się za mną, abym godnie ofiarował Bogu te bezkrwawą ofiarę, i dostąpił tych łask, które mi są potrzebne w życiu tu na ziemi i dla zbawienia po śmierci. Amen.

Kapłan przystępuje do Ołtarza.

(Chrystus idzie z uczniami na górę Oliwną.)

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Panie Jezu Chryste, któryś dla zbawienia świata dobrowolnie szedł na mękę i cierpienia, które rozpoczęły się na górze Oliwnej, dodaj mi siły, abym i ja chętnie

spieszył do kościoła, i tu zastanowił się nad swoim życiem, i nie lękał się trudów, jakich wymagać będzie poprawa moja i odmiana życia. Podejmę się każdej pracy choćby najcięższej, i będę w niej wytrwałym, aby tylko godnym być uczniem Twej Ewangelji, godnym sumienia katolika i polaka.

Kapłan modli się u stóp ołtarza.

(Chrystus modli się na górze Oliwnej i krwawym zalewa potem.)

Modliłeś się gorąco Zbawicielu trzy razy, i po trzykroć poddałeś się ochoczo woli bożej. „Jeżeli nie może odejść odemnie ten kielich męki, lecz potrzeba abym Go pił, Ojcze, niech się dzieje wola Twoja!“ Podobnie i ja chętnie poddaje się cierpieniom i przykrościom, jakie zesłałeś na mnie Boże, wiedząc że są one dla dobra mojego i upamiętania, i że zeslesz mi także anioła pocieszyciela, gdy się poprawię i odmienię życie moje, ugruntuje je w Chrystusie i pracować będę według zasad Ewangelicznej sprawiedliwości bożej.

Żałuję za wszystkie grzechy moje i brzydzę się nimi, bo kocham Cię serdecznie Boże, i dla miłości Twojej stanowczo od dzisiejszego dnia rozpocznę poprawę i odmianę życia mojego. Wracam do Ciebie Ojcze, jako zbłąkany syn marnotrawny, i ofiaruję Ci w pokorze serce moje a Ty bądź królem serca mojego. Amen.

Kapłan całuje ołtarz.

(Chrystus zdradzony pocałunkiem Judasza, i wydany siepakom.)

Uczeń zdradził Cię przez chciwość, Ciebie mistrza i Pana, który przez lat trzy miałś go przy swym boku. Wieluż to dzisiaj niegodnych jest uczniów Ewangelji, którzy dla zysków doczesnych opuszczają Cię Jezu i kościół Twój katolicki, i niechęcą pracować w myśl Twego

rozkazu nad organizacją Królestwa bożego na ziemi?! Przez te wszystkie cierpienia i zniewagi jakież poniósł od siepaków Anasza, i przez obrazy, jakich dziś doznajesz od zdrajców Ewangelji, przebacz Panie moim niedoskonałościom, i natchnij mię stałością, abym nigdy nie zaparł się Ewangelji św. i imienia Twego Jezu Chryste.

Kirie elejson.

(Chrystus znieważany u Kaifasza. Zaprzanie się Piotra.)

Znieważony u Anasza i Kaifasza, widziałeś Panie jak lud żydowski niewdzięcznym Ci się okazał za tyle łask i dobrodziejstw, które mu wyświadczałeś. Bojąc się uwięzienia także Piotr zataił się, jakoby uczniem nie był Twoim. O Panie, ileż to razy ja okazałem ci niewdzięczność moją?! Tyś mię łaskami udarował, i przez kościół Twój cierpliwie pouczał, a jam tyle razy zapomniał o dobrodziejstwach Twoich! Ale odtąd postanawiam poprawić się, działać zawsze zgodnie z przepisami Twej św. Ewangelji, i nie łączyć się z wrogami kościoła katolickiego, choćby mi najrozmaitsze obiecywali korzyści. Ty, o Panie, wzmocnij dobre zamysły moje i błogosław prace, które podejmę dla dobra kościoła i narodu polskiego dla organizacji gmin królestwa bożego na ziemi. Amen.

Dominus vobiscum! Pan z wami.

(Chrystus zwraca się do Piotra, i wzrusza go do pokuty.)

Ileż to razy Panie zaparłem się Ciebie, jeżeli nie słowy to uczynkami niedobrymi?! Piotr św. całe życie płakał za jedną chwilę słabości, gdy chcąc uniknąć prześladowania zaparł się Ciebie. A ja dla zysku, dla pychy i sławy, lub dla innych korzyści, łączyłem się z jawnymi lub skrytymi wrogami kościoła, i dotąd nie żałowałem za me postępkami i za zgorszenie jakie drugim dałem. Na

przyszłość otwarcie wyznam Cię Jezu Chryste, chociażby mię to przyprawiło o straty największe, lub pozbawiło doczesnych korzyści. O Panie zwróć na mnie oczy swe, jak zwróciłeś na Piotra św., i wspieraj mię łaską swoją. Bóg niech będzie zawsze z nami. Amen.

Kapłan modli się po stronie epistoły.

(Chrystus zaprowadzony do Piłata.)

Anasz i Kaifasz nie mogli prawomocnego wydać wyroku na Ciebie Jezu, odesłali Cię do najwyższego sędziego Piłata, i tam oskarżyli podstawiając fałszywych świadków. Ile razy ludzie fałszywe lub zmyślane oskarżenia przeciwko mnie stawiają. Obym naśladował Cię Panie w obronie, i nie był mściwym względem nieprzyjaciół, chociaż rozmyślnie lub nieświadomie uwłaczają mi i szkodzą.

A gdy przyjdzie chwila, kiedy stanę na sądzie bożym i zdawać będę rachunek z całego życia mego, o Jezu, przez te boleści, któreś znosił u Piłata, racz uwzględnić moją niedoskonałość, i być mi sędzią łaskawym i miłosiernym. Amen.

Ewangelja.

(Chrystus od Piłata zaprowadzony do Heroda.)

Prowadzili Cię o Jezu od jednego sędziego do drugiego, wyszydźli Cię, wyśmiali, i jako nie broniącego się głupca w białą ubrali szatę, aby zachęcić gawieź do urągania i naigrawania. Ale Ty Panie, znosiłeś to wszystko cierpliwie i w milczeniu. Obym i ja z miłości ku Tobie znosił szyderstwa i uszczypliwe docinki znajomych i nieznajomych, w przeciwnościach umiał milczeć i u stóp krzyża szukał światła do uwolnienia się od utrapień i ucisków.

Będę pilnie rozczytywał się w Ewangelji Twojej Panie, aby żyć według jej zasad, i nauczyć się w przeciwnościach postępować tak, jak przystało na dobrego chrześcijanina. Pokój Twój Panie niechaj uspokoi serca nasze, i będzie nam pociechą w udręczeniu.

A skoro kazałeś starać się najprzód o Królestwo boże na ziemi, będę wspomagał kościół w organizacji gmin królestwa tego na ziemi, aby w niem łatwiej zbawić duszę swoją. Amen.

Credo.

(Jezus znowu stawiony przed Piłatem. Żydzi proszą o uwolnienie Barabasa a ukrzyżowanie Jezusa.)

Dzięki Ci Panie, za tę cierpliwość z jaką znosiłeś zniewagi, gdy Cię wiedziono od Heroda do Piłata, i tu oskarżono fałszywie. Niewdzięczny naród żydowski, który od Ciebie tyle doznawał dobrodziejstw, gdyś mu leczył chorych, ułomnych, kaleków — dziś dla przypodobania się najwyższym kapłanom i faryzeuszom wydał Cię na męki śmierci krzyżowej, a prosił o uwolnienie mordercy i rozbójnika Barabasa.

Dodaj mi łaski do znoszenia fałszywych oskarżeń, posądzeń i niewdzięczności ludzkiej. Wierzę, że jako Ty Jezu przez cierpienie doszedłeś do chwały, tak i ja cierpliwem znoszeniem krzywd wysłużę sobie nadgrode w niebie. Wierzę, że idąc za głosem Ewangelji, szczęśliwym będę tu na ziemi w Królestwie bożem, o ile na ziemi człowiek szczęśliwym być może, i szczęśliwym tam w życiu przyszłym. Wierzę, że gdybyśmy wszyscy żyli według przepisów Ewangelji, królestwo Boże dziś zaraz zapanowałoby na tej ziemi. Od nas zależną jest ta chwila, a Ty dodaj nam mocy do jej zaprowadzenia. Amen.

Ofiarowanie.

(Chrystus obnażony, ubiczowany jest przy słupie.)

Wszechmogący Boże ofiaruję Ci tę Hostję przez ręce kapłana jako dziękczynienie za wszystkie otrzymane w mem życiu dobrodziejstwa, i na uproszenie przebaczenia za grzechy moje. Z ofiarą kapłana łączę i moją ofiarę.

Gdy smutki i cierpienia goryczą zapełnią serce moje wówczas wspomnę na Tve Jezu boleści i cierpienia podczas biczowania, które o Panie zniosłeś w milczeniu dla zbawienia mojego.

Ofiaruję Ci, dobry Boże, siebie samego z duszą i ciałem na służbę Twoją, ku większej chwale Twojej. Obym Cię nigdy nie obraził żadnym czynem, nie dopuścił się grzechu żadnego.

Gdy ludzie w zaciekłości swej pastwić się będą nademną i chwili nie dadzą spokoju, wówczas przebaczę im, pamiętając o tem, jak niewinnie obrzucono Cię Jezu oszczerstwy przed Herodem i Piłatem, a w dodatku ubiczowano srodze, a Ty milczałeś i przebaczyłeś swym nieprzyjaciółom.

Twoim chcę być o Panie, i Tobie ofiaruję me życie.

Kapłan nakrywa kielich i umywa ręce.

Chrystus ukorowany cierniem. Piłat ręce umywa.)

Nie dość było siepakom że biczami ciało Tve poszarpali Jezu, włożyli na Twą głowę cierniową koronę której kolce wbili głęboko w ciało. Przez cierpienia jakie wówczas zniosłeś o Jezu udziel mi łaski, abym umartwiał swe ciało, i nagiął je pod panowanie ducha. Łatwiej wówczas zwyciężę pokusy wszelakie i ujarzmię złe popędy i namiętności. Oby nawet nieprzyjaciele moi wydać musieli sąd o mnie, że jestem sprawiedliwym i wolnym od win i przekroczeń. Amen.

Orate fratres.

Piłat przedstawia ubiczowanego Jezusa ludowi mówiąc: — oto człowiek!

Chryste Panie, stałeś się dla zbawienia naszego mężem boleści, i na Ciebie włożone zostały nieprawości nasze. Całe ciało Twe poszarpane, zbroczone krwią, a na głowie cierniowa korona. Otoś nam wzorem poświęcenia!

Cierniowa korona stała się koroną Twej chwały Jezu. Jesteś królem gmin królestwa Bożego na ziemi w cierniowej koronie. Obym nie zapominał nigdy o tem, że przyrzekłeś także nadgrodzić cierpienia moje chwałą, jeżeli znosić je będę bez szemrania z poddaniem się woli Bożej.

Sanktus.

(Piłat wydaje wyrok śmierci.)

Z bojaźni przed żydami wydał Piłat wyrok niesprawiedliwy na Ciebie Jezu! A ileż to razy ja byłem w obec bliźnich moich niesprawiedliwym i naśladowałem Piłata, aby przypodobać się jakiejś partji lub stronnictwu?! Ile razy wydawałem niesprawiedliwe wyroki na ludzi, którzy przeciwnego byli zdania, lub odmienne mieli zapatrywanie. Ewangelja uczy mię łagodności i przebaczenia, a ja chowałem w sercu zawzięć i zawziętość względem moich przeciwników.

O Panie odpuszczam moim winowajcom, a Ty bądź dla mnie także sędzią miłosiernym. O Jezu, Ty byłeś niewinnym i świętym, dopomóż mi, abym powstał z grzechów moich i stał się świętym. Wtedy godnym będę wraz z aniołami śpiewać na cześć Stworzyciela: — święty, święty, święty Pan zastępów. Pełną jest ziemia chwały Jego. Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Amen.

Kanon.

(Jezus niesie krzyż na górę Kalwaryjską.)

Bez szemrania, bez oburzenia lub słowa skargi wzięłaś, o Panie, krzyż ciężki na swe ramiona zbolale, i zaniósłaś na górę Kalwaryjską. Widzę jak zwracasz się do mnie i mówisz: — zaprzyj się samego siebie, weźmij krzyż twój i naśladowaj mię. (Mat. 10.) Czemuż lękasz się krzyża, skoro on prowadzi do królestwa?

O Panie, widzę, że nie ma ratunku dla duszy mojej, ani nadziei życia wiekuistego, tylko w krzyżu. A jak zapewnia Paweł św., jeżeli wspólnie umrę z Chrystusem, wspólnie z Nim żyć będę w królestwie niebieskiem. (Tym. 2.)

Jeżeli stanę się towarzyszem cierpienia na ziemi, odstąpię także towarzystwa chwały z Jezusem.

Jeżeli starać się będę najprzód o królestwo boże, na ziemi, — szczęście, bogactwo i wszystko inne będzie mi przydane.

O Panie, gdzie pójdę po naukę, po radę, po otuchę, po światło, po pociechę, jeżeli nie do Ciebie? — A gdzież Cię znaleźć mogę? Nie pośród ludzi obłudnych, chytrych i dwulicowych, ale na krzyżu, do którego przybiła Cię złość moja! Nie odstąpię więc od niego, bo tylko tam pod krzyżem miłością połączony z Tobą, znajdę ocalenie od ucisków tego życia i wieczne zbawienie.

Ofiaruję Ci modły moje Boże za siebie, za moich krewnych, dobrodziejów i wszystkich, którzy mi cośkolwiek dobrego zrobili w życiu, za kościół katolicki i moich rodaków. Przybądź nam na pomoc Panie w naszych pracach i potrzebach, ratuj w niebezpieczeństwach, pociesz w smutku, broń od złego, i uczyni uczestnikami łask Twych i błogosławieństw w królestwie bożem na ziemi, a po śmierci w królestwie niebieskiem. Amen.

Podniesienie.

(Chrystusa przybitego do krzyża podnoszą w górę.)

O Jezus, wierzę w Ciebie! O Jezus, nadzieja moja w Tobie! O Jezus kocham Cię z całego serca! Oto jesteś między nami teraz obecnym, jako przed wiekami obecnym byłeś wśród ludzi, i widzieli Cię wzniesionego jako ofiarę na drzewie krzyżowym. Wyznaję Cię i uwielbiam jako mego Zbawiciela, Ty bądź miłościw mnie grzesznemu.

Twoja krew przenajświętsza, którą na krzyżu przelałeś, niechaj omyje winy żalującego serca mego, wybieli je jako śnieg, uczyni czystym, dobrem i niewinnym.

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci krew Przenajświętszą Jezusa Chrystusa, Syna Twego, za grzechy moje i za potrzeby kościoła świętego.

(100 dni odpust. Pius VII. 22/10. 1817.)

Po podniesieniu.

(Chrystus wisi trzy godziny na krzyżu.)

Wisząc na krzyżu, gdy krew sączyła się z ran, wśród niewymownych cierpień i katuszy kończyłeś życie, o Jezus, i dokonałeś ofiary odkupienia ludzkości. Przez okrutne cierpienia Twoje ulżyj cierpieniom moim teraz, a szczególnie w godzinie śmierci, gdy rozstawać się będę z tem życiem, i z tem światem. Niedopusć Panie, aby poszła na zatracenie dusza moja, którą krwią swoją odkupiłeś. Za trudy, prace i cierpienia całego życia, oby udziałem mojem stało się zbawienie i uczestnictwo ze świętymi w niebie.

Zmiłuj się także nad duszami zmarłych rodziców, krewnych, znajomych i tych, którzy dla kościoła katolickiego i dla narodu polskiego cierpieli, i położyli zasługi jakiegokolwiek.

Kiedy na morzu rozbija się okręt i tonie, rozbitek chwyta za deskę, która zanosi go do brzegu. I ja żegluję po niespokojnem morzu życia, bałwany żądz, chciwości i złych chuci unoszą mnie ku przepaści. Jeżeli nie uchwyce się drzewa krzyżowego, padnę ofiarą swego nierozumu, i jako rozbitek zginę na wieki zdala od ojczyzny niebieskiej.

Przykuj mię do krzyża swego Panie, abym żył i pracował według zasad Ewangelji św., wiernie i dobrze spełniał obowiązki stanu mego, i starał się o królestwo boże na ziemi. O Jezus, o Zbawicielu, dla Ciebie chce żyć, i dla Ciebie umierać. Twoim chce być w życiu, w śmierci, i na wieki wieków. Amen.

Ojcze nasz. (Pater noster.)

(Jezus wymawia siedm słów na krzyżu.)

O Jezus, wisząc na krzyżu pragnąłeś zbawienia ludzkości i modliłeś się za swych nieprzyjaciół, którzy Cię wydali na mękę i pozbawili życia. Obym idąc za Twym wzorem pragnął i myślał zawsze o zbawieniu duszy swej, i postępował według nauki Ewangelji tak, abym zbawienia tego dostąpił w niebie a pokój odzyskał na ziemi.

Skoro w „Ojcze nasz“ kazałeś nam modlić się o królestwo boże na ziemi, poucz nas, jak zorganizować na podstawie sprawiedliwości bożej gminy Twego królestwa na ziemi, i dodaj sił do tego dzieła.

Wyrzekam się woli mojej, chciwości i pychy, przewrotności i zazdrości, które przyczyną są moich błędów i grzechów, a poddaję się woli Twojej Boże, i z ręki Twojej przyjmę z uległością boleść lub radość, wesele lub smutek, wiedząc o tem, że Ty wiesz najlepiej, co jest mi potrzebnem do szczęścia i do zbawienia duszy.

Przebaczam nieprzyjaciółom moim i przeciwnikom, jako i Ty Jezu przebaczyłeś swym katom na krzyżu, nie będę szukał zemsty na nich ani wprost, ani ubocznie. Daj prześladowcom moim Panie upamiętanie, przebacz im i odpuść zawziętość i zaciekłość, jako i ja przebaczam im wszystko złe, które mi wyrządzają.

Chcę być dzieckiem Twojem, i chcę mieć prawo nazywania Cię Ojcem moim. Amen.

Agnus Dei.

(Chrystus umiera, ludzie biją się w piersi i nawracają.)

Baranku Boży, któryś zglądził ofiarą śmierci grzechy świata tego, zmiłuj się nad nami! Miej litość i miłosierdzie dla nas, skoro oczyściliśmy duszę naszą ze złych żądź i chciwości, i przyozdobili ją dobrymi uczynkami na przyjęcie Twoje Panie.

Zmiłuj się i przybądź do mnie, gdy oto teraz chcę Cię przyjąć w duchowy sposób. Sercem skruszonym i poniżonym nie wzgardzisz, o Boże. Zamieszkać w sercu mojem, uczynić je dobrem, wolnym od obłudy i fałszu, wolnym od chciwości grosza, wolnym od lekkomyślności i życia nad stan.

Dusza moja tęskni do Pana, i pożądaniem wielkiem pożąda pożywać baranka w Komunji św.

Przyjdź o mój Jezu i nie gardź nędzą moją. Ubogie wprowadź serce moje w dobre uczynki, ale pragnie abys Ty je zapelniał, a wtedy zapali się do ofiar i poświęcenia.

Komunja.

(Chrystus złożony do grobu.)

O Jezu, Ty przez komunję św. łączysz mię teraz nie tylko ze sobą, ale łączysz i ze świętymi Twoimi w niebie, i z wiernymi chrześcianami na ziemi, którzy razem z Tobą

stanowią jeden katolicki kościół, i jedno ciało mistyczne. „Bo jeden chleb, jedno ciało nas wielu jesteśmy, którzy jednego chleba jesteśmy uczestnikami,“ naucza św. Paweł. „Wszystko mamy w Jezusie Chrystusie.“ „Otom ja chleb, który z nieba stąpił. To jest ciało moje. Kto pożywa ciała mego, żyć będzie na wieki.“

Więszego dobrodziejstwa nie mogłeś mi uczynić Jezu, jak to, że dałeś mi samego siebie pod skromną postacią chleba. Mając Ciebie, chcę teraz Twoim być na zawsze, i pełnić Twą wolę spisana w Ewangelji św. Niechże teraz odstąpi odemnie wszystko co wiedzie mię do grzechu, chciwość majątku i żądza błyszczenia, gniew i obłuda, nieczystość i lenistwo. Dla Jezusa odtąd chce żyć, Jemu jednemu służyć, Jego czystym i pokornym sercem kochać chcę wyłącznie i jedynie przez całe życie.

Za miłość Twoją Jezu odpłacę Ci miłością moją i należeć będę odtąd zawsze do Ciebie. Dla nikogo serca mego nie otworzę, ani myśleć o niczem nie będę tylko o Tobie! Ty bądź ze mną, a ja z Tobą, Tyś moim Panem i Zbawicielem, nauczycielem i wodzem, światłością i nadgroda. Z Tobą zwyciężę świat. Amen.

Ostatnie modlitwy.

(Chrystus wstaje z martwych i okazuje się uczniom.)

Zwyciężyłeś śmierć i piekło Jezu, wstałeś zmartwych, i okazałeś się tym, którzy Cię za życia kochali, Najśw. Pannie Marji, apostołom i uczniom. Pozostałeś z nimi przez dni czterdzieści, pouczałeś, umacniałeś, pocieszałeś.

O Jezu, ja się poprawię, będę Cię miłował i stanę się godnym, abys także ze mną pozostał łaską swoją, abys mię wspierał dobrymi natchnieniami, oświecał, pouczał i pocieszał w opuszczeniu i przeciwnościach.

Bądź królem duszy mojej, pozwól mi krzyż mój nosić za Tobą, kłaść go rano i wieczór, i często przez dzień na sobie. Ile razy to uczynię, tyle razy wyznam, że jestem posłusznym uczniem Twoim, żeś Ty Panem moim i mistrzem moim! Tyś mię kupił sobie nie srebrem, nie złotem, ale męką i krwią Twoją najświętszą. Spełniło się, ofiara skończona, ale miłosierdzie Twoje nie kończy się nigdy, ale serce Twoje otwarte zawsze dla nas, skoro tylko skruszeni pospieszymy do Ciebie.

Serce Jezusa w ranie swojej ukryj mię, i osłoń przed nieprzyjacioły moimi. Niech w Tobie żyję i umieram, niech Cię kocham na wieki, niech wszyscy grzesznicy poznają Cię i ukochają, niech dusze czyścowe pocieszone przez Ciebie będą skutecznie. Amen.

Błogosławieństwo.

(Chrystus wstępuje w niebo z kąd zesał Ducha św.)

Błogosław mię Panie przez ręce kapłana na duszy i ciele, błogosław mi w pracy codziennej, do której powracam, błogosław memu domowi, krewnym moim. narodowi polskiemu i kościołowi katolickiemu.

Przez Twe cudowne wniebowstąpienie napełnij mię otuchą, że praca, cnota i cierpienie otrzyma zasłużoną nagrodę. Przez zesłanie Ducha św., napełnij mię wiarą, że Duch św. oświecać i kierować będzie moimi krokami. abym żyjąc według nauki Ewangelji św., uniknął niebezpieczeństw wszelakich, odzyskał pokój na ziemi, i uczestnictwo ze świętymi w niebie.

Pograżyłem się w sprawach ziemskich, serce moje zabawiałem próżnościami, ciało dogadzałem wygodami, jak gdyby celem mojem było życie chwilowe, doczesne. Biada mi, że byłem dotąd krótkowidzem. Odtąd oświecony wiarą, a wsparty błogosławieństwem Twojem chcę

odmienić swe życie, poświęcić je dla celów wyższych i szlachetnych, przynoszących pożytek kościołowi i narodowi. A skoro nakazałeś nam Zbawicielu starać się najprzód o królestwo boże na ziemi, wszelkich dołożę sił, aby spełnić Twoją wolę, i w ten sposób ułatwić sobie po śmierci zbawienie w królestwie niebieskiem.

Otocz nas skrzydłem swojej opieki, a błogosławieństwo Ojca † Syna † i Ducha † św. niech nam towarzyszy w tem życiu doczesnem, i doprowadzi do życia wiecznego. Amen.

Modlitwy,

które po mszy św. cichej odmawia kapłan z ludem z polecenia papieża Leona XIII.

Trzy razy: Zdrowaś Marja.

Witaj królowo, Matko litości, witaj żywocie, słodyczo i nadziejo nasza. — Do Ciebie wołamy wygnani synowie Ewy. Do Ciebie wzdychamy jęcząc i płacząc na tym łez padole. Przeto więc orędowniczko nasza. Twoje miłosierne oczy obróć na nas. A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twego, po tem wygnaniu nam ukaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marjo.

Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko.

Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się.

Boże ucieczko nasza i mocy, wejrzyj łaskawie na lud do Ciebie wołający, a za wstawieniem się chwalebnej i niepokalanej Panny, Boga Rodzicy Maryi, z błogosławionym Józefem Jej oblubieńcem i z błogosławionymi Apostołami Twymi Piotrem i Pawłem, i wszystkimi świętymi, racz miłosiernie i łaskawie wysłuchać modlitwy, które zanosimy do Ciebie o nawrócenie grze-

szników, o wolność i podwyższenie świętej Matki naszej kościoła katolickiego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Święty Michale Archaniele, broń nas w walce; przeciw złości i zasadzkom czarta bądź nam ochroną. Niechto mu rozkaże Bóg, o co Cię pokornie prosimy; a Ty Książę wojska niebieskiego mocą Bożą zepchnij do piekła szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz błakają się po świecie. Amen.

(100 dni odpustu. — Leon XIII.)

Droga krzyżowa.

Pieśń przed rozpoczęciem drogi krzyżowej.

(Melodja jak „Rozmyślajmy dziś“).

Boska dobroci, uderz w serce moje — Łaską skuteczną, by obfite zdroje — Łez wytrysnęły nad Panem cierpiącym, — Krzyż dźwigającym.

Niech te strumienie, które grzech głęboko — Zamulił w sercu, spławi nasze oko, — Bo Jezus Chrystus zmęczony jest srodze, — W krzyżowej drodze.

Kruszcie się skały, padajcie krzemienie, — Uzał się wszelkie nad Stwórcą stworzenie, — Za nas cierpiącym i zmarłym w srogości — Dla nas z miłości.

Akt Skruchy i Intencja.

Panie Jezu Chryste, Zbawicielu mój, jedyne dobro moje, dla mnie grzesznego okrutnie zamordowany, miłuję Cię nad wszystko stworzenie dla Ciebie tylko samego i żałuję z całego serca, żeś Cię dotąd Boga mego obrażał. Mam stateczną wolę zapomocą łaski Twojej nigdy więcej nie grzeszyć, ufam w miłosierdziu Twojem i w niewinnej Męce Twojej, że mi wszystkie grzechy odpuścić raczysz,

jako i ja dla miłości Twojej odpuszczam wszystkim, którzy mnie obrażali.

Przytem, najdroższy Jezu, pragnę otrzymać odpusty, które nadane są odprawiającym to nabożeństwo; z tych jeden odpust zupełny ofiaruję za siebie samego, a inne za dusze w czyśćcu cierpiące. Amen.

STACJA I.

Pan Jezus przez Piłata na śmierć skazany.

Rozmyślajmy dziś, wierni chrześcijanie — Na śmierć okrutną Jezusa skazanie. — Gdzie niewinnego Piłat dekretuje, — Z łotry winuje.

V. Kłaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Ześ przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Rozważ duszo moja, jak Piłat, niewinnego Pana Jezusa na śmierć skazał, i jak Twój Zbawiciel ten wyrok przyjął, żeby ciebie od potępienia wiecznego wybawić.

O najukochańszy Jezu! dziękuję Ci za tę niewysłowioną miłość i błagam Cię: racz unieważnić wyrok śmierci wiecznej, na którą przez grzechy zasłużyłem i spraw, abym się stał godnym osiągnąć żywot wieczny.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA II.

Pan Jezus bierze krzyż na swe ramiona.

Ciężar krzyżowy bierze na ramiona — Zbolałe Jezus, by dusza zgubiona — W tym świętym znaku znalazła zbawienie, — I odkupienie.

V. Kłaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Ześ przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Rozważ duszo moja, jak Pan Jezus wziął na swe ramiona krzyż, którego ciężar liczne grzechy twoje uczyniły tak wielkim.

O Jezu! udziel mi łaski, żebym już nie przeciążał krzyża Twego nowymi grzechami i żebym własny krzyż mężnie dźwigał, prawdziwą czyniąc pokutę. Spraw, abym Cię zawsze miłował, a zresztą rozporządzaj mną, jak Ci się podoba.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA III.

Pan Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem.

Już pod ciężarem upada krzyżowym — Jezus Zbawiciel; bądźże tu gotowym, — Grzeszny człowiecze, dźwigać upadłego — I zemdlonego!

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Rozważ duszo moja, jak Pan Jezus, nie mogąc już udźwignąć ciężaru, jakim Go obarczono, na ziemię upada.

O Jezu, to nie ciężar krzyża, lecz ciężkość moich grzechów tak Cię boleśnie przytłacza! Ach przez zasługi tego pierwszego upadku, uchron mnie od popadnięcia w grzech śmiertelny! Spraw, abym Cię zawsze miłował, a zresztą rozporządzaj mną, jak Ci się podoba.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA IV.

Pan Jezus spotyka się z Najśw. Matką Swoją.

Schodzą się z sobą dwie istoty święte, — Najświętszym bólem dla siebie przejęte; — Jezus z Marją, Syn z Matką cierpiący, — Krzyż swój niosący.

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Rozważ duszo moja, jakiej boleści doznało Serce Pana Jezusa, gdy spostrzegło Marję; a Serce Marji, gdy spostrzegło Jezusa. Grzechy to twoje były powodem niezmiernej boleści Syna i Matki.

O Jezu! O Maryo! dajcie mi uczuć żywą boleść za grzechy moje, abym je przez całe życie oplakiwał, i zasłużył na Wasze miłosierdzie w godzinę śmierci.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA V.

Szymon Cyrenejczyk pomaga P. Jezusowi w niesieniu krzyża.

Cyreneusza pod ciężar krzyżowy — Przyjmuje Jezus; a wszystkim gotowy — Zapłacić niebem, kto mu w tej ciężkości, — Ulży z litości.

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Uważ duszo moja, jak żydzi widząc, że Panu Jezusowi już sił nie stało, aby krzyż dźwigać, a pragnąc zawzięcie, aby Pan Jezus na krzyżu umarł, ulżyli Mu przez udaną litość.

O Jezu! nie chcę wymawiać się od krzyża tak, jak Cyrenejczyk; obejmuję go ochotnie. Przyjmuję w szczególności śmierć, jaka mnie czeka, z wszystkimi cierpieniami, które mają jej towarzyszyć. Łączę ją z Twoją śmiercią i składam Ci ją w ofierze. Tyś umarł dla miłości mojej; ja też chcę umrzeć z miłości ku Tobie, abym się stał godnym żyć z Tobą na wieki w niebie.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA VI.

Święta Weronika Panu Jezusowi twarz ociera.

Pełna gorzkości święta Weronika, — Rzewne łzy lejąc z Panem się spotyka, — Któremu gdy twarz tuwalnią ociera, — Portret odbiera.

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Uważ duszo moja, jak ta święta niewiasta widząc Pana Jezusa tak strudzonego, pospieszyła otrzeć tuwalnią Jego Oblicze krwią i potem

okryte i jak Pan Jezus nawzajem pospieszył wynagrodzić ją, wyrażając na tuwalni rysy swego najświętszego Oblicza.

O Jezu najboleśniej! wyciśnij w mem sercu obraz Twego Oblicza, abym we dnie i w nocy myśląc o Tobie i mękę Twoją przed oczyma mając, oplakiwał zawsze ciężkie grzechy moje. Spraw, abym Cię zawsze miłował, a zresztą rozporządzaj mną, jak Ci się podoba.

Ojciec nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA VII.

Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem.

Już nasz Zbawiciel tak srodze zmęczony. — A Krzyż Go ciśnie ciężkimi ramionami. — Ach! znów się leją najdroższej Krwi strugi, — Pada po raz drugi.

V. Kłaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Rozważ duszo moja cierpienia, jakie Pan Jezus poniósł, po raz drugi upadając. Twoja w tem wina, bo tak często na nowo w grzechy wpadasz!

O Jezu! ile to razy przebaczyłeś mi, ile to razy na nowo Cię obraziłem! Ach! przez zasługi powtórnego upadku Twego udziel mi łaski powstania z mych upadków i mocy do wytrwania w dobrem aż do śmierci.

Ojciec nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA VIII.

Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Ujrzawszy Jezus niewiasty stojące, — Cieszy je słodko, rzewliwie płaczące, — Dodawaj, Panie, sługom Twym ratunku, — W każdym frasunku.

V. Kłaniamy się i błogosławimy Cię itd.

R. Żeś przez Krzyż Twój itd.

Uważ duszo moja, jak Pan Jezus tym niewiastom zalecił, aby nie nad Nim, lecz same nad sobą płakały. Chciał cię przez to nauczyć, że najpierw raczej winieś płakać nad swymi grzechami, niż nad Jego cierpieniami.

O Jezu! dlaczego i moje serce nie rozplywa się we łzach żalu serdecznego? O łzy Cię błagam, o łzy bóleści i współczucia, abym ze łzami w oczach i z boleścią w duszy zasłużył na Twoją litość tak hojnie okazaną płaczącym niewiastom.

Ojciec nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA IX.

Pan Jezus trzeci raz upada pod krzyżem.

Trzeci raz Jezus pod Krzyża ciężarem, — Szczególnym ku nam miłości pożarem, — Grzebie się w prochu za nasze hardości, — Pan z wysokości.

V. Kłaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Uważ duszo moja, jak Pan Jezus trzeci raz upadł, raniąc się jak najboleśniej.

O Jezu! to moje często powtarzane upadki tak ciężko Cię obaliły! Ale otom u nóg Twoich bolejący i skruszony; już na zawsze chcę porzucić grzech. A bolejąc i płacząc, stokroć i tysiąckroć powtórzę to postanowienie: O mój Boże! już nigdy nie będę Cię obrażał! Spraw, abym Cię zawsze miłował, i wytrwał w poprawie a zresztą rozporządzaj mną, jak Ci się podoba.

Ojciec nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA X.

Pan Jezus obnażony i żółcią napawany.

Ten Pan, co ziemię w kwiaty przyodziewa, — Niebo gwiazdami jasnemi okrywa, — Z szat obnażony bez wszelkiej litości, — Dla mej miłości.

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Uważ duszo moja, jakiego Pan Jezus doznał zawstydzenia, gdy Go obnażono; rozważ przykrość, jakiej doznał, gdy Mu podano ocet z żółcią. Tak to Pan Jezus odpokutował nagością Swoją za tve nieskromności i próżność w ubraniu, a nieznośną goryczą za tve zbytki i łakomstwo w jedzeniu i piciu!

O najniewinniejszy Jezu! przez Tve boleści, których doznałeś, dopomóż mi do wyzucia się z wszelkiego przywiązania do rzeczy ziemskich, abym całym sercem Ciebie jedynie miłował.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA XI.

Pana Jezusa do krzyża przybijają.

Aby dopełnić krwawą mękę Pana, — Choć Jego ciało jakby jedna rana, — Przybili na Krzyż ręce, nogi święte, — Katy zawzięte.

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Uważ duszo moja niezmierną boleść Pana Jezusa, gdy Go gwoździami do krzyża przybijano.

O Jezu! wszystko to dla mnie cierpisz, a ja nie chcę cierpieć dla Ciebie! Przybijże do Twego Krzyża buntowniczą wolę moją; postanawiam mocno już Cię więcej nie obrażać i dla Twojej miłości wszystko cierpliwie znosić.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA XII.

Pan Jezus na krzyżu umiera.

Już Jezus z Krzyżem w górę podniesiony, — Jak Król boleści niezmiernie dręczony; — Kona już w mękach Bóg-Człowiek prawdziwy, — Płacz Go, kto żywy.

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Rozważ duszo moja, jak Pan Jezus po trzech godzinach najboleśniejszego konania umiera na krzyżu dla twego zbawienia.

O Jezu! całuję z miłością Krzyż, na którym za mnie umarłeś. Za grzechy moje zasłużyłem, abym umarł w niełasce Twojej. Lecz w Twojej śmierci nadzieja moja. Ach! przez zasługi tej śmierci, daj mi łaskę, abym umarł, całując Tve nogi, i pałając miłością ku Tobie. W ręce Twoje oddaję duszę moją!

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA XIII.

Pan Jezus z krzyża zdjęty i na łonie Matki złożony.

Obwisłe Ciało, martwe, skaleczone, — Czas je zdjąć z Krzyża; niechaj udreżone — Złożą na łonie Matki litościwej, — Ledwie co żywej.

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Uważ duszo moja, jak Serce Marji przebił miecz boleści, gdy na Jej łonie złożono Ciało Boskiego Jej Syna!

O Matko Bolesna! dla miłości, Twego Syna przyjmij mnie za Twego sługę i spraw, abym Go nie krzyżował na nowo moimi grzechami! A Ty najdroższy Odkupicielu mój! skoroś za mnie umarł, spraw, abym umarł sobie i światu, a żył jedynie dla Ciebie i w Tobie, i kiedyś wraz z Tobą radował się w niebie.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

STACJA XIV.

Pan Jezus złożony w grobie.

Ciało Jezusa grzebać czas nadchodzi, — Niechże więc serce, które w żalach brodzi, — Zostanie grobem Panu na spoczynek, — Wdzięczny uczynek.

V. Klaniamy się i błogosławimy Cię Panie Jezu Chryste.

R. Ześ przez Krzyż Twój święty świat odkupił.

Uważ duszo moja, jak Józef z Arymatei i Nikodem zanieśli Ciało Pana Jezusa do grobu, a Matka Boża własnymi rękami je ułożyła.


Odkupicielu mój najdroższy! z największą czcią całuję kamień, który zamykał grób Twój. Lecz Tyś z niego zmartwychwstał dnia trzeciego; proszę Cię więc przez święte zmartwychwstanie Twoje: spraw, abym w dzień sądu ostatecznego z Tobą w chwale zmartwychwstał i poszedł do nieba połączyć się z Tobą, aby Cię tam wielbić i miłować na wieki.

Ojcze nasz. Zdrowaś Marja. Chwała Ojcu.

Według dekretu świętej Kongregacji odpustów, niema obowiązku ani się spowiadać, ani do Komunii św. przystępować, ani też mówić 6 pacierzy na intencję Ojca św. po obejściu stacji, żeby pozyskać odpust nadany stacjom Męki Pańskiej.

(Dekret św. Kongr. 23. kwietnia 1731 r. i 12 lipca 1835 r.)

Różaniec święty.

 imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

Wierzę w Boga Ojca . . .

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jako była na początku, teraz i zawsze i na wieki. Amen.

Zdrowaś Marja . . . Jezus, który niech w nas pomnaża wiarę . . .

Zdrowaś Marja . . . Jezus, który niech w nas umacnia nadzieję . . .

Zdrowaś Marja . . . Jezus, który niech w nas rozpala miłość . . .

Chwała Ojcu . . .

1. Część pierwsza czyli Tajemnice radosne.

1. Któregoś Ty o Panno, z Ducha świętego poczęła.
2. Któregoś Ty o Panno, do Elżbiety niosła.
3. Któregoś Ty o Panno, w Betlehem porodziła.
4. Któregoś Ty o Panno, w kościele ofiarowała.
5. Któregoś Ty o Panno, w kościele znalazła.

2. Część druga czyli Tajemnice bolesne.

1. Który się za nas krwią pocił.
2. Który za nas był ubiczowany.
3. Który za nas był cierniem koronowany.
4. Który za nas ciężki krzyż nosił.
5. Który za nas był ukrzyżowany.

3. Część trzecia czyli Tajemnice chwalebne.

1. Który zmartwych powstał.
2. Który do nieba wstąpił.
3. Który nam Ducha świętego zesłał.
4. Który Ciebie o Panno, do nieba przyjął.
5. Który Ciebie o Panno, w niebie ukoronował.


Salve Regina.

Bądź pozdrowiona królowo, matko miłosierdzia, żywocie, słodkości i nadziejo nasza, bądź pozdrowiona. Do Ciebie wołamy wygnańcy synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy płacząc i łkając na tym łez padole. Racz tedy Orędowniczko nasza miłosierne oczy Twoje na nas obrócić, a po tem wygnaniu pokaż nam Jezusa, błogosławionny owoc żywota Twego. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marjo. Amen.

Nabożeństwo

dla ludzi w podeszłym wieku i słabowitych.

Pojednanie się zgrzybiałego, osłabionego starca z Sercem Jezusa.

 najśłodsze i miłości najgodniejsze Serce mego Pana, który wysłuchuje prośby nędznych, który tęsknotę duszy pojmuje, i ze Swoją dąży pomocą. Pragnę jak najściślej z Tobą się połączyć, Ciebie po wszystkie czasy kochać, i uwielbiać z najgłębszą pokorą, abym tylekroć, ile razy serce me uderza, w mojem i we wszystkich stworzeń imieniu, za wszystkie i za każdą chwilę życia jak najgłębszej czci i uwielbienia złożył Ci dowody. Ciebie Panie kochać, chwalić, Tobie dzięki składać, za wszystkie niegodziwości Tobie wyrządzone, Ciebie przebłagać, mój żal i współczucie względem Ciebie okazywać, i pragnąć, abys odtąd już od nikogo nie był obrażany, zasmucony, ale owszem poznany, wielbiony, nadewszystko miłowany, oto moje pragnienia o! Najśłodsze Serce Jezusa!

Ach! dobrotliwy Boże! przy każdym schyleniu głowy, przy każdym wymówionem słowie przeze mnie, przy każdym poruszeniu ręką, przy każdym tchnieniu mego serca pragnę, ten święty związek z Tobą odnowić, aby trwał zawsze, trwał wiecznie. Amen.

Modlitwa chorego.

Najukochańszy Jezu, tę moją słabość, którą na mnie zesłać raczyłeś, jako znak miłości Serca Twego Boskiego, znoszę w pokorze i milczeniu, i ofiaruję Ci ją z tą samą

miłością — z jaką na mnie zesłałeś. Wszystkie moje bóle i cierpienia składam w Twoje Najświętsze Serce, aby one uświęcone i z Twojami cierpieniami złączone stały się Ojcu niebieskiemu jak najwonnejszą ofiarą. W moich cierpieniach jest już teraz niemożliwym tak Cię chwalić i uwielbiać, jak powinienem. — Upraszam Cię o Najśłodszy Jezu! udziel mi tej cierpliwości, z jakąś Ty wszystkie Twoje bóle i męki znosił, aby i na mnie wola Ojca przedwiecznego spełniła się, i posłużyła mi do wiecznego zbawienia. Amen.

Modlitwa przy zbliżaniu się zgonu.

O Panie! Ty powołujesz mnie do Siebie, o dobrze, ja czuję to, że ostatnia chwila życia mego już się zbliża. Boże! tak Ci się podoba, przeto w najgłębszej pokorze błagam Cię: — zgadzam się na wolę Twoją! Czyn Boże co chcesz, jak chcesz, i kiedy chcesz.

Wszechmogący Boże, dałeś mi życie i zabierasz mi je. Przecież Ty, o Boże, tylko doczesne, to pełne smutków i dolegliwości życie mi zabierasz, aby mię udarować życiem wiecznym, pełnym szczęśliwości. — O tak prowadź mię, gdzie już nie masz ani bólu, ani cierpienia. — Ja wprawdzie na niebo nie zasłużyłem, bądź ale miłościw, nie sądź mię według moich nieprawości, lecz według wielkiego miłosierdzia Twego.

O! mój Zbawicielu! któryś za mnie i dla mnie na drzewie krzyża umarł, nie potępiaj mojej biednej duszy, jak nie potępiłeś Marji Magdaleny pokutnicy i do łaski Swojej ją przyjąłeś. — Nie opuszczaj mię o Jezu, któryś mię Krwią Twoją najdroższą odkupił, w mojem oplakanym stanie, lecz ulituj się nademną, wesprzyj mię, abym pojednany z Tobą zeszedł z tego świata.

O mój Boże! dzięki Ci składam za wszystkie dobrodziejstwa, któreś mi tak hojnie wyświadczał. O jak byłeś dla mnie dobrotliwy i miłosierny! Przebacz atoli, że tak łask Twych nadużywałem, i tak ciężko grzechami obrażałem Cię często.

Z chwilą bliskiego zgonu mego zwiększają się me cierpienia, i większa i straszniejsza opanywa mię trwoga. Pomóż we mnie cierpliwość i ufność w Ciebie. Tak, ufam Tobie nawet w największej potrzebie.

Na Ciebie spoglądam o ukrzyżowany Zbawicielu, ufam Tobie i Twoim nieskończonym zasługom, wierząc, że odpuszczenia mych grzechów dostąpię. O tak, tam, w tym kraju wiecznej szczęśliwości, tam spodziewam się wszystkie dobra i chwałę Pana mego oglądać, aczkolwiek niegodzien jestem tego łaski nadmiaru.

Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Daj, abym Cię wkrótce oglądał, i Twój niezmierny majestat. O wymów do mnie te słowa, któreś wyrzekł do nawróconego łotra na krzyżu: „dziś jeszcze będziesz ze mną w raju.“

Synu Boży, któryś na świat zstąpił, aby sprawiedliwych do Siebie pociągnąć, i grzeszników do pokuty nakłonić, przyjmij najłaskawiej moje cierpienia jako pokutę za moje grzechy, a przez boleści i cierpienia moje cielesne, i bezmierną mą trwogę, uwolnij mię od ognia piekielnego.

W Trójcy jedyny Boże, Ojczy, Synu i Duchu święty, wierzę w Ciebie, w Tobie pokładam mą wszystką nadzieję, i Ciebie kocham i miłuję z całego serca. Chcę żyć jedynie tylko dla Ciebie, dopóki mi żyć jeszcze pozwolisz, dla Twojej miłości chcę cierpieć, cokolwiek na mnie zesłesz, dla Twojej miłości pragnę umrzeć, kiedy zechcesz.

O przyjdź mi na pomoc, najmiłosierniejszy Boże, w ostatniej chwili zgonu mego. A Ty Marjo, Matko łaski Bożej, daj poznać mi Twoją pomoc, kiedy pozostaję w tak wielkiej potrzebie. Także i wy, moi najukochańsi Patronowie Polscy, módlcie się za mną uproszczcie mi łaskę, wytrwania w wierze prawdziwej, odpuszczenia moich grzechów i szczęśliwego zgonu. Amen.

Ostatnie westchnienie konającego.

Powoli i przy każdej pauzie niższym głosem wymawiać:

Boże Ojczy, któryś mię stworzył — w Twoje ręce polecam ducha mego.

Jezusie, Synu Boga żywego, — któryś mię odkupił, — zmiłuj się nademną, — według wielkiego miłosierdzia Twego.

Duchu Święty, Boże, — któryś mię poświęcił, — oczyść i poświęć duszę moją.

O Boże wieczny, święty, w Trójcy jedyny, — Ty nieomylna Prawdo, — wierzę w Ciebie — i pokładam mą nadzieję w Tobie.

Boże nieskończonej miłości najgodniejszy — Ty najwyższe Dobro — Ciebie ja miłuję — z całego serca — abym Cię mógł jeszcze więcej w niebie miłować.

Ojczy, — niech się wola Twoja stanie — pragnę umrzeć, — ponieważ Ty tego chcesz.

Boże wielkiego miłosierdzia — zmiłuj się nademną — odpuść mi wszystkie moje grzechy.

O ukrzyżowany Zbawicielu — mój Panie i Boże mój! — całuję Twoje święte rany, — w nie chowam moją biedną duszę.

O Jezu — dla Ciebie żyję — o Jezu! dla Ciebie pragnę i umrzeć.

O Jezu! — bądź mi teraz miłosiernym Sędzią — sądz mnie, — nie według moich nieprawości — lecz według Twego wielkiego miłosierdzia.

Boże mój, — Stwórco mój — któryś mię życiem obdarzyć raczył, — przyjmij je teraz, — jako najwonnejszą ofiarę Twoją.

O Jezu! z Twą śmiertelną trwogą łączę i moją — z Twojem ostatniem tchnieniem — moje ostatnie.

O Marjo! — Matko Jezusa! Matko moja! — módl się teraz za mną — przybądź mi z pomocą — weźmij mię pod Twoją macierzyńską opiekę.

O Marjo! — zwróć ku mnie Twe miłosierne oczy, — pokaż mi Jezusa — błogosławiony owoc — żywota Twojego.

Święci, Józefie, Benedykcie, Barbaro, — wszyscy szczęśliwej śmierci Patronowie — módlcie się za mną.

Święty Aniele Stróżu! — teraz mię broń — teraz bądź moim opiekunem — i zaprowadź mię wkrótce — do nieba — do wszystkich Aniołów — do wszystkich Świętych.

Jezus, Marja, Józef — w Wasze ręce polecam — ducha mojego.

O Jezu! dla Ciebie żyję — dla Ciebie pragnę umrzeć.

O Jezu! — zmiłuj się nademną i zbaw mię!

Błogosławieństwo nad konającym.

Niech cię błogosławi Bóg Ojciec, który wszystkie rzeczy stworzył, i który cię także życiem obdarzył. W Jego ręce polecam ducha twojego.

Niech cię błogosławi Syn Boży, który cię przenajdroższą Krwią Swoją i śmiercią krzyżową odkupił. W Jego przenajświętsze Rany składam duszę twoją.

Niech cię błogosławi Duch święty, który cię na Chrzcie świętym poświęcił. Jego miłości polecam cię i twój zgon.

Niech wszechmoc Boga Ojca zachowa cię, niech mądrość Syna Bożego rządzi tobą, niech łaska Ducha przenajświętszego cię wzmocni.

Niech Przenajświętsza Trójca chroni cię, i zaprowadzi twą duszę do żywota wiecznego.

Modlitwa podczas podania gromnicy.

Jezus Chrystus, odwieczne Światło, które wszystkich ludzi oświeca, niech ci teraz będzie twem światłem w godzinie śmierci, niech w tobie zachowa światło wiary prawdziwej, abys tą wiarą ożywiony mógł z ufnością naprzeciw Niemu wyjść.

Polecenie umierającego.

Wynijdź już chrześcijańska duszo w Imię Boga w Trójcy jedyne, Ojca † i Syna † i Ducha † świętego!

Niech cię prowadzi przebłogosławiona Dziewica, Boga Rodzica Marja, niech wynijdą naprzeciw tobie wszyscy święci Aniołowie i Archaniołowie, święci Patriarchowie i Prorocy, święci Apostołowie i Męczennicy, święci Wyznawcy i Panny z wszystkimi Wybrańcami niebieskimi.

Obyś jeszcze dzisiaj mógł być przyjętym do domu wiecznej szczęśliwości, patrząc twarzą w twarz na Ojca niebieskiego i Boskiego Zbawcę Twego.

Przez nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa, przez miłość, i wstawiennictwo przebłogosławionej Marji Dziewicy i wszystkich Świętych niech nad tobą Bóg dobrotliwy okaże swe miłosierdzie.

O najdobrotliwszy Boże! wejrzyj łaskawym okiem na tego sługę Twego (tę służebnicę Twoją) i uwolnij go (ją) od gorzkiej trwogi śmiertelnej.

Polecamy Tobie o Panie, te konającą duszę. Tyś dla niej na ten świat zstąpił, Tyś za nią cierpiał i śmierć krzyżową dla niej poniósł, przyjm ją teraz łaskawie do swego królestwa w niebie.

O Boski Zbawicielu! najpokorniej błagamy Cię, okaż teraz nad Twym sługą (Twą służebnicą) miłosierdzie. Przyjmij go (ją) łaskawie do Swojej chwały, aby Cię mógł(a) wiecznie tam oglądać i chwalić na wieki.



Litanie.

Litania do Wszystkich Świętych.

Kyrie elejson,
Chryste elejson,
Kyrie elejson,
Chryste usłysz nas,
Chryste wysłuchaj nas,
Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu święty Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Marjo, módl się za nami.
Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami.
Święta Panno nad Pannami, módl się za nami.

Święty Michale,*)
Święty Gabryelu,
Święty Rafaelu,
Wszyscy św. Aniołowie i Archaniołowie,
Wszyscy św. Niebiescy Duchowie,
Święty Janie Chrzcicielu,
Święty Józefie,
Święty Joachimie,
Wszyscy św. Patriarchowie i Procy,
Święty Piotrze,
Święty Pawle,
Święty Andrzeju,
Święty Jakubie,

*) Módl(cie) się za nami!

Święty Janie,*)
Święty Tomaszu,
Święty Filipie,
Święty Bartłomieju,
Święty Mateuszu,
Święty Szymonie,
Święty Tadeuszu,
Święty Macieju,
Święty Barnabo,
Święty Łukaszu,
Święty Marku,
Wszyscy św. Apostołowie i Ewangelisci,
Wszyscy św. Uczniowie Pańscy,
Święty Szczepanie,
Święty Wawrzyńcze,
Święty Wincenty,
Święty Stanisławie,
Święci Fabianie i Sebastyianie,
Święci Janie i Pawle,
Święci Kosmo i Damianie,
Święci Gerwazy i Protazy,
Wszyscy św. Męczennicy,
Święty Sylwestrze,
Święty Grzegorz,*)
Święty Ambroży,
Święty Augustynie,
Święty Hieronimie,
Święty Marcinie,
Święty Mikołaju,
Wszyscy św. Biskupi i Wyznawcy,
Wszyscy święci Doktorowie,
Święty Antoni,
Święty Benedykcie,
Święty Bernardzie,
Święty Dominiku,
Święty Ignacy,
Święty Franciszku,
Święty Kazimierzu,
Wszyscy św. Zakonnicy i Pustelnicy,
Wszyscy św. Kapłani i Lewitowie,

*) Módl(cie) się za nami!

Święta Anno,*)
Święta Marjo Magdaleno,
Święta Agato,
Święta Łucjo,
Święta Agnieszko,
Święta Cecylio,
Święta Katarzyno,
Święta Barbaro,
Święta Doroto,
Święta Anastazjo,
Święta Małgorzato,
Święta Jadwigo,
Święta Tereso,
Święta Elżbieto,
Święta Krystyno,
Święta Zofio,
Święta Rozalio,
Święta Salomeo,
Święta Urszulo z towarzyszkami swemi,
Wszystkie święte Panny i Wdowy,
Wszyscy Święci i Święte Boże, przyczynicie się za nami.
Bądź nam miłościw, przepuść nam Panie.
Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas Panie.
Od wszego złego, wybaw nas Panie,
Od grzechu każdego,**)
Od gniewu Twego,
Od nagłej a niespodziewanej śmierci,
Od siideł szatańskich,
Od powietrza, głodu, ognia i wojny,
Od gniewu, nienawiści i wszelkiej złej woli,
Od ducha nieczystego,
Od piorunów i gwałtownej niepogody,
Od potępienia wiekuistego,
Przez Tajemnicę świętego wcielenia Twego,

*) Módl(cie) się za nami!

***) Wybaw nas Panie!

Przez przyjście Twoje,*)
 Przez narodzenie Twoje,
 Przez obrzezanie Twoje,
 Przez chrzest i święty post Twój,
 Przez krzyż i mękę Twoją,
 Przez śmierć i pogrzeb Twój,
 Przez święte zmartwychwstanie
 Twoje,
 Przez cudowne Wniebowstąpienie
 Twoje,
 Przez Ducha świętego, pocieszyciela
 zesłanie,
 W dzień sądu Twego,
 My grzeszni Ciebie prosimy, wy-
 słuchaj nas Panie!
 Abyś nam grzechy odpuścić raczył,
 Ciebie prosimy,**)
 Abyś nas do pokuty prawdziwej
 przywieść raczył, Ciebie prosimy,
 Abyś Kościół Twój święty rządzić
 i zachowywać raczył, Ciebie pro-
 simy,
 Abyś Namiestnika Apostolskiego i
 wszystkich duszpasterzów w świę-
 tej pobożności utrzymywać raczył,
 Ciebie prosimy,
 Abyś rządcom i narodom chrześci-
 jańskim pokój i zgodę dać raczył,
 Ciebie prosimy,
 Abyś nas w służbie Twojej świętej
 utwierdzić raczył, Ciebie prosimy,
 Abyś myśli nasze ku Niebieskich

*) Wybaw nas Panie!

**) Wysłuchaj nas Panie!

rzeczy pożądanu podnieść raczył,
 Ciebie prosimy,*)
 Abyś wszystkim dobroczyńcom na-
 szym wiekuiłą zapłata uczynność
 ich nagrodzić raczył, Ciebie prosimy,
 Abyś dusze naszych braci, powin-
 nych i dobroczyńców naszych od
 wiekuiłostego zatracenia zachować
 raczył, Ciebie prosimy,
 Abyś nad nami miłosierdzie okazał,
 Ciebie prosimy,
 Abyś urodzaje ziemskie dać i one
 w całości zachować raczył, Ciebie
 prosimy,
 Abyś wszystkie dusze wiernych zmar-
 łych do wiekuiłostego odpocznienia
 przyjąć łaskawie raczył, Ciebie
 prosimy,
 Abyś prośbami naszymi teraz i w
 godzinę śmierci naszej gardzić
 nie raczył, Ciebie prosimy,
 Synu Boży, Ciebie prosimy,
 Baranku Boży, który gładzisz grze-
 chy świata, przepuść nam Panie!
 Baranku Boży, który gładzisz grze-
 chy świata, wysłuchaj nas Panie!
 Baranku Boży, który gładzisz grze-
 chy świata, zmiłuj się nad nami!
 Chryste usłysz nas.
 Chryste wysłuchaj nas.
 Kyrie elejson.
 Chryste elejson.
 Kyrie elejson.
 (Ojcie nasz itd. Zdrowaś Marya itd.)

*) Wysłuchaj nas Panie!

Psalm 95.

Boże wejrzyj ku wspomżeniu memu.
 Panie pospiesz się ku ratunkowi memu.
 Niech będą zawstyżeni i pohańbieni, którzy szukają
 duszy mojej.

Niech się obróć wstecz! a niech się zawstyżą, którzy
 mi chcą złego.
 Niech się natychmiast obróć wstyżać się, którzy mię
 mówią: ehej, ehej,
 Niech się weselą i radują w Tobie wszyscy, którzy Cię
 szukają i niech zawsze mówią: „niech uwielbion będzie
 Pan!“ którzy miłują zbawienie Twoje.
 Jam jest ubogi i żebrak, Boże! wspomóż mię.
 Pomocnikiem moim i wybawicielem moim Ty jesteś,
 Panie! nie opuszczaj mię.
 Chwała Ojcu i Synowi itd.

V. Racz zbawić służy Twoje, Panie!
 R. Boże mój! nadzieję mające w Tobie.
 V. Bądź Panie! dla nas obroną i mocą.
 R. Od twarzy nieprzyjaciela.
 V. Niechaj nic nie zyska na nas nieprzyjaciel.
 R. A syn nieprawości niech nam nie śmie szkodzić.
 V. Panie! nie czyn nam według grzechów naszych.
 R. I nie oddawaj nam podług nieprawości naszych.
 V. Módlmy się za Ojca św. N. N.
 R. Panie! utrzymuj go, przedłużaj Jego życie i bło-
 gosław mu na ziemi.
 V. Módlmy się za wiernych zmarłych.
 R. Racz im dać Panie wiecznie odpoczywanie.
 V. Niech odpoczywają w pokoju.
 R. Amen.
 V. Ześlij im Panie! pomoc z wysokości.
 R. A z Syonu racz ich bronić.
 V. Panie wysłuchaj modlitwy nasze.
 R. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się:

Boże! którego własnością jest litować się nad nami i odpuszczać nam grzechy, — przyjm prosby nasze, abyśmy i wszystkie sługi Twoje, których grzechy kępiją, przez łaskę i miłosierdzie Twoje łaskawie od nich uwolnieni zostali.

Racz wysłuchać, Panie! prosimy Cię, modlitwy do Ciebie pokornie zanoszących i grzechy przed Tobą wyznających, abyś nas miłościwie odpuszczeniem grzechów naszych i pokojem obdarzył.

Niewysłowione miłosierdzie Twoje, Panie! racz nam łaskawie okazać, abyś nas od kary, na którąśmy za grzechy zasłużyli, wyswobodził.

O Boże! który grzechem bywasz obrażony, a pokutą przebłagać się dopuszczasz, — racz wejrzyć litościwie na prosby ludu Twego, do Ciebie z pokorą modlitwę czyniącego, a karę zapalczywości Twojej, na którąśmy dla grzechów naszych zasłużyli, racz od nas odwrócić.

Boże! wieczny Królu! racz się zmiłować nad sługą Twoim, Monarchą naszym, miej Go w opiece Twojej i dozwól mu dosłużyć się chwały wiecznej.

Wszechmogący wieczny Boże! racz się zmiłować nad sługą Twoim, najwyższym Pasterzem naszym N., i racz go według miłosierdzia Twego po drodze wiekuistego zbawienia prowadzić, aby przez łaskę Twoją tego usilnie pragnął, co się Tobie podoba, i wszystko to ze skutkiem wykonywał.

Boże, od którego wszystkie dobre żądze, dobre rady i pobożne sprawy pochodzą, — udziel sługom Twoim takiego pokoju, jakiego świat dać nie może, aby serca nasze przykazaniom Twoim były poddane, a po oddaleniu trwogi nieprzyjacielskiej, czasy nasze za Twą obroną były spokojne.

Racz zapalić ogniem Ducha św. serca nasze Panie! abyśmy w czystości ciała Tobie służyć i w niewinności serca Tobie podobać się mogli.

Boże! wszystkich wiernych, Stworzycielu i Odkupicielu! duszom sług i służebnic Twoich racz dać wszystkich grzechów odpuszczenie, aby przebaczenia, którego zawsze pragnęli, przez pobożne prosby dostąpili.

Prosimy Cię, Panie Boże nasz! racz sprawy nasze dobrem natchnieniem uprzedzać i być pomocą w wykonywaniu ich, aby każda nasza modlitwa i sprawa od Ciebie zaczęta, z Tobą była do pożądanego skutku doprowadzona.

Wszechmogący wieczny Boże! który nad żywymi i umarłymi panujesz, i nad tymi, o których od wieków wiesz, że dla wiary i dobrych uczynków Twoimi być mają, miłosierdzie pokazujesz, — prosimy Cię pokornie, aby ci wszyscy, za których modlić się postanowiliśmy, a którzy albo jeszcze na tym świecie ciałem obciążeni żyją, albo się z tym światem już rozstali, za przyczyną wszystkich świętych Twoich, z miłości i dobroci Twojej, wszystkich swoich nieprawości odpuszczenia dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności ducha świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków.

V. Panie wysłuchaj modlitwy nasze,

R. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

V. Niech nas wysłucha wszechmogący i miłosierny Pan!

R. Amen.

V. A dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju.

R. Amen.

Litania Loretańska.

Kyrie elejson,
 Chryste elejson,
 Kyrie elejson,
 Chryste usłysz nas,
 Chryste wysłuchaj nas,
 Ojczy z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.
 Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami.
 Duchu święty Boże, zmiłuj się nad nami.
 Święta Trójco jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
 Święta Maryo,*)
 Święta Boża Rodzicielko,
 Święta Panno nad Pannami,
 Matko Chrystusowa,
 Matko Łaski Bożej,
 Matko najczystsza,
 Matko najśliczniejsza,
 Matko niepokalana,
 Matko nienaruszona,
 Matko najmiłsza,
 Matko przedziwna,
 Matko dobrej rady,
 Matko Stworzyciela,
 Matko Odkupiciela,
 Panno roztropna,
 Panno czeigodna,
 Panno wsławiona,
 Panno można,
 Panno łaskawa,
 Panno wierna,

*) Módl się za nami!

Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko! naszymi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać! Panno chwalebna i błogosławiona! o Pani nasza! Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza! Pocie-

Zwierciadło sprawiedliwości,*)
 Stolico mądrości,
 Przyczyno naszej radości,
 Naczynie duchowne,
 Naczynie poważne,
 Naczynie osobliwszego nabożeństwa,
 Różo duchowna,
 Wieżo Dawidowa,
 Wieżo z kości słoniowej,
 Domie złoty,
 Arko przymierza,
 Bramo niebieska,
 Gwiazdo zaranna,
 Uzdrowienie chorych,
 Ucieczko grzesznych,
 Poczycielko strapionych,
 Wspomożenie wiernych,
 Królowo Anielska,
 Królowo Patryarchów,
 Królowo Proroków,
 Królowo Apostołów,
 Królowo Męczenników,
 Królowo Wyznawców,
 Królowo Panieńska,
 Królowo wszystkich Świętych,
 Królowo bez zmyy poczęta,
 Królowo Korony Polskiej,
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie!
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie!
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!

*) Módl się za nami!

szycielko nasza! Z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Synowi Twojemu nas oddawaj!

V. Módl się za nami święta Boża Rodzicielko.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się:

Łaskę Twoją, prosimy Cię Panie, racz wlać w serca nasze, abyśmy którzy za zwiastowaniem Anielskiem Wcielenie Chrystusa Syna Twego poznali, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

V. Módl się za nami święty Józefie.

R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się.

Prosimy Cię Panie! przez zasługi Oblubieńca Najświętszej Rodzicielki Twojej, racz nam dopomóż, abyśmy, czego przez nieudolność naszą dostąpić nie możemy, przez przyczynę Jego otrzymać mogli, który żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.

Modlitwa św. Bernarda.

Zdrowaś Marya, i t. d.

O Maryo bez grzechu poczęta. Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno Maryo, że od wieków nie słyszano, ażeby kto uciekając się do Ciebie, Twej pomocy prosząc, miał być od Ciebie opuszczony. Tą nadzieją ożywiony(a) uciekam się do Ciebie, o Maryo, Panno nad pannami, i Matko Jezusa Chrystusa; przystępuję do Ciebie, biegnę do Ciebie, stawam przed Tobą,

jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. O Pani świata! nie racz gardzić mojemu prośbami; o Matko słowa przedwiecznego, racz wysłuchać mię nędznego(a), który(a) do Ciebie z tego padółu płaczu o pomoc wołam. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo. Amen.

Przez Twoje święte i niepokalane poczęcie o Najświętsza Panno Maryo, oczyść serce, ciało i duszę moją. W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

(100 dni odpustu — Pius IX. 1846).

Litania o Najśłodszym Imieniu Jezus.

Kyrie elejson,
 Chryste elejson,
 Kyrie elejson,
 Jezu Chryste usłysz nas,
 Jezu Chryste wysłuchaj nas,
 Ojczy z nieba Boże, zmiłuj się nad nami!
 Synu Odkupicielu świata Boże,*)
 Duchu święty Boże,
 Święta Trójco jedyny Boże,
 Jezu, Synu Boga żywego,
 Jezu, jasności ojcowska,
 Jezu, śliczności światła wiecznego,
 Jezu, Królu chwały,
 Jezu, słońce sprawiedliwości,
 Jezu, Synu Maryi Panny,
 Jezu najmiłszy,
 Jezu przedziwny,
 Jezu, Boże mocny,
 Jezu, Ojczy przyszłego wieku,
 Jezu, wielkiej rady Aniele,
 Jezu, najmoźniejszy,
 Jezu, najcierpliwszy,

*) Zmiłuj się nad nami!

Jezu, najposłuszniejszy,*)
 Jezu, cichy i pokornego Serca,
 Jezu, miłośniku czystości,
 Jezu, miłośniku nasz,
 Jezu, Boże pokoju,
 Jezu, dawco żywota,
 Jezu, cnót przykładzie,
 Jezu, dusz żarliwości,
 Jezu, Boże nasz,
 Jezu, ucieczko nasza,
 Jezu, Ojczy ubogich,
 Jezu, skarbie wiernych,
 Jezu, dobry Pasterzu,
 Jezu, światłości prawdziwa,
 Jezu, mądrości wieczna,
 Jezu, dobroci nieskończona,
 Jezu, drogo i żywocie nasz,
 Jezu, wesele Aniołów,
 Jezu, królu Patryarchów,
 Jezu, mistrzu Apostołów,
 Jezu, nauczycielu Ewangelistów,
 Jezu, męstwo Męczenników,
 Jezu, światłości Wyznawców,

*) Zmiłuj się nad nami!

Jezu, czystości Panińska, zmiłuj się nad nami!
 Jezu, korono wszystkich Świętych, zmiłuj się nad nami!
 Bądź nam miłościw, przepuść nam Jezus!
 Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas Jezus!
 Od wszelkiego złego, wybaw nas Jezus!
 Od grzechu każdego,*)
 Od gniewu Twego,
 Od siodeł szatańskich,
 Od ducha nieczystego,
 Od śmierci wiecznej,
 Od zaniedbania natchnienia Twego,
 Przez tajemnicę św. Wcielenia Twego,
 Przez narodzenie Twoje,
 Przez dzieciństwo Twoje,
 Przez najświętsze życie Twoje,

*) Wybaw nas Jezus!

Przez prace Twoje,*)
 Przez mękę i krwawy pot Twój,
 Przez krzyż i opuszczenie Twoje,
 Przez młodości Twoje,
 Przez śmierć i pogrzeb Twój,
 Przez zmartwychwstanie Twoje,
 Przez wniebowstąpienie Twoje,
 Przez radości Twoje,
 Przez chwałę Twoją,
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Jezus!
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Jezus!
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami Jezus!
 Jezus Chryste usłysz nas,
 Jezus Chryste wysłuchaj nas,
 Kyrie elejson,
 Chryste elejson,
 Kyrie elejson,

*) Wybaw nas Jezus!

V. Jezus cichy i pokornego Serca.

R. Uczynź serca nasze według Serca Twego.

Módlmy się.

Panie Jezus Chryste, któryś rzekł: proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono; błagamy Cię, racz, nam dać proszącym, Boskiej Twojej miłości uczucie, abyśmy Cię całym sercem, usty i uczynkiem kochali i w chwaleńiu Ciebie nigdy nie ustawiali.

Spraw o Panie, abyśmy miłość i bojaźń ustawiczną mieli dla Twego świętego Imienia, gdyż nigdy nie opuszczasz tych, którym wlewasz stałość miłowania siebie.

(300 dni odpustu. — Leon XIII., 16 stycznia 1886.)

Litania do Najśladszego Serca Pana Jezusa.

Kyrie elejson,
 Chryste elejson,
 Kyrie elejson,
 Jezu Chryste usłysz nas,
 Jezu Chryste wysłuchaj nas,
 Ojczy z nieba Boże, zmiłuj się nad nami!
 Synu Odkupicielu świata Boże,*)
 Duchu święty Boże,
 Święta Trójco jedyny Boże,
 Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego,
 Serca Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha świętego ukształcone,
 Serce Jezusa, z Boską osobą Słowa zjednoczone,
 Serce Jezusa, nieskończonego Majestatu,
 Serce Jezusa, świątynio Boga,
 Serce Jezusa, przybytku Najwyższego,
 Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios,
 Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości,
 Serce Jezusa, stolico sprawiedliwości i miłości,
 Serce Jezusa, pełne miłości i dobroci,
 Serce Jezusa, niezgłębiona przepaści cnót wszelkich,
 Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze,
 Serce Jezusa, któreś królem serc wszystkich i celem ich,
 Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności,
 Serce Jezusa, w którym cała pełnia Bóstwa mieszka,

*) Zmiłuj się nad nami!

Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec dobrze upodobał,*)
 Serce Jezusa, z którego pełniłości wszyscyśmy otrzymali,
 Serce Jezusa, pożądanie wyżyn wiekuistych,
 Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia,
 Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają,
 Serce Jezusa, źródło życia i świętości,
 Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze,
 Serce Jezusa, zelżywościami nasyczone,
 Serce Jezusa, wyniszczone dla grzechów naszych,
 Serce Jezusa, posłuszne aż do śmierci,
 Serce Jezusa, włócznią przebite,
 Serce Jezusa, źródło wszelkiej pomocy,
 Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze,
 Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze,
 Serce Jezusa, ofiaro za grzechy,
 Serce Jezusa, zbawienie ufających w Ciebie,
 Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających,
 Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych,
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie!
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie!
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!

*) Zmiłuj się nad nami!

Ÿ. Jezu cichy i pokornego Serca,
 B. Uczyn serca nasze według Serca Twego.

Módlmy się.

Wszechmogący, wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna Twojego i na chwałę i zadośćuczynienie, które Ci za grzeszników składa, a błagającym Twego miłosierdzia, łaskawie racz przebaczyć w imię tegoż Syna Twego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg na wieki wieków. Amen.

Daj nam Panie Jezu, Najświętszego Serca Twojego cnotami się przyodziać i uczuciami się zapalić, abyśmy i obrazowi dobroci Twojej podobnymi się stali i Twego odkupienia zasłużyli być uczestnikami, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, Bóg na wieki wieków. Amen.

Litania do św. Józefa.

Kyrie elejson,
 Chryste elejson,
 Kyrie elejson,
 Chryste usłysz nas,
 Chryste wysłuchaj nas,
 Ojczy z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.
 Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami.
 Duchu święty Boże, zmiłuj się nad nami.
 Święta Trójco jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
 Święta Maryo,*)
 Święta Boża Rodzicielko,
 Święta Panno nad Pannami,

*) Módl się za nami!

Matko Jezusowa,*)
 Oblubienico świętego Józefa,
 Święty Józefie, oblubieńcze Maryi Panny,
 Święty Józefie, opiekunie i piastunie Jezusa,
 Święty Józefie, mężu według serca Bożego,
 Święty Józefie, sługo wierny i mądry,
 Święty Józefie, strażniku panieństwa Maryi,
 Święty Józefie, towarzyszu i pomociecho Maryi,
 Święty Józefie, w panieństwie najczystszy,

*) Módl się za nami!

Święty Józefie, w pokorze najgłębszy,*)
 Święty Józefie, w miłości najgorętszy,
 Święty Józefie, w bogomyślności najwyższy,
 Święty Józefie, któryś za świadectwem samego Ducha świętego mężem sprawiedliwym jest zwany,
 Święty Józefie, któryś w boskich tajemnicach nad wszystkich jest oświecony,
 Święty Józefie, któryś z nieba wiadomość wziął o świętej tajemnicy wcielenia Słowa przedwiecznego,
 Święty Józefie, któryś do Betlehem Pannę Maryę Tobie poślubioną prowadził,
 Święty Józefie, któryś nie znajdując miejsca w gospodzie do stajni się udał,
 Święty Józefie, któryś był godzien, widzieć Jezusa narodzonego i w żłobie położonego,
 Święty Józefie, któryś krew Jezusa przy obrzezaniu jego przyjął,
 Święty Józefie, któryś dzielątko Jezus w kościele z Maryą Panną Bogu ofiarował,
 Święty Józefie, któryś przez Anioła upomniony z dzieciątkiem i matką jego do Egiptu uciekł,
 Święty Józefie, któryś po śmierci Heroda z dzielątkiem i matką jego do ziemi Izraelskiej powrócił,
 Święty Józefie, któryś zostanego w

*) Módl się za nami!

Antyfona. Józefie, synu Dawidów, nie bój się pojąć Maryi, małżonki twojej. Albowiem, co się z Niej narodzi, z Ducha świętego jest.

w Jeruzalem Syna trzy dni z Maryą matką jego żałośnie szukał,*)

Święty Józefie, któryś Pana Jezusa po trzech dniach pomiędzy doktorami siedzącego znalazł,
 Święty Józefie, któryś Pana nad pany sobie na ziemi posłusznego miał,
 Święty Józefie, którego pochwała jest w Ewangelii jako męża Maryi, z której się narodził Jezus, Orodownika nasz,**)
 Patronie nasz,
 We wszystkich naszych uciskach,
 We wszystkich utrapieniach naszych,
 W godzinie śmierci naszej,
 Przez najczystsze zaślubienie twoje,
 Przez twoją ojcowską czułość i wiarę,
 Przez pracy i trudy twoje,
 Przez wszystkie cnoty twoje,
 Przez wieczne błogosławieństwo twoje,
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie!
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie!
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!
 Chryste usłysz nas,
 Chryste wysłuchaj nas,
 Kyrie elejson,
 Chryste elejson,
 Kyrie elejson,
 Ojcze nasz. Zdrowaś Marya.

*) Módl się za nami!

***) Ratuj nas św. Józefie!

V. Módl się za nami św. Józefie,
 R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

V. Panie, wysłuchaj modlitwę moją,
 R. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się:

Najświętszej Rodzicielki Twojej oblubieńca św. Józefa, prosimy Panie, niech zasługami będziemy wspomóczeni, aby czego, nieudolność nasza otrzymać nie może, za jego przyczyną było nam użyzione. Który żyjesz i królujesz na wieki. Amen.

Litania o męce Pańskiej.

Kyrie elejson,
 Chryste elejson,
 Kyrie elejson,
 Chryste usłysz nas!
 Chryste wysłuchaj nas,
 Ojcze z nieba Boże,*)
 Synu Odkupicielu świata Boże,
 Duchu święty Boże,
 Święta Trójco jedyny Boże,
 Jezus w Ogroju się modlący,
 Jezus aż do śmierci stroskany,
 Jezus krwawy pot wylewający,
 Jezus na twarz upadający,
 Jezus całowaniem od zdrajcy wydany,
 Jezus pojmany i powrozami związany,
 Jezus do Annasza prowadzony,
 Jezus do Kajfasza odesłany,
 Jezus pięścią w policzek uderzony,
 Jezus po trzykroć od Piotra zaprzany,
 Jezus chustą na oczach zasłoniiony,

*) Zmiłuj się nad nami!

Jezus od żołnierzy naigrawany,
 Jezus do smrodliwego więzienia wtrącony,
 Jezus noc całą w mękach ciężkich i więzach zostający,
 Jezus przed Piłatem niesłusznie oskarżony,
 Jezus do Heroda odesłany i tam wyśmiany,
 Jezus za gorszego nad Barabaszamianą,
 Jezus okrutnie biczowany,
 Jezus cierniem ukoronowany,
 Jezus od żołnierzy zeplwany,
 Jezus na śmierć krzyżową osadzony,
 Jezus krzyż ciężki dźwigający,
 Jezus trzy razy pod krzyżem upadający,
 Jezus do krzyża gwoźdźmi przybity,
 Jezus na krzyżu między łotrami wiszący,
 Jezus octem i żółcią napojony,

*) Zmiłuj się nad nami!

Jezu bluźnierstwem i zęływością
uragany,*)
Jezu za krzyżowników swoich się
modlący,
Jezu łotrowi raj obiecujący,
Jezu Matkę swą Janowi świętemu
polecający,
Jezu do Ojca o ratunek wołający,
Jezu duszę w ręce Boga Ojca od-
dający,
Jezu konający i za nas umierający,
Jezu włócznią po śmierci przebity,
Jezu z krzyża złożony i pogrze-
biony,
Jezu, któryś przez krzyż świat od-
kupił,
Jezu, któryś przez krzyż grzechy

*) Zmiłuj się nad nami!

Ź. Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie.
R. Albowiem przez krzyż święty Twój odkupiłeś świat.
Ź. Panie wysłuchaj modlitwę moją.
R. A wołanie moje niech przyjdzie do Ciebie.

Módlmy się.

Jezu najdobrotliwszy! któryś dla odkupienia świata i zbawienia grzeszników podjął mękę i śmierć haniebną, nie dopuszczaj, aby krew i rany Twoje miały być na potępienie nędznej duszy mojej dla wielkości grzechów moich, ale z nieprzebranych zasług Twoich racz mi udzielić choć jedną kropelkę najdroższej krwi Twojej, której dosyć będzie dla zbawienia nędznej duszy mojej. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojciem i z Duchem świętym Bóg na wieki wieków. Amen.

nasze zgładził, zmiłuj się nad nami!

Jezus, któryś przez krzyż moc czar-
towską skruszył, zmiłuj się nad
nami!

Jezu, któryś przez krzyż Ojców św.
z otchłani wybawił, zmiłuj itd.

Baranku Boży, który gładzisz grze-
chy świata, przepuść nam Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grze-
chy świata, wysłuchaj nas Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grze-
chy świata, zmiłuj się nad nami!

Chryste usłysz nas.

Chryste wysłuchaj nas.

Kyrie elejson.


Chryste elejson.

Kyrie elejson.

(Ojciec nasz itd. Zdrowaś Marya itd.)

Koronka do Najśl. Imienia Jezus.

Intencya.

jcieże niebieski Boże! w dosyć uczynieniu i zasłu-
gach najdroższej męki i wylania krwi Syna Twego,
i w zasługach Najświętszej Matki, wszystkich
Świętych i Aniołów zaczynam tę koronkę. Proszę w
Imię najśłodsze Syna Twego Jezusa, racz mię wysłuchać,
o co pokornem sercem żebrzę.

Boże ku wspomózeniu memu wejrzyj.

Panie ku ratunkowi memu pospiesz się.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Potem siedm razy mówić:

Najśłodsze Imię Jezus, zmiłuj się nademną, o co
pokornie proszę.

Magnificat.

Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu
Zbawicielu moim.

Albowiem wejrzał na pokorę służebnicy swojej: oto bowiem odtąd
błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.

Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte
imię jego.

A miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego.

Uczynił moc w ramieniu swoim, rozprószył pyszne myślą
serca ich.

Złożył mocarzy z stolicy, a wywyższył pokorne.

Łaknących napełnił dobrami, a bogatych próżne oddalił.

Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje.

Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego
na wieki.

Chwała Ojcu i Synowi itd.

Zdrowaś Marya itd.

Modlitwa.

Najświętsza Panno, Matko miłosierdzia, Matko strapionych, Pocieszycielko wszystkich w Tobie ufających, proszę Cię przez święte i nienaruszone panieństwo Twoje, przez najśłodsze Imię Syna Twego Jezus i Serce Jego przenajświętsze, módl się za mną grzesznym(ną) i pociesz mię. Amen.

Ofiarowanie Koronki.

Najśłodszy Jezu, ofiaruję ja Tobie tę koronkę, przez najśłodsze Imię Twoje Jezus, proszę Cię w tej mojej potrzebie, wszakżeś raczył rzec słowem swoim, o cokolwiek Ojca mego w Imię moje prosić będziecie, to wam wszystko dano będzie. Proszę Cię Panie, zmiłuj się nademną, mam ufność w miłosierdziu Twojem, że mnie wysłuchać raczysz w tej mojej potrzebie. A Ciebie Panno, Matko miłosierdzia, Pocieszycielko wszystkich strapionych, przez Niepokalane Poczęcie Twoje, przez miłość Trójcy przenajświętszej, proszę, módl się za mną do Syna Twego. Amen.

Koronka

do najśw. Maryi Panny Szkaplerza świętego.

W Imię † Ojca, i † Syna, i † Ducha świętego. Amen.

Modlitwa przed zaczęciem Koronki.

Racz przyjsć Duchu święty, napelnij serca wiernych Twoich, a ogień miłości Twojej racz w nich zapalić, któryś przez różność języków narody do jedności wiary zgromadził. Amen.

Ojczy nasz, na pamiątkę krwi wylania Pana Jezusa przy obrzezaniu.

Modlitwa.

O Panie Jezu Chryste! proszę Cię przez boleść, którąś miał przy obrzezaniu, umórz we mnie namiętności cielesne. Amen.

10 Zdrowaś Marya, na pamiątkę zwiastowania Najświętszej Pannie Maryi.

Modlitwa.

O Panno najczystsza, Matko Boża najświętsza! proszę Cię przez one niewymowną radość, którąś miała, kiedyś Syna Bożego poczęła, przyczyni się za mną, aby Pan nasz Jezus przez swoją boleść i niewinne obrzezanie raczył mię oczyścić od grzechu pychy, a przyozdobić cnotą pokory i umocnić darem Ducha świętego bojaźni Pańskiej. Amen.

Ojczy nasz, na pamiątkę krwawego potu Pana Jezusa w Ogrojcu.

Modlitwa.

O Panie Jezu Chryste! proszę Cię przez Twój krwawy pot w Ogroju wylany, daj mi, aby to rozpamiętywanie męki Twojej, było mi źródłem obfitem do łez wylania. Amen.

10 Zdrowaś Marya, na pamiątkę radości N. P. Maryi, gdy św. Elżbietę nawiedzała.

Modlitwa.

O Panno ze wszech najpokorniejsza i Matko Boża najgodniejsza, proszę Cię przez one niewymowną radość, którąś miała, gdyś Elżbietę świętą nawiedzała, przyczyn się za mną grzesznym(ną) do Syna Twego najmilszego; aby przez krwawy swój pot wylany, raczył mię oczyścić od grzechu łakomstwa, a przyozdobić cnotą ubóstwa i umocnić darem Ducha świętego pobożności. Amen.

Ojciec nasz, na pamiątkę ubiczowania Pana Jezusa.

Modlitwa.

O Panie Jezu Chryste! Synu Boga żywego! proszę Cię przez okrutne i srogie ciała Twego najświętszego biczowanie, daj mi, abym w tem życiu za grzechy moje szczerze pokutował(a) i poprawił(a) życia mojego. Amen.

10 Zdrowaś Marya, na pamiątkę radości, którą miała N. Panna przy porodzeniu Syna Bożego.

Modlitwa.

O Panno najczystsza, Matko Boża najgodniejsza! proszę Cię przez one niewymowną radość Twoją, którąś miała gdyś Syna Bożego porodziła, przyczyn się za mną grzesznym(ną), aby przez swoje okrutne biczowanie raczył mię oczyścić od grzechu nieczystości, a przyozdobić cnotą świętej czystości i umocnić darem Ducha świętego. Am.

Ojciec nasz, na pamiątkę cierniem ukoronowania Pana Jezusa.

Modlitwa.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego! proszę Cię przez okrutne korony cierniowej na głowę Twoją świętą wciśnienie, wpój w serce moje ustawiczne męki Twojej rozmyślanie. Amen.

10 Zdrowaś Marya na pamiątkę radości, którą miała N. Panna, gdy trzej Królowie dary Synowi jej ofiarowali.

Modlitwa.

O Panno najczystsza, Matko Boża najświętsza! proszę Cię przez one niewymowną radość, którąś miała, gdy się trzej Królowie Synowi Twojemu kłaniali i dary mu ofiarowali, przyczyn się za mną grzesznym(a), aby przez bolesne jego koronowanie, raczył mię oczyścić od grzechu zazdrości i umocnić darem Ducha świętego miłości. Am.

Ojciec nasz, na pamiątkę zwleczonego z szat Zbawiciela naszego.

Modlitwa.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego! proszę Cię przez owo wstydlive i bolesne z szat Twoich obnażenie, gdyś do krzyża miał być okrutnie przybity, daj mi grzesznemu(nej) ze złych się namiętności wyzuć i szatę miłości rzeczy ziemskich złożyć, abym się woli mojej zaparł(a). Amen.

10 Zdrowaś Marya, na pamiątkę radości N. Panny Maryi, którą miała, gdy Syna swego znalazła w kościele.

Modlitwa.

O Panno najlaskawsza i najczystsza, Matko Boża wybrana! proszę Cię przez one niewymowną radość

Twoje, którą miała, znalazłszy Syna swego w kościele między doktorami; przyczyni się za mną grzesznym(a), aby przez sromotne z szat Jego obnażenie, raczył mię oczyścić od grzechu obżarstwa, a przyozdobić cnotą wstrzemięźliwości i umocnić darem Ducha świętego prawdy. Amen.

Ojczy nasz, na pamiątkę przybicia do krzyża Pana Jezusa.

Modlitwa.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego! Odkupicielu świata, proszę Cię przez srogie ciała Twojego świętego przybicia na krzyż, przeniknij miłością i bojaźnią serce moje, abym je pospołu z duszą moją w czystości zachował(a). Amen.

10 Zdrowaś Marya, na pamiątkę radości, którą miała N. Panna przy zmartwychwstaniu Pańskim.

Modlitwa.

O Panno najczystsza, Matko Boża najśliczniejsza! proszę Cię przez onę niewymowną radość Twoją, którą miała, gdyś Syna Twego zmartwychwstałego widziała, przyczyni się za mną grzesznikiem(ca), abym przez Jego okrutne ukrzyżowanie był(a) oczyszczony(a) od grzechu gniewu, a przyozdobiony(a) cnotą cierpliwości i umocniony(a) darem Ducha świętego. Amen.

Ojczy nasz, na pamiątkę przebicia boku Pana Jezusa.

Modlitwa.

O Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego! proszę Cię przez przebicie boku i serca Twego przenajświętszego, daj sercu memu ustawiczne i gorące Ciebie miłowanie. Amen.

10 Zdrowaś Marya, na pamiątkę radości, którą miała Najświętsza Panna przy swoim wniebowzięciu.

Modlitwa.

O Panno najczystsza, Matko najpokorniejsza, proszę Cię przez onę radość Twoją, którą miała, gdyś do nieba z ciałem i duszą wzięta była, przyczyni się za mną grzesznym(a) do Syna Twego, aby przez bolesne i okrutne boku swego świętego otworzenie, raczył mię oczyścić od grzechu lenistwa, a umocnić darem Ducha świętego pobożności. Amen.

Wierzę w Boga Ojca itd.

Antyfona.

Bądź pozdrowiona Królowo niebieska, Matko miłosierdzia, żywocie słodkości i nadziejo nasza, bądź pozdrowiona. Do Ciebie wołamy wygnani synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy, łkając i płacząc na tym padole płaczu, a przetoż ty Orędowniczko nasza one miłosierne oczy Twoje obróć na nas. A Jezusa, który jest błogosławiony owoc żywota Twojego, po tem wygnaniu racz nam pokazać. O łaskawa! o litościwa! o najśłodsza Panno Maryo! módl się za nami do Syna swego. Amen.

W. Wesel się Królowo niebieska, Alleluja.

O. Bo któregoś godna była nosić w żywocie, Alleluja.

W. Już zmartwychwstał jako był powiedział, Alleluja.

O. Módl się za nami grzesznemi, Alleluja.

Ofiarowanie Koronki.

Racz przyjąć odemnie niegodnego (niegodnej) Panie Boże wszechmogący w Trójcy świętej jedyny, tę Koronkę, którą ja niegodny(a) ofiaruję na cześć i na chwałę Imienia Twego świętego, na pamiątkę okrutnej męki, wylania

krwi najmilszego Syna Twego, także na pamiątkę siedmiu radości Panny Maryi, na cześć świętego Michała Archanioła, Anioła Stróża mego, ku czci św. Eliasza i Elizeusza, błogosławionego Szymona Stokeyusza, św. Wojciecha, św. Stanisława męczennika, św. Cyrylla, św. Eufrozyny, św. Maryi Magdaleny, św. Maryi Egipcjanki, św. Kazimierza i na cześć wszystkich Świętych Twoich. Racże tedy przyjąć za ciężkie i niezliczone złości moje, za święty Kościół katolicki i wszystkie stany jego, za rodziców, braci, sióstr, za dobrodziejów żywych i umarłych, także za wszystkich przyjaciół, za niemocnych i w smutkach pogrążonych, za wszystkie dusze wierne zmarłe, aby im ta Koronka była pożyteczna na otrzymanie łaski Twojej świętej, na dostąpienie żywota wiecznego w którym racz mię domieścić Boże w Trójcy świętej jedyny. Amen.



Panie mój, i Boże mój!

Spis rzeczy.

Przedmowa Stronica 5

Dział I.

Życie Jezusa Chrystusa, czyli cztery Ewangelje w jednej.

Część I.

Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

1. Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek 9
2. Rodowód Pana naszego Jezusa Chrystusa według ciała 10
3. Anioł zwiastuje Zacharjaszowi narodzenie św. Jana Chrzciciela, poprzednika Chrystusa Pana 11
4. Archanioł Gabrijel zwiastuje narodzenie Zbawiciela świata 13
5. N. P. Marja nawiedza św. Elżbietę 14
6. Narodzenie św. Jana Chrzciciela 15
7. Narodzenie Chrystusa Pana 16
8. Pasterze nawiedzają dzieciątko w stajence 18
9. Obrzezanie Chrystusa 19
10. Ofiarowanie Pana Jezusa w kościele Jerozolimskim 20
11. Mędrcy ze wschodu spieszą do Betleemskiej stajenki 21
12. Ucieczka do Egiptu. — Rzeź niewińątek 22
13. Powrót Pana Jezusa z Egiptu 23
14. Dwunastoletni Jezus w świątyni Jerozolimskiej 24

Część II.

Przygotowanie do urzędu nauczycielskiego Pana Jezusa.

15. Św. Jan Chrzciciel głosi rychłe ukazanie się przyobiecanego Zbawiciela świata, Chrystusa Jezusa 25
16. Jan św. chrzci Jezusa Chrystusa 27
17. Post i kuszenie Pana Jezusa 28
18. Św. Jan Chrzciciel wydaje świadectwo o Panu Jezusie 29

Część III.

Chrystus Pan rozpoczyna urząd nauczycielski i zakłada kościół.

19. Pierwsi uczniowie Pana Jezusa 30
20. Pierwszy cud P. Jezusa potwierdzający Jego Boskie posłannictwo 31

21. Pan Jezus wypędza kupców ze świątyni Jerozolimskiej	32
22. Rozmowa Pana Jezusa z Nikodemem	33
23. Jan Chrzciciel daje świadectwo o Panu Jezusie	34
24. Pan Jezus idzie do Samarii. Rozmowa ze Samarytanką	35
25. Chrystus Pan uzdrawia syna urzędnika królewskiego. Drugi cud	38
26. Chrystus Pan nie znajduje uznania w Nazarecie	39
27. Jezus udaje się do Kafarnaum i nad morze Galilejskie	40
28. Obfity połów ryb	41
29. Chrystus Pan w Kafarnaum uczy, wyrzuca czarty, uzdrawia niemocne	42
30. Chrystus uzdrawia trędowatego	43
31. Jezus uzdrawia ruszonego powietrzem	43
32. Chrystus powołuje celnika św. Mateusza	44
33. O poście uczniów św. Jana	45
34. Chrystus Pan wybiera dwunastu apostołów	45
35. Kazanie na górze o ośmiu błogosławieństwach	46
36. O dostojności i obowiązkach apostołów	46
37. O łączności starego Zakonu z nowym Zakonem Chrystusa, i różnicy między nimi	47
38. Ciąg dalszy kazania na górze	49
39. Kazanie w polu	53
40. Jezus uzdrawia sługę setnika	55
41. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim	56
42. Św. Jan Chrzciciel posyła uczniów swych do Jezusa	57
43. Pan Jezus chwali św. Jana Chrzciciela	57
44. Magdalena pokutnica	59
Rok drugi nauczycielstwa Chrystusa Pana. 45. Uzdrawienie człowieka chorego od lat trzydziestu ośmiu	60
46. O święceniu Szabatu	63
47. Chrystus uzdrawia człowieka mającego uschłą rękę	63
48. Pan Jezus naucza i uzdrawia niemocnych	64
49. Chrystus Pan chodzi po miastach z apostołami. Towarzyszą mu pobożne niewiasty	65
50. Pan Jezus uzdrawia opętanego, który był ślepy i niemy	65
51. O grzechu przeciwko Duchowi św.	66
52. Ośm przypowieści o królestwie niebieskim. Przypowieść o siewcy	68
53. Przypowieść o kąkolu	69
54. Przypowieść o ziarnie gorczycznem i kwasie	70
55. Przypowieść o skarbie ukrytym, i perle i sieci	71
56. Przypowieść o nasieniu	72
57. Pan Jezus ucisza burzę na morzu	72
58. Jezus uzdrawia opętanego przez nieczystego ducha	73

59. Jezus wskrzesza córkę Jaira i uzdrawia niewiastę mającą krwotok lat dwanaście	74
60. Pan Jezus wysyła dwunastu apostołów, aby głosili naukę Jego	76
61. Śmierś św. Jana Chrzciciela	79
62. Powrót apostołów. Nakarmienie 5 tysięcy ludu	80
63. Jezus chodzi po morzu	81
64. Chrystus Pan przyobiecuje ustanowienie Sakramentu ołtarza	82
Trzeci rok nauczycielstwa Pana Jezusa. 65. O tem co pokala, a co nie pokala człowieka	86
66. Uzdrawienie córki niewiasty kananejskiej	88
67. Uzdrawienie głuchoniemego	89
68. Nakarmienie 4 tysięcy ludzi	89
69. Faryzeusze żądają znaku jakiegoś od Pana Jezusa	90
70. O kwasie faryzejskim	91
71. Uzdrawienie ślepego z Betsaidy	91
72. Chrystus Pan ustanawia Piotra głową Kościoła	91
73. Pan Jezus przepowiada swoje cierpienia	92
74. Przemienienie Pana Jezusa na górze Tabor	93
75. Pan Jezus uzdrawia opętanego i przepowiada swoją śmierć	94
76. Podatek na kościół	96
77. Pan Jezus uczy uczniów pokory i ostrzega przed daniem zgorzenia	96
78. Jak karać winowajców?	98
79. Przypowieść o niemiłosiernym dłużniku	99
80. Kazanie Pana Jezusa w czasie Kuczek żydowskich	100
81. Samarytanie nie przyjmują Pana Jezusa. Nowi uczniowie	103
82. Uzdrawienie dziesięciu trędowatych	104
83. Chrystus Pan ustanawia 72 uczniów, i posyła ich przed sobą	104
84. Miłosierny Samarytanin	106
85. Pan Jezus w gościnie u Marji i Marty	107
86. Chrystus Pan rozgrzesza cudzołożnicę	107
87. Kazanie w kościele	108
88. Chrystus uzdrawia ślepego w Szabat	111
89. Przypowieść o dobrym pasterzu	114
90. Pan Jezus uczy uczniów modlitwy i zaleca wytrwałość w modlitwie	115
91. O duchu nieczystym	116
92. Pan Jezus karci obłudę faryzeuszów i uczonych doktorów	116
93. Chrystus Pan ostrzega przed kwasem faryzejskim i zaleca uczniom, aby przed ludźmi otwarcie wyznali imię Jego	118
94. P. Jezus ostrzega przed łakomstwem, a zaleca przestawanie na małym	119
95. Czuwać należy na przyjście Pana	121
96. Przypowieść o drzewie figowem	123
97. Pan Jezus uzdrawia niewiastę skurczoną lat ośmnaście w Szabat	123

	Stronica
98. Ciasną jest brama do nieba	124
99. O nierozzerwalności małżeństwa	125
100. Pan Jezus przyjacielem dzieci	126
101. Bogaty młodzieniec nie chce być doskonałym	127
102. Przypowieść o robotnikach w winnicy Pańskiej	128
103. Pan Jezus uzdrawia opuchłego. — Nauka o pokorze	129
104. Kogo prosić na ucztę?	130
105. Naśladowcy Chrystusa gardzą doczesnymi dobrami	131
106. Przypowieści o zgubionej owcy i pieniążku	132
107. Przypowieść o Synu marnotrawnym	132
108. Przypowieść o niesumiennym włodarzu	134
109. O służbie dwom panom	135
110. Przypowieść o biednym Łazarzu i niemiłosiernym bogaczu	136
111. Królestwo Boże w nas jest. Przyjdzie syna człowieczego na sąd	137
112. O wytrwałości w modlitwie	138
113. O pysznym Faryzeuszu i pokornym Celniku	139
114. Pan Jezus opowiada żydom, że jest przyobiecany Chrystusem	139
115. Wskreszenie Łazarza	140
116. Rada żydowska skazuje Jezusa na śmierć	143
117. Pan Jezus przepowiada mękę, śmierć i zmartwychwstanie	144
118. Matka synów Zebedeuszowych	144
119. Ślepy z Jerycha	145
120. Pan Jezus gościem u Zacheusza	146
121. Przypowieść o dziesięciu grzywnach	147
122. Uzdrawienie dwóch ślepych pod Jerychem	148
123. Marja namaszcza drogim olejkiem Pana Jezusa	149

Część IV.

Pan Jezus kończy swój urząd nauczycielski.

124. Tryumfalny wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy	150
125. Pan Jezus wypędza handlarzy z kościoła i wytyka żydom ich zaślepienie i zatwardziałość	152
126. O drzewie figowem	154
127. Kościół domem modlitwy. — Wiara działa cuda	155
128. Czyją mocą działał P. Jezus cuda? Należy czynem spełniać przykazania, a nie słowami	156
129. Przypowieść o winnicy	157
130. O godach królewskich	158
131. Podatek płacić należy cesarzowi	159
132. Sadyceusze kuszą Chrystusa	159
133. Najpierwsze i najważniejsze przykazanie	160
134. Grosz wdowi	161

	Stronica
135. Pan Jezus karci ubłądę Faryzeuszów i uczonych	161
136. Przepowiednia zburzenia świątyni Jerozolimskiej i o końcu świata	164
137. Pan Jezus zaleca czujność na każdy czas	167
138. Przypowieść o dziesięciu pannach	168
139. Przypowieść o talentach	169
140. O sędzie ostatecznym	170

Część V.

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa.

141. Faryzeusze, doktorzy i kapłani postanawiają zabić Jezusa	172
142. Pan Jezus namaszczoney drogimi olejkami na swój pogrzeb	172
143. Judasz zdradza Chrystusa Pana	173
144. Przygotowanie do ostatniej wieczerzy	173
145. Pan Jezus spożywa wielkanocnego baranka	174
146. Pan Jezus uczy pokory uczniów	174
147. Pan Jezus umywa nogi apostołom	175
148. Pan Jezus ustanawia Sakrament Ołtarza	176
149. Jezus przepowiada zdradę Judasza	177
150. Pan Jezus przepowiada Piotrowi, że się go zaprze trzykrotnie	178
151. Jezus przyrzeka Apostołom Pocieszyciela Ducha świętego	180
152. Chrystus porównuje się do winnej macicy	182
153. Pan Jezus przepowiada uczniom utrapienia i pociesza ich	184
154. Modlitwa Chrystusa Pana za uczniami i wszystkimi, którzy uwierzą nauce Jego	186
155. Modlitwa Chrystusa Pana na Górze Oliwnej	187
156. Pojmanie Pana Jezusa	189
157. Chrystus Pan przed Annaszem i Kaifaszem	191
158. Piotr zapiera się po trzykroć Chrystusa Pana	193
159. Sąd rady żydowskiej	194
160. Śmierć Judasza Iskaryoty	194
161. Pan Jezus przed rzymskim starostą Piłatem	195
162. Pan Jezus przed Herodem i znowu przed Piłatem	196
163. Pan Jezus ubiczowany i cierniem ukoronowany i skazany na śmierć	198
164. Droga krzyżowa	200
165. Ukrzyżowanie Chrystusa Pana	201
166. Siedm słów Chrystusa na krzyżu i Jego śmierć	202
167. Cuda jakie się działy przy śmierci Jezusa	204
168. Żołnierz przebija włócznią bok Chrystusowi	205
169. Zdjęcie Pana Jezusa z krzyża	205
170. Złożenie Pana Jezusa do grobu	206

Część VI.

Chrystus Pan wstaje z martwych, ukazuje się uczniom i wstępuje do nieba. Wykonuje swój urząd kapłański i królewski.

171. Chrystus Pan z martwych wstaje, i ukazuje się niewiastom	208
172. Pan Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus	214
173. Pan Jezus ukazuje się apostołom i ustanawia Sakrament Pokuty	216
174. Pan Jezus ukazuje się apostołom i Tomaszowi	217
175. Pan Jezus zjawia się apostołom u jeziora Genezaret, i ustanawia Piotra głową kościoła	217
176. Pan Jezus okazuje się uczniom na górze w Galilei i ustanawia sakrament Chrztu św.	220
177. Wniebowstąpienie Pana Jezusa	221

Dział II.**Rozmyślanie bolesnej męki i cierpień Pana naszego Jezusa Chrystusa w ogrodzie Oliwnym i na górze Kalwaryjskiej.**

Dzień pierwszy. 1. Rozmyślanie ranne. Jezus idzie z uczniami na górę Oliwną	225
Westchnienie	227
Postanowienia	228
2. Rozmyślanie wieczorne. Jezus przechadza się z uczniami po dolinie Jozafata	228
Westchnienie	231
Postanowienia	231
Dzień drugi. 3. Rozmyślanie ranne. Jezus idzie do Ogrojca	232
Westchnienie	234
Postanowienia	234
4. Rozmyślanie wieczorne. Jezus smuci się w Ogroju	235
Westchnienie	237
Postanowienia	238
Dzień trzeci. 5. Rozmyślanie ranne. Modlitwa Jezusa w Ogroju	238
Westchnienie	241
Postanowienia	242
6. Rozmyślanie wieczorne. Jezus budzi śpiących uczniów	242
Westchnienie	244
Postanowienia	245
Dzień czwarty. 7. Rozmyślanie ranne. Obawa męki i śmierci	245

Westchnienie	248
Postanowienia	249
8. Rozmyślanie wieczorne. Krwawy pot Jezusa	249
Westchnienie	251
Postanowienia	252
Dzień piąty. 9. Rozmyślanie ranne. Jezus wzmocniony przez anioła z nieba	252
Westchnienie	254
Postanowienia	254
10. Rozmyślanie wieczorne. Judasz i jego zgraja	255
Westchnienie	258
Postanowienia	258
Dzień szósty. 11. Rozmyślanie ranne. Zdradziecki pocałunek Judasza	259
Westchnienie	262
Postanowienia	263
12. Rozmyślanie wieczorne. Jezus wychodzi naprzeciw swych nieprzyjaciół	263
Westchnienie	266
Postanowienia	267
Dzień siódmy. 13. Rozmyślanie ranne. Pojmanie Jezusa	267
Westchnienie	270
Postanowienia	271
14. Rozmyślanie wieczorne. Pochód do Jerozolimy	271
Westchnienie	273
Postanowienia	274
Dzień ósmy. 15. Rozmyślanie ranne. Wejście Jezusa do Jerozolimy	274
Westchnienie	277
Postanowienia	277
16. Rozmyślanie wieczorne. Nieprzyjaciele Jezusa	278
Westchnienie	281
Postanowienia	282
Dzień dziewiąty. 17. Rozmyślanie ranne. Jezus przed Annaszem	282
Westchnienie	285
Postanowienia	286
18. Rozmyślanie wieczorne. Wiodą Jezusa do Kaifasza	286
Westchnienie	289
Postanowienia	290
Dzień dziesiąty. 19. Rozmyślanie ranne. Jezus przed Kaifaszem	290
Westchnienie	293
Postanowienia	294
20. Rozmyślanie wieczorne. Jezus wyszydzony. Zaprzanie Piotra	294
Westchnienie	297
Postanowienia	297

	Stronica
Dzień jedenasty. 21. Rozmyślanie ranne. Żal i pokuta Piotra	298
Westchnienie	301
Postanowienia	301
22. Rozmyślanie wieczorne. N. P. Marja w domu Kaifasza	302
Westchnienie	304
Postanowienia	305
Dzień dwunasty. 23. Rozmyślanie ranne. O godności krzyża św.	305
Westchnienie	308
Postanowienia	309
24. Rozmyślanie wieczorne. Jezus w więzieniu	309
Westchnienie	312
Postanowienia	312
Dzień trzynasty. 25. Rozmyślanie ranne. Sąd poranny	313
Westchnienie	316
Postanowienia	317
26. Rozmyślanie wieczorne. Jezus prowadzony do Piłata	317
Westchnienie	320
Postanowienia	320
Dzień czternasty. 27. Rozmyślanie ranne. Jezus przed Piłatem	321
Westchnienie	324
Postanowienia	325
28. Rozmyślanie wieczorne. Śledztwo Piłata	325
Westchnienie	329
Postanowienia	330
Dzień piętnasty. 29. Rozmyślanie ranne. Jezus wiedziony do Heroda	330
Westchnienie	333
Postanowienia	334
30. Rozmyślanie wieczorne. Piłat i jego żona	334
Westchnienie	337
Postanowienia	338
Dzień szesnasty. 31. Rozmyślanie ranne. Jezus u Heroda	338
Westchnienie	342
Postanowienia	343
32. Rozmyślanie wieczorne. Jezus napowrót prowadzony do Piłata	343
Westchnienie	346
Postanowienia	347
Dzień siedemnasty. 33. Rozmyślanie ranne. Jezus i Barabasz	347
Westchnienie	350
Postanowienia	351
34. Rozmyślanie wieczorne. Biczowanie Jezusa	351

	Stronica
Westchnienie	355
Postanowienia	355
Dzień ósmnasty. 35. Rozmyślanie ranne. Po biczowaniu	356
Westchnienie	359
Postanowienia	359
36. Rozmyślanie wieczorne. N. P. Marja podczas biczowania Jezusa	360
Westchnienie	362
Postanowienia	363
Dzień dziewiętnasty. 37. Rozmyślanie ranne. Jezus cierniem uko-	
ronowany	363
Westchnienie	367
Postanowienia	367
38. Rozmyślanie wieczorne. Ecce homo! Oto człowiek	368
Westchnienie	370
Postanowienia	371
Dzień dwudziesty. 39. Rozmyślanie ranne. Jezus skazany na śmierć	371
Westchnienie	375
Postanowienia	376
40. Rozmyślanie wieczorne. Zasadzenie Jezusa	376
Westchnienie	380
Postanowienia	380
Dzień dwudziesty pierwszy. 41. Rozmyślanie ranne. Jezus bierze krzyż na swe ramiona	381
Westchnienie	384
Postanowienia	384
42. Rozmyślanie wieczorne. Jezus niesie krzyż na Gólgotę (Kalwarję)	385
Westchnienie	387
Postanowienia	388
Dzień dwudziesty drugi. 43. Rozmyślanie ranne. Jezus upada pod krzyżem dwukrotnie	388
Westchnienie	391
Postanowienia	392
44. Rozmyślanie wieczorne. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż. Trzeci upadek Jezusa	392
Westchnienie	395
Postanowienia	396
Dzień dwudziesty trzeci. 45. Rozmyślanie ranne. Ponowne upadki Jezusa	396
Westchnienie	399
Postanowienia	400
46. Rozmyślanie wieczorne. Jezusowi zdzierają szaty	400

	Stronica
Westchnienie	403
Postanowienia	404
Dzień dwudziesty czwarty. 47. Rozmyślanie ranne. Jezus przybity do krzyża	404
Westchnienie	407
Postanowienia	408
48. Rozmyślanie wieczorne. Jezus na krzyżu. Ukrzyżowania łotrów. Rozdział szat Jezusa	408
Westchnienie	411
Postanowienia	411
Dzień dwudziesty piąty. 49. Rozmyślanie ranne. Pierwsze, drugie, trzecie słowo Jezusa	412
Westchnienie	415
Postanowienia	416
50. Rozmyślanie wieczorne. Zaćmienie słońca, czwarte słowo Jezusa	416
Westchnienie	419
Postanowienia	419
Dzień dwudziesty szósty. 51. Rozmyślanie ranne. Piąte, szóste i siódme słowo Jezusa	420
Westchnienie	422
Postanowienia	423
52. Rozmyślanie wieczorne. Nawrócenie setnika	424
Westchnienie	426
Postanowienia	426
Dzień dwudziesty siódmy. 53. Rozmyślanie ranne. Trzęsienie ziemi. Okazanie się umarłych w Jerozolimie	427
Westchnienie	429
Postanowienia	430
54. Rozmyślanie wieczorne. Przebicie boku Chrystusa	430
Westchnienie	433
Postanowienia	433
Dzień dwudziesty ósmy. 55. Rozmyślanie ranne. Pięć ran Chrystusowych	434
Westchnienie	437
Postanowienia	438
56. Rozmyślanie wieczorne. Zdjęcie z krzyża	438
Westchnienie	442
Postanowienia	443
Dzień dwudziesty dziewiąty. 57. Rozmyślanie ranne. Straż Grobu. Jezus zstępuje do otchłani	443
Westchnienie	446
Postanowienia	447
58. Rozmyślanie wieczorne. Zmartwychwstanie Pańskie	447

	Stronica
Westchnienie	450
Postanowienia	451
Dzień trzydziesty. 59. Rozmyślanie ranne. Niewiasty u Grobu Chrystusa	452
Westchnienie	454
Postanowienia	455
60. Rozmyślanie wieczorne. Jezus okazuje się Marji Magdalenie, Matce swej, i pobożnym niewiastom	455
Westchnienie	458
Postanowienia	459

Dział III.

Zbiór modłów.

Modlitwa poranna	461
Pieśń poranna	461
Modlitwa wieczorna	462
Pieśń wieczorna	463
Nabożeństwo podczas mszy św.	463
Modlitwy, które po mszy św. cichej odmawia kapłan z ludem z polecenia papieża Leona XIII.	477
Droga krzyżowa	478
Różaniec święty	486
1. Część pierwsza czyli Tajemnice radosne	487
2. Część druga czyli Tajemnice bolesne	487
3. Część trzecia czyli Tajemnice chwalebne	487
Salve Regina	487

Nabożeństwo dla ludzi w podeszłym wieku i słabowitych.

Pojednanie się zgrzybiałego, osłabionego starca z Sercem Jezusa	488
Modlitwa chorego	488
Modlitwa przy zbliżaniu się zgonu	489
Ostatnie westchnienie konającego	491
Błogosławieństwo nad konającym	492
Modlitwa podczas podania gromnicy	493
Polecenie umierającego	493

Litanie.

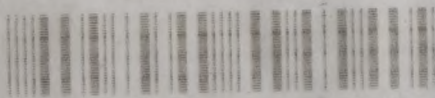
Litania do Wszystkich Świętych	494
Litania Loretańska	500
Modlitwa św. Bernarda	501
Litania o Najśłodszym Imieniu Jezus	502

	Stronica
Litania do Najśłodszego Serca Pana Jezusa 504
Litania do św. Józefa 505
Litania o mece Pańskiej 507
Koronka do Najśł. Imienia Jezus 509
Koronka do najśw. Maryi Panny Szkaplerza świętego 511



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5704 S



001-005704-00-0